

72. 9/

ROCZNIKI TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK
NA ŚLĄSKU



ROCZNIKI
TOWARZYSTWA
PRZYJACIÓŁ NAUK
NA ŚLĄSKU

I



KATOWICE 1929
NAKŁADEM TOWARZYSTWA

219844,1
II



Wydając swój pierwszy „Rocznik“, Towarzystwo Przyjaciół Nauk na Śląsku uważa za niezbędne wyjaśnić, dla czego zakresliło swym „Rocznikom“ inne ramy, niż to uczyniły siostrzane prowincjonalne Towarzystwa Naukowe. Największy polski ośrodek przemysłowy, najbogatsze polskie zagłębie górnicze, wielkie skupienie ludności o wielostronnych potrzebach — nie posiada dotychczas żadnego organu, w którym zagadnienia przeszłe lub obecne byłyby omawiane nie z publicystycznego, ale z naukowego stanowiska. Jako taki organ zamierzone są niniejsze „Roczniki“, które będą jednakową uwagę poświęcały badaniom historycznym nad Śląskiem i studjom nad jego obecnem życiem. Pragnieniu Towarzystwa, by szerszy ogół mógł się zaznajomić z pracą, dokonywaną na Śląsku przez wiele instytucyj i towarzystw, nawet na miejscu mało znanych, odpowiada stworzenie kroniki śląskiego życia umysłowego, która w następnych „Rocznikach“ dozna znacznego powiększenia. Zamierzone jest m. in. zarejestrowanie wszystkich na Śląsku czynnych bibliotek publicznych, wystaw sztuki, czytelnictwa ludowego, szkolnictwa zawodowego itd. Śląsk Cieszyński znajdzie w „Rocznikach“ następnych szersze uwzględnienie.

Artykuły, pomieszczane w „Rocznikach“, stanowią wyraz poglądów swych autorów, za które Towarzystwo nie odpowiada. Odpowiada ono jednak za ich myśl przewodnią, którą jest bezstronne naukowe oświetlenie przeszłości czy teraźniejszości tej odwiecznej polskiej dzielnicy, o której nauka polska dotychczas należycie nie pamiętała, a która umiała bohatersko walczyć o powrót do Ojczyzny.

Katowice, luty 1929.

Z DZIEJÓW TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK NA ŚLĄSKU

Towarzystwo Przyjaciół Nauk na Śląsku istnieje dopiero od roku 1920, a już ma dosyć obszerne dzieje, — dzieje dobrych chęci i nieczyszczonych nadziei. Z jego dziejów należy uchwycić ważniejsze momenty za świeżej pamięci i przekazać je potomności, powodując się zasadą: *Colligite fragmenta, ne pereant — sine ira et studio*. Wskazane to jest osobiście w chwili, gdy Towarzystwo wydaje swój pierwszy skromny rocznik, ponieważ to będzie po-
niekąd wytłumaczeniem, dlaczego ten rocznik taki skromny.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk powstało w ten sposób, że właściwie tylko przemianowano dawniejsze Górnośląskie Tow. Literackie na Tow. Przyjaciół Nauk, a jak nazwę, tak odmieniono również ustawy i zadania dawniejszego Tow. Literackiego oraz przejęto cały jego majątek. Tow. Literackie przestało istnieć, a z jego popiołów powstało, jak feniks, doskonalsze Tow. Przyj. Nauk. Przez jakiś czas, aż do przyjęcia się nowej nazwy, pisało się i mówiło stale: „Tow. Przyjaciół Nauk na Śląsku (dawniej Górnośląskie Tow. Literackie)“. Zatem też, chcąc mówić o dziejach Tow. Przyjaciół Nauk, opowiedzieć trzeba także losy i prace Tow. Literackiego. — Na Śląsku powstało Tow. Literackie przypadkowo, z przyczyn zewnętrznych a nie z wewnętrznej potrzeby; wyprzedziło ono zbyt pośpiesznie normalny rozwój spraw śląskich, a z tego powodu niewiele co zdziałać mogło. Jego powstanie i żywot jest w krótkości taki:

Po upadku powstania polskiego z roku 1863/64 schroniło się wielu Polaków za granicę; także do Rumunii i do innych państw bałkańskich wielu ich przybyło. Uchodźcy ci czyli emigranci, wśród których było wiele inteligencji, założyli w r. 1866 w Jassach w Rumunii polską bibliotekę, która im przez długie lata służyła jako polski ośrodek kulturalny na wygnaniu i zarazem ich łączyła z duchem i kulturą Ojczyzny. Biblioteka ta urosła głównie z darów osób prywatnych i stowarzyszeń oraz wydawców polskich książek¹⁾. W ciągu następnych lat atoli emigranci bądź powrócili

¹⁾ Biblioteka Polska w Rumunii (1866—1891). Książka pamiątkowa. Jassy 1891 (druk. we Lwowie). Str. 4 nl + 217. — Katalog Biblioteki Polskiej w Rumunii. Lwów 1881. Str. 2 + 45. — Dodatek I. do katalogu Biblioteki Polskiej w Rumunii od r. 1882—1887 (druk. we Lwowie b. r.) Str. 12.

na ziemi polskie, po części zmuszeni do tego przez pogorszenie się stosunków gospodarczych w Rumunii, bądź też wymarli. Biblioteka utraciła swych członków i klientów oraz cel swego bytu w Jassach. Wówczas jej kuratorzy postanowili podarować ją Górnemu Śląskowi ze względu na to, że ta polska dzielnica, przebudzona do życia, była zagrożona kulturą niemiecką, a nie posiadała ani żadnej biblioteki ani innych instytucyj kulturalnych. W kwietniu w r. 1892 zapytywał w redakcjach pism górnośląskich dr. J. Łukaszewski, założyciel i kierownik biblioteki polskiej w Rumunii, czyby na Śląsku nie można założyć jakiego stowarzyszenia kulturalno-oświatowego, któremuby można powierzyć rzeczoną bibliotekę i jej fundusz. I wtedyto utworzono na Górnym Śląsku „Towarzystwo Literackie” jako organ i czynnik, któryby przejął bibliotekę z Rumunii i tu się nią dalej zaopiekował. W tym też roku 1892 w jesieni Towarzystwo to przyjęło bibliotekę omawianą, zawierającą przeszło 4000 dzieł, oraz jej fundusz żelazny, wynoszący 7000 franków w papierach renty rumuńskiej, i kasę podręczną (właściwie tylko rewers na 98½ franków). Oprócz tego jeszcze nadeszło z Rumunii 3824 franki (3108 marek niemieckich) na pomoc naukową dla niezamożnych polskich studentów górnośląskich, lecz ten fundusz nas tu nie interesuje.

Tow. Literackie na Górnym Śląsku składało się z inteligencji i liczyło tylko niewielu członków, ponieważ inteligencji polskiej było tu w owym czasie wogóle bardzo mało. Przewodniczącym Tow. Literackiego był major Szmula, poseł do berlińskiego sejmu pruskiego i parlamentu niemieckiego, sekretarzem był dziennikarz Adam Napieralski, a kasjerem Juliusz Szaflik. — Tow. Literackie, przejmując bibliotekę i jej fundusze zobowiązało się piśmiennie wobec ofiarodawców, że co roku będzie ogłaszało w czasopiśmie sprawozdania ze swej działalności, i że w razie rozwiązania Tow. Literackiego przekaże bibliotekę i jej majątek niepodzielnie innemu stowarzyszeniu o tych samych lub podobnych celach. — Ponieważ statut Tow. Literackiego jest króciutki, można go tu w całości przytoczyć:

§ 1. Celem Towarzystwa jest wydawać dobre książki, zbierać materiały, dotyczące się dziejów, literatury, zwyczajów ludu itd., utrzymywać bibliotekę większą, zakładać biblioteczki dla ludu.

§ 2. Członkiem może być każdy prawy obywatel, którego zarząd przyjmie.

§ 3. Zarząd składa się z 3 członków, wybranych większością głosów.

§ 4. Zarząd zbiera się według potrzeby na wezwanie przewodniczącego. Rocznie odbywa się przynajmniej raz zgromadzenie generalne.

§ 5. Składki płacą się według potrzeby.

§ 6. Każdorazowe generalne zebranie unormuje na rok wysokość składek.

§ 7. Zarząd przyjmuje członków, utrzymuje bibliotekę, czuwa nad kasą, organizuje zbieranie materiałów historycznych i literackich, przyjmuje rękopisy i decyduje o takowych.

§ 8. Siedliskiem Związku jest Bytom.

§ 9. W razie rozwiązania Towarzystwa, generalne zebranie stanowi o tem, komu przekazać majątek gotówkowy i bibliotekę. W każdym razie spadkobiercą musi być Towarzystwo polskie, podobne cele mające na oku.

Cel Tow. Literackiego był niewątpliwie piękny i wielki, ale żeby go jako-tako osiągnąć, do tego było potrzeba znacznej ilości odpowiednich ludzi i jeszcze znaczniejszej ilości pieniędzy. A tymczasem u nas w owych czasach ani jednej ani drugiej obfitości nie było. Inteligencji polskiej było zbyt mało, a ta, co była, miała pełne ręce pracy zawodowej, której ze względu na potrzebę chleba codziennego zaniedbywać nie mogła; środków materialnych zaś czyli pieniędzy w owych czasach nie można się było spodziewać na takie cele, bo lud był ubogi i za mało uświadomiony oraz za wiele zależny od Niemców, a garstka inteligencji pracującej również nie była zamożna.

Nie dziw tedy, że Tow. Literackie, mające w założeniu tak piękny cel, przez szereg lat nic prawie zdziałać nie mogło, i oczywiście także żadnych sprawozdań rocznych nie ogłaszało. Biblioteka, którą powszechnie rumuńską zwano, umieszczona w Bytomiu, służyła jako czytelnia dla inteligencji górnośląskiej, a odsetki od jej funduszu żelaznego zużywano, niewiedzieć jakim prawem, na wspieranie niezamożnych studentów. — Tu zaznaczyć trzeba, że fundusz żelazny biblioteki, wynoszący 7000 franków w papierach renty rumuńskiej, przyniósł do 1. kwietnia 1895 r. ogółem 680 marek odsetek. W tym roku wymieniono owe papiery rumuńskie na marki, co dało 5586 marek. Do roku 1897 wypłacono z odsetek funduszu żelaznego 700 marek na pomoc naukową, zamiast zużyć te pieniądze na przykład na wydawanie książek, jak przepisywał statut.

W owych latach założyciel „biblioteki rumuńskiej“ i jej wieloletni kierownik w Rumunii, dr. J. Łukaszewski (wówczas we Lwowie zamieszkały), upominał się listownie raz po raz o sprawozdania z działalności Tow. Literackiego i o wieści o losach biblioteki i jej funduszu. Odpowiadano mu przywatnymi listami, jak było można. — W połowie roku 1901 Tow. Literackie przystąpiło do żywszej działalności: założono akta Towarzystwa, odbyły się dwa zebrania, obrano nowy zarząd, do którego weszli: Dr. Hulewicz (prezes), dr. Leopold Skowroński (bibliotekarz), i adwokat Kazimierz Czapla (sekretarz i kasjer). Członków było wówczas około 15. — W styczniu 1902 na walnem zebraniu było tylko 6 członków obecnych; wybrano nowy zarząd: Dr. Parczewski (prezes), Tadeusz Palacz (bibliotekarz), adw. Czapla pozostał nadal sekretarzem. W owym roku rozpisano szereg zaproszeń do osób z inteligencji, aby przystąpiły do Towarzystwa, i w ten sposób pozyskano około 20 nowych członków; dalej zakupiono nowe książki dla biblioteki (ogółem 152 tomy), wydrukowano nowy katalog

biblioteczny²⁾), fundusz żelazny zaokrąglono w górę z 5586 na równe 6000 marek itd. — Ale dr. Łukaszewskiemu we Lwowie, którego o tem wszystkim powiadomiono, czynność ta cała nie wystarczała, więc ogłosił list otwarty do zarządu Tow. Literackiego we lwowskim „Słowie Polskim“ w maju 1903 r., gdzie przeprowadza zgryźliwie i złośliwie obrachunek z dawniejszym zarządem Tow. Literackiego, zarzucając mu, że w ciągu dziesięciu lat niczego nie zdziałał, pomimo że posiadał wielką bibliotekę ze znacznym jej funduszem, i mimo że na Górnym Śląsku „tysiące roją się inteligentnych rodaków naszych, a żarliwa ludność twar-do staje w obronie narodowości i wiary swojej“. — Występ ten i słowa dr. Łukaszewskiego świadczą o jego wielkiem patriotyzmie, ale zarazem także o jego przesadnie optymistycznym ocenianiu stosunków śląskich. Nie będziemy z nim polemizować, wiedząc, że każdy optymizm zawiera w sobie pewną ilość złudzenia i że sprawy górnośląskie wówczas inaczej się miały. Ale, mimo wszystko, jedno bez ogródki przyznać musimy, że zarząd Tow. Literackiego w pierwszych dziesięciu latach swego istnienia mógł być cośkolwiek więcej zdziałać, niż prawie nic. Mógł się być postarać chociażby tylko o wydanie kilku dziełek specjalnie przystosowanych dla ludu śląskiego; przynajmniej ta sprawa była podówczas możliwa, a swoją drogą bardzo ważna.

Na tle listu otwartego dr. Łukaszewskiego powstał rumor w niektórych gazetach polskich, ale w ciągu roku 1903 wszystko się to uciszyło i skończyło, tak rumor w gazetach, jak i działalność Tow. Literackiego. Na dalsze 10 lat Tow. Literackie zapadło w nowy letarg zimowy. Tylko jeszcze w r. 1904 odbyło się walne zebranie, a w r. 1905 zakupiono 9 tomów nowych książek. — Od mniej-więcej roku 1902 przez szereg lat następnych wrzały na Górnym Śląsku zaciekle walki polityczno-partyjne, które srodze utrudniły wszelką zgodną pracę kulturalno-oświatową; tem można tłumaczyć we wielkiej mierze drugi ten okres zastoju w życiu Tow. Literackiego. Biblioteka służyła nadal jako czytelnia dla inteligencji, ale czerpali z niej książki do czytania także już inteligentniejsi i uświadomieni robotnicy, rzemieślnicy i inni.

W roku 1914 Tow. Literackie przebudziło się i rzuciło do pracy z całą siłą. Na walnem zebraniu (w styczniu tegoż roku) było 15 członków obecnych; umorzono składki za lata ubiegłe; obrano nowy zarząd z pięciu członków (zamiast jak dotąd z trzech): Dr. Parczewski (prezes), Adam Napieralski (wiceprezes), adwokat Kudara (sekretarz), Eckert i Gramlewicz. Nowemu zarządowi polecono dokonać nowej redakcji ustaw Towarzystwa, której atoli nie dokonano. Do Towarzystwa pozyskano w pierwszym półroczu 24 nowych członków. Oprócz walnego zebrania

²⁾ Katalog Biblioteki Górnośląskiego Towarzystwa Literackiego w Bytomiu. Bytom 1902. Str. 72.

A. 5-12 po A. 16

odbyły się w pierwszym półroczu 4 zebrania zarządu i jedno zebranie publiczne dla szerszego ogółu (dnia 17. marca), na którem wygłoszono trzy popularno-naukowe referaty: O powieściopisarstwie polskiem w ostatnich dziesięciu latach (wygłosił Artur Gruszecki z Krakowa), O dziejopisarstwie śląskiem (K. Prus), O zbiorach pieśni ludowych na Górnym Śląsku (ks. dr. Szramek); na zebraniu tem było około 100 osób obecnych. — Zarząd postanowił wydać 1000 marek, z czego 800 marek na zakup nowych książek, a resztę na agitację, to jest na różne druki i na zainteresowanie ogółu Towarzystwem i jego zadaniami w celu pozyskania nowych członków; również dał większą ilość książek z biblioteki do oprawienia, względnie do naprawienia ich uszkodzonej oprawy. Zamierzano też wydać w tym roku rocznik z rozprawami ze zakresu działalności Towarzystwa. W czerwcu miało się odbyć drugie zebranie publiczne z wykładami naukowemi, ale już do tego nie doszło. Wybuch wojny światowej zahamował działalność Tow. Literackiego na lat kilka. Wprawdzie jeszcze pod koniec r. 1915 odbyło się posiedzenie zarządu i postanowiono zakupić nowe dzieła dla biblioteki, wyszukać dla biblioteki dogodniejszy lokal itp. Nowe książki rzeczywiście sprowadzono. Wogóle w latach 1914 i 1915 zakupiono 126 dzieł w 142 tomach za 745 marek.

Potem nastaje cisza, zrozumiała jako skutek wojny światowej, przygniatącej wszystko i wszystkich. Po tej wojnie różnorodne wypadki i przeżycia, jak np. rewolucja, zamieszki i zaburzenia, gwałty i terror bezkarnego żołdactwa niemieckiego, silne dążenie i ruchy Górnego Śląska do przyłączenia się do nowego Państwa Polskiego, zbrojne powstanie itp., tak zajęły wszystkich, że o wznowieniu działalności Tow. Literackiego ani mowy być nie mogło.

Dopiero na samym początku kwietnia 1920 r. Polski Komisarjat Plebiscytowy w Bytomiu zwrócił się do Tow. Literackiego z propozycją oddania biblioteki w opiekę Tow. Czytelni Ludowych. Wobec tego zarząd Tow. Literackiego zwołał na dzień 26. kwietnia walne zebranie, a w ciągu kwietnia rozwinął ożywioną korespondencję z wybitniejszymi osobami; puścił także artykuł do gazet o Tow. Literackiem, o jego dziejach, zadaniach, bibliotece i funduszu, a w dniach 6. i 22. kwietnia zebrał się zarząd na posiedzenia, na których postanowiono zmienić statut a w części i nazwę Towarzystwa oraz wydać drukiem nowy katalog książek.

W owym także czasie przybył z Wiednia na Górny Śląsk, aby współpracować w Komisarjacie Plebiscytowym i pomagać do przyłączenia Śląska do Polski, ks. prałat Łukasziewicz, przywołując ze sobą poważną bibliotekę, którą sam był założył i bogato w różnorodne dzieła zaopatrzył dla Polonii wiedeńskiej³⁾. We

³⁾ Towarzystwo Biblioteki Polskiej w Wiedniu. Sprawozdanie Wydziału za rok 1887. Wiedeń 1888 i następnie corocznie; ostatnie wydane w r. 1914 za r. 1913.

Wiedniu bowiem żyło i pracowało za dawnej Austrii kilkadziesiąt tysięcy Polaków — urzędników, handlowców, kupców, rzemieślników, pracowników i wogóle ludzi różnego stanu i zawodu. Gdy po wojnie światowej Polacy z Wiednia w największej części powrócili na ziemie polskie, to i tamtejsza biblioteka polska utraciła główny swój cel. Ks. prałat Łukasziewicz przywiózł ją tedy na Śląsk; tu książki o treści ludowej wyłączył i podarował Tow. Czytelni Ludowych, dzieła zaś naukowe narazie zarezerwował dla jakiejś naukowej biblioteki czy instytucji.

Na walne zebranie Tow. Literackiego (dnia 26. kwietnia) zaproszono wszystkich 43 członków oraz około 80 gości. Z członków przybyło tylko 8, ze zaproszonych gości tylko 12, a między tymi ks. prałat Łukasziewicz. Na tem ożywionem i bardzo urozmaiconem zebraniu odrzucono jednogłośnie propozycję oddania biblioteki rumuńskiej Tow. Czytelni Ludowych, a to z dwu powodów: 1) Takie oddanie biblioteki doprowadziłoby do jej rozbicia i do rozproszenia jej książek pomiędzy liczne biblioteczki ludowe, a to sprzeciwiałoby się jej aktowi fundacyjnemu, który wymaga, aby bibliotekę utrzymywano zawsze w całości i razem; także jej funduszu żelaznego nie wolno naruszać. 2) Biblioteka ma charakter naukowy, i jej zbiór książek w największej części nie nadaje się dla biblioteczek ludowych. — Możliwości przekazania tej biblioteki Tow. Oświatowemu im. św. Jacka lub też Związkowi Akademików Górnoślązaków zaprzeczyli prezesi tych stowarzyszeń, ks. dr. Szramek i ks. dr. Kubina. Ks. dr. Szramek przemawiał za utworzeniem większej porządnej biblioteki naukowej na G. Śląsku; różne ważne zbiory książek już istnieją i można je darmo nabyć; najważniejsza sprawa to lokal na pomieszczenie biblioteki. Ks. dr. Kubina, prezes Związku Akademików, również był przeciwny powierzaniu biblioteki temu Związkowi. Zresztą wszyscy byli zgodni w tem, że chwilowo najważniejszą sprawą jest odpowiedni lokal dla biblioteki i że należy stworzyć poważną bibliotekę naukową. Na zapytanie oświadczył K. Prus, że gotów jest oddać darmo swój znaczny zbiór książek przeważnie śląskich do biblioteki publicznej, narazie ze zastrzeżeniem własności, ale to tylko do czasu, gdy biblioteka publiczna będzie należycie uporządkowana i da gwarancję dobrej opieki nad książkami. Także ks. prał. Łukasziewicz obiecał ofiarować naukową część swej biblioteki wiedeńskiej. Wkońcu po ożywionej dyskusji postanowiono przedewszystkiem zreorganizować Tow. Literackie, nadać mu inną nazwę, inną ustawę, inny wyznaczyć cel i zadania. Wybrano tedy komisję statutową, do której weszli: z Tow. Literackiego adw. Kudera i dyr. Eckert, z gości ks. prał. Łukasziewicz, ks. dr. Kubina, ks. dr. Szramek, asesor P. Kempka, K. Pillich, K. Prus.

Komisja statutowa zebrała się 3 razy; po raz pierwszy w Katowicach u ks. dr. Kubiny dnia 30. kwietnia, gdzie przedstawiono

3 projekty ustaw: projekt ks. prał. Łukaszewicza, projekt p. Kempki i projekt p. Eckerta. Z projektów tych wyłuszczone, co najlepszego i najpraktyczniejszego, i ukuto wspólnymi siłami jeden projekt. Potem Komisja statutowa zredagowała odezwę, którą osobno wydrukowano i rozesłano do wszystkich znanych inteligentów polskich na G. Śląsku. Treść tej odezwy, która określa zarazem cel nowego stowarzyszenia, brzmi, jak następuje:

O D E Z W A !

Wobec zmienionych warunków politycznych, Górnośląskie Towarzystwo Literackie zmienia swą nazwę i statut w celu rozszerzenia swej działalności i powołania do życia na Górnym Śląsku poważnej instytucji naukowej polskiej. Komisja statutowa, wybrana na ostatniem walnem zebraniu członków Towarzystwa Literackiego i zaproszonych gości z dnia 26 kwietnia br., uchwaliła zmienić Towarzystwo Literackie na Towarzystwo Przyjaciół Nauk na Śląsku.

Celem nowego towarzystwa jest ożywienie nauki i sztuki polskiej na Śląsku przez zbieranie i utrzymywanie biblioteki, gromadzenie zabytków kultury na Śląsku, urządzenie perjodycznych wykładów naukowych, utrzymywanie czytelní naukowej. Te cele musimy my sami, Górnoślązacy, osiągnąć. Do ich urzeczywistnienia musimy mieć własny lokal, musimy przyjąć specjalistę na kierownika biblioteki i muzeum, — a na to potrzeba funduszków. Niech więc każdy przyłoży cegiełkę do wspaniałego odrodzenia Górnego Śląska na polu nauki i sztuki.

Wzywamy członków Towarzystwa Literackiego (z zagrożeniem wykreślenia z listy członków) o opłacenia zaległych składek za 5 lat wojny po 5 mk. rocznie, razem 25 mk., oraz prosimy o zapłacenie 20 mk. za rok bieżący według nowego statutu.

Nienależących do Towarzystwa Literackiego prosimy usilnie o przystąpienie do Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Deklaracja przystąpienia załączona. Wpisowe wynosi 5 mk., składka roczna 20 mk.

Pieniądze przesłać należy na ręce p. Eckerta do Banku Ludowego w Bytomiu, korespondencję do p. adw. K u d e r y (Bytom, ul. Tarnogórska 30).

Wszystkich prosimy o przybycie na walne zebranie, które odbędzie się w poniedziałek 10-go maja o godzinie 3-ciej po południu w hotelu Reichshof, ul. Dworcowa w Bytomiu. Zebranie to zadecyduje o przekształceniu „Towarzystwa Literackiego” na „Towarzystwo Przyjaciół Nauk” i uchwali opracowany przez komisję statut.

Ufamy, że na tem decydującem zebraniu nie zabraknie nikogo, komu drogi jest rozwój kultury polskiej na starym piastowskim Śląsku.

KOMISJA STATUTOWA.

(Następują podpisy jej członków.)

Na walnem zebraniu, które się odbyło już pod firmą Tow. Przyjaciół Nauk, dnia 10. maja 1920 r. w Bytomiu, było 28 osób obecnych, w tem 27 zapisanych już członków nowego stowarzyszenia. Przyjęto ustawy Komisji statutowej z małemi poprawka-

mi⁴⁾. Zarządowi Tow. Literackiego udzielono absolutorjum, i wybrano nowy zarząd, jak następuje: adw. Kudera (prezes), dr. Parczewski (wiceprezes), P. Kempka (sekretarz), K. Prus (zastępca sekretarza), J. Eckert (skarbnik), W. Rätzlaff (zastępca skarbnika), ks. dr. Szramek (I. rewizor), dr. Hylla (II. rewizor). Dalej obrano na każdy powiat jednego ławnika, w danym powiecie zasiedziatego, niby reprezentanta i zelatora Towarzystwa w swoim powiecie.

Następnie odbyło się publiczne zebranie dnia 23. czerwca 1920 r. (w Bytomiu, gdzie wygłosił odczyt K. Prus o pierwszych drukarzach polskich na Śląsku⁵⁾). — Dalsze prace Towarzystwa przerwano z powodu walk i zajęć plebiscytowych; plebiscyt bowiem był sprawą najważniejszą i najpilniejszą i wymagał wyłączenia i skupienia wszystkich sił i całej uwagi od całej ludności.

Największą bolączką Tow. Przyjaciół Nauk był stały brak odpowiedniego lokalu, gdzieby było można bibliotekę prawidłowo umieścić i ognisko pracy urządzić. Już dawniejsze Tow. Literackie, i już przed wojną, cierpiało w Bytomiu na brak dogodnego lokalu, a sprawa ta zmieniła się o tyle, że Tow. Przyjaciół Nauk nie miało zgoła żadnego możliwego lokalu. Po plebiscycie (w roku 1921) były wprowadzić liczne sposobności do nabycia jakiego domu, osobiście w Katowicach; tu zwłaszcza żydzi z Polski wykupywali wówczas po niskich cenach znaczną ilość kamienic. Tow. Przyjaciół Nauk atoli narazie nic kupować nie mogło, ponieważ nie posiadało pieniędzy; cała bowiem nieliczna inteligencja na Górnym Śląsku, która nigdy bogatą nie była, zubożała wskutek wojny całkowicie; więc też o nabyciu jakiej kamienicy chociażby wspólnymi prywatnymi siłami myśleć nie mogła. A prócz tego panowało po plebiscycie górnośląskim powszechne mniemanie i przekonanie, że z terytorjum plebiscytowego w każdym razie Bytom conajmniej musi przypaść Polsce, a w takim razie Towarzystwo, mając w Bytomiu siedzibę i zbiory, nadal tam pozostanie — nie mogło tedy przeczuwać, że mu będzie potrzebny lokal w Katowicach. — Dopiero w drugiej połowie roku 1921 wyjaśniły się niepewności co do Śląska: Bytom miał przypaść Niemcom, a Katowice Polsce. A wtedy też dopiero i Towarzystwo wiedziało, że w Bytomiu pozostać nie może i że będzie musiało się przenieść do Katowic.

Zaczęto się przeto rozglądać po Katowicach, czyby tam nie można znaleźć odpowiedniej siedziby dla Towarzystwa. Niezadługo nastęrczyła się sposobność do nabycia odpowiedniej kamienicy w środku miasta pod dogodnymi warunkami; na I. piętrze tej

⁴⁾ Ustawy Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku, dawniej Tow. Literackie na Górnym Śląsku. Bytom G.-S. Druk Katolika 1920. Str. 8.

⁵⁾ Znacznie rozszerzony odczyt ten ukazał się w druku p. t. O pierwszych polskich drukarzach i wydawcach na Śląsku Górnym to i owo. Napisał Konstanty Prus. Mikołów 1920. Nakładem K. Miarki. Str. 35 + nl 1.

kamienicy posiadała łoża masoniska obszerne lokale, zaopatrzone w solidne meble (stoły, krzesła, szafy itp.), co wszystko razem można było nabyć za bardzo niską cenę. Wtedy członkowie zarządu Tow. Przyjaciół Nauk zwołali na zebranie na dzień 18. listopada 1921 r. większe grono wybitniejszych i wpływowych obywateli, aby się w tej sprawie z nimi naradzić. Na zebraniu tem omówiono sprawę obszernie; urządzenie publicznej biblioteki w Katowicach uznano zgodnie za konieczność, a nabycie wspomnianej kamienicy z łożą za sprawę bardzo pilną. Ale skąd wziąć na to środki? Otóż na Śląsku były środki we wielkiej obfitości; rozporządzał nimi Rząd Polski. Wiadomo, że plebiscyt górnośląski wymagał wielkiego aparatu agitacyjnego; Polski Komisarjat Plebiscytowy posiadał kilka domów, kilka drukarni, kilkanaście samochodów, wielkie mnóstwo urządzeń biurowych itd. Całe to wielkie mienie plebiscytowe właśnie wówczas likwidował czyli spieniężał w Mysłowicach przysłany tu komisarz rządowy radca Dylong, i to wszystko na rzecz i korzyść Rządu Polskiego. Tymczasem w tem mieniu plebiscytowem nie tkwiły pieniądze tylko rządowe, bo także liczne polskie miasta i powiaty oraz osoby prywatne dały na plebiscyt górnośląski poważne nieraz sumy, również na samym Górnym Śląsku zbierano grosze na ten sam cel, a Polonia amerykańska (wśród niej było wielu zamożnych Górnoślązaków) dała ogółem 64 000 dolarów czyli przeszło 700 000 ówczesnych marek niemieckich. — Zatem na owem zebraniu postanowiono poprosić Rząd Polski, aby z funduszków likwidowanego plebiscytu dał na cele publicznej biblioteki na G. Śląsku 200 000 ówczesnych marek niemieckich; zamierzano za tę sumę kupić rzeczony wyżej dom z łożą; nie byłoby to coprawda starczyło, ale z jakie 100 000 marek mogło być pozostać jako dług na hipotecę tego domu. — Dalej postanowiono zwrócić się do magistratu m. Katowic, aby na tymczasowe pomieszczenie biblioteki dał jaki lokal w mieście. — Wkońcu wybrano „Komitet organizacyjny śląskiej Biblioteki krajowej“ złożony z 10 osób, i polecono K. Prusowi poczynić imieniem tego Komitetu wszelkie kroki, aby cele powziętych uchwał zostały osiągnięte.

W dalszym ciągu niechaj przemówią tu same dokumenty o losie powyższych dobrze obmyślanych planów i zabiegów. — Dnia 21. listopada 1921 r. wysłano do Magistratu m. Katowic, wówczas jeszcze niemieckiego, takie podanie:

„Es wird in Kattowitz eine öffentliche Landesbibliothek für die Woiwodschaft Schlesien errichtet werden, die der gesamten Einwohnerschaft ohne Unterschied der Nationalität und Konfession zugute kommen soll. An Büchermaterial sind bereits etwa 20 000 Bände, darunter etwa ein Drittel Silesiaca, für diese Bibliothek gesichert; dieses Material soll dann fortlaufend ergänzt und vermehrt, sowie den Bedürfnissen und dem Charakter unseres Landes angepasst werden. Nun handelt es sich um eine geeignete vorläufige Unterbringung dieser Bibliothek. Es wird daher der Magistrat der

Stadt Kattowitz ergebenst ersucht, dazu ein Lokal von etwa vier Zimmern überlassen zu wollen. Am geeignetsten hierfür würde ein Lokal im ersten oder zweiten Stock in einem möglichst feuersicheren Hause“.

Tegoż dnia (21. listopada) wysłano do frakcji polskiej w Magistracie i w Radzie m. Katowic takie pismo:

„Do Magistratu m. Katowic wysłałem z polecenia Komitetu organizacyjnego śląskiej Biblioteki krajowej podanie o tymczasowe przekazanie odpowiedniego lokalu na cele biblioteczne. Podanie to załączam przy niniejszem w odpisie. Stosownie do dalszego polecenia rzeczowego Komitetu organizacyjnego zwracam się do Frakcji polskiej w Radzie miejskiej i w Magistracie m. Katowic z uprzejmą prośbą o poparcie tego podania w Magistracie i ewentualnie w Radzie miejskiej. Chodzi o tymczasowe pomieszczenie biblioteki, dopóki Województwo nie będzie miało własnych dochodów, aby umożliwić lokal i byt bibliotece. Nie zalecałoby się umieszczenie biblioteki w budynkach szkolnych. Lokal powinien być ile możności bezpieczny od złodziei i pożaru. — Do powyższego zaznaczam, że wspomniany Komitet organizacyjny tworzą: (następują nazwiska członków Komitetu) — Sprawa cała jest pilna, bo większa część książek znajduje się jeszcze w Bytomiu, gdzie niezadługo mogą powstać trudności w ich wywiezieniu.“

Pismem z dnia 28. listopada odpowiedział Magistrat m. Katowic:

„Der Wohnungsnachweis-Ausschuss hat in der Sitzung am 24. 11. 21. Ihren Antrag vom 21. 11. 21. betr. Zuweisung von Räumen für eine Bibliothek abgelehnt, da uns solche Räume z. Zt. nicht zur Verfügung stehen.“

Dnia 24. listopada 1921 r. wysłano do Prezydium Rady Ministrów podanie datowane dnia 22. listopada:

„Organizuje się tutaj większą Bibliotekę publiczną, której części składowe we wielkiej mierze już istnieją, jak to wykazuje załączony przy niniejszem krótki memoriał. Sprawa tej Biblioteki jest bardzo pilna i nagła ze względu na to, że większa część książek, które mają wejść w skład tej ksiąźnicy, znajduje się w Bytomiu (na terenie niemieckim), gdzie zbiory te nie są dosyć bezpieczne i gdzie niezadługo mogą nastać warunki utrudniające wywóz tych książek lub zgola nie pozwalające na ich wywóz. Oprócz tego sprawa ta jest pilna ponieważ także z tego powodu, że niezadługo przyjdzie na Górną Śląsk pewnie większa liczba urzędników, nauczycieli, sędziów, wojskowych, i różnych innych funkcjonariuszy publicznych i prywatnych z poza Śląska, którzy, nie znając tutejszych stosunków, niewątpliwie będą odrazu często potrzebowali źródła, skądby mogli informować się o przeróżnych sprawach miejscowych. — Jednakże Komitet organizujący tę Bibliotekę nie posiada narazie żadnych funduszy, i dlatego jednorazowy większy zasiłek na cele tej Biblioteki jest pilnie i koniecznie potrzebny. Tymczasem Komisja likwidująca Plebiscyt górnośląski posiada większe fundusze — mówią o bardzo znacznych sumach. Dlatego upraszamy jak najuprzejmiej i jak najusilniej o rychłe przekazanie nam z tych funduszy jednorazowo 200 000 marek niemieckich — a zatem o polecenie Komisarzowi rządowemu p. Radey Dylongowi, który w Mysłowicach likwiduje Plebiscyt górnośląski, ażeby Ko-

nitetowi organizacyjnemu śląskiej Biblioteki krajowej wymienioną sumę niezwłocznie wypłacił. — W późniejszych czasach nie będzie potrzeba żadnych już zasiłków rządowych na te cele, ponieważ Województwo śląskie będzie mogło, o ile będzie potrzebna, ową Bibliotekę zasilać z własnych funduszków. — Zaznacza się jeszcze, że do Komitetu organizacyjnego śląskiej Biblioteki krajowej należą panowie:

1. Prof. Dr. Stein, tymczasowy organizator szkolnictwa,
2. Dr. Dąbrowski, szef Biura prezydjalnego Naczelnej Rady Ludowej,
3. Asesor Kempka, urzędnik Nacz. Rady Ludowej,
4. Ks. Dr. Kubina, proboszcz w Katowicach,
5. Adwokat Kudera, prezes Tow. Przyjaciół Nauk na G. Śląsku,
6. Dr. Górski, szef Wydziału dyplomatycznego,
7. Ks. Dr. Szramek z Mikołowa, kierownik Tow. Oświaty im. św. Jacka,
8. Jan Przybyła, kierownik filji PAT-a w Katowicach,
9. P. Piernikarczyk, organizator Czytelni Ludowych na Śląsku,
10. K. Prus, dziennikarz."

Do tego podania był dołączony:

„Krótki memoriał w sprawie śląskiej Biblioteki krajowej.

Dotychczas nie było na Śląsku Górnym żadnej takiej biblioteki publicznej, któraby odpowiadała choćby skromnym tylko wymaganiom; ani Niemcy ani Polacy nie stworzyli tu żadnego poważniejszego księgozbioru publicznego, mimo, że odczuwano powszechnie jego potrzebę. Wszystko, co tu istniało w tej sprawie, to były zwykłe prywatne i niedostateczne zbiory. Tymczasem bez większej wszechstronnej biblioteki publicznej na miejscu wszelka twórcza praca umysłowa, od której i ogólny rozwój myśli polskiej i kultury we wielkim stopniu zależy, natrafiać tu będzie zawsze na trudności i przeszkody, często nieprzezwyciężalne. Założenie i rozbudowanie dobrej biblioteki publicznej jest zatem bardzo potrzebne i pilne a do tego nietrudne. — Istnieją już na miejscu poważne materiały, z których będzie można odrazu stworzyć pożądany większy księgozbiór, jak na przykład: 1. Tak zwana Biblioteka Rumuńska, licząca przeszło 6000 tomów, przeważnie dzieł ogólnopolskich z czasów mniejwięcej od r. 1850 do 1890; — 2. Biblioteka Wiedeńska, przewieziona i darowana Górnemu Śląskowi przez ks. prałata Łukaszkiewicza w 30 skrzyniach, zawiera przeszło 5000 tomów, głównie dzieł ogólnopolskich z czasów mniejwięcej od r. 1880 do 1914. Oba powyższe zbiory znajdują się w Bytomiu i nie zawierają prawie żadnej literatury śląskiej i o Śląsku. — 3. Zbiór nowych książek ogólnopolskich, zakupionych w Krakowie, które tam zebrano w czasie plebiscytu na cele górnośląskie. Zbiór ten znajduje się w Krakowie i może być odebrany, gdy na Śląsku będzie odpowiedni lokal biblioteczny. — Do tego wszystkiego można dodać: 4. Zbiór piśmiennictwa śląskiego i o Śląsku, nagromadzony przez Konst. Prusa, a istniejący chwilowo w Mikołowie; zawiera on tomów może około 5000 lub więcej, a w tem około 70 procent rzeczy śląskich, nieraz wielkiej rzadkości; — 5. Zbiór ks. Dr. Szramka w Mikołowie, coprawda niezbyt wielki, ale doborowy i przeważnie śląski; — 6. Kilka małych zbiorów specjalnych i różnych rzadkości, przechowywanych przez osoby prywatne na Górnym Śląsku — (np. zbiór wszystkich ważniejszych i cenniejszych historyków Niemiec, dalej zbiór dzieł filologii słowiańskiej itp., które wszystkie będzie można łatwo dostać do biblio-

teki). — Wszystkie te większe i mniejsze zbiory uzupełniają się nawzajem doskonale, i zebrane w jedno, co może być sprawą najłatwiejszą w świecie, mogą utworzyć odrazu poważną bibliotekę z około 20 000 tomów. Nie ulega wątpliwości, że przy takim jednoczeniu różnych zbiorów odpadnie znaczna ilość dubletów, ale te będzie można wymienić za dublety innych bibliotek albo sprzedać albo darować tym Polakom, którzy pozostaną przy Niemczech. Tak stworzoną bibliotekę należy później tylko systematycznie uzupełniać i dalej rozbudowywać, aby jak najlepiej odpowiadała charakterowi i potrzebom Górnego Śląska. W taki sposób stworzyłoby się wielki warsztat pracy i studjów dla nauczycielstwa, urzędników, wojskowych, pracowników przemysłowych, uczonych prywatnych, i wszystkich innych żądnych nauki i wiedzy. — Wydatki pieniężne na zorganizowanie i utrzymanie takiej biblioteki byłyby z początku bardzo znaczne, gdyby się chciało sporządzić odrazu wzorowe urządzenia na pomieszczenie całej tej instytucji. Jednakże będzie lepiej, gdy się te wydatki rozłoży na szereg lat z rzędu, a początki ograniczy do potrzeb najkonieczniejszych, — a zatem w następnych dopiero latach będzie potrzeba pewnych sum na zakup nowych książek, na oprawę książek, na dogodne umebłowanie czytelni bibliotecznej, na ewentualne wydawnictwa i druki itp. — O ile wiadomo, posiada Biblioteka Rumuńska fundusz żelazny wynoszący 6000 marek, który jednak może być przejęty przez nową bibliotekę dopiero później po załatwieniu różnych formalności. W przyszłości będzie można fundusz biblioteki powiększać nie tylko przez zasiłki z funduszy Województwa, ale także przez dary dobrowolne, zapisy i tym podobne zasiłki prywatne. Spodziewać się należy, że gdy się stosunki na Górnym Śląsku jako tako ułożą, to i wielki przemysł tutejszy będzie zasiliał bibliotekę, podobnie jak przed wojną setkami tysięcy marek rok w rok zasiliał wszelkie urządzenia germanizacyjne. — W każdym razie, oprócz jednorazowego znaczniejszego zasiłku państwowego na obecne nagłące założenie biblioteki, nie będzie ona potrzebować w przyszłości żadnych zapomóg z funduszy rządowych.“

Dołączone było również uwierzytelnienie tego podania i polecenie ze strony już wówczas desygnowanego wojewody śląskiego Rymera tej treści:

„Wydział prezydjalny Naczelnej Rady Ludowej w Katowicach potwierdza prawdziwość wywodów i poleca gorąco prośbę Komitetu organizacyjnego.

R y m e r,

L. S.

poseł i prezes Naczelnej Rady Ludowej.“

Odpisy podania do Prezydium Rady Ministrów, krótkiego memoriału i uwierzytelnienia przesłano do marszałka Sejmu Trampczyńskiego oraz do posła W. Korfantego z prośbą „o żywe poparcie tego podania, gdzie potrzeba, aby ono było nie tylko skuteczne, ale i rychło pomyślnie załatwione“.

Po około 10 tygodniach nadeszło do Komitetu organizacyjnego śląskiej Biblioteki krajowej takie pismo, datowane dnia 28. stycznia 1922 r.:

„Z polecenia Prezydium Rady Ministrów donoszę, że Prezydium Rady nie zgodziło się na przyznanie Komitetowi organizacyjnemu śląskiej Biblioteki krajowej subwencji z masy likwidacyjnej Komisarjatu Plebisycytowego.

R y m e r,

L. S.

poseł i prezes Naczelnej Rady Ludowej.”

Krótko potem czytaliśmy w gazetach polskich takie np. notatki:

„Subwencje na cele kulturalne w Wielkopolsce. Prezydent ministrów (Ponikowski) przyznał w czasie bytności w Bydgoszczy tamtejszemu teatrowi polskiemu subwencję dwóch milionów marek (polskich) dla pokrycia deficytu za rok 1921. Również Muzeum Wielkopolskie w Poznaniu otrzymało zapomogę w kwocie 4 milionów marek (polskich) na zakupno dzieł sztuki polskiej”. („Głos Narodu № 36 z 13 lut. 1922”).

Na Górnym Śląsku przestał zatem istnieć Komitet organizacyjny śląskiej Biblioteki krajowej. Tow. Przyjaciół Nauk nie utraciło mimo wszystko pewnej jeszcze nadziei; spodziewano się, że gdy będziemy mieli samorządne Województwo i Sejm, to i lokal dla biblioteki się znajdzie. Tymczasem starano się o przeniesienie siedziby Towarzystwa i jego zbioru książek z Bytomia do Katowic, a to z następujących powodów: 1) Już pod koniec roku 1921 wielka większość członków Towarzystwa mieszkała na polskiej stronie Śląska; 2) wielu członków z polskiej strony Śląska, jako skompromitowanych pracą patriotyczną w oczach Niemców, nie mogłoby nigdy korzystać ze zbiorów w Bytomiu z tą swobodą, z jaką członkowie z niemieckiej strony mogą korzystać ze zbiorów w Katowicach; 3) zbiory nie są i nie będą nigdy dosyć bezpieczne w Bytomiu, gdzie mogą ulec nawet zburzeniu i zniszczeniu; 4) Towarzystwo może się spodziewać poparcia i zasiłków z Województwa tylko wtedy, gdy siedziba Towarzystwa i jego zbiory będą w Katowicach; 5) zbiory Towarzystwa mogą być pomnożone przez darowanie różnych zbiorów prywatnych, istniejących po stronie polskiej Śląska, jednakże nikt z prywatnych ofiarodawców nie da swych książek, aby je wysłać do Bytomia; 6) Katowice mają lepsze połączenia kolejowe na wszystkie strony, niż Bytom. Te i inne jeszcze względy przemawiały za koniecznością przeniesienia siedziby i zbiorów Towarzystwa do Katowic. Sprawa ta jednak była trudna, bo niektórzy członkowie chcieli koniecznie pozostawić zbiory w Bytomiu. Było potrzeba aż dwu walnych zebrań (dnia 20. grudnia 1921 r. i 24. stycznia 1922 r.), aby nareszcie sprawę tę ostatecznie uchwalić.

W Katowicach przyrzeczono Towarzystwu na tymczasowe złożenie skrzyń z książkami lokal więzienny byłej niemieckiej Komendy obwodowej; lokal ten z dwu pokoi nadawał się wybornie na ten cel. Ale gdy wiosną 1922 zaczęto książki przewozić, już ich nie dopuszczono do rzeczzonego więzienia, gdyż je był zajął Wydział Skarbowy; musiano pierwsze dwa transporty automo-

bilowe złożyć w piwnicy byłej szkoły budowlanej, a potem dalszych transportów zaniechać, ponieważ w Bytomiu było „gorąco“ i szoferzy, obawiając się o całość swej skóry i automobilów, nie chcieli tam więcej jeździć. Więc narazie przeprowadzkę odłożono na spokojniejsze czasy. W lecie 1922 zarząd Banku Ziemskiego z Bytomia, w którego lokalach książki były przechowywane, zażądał szybkiego wywiezienia książek, ponieważ bank sam przenosił się do Katowic. Musiano się tedy zabrać do dalszego przewożenia książek, co uskuteczniło w pierwszych dniach sierpnia. Skrzynie z książkami już teraz i w piwnicy byłej szkoły budowlanej nie znalazły miejsca; złożono je z konieczności pod schodami, prowadzącymi do piwnicy, gdzie przeleżały prawie równe dwa lata, bo nigdzie w Katowicach żadnego kąta nie można było uzyskać na pomieszczenie tych książek.

Towarzystwo korzystało z każdej sposobności, gdy się dowiedziało o jakim wolnym i odpowiednim lokalu, i domagało się przydzielenia go Towarzystwu na pomieszczenie biblioteki. Tak np. starało się w r. 1922 o lokal w domu Rapaporta, gdy dom ten stał się własnością Województwa; chciano nam ten lokal przydzielić, ale żydzi, utrzymujący tam lożę masońską, sprzeciwili się; przyszło do procesu, który żydzi w niemiecko-żydowskim ówczesnym urzędzie mieszkaniowym wygrali. — Starano się jeszcze o inne lokale; po raz trzeci poproszono Urząd wojewódzki w r. 1923 o przekazanie Towarzystwu „Kasyna Śląskiego“, które było opróżnione; w prośbie tej powiedziano, że „obawiać się wprost należy; iż cenne materiały (w książkach), skrzętnie gromadzone, dopóki Polski nie było, teraz gdy jest nareszcie Polska, zmarnieją wskutek niedostatecznego zrozumienia społeczeństwa dla ważności takiego ośrodka kultury narodowej“. Lokalu tego, nadającego się wybornie na bibliotekę, odmówiono Towarzystwu, ponieważ „ubikacje zostały zarezerwowane dla Związku Urzędników na urządzenie kuchni urzędniczej“. (Kuchnia tam jednak długo nie była; potem oddano lokal ten w dzierżawę i dziś tam jest zwyczajna prywatna restauracja).

W tymże roku 1923 wniesiono petycję do Sejmu Śląskiego na ręce Marszałka Wolnego o lokal dla biblioteki i środki na jej utrzymanie. W petycji zaznaczono między innemi:

„Niemcy po tamtej stronie granicy bardzo żywo zabrali się w ostatnim czasie do pracy kulturalnej. Posiadają tam już oddawna bogate i obfite Muzeum Górnośląskie w Gliwicach, przezem i zbiór książek... Oprócz tego posiadają podobne muzea w Bytomiu, Raciborzu, Opolu i Nysie... W Gliwicach rząd darował temu związkowi (Kulturverbandowi) dawniejsze kasyno oficerskie, dom obszerny, solidny i wygodny, gdzie mają się odbywać zebrania (naukowe), wystawy (kulturalne), i gdzie ma się gromadzić dalsze zbiory przedmiotów kultury i sztuki. Poza tem w tychże Gliwicach otwarto dnia 3 maja 1923 bibliotekę naukową. Lokal dało miasto, a na utrzymanie biblio-

tekarza i na dalszy rozwój biblioteki płaci w części miasto, w części prowincja, a w części rząd. W Bytomiu postanowiono zbudować osobny dom na pomieszczenie muzeum (z biblioteką); kosztą ponosi znowu miasto, prowincja i rząd" (a tylko niewielką resztę zbierze stowarzyszenie). — „Tymczasem u nas... rząd na takie cele nie dać nie chce, miasto nie dać nie może, a Towarzystwo nasze jest bez funduszków i bez członków zamożnych, zdolnych własnymi siłami zaspokoić wyższe potrzeby kulturalne ogółu... Biblioteka jest przeznaczona do użytku publicznego bez oględu na narodowość, religję i partję, owoce, które za jej pośrednictwem dojrzeją, służyć będą całemu ogółowi ludności pośrednio lub bezpośrednio. Przeto słuszną też jest, aby taka instytucja publicznymi środkami była podtrzymywana."

Sejm uchwalił wówczas 150 milionów marek polskich (około 7000 zł.) dla Tow. Przyjaciół Nauk pod warunkiem, że Towarzystwo da się zapisać do sądowego rejestru stowarzyszeń i że stworzy kuratorjum nad biblioteką, do którego wejdzie także przedstawiciel władzy. Towarzystwo spełniło te warunki i otrzymało wypłaconą sumę dopiero w listopadzie; wskutek dewaluacji wartość tej sumy tak była zmalała, że po niezwłocznej wymianie uzyskano za nią tylko 80 dolarów, z którymi oczywiście już nic poważniejszego nie można było zacząć.

W październiku 1923 r. wniosło Towarzystwo podanie do katowickiego Urzędu mieszkaniowego o przydzielenie Towarzystwu opróżnionych lokali na ul. 3. Maja w domu nr. 11, gdzie dotąd była szkoła tańców. — Podanie to pozostało bez skutku. — W styczniu 1924 r. wniesiono podanie do Magistratu m. Katowic o przydzielenie Towarzystwu dwóch salek w liceum żeńskim. Magistrat zgodził się, ale pod warunkiem, że na każde zażądanie salki te muszą być opróżnione. Ze względu na ten warunek, jako też i na to, że jedna ze salek była na parterze, a druga na I. piętrze, nie można było z nich skorzystać. — W marcu i kwietniu 1924 odbyły się pertraktacje z Wydziałem Oświecenia Publicznego o udzielenie lokalu dla biblioteki. Stanęło na tem, że Wydział pozwolił umieścić książki w pewnej większej swojej salce. Umieszczono je tam (choć nie wszystkie) tylko tymczasowo, gdyż o prawidłowem uruchomieniu biblioteki w jednym pokoju, gdzie się mieściły inne jeszcze biura, nie można było myśleć. — Przy tej sposobności kupiec Robert Jarczyk z Podlesia podarował nowe regały dla biblioteki.

W roku 1925 Towarzystwo uzyskało z Województwa 10 000 złotych zasiłku na zbiorowe wydanie pieśni ludowych Górnego Śląska w krytycznem opracowaniu. — W tym też roku starościna Niegołewska z Lublińca podarowała Towarzystwu 25 obrazów różnych artystów oraz 17 przedmiotów artystycznych i zabytkowych (rzeźby, meble, kryształ itp.) Pani ta interesowała się bardzo żywo biblioteką i projektami zbiorów rzeczy muzealnych naszego Towarzystwa i miała zamiar podarowania jeszcze różnych innych rzeczy naszemu Towarzystwu. W roku 1924 powzięła sta-

nowczy plan podarowania nam nawet swojej kamienicy w Lublińcu, abyśmy mogli po spieniężeniu tej kamienicy wybudować w Katowicach niezależny dom biblioteczny i muzealny; już miała nawet upatrzonego budowniczego fachowca, który miał dom taki w Katowicach zaprojektować. Atoli Towarzystwo, dowiedziawszy się, że pani ta oprócz wspomnianej kamienicy znacznieszego majątku nie posiada, nie mogło tego daru przyjąć, i musiało jej długo listami i ustnie tłumaczyć, dlaczego daru tego przyjąć nie można.

Pod koniec r. 1925 Towarzystwo stara się uzyskać w odnowionym i powiększonym budynku Starostwa w Katowicach jakie lokale na bibliotekę. — Jednocześnie starano się o odzyskanie większej ilości wartościowych i naukowych dzieł, które główny zarząd Tow. Kresów Zachodnich i Południowych w Krakowie podczas plebiscytu górnośląskiego zebrał dla G. Śląska. Książki te pozostały w Krakowie dlatego, że Tow. Przyjaciół Nauk na Śląsku nie posiadało lokalu bibliotecznego. Książki, po dłuższej korespondencji i po odstąpieniu dla Górnego Śląska, pozostającego przy Niemcach, innych książek wartości przeszło 1000 zł. (wydawnictwa, odziedziczone po zlikwidowaniu w r. 1924 Tow. Oświaty im. św. Jacka) odebrano w lecie 1926; są one cennym nabytkiem dla Towarzystwa. — W roku 1926 członkowie zarządu Towarzystwa, głównie zaś wiceprezes ks. dr. Szramek, kołatali to do Wojewody, to do Marszałka Sejmu Śląskiego, to nawet do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego o wyznaczenie funduszy na zbudowanie w Katowicach gmachu dla biblioteki publicznej. — Wszystko bezskutecznie! — Natomiast Wydział Powiatowy przystąpił Towarzystwu w Starostwie dwa obszerne pokoje, które stawił do dyspozycji kilka miesięcy później (w lutym 1927). Przetransportowano zatem książki do Starostwa, gdzie wskutek dalszych starań Towarzystwa uzyskano nieco później większy lokal (trzy pokoje) sposobem dzierżawnym na przeciąg 10 lat. — Jedynie więc Wydział powiatu katowickiego okazał zrozumienie dla potrzeb Tow. Przyjaciół Nauk i jego biblioteki i dopomógł Towarzystwu w miarę swej możliwości.

W marcu 1927 Tow. Przyjaciół Nauk przystąpiło jako członek-korespondent do Polskiej Komisji Międzynarodowej Współpracy Intelktualnej; stało się to na życzenie tej Komisji. — W czerwcu tegoż roku Towarzystwo podejmowało w Katowicach śniadaniem II. Ogólno-słowiański Zjazd Geografów i Etnologów; ogółem ugoszczono 300 osób. — W tym też roku wyszedł z druku pierwszy zeszyt wielkiego zbioru pieśni ludowych Górn. Śląska, zawierający pieśni balladowe⁶⁾; dalsze zeszyty są w opracowaniu pod redakcją prof. dr. J. St. Bystronia.

⁶⁾ Pieśni ludowe z Polskiego Śląska. Z rękopisów zebranych przez ks. Emila Szramka oraz zbiorów dawniejszych A. Cifiały i J. Rogera. Wydał i komentarzem zaopatrzył Jan St. Bystron. Zeszyt I. Pieśni balladowe. Kraków 1927. Str. 4 nl + 97.

Zresztą co roku odbywały się walne zebrania, gdzie co roku zdawano sprawę ze zawiedzionych nadziei i radzono w kółko nad nowemi złudnemi możliwościami uzyskania jakiegoś nareszcie lokalu — wymłócono wogóle w ośmiu ostatnich latach wiele próżnej słomy. Poza walnemi zebraniemi rzadko kiedy odbywały się zebrania inne, tylko w roku 1927 odbyło się zebranie członków Towarzystwa z interesującemi referatami pp.: prezesa Sądu Apelacyjnego dra Starka, ks. kan. dr. Szramka i dyr. dr. Olszewicza na temat zadań i metod pracy Towarzystwa w kontakcie z innemi zrzeszeniami. Towarzystwo umożliwiło także w tym roku cztery wystawy obrazów różnych artystów. — Na walnem zebraniu (dn. 11. lipca 1927 r.) nastąpiły pewne zmiany w zarządzie; zostali obrani: ks. kan. dr. Szramek prezesem, dr. W. Olszewicz wiceprezesem, K. Prus sekretarzem, Stan. Ligoń zastępcą sekretarza, dyr. Janowski skarbnikiem, Żnińska zastępcą skarbnika. Kuratorium składają pp.: prezes Sądu Apel. dr. Stark (z urzędu), naczelnik Wydziału Zdrowia dr. Rostek i naczelnik Wydziału Oświecenia dr. Ręgorowicz.

Finansową stronę Towarzystwa niech objaśnią dwa przykłady: W roku 1924 budżet Towarzystwa wynosił w dochodach i rozchodach 1427 złotych. — W czasie od 28. listopada 1925 r. do 30. czerwca 1927 r. Towarzystwo miało 10 810 zł. dochodu, a 5 058 zł. rozchodu; główne wydatki w tym okresie były takie: zakup nowych książek 1133 zł., oprawa książek 347 zł., zakup mebli do czytelnicy 783 zł., przyjęcie geografów i etnologów słowiańskich 2600 zł. itd. — Członków było zawsze ponad 100 (w roku 1924 było ich 109, w r. 1927 zaś 118). Członków mogłoby być o wiele więcej, ale wielu inteligentów, widząc, że Towarzystwo prawie nic narazie zdziałać nie mogło wskutek nieprzyjaznych i wrogich warunków, wolało stać na uboczu, zniechęconych do wszystkiego.

*

*

*

Przedstawiono w powyższym krótkim szkicu szereg suchych faktów, pomijając wszelką krytykę rzeczy i stosunków. Może kiedyś później napisze ktoś jaką krytykę tych stosunków; sięgnie szerzej wkoło siebie i głębiej w rzeczy same i przeprowadzi różne charakterystyczne i jedyne w swoim rodzaju paralele, które przy rozpatrywaniu tych spraw same się narzucają. Za czasów pruskich Górny Śląsk był Beocją i krajem kolonialnym, i był rozmyślnie w tym stanie utrzymywany, aby ludność polska, tubylcza, stanowiąca tu ogromną większość, nie mogła się dorabiać kultury i nauki, a przez nie uświadomienia narodowego, patriotyzmu polskiego i większych sił społeczno-gospodarczych. Pod rządami polskimi, które już trwają z górą 6 lat, co się zmieniło? Żadne województwo w Polsce, w proporcji do swej ludności i swego obszaru, nie daje Państwu i swej władzy wojewódzkiej tak wielkich

dochodów, jak Województwo Śląskie, a jednak żadne województwo rdzennie polskie nie leży pod względem kulturalno-naukowym tak smutnym odłogiem, jak właśnie Województwo Śląskie.

A jednak Województwo Śląskie jest hojne na różne rzeczy i sprawy; w ostatnim czasie z sum budżetowych Śląska Rada Wojewódzka uchwaliła 150 000 zł. na cele „ogólno-polskie“ (to jest na cele pozaśląskie), które — poza Akademią Umiejętności, która służy istotnie całemu Narodowi a więc i Śląskowi — nie mają nic wspólnego ze Śląskiem. (Por. „Polskę Zachodnią“ nr. 185 z r. 1928, strona 6, pierwsza wiadomość u góry). — Sejm Śląski stwarza z nakładem wielkich kosztów własną bibliotekę; w roku 1928 uchwalono na nią 150 000 zł.; skupuje ona niejednokrotnie książki, które już dawno na Śląsku istnieją, tylko nie znalazły dotąd jeszcze odpowiedniego miejsca, gdzieby służyć mogły ogółowi. — Magistrat m. Katowic urządza sobie własną bibliotekę, choć nie ma na to zbyt wielu pieniędzy, a przecie w razie istnienia w Katowicach poważnej biblioteki publicznej wystarczyłaby mu podręczna biblioteczka administracyjna. Ten sam Magistrat nie miał dotąd, niestety, ani jednego grosza ani też żadnego lokalu na bibliotekę publiczną w Katowicach.

Takich uwag możnaby przytoczyć jeszcze wiele, lecz na co? Byłoby to przecież tak czy owak tylko „głosem, wołającym na puszczy górnośląskiej“, jak się wyraził Miarka w r. 1865, a wiadomo, że „niezrozumiałym jest dźwiękiem głos, wołający w pustyni“ — i w tem tkwi cały smutek tej sprawy, że wszelkie głosy wołające są dźwiękami niezrozumiałymi na tej naszej tu pustyni; a przecie i tu na Śląsku na dłuższą metę może być tylko i będzie
...ten zwycięzca, co drugim da
Najwięcej światła od siebie!

J. ŁUKA.

KOŚCIOŁY DREWNIANE NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM¹⁾).

Znane jest wysokie poczucie piękna u ludu naszego. Bujna poezja ludowa jakoteż muzyka ludowa zwróciły już dawno uwagę na siebie, a literatura nasza z okresu romantyzmu wiele pieśni ludowych wchłonęła w siebie.

W ostatnich czasach zwrócono baczną uwagę na budownictwo ludowe. Zaczęto je szczególnie na Podhalu badać w wykonaniu i uszlachetniać i wynikiem tej pracy jest wytworzenie osobnego stylu zakopiańskiego, jako najbardziej w Polsce znanego stylu ludowego.

I u nas na Śląsku Cieszyńskim wysiłał się mieszczanin i wieśniak, aby dom swój jak najbardziej na zewnątrz przyozdobić, aby go uczynić jaknajpiękniejszym. Znane są ze swojej pięknej struktury drewniane domy w Jabłonkowie, z których resztki dotąd się utrzymały. Więcej jeszcze znane są chaty naszych górali, których zdobne szczyty, piękne drzwi, okna, otoczone zgrabnie wyciętymi deseczkami, i często gustowne furtki lub bramy, budowane od drogi, budzą w znawcach sztuki ludowej zachwyt i głębokie zainteresowanie.

Lecz sztuka ludowa znalazła dopiero w budowie kościołów swe zupełne wykończenie. Talent naszych domorosłych cieśli, mistrzów w tworzeniu dzieł sztuki, występuje tu na jaw w całej pełni. A nie sądźmy, że dopiero w XVIII. lub XIX. wieku artyzm ten zaczął dominować. Najstarsze drewniane kościoły, jakie na Śląsku Cieszyńskim istnieją, pochodzą z XVI. wieku, a właśnie one odznaczają się przed innemi, zwłaszcza nowszemi, niezmierzonym bogactwem w wyrazie estetycznym i konstrukcyjnym, tak wiel-

¹⁾ Podobnej pracy dokonał dla G. Śląska dr. Jerzy Dobrzycki p. t. „Drewniane Kościoły na G. Śląsku“ (Druk. w „Architekcie“ i w odbitec, Kraków 1926, 4, str. 55 nl 1), który, wiedząc o gotowej pracy ks. Londzina, mającej się ukazać w naszym I. Roczniku, do niej odesłał czytelnika, pragnącego zapoznać się z kościołami drewnianemi G. Śląska.

kiem bogactwem, że stanowi ono bezsprzecznie wartość o wiele znacniejszą, niż się pozornie nam to wydaje. Porównując drewniane budownictwo kościelne nasze ze szwajcarskiem, niemieckiem lub skandynawskiem, spostrzegamy u nas zasób pierwiastków technicznych i artystycznych daleko większy, aniżeli przy tamtejszych budowlach drewnianych istnieje. Jeżeli polskie budownictwo drewniane w budowie kościołów i chat przez tyle wieków pod silnym wpływem niemieckim na nasze stosunki kulturalne za-



Nieistniejący już kościół w Kamienicy koło Bielska.

chowało swoje własne znamiona, i to bardzo ważne, piękne i odrębne, to musi ono mieć swe źródło w kulturze dawniejszej, z której pochodzą szczątki ocalone. Zatem młodszość kultury polskiej nie może być brana pod uwagę, o ile dotyczyć ma budownictwa ludowego.

Na Śląsku Cieszyńskim prawie wszystkie najstarsze kościoły były początkowo drewniane. Wyjątek stanowi tylko kilka kościołów z twardego materiału, ale i one mogły mieć poprzedników, zbudowanych z drzewa. Wiemy np., że pierwotny kościół parafialny w Cieszynie, jaki się znajdował w miejscu, gdzie obecnie wznosi się teatr, był drewniany i że dopiero z końcem XV. wieku zamieniony został na kościół murowany. To samo da się powiedzieć o kościele jabłonkowskim, który zbudowany został około roku 1625 po spaleniu się drewnianego. Również Strumień posiadał kościół parafialny drewniany. Tak było prawdopodobnie i w innych naszych miastach, chociaż dowodów historycznych na to nie posiadamy.

Kościoły nasze jeszcze w XVII. wieku były z małemi wyjątkami drewniane i zdaje się, jakoby kościołów tych było nawet u nas stosunkowo więcej, aniżeli na Górnym Śląsku i w innych częściach Polski. Śląsk Cieszyński był wówczas mocno zalesiony, drzewa było wszędzie pod dostatkiem. Groble, otaczające bardzo liczne stawy, były najeżone stuletniemi dębami, których kilkadziesiąt sztuk dotąd się przechowało. Rosły też modrzewie i innego szlachetnego drzewa do budowy kościołów było dosyć. Budowano więc kościoły drewniane, a gdy któryś z nich chylił się ku upadkowi lub spalił się, wnet zastąpiono go innym. W kilku wypadkach da się stwierdzić, że następowały po sobie trzy ko-



Nieistniejący już kościół w Pierścu.

ścioły drewniane, ale będą z pewnością wypadki, że tych generacji kościołów drewnianych w poszczególnych miejscowościach będzie jeszcze więcej, bo z przed czasów reformacyjnych prawie nie z dziejów naszych kościołów nie wiemy.

Gdy się takiemu starożytnemu kościołowi drewnianemu przyjrzymy, musimy zdjąć kapelusz przed przodkami naszymi, którzy go budowali, przed ich pomysłowością, praktycznością, roztropnością i przezornością.

W wielu wypadkach położyli najprzód ogromne kamienie pod budować się mający kościół drewniany. Na nich położyli podwa-

liny z ogromnych dębów, na których spoczywają tej samej wielkości przyciesze, które wielkością i grubością w zadumę nas wyprowadzają. Na wielkich przycieszach spoczywają zdrowe po dziś dzień ściany. Wysokość takiego kościółka nie była wielka. Chata wiejska nie odszczególniała się wysokością, dwory były również skromne i niskie, to też i kościółki drewniane budowano zazwyczaj w skromnych rozmiarach, starano się je natomiast jak najwięcej upiększyć i w budowie urozmaicić.

Większość kościółków drewnianych posiada ogromną strzechę, spadającą niemal aż do ziemi. To też w niektórych wypadkach trzeba było okna umieścić w strzesze. Na co ta wielka strzechą, sięgająca aż do ziemi? Jej zadaniem było chronić ściany, aby nie cierpiały od wilgoci, od deszczów i nawałnic. W innych wypadkach około kościółka ciągnęły się strzechy niskie, umieszczone w połowie ściany i oparte na słupach, tworząc jakby podcienia, zwane sobotami. Pierwotnem ich przeznaczeniem była z pewnością ochrona fundamentów i ścian kościoła przed zgnilizną i grzybem, później jednak dodano im jeszcze inny cel, mianowicie stały się schroniskiem w czasie deszczu dla licznie zebranych tłumów w odpusty lub inne uroczystości. W odprawniejszych i wygodniejszych sobotach można było nawet odprawiać procesję Bożego Ciała, o ile pogoda nie dopisała.

Najpiękniejszą jednak częścią kościoła drewnianego była wieża, stanowiąca całość z kościołem. Dach jej rozszerzał się ku ziemi z trzech stron i wyginał się mocno u samego spodu. Pod wieżą powstało wskutek tego obszerne miejsce, wielka jakby sala, której dolna część nie była zaszalowana. Ludzi mogło się tam pomieścić zazwyczaj więcej, aniżeli w samym kościele, bo czworobok był rzeczywiście nawet przy małych kościółkach obszerny. To jest pierwsze wrażenie. Wewnątrz wieży można oglądać jej szkielet. W rogach wieży idą w górę ukosem olbrzymie, niezwykle grube tramy, zazwyczaj dębowe, aż do jej najwyższych pięter, które w pewnych odstępach połączone są poprzecznymi belkami, znacznie już skromniejszymi. Podziwiać trzeba budowniczych takiej wieży, którymi byli prości wioskowi cieśle, że przy niewystarczających środkach technicznych zdołali tak olbrzymie i ciężkie drzewa ustawić i na nich całą budowę oprzeć.

Wieża najstarszych naszych kościołów zbliżają się najbardziej do czystości stylu, jaki na ziemiach polskich z biegiem czasu się wytworzył. W pewnej wysokości znajduje się wielka jakby skrzynia, robiąca wrażenie piąterka, która się od wieży wyraźnie odcina i oszalowana jest prostopadle deskami, których dolna część, spadająca już trochę poniżej piąterka, wycięta w deseń, tworzy rodzaj zwisającej koronki. Ten motyw ciętej w drzewie koronki spotykamy też czasem jako wykończenie okapów nad nawą lub presbyterjum. Od tego piąterka idzie w górę w wygiętej linii symetryczny stożek, kończący się spiczasto z krzyżem u samej góry.

Nad presbyterjum, czasem też nad nawą kościelną znajduje się mała wieżyczka, tak zwana sygnaturka, z małym dzwonkiem, dopasowana stylowo do budowy kościoła.

U nowszych kościołów lub u tych, których wieże w XVIII. lub XIX. wieku przebudowane zostały, spotykamy wyraźny wpływ baroku, bo albo pięterka niema wcale i wieża zakończona jest u góry bania, albo też pięterko jest, lecz zamiast stożka nad niem umieszczona jest barokowa bania, czasem nawet dwie, jedna ponad drugą.

Gont jako materiał, użyty do wykończenia nazewnątrz budowli, nadaje i wieży i właściwemu kościołowi miękkość linii, a nadto nabiera z latami całą skalę barw żywych w kolorze, a ła-



Kościół w Gutach.

godnych w tonie, łączących się harmonijnie z otaczającym świątynię pejzażem; wywołuje to tak malownicze wrażenie kościółków drewnianych i uwiadcza i podnosi cechy stylowe tych zabytków naszego dawnego budownictwa drewnianego!

Kościółki wiejskie na pierwszy rzut oka tak ubogie, niepozorne, pochylone od starości, ujęte zazwyczaj w wieniec starych lip, czasem i dębów, chroniących je od wichrów, poczerńnięte od deszczów, od mchów zielone, są prawdziwymi skarbami dawnej sztuki. Ile uroku, piękna, poezji i harmonji zaklętych jest w waszych formach, liniach i otoczeniu! Poprzez gestwię konarów i liści

przedzierają się promienie słońca i wywołują na zielonych od mchów dachach i ścianach kościółka prawdziwą grę kolorów.

Lecz wejdźmy do wnętrza takiego kościółka, najprzód przez stylową bramkę pod wieżę, a następnie przez główne drzwi z starymi okuciami. W niektórych z nich zachowane są jeszcze pierwotne ołtarze, zrobione ręką wioskowego stolarza. Niema w nich nadzwyczajnej sztuki, ale imponują mocno swą siłą, solidnością i masywnością. Obraz w ołtarzu to nie zwyczajny bogomaz, ale dzieło cechowej sztuki krakowskiej z końca XV. lub początku XVI. wieku. Ławki dębowe, solidnie zrobione, choć już 300 lat w użyciu, jeszcze znajdują się w dobrym stanie i służyć mogą jeszcze wiele



Kościół w Wierzbicy koło Bogumina.

lat. Czasem też i ambona i konfesjonał zwracają na siebie uwagę jako pochodzące od wioskowego sztukmistrza. Chrzcielnica zrobiona była prawie zawsze z miejscowego piaskowca i jeszcze teraz znajduje się w kościołach naszych, ale została zdegradowana na „żegnaczek“, stojący u głównych drzwi kościelnych, napełniony święconą wodą. Były też chrzcielnice drewniane, wygotowane z kłody, z których jedna, pochodząca z Cieślicka, znajduje się w Muzeum diecezjalnem, umieszczonem obecnie na zamku cieszyńskim. Ich miejsce zajęły już chrzcielnice nowego typu, wprawdzie gustowniejsze, jednak mniej masą i swojskim stylem imponujące.

Gdy od tych sprzętów odwrócimy twarz i zwrócimy oczy nasze na chór kościelny, to jeszcze dziś zobaczyć możemy w niektórych kościołach podwójny chór, wyższy i niższy, jak w Międzyrzeczu, albo także nadto przedłużenie chóru wzdłuż ściany

bocznej z jednej strony, chociaż mieliśmy tu kościoły drewniane, których chór przedłużony był wzdłuż obu ścian nawy.

Zakrystja, również jak cały kościół drewniana, zaopatrzona była w starożytne szafy, liczące po kilkaset lat wieku. W szafach tych znajdowały się ornaty skórzane z bardzo dawnych czasów. W kącie stała dębowa kasa kościelna w ciężkiej bardzo kłodzie wyrębana, zaopatrzona w zamek, wewnątrz kłody się znajdujący, w niczem prawie nie różniący się od teraźniejszych zamków wertheimowskich. Dla bezpieczeństwa zamknięta była nadto na dwie ciężkie, masywne kłódki w formie trójkąta. Tak owa kasa kościelna jak wszystkie drzwi kościelne wykazywały stare, artystyczne oku-



Wnętrze nieistniejącego już kościoła w Hażlachu
(wielki ołtarz).

cia, z których niektóre pochodziły z bardzo dawnych czasów, będąc przenoszone ze starych kościołów do nowszych. Dodać tu jeszcze wypada, że niektóre z tych kościołów były pięknie malowane. Uwagi godne było malowanie kościoła drewnianego w Kisielowie, który się niestety w r. 1908 spalił, wskutek czego i malowidło to nie przechowało się. Kościół drewniany w Gutach (Czechosłowacja) zachował dotąd malowidło z pierwszej połowy XVII. wieku, wykonane sumptem wojewodzica wałaskiego Sikory z Oldzychowic.

I tu jeszcze raz należy podkreślić, że cała sztuka budowania kościółków drewnianych spoczywała w rękach domorośłych cieśli, którzy żadnych szkół technicznych nigdy nie znali i tylko doświad-

zeniem i praktyką, zbieraną od najmłodszych lat życia, urabiali się w tegich majstrów sztuki ciesielskiej.

Nasze kościółki drewniane schowane są zazwyczaj w wieńcu starych lip, rzadziej dębów lub innych drzew. Że lipa ma pierwszeństwo, nie jest rzeczą przypadkową, ani też nie znajduje fakt ten wyjaśnienia w przypuszczeniu, że lipa jest drzewem słowiańskim, stąd też przodkowie nasi ją pielęgnowali. Zdaje nam się, że sadzono lipy przede wszystkim z praktycznych powodów. Z protokołów Jungnita, mieszczących wyniki trzech wizytacji kościelnych w diecezji wrocławskiej z XVII. wieku, i z pamiętników kościelnych da się w wielu wypadkach stwierdzić istnienie pasiek w otoczeniu kościoła. Zdarzało się nieraz, że pszczelarze w testamencie zapisywali pszczoły kościołowi. Pasieki te miały przeznaczenie dostarczać wosku na świece do kościoła, a miód sprzedawano i zapisywano jako dochód do rachunków kościelnych. Lipy zaś, które około kościoła sadzono, miały pszczołkom dostarczać bliskiego pożytku w czasie kwitnięcia. Ile to poezji i przedziwnego uroku tkwi w tym jednym szczególe! Pszczołki, nierozumne owady, zaprzężnięte zostały do służby Bożej.

Przy każdym drewnianym kościele znajdował się i jeszcze obecnie prawie zawsze znajduje się cmentarz, na którym spoczywałą dziesiątki generacyj miejscowych. Każda grudka ziemi mieści cząstki ciał i kości przodków. Składano ich do grobów i nikt nie myślał w owych dawnych czasach o tem, aby miejsce poszczególnych osobistości znaczyć nagrobkami. Większe kości po otwarciu staroego grobu zbierano i układano w kostnicy, coś na kształt sklepionej piwnicy. Tam się mieszały kości pradziada i prababki z kośćmi prawnuków i prawnuczek i do starych już całkiem spróchniałych przybywały wciąż nowe, białe. Ale w szczękach jednych i drugich tkwiły zazwyczaj wszystkie zęby, dopóki nowsze czasy nie przyniosły ze sobą zupełnego prawie w tym względzie spustoszenia.

Szlachtę chowano pod kościołem, o czem świadczą płyty kamienne z herbami lub napisami. Ale i epitafja drewniane, niejednokrotnie w pysznem wykonaniu, znajdowały się i jeszcze się znajdują w naszych drewnianych kościołach. Może być, że szlacheckie te nagrobki i pomniki dały asumpt naszemu ludowi do ich naśladowania. Zaczęto w XVIII. i XIX. wieku także na grobach najmniejszych i wpływowszych osób ustawiać krzyże drewniane z daszkiem ponad ramionami lub bez daszka i z odpowiednim napisem na drewnianej owalnej deszczułce. Rozumie się, że takie oznaczenie grobów nie było trwałe. Dolna część krzyża, znajdująca się w ziemi, szybko zgniła, krzyż się w jedną lub drugą stronę pochylił albo całkiem się obalił, napis, na deszczułce się znajdujący deszcz zmył lub zgnilizna zniszczyła, albo też deszczułka odpadła i w wysokiej trawie zaginęła. Dziwne wrażenie czynił taki cmentarz wiejski z koślawemi krzyżami małemi, wśród których tylko

wielki krzyż cmentarny niewzruszony dominował, ale mimo to wszystko cmentarz ten był tak dopasowany do kościółka drewnianego i do jego otoczenia, że marmurowe pomniki byłyby ten uroczysty nastrój nadwyreżały.

Gdziekolwiek znalazł się mistrz wioskowy, np. utalentowany stolarz, który rzeźbił z wielkim gustem drewniane nagrobki, jakie



Wnętrze nieistniejącego już kościoła w Hażlachu (chór).

znajdują się jeszcze, choć już w małej liczbie, na cmentarzach w Stomawie i Olbrachcicach. Krzyże drewniane zostały następnie zastąpione żelazniami, w nowszych zaś czasach krzyżami z piaskowca i marmuru, piękniejszymi może dla oka, ale mniej drogiemi dla serca.

Cmentarz ze stojącym na nim kościołem musiał być w dawnych czasach otoczony solidnym parkanem, zbudowanym z pozio-

mo położonych belek z daszkiem gontowym na dwie strony. Ogrodzenie takie znajduje się jeszcze dziś w Siedliszczach koło Frydku.

Tak się przedstawiały nasze drewniane kościoły. W kościółku modliło się mile, bo ludek w nim czuł się, jak u siebie w domu. Wszystko tam było proste i pojedyncze, a przytem pełne poezji i swoistego wdzięku. W takiej zaś prostocie i dusza bardziej się podnosiła ku niezmiernemu majestatowi Boskiemu.

Czas budowy drewnianych kościołów minął, ludność domaga się obecnie wielkich, pięknych kościołów murowanych. To też znikają jeden po drugim i za jakich kilkadziesiąt lat nie będzie już może ani jednego na Śląsku Cieszyńskim. Szkoda, że się tak dzieje, szkoda, że niema wśród ludu ogólnego zamiłowania do tych miłych reprezentantów naszego rodzinnego budownictwa. Nie gardźmy nimi, owszem podziwiamy w naszych przodkach zmysł artystyczny i praktyczny, który okazywali przy budowie drewnianych kościołów, tworząc sympatyczne, aczkolwiek proste pomniki naszej rodzimej architektury, przepyszne jednak w pomyśle i ustroju.

Niestety niewiele już kościołów ostało się w pierwotnym stanie. Niektóre z nich zostały oszpecone przez wprowadzenie blachy do krycia dachów, hełmów i bań. Zimne, gładkie, tępe w tonie, a błyszczące płaszczyzny tego obcego tu materiału wrywają się w przykry sposób z całości tak, że nawet pozostałe niezmienione partie budowli tracą przez ten krzykliwy kontrast swą wartość, a tem samem ginie w dużej mierze i wartość całej budowli. Tłumaczenie, że blacha jako materiał jest trwalsza, nie wytrzymuje krytyki wobec szkód, jakie użycie jej przy tych budowlach powoduje w ich wartości artystyczno-zabytkowej. Nie godzi się dla wątpliwej jeszcze oszczędności materiału niszczyć piękna tych pozostałych, a już tak nielicznych zabytków starodawnego budownictwa rodzimego. Nie można też używać do pokrycia dachu kościoła drewnianego papy, która tak samo jak blacha nie nadaje się w zupełności do pokrywania stylowych budowli z drzewa. W Zamaszkach koło Cieszyna znajduje się w strukturze swej piękny kościół drewniany, którego jedna strona dachu pokryta jest gontem, druga zaś papą. Czy wolno się tak pastwić nad drogą pamiątką ojców naszych?

W Małopolsce istnieje organizacja opieki nad zabytkami i przeciwdziała ona coraz skuteczniej podobnym wandalizmom, chociaż władze konserwatorskie nie są niejednokrotnie na czas powiadomione o tem, co się dzieje w odlęgłych zakątkach prowincji i życzyliby sobie należało gorąco, aby każdy miłośnik piękna, świadomy wartości starodawnej sztuki, dostrzegając gdziekolwiek roboty, podejmowane przy budowlach zabytkowych, informował o tem zawczasu konserwatora, gdyż jedynie przy jaknajsiłniejszym współdziałaniu społeczeństwa możliwe będzie roztoczenie właściwej opieki nad cennymi zabytkami naszej sztuki i kultury.

U nas na Śląsku Cieszyńskim i Górnym pod tym względem gorzej, bo nie posiadamy jeszcze zorganizowanej opieki nad naszymi zabytkami²⁾. A byłby już najwyższy czas, by o tem pomyślano. Mieliśmy na Śląsku Cieszyńskim za czasów austriackich konserwatorów Niemców, którzy o takie rzeczy, jak kościoły drewniane, wcale się nie troszczyli; oni nawet dzwony historyczne z naszych kościołów molochowi wojny ofiarowali. Od takich kon-



Kościół w Międzyrzeczu.

serwatorów nie można było spodziewać się ochrony zabytków polskiego budownictwa ludowego.

Wspomnieliśmy powyżej, że na Śląsku Cieszyńskim znajdowała się wielka liczba kościołów drewnianych i że tylko przy kilku kościołach murowanych nie da się sprawdzić, czy nie miały one przypadkiem drewnianych poprzedników. Począwszy od XV. wieku ustępują kościoły drewniane murowanym. Z początku za-

²⁾ Już po napisaniu niniejszej pracy utworzony został urząd konserwatora okręgowego przy Śląskim Urzędzie Wojewódzkim.

miana ta następowała rzadko, ale od XVII. wieku coraz częściej, a wiek XVIII. i XIX. przyniósł zagładę kościołom drewnianym. Całkiem dokładnie da się stwierdzić w ciągu kilkuset lat istnienie na terenie Śląska Cieszyńskiego 73 kościołów drewnianych, nie licząc poprzedników i następców również drewnianych poszczególnych kościołów. Nadto cały długi szereg kościołów murowanych posiadał stylowe wieże drewniane, które dopiero w ostatnich czasach z oczu naszych zniknęły.

Kościoły drewniane na Śląsku Cieszyńskim posiadały w różnych czasach następujące miejscowości:

Bielowicko,	Liwnica,
Bielsko trzy kościółki, mianowicie św. Wawrzyńca na górnem przedmieściu, św. Krzyża i św. Anny przy szpitalu,	Istebna,
Błędowice,	Jabłonków,
Bruzowice,	Jasienica,
Bystrzyca posiada obecnie kościół drewniany w stylu skandynawskim, któremu przed około 30 laty ustąpił miejsca kościół typu polskiego,	Jaworze,
Cierlicko,	Kamienica,
Cieszyn posiadał aż do końca XV. wieku drewniany kościół parafialny, przy późniejszym murowanym była drewniana dzwonnica, także kościół św. Trójcy był początkowo przez dziewięć lat drewniany, następnie choć wybudowany z twardego materiału posiadał aż do sześćdziesiątych lat ubiegłego stulecia drewnianą wieżę,	Karwina,
Czechowice,	Kończyce Małe,
Dębowiec,	Kończyce Wielkie posiadały początkowo oprócz drewnianego kościoła parafialnego także drewniany kościół filjalny Opatrzności Boskiej (koło zamku),
Dobra,	Końska,
Domasłowice,	Leskowiec,
Dziećmorowice,	Leszna Górna,
Frysztat: kościół św. Marka był początkowo drewniany,	Lipowiec,
Gnojnik,	Lutynia Niemiecka,
Gruszów,	Łąki,
Guty,	Markłowice,
Hażlach,	Mazańcowice,
Hermanice,	Międzyrzecze,
	Morawka,
	Mosty koło Jabłonkowa posiadały drewnianą kaplicę św. Trójcy na szaniecach,
	Nierodzim,
	Nydek,
	Ochaby,
	Olbrachcice,
	Oldrzychowice,
	Pierściec,
	Pietwałd,
	Piśtrowice,
	Pogwizdów,
	Praszywa (góra),

Prachna,
Racimów,
Ropica,
Rudzica,
Rychwałd,
Rzepiszczce,
Stonawa,

Strumień posiadał początkowo
drewniany kościół parafjalny
i drewniany kościół filjalny św.
Krzyża na górnem przed-
mieściu,

Sucha Górna,
Sucha Pośrednia,
Szobiszowice,
Szonów,
Szumbark,
Trzanowice,
Trzycież,
Ustroń,
Wierzbica,
Wisła,
Zamarski,
Zebrzydowice.

Z liczby 73 kościołów drewnianych istnieje obecnie na całym
Śląsku Cieszyńskim już tylko 12, z tych na polskim 5, na czeskim 7,



Kościół w Markłowicach.

mianowicie na polskim w Bielowicku, Kończycach Wielkich, Międzyrzeczu, Nierodzimiu i Zamarskach, na czeskim zaś w Gruszowie, Gutach, Markłowicach, Olbrachcicach, na Praszywej (górze), Rzepiszczach i Wierzbicy. Kościoła drewnianego w Bystrzycy, zbudowanego niedawno według zupełnie odmiennego stylu, nie wciągamy do powyższego rejestru.

Ponieważ wiele kościołów drewnianych zostało zburzonych dopiero w ostatnich 30 latach, więc chociaż one zniknęły nam z oczu, to przynajmniej uchwycone zostały w fotografiach. Muzeum śląskie w Cieszynie posiada widoki 27 kościołów drewnianych



Kościół w Zamarskach.

z ziemi cieszyńskiej. Pożądaną jednak rzeczą byłoby zachowanie przynajmniej ostatnich naszych kościołów drewnianych jako okazów dawnego rodzimego budownictwa. Zadaniem władz wojewódzkich i także kościelnych powinno być otoczyć te cacka prawdziwie najstaranniejszą opieką, aby je zachować w jak najdłuższe lata. Obowiązkowi ich utrzymania nie można nakładać na gminy, bo dwa czy trzy, jak ks. kardynał Kopp opowiadał, miały na Śląsku spłonąć, ponieważ opiekę nad nimi powierzono gminom. Nie chciano poświęcić na ich utrzymanie ani trochę gontów i krótką drogą pozbyto się niewygodnego ciężaru. Obecnie grozi niebezpieczeństwo rozbiórki drewnianemu kościołowi

w Komorowicach, położonemu w Małopolsce, lecz na samej granicy śląskiej w okolicy Bielska. Kościół ten przyozdobiony w cztery dodatkowe wieżyczki, soboty i szeroką u dołu wieżę, należy do najpiękniejszych i najgustowniejszych tego rodzaju okazów. Przypuszczać można, że konserwatorowie krakowscy nie dopuszczą, żeby kościół ten zniknął bez śladu. W najgorszym razie przeniosą go na inne miejsce.

Do najokazalszych kościołów drewnianych dotąd istniejących należą kościoły w Międzyrzeczu w polskiej części i w Gutach w czeskiej części Śląska Cieszyńskiego. Kościół międzyrzecki zbudowany został w r. 1522; rok ten bowiem wycięty jest na jednej z belek, znajdujących się na strychu kościoła. Rozumie się samo przez się, że musiał on mieć poprzednika, może nawet więcej niż jednego, bo w r. 1447 istniała już tam parafia, a prawdopodobnie istnieje ona od początku XIV. wieku. Również jest rzeczą prawdopodobną, że kościół ten pierwotnie posiadał soboty i wieżę z szerokim dachem u samego dołu. Soboty zostały zniszczone, a dolna część wieży została zaszalowana, wskutek tego szeroki dach wieży zniknął i utrzymał się tylko w tej samej wysokości, co dach nad samym kościołem. Wewnątrz wieży powstała duża sala zewsząd zamknięta, zaopatrzona w drzwi ze trzech stron i w okienka. Górna część wieży z pięterkiem i ostro zakończonym stożkiem przedstawia najczystszy pomnik naszego dawnego budownictwa kościelnego. Całość zaś z wysokimi i spadzistymi dachami, z wieżą wysmukłą i zgrabną stanowi prawdziwie malowniczy widok, który jednak z północnej strony mniej dodatnio się przedstawia, ponieważ zakrystja jest murowana.

Sympatyczny ten kościół staje się przy wejściu do niego jeszcze sympatyczniejszym. Mieści bowiem cały szereg dzieł sztuki, w innych kościołach drewnianych już obecnie niespotykanych. W wielkim ołtarzu jest drogocenny obraz, przedstawiający Matkę Boską, św. Marcina biskupa jakoteż św. Michała archanioła z mieczem i wagą. W jednej szali znajduje się miniaturowy człowiek sprawiedliwy, w drugiej zaś czerwony rogaty szatan z kamieniem młyńskim w rękach. Po stronie ewangelji na ścianie kościelnej znajduje się część tryptyku z czterema obrazami z dziejów męczeństwa św. Katarzyny. Oba obrazy pochodzą według zdania znawców ze szkoły krakowskiej z czasów Wita Stwosza. Obrazy te doskonale utrzymane są prawdziwymi perłami, któremi kościół międzyrzecki poszczycić się może.

W XVIII. wieku przyozdobiony został tenże kościół kilka cennymi pamiątkami artystycznymi. Wielki ołtarz, pochodzący z roku 1765 z wielkimi statuami św. Wojciecha i św. Ignacego, nie przedstawia nic szczególnego, ale bardzo ładne są dwa ołtarze boczne św. Jana Nepomucena z r. 1740 i św. Walentego z r. 1715, oba w stylu barokowym z prześlicznymi rzeźbami około obrazów ołtarzowych. Również w stylu barokowym wykonana została ambona, pochodząca z r. 1767. Należy ona do najpiękniejszych zabytków śląskich tego stylu. Ciekawie przedstawia się barokowa chrzcielnica, znajdująca się pod amboną. Dwóch chłopców murzyńskich wskazuje na naczynie, mieszczące wodę do chrztu św.

Z innych przedmiotów wymienić należy uwagi godne stalle, znajdujące się pod podwójnym chórem, które niewątpliwie zbudowane zostały równocześnie z kościołem, kamień, mieszczący świę-

coną wodę u drzwi głównych pod wieżą, który w dawnych czasach był chrzcielnicą; stara kasa, wydrążona w bardzo ciężkiej kłodzie dębowej z pierwotnem gotyckiem okuciem i kłódkami również gotyckimi, mogąca pochodzić z XIV. wieku, służyła przez całe wieki jako kasa kościelna.

Kościół posiada artystycznie wykonane i pomalowane drewniane świeczniki ołtarzowe w kilku odmianach jakoteż cały szereg zamków ozdobnie wykonanych. Wymieniamy tylko ważniejsze rzeczy, ale i one dają świadectwo, że kościół międzyrzecki jest małym muzeum.

Drugi kościół, o którym warto wspomnieć, to kościół w Gutach pod Jaworowym na czeskim Śląsku Cieszyńskim. Znajduje się on w stanie, w jakim w r. 1563 przez gminę zbudowany został. Należy on do najpiękniejszych resztek dawnego rodzimego budownictwa i jest zarazem w całości i w szczegółach typowym okazem starych kościołów drewnianych. Posiada soboty około całego kościoła, wieżę z szeroką strzechą, sięgającą blisko aż do ziemi, na wieży pięterko, tylko zakończenie wieży nie jest stożkowate, lecz zaopatrzone w banię barokową.

Wewnątrz kościoła znajduje się całe prawie urządzenie w stanie pierwotnym, tak jak ono było po zbudowaniu go i w czasach poreformacyjnych. Uderza na pierwszy rzut oka kilka dużych, starych, oryginalnych obrazów z napisami czeskiemi, które są pozostałością po tak zwanych obrazach katechetycznych, których Jezuici przy naukach popołudniowych używali. Wystawiali oni taki obraz przed wielkim ołtarzem i objaśniali na nim jakieś zdarzenie religijne lub tajemnicę wiary. Na ścianie po stronie ewangelji w nawie znajduje się uszkodzone epitafjum bez napisu, który prawdopodobnie odpadł i zniszczony został. Obrazek Zmartwychwstałego Pana Jezusa, malowany na drzewie, znajdujący się w dolnej części ołtarza bocznego, pochodzi również z jakiegoś zniszczonego epitafjum. Dawny obraz w wielkim ołtarzu, przedstawiający ustanowienie Przenajśw. Sakramentu, znajduje się obecnie na ścianie ponad konfesjonalem. Powinien on zająć dawne swoje miejsce, bo jest daleko lepszy od obecnego i pod względem ikonograficznym bardzo ciekawy. Chór czyli powłacz przyozdobiony jest malowidłem dekoracyjnem, wykonanem w r. 1642 przez Szczepana Sowę z Nieborów. Ponieważ z powodu umieszczenia nowych organów nastąpiło rozszerzenie i obniżenie chóru, więc też dekoracja ta znacznie ucierpiała. Malowanie to jest najstarszym dotąd znanym zabytkiem śląskim ludowej sztuki dekoracyjnej. Ławy i stoliczki na chórze, jakoteż część ław w nawie należą do pierwotnego inwentarza tego kościoła. Wspomnieć jeszcze wypada pięknie malowane schodki przy wielkim ołtarzu z r. 1741. We wieży znajduje się dzwon z roku 1565.

Tak się przedstawiało nasze bujne, drewniane budownictwo kościelne. Ząb czasu i inny kierunek myśli ludzkiej zadał mu cios

śmiertelny. Trudno będzie uratować ostatnich świadków prastarej sztuki ludowej od zniknięcia z widowni, bo opinia wśród szerokich mas ludu jest dla nich nieprzychylna. Ludność domaga się obecnie kościołów z twardego materiału. Nie pozostaje nic innego, jak nałożyć obowiązek ich utrzymywania na państwo, ewentualnie na mające zrozumienie dla kultury samorządy. Niechże przynajmniej najpiękniejsze z tych zabytków przeszłości głoszą obecnością swoją jeszcze przez pewien czas, że w naszym prostym ludzie istniał kiedyś zmysł artystyczny i estetyczny.

Cieszyn, 19. lutego 1926.

KS. JÓZEF LONDZIN.



USAMOWOLNIENIE I UWŁASZCZENIE POLSKICH CHŁOPÓW GÓRNOŚLĄSKICH (1807 – 1865)

Położenie chłopów górnośląskich
do końca XVIII. stulecia.

Dzieje chłopów czyli włościan górnośląskich były od zarania historii polskiej aż do początku XIV. wieku takie same, jak dzieje włościaństwa w innych dzielnicach ówczesnej Polski. Cała ziemia śląska była w zaraniu dziejów własnością książęcą, a lud wieśniaczy czyli włościanie byli użytkownikami ziemi książęcej. Korzystali z tej ziemi za określoną skromną ilość danin, powinności i usług. Jeżeli użytkownicy ziemi książęcej spełniali należycie wszystkie zobowiązania, wówczas uprawiali swoje włości dziedzicznie, przekazując je potomstwu, a książę nie przerywał ciągłości tego posiadania zarówno ze zwyczaju jak też z własnego interesu. Chłopi śląscy byli więc początkowo chłopami książęcymi.

Pod koniec wieku XII. książęta poczęli obdarowywać swych wojowników już to ziemią samą, już to ziemią wraz z osiadłymi na niej chłopami książęcymi, już też odstępowaniem danin, powinności i posług, jakie dotąd włościanie uiszczali swemu księciu, z drugiej strony książę zasłużonym rycerzom-wojownikom i duchowieństwu nadawał obszary jeszcze puste, na których obdarzony osadzał włościan, uzyskując przytem wszystkie prawa księcia — pana nad osadzoną miejscową ludnością. Jak gdzieindziej, tak i na Śląsku te obdarowywania, nadania, zastawy i różne przywileje miały się stać główną siłą ujarzmiającą śląski lud wiejski. W nich zaległo się głównie i dojrzało późniejsze poddaństwo chłopskie jak wszędzie, tak i na Śląsku. Książę bowiem, przelewając ponadto swą nieograniczoną władzę nad swymi dotychczasowymi włościanami na osoby prywatne, na szlachtę i duchowieństwo, tem samem oddawał ich samowoli nowych panów, którzy później, niekontrolowani przez żadną władzę, przez całe wieki wyzyskiwali poddanych coraz więcej, krzywdząc ich na swobodzie osobistej i na posiadaniu ziemi do ostateczności i degradując ich powoli do wprost niewolnego narzędzia pracy pańszczyźnianej, która początkowo nie

była wielka i dopiero w wieku XVIII. wzrosła do ogromnych rozmiarów.

Dola polskiego ludu górnośląskiego stała się tem sroższa, że z biegiem wieków lud nasz przeszedł pod panowanie szlachty niemieckiej, która „zarówno ze swej natury jak obcości uciskała go okrutnie“ (Al. Świętochowski).

Na początku XVIII. stulecia, a więc jeszcze pod panowaniem austriackim, poczęły się na polskim Śląsku rozlegać „głośnie skargi i krzyki“ na samowolę panów, na nieznośne ciężary i opłaty, jakimi niemieccy lub zniemczeni panowie górnośląscy gnębili naszego przodka górnośląskiego, którego sami nazywali „półczłowiekiem“ i o którym przygodni przejezdni europejcy powiedzieli, zapewne nieco przesadnie, że z człowieczeństwa nie ma w sobie nic więcej, jak tylko swą postać człowieczą. Do takiej nędzy, do takiej nicwoli, do takiego uciemnienia doprowadziło naszych przodków okrucieństwo i nienasycona chciwość panów niemieckich w drugiej połowie XVIII. stulecia, kiedy to pod panowaniem już od 1742 r. pruskiem łagodny z natury chłop górnośląski, począwszy od r. 1766, aż do początku XIX, stulecia, podnosił kilkakrotnie buntury zbiorowe przeciwko samowoli panów górnośląskich, która to samowola i w tem się zaznaczała, że górnośląscy dziedzice rugowali chłopów z posiadanej roli, zabierając ją na powiększenie swych łąnów dworskich. W jakich rozmiarach odbywały się te rugi chłopów z roli uprzytomni nam fakt, że w powiecie lublinieckim w roku 1767 było 885 gospodarstw, w roku zaś 1817 było tam tych włości chłopskich już tylko 461. Ten rozrost wielkiej własności ziemskiej na polskim Śląsku wywołał i ten opłakany skutek, że w miarę, jak się powiększały obszary pańskie, zmniejszała się liczba włościan, a panowie żądali od reszty chłopów tem więcej robocizny. Doszło zatem pod panowaniem pruskiem w drugiej połowie XVIII. stulecia do tego, że chłopci górnośląscy musieli pracować tygodniowo na pańskim aż 5 do 6 dni.

Krzywdzony przez całe wieki polski lud górnośląski został także pokrzywdzony, gdy przyszło pod panowaniem pruskiem w pierwszej połowie XIX. stulecia do usamowolnienia i uwłaszczenia chłopów na polskim Śląsku.

Warstwy włościaństwa górnośląskiego na przełomie wieku XVIII. i XIX.

Polski lud górnośląski w XVIII. i na początku XIX. stulecia był pogrążony w trojakiem poddaństwie: osobistem, gruntowem i sądowem.

Poddaństwo osobiste polegało przedewszystkiem na przytwierdzeniu do gleby, to znaczy na zakazie opuszczenia wsi bez pozwolenia pana. Do poddaństwa tego należał także przymusowy najem dzieci poddanych na paroletnią służbę we dworze. Poddaństwo

to było niewymownie uciążliwe na Górnym czyli, jak wtenczas mówiono, na polskim Śląsku, gdzie panowie byli „panami twardymi“ (Ziekursch).

Poddaństwo gruntowe streszczało się w ograniczeniu włościan przez panów dziedziców ze względu na posiadaną przez nich ziemię: włościanin nie mógł być pełnym właścicielem uprawianej przez siebie ziemi. Na polskim Śląsku bardzo rzadko włościanie posiadali dziedziczną własność użytkową gruntów, które mogły przechodzić na dzieci. Olbrzymia większość włościan górnośląskich posiadała grunta niedziedziczne, to znaczy, że dziedzic mógł przynajmniej po śmierci posesora pozbawić dzieci chudoby; czynił to dziedzic, kiedy tylko zechciał.

Poddaństwo sądowe zaś wyrażało się w tem, że sądownictwo należało do samego pana dziedzica, który na polskim Śląsku kazał się zastępować przez tak zwanych justycjaruszów.

Pod wpływem rewolucji francuskiej wszystkie te zależności miały zostać usunięte. Prusy, do których od roku 1763 polski Śląsk ostatecznie należał, zdruzgotane militarnie przez wojska francuskie, obsadzone przez kilka lat przez te wolnościowe wojska, musiały także pójść za postępem czasu i zabrać się pod przymusem konieczności do zniesienia wszelkich zależności poddanych, którzy na polskim Śląsku jak i gdzieindziej, składali się z gburów (gospodarzy), zagrodników i chałupników. Chałupnicy posiadali chatę, do której należał, ale nie zawsze, ogród i nieco roli. Na polskim Śląsku chałupnicy mieli często kilka morgów gruntu. Niekiedy dzierżyli nawet do 10 jutrzyn, jak np. we wsiach Zabrze, Makoszowy i Sośnica ¹⁾.

Zagrodnicy „robotni“ (po niemiecku „Robottgärtner“) posiadali na polskim Śląsku do 30 morgów, a nawet i więcej ²⁾. Warstwa chałupników i zagrodników wytworzyła się w głównej mierze w czasie trzydziestoletniej wojny (1618—1648) z rozdrobnienia spustoszałych gospodarstw i tworzyła się dalej aż do połowy XVIII. stulecia. Zagrodnicy trzymali bydło pociągowe i pełnili nieraz także pańszczyznę ze sprzężajem, jak to czynili „gospodarze“ lub „gburzy“.

Gbura na polskim Śląsku charakteryzuje to, że posiadał on tyle ziemi, iż musiał do uprawy trzymać kilka koni lub bydło pociągowe. Wedle wielkości gospodarstwa nazywano ich gburami pełnymi, półłanowymi, ćwierćłanowymi. Wielkość ich gospodarstw wynosiła wówczas 2 do 4 włók, czyli 60 do 120 morgów, czasem nawet i więcej. Były wówczas gburskie gospodarstwa, które mierzyły tyle ziemi, co grunty dziedziców, którzy wówczas — przed uwłaszczeniem chłopów — nie posiadali jeszcze tych rozległych pól dworskich, jakie dziś posiadają i jakie utworzyli w czasie uwłaszczenia gruntów chłopskich.

¹⁾ Ziekursch: Hundert Jahre schlesischer Agrargeschichte. Str. 73.

²⁾ Ziekursch op. cit. str. 74.

Wszystkie te pracujące warstwy były zobowiązane do różnych robocizn i danin, już to w naturaljach, już to w czynszach pieniężnych. Na polskim Śląsku były robocizny niemożliwie ciężkie, gdyż wynosiły aż do 6 dni tygodniowo³⁾, co spowodowali samowolnie i bezprawnie niemieccy panowie. Co do wielkości posesji, to między gburami, zagrodnikami i chałupnikami nie było stałych różnic. Czasem zagrodnik miał więcej roli, aniżeli gbur.

Gburzy, zagrodnicy i chałupnicy nie posiadali swego domu i gruntu jako pełną własność w nowoczesnem rzymsko-prawniczem znaczeniu, gdyż panu dziedzicowi wsi przysługiwało tak zwane zwierzchnie prawo własności. Prawo posiadania wiejskiego ludu górnośląskiego były wedle wyrażen aktów urzędowych XVIII. wieku albo „dziedziczne“ albo „niedziedziczne“. Czegoś trzeciego nie znano na Śląsku wogóle, a na Górnym Śląsku w szczególności. Radca sprawiedliwości Fr. Langer powiada w wydanej w r. 1849 książce o stosunkach pańszczyźniano-włościańskich, co następuje: „Na ogół można powiedzieć, że włości po prawej stronie Odry na G. Śląsku nie były własnością posesorów i były „niedziedziczne“ zarówno za panowania Fryderyka II. jak też za rządów jego następców“⁴⁾. Tenże dobry znawca stosunków górnośląskich powiada dalej, że „posesje dziedziczne były na Górnym Śląsku tylko rzadkim wyjątkiem“. Dziedziczne włości znajdowały się przeważnie tylko w powiecie opolskim, od roku 1523. Na polskim Śląsku lud wiejski posiadał tylko tak długo swą posesję, jak długo się to panu dziedzicowi podobało. Chłop śląski nie mógł przeto sprzedać swego gruntu, ba! nie mógł go nawet przekazać w dziedzictwie swym potomkom. Jeśli nic nie przewinił i pozostał zdolnym do pracy, pozostawiono mu posesję zazwyczaj do śmierci. Następcę wyznaczał pan dziedzic i zależało zupełnie od jego samowoli, czy gospodarstwo objął potem jeden z synów zmarłego posesora, czy też jaki inny poddany ze wsi pana. Przeto na panu, nie na używalcu posesji ciążył obowiązek utrzymania gospodarstwa w porządku. A w czasach klęskowych, nieurodzaju i pomoru bydła musiał dziedzic używalcę żywić aż do następnych żniw, dalej musiał mu dostarczyć zboża na zasiew i niezbędne do gospodarowania bydło. Również budynki winien był utrzymywać w stanie używalnym. Dziedzic więc dostarczał nie tylko budulca, cegły i wapna, lecz także murarza, cieślę i innych potrzebnych rzemieślników. Obowiązek do pomocy budowlanej i do zapomóg w czasie klęski stanowiły tak „wielki ciężar“ dla dziedzica, że później przy regulowaniu ciążących na posesjach niedziedzicznych robocizn policzono ich wartość tylko w wysokości dwóch trzecich, gdyż jedną trzecią uważano za skompensowaną przez zniesienia obowiązku dziedzica do pomocy budowlanej i do zapomóg w czasach klęskowych.

³⁾ Ziekursch op. cit. str. 85.

⁴⁾ Fr. Langer: Geschichte und Verhältnisse der gutsherrlichen Robottackernahrungen, Gärtner- und Häuslerstellen. Str. 16, 28.

Ś L Ą S K P O L S K I POD ZABOREM PRUSKIM.*)

40

P O W I A T Y	Obszar w milach geogra- ficznych	W roku 1767					Przemysłowcy :		W roku 1807 mie- szkańców
		Gburzy	Pół- gburzy	Zagrodni- czy wolni	Za- grodnicy	Chałup- nicy	Osiedleni	Wę- drowni	
Opole	30,31	984	431	471	1 437	513	177	22	50019
Koźle	7,67	614	55	491	768	388	133	13	22876
Raciborz	18,14	1 283	33	864	1 974	625	512	30	43928
Pszczyna	25,24	1 279	33	298	1 214	2 372	487	90	59210
Bytom	11,77	639	156	95	932	143	65	30	17656
Toszek-Gliwice	23,55	1 445	122	369	1 803	384	381	114	37917
W. Strzelce	14,05	707	174	371	686	198	145	15	17046
Lubliniec	18,40	339	546	362	842	134	251	13	21080
Oleśno	17,11	681	75	324	973	113	252	81	21135
Kluczborek	10,02	450	100	163	788	164	128	30	14848
Namysłów	10,42	533	47	359	611	132	124	70	19211
Syców	10,34	399	55	682	624	96	242	128	21368
	196,02	9 353	1 827	4 849	12 652	5 262	2897	636	346 294

*) Por. Ziekursch op. cit. str. 408.

Ś L Ą S K P O L S K I P O D Z A B O R E M P R U S K I M W R O K U 1817*).

W dawnych powiatach było w roku 1817:				
	Gburów	Zagrodn.	Chałupnik.	Mieszkańc. bez miast
Opole	1 423	2 512	2 362	46 801
Koźle	677	1 355	1 548	15 879
Raciborz . . .	1 226	2 083	2 873	36 428
Pszczyna . . .	1 670	1 573	4 554	45 585
Bytom	726	1 198	948	19 062
Toszek-Gliwice	1 529	2 113	1 712	35 024
W. Strzelce . .	912	881	831	16 923
Lubliniec . . .	461	1 562	1 309	22 298
Oleśno	740	1 355	884	18 787
Kluczborek . .	551	1 176	966	14 576
Namysłów . . .	549	1 253	316	18 741
Syców	448	1 676	566	20 310
	10 962	18 737	18 829	310 414

Miasta, położone w powiatach, liczyły mieszkańców :		
	w roku 1807	1817
Opole, Krapkowice . . , . .	4 101	5 225
Koźle	2 217	1 455
Raciborz, Rybnik, Żory	6 257	7 263
Pszczyna, Mikołów, Wodzisław .	5 252	5 374
Bytom, Tarnowskie Góry . . .	3 382	4 226
Toszek, Gliwice, Pyskowice, Ujest	6 761	7 065
Wielkie Strzelce, Leśnica . . .	1 822	1 994
Lubliniec, Dobrodzień	2 608	2 376
Oleśno, Gorzów	2 071	2 058
Kluczborek, Wolczyn, Buczyna .	4 784	5 662
Namysłów, Rychtal	3 699	3 812
Syców, Twardowo	3 110	3 857
	46 064	50 167

Usamowienie chłopów górnośląskich.

*) Por. Ziekursch op. cit. str. 412.

Dla dokładnego zrozumienia następnych wywodów dodać tutaj jeszcze musimy, że pod koniec wieku XVIII. górnośląskie włości niedziedziczne były nad wszelką miarę zadłużone z powodu kilkakrotnych usiłowań zamiany prawa posiadania niedziedzicznego na lepsze prawo dziedziczne, co niemiecka szlachta górnośląska w oszukańczy sposób mimo obciążenia hipotecznego posesyj całkiem uniemożliwiła ⁵⁾).

Unaoczni nam to dobrze przeciwieństwo: w 5 przeważnie niemieckich powiatach Górnego Śląska o obszarze 68,7 mil kwadratowych: głubczyckim, prudnickim, nyskim, grotkowskim i niemodlińskim oszacowano wartość gruntów rustykalnych (chłopskich), które były tutaj na prawie własności na 7 152 500 talarów; długi hipoteczne na tych gruntach wynosiły 2 691 500 talarów, czyli 37,6 procent wartości. W polskich zaś powiatach Górnego Śląska o obszarze 165,2 mil kwadratowych, mianowicie w pszczyńskim, raciborskim, kozielskim, opolskim, bytomskim, toszecko-gliwickim, oleskim i strzeleckim oszacowano wartość chłopskich budynków i pól tylko na 2 468 000 talarów, a długi hipoteczne wynosiły 1 064 000 talarów. To znaczy, że długi te przekraczały 43 procent ogólnej wartości posesyj chłopskich czyli rustykalnych ⁶⁾).

Wedle obliczeń prof. Ziekurscha było w roku 1817 na polskim Śląsku (z powiatami Śląska Środkowego namysłowskim i sycowskim) 10 962 gburów, z których było przeszło 8000 niedziedzicznych, około 13 000 niedziedzicznych zagrodników (dziedzicznych było 6873) i około 14 500 niedziedzicznych chałupników. Razem na polskim Śląsku było więc 35 500 posesyj w niedziedzicznym prawie posiadaniu ⁷⁾).

Tak wyglądały stosunki włościńskie na polskim Śląsku na początku XIX. stulecia, a więc w czasie, kiedy prawie cała Europa pogrążona była w wojnach, wywołanych rewolucją francuską roku 1789.

Zniesienie poddaństwa osobistego.

Rewolucja francuska nie tylko politycznie wyzwoliła lud francuski z pod jarzma stanu szlacheckiego, lecz i gospodarczo. Jednym zamachem przewrót załatwił bez odszkodowania sprawę usamowolnienia i uwłaszczenia ludu wiejskiego w Francji. Hasła francuskie: „wolność, równość, braterstwo“ rozchodziły się ze zwycięskimi wojskami francuskimi niemal po całej Europie. Doszły więc także do uciemnionego przez Prusy i pruskich panów „twardych“ polskiego Śląska, czego dowodem fakt następujący:

Gbur Marek z Imielnicy w powiecie strzeleckim głosił w swej klasztornej wsi, że trzeba z panami tak zrobić, jak we Francji. Rząd

⁵⁾ Ziekursch op. cit., str. 187, 191.

⁶⁾ Ziekursch op. cit., str. 82, 83.

⁷⁾ Ziekursch op. cit., str. 334, 337.

pruski pochwycił tego górnośląskiego „rewolucjonistę“ i przetransportował go wojskiem do Opola, gdzie na rynku ustawiony szereg żołdaków pruskich przechłostał go do krwi różgami. Po przejściu przez te różgi wojsko pruskie obwoziło Marka po wsiach, by lud górnośląski odstraszyć od myśli i zapędów wyzwoleniczych z jarzma nieludzkich i nienasyconych niemieckich panów dziedziców.

Po zdruzgotaniu Prus przez wojsko francuskie w r. 1806, po zniesieniu poddaństwa osobistego w Księstwie Warszawskim, które zostało utworzone przez Napoleona z ziem polskich, odebranych pobitym na głowę Prusakom, utrzymywanie w państwie pruskim zależności osobistej stało się niemożliwem⁸⁾. Szlachta pruska, a więc i górnośląska, musiała się pogodzić ze zniesieniem poddaństwa osobistego, które zniósł edykt króla pruskiego z dnia 9. października 1807 r. Odtąd przestał i na polskim Śląsku przymus służby we dworze i nie potrzeba było pozwolenia pana do opuszczenia wsi pańskiej, z której przedtem nikt się nie mógł być ruszyć.

Regulacja na polskim Śląsku.

Rząd pruski, którego wojska zostały wszędzie pobite, musiał, by sobie jako tako lud pozyskać, iść dalej w likwidacji średniowiecznej pańszczyzny. Przystąpił więc do przygotowania reformy rolnej, któraby doprowadziła włościan do własności posiadanych przez nich dotąd gruntów. W roku 1808 przeprowadzono uwłaszczenie chłopów w domenach państwowych. Dotychczasowe powinności chłopskie zamieniono na renty pieniężne, które można było skupić przez wpłatę skapitalizowanej renty.

Generał pruski Gneisenau, potrzebujący żołnierza, żądał, by chłopów uwłaszczyć bez odszkodowania, jak we Francji za jednym zamachem⁹⁾. Wielka własność zawrzała w całych Prusiech oburzeniem na taki „dziki heroizm“. Tymczasem rząd pruski pod obuchem opinii publicznej i chęci pozyskania ludności do walki z Napoleonem wypracował (von Raumer) projekt uwłaszczenia włościan, który przewidywał odstąpienie $\frac{1}{4}$ ziemi przez chłopów jako odszkodowanie dla wielkiej własności za postradane prawo zwierzchniej własności, a przede wszystkim za zniesienie robocizn i danin¹⁰⁾. Teraz zaczęła się walka na dobre. Właściciele ziemscy z Prus Wschodnich i z Górnego Śląska starali się sprawę odroczyć i udowodnić, że powinni otrzymać za zrzeczenie się swych praw przynajmniej połowę ziemi chłopskiej. I teraz można było widzieć, co znaczą interesy rządzącej klasy. Rząd pruski, mimo że był w opałach niezmiernych z powodu klęsk na polu bitew i z powodu obsadzenia pruskich prowincyj przez wojska francuskie, poddał się w niemocy interesom klasowym szlachty pruskiej.

⁸⁾ Fr. Knapp: Bauernbefreiung. Tom I., str. 127. Tom II., str. 152, 155, 160.

⁹⁾ Ziekursch op. cit., str. 315.

¹⁰⁾ Fr. Knapp op. cit., tom I, str. 225.

Dnia 14. września 1811 r. wyszedł edykt królewski, t. zw. edykt regulacyjny, na zasadzie którego miały być uregulowane stosunki między właścicielami większych majątków ziemskich a chłopami. Mianowicie edykt ten stanowił: Włościanie, posiadający przeszło 50 morgów, mogą nabyć prawo własności do swej posiadanej ziemi, jeżeli przy dziedzicznym prawie do ziemi odstąpią trzecią część, a przy gorszem prawie posiadania — połowę swych gruntów, przyczem zostaje zniesiony obowiązek pana dziedzica do udzielania pomocy włościanom w razie klęski, do budowy i naprawy budynków oraz płacenia podatków za nawiedzonych klęską włościan. Odszkodowanie dla dziedzica mogło być uiszczone przez ustalenie renty pieniężnej lub daniny w zbożu albo też przez połączenie odstąpienia mniejszej części ziemi z roczną rentą. Przy gospodarstwach poniżej 50 morgów, które przez oddanie ziemi stałyby się gospodarstwami niesamodzielnymi, odszkodowanie dla dziedzica miało być ustalone tylko w rencie. Ciężary gminne i wszystkie na gospodarstwie ciężące długi miał w przyszłości ponosić sam włościanin.

Na pozostałej gburowi połowie gruntu stracił pan prawo do paszenia bydła, jak również i gbur utracił uprawnienia do pańskiego lasu, do leśnych pastwisk, do ściółki i do drzewa opałowego. Dalej musiał gbur uregulowany zwrócić panu inwentarz żywy i martwy lub zapłacić wartość tegoż.

Jeśli więc włościanin chciał się uwolnić od wszelkich robocizn, mówi prof. Ziekursch, wówczas tracił prawo do drzewa opałowego i pastwiska leśnego, tracił prawo do dawniejszych, przez pana udzielanych mu zapomóg, postradał połowę swego gruntu i cały swój inwentarz żywy i martwy. Jeśli budynki jego potrzebowały chwilowej naprawy albo całkiem się zapadły, spaliły lub zostały zniszczone, to musiał on je wybudować na koszt własny. Chłop w najlepszym razie zatrzymał pustą podwórze, połowę pola, wszystkie podatki i świadczenia komunalne i wielki ciężar długów, które powstały w XVIII. stuleciu z usiłowań usunięcia niedziedzicznego prawa posiadania. Tymczasem § 29 edyktu regulacyjnego zaprowadził granicę zadłużenia dla uregulowanych chłopskich posesyj w wysokości 25% ich wartości. A że posesje niedziedziczne na polskim Śląsku na początku XIX. stulecia były przeciętnie zadłużone w wysokości 43 procent wartości swej, a wszystkie te długi przeszły na zmniejszoną o połowę gruntu posesję, więc granica zadłużenia właściwie odbierała chłopu zadłużonemu możliwość zaciągnięcia długu na zakup nowego inwentarza¹¹⁾.

Na szczęście sądy patrymonjalne nie przestrzegały tych przepisów wcale. Bądź co bądź przy takiej regulacji na polskim Śląsku zanosilo się na to, że przy takim zadłużeniu reszta chłopskich gruntów wedle ludzkiej rachuby zupełnie zniknie, gdyż panom nie

¹¹⁾ Ziekursch op. cit., str. 318, 319.

¹²⁾ Ziekursch op. cit., str. 316.

nie stało na przeszkodzie, by te obecnie na 100% zadłużone gospodarstwa, niby to uregulowane, doszczętnie wykupić. Niekorzystny jednak dla panów czas przejściowy miał chłopom górnośląskim przyjść z pomocą.

Niemiecki historyk Ziekursch w dziele swem „Sto lat śląskiej historii agrarnej“ w kilku miejscach pisze, że górnośląski stan chłopski poniósł przy regulacji „ofiary okropne, straszliwe“ (entsetzliche Opfer) na rzecz górnośląskich panów dziedziców¹²⁾. Uprzytomnijmy sobie pokrótce te okropne ofiary. Najprzód oddał ze swych gruntów, które były przeciętnie zadłużone w wysokości 43% wartości, połowę dziedzicowi i zatrzymał cały dług. To znaczy: po regulacji zostawiono mu połowicę gruntu, obdłużoną na 86 procent wartości. Dalej: utracił wobec pana prawo do zapomóg w zbożu na zasiew i naprawy budynków, które to uprawnienia obliczono na $\frac{1}{3}$ wartości zmniejszonych o połowę gospodarstw. Następnie gbur regulowany musiał sobie zakupić nowy inwentarz żywy i martwy i ponosić w połowie koszty regulacyjne. Nie zapominajmy też dalej o utracie przez chłopów uregulowanych prawa pastwiskowego, prawa do ściółki i drzewa opałowego, a zrozumiemy, dlaczego wrocławski historyk mógł twierdzić kilkakrotnie, że górnośląscy chłopci okupili nabycie ziemi na własność (o połowę zmniejszoną) „straszliwymi ofiarami“ i że jest „wprost cudem“, że większa część chłopów mimo to ostała się na skurczonych gruntach.

Edykt regulacyjny z dnia 14. września 1811 r. zajął się także regulacją zagrodników, „specjalnie“ na polskim Śląsku. Ale w jaki sposób? Na wniosek hrabiego Henckel von Donnersmarck rząd pruski zgodził się na uwłaszczenie zagrodników śląskich, ale nie za odstąpienie połowy ziemi, nie! zagrodnik górnośląski, i to tylko górnośląski, za uwłaszczenie zobowiązany był do oddania większej części posiadanego gruntu, a na wniosek Donnersmarckowski zostawiono mu tylko chatę i 4—5 morgów ziemi. Naturalnie i zagrodnik, jak gbur, utracić miał wszelkie prawa serwitutowe. Warstwa zagrodników więc ponieść miała jeszcze większe ofiary uwłaszczeniowe, aniżeli gburzy.

Edykt regulacyjny przyznawał więc niemieckiej większej własności górnośląskiej jaknajwiększe koncesje i przywileje. Najsłabiej niemiecka wielka własność ziemska poczęła natychmiast „sprzątać“ zagrodników polskich, którzy przecież mieli i 20 do 30 morgów na polskim Śląsku. W przeciągu kilku lat — od 1811 do 1816 — „sprzątnięto“ blisko 1000 zagrodników nawet całkiem¹³⁾. W samym powiecie raciborskim wielka własność niemiecka pochłonęła aż 755 zagrodników całkowitych. Lecz i tutaj przyszedł chwilowo z ochroną dla zagrodników czas i różne inne wypadki.

„Z chwilą bowiem, mówi Ziekursch, kiedy łakomej na ziemię chłopską wielkiej własności zastawiono edyktem z roku 1811

¹³⁾ Ziekursch op. cit., str. 328.

wedle jej życzeń i propozycji, stoły biesiadne przebogato, straciła naraz szybko apetyt“. Koszty wojenne, nadzwyczaj trudny i wysokoprocentowy kredyt, jakiego dziedzice potrzebowali do zagospodarowania zwiększonego obszaru dworskiej i inne okoliczności spowodowały u ziemian niemieckich chwilową zmianę życzeń. Obszar powiększyli już i mogli go dalej powiększać w myśl edyktu regulacyjnego. Ale ogarnął ich przy tem strach i obawa, kto im będzie te zwiększone obszary ziemskie uprawiał, jeżeli usamowolnią wszystkich zobowiązanych do robocizn na pańskim, a robotnicy wolni odpłyną do dźwigającego się przemysłu na Śląsku? I cóż się dzieje? Rząd pruski wydaje dnia 29. maja 1816 r., kiedy wojny europejskie się skończyły, tak zwaną deklarację, która dość zasadniczo zmieniała i tak już dla chłopów niekorzystne postanowienia edyktu regulacyjnego z roku 1811 na jeszcze gorsze.

Przedewszystkiem ograniczono bardzo znacznie zakres gospodarstw, podlegających regulacji. Po drugie: utworzono w Strzelcach Komisję Generalną, która miała przeprowadzać oszacowanie wartości uprawnień panów i chłopów regulowanych i do różnicy, należnej do regulowanego włościanina doliczać za ustanie praw zwierzchniej własności roczną rentę w wysokości 5 procent przy posesjach dziedzicznych, a 7 i $\frac{1}{2}$ procent czystego dochodu z uregulowanego gospodarstwa przy byłych niedziedzicznych włościach. Ustaloną w ten sposób kwotę rocznych rent pieniężnych lub zbożowych mógł uregulowany gbur wykupić przez jednorazową spłatą odpowiedniego kapitału lub przez dalsze odstąpienie ziemi. Wobec tego odszkodowanie normalne w myśl edyktu regulacyjnego z r. 1811, t. j. na polskim Śląsku przeważnie odstąpienie połowy gruntu, straciło swoje praktyczne znaczenie. Chłopi regulowani na tej podstawie tracili zazwyczaj nie tylko połowę ziemi, ale musieli jeszcze suto dopłacać. N. p. w Starych Tarnowicach odstępowali chłopi aż trzy piąte swej ziemi przy regulacji¹⁴⁾. Powstał bezlik procesów na tle tej deklaracji, szczególnie z Donnersmarkami. Naturalnie, że chłopi przegrywali, bo i Generalna Komisja i Sady Patrymonjalne zawsze stały, jak mówi Ziekursch, po stronie silniejszych, to znaczy panów dziedziców. Przedewszystkiem deklaracja ta miała utrudniać w myśl zmiennych życzeń magnatów górnośląskich regulację zagrodników. Bezrolny lud górnośląski po zniesieniu poddaństwa osobistego zaczął odpływać na Śląsk Dolny lub do przemysłu, który się zaczął rozwijać koło Bytomia. Również z tego powodu poczęły się podnosić i zarobki. Wielka własność ziemska uzyskała więc teraz w deklaracji to, że tylko część zagrodników miała być w przyszłości uregulowana, mianowicie ci, co byli już w roku 1748 zarejestrowani w katastrze i co do gospodarowania na zagrodzie trzymali bydło pociągowe. Bydło pociągowe miał jednakże na polskim Śląsku pra-

¹⁴⁾ Zob. Akta regulacyjne St. Tarnowie. (Okręg. Urząd Ziemiański w Katowicach).

wie każdy zagrodnik, gdyż było dawało zagrodnikom główną podstawę pożywienia, a zresztą potrzebowali bydła do obrabiania gruntów zanadto obszernych, by je móc obrabiać rydlem i motyką. Pozatem zagrodnicy w okolicach rozwijającego się przemysłu zarabiali furmankami czyli uprawiali tak zwaną wekturancję i już z tego powodu trzymali dużo bydła. O losie polskich zagrodników niedziedzicznych, ale katastrowanych rozstrzygał w deklaracji artykuł 5 litera A: „Jeżeli z posesji należą się panu dziedzicowi robocizny sprzężajowe, albo jeżeli posesor trzymał dotąd zazwyczaj bydło pociągowe do obrobienia takiej posiadłości, wtenczas zagroda podlega regulacji. Jeżeli posesor jest obowiązany tylko do robocizny pieszej (ręcznej), jeżeli dotąd do zagospodarowania na posesji nie trzymał bydła pociągowego i jeśli też to bydło nie jest konieczne potrzebne do uprawiania tejże, wówczas zagroda należy do klasy posesyj służbowych (Dienstetablissemens) i regulacji nie podlega“. Zazwyczaj na polskim Śląsku robocizny sprzężajowe pełnili tylko gburzy, rzadko zagrodnicy, którzy jednak chowali zawsze sobie bydło pociągowe. Panowie podszczuli gburów przeciw zagrodnikom, że trzymają bydła więcej, aniżeli zapisano w katastrze, i że przez to „wypasają nieprawnie“ pastwiska gburów podbechtanych, a z drugiej strony postanowienie deklaracji o dopuszczeniu regulacji zagród dały panom pozory do nieprzeprowadzenia regulacji. Stąd dopiero powstała masa procesów regulacyjnych, które się toczyły całe lata i przyczyniały się do wzrostu nałogu pieniądza na polskim Śląsku. Z powodu tych procesów nie przyszło prawie wcale do regulacji zagrodników na polskim Śląsku przez całe 10 lat po wydaniu deklaracji.

Tymczasem niemieccy panowie górnośląscy nie zasypiali gruszek w popiele. Wyteżali wszelkie dozwolone i niedozwolone siły i środki, by nie dopuścić do regulacji licznych zagrodników, gdyż wedle ówczesnej konjunktury gospodarczej (zaczęło nadchodzić tanie zboże z Ameryki) straciły ziemie na wartości, ale praca pańszczyźniana była tania. Mając ziemi polskiej chwilowo dosyć, chcieli sobie wielcy niemieccy właściciele ziemscy zatrzymać na przyszłość jeszcze taniego robotnika, którym był przecież zagrodnik górnośląski. Niemieccy obszarnicy górnośląscy liczyli na usługność rządu pruskiego i poczęli domagać się — ni mniej ni więcej — ustawy pruskiej, któraby prawnie nie dopuściła do uwłaszczenia zagrodników na polskim Śląsku; ale li tylko na polskim Śląsku, bo gdzieindziej wielka własność ziemska podobnego żądania niesprawiedliwego nie podniosła. U pruskiego ministra Schuckmanna, który zawsze przy uwłaszczeniu okazywał się, jak mówi Ziekursch, partynikiem dziedziców, mogli liczyć na poparcie. Po kilka latach zabiegów magnaci górnośląscy cel swój osiągnęli. Rząd uległ w końcu interesom magnatów górnośląskich i wydał dn. 13. czerwca 1827 r. ustawę, która była wyłącznie przezna-

czona dla polskiego Górnego Śląska. Ustawa ta nie tylko uwłaszczenie zagrodników na polskim Śląsku o cały wiek człowieczy opóźniła, lecz przyczyniła się przede wszystkim do wyzucia z posiadania wielkiej części tylko polskich zagrodników na polskim Górnym Śląsku, gdyż w częściach niemieckich Górnego Śląska to „specjalne” prawo górnośląskie nie obowiązywało nigdy. Było więc wybitną pruską ustawą wyjątkową, skierowaną przeciw najliczniejszej warstwie polskiego ludu górnośląskiego, którego — rzecz dziwna — prawie że nikt wówczas nie bronił. A lud ten był zupełnie bezbronny wobec tego zamachu magnatów górnośląskich. Tem gorzej przedstawia się etycznie spełnienie tego pokrzywdzenia dla tych, którzy spowodowali dla swej korzyści materialnej i swej buty pańskiej owe wyjątkowe prawa z dnia 13. czerwca 1827 r.

Niemieccy magnaci górnośląscy zaraz po wydaniu deklaracji w roku 1816 zaczęli się starać energicznie o zmianę tej deklaracji na punkcie uwłaszczenia zagrodników¹⁵⁾. Rząd pruski, który już dosyć krzywd był wyrządził ludowi górnośląskiemu, pozwalając zawsze panom niemieckim robić z polskim ludem, co im się tylko zachciało, tym razem najpierw się oparł życzeniom i żądaniom niemieckich magnatów. Żądania te szły w tym kierunku, by artykuł 5 litera A deklaracji zmienić tak, że tylko tych zagrodników należy dopuścić do regulacji, którzy są zobowiązani do pańszczyzny sprzężajowej i posiadają 25 morgów ziemi średniej jakości, a przy ziemi mniejszej urodzajności „odpowiednio” więcej. Rząd pruski domyślił się, że niemieccy magnaci górnośląscy chcą przez takie żądanie uniemożliwić całkiem uwłaszczenie przeszło 12 000 zagrodników i odrzucił ich wnioski i plany.

Zdawało się, pisze niemiecki ekonomista Fryderyk Knapp, że sprawa ta raz na zawsze została załatwiona. Aliści znowu wypłynęła, kiedy podczaszy śląski, hr. Henckel von Donnersmarck, pod datą Berlin dnia 29. lutego 1824 r. znowu królowi pruskiemu przedłożył memoriał.

Hrabia Donnersmarck opierał się obecnie na fakcie, że interpretacja „zdolność do regulacji” bywa w różnych urzędach różna, jak to się wykazuje przy regulacjach, które przechodzą przez kilka instancji.

Obie instancje niższe, mianowicie Komisja w Strzelcach i Kolegium rewizyjne w Wrocławiu, były między sobą zgodnego zdania, że „chłopska” posesja tylko wtenczas podlega regulacji, jeżeli po odstąpieniu ziemi zostaje jeszcze samodzielnem gospodarstwem.

Najwyższy Tajny Trybunał w Berlinie zaś był zapatrywania, że zdolność do regulacji zachodzi przy wszystkich posesjach, do których uprawy potrzeba sprzężaju. Wykładnia ta zupełnie odpowiadała przepisowi deklaracji i widzimy, że Generalna Komisja w Strzelcach dopuszczała się w myśl żądań magnatów górnoślą-

¹⁵⁾ Fr. Knapp op. cit., tom II, str. 402—406.

skich samowolnie obejścia prawa najwyraźniejszego. Król pruski wydał pod datą Berlin dnia 13. marca 1824 r. rozkaz gabinetowy do ministra spraw wewnętrznych, von Schuckmanna, partyjnika wielkiej własności. W rozkazie tym król pruski żądał, by „zażalenie“ hrabiego Donnersmarcka zbadano i zdano z tego sprawę.

Hrabiemu Hencklowi pospieszył w sukurs książę Henryk na Pszczynie, zrehabilitowany wielki memoriał, który podpisało także grono mniejszej szlachty górnośląskiej, pochodzącej — rzecz dziwna i znamienita — wyłącznie z tego terenu, który obecnie przypadł Polsce. Memoriał ten nosi datę: Pszczyna, dnia 3. kwietnia 1824 r. Poza księciem Henrykiem podpisali to „zażalenie“ Witowski, Wrochem, Markłowski, Schluterbach, Waligórski, Pastwinski, Fragszejn, Weissenbach, Szymoński, Hochberg, Wedding, hrabia Arco, Gurner i Skrzeński. (W międzyczasie ta niemiecka albo zniemczona szlachta górnośląska wyginęła, a dobra jej po wielkiej części pochłonął ordynat pszczyński). Memoriał został królowi pruskiemu wręczony dnia 8. kwietnia 1824 r. przez księcia Henryka Anhalt-Koethen Pless, który załączył od siebie samego osobne pismo, popierając „zażalenie“ jeszcze odrębnymi „dowodami“.

I w tym memoriale pszczyńsko-rybnicka szlachta górnośląska prosi króla, by wydał deklarację po pierwszej deklaracji w sprawie regulacyjności. I to „zażalenie“ król pruski przekazał partyjnemu ministrowi Schuckmannowi do rozpatrzenia.

Minister Schuckmann zażądał w tej sprawie opinii Generalnej Komisji w Strzelcach, której zdania były podzielone. Pierwszy justycjarz radca sprawiedliwości Elsner, oddaje opinię osobną dnia 8. kwietnia 1824 r., z której dowiadujemy się, co następuje:

Elsner nie może poprzeć żądania, by zakres podlegających regulacji posesyj jeszcze więcej ograniczono, niż to uczyniono dotychczas. Z całym sercem jest za „sięgnięciem w własność prywatną“, jak to uważała za potrzebne ustawa z roku 1811, i jest zdania, że ustawy owe właśnie dla Górnego Śląska są zbawienne z powodu znajdującego się tam przemysłu. Sam przecież przez siedem lat, jako dziedzic majątków od 800 do 1000 morgów, które przedtem żyły z sił poddanych, kazał uprawiać folwarki te za pomocą robotników najętych z dobrymi skutkami. Elsner radzi raczej, by rząd pruski poszedł dalej i wydał ustawę, którąby wszystkim posesorom gruntów, obowiązany do robocizny pieszej (a więc zagrodnikom i chałupnikom), nadano prawo własności do posiadanej posesji, a robocizny byłyby zniesione wzamian za roczne renty pieniężne, odpowiadające corocznie każdorazowej cenie za zboże.

Pod datą 11. października 1824 r. książę Henryk na Pszczynie jeszcze raz udaje się do pruskiego ministra Schuckmanna, by sprawę przyspieszył, „temwięcej, że obecnie już i u mnie ogłoszono obwieszczenie Generalnej Komisji, która pozwala kilku zagrodnikom robotnym żądać zniesienia ciążących na ich posiadłościach robocizn nawet wbrew woli dziedzica. Chłopi górnośląscy i tak już odnoszą

się do swego pana-dziedzica z nieufnością; przy ich „nierozumie“ rozwiążą się zupełnie wszystkie węzły posłuszeństwa, jeżeli chłopu w obwieszczeniu poprostu się powiada, że nawet wbrew woli swego dziedzica ma prawo przedstawiać wnioski o regulację swej pańszczyzny“.

Kiedy przygotowania w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych ukończono, cała rada ministrów przedstawiła sprawozdanie królowi dnia 24. listopada 1824 r., które podpisali: von Altenstein, von Kirch-eisen, von Buelow, von Schuckmann, von Lottum, von Keuve, von Haske, a na pierwszym miejscu następcą tronu Fryderyk Wilhelm.

Sprawę przedstawiono, jak następuje:

„Generalna Komisja w Strzelcach i Wrocławskie Kollegium Rewizyjne są zapatrywania, że dowód o samodzielności gospodarstwa jeszcze nie jest przeprowadzony, jeżeli z posesji pełniono robocizny sprzężajne i jeżeli posiadiciel dotychczas trzymał sobie zazwyczaj do uprawy bydło pociągowe. Należy raczej jeszcze ponadto udowodnić, że posesor może wyżyć z rodziną z swej posiadłości. Jak widać, Generalna Komisja dodała coś od siebie, czego w deklaracji wcale nie było i czego w żadnej innej prowincji pruskiej nie praktykowano.

To też Najwyższy Tajny Trybunał w Berlinie uznał powyższe wywody za całkiem niedopuszczalne (unthunlich), gdyż niema ich wcale w ustawie (ausser dem Gesetze liegen). Warunki artykułu 5, litera A są spełnione, jeżeli posesor albo był zobowiązany do robót sprzężajnych lub trzymał bydło pociągowe albo jeżeli bydło pociągowe byłoby potrzebne do gospodarowania na posesji.

Przychylna niemieckim magnatom górnośląskim Generalna Komisja podniosła jeszcze i ten błahy dowód, że nie można zaliczyć posiadłości, na których posiadiciel albo pracuje 2 krowami albo jednym wołem, do posesyj, podlegających regulacji. Gospodarz winien był trzymać dwa woły pociągowe. Najwyższy Tajny Trybunał zaś trzymał się ustawy i zwyczaju, powiadając, że wystarczy w zupełności, jeżeli wogóle na posiadłości bydło jest potrzebne, choćby w najmniejszej mierze“.

Pruska rada ministrów wobec tego wywodzi:

„Jakkolwiekbaż z tych sprzecznych opinii zapatrywanie Najwyższego Trybunału najwięcej odpowiada ustawie, to jednak przy tej wykładni ustawy w stosunku do Górnego Śląska minęłaby się ustawa z właściwą intencją. A zamiarem jest to, by dziedzicom zapewnić zasiedziały robotników. Zagrodnicy górnośląscy stanowiąc mają za wiele ziemi, gdyż ich głównem zadaniem jest pracować na folwarkach pana, a nie na własnej chudobie. Takie jest już ich przeznaczenie“.

Krótko mówiąc, zeszyli się — mówi pruska rada ministrów — wszelkie okoliczności, które dla górnośląskich dziedziców czynią wielce niebezpiecznem zastosowanie nieograniczone przepisów deklaracji, jak to czyni Najwyższy Trybunał, gdyż dziedzice straciliby

z jednej strony swych dotychczasowych robotników ręcznych, a z drugiej strony musieliby się starać o inne siły robocze wielkimi kosztami.

Rada ministrów stawia zatem wniosek, by na polskim Śląsku tylko tych dopuszczono do regulacji, którzy posiadają przynajmniej 25 morgów ziemi „średniej jakości“.

Sprawę w tej postaci przekazano śląskim Stanom prowincjonalnym, wśród których utworzyła się mniejszość, oddająca dnia 20. grudnia 1825 r. osobne zaopiniowanie. — Mniejszość ta, składająca się z 16 członków, była zdania, że każdego zagrodnika należy uwłaszczyć, o ile będzie mógł składać powinności w rencie pieniężnej.

Taż mniejszość miała na oku interes powstającego przemysłu. Górny Śląsk, — czytamy w opinii, jest krajem „fabrycznym“, źle załudnionym, a lud prosty „nie jest pilny“. Skąd to pochodzi? Lud wiejski nie posiada gruntu na własność, jest „dzierżawcą“. Swą siłą fizyczną nie może rozporządzać swobodnie. Jest zależnym od woli pana, którą wykonuje mechanicznie, jak niewolnik, bez chęci i zamiłowania, całkiem bezmyślnie.

Wszystkie kraje fabryczne przyciągają do siebie nadmiar rąk do pracy. Czemu to się nie dzieje na Górnym Śląsku? Czemu jest tak trudno górnictwu i hutnictwu znaleźć robotników na miejscu? Czemu musi, o ile nie ma robotników pańszczyźnianych (jak Donnersmarck), sprowadzać obcych i płacić ich drogo?

Pytania te rzucają jaskrawe światło na górnośląskie stosunki robotnicze w dwudziestych latach XIX. stulecia. Szlachta, uprawiająca przemysł, zatrudniała, jak widzimy, swych poddanych i w przemyśle. Inni fabrykanci musieli sobie skądinąd sprowadzać ręce do pracy. Tem się tłumaczy przymieszka niemiecka wśród robotników przemysłowych na Śląsku polskim.

Gdyby prostemu ludowi dano środki do nabycia prawa własności na swej posiadłości, do jakotakiej zamożności i przez to do wyższego etycznego wychowania i do rozwoju swych sił umysłowych, ludność ta, przy wielkiej różnorodności zatrudnienia, jakie dają fabryki górnośląskie, — wnetby się podniosła, a na Górnym Śląsku byłoby tyle karnych, silnych i pilnych rąk, żeby ich rolnictwo i przemysł wcale nie spotrzebowało.

Tymczasem niemieccy górnośląscy magnaci zwyciężyli. Dnia 13. czerwca 1827 r. ukazało się „specjalne rozporządzenie dla Górnego Śląska“ — innemi słowy pruska ustawa, której przepisy opiewają: „Przepisy deklaracji z r. 1816, artykuł 5, litera A okazały się dla stosunków na Górnym Śląsku nieodpowiednie (unzureichend). Dlatego znosi się artykuł ten dla tych części Górnego Śląska, które należą do okręgu górnośląskiej land-szafty wraz z powiatem kluczborskim“.

¹⁰⁾ J. Partsch: Schlesien, tom II, str. 18.

Przytaczamy § 2 tego rozporządzenia „specjalnego“ dla polskiego Górnego Śląska dosłownie: „Wszystkie posesje, zarejestrowane w katastrze w rubryce 7 — bez względu na to, czy są zapisane jako należące do zagrodników, czy też pod inną jaką nazwą, — należy uważać za osiedla służbowe (Dienstetablissemens) w przeciwieństwie do gospodarstw. Dlatego nie podlegają regulacji“.

To pruskie wyjątkowe dla górnośląskiej ludności polskiej prawo zrobiło swoje; uniemożliwiło całkiem uwłaszczenie zagrodników polskich na Górnym Śląsku. Pokazały to fakty: w okresie lat 1827 do 1846 uregulowano na polskim Śląsku z przeszło 12 000 zagrodników tylko 10 (dziesięciu!) ¹⁶⁾ Prusy osobną ustawą zezwoliły na to, by niemieccy magnaci na polskim Śląsku wyzyskiwali pracę pańszczyźnianą jeszcze przez kilkadziesiąt lat i opóźnili uwłaszczenie wielotysięcznej warstwy polskiego społeczeństwa na Śląsku.

Czy to jednak był tylko jeden skutek tej nieszczęsnej pruskiej ustawy wyjątkowej, ukutej na dalsze ujarzmianie polskiego ludu górnośląskiego na wniosek niemieckich magnatów górnośląskich hrabiego Henckla i księcia pszczyńskiego?

Nie, następstwa tej wyjątkowej ustawy były o wiele gorsze dla polskiego posiadania na Górnym Śląsku. Wszystkie niedziedziczne posesje, nie podlegające obecnie regalacji, mógł pan dziedzic włączyć do swego folwarcznego obszaru. O tych właśnie skutkach wypowiedziała się sławetna Śląska Generalna Komisja, która — pełna winy — zlekła się, widząc, co ta wyjątkowa ustawa na polskim Śląsku narobiła złego. Komisja ta, jako najkompetentniejszy informator rządowy, pisze do pruskiego Ministerstwa Rolnictwa pod datą 25. listopada 1849 r.:

„Ustawa z dnia 13. czerwca 1827 r. powstała zapewne tylko ze względu na rzekome zapotrzebowanie robotników stałych przez górnośląską większą własność ziemską. Ustawę tę możnaby tylko wtenczas usprawiedliwić, gdyby przez to regulacja została tylko odroczone. Tymczasem regulacja ta została uniemożliwiona.

Bo wielka część górnośląskich dziedziców nie wyzyskała czasu przejściowego do przygotowania się w swych stosunkach gospodarczych na regulację chłopskich posiadłości, tylko wyzyskała czas ten po to, by zdolnych do regulacji posesorów wyrugować z posiadłości i posadzić na nich innych ludzi, albo nawet tych samych na prawie dzierżawy czasowej.

W jakim się to stało rozmiarze mogliśmy stwierdzić przed niedawnym czasem przy świeżo wszczętych interimistycznych regulacjach. Wedle tych stwierdzeń chodzi tu nie tylko o wielką liczbę takich posesyj, które są wydane na prawie czasowej dzierżawy, lecz i o fakt, że nie rzadko wszystkie posesje zagrodnicze, należące do pewnego majątku, są w ten sposób obsadzone. Ten jednak właśnie objaw, że na wielu majątkach rycerskich posiadają za-

grodnicy jeszcze wszelkie posesje na niedziedzicznym prawie posiadania, kiedy na innych majątkach posesorowie niedziedziczni musieli ustąpić zwykłym dzierżawcom, przemawia do nas naocznie, jakie popełniano nadużycia przy załgarnianiu posiadłości. Wyłączyć takich czasowych dzierżawców z regulacji, jak to komisja agrarna Izby Panów proponuje, nie byłoby niczem innym, jak tylko sankcją tych nadużyć“.

W końcu Śląska Generalna Komisja powiada: „Jak było możliwem, że tak wielu właścicieli ziemskich mogło dopuścić się tych nadużyć w tak wielkich rozmiarach, nie zadziwi tego, kto zna dotychczasowe stosunki na Górnym Śląsku“¹⁷⁾.

Przez to chciała Generalna Komisja powiedzieć, że niemieccy obszarnicy na Górnym Śląsku postępowali z polskim ludem tak, jak tego wymagał ich egoizm stanowy i klasowy. Wszędzie przy uwłaszczaniu działali antyspołecznie, nie troszcząc się wcale o ustawy, choć już i tak przykrojone na korzyść panów dziedziców. Stało się tam ludowi wiele krzywdy ze strony niemieckich panów. Ale niema się czemu dziwić, mówi Generalna Komisja bezwładnie: tak tam już zawsze bywało na tym nieszczęsnym Górnym Śląsku polskim.

Rezultaty regulacji górnośląskiej.

Niemieccy magnaci górnośląscy nieźle się obłowili przy regulacji chłopów górnośląskich na podstawie ustaw regulacyjnych z lat 1811, 1816 i 1827. Stwierdza to statystyka Śląskiej Generalnej Komisji do roku 1838.

Na polskim Śląsku wedle tejże statystyki uregulowano w tym czasie 4560 gburów, którzy przed regulacją posiadali 228 000 morgów roli, 37 000 morgów łąk i pastwisk i blisko 5 000 morgów lasu, razem więc 270 000 morgów. Przeciętnie przypadało więc na gbura blisko 60 morgów. Około trzy ćwierci tych gburów regulowało przez odstąpienie gruntu: odstąpili 101 000 morgów na rzecz panów i zatrzymali tyleż obszaru. Reszta — jedna czwarta — zapłaciła kapitału przeszło 57 000 talarów i przejęła na siebie roczną rentę pieniężną w wysokości 19 000 talarów i roczną rentę zbożową na 3140 wiertelci żyta. Wartość należącego do dziedziców inwentarza, odkupionego przez regulowanych, wynosiła 88 000 talarów, ponadto dziedzice z powodu ustania obowiązku pana do udzielenia pomocy w razie klęski, do budowy i naprawy budynków oraz chłopskich uprawnień do pastwiska, ściółki i drzewa opałowego w lasach pańskich uzyskali poniekąd kapitał w wysokości 694 000 talarów.

Wartość uregulowanych gospodarstw oszacowano na 2 211 000 talarów, to znaczy blisko na taką sumę (2 468 000 tal.), na jaką oceniono wszystkie posiadłości włościańskie (rustykalne) w pow. pszczyńskim, raciborskim, kozielskim, opolskim, bytomskim, to-

¹⁷⁾ G. Fr. Knapp op. cit., tom II, str. 407.

szecko-gliwickim, lublinieckim, oleskim i strzeleckim w r. 1805. Regulowani gburzy zatrzymali 169 000 morgów. Wartość przeciętna jednego jutrzyska wynosiła więc 13 talarów. Odstąpione 101 000 morgów przedstawiały zato wartość 1 313 000 talarów. Cena za korzec żyta w powiatach górnośląskich w latach 1836 do 1846 wynosiła 1 talar i 7 i $\frac{1}{2}$ czeskich. Wobec tego wynosiła wartość rocznej renty zbożowej 3925 talarów. Cała renta skapitalizowana po 5% przedstawiała kapitał w wysokości 78 500 talarów. Renta pieniężna zaś odpowiadała kapitałowi w wysokości 380 000 talarów. Zysk panów dziedziców wynosił zatem:¹⁸⁾

Odstąpiona przez chłopów ziemia .	1 313 000 talarów
kapitał spłacony	57 000 „
renta zbożowa	78 500 „
za inwentarz	88 000 „
odpadnięcie uprawnień chłopów .	694 000 „

razem 2 230 500 talarów

a z przytoczonymi 380 000 talarów 2 610 500 „

Jeżeli zestawimy teraz sumę wartości uregulowanych 4 560 gospodarstw gburskich w kwocie 2 221 000 talarów z sumą wartości odstąpionej niemieckim panom górnośląskim ziemi chłopskiej wraz z innemi dokonanemi lub dokonującemi się spłatami — suma ta wynosi 2 610 500 talarów — to się przekonamy niezbicie, że chłopci górnośląscy okupili swe uwłaszczenie wprost „przerażającymi ofiarami“. Zapłacili bowiem — ziemią i pieniędzmi — o blisko 400 000 talarów więcej, aniżeli wynosiła wartość uregulowanych gospodarstw.

Nie dosyć na tem. Niemieccy panowie dziedzice przez rugi i innego rodzaju włączenia włości gburskich do obszaru folwarcznego zyskali w tymże czasie — do roku 1838 — jeszcze 16 000 morgów.

Oczywista, że wobec tak ciężkiego obciążenia okrojonego do połowy gospodarstwa gburzy ślascy nie byliby się wedle ludzkiej rachuby wcale mogli utrzymać. I wielu też gospodarzy uregulowanych w następnym czasie gospodarstwo swe utraciło z powodu tych nadmiernych ciężarów. Główna masa jednak przetrwała olbrzymie trudności poregulacyjne, sprzedając od samego roku 1837 do 1851 aż 28 300 morgów na parcele¹⁹⁾. Jeżeli się zważy, że przeciętna wielkość uregulowanych gospodarstw na polskim Górnym Śląsku wynosiła zaledwie 37 morgów, to zrozumiemy, biorąc pod uwagę jeszcze te liczne późniejsze odsprzedaże gruntu, dzisiejszy stan rzeczy na terenie górnośląskim obecnego naszego Województwa Śląskiego. I po roku 1851 do najnowszych czasów gospodarstwa się dalej zmniejszały, gdyż na polskim Śląsku, przeważnie w powiatach pszczyńskim, rybnickim, tarnogórskim i bytomskim,

¹⁸⁾ Ziekursch op. cit., str. 342.

¹⁹⁾ Ziekursch op. cit., str. 342.

był wielki popyt za parcelami i budowliskami. A że wielka własność, przeważnie fideikomisowa, na cele te ziemi nie odstępowała, musiała chłopska własność ziemska zaspakajać te potrzeby.

Wracając po tej dygresji do właściwego tematu, należy stwierdzić, że przeprowadzenie pruskiej reformy agrarnej XIX. stulecia wywołało na polskim Śląsku całe morze niezadowolenia i rozgoryczenia. Chłopi uregulowani, mówi Ziekursch²⁰⁾, cierpieli pod ciężarami ciężkich ofiar, jakimi okupić musieli swe uwolnienie z pańszczyzny, nie mogli przeboleć tychże ofiar. Mimo że się czasem i dobrowolnie zgodzili wprzód na regulację, to jednak w całym tem postępowaniu nie widzieli nic innego, jak tylko samowolę i wyrządzone krzywdy. Zarówno regulowani, jak nieregulowani, dźwigali jeszcze teraz, jak i przedtem, przygniatający ciężar nadmiernych robocizn. Wykonywali przeto pańszczyznę tę coraz oporniej i coraz gorzej, przez co naprężenie pomiędzy polską ludnością górnośląską a dziedzicami przybrało formy nienawistne. Za to mścili się panowie na zdesperowanej ludności, nie wykonując swych zobowiązań wobec nieuregulowanych, odmawiając obowiązkowych zapomóg, o których wyżej była mowa. Nieregulowanych z powodu wyjątkowej ustawy z dnia 13. czerwca 1827 r. dręczyła wobec niepewności prawa posiadania do ziemi nieustanna troska o przyszłość, bo widzieli, jak panowie kasowali zagrody i zamieniali grunty zagrodnicze na pola dzierżawne. Ponadto paliła ich, mówi Ziekursch, żrąca tęsknota za uzyskaniem wolności. Na polskim Śląsku nabierało się przeto tyle ubóstwa, tyle nędzy i rozgoryczenia, że zagrażał znowu — jak w ostatnich dziesiątkach lat XVIII. i na początku XIX. stulecia — wybuch zbiorowego odmawiania pańszczyzny, buntów i rewolucyjnych wstrząśnień.

*

*

*

Na początku lat czterdziestych XIX. wieku poczęły się pojawiać oznaki, zwiastujące burzę na polskim Śląsku: zastraszający wzrost procesów między polskim ludem górnośląskim a panami dziedzicami.

Do buntów i do rewolucji jednak nie przyszło. Od czerwca 1847 r. nawiedziła polską ludność górnośląską straszna klęska: tyfus głodowy, który zamienił południowe powiaty górnośląskie, a więc przeważnie dzisiejsze powiaty Województwa Śląskiego, na

²⁰⁾ Ziekursch op. cit., str. 352.

wielkie cmentarzysko dziesiątek tysięcy zmarłych z głodu. Gdzie została pomoc panów w czasie klęski?

Umierający nie podnoszą buntów i rewolucyj. To też wiadomości o rewolucji w Prusiech w roku 1848, szczególnie na Śląsku niemieckim, nie odbiły się prawie żadnem echem na Śląsku polskim. Rewolucja dokonała, że rząd pruski musiał teraz z urzędu przystąpić wszędzie do naprawy stosunków włościańskich. Na Śląsku polskim zaczął od tego, że kazał umorzyć wszystkie procesy pomiędzy ludnością a panami. Dnia 5. grudnia 1848 r. zniósł nareszcie sądy patrymonjalne i zaprowadził w roku następnym sądy powiatowe. Ustało więc raz na zawsze i poddaństwo sądowe. Również uzyskał lud korzystniejsze warunki regulacji na podstawie nowej ustawy regulacyjnej z dnia 2. marca 1850 r. Rewolucja w Prusiech zmiotła też naraz wszelkie zabytki pańszczyzny i poddaństwa. Regulacja po roku 1850 pozostawiała ludowi wiejskiemu, podlegającemu tejże regulacji, całe posiadane dotąd grunty. Odszkodowanie panowie otrzymać mieli w rencie pieniężnej, którą można było skupić przez jednorazową spłatę 18 rat rocznych. Gdy spłaty takiego kapitału włościanin nie mógł dokonać, wówczas wkraczały potworzone banki rentowe, wpłacając wielkiej własności ziemskiej w obligacjach $\frac{8}{10}$ należnego mu kapitału. W dal-szym ciągu w roku 1857 wydano prawo, na podstawie którego do końca roku 1858 miały być zgłoszone wszystkie pretensje, wynikające z urzędów, zniesienia wszelkich dawnych powinności włościańskich. Na podstawie ustawy z dnia 2. marca 1850 r. uregulowano w następnych latach, w roku 1865 i nawet później, resztę posesyj. Podnieść należy, że zamienione na czasowe dzierżawy posiadłości z powodu wyjątkowej ustawy dla Górnego Śląska z dnia 13. czerwca 1827 r. zostały wyłączone z zakresu regulacji i w ustawodawstwie porewolucyjnem. Grunty te pozostały na polskim Śląsku własnością dziedziców, którzy przez nadużycia zabrali sporej liczbie zagrodników ziemię, oddając ją w dzierżawy czasowe.

Polski Górny Śląsk wyszedł najgorzej na uwłaszczeniu ze wszystkich prowincyj pruskich. Gdy bowiem przeciętny obszar gospodarstwa włościańskiego, powstałego skutkiem regulacji, na Pomorzu wynosił 72 morgi, w Wielkopolsce 65 morgów, na polskim Śląsku dochodził zaledwie do 23 morgów. Przy uwłaszczeniu przywarło więc sporo ziemi do niemieckich folwarków górnośląskich.

W przeciągu XVIII. stulecia powiększyły się olbrzymio górnośląskiem majątki ziemskie przez rugowanie chłopów górnośląskich z roli, a w pierwszej połowie XIX. wieku zagarnęli niemieccy dziedzice górnośląscy jeszcze rozleglejsze obszary ziemi śląskie przez rugę²¹⁾ i przez krzywdzące uwłaszczenie. Jeden z najlepszych znawców nowszej historii Śląska, wspomniany już profesor uniwersytetu wrocławskiego, Ziekursch, tak pisze o rezultacie uwłaszczenia polskich chłopów górnośląskich:

„Wielu polskich chłopów śląskich i wielkie masy zagrodników utraciło ze swych pól większe części albo wprost wszystkie grunta na rzecz dziedziców. Stali się oni chałupnikami albo drobnymi dzierżawcami lub bezrolnymi robotnikami i poszli w służbę wielkich przedsiębiorstw“ ²¹⁾.

Literatura: Archiv der Königl. Generalkommission für Schlesien. Okręgowy Urząd Ziemski w Katowicach. — Stenzel: Geschichte Schlesiens. Tom I (jedyny) Breslau 1853. — Langer Fr. W.: Geschichte und Verhältnisse der gutsherrlichen Robottackernahrungen, Gärtner- und Häuslerstellen, Breslau 1849. — Knapp Georg Friedrich: Die Bauernbefreiung und der Ursprung der Landarbeiter in den ältesten Teilen Preussens. 2 t. Leipzig 1887. — Rachfahl: Die Organisation der Gesamtstaatsverwaltung Schlesiens. Leipzig 1894. — Soński Wiktor (Karwowski Stanisław): Z przeszłości śląska. Bytom 1895. — Partsch Josef: Schlesien. Eine Landeskunde für das deutsche Volk auf wissenschaftlicher Grundlage. Tom II. Breslau 1911. — Ziekursch J.: Schlesische Wirtschaftsgeschichte w książce zbiorowej, wydanej przez dr. Kampersa i dra Frecha pod tytułem: Schlesische Landeskunde. Leipzig 1913, 2 t. — Ziekursch J.: 100 Jahre schles. Agrargeschichte. Breslau 1915 (1927). — Schwieder J.: Die soziale Struktur der ländlichen Bevölkerung des alten Kreises Beuthen um 1743 und die Auswirkung der friderizianischen Agrarreformgesetzgebung im gleichen Gebiet. Mitteilungen des Beuthener Geschichts- und Museumsvereines 1925—1927. Heft 7—10. — Wasilewski Leon: Śląsk Polski. Warszawa. Wydanie Arcta. — Grabski Władysław: Społeczne gospodarstwo agrarne w Polsce. Warszawa 1923. — Tymieniecki Kazimierz: Z dziejów zaniku drobnej własności na Śląsku w wieku XIII. Księga pamiątkowa ku czci Oswalda Balzera. Lwów 1925. — Rutkowski Jan: Sprawa włościaństwa w Polsce XVIII. i XIX. wieku. Warszawa. Biblioteka Skarbowa, zeszyt 12. — Świętochowski Aleks: Historia chłopów w Polsce. 2 t. Lwów 1927—28.

Katowice.

PIOTR PAMPUCH.

²¹⁾ Ziekursch w dziele zbiorowym Schlesische Landeskunde, str. 187. Por. Dr. J. Schwieder, Die Soziale Struktur, str. 50: „W czasie od roku 1811—1828 np. zniesiono w samym powiecie bytomskim 185 gospodarstw chłopskich“.

ORGANICZNY ZWIĄZEK URZĘDÓW SZKOLNYCH Z KOŚCIELNEMI W HISTORYCZNYM ROZWOJU NA ŚLĄSKU

Na Śląsku Górnym spotyka się w wielu miejscowościach znamienny objaw, że kierownik szkoły jest zarazem organistą kościelnym tak, że urzędy te są organicznie związane, i każde np. przeniesienie kierownika szkoły jest zarazem zmianą organisty i na odwrót. Oczywiście, że odnośnie do takich organicznie związanych urzędów władze kościelne i szkolne w ścisłym postępować muszą porozumieniu.

Organiczny związek urzędu szkolnego z urzędem kościelnym tłumaczy się historycznym rozwojem szkolnictwa. Otóż, zanim państwo zaczęło się troszczyć o szkołę, opiekował się nią na Śląsku, jak i gdzieindziej, prawie wyłącznie Kościół.

Pierwsze szkoły powstały przy kościołach katedralnych i sięgają u nas wieku trzynastego. Potem przy kolegiatach, a później i przy kościołach parafialnych zakładano szkoły, w miastach najprzód, a wkońcu po wsiach. Już dekretały Grzegorza IX. z pierwszej połowy wieku XIII. postanawiają, że każdy duszpasterz powinien mieć kleryka, któryby z nim śpiewał i umiał też szkołę prowadzić¹⁾. Synod Piotrkowski z roku 1510 mówi rzeczywiście o szkołach nie tylko katedralnych i kolegiackich, ale też parafialnych²⁾.

Naturalnie rozwój szkolnictwa kościelnego był bardzo wolny. Wszak o przymusie szkolnym mowy nie było. Hasel, jak „oświata ludu dokona cudu“, nie znano przed wiekiem XIX. Jeszcze król pruski Fryderyk II. wyraził się w liście do Woltera, że le vulgaire ne mérite pas d'être éclairé. A jednak przed powstaniem pierwszego w Europie ministerstwa oświaty, słynnej Komisji Edukacji Narodowej w Polsce (1773), szkoły parafialne były dosyć liczne na Śląsku, a były to szkoły nie szlacheckie, lecz prawdziwie ludowe, choć jeszcze nie powszechne, bo nie przymusowe.

Szkoły te założone i utrzymywane były przez Kościół, względnie przez parafie. Pokój westfalski z roku 1648, który skończył wojnę trzydziestoletnią, szkołę nazywa *annexum exercitii re-*

¹⁾ c. 3. X., de vita et honestate clericorum III, 1.

²⁾ Ulanowski, Materiały do ustawodawstwa synodalnego w Polsce w w. XVI, Kraków, 1895, str. 24 [348].

ligionis. Uczył zwykle organista, który w sprawozdaniach wizytacyjnych wieków XVII. i XVIII. figuruje to jako ludirector albo ludi magister, to znowu jako scholiarcha, scholirega albo rector scholae. Oczywiście stał pod dozorem proboszcza. Organistówka i szkoła stanowiły jedność i mieściły się w jednym budynku, a często nawet w jednym pokoju.

Że sposób prowadzenia szkoły był prymitywny, że elementarzy nie znano wcale, że czytania uczono z różnych kartek modlitewnych albo z żywotów świętych — tą metodą zresztą jeszcze w wieku XX. gorliwe matki-Polki dziatki swe uczyły czytać po polsku, gdy w szkołach powszechnych i przymusowych na Górnym Śląsku niemieckiego wyłącznie uczono języka, — że dzieci przytem do szkoły uczęszczały tylko w zimie, bo w lecie było pasaly, — to wszystko prawda. Ale prawdą też jest, iż to były pierwociny szkolnictwa, których z dzisiejszymi systemami szkolnymi, utrzymywanymi z funduszków publicznych, porównać nie można. A ponieważ w całej Europie natenczas dobrych szkół ludowych nie było, krzywdę czynią Śląskowi ci, co wskazują na lichy stan szkolnictwa ówczesnego u nas, a zamilczają, że i gdzieindziej lepiej nie było. Owszem, z chlubą trzeba podnosić, że Śląsk wogóle już tak wcześnie szkoły posiadał.

W chwili, gdy Śląsk w przeważnej swej części z pod panowania austriackiego dostał się pod panowanie pruskie (r. 1763), wszystkie tu istniejące szkoły były parafialnymi, a kierownicy ich byli zarazem, i to w pierwszym rzędzie, urzędnikami kościelnymi. Szkoły więc, sięgające czasów austriackich, w zasadzie są i z reguły własnością kościoła, względnie parafii, a ewentualna ich dotacja rolna zawsze należy do majątku kościelnego, chociażby to w księgach gruntowych nie było wyraźnie zaznaczone. Niechybnym dowodem, iż jakaś szkoła należy do kościoła, jest fakt, że o utrzymanie budynku szkolnego troszczy się Kościół albo gmina kościelna, ewentualnie razem z kolatorem albo patronem kościoła. O tę konkurencję patronacką bywały liczne, zwykle aż do najwyższych instancyj przeprowadzane, procesy, któremi stwierdzano kościelny charakter szkoły i obowiązek patrona do ponoszenia pewnej części kosztów jej utrzymania.

Skoro w obecnym Województwie Śląskiem dwojakie obowiązywało ustawodawstwo, austriackie na Cieszyńskim, a pruskie na Górnym Śląsku, kwestję organicznego związku urzędów szkolnych z kościołami rozpatrywać trzeba dla każdej z tych części oddzielnie.

ŚLĄSK CIESZYŃSKI.

Maria Teresa jako pierwsza z monarchów poznała ważność szkoły dla państwa i żywo się szkolnictwem zajmowała. Znanie jest jej dictum: „Die Schule ist und bleibt allzeit ein Politicum“.

Syn jej Józef II. zaprowadził już przymus szkolny i stworzył ustawowo ogólny patronat szkolny, który wszystkie dominia de iure zobowiązał do ponoszenia części kosztów utrzymania szkół. Uregulował też po raz pierwszy uposażenie nauczycieli, przyczem różne najwyraźniej kościelne dochody, jak n. p. kolendę, należitości za dzwonienie podczas burzy na odwrócenie gradu (Wetterläutgebühren) itp. zadekretował jako dochody szkolne. Ponieważ ze strony Kościoła żadnego wtedy nie było protestu, bo szkoła nadal zupełnie z Kościołem była związana, dochody te później przy faktycznem oddzieleniu szkoły od Kościoła dla organisty przepadły.

Franciszek II. dekretem z dnia 10. lutego 1804 r. oddał kierownictwo szkół ludowych duchowieństwu, czem tylko stan dotychczasowy potwierdził. Szkoły były kościelne i wyznaniowe. W roku 1806 wyszła we Wiedniu t. zw. polityczna konstytucja szkolna (politische Schulverfassung), która w § 168 postanawia, że do uposażenia nauczyciela należą też ustalone pobory jego z urzędu kościelnego,

„welcher überall, wo es immer tunlich ist, mit dem Schuldienste verbunden sein soll“.

Wtedy też kazano sporządzić t. zw. fasje szkolne, które miały wykazać uposażenie nauczycieli w szkołach poszczególnych. Te pierwsze fasje szkolne uważano później za miarodajne, gdy oddzielano urzędy szkolne od kościelnych, lecz możliwy był jeszcze dowód, że jakaś pozycja jest poborem kościelnym, a nie szkolnym.

Organiczny związek szkoły z Kościołem na nowo został potwierdzony w konkordacie austriackim z dnia 18. sierpnia 1855 r., który artykułem VIII. wszystkich nauczycieli szkół dla katolików przeznaczonych oddaje pod dozór Kościoła: „Omnes scholarum elementarium pro catholicis destinatarum magistri inspectioni ecclesiasticae subditi erunt“. Szkoły były więc w dalszym ciągu kościelne i wyznaniowe. Tylko utrzymanie szkół ciążyło na gminach i, dopóki prawnie istniał patronat szkolny, też na dominjach.

Śląska ustawa krajowa z dnia 15. listopada 1863 r. zniosła zaprowadzony przez Józefa II. patronat szkolny, o ile się jedynie na ustawodawstwie opierał, tak że obowiązek utrzymania szkoły pozostał tylko gminom (Ortsgemeinde). Gdzie oczywiście budynki szkolne były całkiem lub częściowo własnością kościelną, tam i parafia do ich utrzymania odpowiednio przyczyniać się musiała.

„Ist der Schullehrer zugleich Messner und ist auch mit dem Messnerdienste das Recht auf eine Wohnung verbunden, so sind die Auslagen für die ihm gebührende Wohnung, in soferne nicht die wechselseitige Beitragspflicht der Kirchen- und Schuleconcurrenz schon geregelt ist, oder ein Ueber-einkommen erzielt wird, zu gleichen Teilen von den beiden Concurrenzpflichtigen zu tragen.“ (§ 9.)

Dopóki w Austrii szkoła była wyznaniową, dopóty była organicznie z Kościołem związana. Lecz ustawą państwową z dnia 25. maja 1868 r. państwo naczelny dozór nad szkołami ludowymi

sobie przywłaszczyło, znosząc zarazem charakter wyznaniowy szkoły. Kościołowi został tylko dozór nad nauką religii i troska o udzielanie tej nauki. Z tego samego założenia wychodzi austriacka ustawa szkolna (Reichsschulgesetz) z dnia 14. maja 1869 r., która postanawia:

„Jede Volksschule, zu deren Gründung oder Erhaltung der Staat, das Land oder die Ortsgemeinde die Kosten ganz oder teilweise beiträgt, ist eine öffentliche Anstalt und als solche der Jugend ohne Unterschied des Glaubensbekenntnisses zugänglich. Die auf andere Weise gegründeten und erhaltenen Volksschulen sind Privatanstalten (§ 2). Der Religionsunterricht wird durch die betreffenden Kirchenbehörden besorgt und zunächst von ihnen überwacht (§ 3).“

Aby załagodzić dokonane w ten sposób oddzielenie szkoły od Kościoła, postanowiono w § 48 wspomnianej ustawy:

„Als verantwortliche Schulleiter können nur solche Lehrpersonen bestellt werden, welche auch die Befähigung zum Religionsunterrichte jenes Glaubensbekenntnisses nachweisen, welchem die Mehrzahl der Schüler der betreffenden Schule nach dem Durchschnitte der vorausgegangenen 5 Schuljahre angehört.“

Skoro przestały w Austrii istnieć publiczne szkoły wyznaniowe, musiano też uposażenie nauczycieli zupełnie uniezależnić od poborów kościelnych. Gdy to było przeprowadzone, nauczyciele przestali na ogół pełnić służbę kościelną. Wyszedł nawet zakaz w tym kierunku:

„Jedes Mitglied des Lehrstandes hat sich von dem Zeitpunkt an, mit welchem die Regulierung seiner Bezüge nach den § 17 bis 25 dieses Gesetzes durchgeführt ist, der Erteilung des sog. Nachstundenunterrichts und der Versehung des Messner- (Küster-) Dienstes zu enthalten.“ (Schles. Landesgesetz z dnia 28 lutego 1870 r. § 35, L. G. Bl. nr. 17.)

W czasie likwidowania organicznego związku urzędów szkolnych z kościołami powstawały nieraz trudności, które tylko drogą procesu było można pokonać. Sporne były zwykle albo prawo własności albo charakter kościelny czy szkolny jakiegoś poboru. Dziś na Śląsku Cieszyńskim oddzielenie urzędu szkolnego od kościelnego zasadniczo i w rzeczy samej jest przeprowadzone, a na ogół też wyjaśnione są prawa własności. Lecz niema tam publicznych szkół wyznaniowych.

GÓRNY ŚLĄSK.

Inaczej sprawa się przedstawia w rozwoju swoim na Śląsku dawniej pruskim. Pierwszem państwowem rozporządzeniem szkolnem dla tego Śląska jest pruskie Katholisches Schulreglement für Schlesien z dnia 3. listopada 1765 r. Uznaje ten regulamin, iż szkoła jest instytucją kościelną, pod dozorem Kurji Biskupiej stojąca,

i zwraca się do księży jako do nauczania na mocy urzędu swego powołanych. Ale o nowych szkołach postanawia w punkcie 13:

„Diese Schulen sind auf Kosten der Gemeinden, wenn sie ganz oder grösstenteils katholisch, ausserdem aber auch mit Konkurrenz der Herrschaft ohne Unterschied der Religion... nicht nur zu erbauen, sondern auch mit allem nötigen Schulgeräthe an Tischen, Bänken, Tafeln, Tintenfässern, Büchern für die Kinder offenbar unermöglicher Eltern zu versehen.“

Wskutek tego skłaniają się niektórzy do zdania, iż szkoły, powstałe na Śląsku po wydaniu tego regulaminu, z reguły są własnością gmin politycznych, a już nie kościelnych, chyba że się coś innego udowodni. Takim dowodem byłoby wykazanie, iż nauczyciel był zarazem organistą i mieszkał w szkole, gdyż pomieszkanie dla organisty, a więc w tym wypadku i szkołę, z pewnością utrzymywała parafia, jak to bywało dotąd, a nie gmina polityczna. Potwierdza to w zupełności powszechne prawo krajowe (Allgemeines Landrecht) z roku 1794, które powiada,

„Die Unterhaltung der Schulgebäude und Schulmeisterwohnung muss als gemeine Last von allen zu einer solchen Schule gewiesenen Einwohnern ohne Unterschied getragen werden“ (§ 34 A. L. R. II, 12),

ale kilka paragrafów dalej postanawia:

„Wo das Schulhaus zugleich die Küsterwohnung ist, muss in der Regel die Unterhaltung derselben auf eben diese Art, wie bei Pfarrbauten vorgeschrieben ist, besorgt werden (§ 37 A. L. R. II, 12).“

Zresztą powszechne prawo krajowe po raz pierwszy teoretycznie ogłasza szkoły jako Veranstaltungen des Staates (§ 1 A. L. R. II, 12), które atoli nadal stoją pod dozorem władzy kościelnej.

Prawa własności szkół powszechnych i następny regulamin z dnia 18. maja 1801 r. nie rozstrzyga wyraźnie. Stwarza on wprowadzie coś w rodzaju zarządu szkolnego (zwei Schulvorsteher), którego opiece § 49 powierza budynki szkolne, oddziela też teoretycznie urząd inspektora szkolnego od urzędu dziekana, ale w § 54 przestrzega:

„Was hingegen den Bau der Schulhäuser, die Anlage neuer Schulen, Anstellung von Adjuvanten, die Emolumente der Schullehrer betrifft, so haben die Schulinspektoren sich an den Ordinarius oder die von ihm zu bestimmende Behörde zu wenden...“

Znaczenie regulaminu z roku 1801 głównie na tem polega, że ustala i dokładnie określa uposażenie nauczycieli, przyczem stałe dochody z urzędu kościelnego pochodzące, t. zw. fixum, wlicza w uposażenie ogólne, a tylko dochody nieokreślone, t. zw. akcydens, pozostawia nieuwzględnione jako słuszne wynagrodzenie większej pracy takiego nauczyciela, który zarazem jest organistą.

Może więc jakiś deputat wszędzie figurować jako dochód kierownika szkoły, a w rzeczy samej jednak być częścią uposażenia organisty. Stanie się to aktualne tam, gdzie się z jakichbyś powodów urząd organisty oddziela od posady kierownika szkoły, by go np. połączyć z inną posadą nauczycielską. Głośny był swego czasu proces o deputat drzewny organisty w Bogacicy w powiecie oleskim (Bodland Kr. Rosenberg). Powołując się na pruską ustawę z dnia 3. marca 1897 r. o uposażeniu nauczycieli, rejencja opolska chciała ten deputat traktować jako część dochodu nauczyciela, a nie jako część dotacji organisty, jak utrzymywał proboszcz z zarządem kościelnym. Choć i Ministerstwo podzielało stanowisko rejencji, a choć i pierwsza instancja sądowa do niego się przychyliła, to jednak Oberlandesgericht w Wrocławiu jako instancja wyższa dnia 26. października 1905 r. zawyrokował, iż deputat stanowi część dotacji organisty, gdyż wspomniany jest już w roku 1720, to jest w czasie, gdy Kościół był sam jeden właścicielem szkoły. Obecny nauczyciel w Bogacicy ma więc prawo do tego deputatu tylko o tyle, o ile jest zarazem organistą. — Uzasadnienie tego wyroku jest wskazówką dla osądzania wypadków analogicznych.

Spory powstawały pomiędzy interesentami, skoro albo nowe organistówki tworzone, albo szkoły powiększane lub całkiem na nowo budowane. Potrzebne więc było rozporządzenie z dnia 2. maja 1811 r., które opiewa, że obowiązek gmin filjalnych do konkurencji przy utrzymywaniu szkoły i organistówki przy kościele macierzystym ustaje z chwilą, gdy przy kościele filjalnym powstaje własna organistówka ze szkołą. — Widać, że wciąż organiczny związek organistówki ze szkołą był regułą. Tego organicznego połączenia obu urzędów judykatura pruska już nie przypuszczała tam, gdzie nauczyciel dopiero po wspomnianem rozporządzeniu objął służbę organisty.

Zasadnicze znaczenie do dziś posiada dalej ustawa z dnia 21. lipca 1846 r. o budowie szkół i organistówek, która jest uzupełnieniem, a raczej tłumaczeniem § 37 A. L. R. II, 12. Dosłownie przytaczam §§ 2 i 3 tej ustawy jako najważniejsze:

„Einzelne Ortschaften, Gemeinden, Teile von Gemeinden oder Einwohnerklassen, welche innerhalb der Parochie, zu der die Küsterei gehört, mit Genehmigung der Behörden eine eigene öffentliche Schule haben, sind von Beiträgen zu denjenigen Bauten und Reparaturen an dem Schul- und Küsterhause frei, welche allein durch das Bedürfnis der Schulanstalt veranlasst werden (§ 2). — Tritt bei dem mit der Küsterwohnung verbundenen Schullokale das Bedürfnis ein, die Schulstube zu erweitern oder Räume für neue Schulklassen oder zu Wohnungen für Lehrer zu beschaffen, so können weder die Kirchenkasse noch der Patron und die Eingepfarrten angehalten werden, die hierzu erforderlichen Bauten zu bewirken. In einem solchen Falle sind vielmehr diejenigen, welchen in Ermangelung eines Küsterhauses der Bau und die Unterhaltung einer gemeinen Schule am Orte obliegen würde, verpflichtet, jene Bauten nötigenfalls durch Herstellung besonderer

Gebäude auszuführen und auch künftig zu unterhalten. Insbesondere müssen dieselben, wenn ein solcher Erweiterungsbau mit dem bestehenden Schul- und Küsterhause in Verbindung gebracht wird, nach Verhältnis dieses Erweiterungsbaues zur Unterhaltung des Schul- und Küsterhauses, sowie im Falle eines Neubaus dieses Hauses zu dessen Wiederherstellung beitragen (§ 3).“

Sprawa ta była n. p. aktualna w Brzeźcach w powiecie pszczyńskim. Szkoła tamtejsza, która się w roku 1915 spaliła, była szkołą parafjalną. Do jej odbudowania, o ile się rozchodzi o organizację, zobowiązana jest cała parafia i patron. O ile zaś rozchodzi się o powiększenie pierwotnej szkoły, wynikające jedynie z potrzeb szkolnych, w rachubę wchodzi sama gmina Brzeźce i te miejscowości, które własnej szkoły nie posiadają, a więc dzieci do szkoły w Brzeźcach posyłają.

Widzimy wciąż i wszędzie schodzenie i stykanie się interesów, praw i obowiązków parafij z jednej, a gmin politycznych z drugiej strony. Dopiero pruska konstytucja z dnia 31. stycznia 1850 r. w art. 24 wyraźnie zaznacza: „Die Leitung der äusseren Angelegenheiten der Volksschule steht der Gemeinde zu“. Odtąd sytuacja jest zupełnie jasna, a mianowicie szkoły, które po wydaniu tej konstytucji powstały, pod względem majątkowym z parafiami niczem już nie są związane, aczkolwiek jako instytucje organicznie z Kościołem były związane i pod jego wciąż stały dozorem.

Zmieniło się to po wojnie francuskiej 1870/71 r. Wtedy rząd pruski w imię zasady omnipotencji państwa zaczął z Kościołem katolickim t. zw. walkę kulturną i uderzył najprzód na szkołę. Ustawą z dnia 11. marca 1872 r. o dozorze szkolnym (Schulaufsichtsgesetz) ze szkoły wyrugował zupełnie wpływ Kościoła, jak mówi § 1:

„Unter Aufhebung aller in einzelnen Landesteilen entgegenstehenden Bestimmungen steht die Aufsicht über alle öffentlichen und Privatunterrichtsanstalten dem Staate zu. Demgemäss handeln alle mit dieser Aufsicht betrauten Behörden und Beamten im Auftrage des Staates.“

Ponieważ nawet nauka religii oddaną być miała pod dozór państwowy, ustawa wywołała protest całego episkopatu.

Od wydania tej ustawy, która, choć praktycznie złagodzona, w zasadzie prawomocna była aż do zmiany suwerenności na Śląsku, w kołach nauczycielskich zaczęto lekceważyć urząd kościelny w wielu wypadkach organicznie związany z urzędem kierownika szkoły. Powstała tendencja oddzielania obu urzędów. Rozporządzenie ministerjalne z dnia 7. marca 1887 r. ogłosiło takie oddzielenie za dopuszczalne. Lecz sprawa łatwa nie była. Istniało bowiem w Prusiech podług statystyki, sporządzonej w roku 1891, po wsiach 12 832, a po miastach 1 681 szkół z urzędem, organicznie złączonym z urzędem kościelnym. Ustawa z dnia 3. marca 1897 r. o uposażeniu nauczycieli w § 4 rozdzielenie tych urzędów przewiduje, lecz dopiero ustawa z dnia 28. lipca 1906 r. o utrzymywaniu szkół (Schulunterhaltungsgesetz) obszernie tą kwestią się zajmuje.

Na samym początku spotykamy zasadę konstytucji pruskiej, że budowanie i utrzymywanie szkół powszechnych jest sprawą i obowiązkiem gmin politycznych i samodzielnych obszarów dworskich, które w sprawach szkolnych występują prawnie jako związki szkolne (Schulverbände). Z następnych paragrafów obchodzą nas tu przedewszystkiem §§ 29 i 30, które brzmią:

Unberührt bleiben die Rechte Dritter, insbesondere der Kirchengemeinden und sonstigen kirchlichen Beteiligten an den den Schulzwecken gewidmeten oder gleichzeitig Schul- und kirchlichen Zwecken dienenden Vermögenstücken.

Das gemeinschaftlich zu Schul- und anderen Zwecken dauernd gewidmete, den bisher Unterhaltungspflichtigen oder der Schule selbst mitgehörige Vermögen bleibt nach Massgabe des bisherigen Verhältnisses ein gemeinschaftliches Vermögen. Als Teilnehmer daran treten an Stelle der bisher Unterhaltungspflichtigen oder der Schule selbst die Schulverbände. Insoweit für das gemeinschaftliche Vermögen eine Eintragung im Grundbuche besteht, findet der § 26, Abs. 2 mit der Massgabe Anwendung, dass das Ersuchen der Schulaufsichtsbehörde auf Eintragung für beide Berechtigten zu richten ist (§ 29).

Wo mit dem Volksschulamt ein kirchliches Amt dauernd vereinigt ist, tritt der Schulverband kraft des Gesetzes an die Stelle des bisherigen Trägers der Schullast; die Vorschriften des § 26 finden sinngemäss Anwendung.

Die Vermögensstücke, welche schon seither zugleich für Schul- und für kirchliche Zwecke bestimmt gewesen sind, bleiben diesen Zwecken erhalten.

Hinsichtlich der Leistungen der kirchlichen Beteiligten behält es bei den bestehenden Vorschriften über den Bau und die Unterhaltung der Gebäude und Nebenanlagen sein Bewenden.

Die von den Kirchengemeinden und sonstigen kirchlichen Beteiligten für das vereinigte Amt nach Gesetz, Provinzial-, Bezirksrecht, Herkommen oder Ortsverfassung zu erfüllenden Verpflichtungen werden durch dieses Gesetz nicht berührt.

Während der Dauer der Verbindung kann von den Beteiligten vereinbart werden, dass die Verpflichtung zum Bau und zur Unterhaltung der gemeinsamen Gebäude und Nebenanlagen dem Schulverband obliegen soll gegen eine von den kirchlichen Beteiligten ihm zu zahlende feste Rente. Durch diese Vereinbarung werden die kirchlichen Rechte hinsichtlich der Benutzung der Gebäude und der Auseinandersetzung für den Fall einer Trennung nicht berührt. Sie bedarf der Genehmigung durch die Schulaufsichtsbehörde und durch die kirchliche Oberbehörde. Wo hiernach der Schulverband die Verpflichtung zum Bau und zur Unterhaltung der Gebäude übernommen hat, werden ihm die staatlichen Baubeiträge (§ 17) nach dem vollen Betrage dieser Kosten gewährt, soweit die ihm erwachsenden Mehrkosten nicht durch die kirchliche Rente gedeckt werden.

Bei der Trennung eines dauernd vereinigten Kirchen- und Schulamtes beschliesst über die Auseinandersetzung in Ansehung des Vermögens der Oberpräsident, sofern nicht zwischen dem Schulverbande und der Kirchengemeinde unter Genehmigung der beiden Aufsichtsbehörden eine Vereinbarung zustande kommt. Gegen den Beschluss des Oberpräsidenten steht sowohl dem

Schulverbände als auch der Kirchengemeinde binnen sechs Monaten die Klage im ordentlichen Rechtswege zu.

Auch unter Beibehaltung der dauernden Vereinigung eines Kirchen- und Schulamtes kann auf Antrag eines Beteiligten oder der Aufsichtsbehörden eine Auseinandersetzung über das Vermögen oder einzelne Vermögensstücke stattfinden. Diese Auseinandersetzung erfolgt nach den Bestimmungen des sechsten Absatzes (§ 30).

Z tych paragrafów, które zresztą ilustrują zawilość sprawy, jakoteż z przepisów wykonawczych wynika, iż ustawa uznaje nabyte przez Kościół prawa własności, choć dąży do tego, aby majątek kościelny przy szkołach przeszedł na własność związków szkolnych. Zmiana stanu posiadania nastąpiłaby mogła jedynie osobnym aktem przelania prawa własności, a do ważności takiego aktu potrzeba uchwały korporacji kościelnych i zatwierdzenia tej uchwały przez władze nadzorcze.

Przy ewentualnem rozdzieleniu urzędów organicznie złączonych i przy związanej z tem rozprawie majątkowej miarodajne jest dotychczasowe prawo własności, a nie przeznaczenie majątku, jak przy fundacjach. Potwierdza to zgodnie najnowsza judykatura pruska i niemiecka. Sąd Rzeszy po wojnie już kilkakrotnie (w latach 1924, 1925, 1926) spory, przy oddzielaniu urzędu kościelnego od szkolnego powstałe w ostatniej instancji rozpatrywał i zawsze rozstrzygał na korzyść Kościoła, który w wszystkich wypadkach swoje prawo własności był udowodnił.

Ustawa pruska z dnia 28. lipca 1906 r. o utrzymywaniu szkół ważna jest i znaczenie posiada do dziś z tego jeszcze powodu, że w §§ 33 i następnych szkołę wyznaniową postanawia jako regułę:

„Die öffentlichen Volksschulen sind in der Regel so einzurichten, dass der Unterricht evangelischen Kindern durch evangelische Lehrkräfte, katholischen Kindern durch katholische Lehrkräfte erteilt wird.“

Zarząd szkolny (Schulverband) może odnośną uchwałą zamienić szkoły międzywyznaniowe czyli symultanne na wyznaniowe.

Po tej samej linii idzie nowa Konstytucja Rzeszy Niemieckiej z dnia 31. lipca 1919 r., która mówi w artykule 146:

„Innerhalb der Gemeinden sind auf Antrag von Erziehungsberechtigten Volksschulen ihres Bekenntnisses oder ihrer Weltanschauung einzurichten, insoweit hierdurch ein geordneter Schulbetrieb nicht beeinträchtigt wird.“

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 17. marca 1921 r. pod tym względem mniej daje gwarancji, zapewniając tylko naukę religii, lecz nie wspominając o wyznaniowym charakterze szkoły. Odnośny artykuł 120 brzmi: „W każdym zakładzie naukowym, którego program obejmuje kształcenie młodzieży poniżej lat 18, utrzymywanym w całości lub w części przez Państwo lub ciała samorządowe, jest nauka religii dla wszystkich uczniów obowiązkową. Kierownictwo i nadzór nauki religii w szkołach należy do właściwego związku religijnego z zastrzeżeniem naczelnego

prawa nadzoru dla państwowych władz szkolnych“. Dlatego też Konkordat w artykule XIII. zadowolić się musiał tem, że „we wszystkich szkołach powszechnych, z wyjątkiem szkół wyższych, nauka religii jest obowiązkową“ — i uzyskał tylko tyle, że „nauka ta będzie udzielana młodzieży katolickiej przez nauczycieli, mianowanych przez władze szkolne, które, wybierać ich będą wyłącznie z pośród osób, upoważnionych przez Ordynariuszów do nauczania religii. Właściwe władze kościelne nadzorować będą nauczanie religii pod względem jego treści i moralności nauczycieli“. Zależać będzie teraz od katolików i protestantów polskich, czy będą chcieli i umieli dla całej Rzeczypospolitej ustawowo przeprowadzić szkołę wyznaniową dla chrześcijan, jak ona dla żydów zapewnioną już jest traktatem z dnia 28. czerwca 1919 o mniejszościach (art. 9). (Dz. U. R. P. 1920, nr. 110, poz. 728). W każdym razie jedynie szkoła wyznaniowa odpowiada wytycznym prawa kanonicznego, które w can. 1374 przestrzega: *Pueri catholici scholas acatholicas neutras, mixtas, quae nempe etiam acatholicis patent, ne frequentent.*

W górnośląskiej części Województwa Śląskiego zgodnie z prawem kanonicznem szkoły wyznaniowe są regułą dzięki obowiązującej jeszcze pruskiej ustawie z dnia 28. lipca 1906 r. o utrzymywaniu szkół. W kilkudziesięciu wypadkach też urząd szkolny jest tu jeszcze organicznie złączony z urzędem kościelnym. Wszędzie tam kierownik szkoły urzędowo jest zobowiązany do służby kościelnej i wzmianka o tem należy prawnie do dekretu wokacyjnego. Stanowiska takie obsadza władza kościelna na równi z władzą szkolną. Moralne i fachowe kwalifikacje kandydata muszą być przedtem stwierdzone. W myśl can. 1185 organista jest poddany proboszczowi, na ręce którego też składa przysięgę służbową według statutów diecezjalnych.

Konkordatem z dnia 10. lutego 1925 r. „Państwo zapewnia Kościołowi swobodne wykonywanie Jego władzy duchownej i Jego jurysdykcji jak również swobodną administrację i zarząd sprawami jego i majątkiem, zgodnie z prawami Bożem i kanonicznem“ (art. I.). Tem samem zagwarantowane jest zasadnicze prawo Kościoła do szkoły, jakie jest ujęte w kanonach 1372—1383 kodeksu prawa kanonicznego, jakoteż nabyte tu i owdzie prawo własności w szkołach.

Jeżeli w Prusiech była i jest tendencja do oddzielania urzędów szkolnych od kościelnych, to w Polsce naodwrot powinno iść w kierunku utrzymania tego organicznego związku na dowód i zadek zgodnej zawsze współpracy Kościoła z Państwem.

L i t e r a t u r a: Roloff, *Lexikon der Pädagogik*, Herder, Freiburg i. Br. — *Volkschulgesetze*. Wien, 1893, Manz'sche k. u. k. Hof- Verlags- u. Univ. Buchhandlung, 2 tomy. Taschenausgabe der österreichischen Gesetze, Bd. 27. —

Iudikate des Reichsgerichtes, der Verwaltungsgerichtshofes und des obersten Gerichtshofes in Sachen des Cultus, des Unterrichtes u. der Stiftungen, herausgegeben von Dr. Benno Fritsch u. Dr. Leopold Grafen Hartig, Wien 1901/02. Alfred Hölder. — Bremen, Die Preussische Volksschule, Gesetze und Verordnungen, Cotta, Stuttgart und Berlin, 1905—1909 (4 tomy). — Rintelen, Die Volksschule Preussens in ihrem Verhältnis zu Staat u. Kirche, Berlin 1908. — Hess, Der Kampf um die Schule in Preussen 1872—1906, Köln, 1912. — Arndt, Die organisch vereinigten Kirchen- und Schulämter in Preussen, 2. nakł. Güterloh, 1926. — Fleischer, Vermögensauseinandersetzung bei vereinigten Kirchen- und Schulämtern, Berlin, Carl Heymann, 1927.

Katowice.

KS. DR. EMIL SZRAMEK.

HISTORIA GRZYBOZNAWSTWA NA GÓRNYM ŚLĄSKU

Od chwili, gdy część Śląska po dniach zawieruchy wojennej znalazła się w granicach Rzpltej, zaznacza się w literaturze polskiej silniejsze zainteresowanie tą dzielnicą Piastów. Nietylko pod względem gospodarczym i politycznym ma Śląsk wielkie dla Polski znaczenie. Przedstawia on również i dla florysty wdzięczne pole do studjów, dając mu możność zetknięcia się z ogromem pracy już wykonanej, dzięki której wysunął się Śląsk w badaniach florystycznych na czoło krajów środkowo-europejskich. Odgraniczony łańcuchem górskim tylko od południa, był Śląsk terenem, na którym ścierały się wpływy wschodu i zachodu, przez który odbywały się i dziś jeszcze odbywają ustawiczne wędrówki organizmów roślinnych, zmieniając, chociaż bardzo powoli, florystyczne oblicze kraju. Ślady najstarszych badań na tym terenie sięgają połowy XVI. wieku.

Pierwszy opis roślin śląskich, znalezionych w pobliżu źródeł Laby, dokonany przez Andrzeja Mathiolusa, pochodzi z roku 1565. Od tego czasu wzrasta zainteresowanie roślinnością Śląska. Pierwsi jednak badacze zwracali się przede wszystkim w kierunku roślin kwiatowych, tylko tu i ówdzie spotykamy drobne notatki, dotyczące roślin zarodnikowych. Pierwsze takie wzmianki znajdujemy w pracach Caspara Schwenckfeldta¹⁾ (1563—1609) wielkiego badacza Śląska, dra med. i fil. Praca Schwenckfeldta, oparta na gruntownych studjach, głośną w swym czasie zwróciła na siebie uwagę. Z pośród 766 dziko podówczas w lasach śląskich rosnących roślin, 72 należy do roślin zarodnikowych, a w tem jest 42 przedstawicieli ze świata grzybów. Grzyby te podzielił Schwenckfeldt za Clusiumem na jadalne, niejadalne i trujące. Nieestety, bardzo cenna dla śląskiej florystyki praca Schwenckfeldta²⁾

¹⁾ *Stirplum et fossillum Silesiae catalogus in quo praeter etymon natales tempus natura et vires cum varilis experimentis assignantur. Concinnatus per Casparum Schwenckfeldt, Relp. Hirsbergensis Phys. ordinat. Lipsiae MDCI.*

Hirschbergische warme Bäder in Schlesien unter dem Riesengebirge, kurze Beschreibung. Görlitz 1607—8. Ed. II. Hirschberg 1619.

²⁾ Przeglądnięciem tej pracy zajęli się swego czasu Milde i Schröter, a później Th. Schube, który przeprowadził zestawienie dzieła Schwenckfeldta według nowocześniejszej nomenklatury. W sprawozdaniu z tej czynności (*Jahresbericht der Schles. Ges. für vaterländische Kultur* z r. 1890, zeszyt uzup.) wymienia Th. Schube z pracy Schwenckfeldta 42 gatunki grzybów, podczas gdy Schröter (*die Pilze Schlesiens* I. str. 4) wspomina tylko o 20 gatunkach.

nie znalazła godnych naśladowców. Dopiero pod wpływem Linneusza następuje ożywienie w naukach przyrodniczych. Przez wprowadzenie dokładnej terminologii znalazła botanika systematyczna silne podstawy do dalszego rozwoju. Wiek XVIII. jest tym okresem czasu, w którym grzyboznawstwo pojawia się jako jedna z gałęzi nauk przyrodniczych i odtąd robi coraz większe postępy. Linneusz sam w swym systemie rozróżniał już około 200 gatunków grzybów. Pod przemożnym wpływem jego dzieł ożywia się ruch naukowy również i na Śląsku. Pierwsze kroki, stawiane w myśl wskazań Linneusza, wymagały ogromnego nakładu pracy. Nie odstraszyło to jednak hr. H. G. von Mattuschki, który podjął się tej pracy i to z pomyślnym rezultatem. Jego „Flora Silesiaca” stała się punktem zwrotnym w badaniach florystycznych Śląska. Na 1221 gatunków roślin przypada 93 grzyby z określeniem tu i ówdzie stanowiska i dokładnym stosunkowo opisem. Praca Mattuschki³⁾ stała się postawą dla dalszego rozwoju nowoczesnej florystyki śląskiej. Odtąd i grzyboznawstwo zyskuje nowych badaczy.

Jednym z pierwszych był proboszcz J. A. V. Weigel (1740 do 1806)⁴⁾.

Równocześnie czynnym na polu grzyboznawstwa, jakkolwiek nieplodnym w dzieła pisane, był pastor Starck z Tschirnau. Zbieraniem grzybów zajmował się bardzo gorliwie proboszcz Seliger (1752—1812), który pozostawał w kontakcie z Weiglem i Krocke-rem, wspomagając ich często swą pracą. Bogate zbiory, jakie Seliger pozostawił, nie zostały niestety zbadaane. Pewne nowe stanowiska grzybów w florze śląskiej zawdzięczamy także ogrodnikowi Ludwigowi, a Aleksandrowi Humboldtowi⁵⁾ — interesujące przyczynki do śląskiego grzyboznawstwa. Humboldt znalazł między innymi *Byssus plumosa* w kopalni koło Waldenburga, *B. penicillum Scop.* w kopalni w Suchej Górze, (powiat Tarnowskie Góry)⁶⁾, *Agaricus achærantius* w kopalni węgla w Siemianowicach. Szczególniejsze zasługi około poznania flory śląskiej ma major Juliusz Flotow (1788—1855), który ze specjalnem zamiłowaniem oddawał się studjom, szczególnie nad porostami.

Na czele badaczy grzybów śląskich widzimy z początkiem ubiegłego stulecia wrocławskiego lekarza Jana Krockera. Jego

³⁾ Henrici Godefridi comitis de Mattuschka, L. B. des Spaettgen et Toppelt-schau, Enumeratio Stirpium in Silesia sponte crescentium. Vratislaviae MDCCCLXXIX.

⁴⁾ Geografische, naturhistorische und technologische Beschreibung des souverainen Herzogthums Schlesien von Johan Adam Valentin Weigel. Berlin 1. II. 1800. III. IV. 1801. V. VI. 1802. VII. 1803. VIII. 1804. IX. 1805. X. 1806.

⁵⁾ Florae friburgensis specimen plantas cryptogamicas praesertim subterraneas exhibens — edidit Fredr. Alex. ab Humboldt. Berolini MDCCXCIII. Nr. 65. 69. 73. 103.

⁶⁾ Nazwy miejscowości są podane według „Spisu Miejscowości Polskiego Śląska Górnego” K. Prusa Bytom 1920. Nakł. Polsk. Komis. Plebiscytowego.

duża praca⁷⁾, nie doczekawszy się wydania, przeszła jako manuskrypt na własność Śląskiego Towarzystwa (Schlesische Gesellschaft für vaterländische Kultur) we Wrocławiu. Wylicza tam Krocker między innymi już 920 znanych sobie grzybów, a w dodatku z r. 1806 dalszych 74, wreszcie w trzech tomach z roku 1812⁸⁾ 1099 gatunków. Dzieło Krockera, które przeglądał później Schröter, przedstawia stan grzyboznawstwa śląskiego, jaki ukształtował się na przełomie XVIII. i XIX. wieku. Przedewszystkiem uderza duża znajomość systematyki grzybów w stosunku np. do tego, co znajdujemy u Mattuschki. Wielka ilość (170) z oznaczonych przez Krockera gatunków, jak to wykazał Schröter, okazała się tylko odmianami, względnie zmiany spowodowane były przystosowaniem się do innych warunków otoczenia, niemniej przecież liczne, opisane przez Krockera nowe gatunki takimi pozostały. Dzieło Krockera jest ilustrowane z natury przez artystów malarzy Husa i Bartscha, co ułatwia ogromnie orientację w całości.

Równocześnie z Krockerem, choć na bardziej ograniczonym terenie, pracowali na polu grzyboznawstwa śląskiego v. Albertini (1769—1837) i v. Schweinitz (1780—1834), niemniej rezultat ich pracy był bardzo wielki. W roku 1805 ukazuje się rzecz cenna, aczkolwiek skromny tytuł nosząca⁹⁾, w której autorzy wprowadzają 1130 gatunków grzybów, w czym 127 nowych, przez siebie oznaczonych i odmalowanych. Ogromnie dokładne i wszechstronne określenia i opisy gatunków, o ile to oczywista przy stanie ówczesnych środków pomocniczych było możliwe, wysoce podnoszą wartość dzieła. Główny autor dzieła v. Schweinitz jest również wielce zasłużony około grzyboznawstwa amerykańskiego. Z późniejszych prac Albertiniego należy wymienić prace z lat 1814—17 i 1819—20, które jako manuskrypty są w posiadaniu Śląskiego Towarzystwa we Wrocławiu.

Również cennym przyczynkiem do śląskiego grzyboznawstwa jest zbiór rysunków grzybów śląskich, dokonany przez lekarza okręgu sławęckiego Geislera, który w latach 1817—25 przeszukiwał leśne okolice Kotlarni w pow. Kozielskim, gdzie w tym czasie mieszkał.

W szczególności zbadał on las rudziniński w okolicy Gliwic, kończycki koło Zabrze, miechowicko-rokitnicki koło Bytomia, Li-

⁷⁾ *Nomenclator florae Silesiae recentissime a me conscriptus* A. 1803 continens indigenas plantas omnes cryptogamicas hac usque in Silesiae detectas Pars II. Ant. Joan. Krocker.

⁸⁾ *Florae Silesiae renovatae, emendatae ultra noningentas plantas auctae* Volum. V. continens plantas cryptogamicas Silesiae de novo anno 1812 descriptas secundum systema recentiorum digestas et in fasciculos divisas.

⁹⁾ *Conspectus fungorum in Lusitiae superioris agro Niskiensi crescentium e methodo Persooniana-Auctoribus J. B. de Albertini, L. D. de Schweinitz.* Lipsiae 1805. 8. Tab. XII.

goty Katowickiej, Nakła i Świerklańca koło Tarnowskich Gór, wreszcie lasy w okolicy Kłodnicy. Bardzo bogate, a zarazem dokładne obserwacje odzwierciedlił on w licznych barwnych rysunkach, podkreślając przedewszystkiem cechy charakterystyczne, ważne dla poszczególnych gatunków, i ich stanowiska. Po śmierci Geislera (1861), nadzwyczaj cenne dla śląskiego, w szczególności górnośląskiego grzyboznawstwa zbiory jego darowała rodzina zmarłego na własność Śląskiemu Towarzystwu.

Z lat 1819—1824 pochodzi również pewna ilość rysunków grzybów śląskich, których autorami byli Endler i Scholz¹⁰⁾.

Lata 1838 i 1839 stają się przełomowemi w badaniach przyrodniczych. Nauce przybywa dostatecznie już udoskonalony środek pomocniczy — mikroskop, z którego pomocą Schwann i Schleiden rzucili podstawy pod nowy kierunek badania. Dotychczasowi badacze, skazani na używanie bardzo prymitywnych środków pomocniczych, dochodzili mimo to przecież, jak widzimy, do wcale pokaźnych rezultatów. Wprowadzenie mikroskopu do badań przyrodniczych otwarło przed grzyboznawstwem nowe nieznane horyzonty, pociągające cały szereg badaczy.

Jednymi z pierwszych, którzy zapoczątkowali nowy kierunek badania na Śląsku, byli H. Link i Ch. G. Nees v. Esenbeck. Henryk Link (1767—1857) profesor botaniki na Uniwersytecie wrocławskim, wylicza na podstawie licznych obserwacji w swojej rozprawie z roku 1816 wiele stanowisk grzybów śląskich¹¹⁾. Christ. Gotfr. Nees v. Esenbeck (1776—1858), również profesor botaniki Uniwersytetu wrocławskiego pozyskał dla grzyboznawstwa wielu młodych badaczy jak A. Oschatza (1812—1875), A. Bernsteina (1822—1865), prof. gimn. J. Mildea (1824—1871) i wielu innych¹²⁾.

W roku 1838 wydał E. Schummel (1785—1848) zestawienie trujących grzybów śląskich¹³⁾, z uwagami dra Wendta. Między innymi poruszona jest tam choroba, wywoływana przez *Sclero-*

¹⁰⁾ Der Naturfreund oder Beiträge zur Schlesischen Naturgeschichte mit Natur-Abbildungen nebst Beschreibungen derselben von Endler, und andere belehrende Aufsätze von Scholz. Roczniki 1819, 1821, 1824.

¹¹⁾ Observationes in Ordines plantarum naturales. Dissertatio I. Berlin 1809. II. 1816. (W Jahresbericht der Gesellschaft naturforschender Freunde zu Berlin).

¹²⁾ Adolphus Oschatz, De secali cornuto. Dissert. inaugur. Vratislaviae 1842. — De phalli impudici germinatione. Vratisl. 1842. Nova acta Acad. Caes. Leop. XIX. 2. S. 661—672. — Microstoma hiemale eine neue Pilzgattung aus der Gruppe der Pezizoideen, von Agathon Bernstein. (Nova acta Leop. XXIII. P. II). — Mantissa zur Abhandlung über Microstoma hiemale von Dr. J. Milde. Die Schles. Trüffel Bot. Zeitung 1864, str. 351. Również pewne uwagi odnośnie do grzyboznawstwa śląskiego w Jahresbericht der Schles. Ges. für vaterländische Kultur z lat 1852, 1853, 1856.

¹³⁾ Schummel E. Ueber die giftigen Pilze mit besonderer Rücksicht auf Schlesien. Wroclaw 1838.

tuum clavus, którą po raz pierwszy zaobserwował na Śląsku C. Schwenckfeldt w r. 1587, a interesowali się nią później Vater 1710 i 1723, Burkhardt 1736, Golz 1792. Ciekawe bardzo obserwacje nad grzybami porobił swego czasu C. C. Beinert¹⁴⁾ (1793—1868), aptekarz z Charlottenbrunn. Ze specjalnem zamiłowaniem zbierał on grzyby kapeluszowe ogromnych rozmiarów, jak również badał grzyby, rosnące w ciemności. Między innemi obserwował w roku 1836 świecenie *Rhizomorpha Subterranea* w jednej ze sztolni koło Charlottenbrunn tak silne, że przy świetle tem, jak to stwierdził Goeppert, można było czytać gruby druk. Według późniejszych badań Brefelda i Mollischa¹⁵⁾ świecenie butwiejącego drzewa, powodowane przez *Armillaria mellea*, polega na procesach utleniania. Większy zbiór grzybów kopalnianych przesłał Beinert Goeppertowi, a ten ze swej strony odstąpił go do zbadania Schröterowi¹⁶⁾. W tym czasie interesował się grzybami też L. Rabenhorst (1816—1881), również aptekarz z zawodu. Korzystając z prac Linka i Friesa wylicza Rabenhorst w swej „Flora Lusatica”¹⁷⁾ 1202 gatunki grzybów, a więc niewiele więcej od Albertiniego i Schweinitza. W „Fungi europei exsiccati” pomieścił Rabenhorst liczne wzmianki o śląskich mykologach, jak Bail, Kühn, Schneider, Gerhardt i Preuss. G. J. Preuss, aptekarz z Hoyerswerda, badał grzyby w swojej okolicy i z wielkiem zainteresowaniem śledził zagadnienia grzyboznawcze¹⁸⁾.

W drugiej połowie ubiegłego stulecia życie naukowe Śląska ześrodkowało się we Wrocławiu. Odnosnie do badań florystycznych Wrocław stał się siedzibą całego szeregu uczonych, którzy ogniskowali się w osobnej sekcji botaników, istniejącej przy Śląskiem Towarzystwie (Schles. Ges. für vaterländische Kultur) od r. 1825. Sekcja ta wyłoniła się 22. XII. 1825 z pośród członków

¹⁴⁾ Beinert. Ueber einen in Charlottenbrunn gefundenen Bauchpilz und über ein Stück Zündschwamm aus einem dortigen Kohlenbergwerke. Verhandlung der Schlesischen Gesellschaft 1827.

Ueber *Hypnum coralloides* var. *subterraneum* 1839.

Charlottenbrunn als Trink- und Badekur-Anstalt nebst Beschreibung der nächsten Parkanlagen von C. C. Beinert Charlottenbrunn 1869.

¹⁵⁾ Pax, Pflanzenwelt Schlesiens Jena 1915.

¹⁶⁾ Sprawozdanie z tej czynności pomieszczone jest w Jahresbericht der Schles. Gesellschaft z r. 1884.

¹⁷⁾ Rabenhorst. Flora Lusatica oder Verzeichnis und Beschreibung der in der Ober- und Nieder-Lausitz wildwachsenden und häufig cultivirten Pflanzen von L. Rabenhorst. II. Tom. Kryptogamen Lipsk 1840.

¹⁸⁾ Wirkung des Arseniks auf lebende Vegetabilien. Bot. Zeitg. 1848. — Ueber Aufbewahrung mikroskopischer Präparate. Tamże 1851. S. 448. Litterarische Gegenbemerkungen. Tamże 1852. S. 501.

Uebersicht untersuchter Pilze, besonders aus der Umgegend von Hoyerswerda von G. J. Preuss. Linnaea XXIV. XXV. XXVI.

Towarzystwa z inicjatywy prof. Augusta Heschla, autora olbrzymiego zielnika, zapisanego Śląskiemu Towarzystwu, i postawiła sobie za cel wszelkie badania florystyczne, dotyczące Śląska.

Jednym z czołowych badaczy flory śląskiej w połowie ubiegłego stulecia był profesor H. R. Goeppert. Urodzony 25. VI. 1800 w Sprottau, uczęszczał początkowo do gimnazjum, a potem pracował w aptece swojego dziadka. Nie znajdując tu jednak pełnego zadowolenia, wrócił do studjów i po ukończeniu medycyny w Berlinie zwrócił się w kierunku fizjologii roślin i badania organizmów zarodnikowych, praktykując równocześnie jako lekarz we Wrocławiu. W roku 1827 zostaje prywatnym docentem Uniwersytetu i równocześnie konserwatorem ogrodu botanicznego. Później jako profesor medycyny i botaniki, a równocześnie długoletni dyrektor ogrodu botanicznego, rozwijał Goeppert bardzo żywą i owocną działalność słowem i piórem, poświęcając się z wielkim zamiłowaniem studjom grzyboznawczym. Umiera 18. V. 1884 we Wrocławiu. W całej działalności Goepperta przebija się dążenie do rozwiązywania zagadnień praktycznych, leżących w interesie ludności i ważnych ekonomicznie. Już w roku 1845 badał zarazę ziemniaczaną *Phytophthora infestans*¹⁹⁾, która w tym roku pojawiła się na Śląsku, i wprawdzie grzyba samego nie znalazł, studjował jednak warunki rozwoju i wpływ chorych ziemniaków na karmione nimi zwierzęta. W roku następnym badał Goeppert rdzę zbożową²⁰⁾. W roku 1852 zwraca pierwszy uwagę leśników na niebezpieczeństwo grożące drzewom szpilkowym ze strony „*Hysterium pinastri*“²¹⁾. Prócz tego zwracał Goeppert uwagę na wielkie niebezpieczeństwo zakażenia roślin przez mechaniczne uszkodzenie ich ciała.

Prowadził też Goeppert i inne badania grzyboznawcze²²⁾, zawsze jednak mając na oku cel praktyczny. Starał się również popularyzować wszelkimi dostępnymi sobie sposobami znajomość grzybów jadalnych i trujących, pisał, urządzał wystawy²³⁾, odczyty itp. Specjalnie interesował się Goeppert śląskimi truflami, których występowanie na Górnym Śląsku badał razem z właścicielem dóbr z Rybnickiego, R. Fritzem. Również interesował

¹⁹⁾ Schlesische Zeitung 1845 nr. 247. Jahresbericht der Schles. Gesellschaft 1845. Por. F. Cohn. Die Pflanze, Wrocław 1897. Str. 518.

²⁰⁾ Jahresbericht der Schles. Gesellschaft 1846.

²¹⁾ Jahrbuch des Schlesischen Forstvereins 1852 i późniejsze.

²²⁾ Ueber *Leptomitum lacteus* in der Weistritz. Jahresbericht der Schles. Gesellschaft 1852. — Ueber das Auftreten der Fraubenkrankheit in Schlesien tamże 1853. Cały szereg artykułów w najrozmaitszych pismach — przedewszystkiem w Jahresbericht der Schles. Ges. np. z lat 1840, 1858, 1871, 1872, 1875, 1876, 1882, 1883.

²³⁾ Wystawy na szerszą zakrojone skalę, trwające ponad miesiąc, urządzał Schröter. Wystawy te miały na celu zaznajomienie ludności miejskiej, która jest poważnym konsumentem grzybów, z cechami grzybów trujących i jadalnych. Por. Jahresbericht der Schles. Gesellschaft 1883, str. 239.

Goepperta grzyb domowy „*Merulius lacrimans*“, którego występowanie we Wrocławiu badał już przedtem prof. Purkinje²⁴⁾. Oprócz badań, prowadzonych osobiście, udawało się też Goeppertowi, dzięki ogromnemu osobistemu wpływowi, zachęcić do odnośnych studjów także innych badaczy. Tak np. udało mu się nakłonić Lothara Beckera do badań lasów w okolicy Wrocławia celem ustalenia występujących tamże gatunków grzybów, jakoteż do badań grzybów, przynoszonych na targ wrocławski²⁵⁾. Oprócz tego badał Becker na zlecenie Śląskiego Towarzystwa występowanie truflí w liściastych lasach śląskich²⁶⁾. Prace te, uzupełnione pracą Geislera i uwagami Goepperta, przyczyniły się w znacznym stopniu do poznania grzybów z praktycznego punktu widzenia. Niemniej składały się na ten kierunek pracy badania nad grzybami trującymi.

Z powodu groźnego niebezpieczeństwa zatrucia grzybami, pojawiającego się rok rocznie z wzrastającą siłą, sekcja botaniczna Śląskiego Towarzystwa wyłoniła z siebie komisję trzech, złożoną z prof. Goepperta, Cohna i dr. Schrötera²⁷⁾, która miała przeprowadzić odpowiednie badania odnośnie do Śląska. Sprawa była ogromnie ważna i leżała w interesie ludności tak miejskiej, jak i wiejskiej; to też zajmowano się nią przedtem i potem²⁸⁾.

Na niebezpieczeństwo jadalnych smardzy zwrócił już swego czasu uwagę prof. dr. Ponfick²⁹⁾. Robił on mianowicie ciekawe doświadczenia z psami, które po spożyciu każdego nieomal niesparzonego i niewinnego, jak mniemano, grzyba, dostawały ciężkich zaburzeń wewnętrznych, prowadzących nawet do śmierci. Przedewszystkiem jednak badaniem grzybów trujących i powodowanymi przez nie wypadkami zatrucia zajął się Schröter, częściowo na zlecenie mu tej kwestji przez Śląskie Towarzystwo, i wyniki tych badań ogłaszał na posiedzeniach Towarzystwa. Na porządku dziennym XI. posiedzenia śląskich botaników, które odbyło się poraz pierwszy na Górnym Śląsku 19. VI. 1881 w parku księcia Raciborskiego „Buk“ pod przewodnictwem prezesa Goepperta, znalazły się przeważnie zagadnienia grzyboznawcze³⁰⁾. Dr. Sorauer

²⁴⁾ Purkinje. Ueber Hausschwamm. Tamże 1847.

²⁵⁾ Tamże 1871.

²⁶⁾ Tamże 1891. Str. 69.

²⁷⁾ Tamże 1880.

²⁸⁾ Dr. Buchwald. Vergiftungen durch Pilze. Tamże 1876.

²⁹⁾ Prof. Dr. Ponfick. Ueber das Gift der Morcheln. Jahresbericht der Schles. Gesellschaft 1881. — Ueber die Gemeingefährlichkeit der essbaren Morchel. Archiv. für pathologische Anatomie T. 88 zes. 9.

³⁰⁾ Jahresbericht der Schles. Gesellschaft 1881. — Tego rodzaju posiedzenia sekcji, urządzone w coraz to innych okolicach Śląska, połączone z wycieczkami i zwiedzaniem najbliższej okolicy, cieszące się w dodatku bardzo liczną frekwencją, przyczyniały się ogromnie do zainteresowania szerszego ogółu naukami przyrodniczymi i dawały miłośnikom przyrody dużo zadowolenia i nowych wrażeń.

z Proskowa miał wykład o bardzo pospolitym na Górnym Śląsku raku drzew owocowych i śnieci, z demonstracjami mikro- i makroskopowymi. Następnie Goeppert demonstrował sporysz z ogrodu botanicznego z Wrocławia, zaś prof. Cohn miał wykład, połączony z demonstracjami, na temat dezynfekcji wód kanałowych i fabrycznych w związku ze zwalczaniem grzybów i innych organizmów. Wreszcie dr. Schröter złożył sprawozdanie z wyników ostatnich badań swoich odnośnie do zatrucia grzybami na Śląsku. Z odpowiedzi na rozesełane do fizyków powiatowych kwestionariusze okazuje się, że w ciągu roku zdarza się około 40 wypadków zatrucia, z czego 30% śmiertelnych. Trzeba przyjąć, że wypadków tych jest znacznie więcej, a tylko najcięższe dochodzą do wiadomości lekarzy, natomiast cały szereg lżejszych wypadków zatrucia do publicznej wiadomości wcale się nie dostaje³¹⁾. W roku 1876 zdarzył się około Wrocławia wypadek zatrucia, spowodowany przez spożycie „*Russula emetica*“, co skłoniło Schrötera do badań gołąbek, uważanych przez starszych autorów (Clusius, Schwenckfeldt) za jadalne. W doświadczeniach z psami nie zaobserwował Schröter większych objawów zatrucia, a po usunięciu gorzkości przez gotowanie objawów zatrucia zupełnie nie było³²⁾.

Zpośród niewielu zresztą trujących grzybów śląskich (*Boletus satanas*, *Lactarius torminosus*, *Russula emetica*, *Hypholoma fasciculare*, *Scleroderma vulgare*, *Amanita pantherina*, *A. muscaria*) najniebezpieczniejszym okazał się bardzo pospolity *Amanita phalloides*, który corocznie zabiera pewne ofiary, albowiem tak jest podobny do *Psalliota arvensis*, że trudno go na pierwszy rzut oka od niego odróżnić³³⁾. Wypadki zatrucia grzybami mimo szerokiej akcji uświadamiającej stawały się jednak szczególnie w latach wojny ze zrozumiałych względów coraz częstsze. Niebezpieczeństwo było nawet tak groźne, że rząd pruski widział się zmuszony do wydania osobnego rozkazu³⁴⁾, na mocy którego urządzano w różnych miejscowościach Śląska (Tarnowskie Góry, Pilchowice, Rokitnica, Ruda itd.) cały szereg odczytów, pogadek, kursów specjalnych połączonych z wystawami i demonstracjami odpowiednich okazów, celem uświadomienia szerokich mas ludności w odnośnych kwestiach.

³¹⁾ Jahresbericht der Schles. Gesellschaft 1881.

³²⁾ Pax. Pflanzenwelt Schlesiens. Jena 1915.

³³⁾ Odnośnie do *Amanita phalloides* stwierdził Schröter w sierpniu 1879 w Lohe koło Wrocławia 11 śmiertelnych wypadków zatrucia, a w r. 1883 w Klein Peterwitz 10 wypadków, z czego 5 skończyło się śmiercią. W ostatnich latach zwrócił dr. Dittrich uwagę na różny stopień własności trujących u *Amanita phalloides* i A. Mappa.

³⁴⁾ Rozkaz Ministerstwa Rolnictwa, Dómen i Lasów z 26. III. 1916 do Izby Rolniczych w sprawie urządzania kursów grzyboznawczych. — Rozkaz Ministerstwa W. R. i O., wydany do szkół, zachęcający do urządzania wycieczek grzyboznawczych, prowadzonych pod fachowem kierownictwem.

Jednym z wybitnych i wszechstronnych badaczy na polu grzyboznawstwa śląskiego był prof. botaniki Uniwersytetu wrocławskiego Ferdynand Cohn, urodzony w r. 1828 we Wrocławiu. Badał on rozwój najmniejszych organizmów roślinnych, jakoteż prowadził porównawcze studia glonów i grzybów, które skłoniły go do złączenia tych organizmów w jedną systematyczną grupę plechowców. Oprócz studjów nad rozwojem poszczególnych grzybów zajmował się Cohn badaniem grzybów, pasożytujących na owadach, których znalazł na Śląsku wcale pokaźną ilość³⁵⁾. Badaniem grzybów, które napadają owady, pasożytują na nich, a wkońcu je zabijają, zajmowali się później przedewszystkiem Schröter, Pax i Kühnman, których odkrycia z tej dziedziny stanowią poważne uzupełnienie prac Cohna. Niemniej zajmowały tego ostatniego i choroby roślin, wywoływane przez pasożytujące grzyby, nad którymi prowadził badania także razem z profesorem Lebertem³⁶⁾.

W dziale chorób roślinnych, szczególnie roślin uprawnych był J. Kühn, ur. r. 1825, prof. gospodarstwa w Halle. Z czasów jego pobytu na Górnym Śląsku, jako profesora gospodarstwa w Proskowie, datuje się kilka prac o chorobach roślin uprawnych, ogłaszanych w czasopismach naukowych³⁷⁾. J. Kühn jest też autorem podręcznika o chorobach roślin uprawnych³⁸⁾.

³⁵⁾ Cohn. Untersuchungen über die Entwicklungsgeschichte der mikroskopischen Algen und Pilze. Nova acta Acad. Caes. Leop. XXIV. T. 1. — Grundzüge einer neuen natürlichen Anordnung der kryptogamischen Pflanzen. Jahresbericht der Schles. Gesellschaft 1871. — Conspectus familiarum cryptogamarum secundum methodum naturalem dispositarum auctore Ferdinand Cohn. Hedwigia 1878 über Thalophytsystem. Tamże 1879. — Die Entwicklungsgeschichte des *Pilobolus crystallinus*. Nova acta Acad. Caes. Leop. XXIII. 1. — *Empusa muscae* und die Krankheit der Stubenfliegen. Tamże XXV. 1. 1855. — Ueber Pilze als Tierkrankheiten. Jahresbericht der Schles. Gesellschaft 1854. — Die Pilzepidemien bei Insecten. Tamże 1869, 1870. — Ueber eine neue Pilzkrankheit der Erdraupen. Beiträge zur Biologie der Pflanzen 1870, zeszyt 1. — Die Epidemien der Seidenraupen. Jahresbericht der Schles. Gesellschaft 1873. — Die in Schlesien bisher beobachteten insektentötenden Pilze. Tamże 1877. — Notizen über *Septoria Morri*. Tamże 1855.

³⁶⁾ H. Lebert und F. Cohn, über die Fäule der Cactusstämme. Beiträge zur Biologie der Pflanzen 1870. Zesz. 1. — F. Cohn. Der Kornbrand. Der Landwirth 1876. — Ueber Getreiderost. Feierabend des Landwirths 1876. — Ueber *Sphaeria Lemanea*. Bot. Zeitung 1856. — Ueber *Sclerotium varium*. Jahresbericht der Schles. Gesellschaft 1856. Ueber Pilz- und Monadenartige Gebilde in geschlossenen Pflanzenzellen. Tamże 1856.

³⁷⁾ J. Kühn. Ueber die Krankheiten der Runkelrüben. Jahresbericht der Schles. Gesellschaft 1853. Beobachtungen über Erkranken der Kulturgewächse im Jahre 1854. Tamże 1854. — Das Befallen des Rapses durch den Rapsverderber *Sporidesmium exitiosum*. Bot. Zeitung 1856. Hedwigia 1856. — Ueber das Erkranken der Möhre durch *Helminthosporium rhizoctonum* Rabh. Bot. Zeitung 1856. — Ueber die Entwicklung der *Claviceps* aus ihren Sclerotien. Hedwigia nr. 17. 1856.

³⁸⁾ J. Kühn. Die Krankheiten der Kulturgewächse, ihre Ursachen und ihre Verhütung. Berlin 1858.

W miarę tego, jak szkody, wyrządzone przez grzyby w kulturach rolnych i leśnych, wzrastając, ustawicznie, dochodziły tu i ówdzie do rozmiarów klęski, odkrycia naukowe tego kierunku zaczęły interesować coraz to szerszy ogół. Jednym z pierwszych, którzy zwracali uwagę na grzyby jako na sprawców tych szkód, był Goeppert³⁹⁾, który, poczynawszy od r. 1841, zagadnieniem tem się interesował, szczególnie odnośnie do drzew owocowych i leśnych. Bardzo szeroko chorobami roślin interesował się Schröter, potem Plowright i Klebahn odnośnie do *Puccinia coronata*⁴⁰⁾.

Th. Hellwig zaobserwował po raz pierwszy na Śląsku w dniu 14. września 1891 *Plasmopora viticola*, a w r. 1909 doniósł Grosser po raz pierwszy o masowem wystąpieniu *Oidium quercinum*, którą rok wcześniej obserwował Pax w lasach Oswitz. Energiczną walkę ze szkodnikami roślin uprawnych prowadziła wrocławska Stacja rolniczo-doświadczalna i kontroli nasyon przy Śląskiej Izbie Rolniczej. W tym celu prowadziła stacja ta bardzo skrupulatne badania i obserwacje, szczególnie za czasów kierownictwa dra E. Eidama, W. Grossera i współpracy asystenta tejże instytucji, O. Obersteina. Dokładny przegląd danych znajdujemy w rocznikach wrocławskiej stacji rolniczo-doświadczalnej. Sprawozdania ze stanu chorób roślinnych uprawnych na Śląsku znajdujemy też w rocznikach Śląskiego Towarzystwa⁴¹⁾.

Pewne przyczynki do śląskiego grzyboznawstwa wniósł Teodor Bail (ur. 1833), późniejszy dyrektor gimnazjum w Gdańsku, który już w czasie studjów na Uniwersytecie wrocławskim zainteresował się głośniami w tym czasie studjami grzyboznawczemi⁴²⁾ i dalej je w późniejszym życiu prowadził. Zbierał on gorliwie grzyby w różnych okolicach Śląska, z których wiele znalazło się

³⁹⁾ Już Schwenckfeld w dziele swoim z r. 1600 wspomina o *Claviceps purpurea*.

⁴⁰⁾ Jahresbericht der Schles. Gesellschaft 1893.

⁴¹⁾ O. Oberstein. Krankheiten und Beschädigungen der Kulturpflanzen in Schlesien im Jahre 1914. Jahresbericht der Schles. Gesellschaft 1915. Tosamio z r. 1915. Tamże 1916.

W r. 1917 opracowali ten temat dyr. Grosser i dr. Oberstein. (Tamże 1917). Również w sprawozdaniu z działalności „der agrikultur-botanischen Versuchs- und Samenkontrollstation der Landwirtschaftskammer für die Provinz Schlesien (1916—1917). Sprawozdania ze stanu chorób śląskich roślin uprawnych składał dyr. Grosser na posiedzeniach sekcji Śląskiego Towarzystwa. (Krankheiten und Schädigungen landwirtschaftlicher Kulturpflanzen in Schlesien. Tamże: 1918 str. 1., 1919 str. 30, 1920 str. 31, 1921 str. 32, 1922 str. 33).

⁴²⁾ Th. Bail. Mykologische Berichte. Bot. Zeitung 1855. — De faececerevisiae. Dissert. inaugur. Wrocław 1856. — Ueber Hefe. Jahresbericht der Schles. Gesellschaft 1857. Flora 1857. — Ueber Sclerotien und Rhizomorphen. Tamże 1856, Hedwigia 1856, nr. 14, 15. — Entscheidung der Frage: Was ist Rhizomorpha. Bot. Zeitung 1856, Hedwigia nr. 17. — Ness von Esenbeck, Das System der Pilze. II. część opracowana przez Th. Balla. Bonn 1858. — Zusammenstellung der Hymenomyceeten in Schlesien und Niederlausitz. Jahresbericht der Schles. Gesellschaft 1860.

w Rabenhorsta „Fungi europei exsicc.“ Studjami grzyboznawczemi odnośnie do południowej części Śląska zajmował się swego czasu prof. G. v. Niessl ⁴³⁾.

W czasie swego pobytu na Śląsku interesował się też grzybami śląskimi Teodor Nitschke (1834—1883) ⁴⁴⁾, a dr. W. G. Schneider (1814—1889), uczony wrocławski, badał je od roku 1864 ⁴⁵⁾.

Współpracował też z Schröterem nad śląskimi glonowcami (*Phycomycetes*), a prócz tego zachęcił cały szereg botaników śląskich do współpracy w dziedzinie grzyboznawstwa ⁴⁶⁾. Od r. 1884 wydał własne zbiory zasuszonych grzybów ⁴⁷⁾, z których wiele cennych dla śląskiego grzyboznawstwa okazów znalazło pomieszczenie w Rabenhorsta „Fungi europei exsicc.“ Z lat 1873 i 1875 datują się grzyby śląskie, odtworzone przez Ottona Weberbauera ⁴⁸⁾, któremu śmierć (1881) przeszkodziła w dokończeniu pięknego dzieła.

W roku 1869 zwraca się w kierunku grzyboznawstwa śląskiego jeden z najwybitniejszych badaczy śląskich XIX. wieku dr. J. Schröter, ur. 14. III. 1837, jako syn aptekarza w Patschkau na Górnym Śląsku. Po ukończeniu studjów pracował Schröter, jako lekarz wojskowy we Wrocławiu, znajdując dość czasu na kontynuowanie umiłowanych przez siebie studjów botanicznych, a gdy w r. 1866 powstał we Wrocławiu Instytut Botaniczny pod kierownictwem prof. Ferd. Cohna, jednym z pierwszych jego pracowników był właśnie Schröter. Początkowo prowadził Schröter badania nad glonami i studia bakterjologiczne, nie znajdując w nich jednak zadowolenia, zwrócił się w całości do studjów grzyboznawczych. Szczególnie po wojnie francusko-niemieckiej, osiadłszy na stałe we Wrocławiu, kontynuuje Schröter dalej przerwane studia grzyboznawcze z dużo większym rozmachem. O jego wszechstronnem zainteresowaniu świadczy wprost olbrzymi dorobek na-

⁴³⁾ Niessl G. V. Vorarbeiten zu einer Kryptogamenflora von Mähren und Oesterreich-Schlesien. II. Pilze und Myxomyceten. Verhandlung des naturforschenden Vereins in Brünn 1865. (Badania w tym kierunku prowadził też: Bail, Zimmermann, Gerhard, Schröter i inni).

⁴⁴⁾ Nitschke T. *Pyrenomycetes germanici*, die Kernpilze Deutschlands. Wrocław 1867.

⁴⁵⁾ Prace swoje ogłaszał Schneider przedewszystkiem w Jahresbericht der Schles. Gesellschaft w latach 1864 (*Cystopus*), 1865, 1866, (*Peronospora*) 1868, 1869. (*Claviceps purp.*) 1870, (*Uromyces*, *Prunellae*, *Puccinia*, *caul.*) 1871. (*Ozonium*, *Synchytrium aureum* i inne) 1872. — Ueber die Beziehungen der Insekten zu den Pilzen 1874. Ustilagineen und Uredineen 1880.

⁴⁶⁾ Gerhardt z Lignicy, Zimmermanna z Striegau, Dreslera z Löwenbergu i wielu innych.

⁴⁷⁾ Herbarium Schlesischer Pilze. Wydał dr. fil. W. G. Schneider, Wrocław, I—XVI. 1866 do 1884.

⁴⁸⁾ Otto Weberbauer. Die Pilze Norddeutschlands mit besonderer Berücksichtigung Schlesiens. Zeszyt pierwszy Wrocław 1873, II. 1875.

ukowy. Prace swoje, dotyczące grzyboznawstwa śląskiego, ogłaszał Schröter, począwszy od r. 1869 przeważnie w rocznikach Śląskiego Towarzystwa i w Hedwigii⁴⁹⁾.

⁴⁹⁾ Prace Schrötera w porządku chronologicznym przedstawiają się jak następuje:

1869. Ueber die Gonidienbildung bei Fadenpilzen. Jahresbericht der Schles. Gesellschaft. Ueber Synchytrien. Tamże.
1870. (Razem z drem W. G. Schneiderem). Uebersicht der in Schlesien gefundenen Pilze. Tamże.
Die Brand- und Rostpilze Schlesiens. Tamże str. 91.
Ueber eine Pilzkrankheit, beobachtet an Pandanus odoratis, str. 102.
Die Pflanzenparasiten aus der Gattung Synchytrium. Beiträge z. Biologie d. Pflanzen I. 1.
Ueber die Stammfäule der Pandaneen. Beiträge z. Biologie I. 1.
1872. Zusammenstellung der im Breslauer botanischen Garten beobachteten Pilze. Jahresbericht der Schles. Gesellschaft str. 97.
Ueber einige schlesische Uredineen. Tamże str. 140.
1873. Ueber die Entwicklungsgeschichte einiger Rostpilze. Tamże str. 103.
Ueber die badischen Trüffeln. Tamże str. 104.
Bemerkungen über eine neue Malvenkrankheit. Hedwigia str. 183.
1874. Melampsorella, eine neue Uredineen-Gattung. Hedwigia str. 81.
Ueber Peronospora violacea Buk L. und einige verwandte Arten. Tamże str. 177.
1875. Beobachtungen über die Zusammengehörigkeit von Aecidium Euphorbiae und Uromyces Pisi. Tamże str. 98.
Ueber neue beobachtete Arten resp. Standorte von Pilzen. Jahresbericht der Schles. Gesellschaft str. 116.
Entwicklungsgeschichte einiger Rostpilze. Beiträge z. Biologie I. 3.
1876. Ueber die Entwicklung und die systematische Stellung von Tulostoma Pers. Beiträge z. Biologie d. Pflanzen II. 1.
1877. Peronospora obducens. Hedwigia str. 129.
Peronospora obducens. Tamże str. 136.
Bemerkungen und Beobachtungen über einige Ustilagineen. Beiträge z. Biologie II. 3.
1878. Ueber Pilze, meist aus der Gegend von Freiburg in Breisgau. Jahresbericht der Schles. Gesellschaft str. 128.
Ueber Puccinia Malvacearum. Tamże str. 151.
Entwicklungsgeschichte einiger Rostpilze. Beiträge z. Biologie III. 1.
1879. Protomyces graminicola. Hedwigia str. 83.
Weisse Heidelbeeren. Tamże str. 177.
1880. Ueber Conservierung von Hymenomyceten. Jahresbericht der Schles. Gesellschaft str. 153.
Ueber die geographische Verbreitung der Pilze. Tamże str. 160.
1881. Ueber Pilzvergiftungen in Schlesien. Tamże str. 298.
Ueber die sogenannten Gifftäublinge. Tamże str. 315.
1882. Ueber Entwicklungsgeschichte der Ustilagineen. Tamże str. 178.
Untersuchungen über die Pilzgattung Phycoderma. Tamże str. 198.
Rhacodium cellare. Tamże str. 209.
Plasmodiophora brassicae. Tamże str. 213.
Ueber die Beziehungen der Pilze zum Obst- und Gartenbau. Tamże str. 369.
Ueber Untersuchungen der Pilzgattung Phycoderma. Botan. Centralbl. 1882. Z. 31/32.
1883. Bemerkungen über Keller- und Grubenpilze I. Jahresbericht der Schles. Gesellschaft str. 193.
Einige neue bei Carlovitz gefundene Pilze. Tamże str. 179.
Pilzausstellung in Liegnitz str. 239.
Die Lampersdorfer Forsten. Tamże str. 241.

Przez swe badania i odkrycia stał się Schröter najbardziej cenionym mykologiem współczesnych mu lat, jako uczony, któremu udało się opanować całe to zagadnienie w sposób prawie że doskonały. Z inicjatywy prof. F. Cohna powstaje dzięki współpracy szeregu uczonych olbrzymie dzieło⁵⁰⁾, którego tom trzeci⁵¹⁾ jest właśnie owocem pracy Schrötera, prowadzonej do ostatnich dni jego życia. Z ogromnej liczby gatunków grzybów śląskich tylko drobną część zawdzięcza Schröter współpracy innych badaczy śląskich, z którymi pozostawał w stałym kontakcie, bowiem prawie wszystkie sam zbierał na niezliczonych wycieczkach, oznaczał i systematycznie na nowo uporządkowywał. W dniu 12. XII. 1894 umiera Schröter, nie zdążywszy dokończyć opracowania do drugiej części rozpoczętego dzieła, która ukazała się w 13½ lat po jego śmierci⁵²⁾, pewnej ilości „Fungi imperfecti“, z których zaledwie 85 gatunków zostało opisanych. Nowsze też odkrycia stanowisk grzybów śląskich dotyczą przede wszystkim grzybów niedoskonałych.

Z r. 1874 datuje się praca O. Kirchnera, asystenta wrocławskiego Instytutu fizjologii roślin, na temat kielkowania „*Coprinus ephemerus*“⁵³⁾. W rok zaś później pewne poważniejsze przyczynki do grzyboznawstwa śląskiego wniósł dr. Eidam, następca Kirchnera, a równocześnie kierownik wrocławskiej Stacji

Bericht über Vergiftungen durch Pilze in Schlesien bis zum Jahre 1880.

Breslauer ärztl. Zeitschr. 1883. Nr. 14.

1884. Bemerkungen über Keller- und Grubenpilze II. Jahresbericht der Schles. Gesellschaft str. 290.

1885. Ueber die Cultur essbarer Pilze, besonders des Austernpilzes. Tamże str. 145.

1886. Ueber einen Brandpilz (*Sorosporium Vivianum*). Tamże str. 155.

Ueber die auf Hutpilzen vorkommenden Mucorineen. Tamże str. 183.

1888. Ueber Cultivirung exotischer Pilze. Tamże str. 173.

1891. Ueber die trüffelfartigen Pilze Schlesiens. Tamże str. 69.

1892. Pilzkrankheiten des Weinstocks in Schlesien. Hedwigia str. 114.

Ueber einen in der Nähe von Grünberg gewachsenen *Polyporus fumosus*.
Jahresbericht der Schles. Gesellschaft str. 79.

1893. Zur Entwicklung der Uredineen. Tamże str. 31.

Ueber einige für die Gärtnerei besonders schädliche Pilzkrankheiten. Mittheilung des schlesischen Gartenbau-Vereins 1893. Zeszyt 7/8.

⁵⁰⁾ F. Cohn. Cryptogamenflora von Schlesien.

⁵¹⁾ J. Schröter. Die Pilze Schlesiens. Tom I. 1889. Tom II. 1908. Olbrzymie dzieło o 1411 stronach druku, a obejmujące 2777 gatunków grzybów. Tom I. ukazał się zeszytami w latach 1885—1889). Do tego zielnik niekompletny, do nr. 400.

⁵²⁾ Rękopis Schrötera przygotował do wydania dr. A. Lingelsheim.

⁵³⁾ Ueber Beobachtungen der Geschlechtsorgane bei der Gattung *Coprinus*. Jahresbericht der Schles. Gesellschaft 1874.

rolniczej i kontroli nasion, który szczególnie w dziale chorób roślinnych dokonał ciekawych obserwacji⁵⁴⁾.

W r. 1876 pracował przejściowo we wrocławskim instytucie fizjologii roślin L. Nowakowski, który porobił tam pewne odkrycia w badaniach nad Chytridiaceae⁵⁵⁾. Z tego czasu datuje się też książka o chorobach roślin dr. Pawła Sorauera, docenta botaniki w Instytucie Pomologicznym w Proskowie, omawiająca znacznie większą część chorób śląskich roślin uprawnych, wywoływanych przez grzyby⁵⁶⁾. Pewne ciekawe szczegóły o wegetacji grzybów w kopalniach górnośląskich podał w polskiej rozprawie dr. fil. Antoni Mikołajczyk, nauczyciel szkół górniczych⁵⁷⁾. Znałe mu były tylko dwa gatunki z obłoczniaków (*Hymenomyces*), rosnące w kopalniach górnośląskich. Oprócz opisu niszczyielskiego działania strocza (*Merulius*), występującego masowo w drewnianych budowlach podziemnych chodników, podaje Mikołajczyk ciekawe

⁵⁴⁾ Die Keimung der Sporen von *Agaricus coprophilus* Bull., und *Agaricus fascicularis* Pers. Tamże 1875.

Zur Kenntniss der Befruchtung bei den *Agaricus*-Arten. Bot. Zeitung 1875. Tabl. VIII.

Ueber Keimung und Fortpflanzung der Gasteromyceten. Jahresbericht der Schles. Gesellschaft 1875.

Die Keimung der Sporen und Entstehung der Fruchtkörper bei den Nidularien. Beiträge zur Biologie I. III. Zesz. 2. 1876. Tabl. X.

Ueber Pyknidien. Tagebl. der deutsch. Naturforscher 1876.

Kulturversuche m. Lupinen Sclerotien. Jahresbericht der Schles. Ges. 1877.

Ueber Sporangien auf Lupinenstengeln. Tamże 1878.

Beitrag zur Kenntniss der Gymnoascen. Beiträge zur Biologie I. III. Zesz. 2. 1880.

Ueber Entwicklungsgeschichte der Ascomyceten. Jahresbericht der Schles. Gesellschaft 1882.

Zur Kenntniss der Entwicklung bei den Ascomyceten. Beiträge zur Biologie I. III. Zesz. 3. 1883. Tabl. XIX.—XXIII. Tamże *Sclerotium compactum* auf Kohlköpfen str. 212.

Ueber die Entwicklung des *Helicosporangium parasiticum*. Jahresbericht der Schles. Gesellschaft 1877.

Ueber die Entwicklung des *Sphaerotilus natans*. Tamże 1876.

Beobachtungen an Schimmelpilzen. Tamże 1880.

Mykologische Beobachtungen (*Papulospora*, *Rhizomorpha*, *Plasmodiophora*). Tamże 1881.

Blaugraues und blutrothes Holz. Tamże str. 188.

Ueber *Sterigmatocystis nidulans* in den Nieren eines Kaninchens nach Einspritzung und über Farbenveränderung bei *Aspergillus*-Sporen. Tamże 1883.

⁵⁵⁾ Beitrag zur Kenntniss der Chytridiaceen von Dr. Leon Nowakowski. Beiträge zur Biologie T. II. Zesz. 1. 1876. Tab. IV—VI. Tamże zeszyt 2. *Polypagus Euglenae*. Tab. IX—XIII.

⁵⁶⁾ Handbuch der Pflanzenkrankheiten. Berlin 1874. Tab. IV—XVI.

⁵⁷⁾ Dr. A. Mikołajczyk. O grzybach w kopalniach górnośląskich. Kosmos. Rocznik 3. Lwów 1878, str. 71. — Sprawa grzybów, rosnących w ciemności, interesowała mykologów dość dawno. Pisał już o nich Aleks. v. Humboldt (1793), Goepfert, Beinert jakoteż i Schröter, który, będąc w kontakcie z Beinertem i R. Fietzern, właścicielem dóbr z powiatu rybnickiego, otrzymywał od nich ciekawe okazy do zbadań, prowadząc równocześnie samodzielnie w tym kierunku studja.

dane o wegetacji pieczarki (*Agaricus campestris*), uprawianej przez cały rok w wilgotnych i spokojnych miejscach kopalni, na grządkach z rolną ziemią, użyźnianą nawozem koni pracujących pod ziemią. Uprawy takie widział w kopalniach: Redensblick i Borsigwerk pod Bytomiem, w Królewskiej Hucie i w Kopalni Matylda pod Królewską Hutą. Doświadczalnie badali wpływ światła na rozwój i owocowanie grzybów. Brefeld i Hoffman⁵⁸⁾, których doświadczenia wykazały, że światło wywiera szczególny wpływ na owocowanie grzybów zależnie od gatunku. Dr. Eidam i Brefeld badali wpływ światła na barwę różnych pleśniaków⁵⁹⁾. Oprócz tego prowadził Brefeld bardzo ciekawe i ważne dla nauki studia grzyboznawcze także w innym kierunku⁶⁰⁾.

Pewne przyczynki do grzyboznawstwa śląskiego i małopolskiego równocześnie wniósł prof. Raciborski⁶¹⁾.

Badaniami wpływu grzybów na rozwój drzew zajmował się Hartig z Neustadt odnośnie do *Agaricus melleus*⁶²⁾, zaś aptekarz R. Krull badał wpływ *Polyporus fomentarius* na drewno buka⁶³⁾ i przeprowadzał później doświadczenie z *Ochroporus fomentarius* Schröter⁶⁴⁾, które doprowadziły do wyświetlenia rozwoju tego grzyba. Zygfryd Bandman, urodzony w r. 1864 na Śląsku, lekarz dentysta, oddawał się z zamiłowaniem studjom botanicznym we wrocławskim Instytucie fizjologii roślin, pod bezpośrednim kierownictwem Schrötera. Dzięki szczegółowym badaniom Bandmana nad wodami kanałowymi Wrocławia, rozpoczętym w sierpniu 1890 r.⁶⁵⁾ wiemy, że wegetacja grzybów w wodach kanałowych ogranicza się do niewielu tylko gatunków i że wogóle flora tych środowisk wbrew oczekiwaniu okazała się bardzo uboga. Niestety, zawczesna śmierć (1894) nie pozwoliła Bandmanowi na dalsze badania.

Zagadnienia współżycia grzybów z roślinami wyższemi zajmowały również umysły śląskich mykologów i to stosunkowo już od dość dawna, choćby wymienić Schmidbergera (1836) i Th. Har-

⁵⁸⁾ Jahresbericht der Schles. Gesellschaft 1884, str. 290.

⁵⁹⁾ Tamże 1883, str. 247.

⁶⁰⁾ O. Brefeld. Untersuchungen über Schimmelpilze Lipsk 1881. — Botanische Untersuchungen über Hefenpilze. Lipsk 1883. — Untersuchungen aus dem Gesamtgebiete der Mykologie. Zaczęło wychodzić zeszytami w Lipsku. Zeszyt I. w r. 1884, X. w r. 1891. Wogóle Brefeld okazał się pisarzem bardzo płodnym, a prace jego mają nie tylko wielkie znaczenie dla grzyboznawstwa śląskiego, ale są ważne, przedewszystkiem dla mykologii ogólnej.

⁶¹⁾ Raciborski. Bemerkungen über einige in den letzten Jahren beschriebene Myxomyceten. Hedwigia XXVI. 1887.

⁶²⁾ R. Hartig. Wichtige Krankheiten der Waldbäume. Berlin 1874, oraz Jahresbericht der Schles. Gesellschaft 1881.

⁶³⁾ Tamże 1891, str. 131.

⁶⁴⁾ Tamże 1893, str. 71.

⁶⁵⁾ Schröter. Sprawozdanie z wyników badań Z. Bandmana nad wegetacją grzybów w wodach kanałowych Wrocławia. Tamże 1894.

dinga (1844). R. Goethe opisał (1895) ciekawe szczegóły z życia *Monilia candida*, a H. Winkler badał ekologiczne własności śląskich lasów bukowych, w szczególności napotykaną dość często mykorhizę. Odnośnie do hodowli storczyków porusza zagadnienie mykorhizy dyr. ogrodnictwa Juliusz Schütze⁶⁶⁾. Badaniem grzybów, żyjących na wydzielinach zwierzęcych, zajmował się Alfred Schmidt. W ciekawej swej pracy opisał 202 gatunki takich grzybów, podzielił je na grupy, zależnie od środowiska, w którym żyją, jak również wyświetlił ciekawe szczegóły ich rozwoju⁶⁷⁾.

Grzybami, pasorzytującymi na owadach, zajmował się Kühnman, szczególnie odnośnie do „*Botrytis Bassiana*“.

W ostatnich latach zwrócili się w kierunku grzyboznawstwa śląskiego dr. A. Lingelsheim, dr. Dittrich, dr. Laske, Mr. Buchs, nauczyciel seminarjum w Frankenstein, dr. Herrmann i inni. Dr. A. Lingelsheim wykrył w r. 1911 pojawienie się na Śląsku „*Monilia Linhartiana*“, szkodnika znanego do tego czasu tylko z innych krajów (Węgry, Belgia); ponadto wniósł wiele różnych szczegółów do śląskiego grzyboznawstwa⁶⁸⁾. Dr. A. Laske pracuje w dziale chorób roślin uprawnych, w szczególności ziemniaków⁶⁹⁾. Dr. Dittrich pracuje więcej w kierunku grzyboznawstwa praktycznego, z punktu widzenia gospodarstwa domowego. W r. 1915 ukazało się dzieło prof. uniw. wrocławskiego T. Paxa „*Pflanzenwelt Schlesiens*“, w którym poruszone są zagadnienia, dotyczące grzyboznawstwa śląskiego dosyć obszernie. Wogóle studja grzyboznawcze na Śląsku w latach ostatnich mimo niepomyślnych warunków, rozwijały się wcale poważnie. W literaturze polskiej czasów powojennych, odnośnie do studjów grzyboznawczych na Śląsku, znajdują się, o ile mi wiadomo, zaledwie tylko wzmianki, a to w artykule B. Hryniewieckiego „O roślinności Śląska“ umieszczonym w „*Ziemi*“ nr. 2 z r. 1922. Oprócz tego wzmianka o jednej względnie dwu pracach, dotyczących powyższego tematu,

⁶⁶⁾ Julius Schütze. Die Lage der Orchideengärtnerei in der Kriegszeit. Tamże 1916. Sekcja ogrodnicza str. 5.

⁶⁷⁾ Pax. Pflanzenwelt Schlesiens, str. ??

⁶⁸⁾ Dr. A. Lingelsheim. *Pyronema laetissimum* Schröt. Hedwigia. LVIII. (1916), str. 153. — Mitteilungen. Jahresbericht der Schles. Gesellschaft 1916, str. 21.

Neue schlesische Pilze. Tamże 1920, str. 31.

Stibella Arndtii, ein neuer entomogener Höhlenorganismus aus Schlesien. Ber. Deutsch. Bot. Ges. XXXIX, zesz. 4. 1921.

Ein neues hexenringartig wachsendes Cephalosporium. Oesterr. Bot. Zeitschr. LXX. 1921.

⁶⁹⁾ Dr. K. Laske. Verbreitung des Kartoffelkrebses in Schlesien. Jahresbericht der Schles. Gesellschaft 1921, str. 32.

Beiträge zur Kenntnis der Kartoffelkrankheiten. Tamże 1923, str. 33.

Razem z dr. H. Herrmannem: Ueber den gegenwärtigen Stand der Kartoffelkrebsforschung. Tamże 1924, str. 34.

Bemerkenswerte Schädlinge an Kulturpflanzen in Schlesien in Jahren 1922/23.

w „Bibliografii Flory Polskiej“, wydanej przez Dez. Szymkiewicza (Kraków 1925).

*

*

*

Uprzemysłowienie Śląska i co za tem idzie, silne skupienie ludności w licznych ośrodkach przemysłowych z jednej strony, obszary zaś leśne, ciągnące się w pobliżu, z drugiej, wywołały zagadnienie grzyboznawstwa z punktu widzenia gospodarstwa domowego. Zagadnieniem tem musiała w interesie ludności zająć się nauka. W tym celu urządzano, o czem już wyżej była wzmianka, odczyty, wykłady, wystawy⁷⁰⁾, temu zagadnieniu poświęcono cały szereg specjalnych wydawnictw popularnych i artykułów w prasie. Wszystkie te poczynania wykazały dowodnie, że korzyści tych wysiłków nauki tylko wtenczas były widoczne, gdy dla oznaczenia poszczególnych gatunków grzybów w środowiskach polskich posługiwano się polskimi nazwami ludowymi. Niestety, do r. 1918 zagadnieniem tem zbyt mało się interesowano. Po raz pierwszy zwrócił uwagę na wielką doniosłość słownictwa ludowego odnośnie do grzyboznawstwa prof. dr. Dittrich⁷¹⁾. W roku 1918 zagadnieniem tem zainteresował się Alfons Perlick⁷²⁾. Zbierał on mianowicie nazwy ludowe w okolicy Bytomia i starał się wytlumaczyć pochodzenie niektórych. W roku ubiegłym próbowałem zbierać nazwy grzybów w okolicy Katowic, ewentualnie sprawdzić ich tożsamość z nazwami, używanymi w innych częściach polskiego Górnego Śląska. Nie ulega wątpliwości, że studja te mogą w równej mierze zainteresować i lingwistę i folklorystę.

Obok starych nazw polskich, przekazywanych z pokolenia na pokolenie, przyjęło się wiele naleciałości z języka niemieckiego (hazok, szwam, szampion), które wyparły stare nazwy polskie z pewnością dość dawno, z drugiej znowu strony szkoła polska wprowadza obecnie odpowiednie nazwy botaniczne. Trafia się często że jeden i ten sam gatunek ma w różnych miejscowościach, różne nazwy, względnie jedna i ta sama nazwa, jak to z przyto-

⁷⁰⁾ Wystawy dłużej trwające, urządzone ostatnio we Wrocławiu (1913 i 1915), co połączone było z wielkimi trudnościami i kosztami.

⁷¹⁾ Dr. Dittrich. Mittel und Wege zur Pilzkenntnis. Wrocław 1917. G. P. Aderholz. Również w Jahresbericht der Schles. Gesellschaft 1916. Sekcja ogrod. str. 6. Praca ta, ogromnie interesująco napisana, ma dla badań grzyboznawczych duże praktyczne znaczenie, ponieważ wyczerpująco przeprowadza zagadnienie, wymienione w tytule. Jest ona ogromnie ważna szczególnie dla początkującego grzybiarza, podaje bowiem rady i wskazówki w stawianiu pierwszych kroków na tem polu, przytacza cały szereg kluczy do oznaczania grzybów ze sposobami ich użycia, podaje całą prawie najnowszą literaturę, wylicza czasopisma, poświęcone specjalnie zagadnieniom grzyboznawczym itd.

⁷²⁾ Alfons Perlick. Pilzforschung und Pilznamen in Oberschlesien. Oberschlesien. Monatschrift zur Pflege der Kenntnis und zur Vertretung der Interessen Oberschlesiens, (zarazem Organ der Oberschl. Museums in Gleiwitz). Rocznik 1918—1919, str. 46—53.

czonych poniżej przykładów wynikać będzie, w różnych miejscowościach Śląska używana jest na oznaczenie różnych gatunków. Stosunki ekonomiczne, jakie wytworzyły się po wojnie szczególnie w środowiskach przemysłowych, zmuszają bezrobotnych do łazikowania po lasach w poszukiwaniu za grzybami, które częściowo zużytkowują na strawę dla siebie, po większej jednak części spieniężają. Zbieranie grzybów i spieniężanie ich w miastach, często za pośrednictwem handlarzy, jest w lecie dla wielu bezrobotnych jedynym sposobem zarobkowania. Konsumcja grzybów na Śląsku jest ogromnie silna, czego dowodem ilości grzybów, jakie przywozi się do miast i sprzedaje od wiosny aż do jesieni. Rynki śląskie są pod tym względem stosunkowo bardzo mało zbadane. Wyjątek stanowi rynek wrocławski, któremu poświęcili swoją uwagę przede wszystkim Goeppert i Schröter, a ostatnio dr. Dittrich⁷³⁾.

O ile chodzi o rynek katowicki i okoliczne, to oprócz materiału miejscowego dowożone są też dość znaczne ilości grzybów z województwa kieleckiego oraz krakowskiego.

Z pośród wielu gatunków grzybów śląskich najwięcej znane są następujące⁷⁴⁾:

Cantharellus cibarius — Kurzatka (Strz. R.), Lisówki (L.), Liszki (R. Ś. K.), podolszówka (K.)

C. aurantiacus — pniówki (Ś.), psie liszki (R. K.)

Marasmius caryophyllus — czubotka (Ś.), panienki (K.), majówki, mojówki (Perl.)

M. peronatus — gadzoki (Ś.), muszka (R. K.)

Paxillus involutus — olszok (R. K.)

P. atrotomentosus — zamciok (Ś.), olszok (R. K.), żurok (K.)

Coprinus porcellaneus — czubotka (Ś.), atramentniok (R. K.), muchotka (Perl.)

C. atramentarius — panienki (Ś.), podpinka (K.)

Hygrophorus ficoides — miedzora (R. Ś. K.)

Lactaria deliciosa — rydz (K. Ś. P. R.), zawijok (K.), krówska gęba (Ś.), praworycka, recka (Perl.)

Gomphidius glutinosus — cukrówka (K.), często nazwy te same co na — *Lactaria deliciosa*.

Lactaria volema — krówki (Ś.)

L. subducilis i *mitissima* — krówki (K. R. Strz.), mlyczok (K.)

⁷³⁾ Dr. Dittrich. Die Breslauer Marktplätze. Wrocław 1916. Nakładem Maruschke & Berendt.

⁷⁴⁾ Duże litery po nazwach polskich oznaczają powiaty, w których daną nazwę się spotyka: K — powiat katowicki, P — pszczyński, Ś — świętochłowski, Strz — strzelecki, L — lubliniecki, R — rybnicki, Perl. oznacza, że daną nazwę podał Alf. Perlick z okolic Bytomia.

- L. glyciosma* — krowiora, krowiara, krówka (R. K.)
Russula alutacea — betka czerwona (Ś.), psia betka (Strz.),
 psi(a) bedła (K.)
R. vesca — betka czerwona (Strz.), bedła dobra czerwona (K.),
 bedła jadalna (K.), surowiatka (P.), gołombiok (Perl.)
R. virescens — bedła biała (R. K.), betka siwa (Ś. Strz.), su-
 rowiotka siwa (P.)
R. livida — bedła zielona (R. K.), betka zielona, również bedka
 (Ś. K.), surowiotka zielona (P.), siwotka (K.), zieloniotka
 (K. P.), sośniczka (Perl.)
R. ochroleuca — bedła żółta (K.), betka żółta (Ś. Strz.), suro-
 wiatka żółta (R. P.)
R. nigricans — bedła czarna (R. K.), betka czarna (Ś. Strz.)
R. foetens — bedła brunatna (R. K.), betka brunatna (Strz.),
 betka psia (Ś. Strz.)
R. emetica — bedła, betka trująca (R. K.)
R. sanguinea — surowiatka czerwona (R. P.), betka czerwono-
 na (Strz.), czerwona trująca bedła (K.)
Pleurotus ostreatus — pniówka czarna (Ś.), pniówka
 (Strz.), pniokówka (R. K.), pniorka (K. P.), pniokowa (K.)
Tricholoma equestre — zieloniotka (Ś.), zielonotka (R. K.),
 zieleniotka (P.)
T. gambosum — majówka (R. K. P.), wogóle wiele innych
 grzybów rosnących w maju, oznacza się jako majówki.
T. rutilans — baderlok (Ś.), pniokówka cukrowa (K.)
T. terreum — zieloniotka siwa (Ś.)
T. sulfureum — zieloniotka żółta (Ś.)
Amanita pantherina — muszora siwo.
A. muscaria — muszerota, muszorota, muchówka (R. P. K.),
 muszorka czerwona (Ś.), muszora czerwona (K.), muchamor
 (K.), muchara, muchotka, mucha, muta (Perl.)
A. mappa — muszorota, muszerota, muszora (R. K.), muszorka
 żółta (Ś.), muszerota siwa (P.)
A. phalloides — muszerota (R. K.), muszorka zielona (Ś.)
Psalliota campestris — pieczorka, pieczka (R. K.), szam-
 pion (R.), szampaniok (Perl.)
P. arvensis — szampion, szampjon (R. K.)
Pholiota mutabilis — skórzok, przetaczok (R. P. K.)
P. squarrosa — muszorota szaro (R. K.)
Lepiota procera — paryzolki (Strz. R.), muchodki (K.)
A. manitopsis — krupiotki (Strz. R.)
Boletus edulis — prawok (R. P. Ś. K. Strz.), Prawik (P.)
B. scaber — brzozok (Ś. K.), brzozowy kozok (Ś. R. P. K.), si-
 wy kozok (P.), kosok (Perl.)

- B. rufus* — kozok (Ś. K.), czerwony kozok (R. P. K.), świerkowy kozok (Ś.), (Według Perlicka gdy cośkolwiek ciemniejszy nosi nazwę bórek lub polok).
- B. luteus* — maślók (Ś. K.), maślóch (Ś. K.), majślók, maśliok (Perl.)
- B. granulatus* — bagieniok (Ś. K.), skórzok (P. R.), bagyniok (K.)
- B. subtomentosus* — gniewóz (Ś.), gniewuś (Ś. K.), bagyniok (R. P.), gęsie pępki (K.), myśliwiec, myśliwcok (K.), dombczok, demczok, dębczak, dębiec, koziwarga, kozłowa warga (Perl.)
- B. piperatus* — sitara (Perl.)
- B. chrysenteron* — często mieszany z *B. subtomentosus* gniewus, gniewóz (R. P. K.), gniewosz (Perl.)
- B. badius* — gniewóz brunatny (Ś.), zajączok (Ś. R. P. K.), zającok (K.), zajączek (K.), hazok (K.), baginiok (Perl.)
- B. bovinus* — suche jewki (Ś.), krowiok (K.), podeszwiok (Ś. R. K.), przetak trujący (P.), kożuszki (K.)
- B. variegatus* — faryok (Ś.), bageniok i bagyniok (Ś. R. K.), żemłok (K.), faryok, fajerok, fajerka (Perl.)
- B. luridus* — gniewuz, gniewus (R. P. K.), aksamitniok czerwony (Ś.)
- B. satanas* — zajenczok siwy (Ś.), siwy gniewus trujący (P.), szatan, czartopuch (K.)
- B. felleus* — żółcioch (Ś.), psi zajączok (R. K.), psi zajęciok (K.), zającok szczypiący (K.)
- Strobilomyces strobilaceus* — krówski pysk (K.)
- Polyporus ovinus* — krówka (K.)
- P. confluens* i *Pramosissimus* — babskie ucho (K.)
- P. betulinus* — szwam brzozowy (huby oznaczane są z niemiecką nazwą szwam z przyczepką przymiotnikową drzewa, na którym dany gatunek się spotyka).
- P. parennis* — kieluszek.
- Hydnum imbricatum* — sarniówka (Ś.), sarna (Ś. K. R.)
- Clavaria flava* — kurzątko żółte (Ś.), żółte babie ucho (R. K.), pazurki (K.)
- C. botrytis* — kurzątko czerwone (Ś.), czerwone babie ucho (Ś. R.), kozibroda, koziobroda, przetak (K.)
- C. cristata* — szczępy, strzępy białe (Ś.), białe babie ucho (Ś. R. K.), pazurki (K.)
- C. abietina* — szczępy, strzępy żółte (Ś.), żółte babie ucho (Ś. R. K.), pazurki (K.)
- Sparassis ramosa* — kurzątko siwe (Ś.), żółto brunatne babie ucho (Ś. R. K.), bzdzion (Perl.)

- Lycoperdon bovista* — kurzok biały (Ś. R. K.), kuszowka fukaczka (Perl.)
L. piriforme — kurzok czerwony (Ś. R.), kukowki (K.), fukowka czarna (Ś. P.)
L. gemmatum — pukuwy (K.)
Bovista nigrescens — pieczora, pieczorka (K. P.), pieczka (Perl.)
Geaster fimbriatus — fukowa brunatna (Ś.)
Scleroderma vulgare — kurzok brunatny (Ś. K.), kartofloki (R. Strz.), bulki (K.), kartoflonka, kartoflaka (Perl.)
Morchella esculenta — morchla (R. P. K.), uchocz (Ś.), smarż (Perl.)
M. conica — uchocz śpiczasty (Ś.)
Gyromitra esculenta — babie uszy (R. P.), smordze (Strz.), morchla (Ś.)
Peziza leporina — zajęcze uszy (R. P. K.), liszki (K.)

Nie ulega wątpliwości, że powyższy zbiór nazw nie obrazuje jeszcze całości zagadnienia ani go nie wyczerpuje. Niemniej przecież daje pewne, chociaż bardzo ogólne, pojęcie o polskich nazwach ludowych, używanych przez lud górnośląski dla oznaczenia poszczególnych gatunków grzybów. Systematyczne studia w tym kierunku mogłyby przynieść napewno jeszcze wiele ciekawych szczegółów.

Górny Śląsk, a w szczególności polska część jego, nie została pod względem florystycznym zbadana tak dobrze, jak inne części Śląska. Wysłunięty najdalej na południowy wschód, nie był dawniej Górny Śląsk polski dogodnym terenem dla systematycznych studjów ze względu na znaczną odległość od ówczesnego ogniska badań naukowych, Wrocławia.

Tem wdzięczniejsze pole ma tutaj nauka polska. A chodzić musi już nietylko o utrzymanie stanu posiadania i pogłębienie tego, co obcy zrobili, ale przede wszystkim o twórczą pracę ducha polskiego, o zadokumentowanie wiary w żywotną siłę polskiej twórczości naukowej.

Katowice, w styczniu 1927.

INŻ. WŁADYSŁAW GĘBIK.

ODDZIAŁ SZTUKI I MUZEUM ŚLĄSKIE W KATOWICACH

ZARYS PROGRAMU DZIAŁANIA

Z potrzeby opieki nad zabytkami sztuki i scentralizowania prac, poświęconych kulturze Śląska w Muzeum Śląskim, oddawna zdawały sobie sprawę śląskie czynniki miarodajne. Związek Architektów w Katowicach wysuwał potrzebę utworzenia Urzędu Konserwatorskiego, a w Towarzystwie Przyjaciół Nauk w Katowicach nurtowała myśl powołania do życia instytucji muzealnej. Idea ta stała się przyczyną powstania w Katowicach Towarzystwa Muzealnego. — Mimo silnego oddźwięku, jaki idea uruchomienia systematycznych badań nad kulturą artystyczną i przyrodą Śląska znajdowała w wymienionych Towarzystwach, nie zdołano jednak wprowadzić akcji na teren konkretny, i z wyjątkiem sekcji szkolnej Tow. Muzealnego, nie potrafiiono wyjść poza ramy prac wewnętrzno-organizacyjnych. Głównym hamulcem poczyniń był, jak się zdaje, brak podstaw finansowych.

Zamierzenia te weszły w stadium realizacji dopiero w r. 1927 z chwilą utworzenia z inicjatywy Wojewody śląskiego dr. Michała Grażyńskiego Oddziału Sztuki przy Śląskim Urzędzie Wojewódzkim i nominacji jego kierownika. W ślad za innemi Urzędami Wojewódzkiemi powołano do życia Urząd Konserwatorski (inaczej Oddział Sztuki), przyczem ułatwiono mu pracę przez ograniczenie jego działalności do obszaru jednego, a przytem stosunkowo szczupłego województwa, w przeciwieństwie do innych Oddziałów Sztuki, które sprawują pieczę nad obszarem dwóch lub nawet trzech województw, co rzecz jasna nie może wpływać dodatnio na wyniki ich pracy. Natomiast rozszerzono kompetencje i zakres działania śląskiego Oddziału Sztuki przez scentralizowanie w nim wszystkich spraw, wchodzących w mniejszym lub większym stopniu w sferę sztuki; tem samem zbliżono się do klasycznego ujęcia zadań Oddziału Sztuki po myśli Departamentu Sztuki Ministerstwa W. R. i O. P., przyczem rola konserwatora śląskiego upodobniła się pod niektórymi względami do roli konserwatora wileńskiego, może dzięki pewnym analogjom, zachodzącym między stosunkami kulturalnemi, panującemi w dwóch kresowych miastach.

Naogół zadaniem konserwatorów jest wykonywanie opieki nad zabytkami sztuki, ich inwentaryzacja i przeciwdziałanie wywozowi dzieł sztuki z granic państwa. Natomiast śląskiemu Oddziałowi Sztuki poruczono prócz normalnych, wyżej wymienionych, jeszcze obowiązki: — czuwania nad ruchem literackim, in-

gerowania w sprawach artystycznych Teatru Polskiego w Katowicach, opinowania filmów, referowania spraw szkolnictwa muzycznego, aprobowania względnie korygowania projektów na pomniki, zabierania głosu w sprawach urbanistyczno-architektonicznych, czuwania nad urządzaniem wnętrza instytucji rządowych (kupnem mebli, obrazów, dywanów), inicjowania i popierania bieżących wystaw sztuki, propagowania Śląska i jego kultury drogą właściwego wyzyskania współczesnej produkcji artystycznej, organizowania odpowiednich audycji w Radjostacji katowickiej, — a przede wszystkim obowiązek zorganizowania Muzeum Śląskiego.

Podstawą takiego postawienia spraw były nietyle aprioryczne, teoretyczne rozważania, ile konkretna rzeczywistość, potrzeby, wyłonione przez życie, i specjalne stosunki, panujące na Śląsku. Dla przykładu nadmienię, że np. potrzeba opinowania projektów na pomniki została spowodowana faktem wnoszenia prawie przez każdą grupę Związku Powstańców Śląskich pamiątkowych pomników i koniecznością opanowania ruchu, który w okresie absolutnej swobody w tym względzie doprowadził do wzniesienia szeregu pomników, pozbawionych wartości artystycznej.

Na razie Oddział Sztuki wymienione funkcje pełni oficjalnie i nieoficjalnie, o tyle, że możność wpływania na tok pewnych poczynań uzyskano tylko drogą nawiązania przez konserwatora osobistych stosunków z odpowiednimi towarzystwami i instytucjami. Na ruch literacki, a w szczególności na sprawę konkursów literackich konserwator uzyskał wpływ dzięki wyznaczeniu go na stanowisko sekretarza Śląskiego Towarzystwa Literackiego; w sprawach teatralnych pozyskał głos, jako przedstawiciel Departamentu Sztuki, popierającego Teatr Po'lski wydatnymi subwencjami, i jako członek artystycznej komisji teatralnej; w kwestji zatwierdzania projektów na nowe budowle może ingerować dzięki kontaktowi z Wydziałem Robót Publicznych w Śl. Urzędzie Wojewódzkim i stanowisku członka miejskiej Komisji Urbanistycznej; wyzyskanie Radia dla celów propagandy artystyczno-kulturalnej ułatwiło mu objęcie stanowiska jednego z trzech kuratorów Radjostacji katowickiej, wyznaczonych przez Urząd Wojewódzki.

Głównym obowiązkiem Śląskiego Oddziału Sztuki jest jednak wykonywanie opieki nad zabytkami sztuki po myśli rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6. marca 1928 r. (Dziennik Ustaw R. P. 1928, nr. 29, poz. 265) i organizacja Muzeum Śląskiego. Czynności Oddziału Sztuki w zakresie konserwacji nie wymagają dokładniejszego komentarza; zadaniem konserwatora jest przeciwdziałanie niszczeniu obiektów zabytkowych, względnie inicjowanie ich restauracji, ustalanie programu robót restauratorsko-konserwatorskich i dopilnowanie właściwej ich realizacji. Ponieważ niszczenie zabytku, obniżenie jego znaczenia bywa następstwem nietylko dewastacji, lecz również zeszpecenia, konserwator jest obowiązany

do normowania wszelkich robót, przedsięwziętych przy przedmiotach zabytkowych, czyto w kierunku wprowadzania innowacji, czy to w kierunku usunięcia jakiejś części zabytku. Prócz konserwacji, obowiązkiem konserwatora jest inwentaryzacja zabytków sztuki. — Dzięki dokładnemu poznaniu zabytków w obrębie swego terenu, konserwator w razie potrzeby może od razu stwierdzić, czy jakiś obiekt sztuki, jakiś pomnik architektury, koło którego nieformalnie rozpoczęto roboty, posiada wartość zabytkową czy nie, może od razu zdecydować np. o wstrzymaniu robót. A przytem inwentaryzacja jest o tyle koniecznością urzędową niejako, że w myśl wymienionego rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 6. marca 1928 zabytek staje się formalnie zabytkiem dopiero po zarejestrowaniu go i powiadomieniu o tem właściciela. — Prócz tych przyczyn czysto praktycznych, bo zmierzających do podniesienia sprawności urzędowania, znaczną rolę w inwentaryzowaniu muszą grać interesy czysto naukowe.

Nie posiadamy dotychczas podręcznika historii sztuki polskiej, z powodu, że nie posiadamy naukowej inwentaryzacji zabytków (opracowanie zaledwie kilku powiatów w Tekach Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej — to zaledwie skromny początek). Systematyczne i prawdziwe syntetyczne ujęcie dziejów naszej sztuki musi być poprzedzone uprzedniem opublikowaniem materiałów inwentaryzacyjnych, choćby pobieżnem opracowaniem wszystkich zabytków sztuki. Zebraniem tych materiałów mogłyby się zająć wojewódzkie Oddziały Sztuki, co przy odpowiedniej organizacji, opartej o poważny budżet, możnaby niewątpliwie urzeczywistnić w krótkim stosunkowo czasie. W programie Śląskiego Oddziału Sztuki leży właśnie zebranie i opublikowanie materiałów inwentaryzacyjnych najwyżej w przeciągu lat kilku. Prace przygotowawcze idą w dwóch kierunkach: zmierza się do zebrania zupełnie wyczerpującego materiału ilustracyjnego, fotografii, barwnych kopii i pomiarowych zdjęć architektonicznych, któreby w elewacjach, rzutach i przekrojach scharakteryzowały i odtworzyły jaknajdokładniej ważniejsze pomniki przeszłości, po drugie usiłuje się wyczerpać w zupełności literaturę naukową przedmiotu i dostępne źródła historyczne. Publikacja, zamierzona przed Oddział Sztuki, ma się składać z 2 części: inwentarza o układzie topograficznym i „resumé“, traktującego materiał, zinwentaryzowany w części pierwszej, z punktu widzenia chronologicznego i rzeczowego; resumé miałoby zatem charakter syntetyczno-historyczny.

Stworzenie przy Śląskim Urzędzie Wojewódzkim Oddziału Sztuki pchnęło również na tory konkretne organizację Muzeum Śląskiego.

Urząd Wojewódzki jeszcze przed nominacją konserwatora uwzględnił w budżecie roku 1927—8 kwotę 60 000 zł. na konserwację i muzeum; w ciągu lipca 1927 r. przeprowadzono nominację

konserwatora, a w początkach sierpnia uruchomiono z miejsca prace nad stworzeniem Muzeum Śląskiego, przyczem równocześnie uwzględniono zarówno opracowanie programu działania instytucji, (rozważono kwestię organizacji wewnętrznej, wytyczono kierunek rozwoju), jak i praktyczną stronę pozyskiwania okazów.

Kierownictwo Muzeum poruczono konserwatorowi, przez co po raz pierwszy u nas uchwycono należycie kwestję wyzyskania wyniku badań terenowych konserwatora dla celów muzealnych. Z pożyteczności związania tych dwóch funkcij zdawano sobie zdawna sprawę, jednakże w większości wypadków na przeszkodzie owej fuzji stawały względy formalne, — bo konserwatorzy są urzędnikami państwowymi, a muzea polskie stanowią naogół własność gmin lub samorządów. W Katowicach dało się tę sprawę rozwiązać pomyślnie dzięki pewnej autonomii Śląska i wyjątkowo rozległym kompetencjom Wojewody śląskiego.

Jak wspomniałem wyżej, podstawą pracy nad stworzeniem Muzeum z natury rzeczy musiało się stać rozważenie i sprecyzowanie zadań instytucji. Chodziło o to, żeby z jednej strony jak najbardziej rozszerzyć zasięg jej przyszłego wpływu na społeczeństwo (nie tylko w znaczeniu dydaktycznym i wychowawczo-estetycznym, lecz również w kierunku krzepienia świadomości narodowej), z drugiej, żeby i nauce mogła oddać jaknajwięcej rzetelnych usług. Trzeba było przytem mieć na uwadze fakt, że montowane w stolicy Województwa Śląskiego kręgiem swej działalności musi objąć przedewszystkiem terytorjum Śląska i uwzględnić w głównej mierze zagadnienia regionalne. Specjalne położenie Śląska, fakt, że był naidłuzej oderwany od Macierzy, wskutek czego poczuć spójni politycznej i kulturalnej z resztą Polski musiało ulec pewnemu osłabieniu, skłonił organizatorów Muzeum do zapoznania Ślązaków również z kulturą artystyczną całej Polski, do uwzględnienia w Muzeum prócz działów wyłącznie śląskich, także reprezentujących ogólnopolski dorobek (w najbardziej charakterystycznych przejawach) pewnych gałęzi przemysłu i sztuki. Jak jędrnie wyraził się Wojewoda śląski dr. Michał Grażyński, postanowiono „na tło syntezy ogólnopolskiej, rzucić monografię Śląska“. Takie ujęcie kwestji otwiera z jednej strony duże możliwości naukowe choćby przez doraźne zestawienie np. różnych kultur ludowych (uchwycenie różnic i wspólności rasowej), z drugiej strony odpowiada zasadniczym potrzebom Śląska także z punktu widzenia politycznego: — pokaz muzealny innych polskich okazów, podobnych do śląskich, wykazanie ich wspólnego rdzenia wzmocni niewątpliwie poczucie przynależności Śląska do Polski, a zapoznanie Śląska z wysoce artystyczną twórczością naszego przemysłu i niejednokrotnie świetnymi dziełami naszej sztuki stłumi pokutujące jeszcze gdzieś tam przekonanie o wyższości na tem polu zagranicy, obudzi słuszną narodową dumę, wiarę w polską żywotność i w polski genjusz twórczy.

Jak wynika z powyższych uwag, Muzeum ograniczy się wyłącznie do pokazu zabytków i dzieł polskiej sztuki, do okazów polskiej przyrody. Będzie zatem, jak dotychczas, prawie jedynym w Polsce muzeum, ilustrującym tylko rodzimą kulturę.

*

*

*

W związku z opisanymi celami instytucji podzielono zbiory muzealne na 8 zasadniczych działów:

- 1) Dział prehistorji.
- 2) „ etnografji.
- 3) „ sztuki kościelnej.
- 4) „ przemysłu artystycznego.
- 5) „ sztuki XIX. w. i współczesnej (malarstwo, rzeźba, grafika).
- 6) „ przyrodniczy (geologia i biologia).
- 7) „ przemysłu górnośląskiego.
- 8) „ pamiątek z okresu powstań górnośląskich i plebiscytu.

DZIAŁ PREHISTORJI.

Celem działu prehistorycznego będzie zebranie zabytków prehistorji śląskiej w granicach województwa, (którego pod tym względem systematycznie nie badano) i zestawienie tych zabytków z innemi czasowo do nich zbliżonemi, celem uchwycenia analogii, względnie różnic między prehistorją Śląska a prehistorją innych dzielnic Polski. Zabytki śląskie będą wystawione w porządku chronologicznym w oryginałach, fotografiach, rysunkach i zdjęciach pomiarowych (np. cmentarzyska, osady, grodziska), natomiast zabytki z innych terenów Polski głównie w fotografiach. Nie trzeba dodawać, że w razie możliwości będzie się gromadziło również oryginały. Uzupełnieniem okazów będą wyjaśnienia pisane, mapy terytorjalne z oznaczeniem znanych stanowisk prehistorycznych lub z podkreśleniem granic i zasięgu kultur. Celem związania prehistorji Śląska z prehistorją Polski i Europy użyje się również odpowiednich tablic z ilustracjami oraz wykresów (celem uchwycenia następstwa i rozwoju, oraz celem zróżnicowania poszczególnych kultur i ujęcia ich niezawsze współmiernych w odniesieniu do jednej i tej samej kultury ram chronologicznych). — W programie lat najbliższych leży rozkopanie i dokładne zbadanie stanowisk: w Piasku (pow. Lubliniecki), w Boronowie (pow. j. w.), w Szarleju (pow. Świętochłowski), w Machale. Brusieku, Drutarni. Krywałdzie, Pustej Kuźnicy (pow. Lubliniecki), Dzieckowicach, Materłowicach, Piotrowicach i Podłężu (pow. Pszczyński). Stanowiska te zawierają zabytki z epoki kamiennej, brązowej (przedłużyckiej), wczesnohistorycznej i wczesnośredniowiecznej, przychem niektóre zawierają ślady kilku kultur. Wymienione stanowiska zo-

stały ustalone głównie przez profesora uniwersytetu poznańskiego dra Józefa Kostrzewskiego, który bawił na Śląsku dwukrotnie w r. 1924 i w r. 1926, tym razem w towarzystwie wolontariusza Działu przedhistorycznego Muzeum Wielkopolskiego w Poznaniu p. Konrada Jażdżewskiego.

DZIAŁ ETNOGRAFICZNY.

W dziale etnograficznym będzie się zmierzało do wystawienia w najbardziej charakterystycznych okazach, niejako w syntetycznym skrócie okazów charakterystycznych dla grup etnicznych całej Polski, przyczem więcej uwagi zwróci się na sąsiadujące z Śląskiem ziemie, mniej na inne. Poza częściami Śląska Cieszyńskiego będącego w posiadaniu Czechów, i Górnego niemieckiego, poza grupą małopolską (krakowiacy, sandomierzanie, górale), z której wyróżni się krakowiaków, podhalań, żywczań i łachów sądeckich, oraz grupą sieradzką, pozostającą pod wpływem śląskim, postanowiono z kolei zwrócić uwagę na Wsch. Małopolskę, na jasno skryształizowaną i interesującą dzięki analogjom z Podhalem kulturę Hucułów, poczem kręgiem działania objąć z kolei łączyńców, grupę wielkopolską z kujawianami, pomorzan (kaszubów), grupę mazurską (tu odłam raczej społeczny: księżaków łowickich z ich niesłychanie efektownym przemysłem artystycznym), oraz grupy wschodnie (np. wilniaków). Nie jest wykluczone, że wyzyska się jeszcze Polesie i Wołyń. Z czasem przystąpi się oczywiście do wypełnienia luk terytorjalnych. Ponieważ kwestja zainteresowania się społeczeństwa zbiorami muzealnymi i skuteczności dydaktyczno-estetycznej zbiorów, poza celami czysto naukowymi, posiada pierwszorzędne znaczenie, będzie się organizowało działy etnograficzne nieśląskie przede wszystkim pod kątem zdobnictwa i sztuki ludowej, jako dla przeciętnych widzów najbardziej frapującej. — Stworzy się kolekcje w zakresie tkactwa, ubiorów, haftów, rymarstwa, ceramiki, sprzętarstwa, rzeźby, snycerstwa, malarstwa (wycinanek), zabawkarstwa i wogóle zdobnictwa. — Uzupełni się wystawę fotografjami pejzażu, osiedli, chat, typów antropologicznych i wogóle przedmiotów w obrębie danej kultury typowych. Budownictwo drewniane winno się zilustrować również przy pomocy dokładnych modeli, zaś typy antropologiczne w artystycznych, przynajmniej gipsowych odlewach.

Dopiero na takim tle rozwinie się kolekcje monograficznie opracowanego działu śląskiego, przyczem będzie się próbowało przeniknąć wszystkie dostępne zjawiska życia i kultury śląskiego ludu. Wobec nikłych wyników powierzchownych jak dotychczas badań na Śląsku, dokładne uchwycenie górnośląskich grup etnicznych i wytyczenie między nimi granicy jest na razie niemożliwe. Jak się zdaje, istnieją tu co najmniej dwie wielkie grupy, bytomska i opolska, z których oczywiście bytomska stanie się głównym

przedmiotem badań, inicjowanych przez muzeum. Ewentualne wy-
pośrodkowanie innych grup i scharakteryzowanie ich kultury, to
jeden z przyszłych obowiązków regionalnej instytucji. Na Śląsku
cieszyńskim przeprowadzi się badania nad kulturalną fizjognomią
3 grup: górskiej, podgórskiej i nizinnej, a więc górali śląskich
(beskidzkich), wałachów w okolicach Cieszyna i lachów w pół-
nocno-zachodniej części. Bardzo efektowną, drobnomieszczańską
kulturą o wpływach węgierskich odznaczają się górale jabłon-
kowscy zw. Jackami; specjalny odłam stanowią również górale
czadeccy w dolinie Kisuczy (obydwie grupy obecnie na Śląsku cze-
skim). — Materiały, ilustrujące owe dwie oderwane od Polski
grupy, w miarę możliwości będzie się również gromadziło.

W przeciwieństwie do działów etnografii nieśląskiej, dział
śląski będzie się traktował nadzwyczaj szczegółowo, przyczem
jego zbiory będzie się systematycznie i stale uzupełniało. Celem
osiągnięcia przejrzystości w zbiorach i ułatwienia orientacji prze-
ciętym widzom będzie się unikało wystawienia wszystkich ma-
teriałów; poprzestanie się na wyczerpującym pokazie pewnych
zasadniczych kompletów (ubioru, haftarstwa, ceramiki, sprzętar-
stwa, tkactwa, malarstwa, rzeźby, złotnictwa, narzędzi gospodar-
skich, przedmiotów użytkowych, instrumentów muzycznych).

Prócz kultury materialnej przedmiotem badania staną się
również wytwory kultury duchowej i społecznej (obyczaje, wie-
rzenia, zabawy, legendy, przysłowia, medycyna ludowa); urucho-
mi się badania lingwistyczne i muzykologiczne, w związku z czem
powstanie archiwum poezji, pieśni i muzyki ludowej. — Dział ślą-
ski uzupełni się modelami drewnianego budownictwa kościelnego
(kościół, kaplice i kapliczki) i świeckiego (chata wraz z obejściem
gospodarskim), fotografiami zabytków, niedających się przenieść
do Muzeum, wreszcie mapami grup etnicznych, zasięgu pewnych
form kultury materialnej i charakterystycznych centrów kultural-
nych, oraz mapami zasięgów językowych. Wniknie się z czasem
głębiej w szczegóły, sporządzi się fotografie i zdjęcia sytuacyjne
bardziej typowych wsi, względnie poszczególnych zagrod.

Zarówno z działem prehistorii, jak i etnografii wiążą się za-
gadnienia antropologiczne. Ani archeologii prehistorycznej ani kul-
tury ludowej nie można traktować w oderwaniu od człowieka.
Celem uniknięcia zadaleko idącej rozbudowy Muzeum, specjalnego
działu antropologii nie będzie się tworzyło, lecz momenty z za-
kresu antropologii uwzględni się w ramach dwóch omówionych
działów. Uzupełnieniem okazów archeologii prehistorycznej będą
reszty kości, wydobyte z grobów głównie szkieletowych, — zaś
działu etnografii: fotografie i modele typów antropologicznych,
mapy, określające np. zasięg pewnego typu, wykresy np. wzrostu
i pigmentacji, odlewy czaszek itp.

DZIAŁ SZTUKI KOŚCIELNEJ.

Organizacja działu śląskiej sztuki kościelnej nie wymaga zbyt szczegółowych wyjaśnień. Dział ten tworzy się w kontakcie z Śląską Kurją Biskupią, przyczem zabytki sztuki wpływają do Muzeum głównie w charakterze depozytów. Do wyjątkowych należą okazje nabycia jakiegoś przedmiotu na własność; dzieje się to tylko w tym wypadku, kiedy właścicielem zabytku jest osoba prywatna (właścicielami np. kapliczek przydrożnych wraz z ich zawartością są zazwyczaj wieśniacy). Z pobudek natury praktycznej ściąga się do Muzeum przede wszystkim zabytki już zniszczone i wymagające fachowej konserwacji, oraz narażone na zniszczenie wskutek nieużywania ich do celów kultu, względnie niezabezpieczone należycie. Rozumie się jednak samo przez się, że fakt zniszczenia nie może być dostatecznym kryterjum „muzealności” okazów. Gromadzenie zabytków tylko pod kątem ich zbędności w kościele doprowadziłoby conajwyżej do powstania magazynu. Podstawą działu sztuki kościelnej muszą być tak, jak w innych działach, pewne naukowe i estetyczne kryteria. Wysiłki kierownictwa Muzeum pójdą zatem w tym kierunku, żeby dział ten był istotnie wiernem odbiciem śląskiej sztuki kościelnej w jej historycznym rozwoju, oraz by akcentował nie tyle jej cienie, ile światła. Nie wolno bowiem zapominać o tem, że dział ten, jak każdy dział sztuki, nie powinien ograniczyć się do uczenia historii sztuki, lecz budzić również wrażliwość na piękno (o ile nazwiemy je synonimem sztuki) i rozwijać smak artystyczny.

Sztuka kościelna, zwłaszcza średniowieczna, kształtowana pod wpływem innych, jak dzisiaj, nastrojów religijnych, będąca produktem innych pojęć, innej atmosfery kulturalnej, nie wszystkim jest dostępna; rozumieją ją i oceniają jej piękno nieliczni. Nie można więc posegregować i wystawić okazów na podobieństwo ilustracyj podręcznika historii sztuki (nie można np. ustawić wzdłuż ściany w porządku chronologicznym drewnianych posążków), lecz salę wystawową trzeba ożywić stworzeniem nastroju, atmosfery, której zabytki zdawałaby się naturalnym wynikiem. Zaaranżowanie takiej całości nie będzie trudne. Osiągnie się to przez odpowiednie urządzenie wnętrza, rozwieszenie tkanin, wprowadzenie w tło fragmentów dekoracyjnego snycerstwa, odpowiednie rozmieszczenie sprzętów, zawieszenie u pułapu świeczników. Na tem tle dopiero zabytki średniowiecznego malarstwa, czy rzeźby nabiorą rumieńców życia i formalnego sensu.

Dział ten przy dobrej woli duchowieństwa, oraz zarządów i komitetów kościelnych nie będzie ubogi, może nawet stać się ogromnie interesującym ze względu na pokaźną ilość niejako odkrytych zabytków gotyckiego malarstwa, rzeźby i przemysłu. W przeciwieństwie bowiem do budownictwa drewnianego, które doczekało się licznych, zwłaszcza niemieckich opracowań (żadne z nich jednak nawet w szczupłych zakresie nie wyczerpuje tema-

tu), — malarstwo, rzeźba i przemysł artystyczny (n. p. złotnictwo) w części Górnego Śląska, przypadłej Polsce, nie były naogół badane. Tymczasem zabytków tych, zwłaszcza rzeźby, przetrwało sporo. Dość wspomnieć, że w jednym z kościółków w powiecie lublinieckim odkryłem szesnastcie figur gotyckich, między niemi dużych rozmiarów „Pietę“, — i rzecz dziwna, dotychczas widziałem mniej zabytków z okresu stwoszowskiego; przeważają piętnastowieczne i to utrzymane w tradycjach w. XIV. Co do okazów cechowego malarstwa, już dzisiaj można się zorientować, że malarstwo to wiąże się dość ściśle z szkołą krakowską.

Fakt owych związków sztuki śląskiej z krakowską (i spiską) uwydatni się na wystawie drogą umieszczenia przy okazach śląskich dobrych reprodukcji zabytków, pochodzących z innych dzielnic Polski.

DZIAŁ PRZEMYSŁU ARTYSTYCZNEGO.

Dział przemysłu artystycznego obejmie te okazy przemysłu, których w dziale śląskiej sztuki kościelnej wystawić nie można. W pewnej jednak mierze z działem tym będzie się łączył, choćby przez obecność w nim przedmiotów, znalezionych w kościołach, lecz nie noszących znamion sztuki kościelnej. Do takich okazów należą np. niektóre sprzęty, jak szafy w zakrystjach, skrzynie, raczej świeckiego typu, — przedmioty ślusarstwa np. zamki, antaby, kłódki, okratowania okien itp. Dział ten do pewnego stopnia będzie się przenikał także z działem etnografii, w którym znajdują się okazy ludowego przemysłu artystycznego. —

Podobnie jak w opisanych działach, i tutaj główny nacisk położy się na zabytkach śląskich, których uzupełnieniem, niejako tłem, staną się ogólno-polskie kolekcje. Rozmiary i program śląskiego pokazu będą uwarunkowane istotnym stanem zabytków i możliwością ich pozyskania. Rdzeniem tego pokazu z natury rzeczy stanie się ceramika śląska, fajanse i wyroby kamionkowe z manufaktur w Glinicy, Prószkowie, Tułowicach, Raciborzu i Bolestawcu. Jak wiadomo, fabryki te, chociaż naogół organizowane z końcem XVIII. w. przez Niemców, zatrudniały robotników polskich, na skutek czego ich wyroby noszą niejednokrotnie znamiona rodzimej inwencji.

Uzupełnieniem działu staną się okazy ogólno-polskiego przemysłu, jak ceramika, szkło, tkaniny (dywany, kilimy, pasy), — oraz sprzęty. — O wyborze tych gałęzi przemysłu zdecydowały prócz potrzeby uzyskania materiału porównawczego dla zabytków śląskich, również względy natury artystyczno-wychowawczej, estetycznej i dydaktycznej. Wyroby w zakresie wymienionych rzemiosł, jako wysoce artystyczne, skierują doznania estetyczne zwiedzających (przyzwyczajonych do nierzadko tandetnej współ-

czesnej produkcji niemieckiej) na tory właściwe i staną się dla współczesnego rękodzieła znakomitym przykładem rzetelnej twórczości. Pozatem pewien kompleks sprzętów, rozmieszczonych w chronologicznym porządku, (lecz nie schematycznie) np. od baroku do biedermayeru może nauczyć znajomości zasadniczych stylów, — a przytem będzie stanowił ważny w salach muzealnych czynnik dekoracyjny. Wystawy dopełnią starannie zestawione objaśnienia i fotografie klasycznych zabytków, z pomocą których przynajmniej z początku będzie się wypełniało luki, zachodzące w materialne oryginalnym. Równocześnie wystawi się w najtyppowszych okazach polski przemysł współczesny zarówno ze względów ogólnodydaktycznych, jak i celem uszlachetnienia produkcji śląskiej w tej dziedzinie.

DZIAŁ SZTUKI WIEKU XIX. I WSPÓŁCZESNEJ.

Dział sztuki wieku XIX. i współczesnej będzie miał na celu prawie wyłącznie kształcenie smaku, podnoszenie wrażliwości estetycznej. Z konieczności będzie się składał z dzieł nieśląskich, gdyż wskutek systematycznego tępienia przez rządy niemieckie polskiej kultury na Śląsku w ciągu XIX. w. Śląsk nie mógł wyłonić z siebie znaczniejszej rzeszy artystów i wielkiej sztuki. — Dział ten zaznajomi lud śląski z naszą wspaniałą sztuką w. XIX., a zwłaszcza jej okresu od lat 80-tych minionego stulecia aż do czasów obecnych. O wyborze tego okresu plastyki polskiej zdecydował fakt, że sztuka w. XIX. ma najbardziej skryształizowaną fizjognomję, że właściwie (po znaczonej przerwie) dopiero w XIX. w. odzyskała pewne znamiona odrębne i rozwinęła się na miarę europejską. Retrospekcja obrazów sięgnie najdalej do Norblina de la Gourdain, który, aczkolwiek pochodzenia francuskiego, jako nauczyciel Orłowskiego stał się niejako punktem wyjścia polskiego malarstwa, a w każdym razie był pierwszym, który odwróciwszy się od akademizmu, zwrócił uwagę na polski pejzaż, wieś polską, chłopów i tem samem zapoczątkował nową erę w malarstwie, wyznaczył kierunek, który kiedyś wyłoni Michałowski, J. Kossaka, Brandt i Chełmoński. Uczenie historii malarstwa w. XIX., ściśle odtworzenie w przykładach tej historii nie będzie jednak celem działu; uwzględni się tutaj tylko dzieła o istotnej wartości artystycznej (nie koniecznie typu t. zw. muzealnego dla swoich pokaznych rozmiarów i akademickiej poprawności), pociągające nie anegdotą, lecz formą: rysunkiem, modelunkiem i gamą barwną. Jak wiadomo przeciętny widz nie przychodzi do muzeum po to, żeby się uczyć historii sztuki, lecz żeby tę sztukę podziwiać. Nie trzeba zatem utrudniać mu tego bezwzględnie zmuszaniem go do uczenia się, bo w takim razie żadnej korzyści nie odniesie. Historii sztuki i tak się nie nauczy, a obrazy, rozwieszane nie pod kątem

uniknięcia dysonansów i wzajemnych stłumień, lecz np. raczej w porządku chronologicznym, utrudnią mu życie się z nimi. Z drugiej strony nie będzie się jednak sprawy traktowało przesadnie. Jeśli momenty estetyczne nie staną na przeszkodzie uwzględnieniu w pewnej mierze chronologii, to się ją uwzględni. O rozmieszczeniu dzieł sztuki (malarstwa, rzeźby i grafiki) zdecydują zatem względy estetyczne, w związku z czym będzie się unikało zbytniego skupienia eksponatów na jednej płaszczyźnie, lecz pozostawi się tyle „powietrza“ (pustej ściany), żeby widz spokojnie mógł skupić uwagę na jednym n. p. obrazie bez równoczesnego, mimowolnego zwracania się ku innym. Raczej wyzyska się magazyny i będzie urządało kolejne pokazy sztuki, jak dopuści się do ich stłoczenia.

DZIAŁ PRZYRODNICZY.

Dział przyrodniczy uwzględni zarówno biologię, jak i geologię. Poddział biologiczny Muzeum dzielić się będzie na część naukową i część pokazową¹⁾.

Część naukowa obejmować ma ziemię śląską, pojętą jako całość geograficzna o granicy wschodniej, przebiegającej wzdłuż pasma Jury krakowsko-wieluńskiej, poprzez Żywiec do Beskidu Zachodniego. Zadaniem tego działu będzie gromadzenie wyczerpujących materiałów flory i fauny śląskiej, tak by, o ile możliwości, mogły być w przyszłości podstawą do studiów monograficznych na tym terenie. Szczególny nacisk winien być położony na flory kopalne, w pierwszym rzędzie na karbońską, domagającą się na terenie Górnego Śląska opracowania przez po'skich badaczy. Ze względu na tak zakreślony program, koniecznością jest gromadzenie w Muzeum jaknajwiększej ilości zbiorów z terenu śląskiego, mających wartość naukową, zatem zielnika roślin ziemi śląskiej, mchów, porostów, kompletowanie zbioru owadów, ptaków etc. Wszystkie okazy muszą być, rzecz oczywista, ściśle datowane.

Część pokazowa obejmować ma przedstawicieli flory i fauny całej Polski, zestawionych w salach wystawowych tak, aby w sposób jaknajbardziej poglądowy dawały pojęcie o bogactwie przyrodzonym ziem naszych. Rozumie się, że i dział śląski, traktowany w sposób wybitnie naukowy będzie uwzględniony, i to w znacznej mierze również w dziale pokazowym.

Świat roślinny będzie reprezentowany pokazem drzew i krzewów polskich, przekrojów pni (pięknych, starych okazów), kwiatów, owoców, niejednokrotnie z pomocą fotografii. Najbardziej charakterystyczne zbiorowiska roślinne górskie i niżowe będą przedstawione z pomocą roślin suszonych za szkłem i fotografii.

¹⁾ Program działu biologicznego opracowała p. Dr. Aniela Kozłowska.

Zestawi się w porządku systematycznym najważniejszych przedstawicieli kryptogamów (grzybów, mchów, porostów etc.), oraz okazy najważniejszych flor kopalnych Polski wraz z poglądowymi tablicami.

Co do świata zwierzęcego, dążeniem Muzeum będzie zgromadzenie wszystkich najważniejszych przedstawicieli świata zwierzęcego Polski. Dział entomologiczny, zestawiony w porządku systematycznym, ma obejmować wszystkie rzędy świata owadów, zestawione w wystawowych pudłach, tak by mniej więcej stanowiły 30—50% ogólnej liczby gatunkowej świata owadów ziem naszych. Duży nacisk będzie położony na grupy biologiczne i tablice ściennie. Osobno potraktowane będą szkodniki. Ptaki i ssaki, jako nadające się najlepiej do działu pokazowego, mają być szczególnie bardzo bogato reprezentowane. Grupy biologiczne, ilustrujące w sposób pokazowy życie i obyczaje zwierzęce, odgrywać mają w tym dziale pierwszorzędną rolę. Przy kompletowaniu okazów działu pokazowego główny nacisk musi być położony na wystawowy charakter zbiorów, zatem na ich istotnie okazały wygląd zewnętrzny. Okazy zagraniczne będą bezwzględnie wykluczone.

Poddział geologiczny uwzględni przede wszystkim terytorjum Województwa Śląskiego, przyczem obraz geologii Śląska przedstawi się na ogólnym tle zasadniczych pojęć w zakresie geologii dynamicznej i historycznej²⁾. Przy organizacji zbiorów, ilustrujących zagadnienia jakiegokolwiek dziedziny geologii, — okazy muszą być dobierane bardzo starannie w kierunku uwydatnienia najbardziej typowych i charakterystycznych zjawisk, przyczem należy pamiętać o uniknięciu przeładunku działu wystawowego nadmierną ilością eksponatów, co mogłoby spowodować przyciemnienie obrazu, którego uzupełnieniem winny być raczej fotografie. Zadaniem tych ostatnich będzie związanie okazów (np. skał) z ich naturalnym środowiskiem, lub z obrazem jakiegokolwiek zjawiska, np. erozji, wietrzenia, powstawania wydym. Prócz fotografii do tego samego celu użyje się rysunków (schematów, diagramów, profilów) i modeli.

Na tem tle rozwinie się dział specjalny, poświęcony zagadnieniom regionalnym, opartym na podstawie geologicznej, bez względu na identyczność obszaru geologicznego z obszarem administracyjnym, który może się z tym pierwszym nie pokrywać. W związku z tem wyłoni się również potrzeba uchwycenia związków między obszarem badanym specjalnie a otaczającymi go terenami. Przy ujęciu całokształtu zagadnień geologicznych Województwa Śląskiego zastosuje się pewną kolejność zagadnień, której podstawą będzie geologia historyczna; kolekcję okazów ugrupuje się w porządku chronologicznym, którego uzasadnieniem będą skamie-

²⁾ Program części geologicznej działu przyrodniczego jest oparty w zupełności na rozprawie J. Czarneckiego, por. Muzea regionalne, ich cele i zadania, Warszawa 1918, str. 25—42.

niałości, charakterystyczne dla skał, obok których będzie ich miejsce w Muzeum. Uzupełnieniem okazów, podobnie jak w ogólnej części (pomocniczej) działu, będą fotografie i rysunki, obrazujące typowy wygląd skał (sztucznie odsłoniętych), oraz ich przejścia stopniowe jednych w drugie. Poza chronologicznem ujęciem zjawisk, odpowiedni układ skał i skamieniałości musi naświetlać momenty paleogeograficzne (przebieg rozwoju osadów, transgresji, regresji, abrazji, osadów wodnych, pustynnych itp.), przyczem pierwszorzędnym środkiem pomocniczym będą szczegółowe i ogólne mapy.

Prócz zobrazowania wszystkich systemów geologicznych regionu należy zilustrować budowę geologiczną (tektonikę) obszaru, z pomocą ujęć głównie graficznych i fotografii (uskoków, fałdów, kliważy itp.). Z kolei należy urządzić przegląd minerałów wraz z ich odmianami krystalograficznymi, skał miejscowych i kopalin użytecznych, występujących przede wszystkim na Śląsku, — przyczem należy je z wiązać z naturalnem środowiskiem już opisanymi wyżej sposobami (rysunki, fotografie).

Dopełnieniem działu byłby poddział petrograficzny, z podkreśleniem materiałów budowlanych — i ich zastosowania praktycznego, — przyczem należałoby dorobić wyjaśnienia, dotyczące ich wytrzymałości, ścieralności, topliwości, zapasów itd. co miałoby niewątpliwe znaczenie gospodarcze. — Podobny sens w Muzeum miałoby uruchomienie działu gleboznawstwa.

Nie powinno się również zapomnieć o przedstawieniu ukształtowania powierzchni (geomorfologia) w związku z genezą krajobrazu i o hydrografji.

DZIAŁ PRZEMYSŁU GÓRNOŚLĄSKIEGO ³⁾.

Z działem geologii pozostaje w związku specjalny dział przemysłu górnośląskiego, bez którego Muzeum Śląskie byłoby dalekie od ideału wszechstronnego przedstawienia regionu. Zwróci się w tym dziale uwagę na minerały o znaczeniu gospodarczem (węgiel), na rudy i metale. Dział przemysłu będzie podzielony na trzy poddziały: historyczny, — produkcji i techniki przemysłu, — oraz statystyczny.

Poddział historii przemysłu będzie informował o rozwoju górnictwa, od jego zarania począwszy, i zakładów przemysłowych — z pomocą okazów narzędzi, maszyn dawnego typu, fotografii i wogóle różnego rodzaju ilustracji. Oryginały (np. maszyn) w niejednym wypadku będą musiały być zastąpione rekonstrukcją w modelach. — Specjalny nacisk położy się na moment postępu metod technicznych w górnictwie i przemyśle, oraz wykazaniu różnicy między metodami dawniejszemi a obecnymi.

³⁾ Program działu przemysłu górnośląskiego opracował p. Inż. Artur Maske.

Odpowiednio opracowane mapy zobrazują stan przemysłu śląskiego w różnych odstępach czasu; — mapy takie dadzą pogląd na stopniowe uprzemysłowienie kraju i uwydatnią zasadniczą zmianę krajobrazu Śląska, tj. stopniowe kurczenie się obszarów leśnych i rolnych, a powstawanie na ich miejsca fabryk i kopalń, otoczonych zwałami żużli i węgla.

Poddział produkcji i techniki przemysłu będzie demonstrował obecny stan przemysłu i jego metod technicznych. — Tutaj muszą być wystawione próbki wszelkiego rodzaju surowców, używanych przez poszczególne zakłady przemysłowe, półwytwory i wytwory gotowe, wyrabiane w tychże zakładach, oraz modele urządzeń technicznych. — Wszystkie gałęzie przemysłu będą przedstawione systematycznie, jako poszczególne całości, a więc górnictwo węglowe i kruszcowe, huty żelaza, cynku i ołowiu, przemysł chemiczny (wraz z koksowniami i fabrykami materiałów wybuchowych) i włókienniczy (Śląsk Cieszyński). — Z drobniejszych działów, które coprawda nie stanowią charakterystyki Śląska, lecz odgrywają poniekąd pewną rolę w życiu gospodarczem tutejszej dzielnicy, możnaby uwzględnić przemysł mineralny, przeróbczy, drzewny i fabryki celulozy. —

Dla zobrazowania pracy w kopalniach wskazane będzie skonstruowanie modelu kopalni w przekroju, objaśnionego opisami sposobu wydobywania węgla. — W związku z tem przypuszczalnie będzie można uzyskać różne mniejsze narzędzia górnicze oraz modele ważniejszych maszyn. — W tych wypadkach, gdzie otrzymanie takich modeli natrafi na trudności, będzie trzeba narazie zadowolić się odpowiednimi ilustracjami i opisami. — Poza tem należałoby zebrać kolekcję próbek różnych gatunków węgla, z podaniem jego składu chemicznego i właściwości fizycznych, mających znaczenie praktyczne. —

W dziedzinie hutnictwa najważniejszą rolę winny odgrywać modele, rysunki i ilustracje pieców i urządzeń hutniczych, przy czem dla hut żelaza charakterystyczne byłyby urządzenia wielkopiecowe, stalownie („marteny“) i walcownie, dla hut cynkowych natomiast prażalnie rudy, cynkownie, walcownie blachy cynkowej i fabryki tlenku cynkowego, oraz wreszcie urządzenia piecowe w hutach ołowiu. — Oprócz tego da się bez trudności zebrać bardzo obfity zbiór wszelkiego rodzaju surowców, półwytworów i wytworów gotowych, a więc rud żelaznych, żelaza surowego, odlewów, żelaza walcowanego, blach żelaznych, mniejszych wyrobów żelaznych kutej i prasowanych, rud cynkowych i ołowiowych, cynku i ołowiu surowego, blach cynkowych, wytworów z ołowiu itp. — Ze względu na ważną rolę, jaką odgrywa metalografia w nowoczesnem hutnictwie, należałoby dział ten specjalnie uwydatnić i zestawić zbiór zdjęć mikroskopowych poszczególnych ważniejszych metali i spławów. —

Z dziedziny przemysłu chemicznego na Górnym Śląsku winno się przede wszystkim uwzględnić fabrykację kwasów, sztucznych nawozów i materiałów wybuchowych oraz koksownictwo wraz z dalszą przeróbką wytworów ubocznych koksowni. — Również i tutaj będzie można otrzymać niektóre modele technicznych urządzeń i próbki poszczególnych chemikalijskich, wyrabianych w odnośnych fabrykach. —

W analogiczny sposób da się zobrazować i inne gałęzie przemysłu, które co prawda nie będą w stanie dostarczyć tak obfitej ilości eksponatów, jak poprzednio wymienione działy, niemniej jednak wystawienie pewnych materiałów, da przynajmniej ogólne pojęcie o rodzaju i jakości produkcji danego przemysłu.

Przyjąć należy, że skompletowanie zbiorów dla oddziału produkcji i techniki przemysłu będzie znacznie łatwiejsze od zestawienia materiałów dla poddziału historycznego. Bezwarunkowo jednak będzie potrzebna daleko idąca znajomość rzeczy w zestawianiu i segregowaniu odnośnych zbiorów, a w związku z tem pożądane będzie również zainteresowanie się większych przedsiębiorstw przemysłowych opisaną akcją Muzeum Śląskiego, zmierzającą między innymi i do propagowania śląskiego przemysłu.

Poddział statystyki będzie przeznaczony specjalnie do wystawienia wszelkiego rodzaju statystyk, zestawień i map, przyczem odnośne dane będą ułożone, o ile możliwości, w sposób graficznie efektowny i dostępny dla ogółu publiczności; zadaniem działu będzie przedstawienie rozwoju gospodarki przemysłowej, wpływu koniunktur na zbyt wytworów itp. — Zestawienia takie należałoby ująć nie tyle w tabele statystyczne, ile w wykresy, a nawet pewne formy plastyczne (n. p. geometryczne bryły). Tak n. p. porównanie pewnych ilości produkcji danego działu przemysłu możnaby przedstawić w sześciu różnych wielkości i różnego koloru, lub, o ile chodzi o konsumpcję pewnego wytworu, wykazać obrazowo z pomocą rycin sposób konsumpcji. —

Z danych, któreby mogły zainteresować szerszy ogół, wchodziłyby w rachubę: ilość produkcji, zbyt wewnątrz kraju i zagranicą, wydajność pracy robotnika, przeciętny zarobek robotnika itp. Oprócz tego możnaby ułożyć porównawcze tablice wzgl. wykresy zestawień z tutejszego terenu w związku z takimi zestawieniami innych dzielnic Polski i zagranicy, przyczem możnaby w tym wypadku w sposób bardzo dobitny scharakteryzować wpływy niektórych zjawisk w życiu gospodarczym innych państw (n. p. strejku angielskiego w 1926 r.) na poprawę wzgl. pogorszenie stosunków ekonomicznych kraju. —

Pozatem wskazane będzie opracowanie map z zaznaczeniem na nich — wszystkich ważniejszych zakładów przemysłowych i ich rodzaju produkcji. — Uwzględni się oczywiście w znacznej mierze geologię terenu, przyczem uwzględni się na odpowiednich

mapach złoża węgla i rudy, oraz nadania górnicze poszczególnych przedsiębiorstw kopalnianych. —

Uzyskanie danych, potrzebnych do ułożenia odpowiednich zestawień statystycznych, wykresów i map, nie będzie przedstawiało poważniejszych trudności, gdyż materiał ten znajduje się prawie całkowicie w rękach urzędów i władz, sprawujących nadzór nad przemysłem, a ponadto będzie można ewentl. brakujące daty uzupełnić z pomocą fachowej literatury.

DZIAŁ PAMIĄTEK Z OKRESU POWSTAŃ GÓRNOŚLĄSKICH I PLEBISCYTU.

O powstaniu działu pamiątek z okresu powstań górnośląskich i plebiscytu zdecydowała konieczność zebrania materiałów, któreby się przyczyniły do wszechstronnego odtworzenia historii powstań, stanowiących niewątpliwie jedną z najpiękniejszych kart dziejów świadomości narodowej na Górnym Śląsku.

Chodziło o to, żeby materiały, znajdujące się w rękach poszczególnych osób i instytucji, nie uległy rozproszeniu i zniszczeniu, lecz przeciwnie, żeby scentralizowane w Muzeum, naświetliły silnie okres walki o wolność i polskość Śląska, uczyły stałości obywatelskich uczuć, miłości Ojczyzny i niezłomnej woli w kierunku zrzucenia obcego jarzma.

Muzeum skupi następujące okazy. Broń powstańcza, mundury (opaski na rękawach), hełmy żelazne, pociski, odznaki i odznaczenia, sztandary, zdjęcia fotograficzne (klisze fotograficzne) oddziałów wojskowych i poszczególnych uczestników powstań, zarówno szeregowców jak i dowódców, budynków, z którymi wiązała się akcja powstańcza, wszystkich terenów walk itp. — pamiątki, ulotki, afisze propagandowe, rysunki i szkice, czasopisma i broszury traktujące o powstaniu i plebiscycie, i wogóle wszystkie przedmioty mające jakąkolwiek wartość pamiątkową dla okresu powstań i plebiscytu. Celem zrealizowania tego planu należy zainteresować akcją całe społeczeństwo śląskie, a przede wszystkim zarząd Związku Powstańców Śląskich, członków Związku za pośrednictwem okólników, nawiązania osobistego kontaktu z prezesami powiatowymi Związku, a nawet w miarę możliwości z poszczególnymi powstańcami.

*

*

*

Na tem wyczerpałbym w ogólnym zarysie kwestję zbiorów muzealnych. Z kolei należy omówić jeszcze sprawy wewnętrznej organizacji Muzeum i zaopatrzenia go w środki pomocnicze, sprawę budowy gmachu muzealnego, problem rozlokowania działów muzealnych, architektury wnętrza i zewnątrz, oraz otoczenia gmachu, — jak również kwestję ułatwienia zwiedzającym korzystania ze zbiorów i popularyzowania ich znajomości.

Uruchomienie tak stosunkowo szeroko rozbudowanego Muzeum, jak i należyte administrowanie niem, organizacja prac i równoległe ich postępy w kierunku teoretyczno-naukowym i praktycznym (formowania zbiorów), wymaga odpowiedniego personelu i warsztatu pracy (pracowni, czytelni, biblioteki). — Prócz dyrektora, kierującego całą instytucją, kierownictwo poszczególnych działów winno spoczywać w rękach kustoszów. Specjalnych kierowników fachowców wymagają przedewszystkiem działy: prehistorji, etnografii, przyrody (przynajmniej dwóch: biologa i geologa). — Dyrektor prócz ogólnego kierownictwa mógłby specjalnie zajmować się działami sztuki kościelnej, przemysłu artystycznego i sztuki współczesnej; ze względu na równoczesne sprawowanie funkcji konserwatora i załatwianie różnorodnych spraw, wchodzących w zakres sztuki (literatura, teatr, budownictwo, pomniki, szkoły muzyczne) powinien mieć jednak zastępcę. W miarę rozbudowy muzeum wyłoni się potrzeba nominacji bibliotekarza, fotografa, wreszcie szeregu pracowników fizycznych. Co do kolejności nominacji, to kustoszów działów trzeba by zamianować natychmiast po wybudowaniu gmachu muzealnego, gdyż rozumie się samo przez się, że więcej jest pracy w tworzącej się instytucji, jak w już zorganizowanej.

Co do części Muzeum, przeznaczonej dla personelu muzealnego lub dostępnej tylko dla studjujących, to wyłoni się potrzeba założenia prócz pokoi biurowych, następujących ubikacyj: kilku pracowni naukowych, oraz pracowni (służących do preparowania, czyszczenia i rekonstruowania okazów) prehistorycznej, etnograficznej, przy dziale sztuki (n. p. pracownia restauracji obrazów), i przemysłu, wreszcie preparatorni przyrodniczej (preparowanie okazów zoologicznych), pracowni botanicznej i geologicznej. Potrzebna będzie też pracownia fotograficzna z ciemnią optyczną. Wszystkie działy winna obsługiwać centralna biblioteka muzealna, wyposażona w dzieła klasyczne, popularne i specjalne, monografie i podręczniki z wszystkich dziedzin reprezentowanych przez Muzeum, uwzględniająca przytem w sposób szczególnie dokładny literaturę regionalną; uzupełnieniem biblioteki byłyby czytelnie i sala wykładowa z epidjaskopem.

Stworzenie takiego księgozbioru nie byłoby zbyt trudne, gdyby gmach muzealny wyzyskać pod mającą powstać biblioteką publiczną, która równocześnie obsługiwałaby Muzeum i czytelników, niezależnie od ich zainteresowania się samym pokazem muzealnym. Z punktu widzenia finansowego taka kumulacja jest wskazana: uniknie się bowiem kupowania niektórych książek w dwóch egzemplarzach (dla biblioteki publicznej i muzealnej), a przytem ewentualne rozszerzenie gmachu muzealnego pociągnęłoby za sobą mniejsze koszta, jak wybudowanie specjalnego gmachu biblioteki.

Ze względu na żywotność instytucji w dziedzinie sztuki, prócz stałego pokazu wypadnie przygotować specjalny lokal na wystawy bieżące; urządziłoby się w nich wystawy retrospektywne i sztuki współczesnej mniej więcej w regularnych odstępach czasu, żeby oswoić widzów z nowymi kierunkami; nauczyć ich cenięcia sztuki również w najmniej przystępnej, a nawet ekscentrycznej formie.

Integralną częścią muzeum będą wreszcie magazyny, urządzone w ten sposób, żeby każdy złożony w nich przedmiot od razu można było znaleźć. Urządzenie takich magazynów jest konieczne ze względu na podział zbiorów na część wystawową i naukową; ta druga będzie złożona w magazynach i udostępniona badaczom. Zwłaszcza jeśli chodzi o badanie Śląska, to w myśl programu, badanie to będzie prowadzone w najróżniejszych kierunkach. Siłą faktu zatem, zbiorów nagromadzi się dużo, wobec czego nie będzie ich można wystawić w całości, choćby przez wzgląd na zwiedzających, których nie można narażać na zbytne zmęczenie zawsze przytępiające wrażliwość.

Jest rzeczą naturalną, że tak pojęte muzeum, jak śląskie, można urządzić wyłącznie w gmachu specjalnie na ten cel obmyślonym i wystawionym. Ze względu na różnorodność działów byłby może wskazany system pawilonowy, któryby odseparował pewne zupełnie różne kategorie zbiorów, a z drugiej strony ułatwił ich wzrost przez zawsze aktualną możliwość rozbudowania pawilonu. Niestety takie rozwiązanie w Katowicach jest niemożliwe z powodu, że w mieście nie ma dostatecznie obszernego placu, a za miastem tereny są naogół podkopane i wskutek tego niepewne.

Z konieczności trzeba będzie zatem poprzestać na jednym, za to większym gmachu, otoczonym, o ile możliwości, ogrodem, który w pewnej przynajmniej części byłby dopełnieniem działu botanicznego. Należałoby gmach zaprojektować tak, żeby w razie potrzeby można go było rozszerzyć. Oczywiście, że to rozszerzanie się nie powinno nigdy doprowadzić do absurdu, tj. do wystawienia seitek tysięcy okazów. Rozbudowa poszłaby raczej w kierunku rozszerzenia czy pomnożenia pracowni naukowych i magazynów. Budynku nie będzie się budowało pod kątem ozdobienia placu. Utrzymanie fasady w efektownym, pseudo-pałacowym stylu jest zbędne, a nawet niewskazane. Plan gmachu musi się ująć z punktu widzenia jego przeznaczenia i właściwego rozwiązania wnętrza, racjonalnego rozmieszczenia sal wystawowych i innych potrzebnych ubikacji. Fasada może podkreślić rozkład mas na poszczególne kompleksy wewnątrz, a w każdym razie musi być ich logicznym następstwem. W związku z zaprojektowaniem wnętrza, trzeba przewidzieć kwestę rozlokowania odpowiednio wielkich przestrzeni, kwestię tła (malowania ścian) i oświetlenia. Wszelka dekoracja architektoniczno-rzeźbiarska będzie usunięta z sal wystawowych. Ich jedyną ozdobą mogą być tylko estetycznie rozmieszczone zbiory. Projekt gmachu będzie musiał pokonać znaczną trudność, spo-

wodowaną różnorodnością zbiorów (8 zasadniczych działów dzielących się jeszcze na poddziały) i koniecznością ich rozgraniczenia (np. sztuka nie może się przenikać z przemysłem, ani przyroda z prehistorią), co pociągnie za sobą potrzebę uwzględnienia specjalnej sieci kurytarzy, klatek schodowych i westybulów, również w celu należytej regulacji ruchu zwiedzających. Nie byłoby od rzeczy, ze względu na zmuszenie publiczności do uważnego patrzenia, kolejne udostępnianie dla niej tylko pewnych działów, bo w przeciwnym razie zwiedzający ogranicza się tylko do mało użytecznej przechadzki po salach. Z tego względu wyraźne odgraniczenie zbiorów byłoby wskazane.

Jeśli chodzi o ów moment użyteczności zbiorów, o wypełnienie przez Muzeum wszystkich zadań popularyzacyjnych, to wyczerpujące objaśnienia zbiorów staną się rzeczą konieczną; można to w pewnej części skutecznie opracowaniem możliwie interesująco ujętych napisów, map, tablic i wykresów, a przede wszystkim przez oprowadzanie zwiedzających, dokonywane jednak nie, jak to bywa, przez woźnych muzealnych, lecz przez kwalifikowanych i inteligentnych pracowników muzealnych.

Prócz celów popularyzacyjnych, Muzeum musi spełniać zadania naukowe. Wyniki inicjowanych przez siebie badań winno publikować częścią w swoim naukowym piśmie (Roczniku Muzealnym, względnie Kwartalniku), lub w specjalnych monografiach. Przede wszystkim jednak powinno uruchomić swój własny organ. Wiadomo przecież, że wyniki badań staną się prawdziwą zdobyczą nauki dopiero po ich opublikowaniu. Do wypełnienia czasopisma nie wystarczą oczywiście prace personelu muzealnego, zmuszonego przede wszystkim do prac administracyjno-organizacyjnych. Trzeba będzie zainteresować dla śląskich zagadnień naukowych badaczy również z poza Śląska, zachęcić ich do pracy różnymi ułatwieniami i możliwością szybkiego opublikowania wyników ich pracy.

Wszystkie opisane zamierzenia muszą być oparte o odpowiedni budżet; w budżecie wypadnie może uwzględnić nie tylko, jak bywało dotychczas wydatki rzeczowe na konserwację i muzeum, lecz i pewne kwoty na: uruchomienie czasopisma muzealnego i innych wydawnictw, np. albumowych, zawierających reprodukcje zabytków architektury, rzeźby, malarstwa, sztuki ludowej etc., subwencje na ułatwienie badań nad Śląskiem, choćby nieznaczne kwoty na popieranie literatury i muzyki.

Jak wynika z wyżej zestawionego programu, Muzeum będzie zmierzało do zrealizowania wszystkich celowych postulatów współczesnej muzeologii, sprecyzowaniu których poświęcono tyle teoretycznych rozpraw i eksperymentalnych wysiłków od czasu zjazdu muzeologów w Mannheimie (1903 r.) przełomowego niemal o tyle, że już wówczas wiele problemów sprowadził na tory realne.

Muzeum Śląskie udostępni swe zbiory jaknajszerszym warstwom społeczeństwa i ze społeczeństwem tem spróbuje nawiązać ścisły i stały kontakt.

Program Muzeum Śląskiego jest ujęty stosunkowo rozległe, jego cele i zadania są bardzo różnorodne, to też realizacja programu niewątpliwie natrafi na trudności; — rozwój placówki będzie się posuwał zapewne raz szybciej, raz wolniej, przyczem wyniki prac w znacznej mierze będą zależały od dobrej woli i zrozumienia ważności zagadnienia muzealnego przez odpowiednie czynniki rządowe i autonomiczne. Usprawiedliwieniem tak skonstruowanego programu niech będzie przekonanie, że jeśli nawet celu w zupełności się nie osiągnie, to w każdym razie będzie można do niego się zbliżyć. Im zaś większy cel, tem większy również rezultat choćby częściowego osiągnięcia celu.

Katowice.

DR. TADEUSZ DOBROWOLSKI.

ŚLĄSK I BAŁTYK

Gdzie jeszcze przed czterema laty w ciszy odludnego wybrzeża bawiły się na nadmorskim piasku dzieci kaszubskie, wre dziś życie: do brzegu, ujętego miejscami w potężne bierwiona, miejscami w ocementowane ściany, zajeżdżają statki od morza, setki wagonów od lądu, a wielkie dźwigi przerzucają ładunki towarów na dno statków, do luków pokładowych.

Tę rewolucję sprawił węgiel śląski.

Cztery lata miną wkrótce od owego dnia — 4. lipca 1924 r., — w którym Rząd Wł. Grabskiego podpisał kontrakt z polsko-francuskim konsorcjum na budowę portu w Gdyni. Roboty, z pomocą prowadzone, doprowadziły dziś do tego, że powstał długi pas nabrzeży oraz szereg budynków i bocznic kolejowych, że odpowiednio pogłębiono dno morskie u brzegów i że, — choć nas jeszcze kilka lat dzieli od wykończenia planowanych robót, — mamy już dziś na wybrzeżu bałtyckim własny port.

Opinia publiczna słusznie widzi w rozwoju Gdyni jeden z najważniejszych czynników naszej ekspansji gospodarczej. Zainteresowanie dla spraw morskich rośnie. Wykonywane w porcie roboty i ruch w nim statków są tematem częstych wzmianek prasowych. Świadomość potrzeby własnego portu i jego znaczenia dla naszej przyszłości stała się faktem. Podobnie uświadomiło sobie społeczeństwo nasze, że dla uzyskania prawdziwej niezawisłości ekonomicznej potrzebna jest żegluga pod własną flagą. Z rosnącym zainteresowaniem śledzone są ruchy statków, stanowiących zaczątek państwowego przedsiębiorstwa żeglugowego, i każde powiększenie liczbowe polskiego pawilonu. Prasa wykazuje coraz więcej zrozumienia dla zagadnienia rozwoju sieci kolejowej w kierunku morza.

Takie nastawienie opinii publicznej, takie poparcie sprawy morskiej przez prasę zawdzięczać należy nie jakimkolwiek politycznym dążeniom, nie propagandzie, ale faktowi, że Polska bez dostępu do morza i bez zupełnego wykorzystania go istnieć normalnie nie może.

*

*

*

„Rzeki są wskazówką dróg handlowych każdego kraju, — powiada genja'ny Stanisław Szczepanowski. — Tak samo jak woda, spływająca ze stoków i gór, szuka najkrótszego ujścia do morza, tak samo płody i towary ciągną w tym samym kierunku, bo morze

jest zarazem targiem światowym, głównym traktem handlowym i regulatorem wszystkich innych targów i traktów¹⁾).

W połowie XV. wieku, kiedy Polska odgrywać mogła na zachodzie Europy rolę wielkiego eksportera zboża, nastąpiła inkorporacja Prus Królewskich, t. j. dolnego dorzecza Wisły, i jej ujście znalazło się ostatecznie w ręku polskiem. Było to nie tylko spełnieniem woli ludności Prus, ale również koniecznym warunkiem dobrobytu Polski, która w przeciwnym razie nie miałaby możliwości swobodnego wywozu swych bogactw rolnych, będących wówczas kamieniem węgielnym jej bilansu handlowego. Dzisiaj rola taka przypada węglowi śląskiemu, a Górny Śląsk bez dostępu do morza byłby skazany na częściowe, bardzo poważne zaniechanie swej produkcji i na rosnące bezrobocie, Państwo zaś byłoby narażone na nieobliczalne straty w swym bilansie handlowym i płatniczym.

Że tak jest, łatwo uprzytomnić sobie na podstawie kilku tylko liczb.

Górny Śląsk w r. 1927 wyprodukował węgla 27,7 milj. ton. Z tej liczby w kraju, łącznie z Gdańskiem, spożyto 18 milj. ton, resztę wywieziono zagranicę. Kto był nabywcą śląskiego węgla? Austria, Czechosłowacja, Węgry, Rumunia, a więc najbliżsi odbiorcy nabyli 3 i pół milj. ton. Niemcy z powodu wojny celnej z Polską węgla śląskiego nie kupują. Nasz wschodni sąsiad, Rosja, choć mało produkuje sama, ma małe zapotrzebowanie i nie wchodzi poważnie w rachubę. Pozostają kraje, pozbawione własnego węgla, a przedzielone od nas morzem (patrz tabl. I.)

Otóż z ilości nabytych przez nie w r. 1927 5 milj. ton niewielka część tylko byłaby sprzedana, gdyby dostawa miała być uskutecznioma kosztowną lądową drogą, a przecież my tą ilością, jaką dziś eksportujemy, zadowolić się w przyszłości nie możemy.

Przed wojną produkował Śląsk o 5 milionów więcej, niż obecnie, i do tej normy produkcji pragniemy powrócić. Ale musimy sobie na tę ilość zapewnić odbiorców. Pamiętajmy, że konsumpcja krajowa węgla nagle nie wzrośnie, ale dopiero stopniowo, w miarę rozwoju sieci kolejowej, budowy kanałów, postępów przemysłu itd. Nasi najbliżsi zagraniczni odbiorcy też w najbliższych latach przypuszczalnie nie bardzo wzmogą swoje zakupy. Pozostają tylko dalsze kraje, a do nich musimy węgiel dowieźć drogą najtańszą i niezależną od tranzytu przez terytorja zagraniczne, które za potanie tranzytu mogą żądać zapłaty w formie koncesyj w innych dziedzinach. Ale my na szczęście tę niezależność mamy przed sobą pod warunkiem umiejętnego wykorzystania własnego dostępu do morza.

Nie będąc wyłącznymi panami portu gdańskiego, nie mielibyśmy możliwości odpowiedniego przystosowania go do potrzeb

¹⁾ Stan. Szczepanowski. Doniosłość dróg morskich. *Ekonomista* 1904, t. I., str. 217.

Tablica I.

EKSPORT WĘGLA ŚLĄSKIEGO.

Kraje przeznaczenia *)	1924	1925	1926	1927
Niemcy	6 774 768	2 705 540	22 682	13 165
Rosja	—	—	340 885	34 765
Kraje Europy Środkowej i Rumunja	3 871 826	3 687 362	3 523 892	3 518 445
Litwa (bez Kłajpedy)	1 468	23 111	49 827	93 279
Eksport kontynentalny w tonach:	10 648 062	6 416 013	3 937 286	3 659 654
w % całego eksportu	98,93	87,84	34,27	39,59
Kraje bałtyckie (bez Litwy) i Skandynawja	43 083	672 427	3 191 125	3 887 799
Kraje zach.-europejskie	—	6 375	2 347 702	100 461
„ śródziemnomorskie	72 371	201 432	1 053 273	1 410 518
Węgiel bunkrowy i transportowy	—	7 840	960 670	186 121
Eksport zamorski**) w tonach:	115 454	888 174	7 552 770	5 584 899
w % całego eksportu	1,07	12,16	65,73	60,41
Eksport kontynentalny i zamorski w tonach:	10 763 516	7 304 187	11 491 056	9 244 553
w %	100	100	100	100

*) Zestawienie to opiera się na danych liczbowych „Statystyki Zakładów Górniczych i Hutniczych na Polskim Górnym Śląsku”, corocznie wydawanej przez Górnośląski Związek Przemysłowców Górniczo-Hutniczych w Katowicach.

**) Jako kraje eksportu zamorskiego figurują w niniejszej tablicy te wszystkie, do których normalnie węgiel docierać powinien drogą morską. Nie znaczy to, żeby dotychczas tak było. Podobnie w eksporcie „kontynentalnym” figuruje wywóz do Rosji, częściowo dokonany morzem.

eksportu węglowego, gdyby nam nie przyszła w pomoc uzasadniona obawa Gdańszczan o zupełny upadek Gdańska w razie dalszej pasywności. Obawa ta powstała w nich jednak dopiero wówczas, gdy się upewnili, że własny polski port handlowy w Gdyni — to nie mrzonka lub pogrożka, ale rzeczywistość. Dziwić się należy, że kupiectwo gdańskie, tak wyrobione, tak rozległe mające stosunki na Bałtyku, nie zrozumiało roli, jaką odegrać może w charakterze pośrednika pomiędzy kopalniami górnośląskimi i zamorskimi odbiorcami. Nie dowierzali Gdańszczanie naszym zdolnościom eksportowym, nie zainteresowali się naszym wywozem węglowym, a dziś mówią za nas liczby. Przecież własna flota handlowa jest w Polsce dopiero w zaczątkach, a jednak w roku 1927 w porcie gdańskim tonaż statków polskich przewyższył tonaż gdański, dochodząc do 143 000 ton przeciw 129 000.

W wywozie portu gdańskiego węgiel zajmuje stanowisko już nie tylko pierwsze, ale wyjątkowe. Z wywiezionych w roku 1926 5,8 milj. ton towaru — 3,4 milj. ton padły na węgiel, a więc prawie dwie trzecie. Mówiono, że tak wielkie wysyłki węgla zawdzięczamy tylko strejkowi angielskiemu. Ale strejk się skończył, a wysyłki trwają dalej. W r. 1927 na 6,5 milj. ton wywozu węgla stanowił 4 milj., a więc znowu prawie dwie trzecie. Coraz regularniej zajeżdżają do Gdańska po śląski węgiel statki szwedzkie, duńskie, norweskie, łotewskie. To zdecydowało Radę Portu na jesieni 1926 r. do przystąpienia do utworzenia nowego basenu zachodniego, którego przeznaczeniem będzie przeładowywać z pomocą transporterów taśmowych węgiel (do 10 000 ton dziennie) i inne towary masowe. Koszty tego basenu o powierzchni około 60 000 m² i głębokości 9 m wyniosą przeszło 13 milj. guldenów gdańskich, ale się bez wątpienia zamortyzują w niewiele lat.

Opinia miarodajnych czynników w Polsce nie odrazu zdecydowała się na kosztowne przedsięwzięcie budowy własnego portu w sąsiedztwie Gdańska. Myśl taka, już w roku 1920 rzucona, ujęta następnie w formę specjalnej ustawy z dnia 23. września 1922 r. (Dz. U. R. P. nr. 90, poz. 824), w małym tylko stopniu została wykonana; zaledwo jednak minął okres inflacji, Rząd poddał rewizji swe negatywne dotychczas stanowisko i postanowił do budowy portu w Gdyni przystąpić. Inicjatorem tej ostatecznej decyzji był ówczesny Minister Przemysłu i Handlu, inż. Józef Kiedroń, Ślązak i górnik, a motywem jego decyzji była z jednej strony troska o zbyt śląskiego węgla, o tę podstawę nie tylko utrzymania ludności śląskiej, ale i społecznego spokoju, z drugiej — zrozumienie, że tylko eksport śląskiego węgla może zapewnić portowi amortyzację olbrzymich kosztów jego budowy.

Gdy akurat w rok później — w lipcu 1925 r. — wybuchła wojna celna polsko-niemiecka, a Niemcy zamknęły swe granice przed naszym węglem, sytuacja nie zastała nas zupełnie bezradnych. Już w sierpniu 1925 r. przeszły pierwsze transporty —

2000 ton — przez Gdynię, a w pół roku później ładowano już po 1000 ton dziennie. Obecnie zaś dzienny ładunek wynosi przeszło pięć i pół tysiąca ton. Udział węgla śląskiego w ogólnej wysyłce portu w Gdyni jest jeszcze większy stosunkowo, niż w Gdańsku: 402 tys. ton na 414 tys. w r. 1926 i 880 tys. ton na 890 w r. 1927.

W ostatnich czasach — od maja 1928 r. — wysyłamy morzem przez Gdańsk, Gdynię i Tczew ogółem przeszło 600 tys. ton miesięcznie. Uniezależniamy się w ten sposób od rynku niemieckiego, który niewiadomo kiedy się przed nami otworzy, a zapewniamy sobie dalszy, szerszy zbył w Szwecji, Danji, Norwegji, Finlandji, Estonji, na Łotwie, w krajach zachodniej i południowej Europy, przede wszystkim w Ita'li, oraz w północnej Afryce.

Dla niektórych sortymentów naszego węgla otwierają się perspektywy dalszych nawet wysylek, np. do Brazylii lub Argentyny, będą to jednak zapewne tylko dorywcze transakcje, podczas gdy poprzednio wymienione rynki wyrobiły już sobie dobrą opinię o śląskim węglu, nauczyły się cenić jego twardość, długi płomień, mały procent popiołu, staranne sortowanie i powinny uchodzić za stałych odbiorców. Na tej to podstawie stwierdził angielski przemysłowiec węglowy, A. W. Archer, wobec swoich ziomków, że Polsce należy się miejsce pod słońcem („Poland must have a place under the sun“)²⁾.

Skoro morski wywóz węgla jest stałym faktem, słusznie czyni Rząd, udzielając swego poparcia wszelkim racjonalnym usiłowaniom ułatwienia przeładunku węgla z wagonów na statki. Zorganizowane na prędkę w czasie strejku angielskiego przystanie załadowcze na Wiśle (w Toruniu, Kąpuścisku Małym i Solcu Kujawskim) i na Warcie (w Tamie Garbarskiej pod Poznaniem) mają raczej dorywczy charakter, ale port w Tczewie ma dobre podstawy naturalne, czemu zawdzięcza poparcie Rządu, które objawiło się przyznaniem 1 miliona złotych na dalszy rozwój portu, powstałego z prywatnej inicjatywy i prywatnemi funduszami kopalń z Zagłębia Dąbrowskiego. Budowa portu w Gdyni została znacznie przyspieszona, tak że nie w roku 1930, ale już w roku 1929 zostaną ukończone roboty, umożliwiające przeładunek 200 000 ton miesięcznie. Z inicjatywy dzisiejszego Ministra Przemysłu i Handlu, inż. E. Kwiatkowski, przystąpiło Państwo do założenia własnego przedsiębiorstwa żeglugowego. Dziś posiada już ono tonażu przeszło 30 000 ton DW i 9 statków, których głównym ładunkiem jest węgiel. Poparcie rządu mają też zapewnione prywatne usiłowania stworzenia towarzystw żeglugowych polskich. Jedno z nich, towarzystwo „Żegluga Wisła—Bałtyk“, posiada 5 holowników morskich i 14 lichtug morskich, o łącznym tonażu 14 000 ton. Dru-

²⁾ Por. Codzienne Wiadomości Ekonomiczne Agencji Wschodniej z dnia 11. 9. 1928 r., zawierające streszczenie artykułu A. W. Archera w nr. 1847 „O'Connell's Coal and Iron News“.

gie, przed rokiem powstałe, „Polskarob“, Polsko-Skandynawskie Towarzystwo Transportowe S. A., prócz 2 holowników i 4 lichtug ma obecnie 3 statki, a zamierza uruchomić ich cały szereg z tonażem 15 000 ton: ściśle związane z koncernem węglowym „Robur“ z Katowic, ma ono na celu uniezależnienie transportów węgla od obcych linii okrętowych. Ten sam „Robur“ równolegle, w porozumieniu z Rządem, prowadzi na własną rękę w porcie gdyńskim pracę nad zmontowaniem przeładunku i wybudowaniem składów węgla. Prócz 2 wielkich dźwигów stanąć ma wkrótce ogromna 35-metrowej wysokości wywrotnica mostowa dla węgla na molo południowym, na wydzierżawionym od Rządu terenie o długości 580 m. Trzy inne towarzystwa śląskie „Skarboferm“, „Giesche“ i „Progress“ wydzierżawiły od rządu tereny nadbrzeżne i w ten sposób dalsze 520 m mola będzie przystosowane do potrzeb eksportu węgla. Dla towarzystwa „Fulmen“ wydzierżawiła pewien teren warszawska firma „Elabor“. Niezadługo urzeczywistni się przepiękna wizja, którą, czcząc „wiatr od morza“, roztoczył przed nami Żeromski jako „niewysłowionej piękności poemat, tworzony w drzewie, kamieniu, betonie i żelazie“, jako „przepotężny dramat, ukazujący wydzieranie morzu jego wód, siły, głębi i władzy“.

Prywatna inicjatywa idzie więc ręka w ręka z rządową, a taka współpraca pozwala jaknajlepiej rokować o naszej zdolności przeładunkowej. Jeżeli w styczniu r. 1928 załadowano w portach na statki przeszło 520 000 ton, a we wrześniu przeszło 700 tys., to w drugiej połowie przyszłego roku wolno się spodziewać miesięcznego załadunku 800 000 ton³⁾, a więc ilości, odpowiadającej 10 milj. ton węgla, eksportowanego rocznie drogą morską (zob. tabl. II.) Mając tak wielki obrót, będą mogły nasze porty poważnie obniżyć wszystkie swe koszty i wciąż udoskonalać techniczne swe urządzenia, co znów ułatwi kopalniom śląskim umocnienie się na rynkach zamorskich, na których walka konkurencyjna z Anglią i z Niemcami staje się coraz trudniejsza. Równolegle z dążeniem do podniesienia wydajności kopalń i do obniżenia ich kosztów produkcji iść zatem powinno ułatwienie i potanieenie transportu.

Co w tej dziedzinie zrobiono, zasługuje na baczną uwagę.

Przed wojną wywóz zamorski nie istniał dla węgla śląskiego, a jego rynkami zbytu były wschodnia część Rzeszy Niemieckiej, b. Monarchia Austro-Węgierska, b. Królestwo Kongresowe. W pierwszych latach po wojnie Rzesza jest w dalszym ciągu wielkim odbiorcą: nabywa miesięcznie przeciętnie 600 000 ton. Do tych rynków przystosowana była sieć kolejowa, a na naszą niekorzyść było to, że ze Śląska do Wielkopolski i Pomorza dochodził węgiel śląski przez terytorjum niemieckie, mianowicie prze-

³⁾ W jeđnym dniu, (30. lipca 1928 r.), załadowano w samej Gdyni na statki 7 038 t węgla eksportowego, nie licząc 255 t węgla bunkrowego.

Tablica II *).

**WYŁADUNEK WĘGLA EKSPORTOWEGO
NA STACJACH PORTOWYCH.**

Miesiąc	R o k			
	1925	1926	1927	1928
Styczeń		163 491	329 938	521 161
Luty		187 608	284 729	457 917
Marzec		248 247	381 426	486 227
I. kwartał:		599 346	996 093	1 465 305
Kwiecień		259 059	405 677	536 529
Maj		308 480	458 444	652 571
Czerwiec		336 459	417 362	615 888
II. kwartał:		903 998	1 281 483	1 804 988
I. półrocze:	ca. 10 100	1 503 344	2 277 576	3 270 293
Lipiec	25 560	373 301	417 979	666 538
Sierpień	74 451	391 595	448 700	673 223
Wrzesień	99 772	409 052	484 546	705 300
III. kwartał:	199 783	1 173 948	1 351 225	2 045 061
I.—III. kwartał:	209 883	2 677 292	3 628 801	5 315 354
Październik	121 666	400 674	498 112	
Listopad	169 716	390 633	467 658	
Grudzień	154 518	341 475	493 631	
IV. kwartał:	445 900	1 132 782	1 459 401	
II. półrocze:	645 683	2 306 730	2 810 626	
Cały rok:	655 783	3 810 074	5 088 202	

*) Na podstawie danych Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

cinając je w Bytomiu i w Kłuczborku. Sieć kolejowa pomorska była zaprojektowana i zbudowana z punktu widzenia bądź lokalnych interesów, bądź potrzeb niemieckiego „Drang nach Osten“, i posiadała linie o większej zdolności przepustowej tylko w kierunku Berlin—Królewiec. Dopóki zamorski wywóz węgla śląskiego był niewielki i nie miał podstawowego znaczenia, mógł taki stan rzeczy być tolerowany, a inicjatywa, energia i fundusze zwrócone w innym kierunku. Ale z chwilą wywołanego troską o eksport śląski rozpoczęcia budowy portu w Gdyni, a następnie i rozbudowy portu w Gdańsku, należało równolegle prowadzić prace nad związaniem obu portów z wnętrzem kraju. Gdynia była przed wojną małą wioską rybacką, a Gdańsk miał czysto lokalne znaczenie bez widoków rozwoju wobec wyraźnego faworyzowania Królewca i Szczecina przez rząd niemiecki⁴⁾. Po wojnie Gdańsk zaczął otrzymywać wielkie transporty aprowizacyjne dla Polski i dzięki nim jego port ożywił się, a przyszedł mu również z pomocą wywóz drzewa, cementu i cukru. Zdawałoby się, że, położony u ujścia Wisły, będzie miał Gdańsk do rozporządzenia pierwszorzędą drogę komunikacyjną. Tymczasem Wisła, nieuregulowana w średnim i górnym biegu, z dopływami o małej spławności, pozbawiona przystani, nie przedstawia obecnie większej wartości komunikacyjnej. Od racjonalnej gospodarki wiślanej dzieli nas jeszcze wiele lat, podczas których wykonana być musi wielka i wielostronna praca. Życie jednak nie czeka, wymaga środków niezwłocznych i szybko rentujących się. Ani regulacja rzeki ani tembardziej budowa kanałów nie mogą zapewnić łatwej rentowności i amortyzacji kapitału⁵⁾. Łatwiejsza jest pod tym względem budowa kolei, słusznie więc w tym właśnie kierunku pószała działalność Rządu, tem słuszniejsza, że prowadząca do rychłego uniezależnienia nas od Gdańska.

Już w czasie wojny bolszewickiej dla doraźnych potrzeb wojskowych wybudowano połączenie Gdyni z krajem z pominięciem terytorjum wolnego miasta Gdańska, a'e połączenie to Kartuzy—Kokoszki—Gdynia (48 klm) gospodarczego znaczenia nie ma, gdyż stanowi ogromny objazd, a przelotność ma małą. Budowa połączenia z krajem powinna była nastąpić wprost z Bydgoszczy po możliwie jaknajkrótszej linii: ona też została zatwierdzona i dziś już jest częściowo wykonana. Będzie to linia z Bydgoszczy, a raczej z jednej z poprzednich stacyj, Nowa Wieś Wielka, przez Emiljanowo z pominięciem samej Bydgoszczy wprost do Maksymilianowa i przez Nowy Wierchucin do Szlachty w Borach Tucholskich, przez Bąk i Olpuch, a później skrótem przez Szalamaję, do Kościerzyny i w linii możliwie prostej przez Gołubie—Osowo—Kack

⁴⁾ Por. W. Winid. Rozwój gospodarczy Gdańska a portów niemieckich. Ruch Prawniczy i Ekonomiczny 1925 t. III, str. 695—705.

⁵⁾ Bliższe uzasadnienie — por. W. Olszewicz, Znaczenie dróg wodnych i kanałów dla Polski. Ekonomista 1927 t. II. i III, str. 115—121.

Wielki do Gdyni. Część linii, mianowicie Bąk—Kościerzyna, jest gotowa i oddana do eksploatacji; pozostałe części są w intensywniej budowie.

Z drugiej strony połączenie Bydgoszczy z zagłębiem węglowym jest niemniej niewystarczające: po 46 klm dobrego połączenia z Inowrocławiem następuje linie łamana w Gnieźnie, Jarocinie i pod Kępem. Nową okrężną linią, długości 112 klm, narazie jednotorową, połączono Kępno przez Podzamcze i Wieluń z górnośląską stacją Kalety. Uniezależniono się w ten sposób od przejazdu przez korytarz niemiecki, zwany kluczberskim. Zostało również dokonane okrążenie Bytomia dzięki budowie 13-kilometrowej linii Chorzów—Szarlej. Wzmożenie przewozów węglowych dowiodło potrzeby połączenia Śląska wprost z Inowrocławiem. Zamierzona trasa miała mieć Wieluń za punkt wyjścia, a kolej kaliską przecinać w Opatówku. Zamiar ten jednak został zarzucony. Połączenie nastąpi wprost ze Śląska, ze stacji Herby, pójdzie wzdłuż prawego brzegu Warty przez Kłobucko—Działoszyn—Widawę do Zduńskiej Woli, poczem przez Szadek dotrze do linii Kutno—Strzałkowo, przetnie ją na stacji Barłogi, t. j. pod Kłodawą i podaży wprost ku północnemu zachodowi, przez Piotrków Kujawski do Inowrocławia. W ten sposób powstanie naprawdę najkrótsze bezpośrednie i tanie połączenie Śląska z morzem, stanowiące ogromny skrót i usuwające dotychczasowe zapory. Wielkiej wagi jest też postanowienie rozszerzenia stacji Tarnowskie Góry, która kosztem 15 milionów złotych ma się stać główną sortownią wagonów węglowych i największą na kontynencie stacją przetokową. Nie jest też wykluczone, że P. K. P. przystąpią do zbudowania linii pomocniczej z Katowic wprost do stacji Herby z pominięciem Królewskiej Huty i Szarleja.

Decyzja budowy kolei węglowej Śląsk—Inowrocław—Gdynia, połączenia stosunkowo krótkiego, bo długości tylko 542 klm, licząc od Katowic, została przyjęta i na Śląsku i na Pomorzu z wielkim uznaniem. Z zadowoleniem notowała prasa, że już w lecie 1928 r. nastąpiło rozpoczęcie budowy odcinka Herby—Zduńska Wola. Na całą tę kolej Dziennik Ustaw w nr. 16 z dnia 17. lutego 1928 r. przyniósł Ministrowi Komunikacji odpowiednie upoważnienie w postaci rozporządzenia p. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7. tegoż miesiąca. Weszliśmy w okres realizacji dążenia górnictwa śląskiego do zapewnienia sobie taniego frachtu do morza.

W roku 1930 powinniśmy więc mieć wykończone i linie kolejowe, doprowadzające węgiel śląski do portów, i porty z dużą możliwością przeładunkową, i znaczny własny tonaż. Produkcję węgla śląskiego nie tylko będziemy mogli wtedy utrzymywać na obecnym poziomie, ale nawet podnieść do normy przedwojennej, dając wielu górnikom zarobek. Ożywiając podstawową wytwórczość górnośląską, zapewniamy nie tylko tej prowincji, ale całemu krajowi dopływ dewiz za sprzedany węgiel i zachowujemy dla

siebie koszty przewozu, których znaczną część — ok. 150 milj. złotych — podczas strejku angielskiego musieliśmy zapłacić Niemcom za transporty do Hamburga i Szczecina, kiedy nasze porty i nasze koleje nie były jeszcze w stanie przewieźć same eksportowanego węgla. Ale co najważniejsze — utrwaliłiśmy naszą niezależność od Rzeszy Niemieckiej. Musimy sobie zdać sprawę z ogólnopaństwowego znaczenia wysiłku kolei, by przewieźć do portów całą tę ilość węgla, jaka dawniej szła z kopalni ku bliskiej granicy Niemiec. To już nie tylko Śląsk ochroniony od bezrobocia, które zdawało się mu grozić, ale to cała Polska uniezależniona własnym wysiłkiem i mogąca w atmosferze pewności i spokoju prowadzić rokowania handlowe z Niemcami. Port w Gdyni, rozpoczęty w roku 1924, nowe linie kolejowe, biegnące ku morzu, własne statki pod banderą polską — nabierają w oczach naszych innego, większego znaczenia. To dowody świadomości, z jaką społeczeństwo dąży do rozwiązania problemu eksportowego, to najlepsza gwarancja, że osiągniemy istotną gospodarczą niezależność. Zarazem jest to bodaj że jedyna droga, na której znajdzie normalne rozwiązanie kwestja Gdańska, gdyż ludność wolnego miasta nie może nie odczuwać coraz żywiej, jak bardzo jej dobrobyt zależy od wzmożenia łączności z Polską.

Ogromny masowy obrót węglem pozwala na inwestycje portowe i kolejowe, na które w innych warunkach nie byłoby nas stać. Mając w rękę ulepszony instrument przewozu, możemy go wykorzystać i dla innych, niż węglowe, celów i dla innych, niż Śląsk, dzielnic. Projektowana magistrała rolnikom kaliskim, kujawskim, wielkopolskim i pomorskim zapewni tani dowóz nawozów azotowych i superfosfatów ze Śląska. Cukrownie tamtejsze otrzymają taniej i węgiel i buraki. Również przemysł łódzki przez Herby — Zduńską Wolę będą kopalnie obsługiwały łatwiej i rychlej. Cementownie małopolskie i cieszyńskie zyskają możność taniego przewozu nad morze i będą mogły powiększyć swój eksport do Afryki i Ameryki.

Niemniej dodatnio przedstawia się kwestja frachtu powrotnego. Jak już stwierdza sama utarta nazwa „kolej Śląsk—Gdynia“, nacisk w gospodarzem jej znaczeniu położony był przez jej projektodawców na potrzeby wywozowe. Nie powinno nam to jednak zasłaniać znaczenia, jakie mieć będzie zarówno dla portów w Gdyni i w Gdańsku, jak i dla obrotów wewnętrznych możność taniego frachtu w kierunku z północy na południe, od morza w głąb kraju.

W wielu dziedzinach produkcji skazani na przywóz, powinniśmy zwrócić należytą uwagę na umiejętne wyzyskanie obu portów i unikanie sąsiednich portów konkurencyjnych. Na przeszkodzie stoją taryfy kolejowe. Jak wiadomo, P. K. P. przyznały transportom węgla eksportową taryfę wyjątkową, znacznie niższą od normalnej, ale uczyniły to jedynie wzamian za zapewnienie sobie węgla kolejowego po niższej cenie. Takiej rekompensaty nie mo-

zna znaleźć dla transportów ładowanych z okrętów na wagony. Tem bardziej więc zależy przy nich musi na skróceniu przebiegu, jakie daje będąca w budowie linia Śląsk—Gdynia. A jest ono bardzo znaczne: z 674 klm na 542.

W sumie obrotów towarowych portu gdańskiego stanowił eksport przed wojną $\frac{2}{5}$, a import $\frac{3}{5}$. W roku ubiegłym stosunek przedstawiał się zupełnie inaczej: na wywóz przypadają aż $\frac{4}{5}$, a na wwóz $\frac{1}{5}$. Ale tak wielka zmiana dokonała się nie wskutek zmniejszenia tonażu przywozowego, lecz w następstwie faktu, że Gdańsk stał się wielkim eksporterem węgla. Przywiezionym w roku 1913 1 233 630 t przeciwstawić można 1 517 194 t importu w roku 1927, a liczba przywozu rośnie wciąż, powiększając szanse znalezienia frachtu powrotnego dla kolei Śląsk—Gdynia i zapewniając jej rentowność.

Artykułami przywozu morskiego do Polski są towary spożywcze (pszenica, tłuszcze, ryż, kakao, kawa, śledzie itd.), saletra, fosfaty, tomasyna, wszelkie rudy, stare żelastwo. Podniesienie wydajności rolnictwa krajowego może wpłynąć na zmniejszenie importu zbóż chlebowych, równocześnie jednak spowoduje zwiększone zapotrzebowanie na nawozy. Jeżeli nawet zakupy saletry chilijskiej zmniejszą się dzięki zastępczym syntetycznym nawozom, to tomasyna, a zwłaszcza fosfaty będą z pewnością przywożone w większych, niż dotychczas, ilościach. Import portu gdyńskiego jest wciąż jeszcze znikomym. Ale z 2 793 t w styczniu 1928 r. podskoczył do 39 000 t w sierpniu, z miesiąca na miesiąc rozszerzając zakres przywozu i powiększając liczbę krajów bezpośredniej wysyłki. Pod tym względem pamiętne będą dla Gdyni dwie daty z tego roku: dzień 10. kwietnia, kiedy S/S „Keats” przywiózł z Indyj 3 000 ton ryżu, i 20. września, dzień przybycia ze Szkocji S/S „Borgvult” z pierwszym transportem 1000 beczek śledzi.

Znane jest co do artykułów spożywczych wysokie zapotrzebowanie Śląska, tłumaczące się wielkiem skupieniem miejsko-fabrycznym, kulturą ludności, dobrym stanem zatrudnienia. Czy z portów naszych towary kolonialne, śledzie, tłuszcze, czy z Poznańskiego i z Kaliskiego kartofle, mąka, bydło, cukier, — wszystko to dzięki nowej linii dowiezione będzie taniej i szybciej. Nie tylko Śląsk, ale całe Zagłębie Węglowe, cała Małopolska Zachodnia szereg towarów otrzymywać będzie nową linią. Widocznym znakiem łączności między całą tą dzielnicą i morzem są nowo-wystawione budynki „Łuszczarni i Młynów Krakowskich” w Gdyni, będące dowodem świadomej i w przyszłość wnioskującej inicjatywy krakowskiego mieszczaństwa.

Rolnictwo południowo-zachodniej Polski niemniejsze z nowej kolei wyciągnie korzyści. Tą drogą będą fosfaty amerykańskie czy północno-afrykańskie dowiezione nie tylko do śląskich fabryk superfosfatów, nie tylko do Borku Fałęckiego i Oświęcimia, ale i do Rędzin pod Częstochową i do Kielc dzięki dogodnemu, 26 klm liczą-

cemu połączeniu stacji Herby Nowe z Częstochową. Taniej otrzymanym surowiec pozwoli tym fabrykom więcej eksportować i może nawet wywozem produktu zrównoważyć koszt nabycia i dowiezienia surowca dla potrzeb krajowych.

Największe znaczenie w kierunku od morza ku lądowi mają jednak transporty hutnicze. Wysokoprocentowe rudy żelazne szwedzkie szły dawniej — od szeregu lat — przez Szczecin, obecnie wszystkie huty sprowadzają je wyłącznie przez nasze porty. Tak też przychodzić będą rudy cynkowe i ołowiane. Od słów wymowniejsze są liczby: Gdańsk w r. 1925 przewiózł rud 60 tysięcy, w rok później już 200 tysięcy, a w r. 1927 335 tysięcy. Podobnie stare żelazo, od połowy 1927 r. nabywane już nie w Niemczech, ale w Belgii, Francji, Holandji itd., obiera coraz częściej drogę na Gdańsk, w roku zeszłym dochodząc do 150 tysięcy ton.

Tu znów nietylko Śląsk, ale całe Zagłębie, 90% polskiej produkcji stali, zainteresowane jest w potanieniu frachtu, zapewnionem przez nową koleję.

Przedstawienie zabezpieczenia dla niej frachtu powrotnego byłoby niekompletne bez wspomnienia o tranzytowem znaczeniu nowego bezpośredniego połączenia morza ze Śląskiem dla Czechosłowacji. Pozbawiona wybrzeża, zabezpieczyła sobie Czechosłowacja dostęp do morza postanowieniami art. 363 i 364 Traktatu Wersalskiego, które jej przyznają „wolne zony“ w portach szczecińskim i hamburskim. Pomimo krótszego przebiegu z tych portów do hut czechosłowackich, pomimo różnicy 140 klm na korzyść Szczecina w stosunku do Gdańska, ekonomiści czechosłowaccy coraz więcej interesują się naszymi portami. Kwestję rozstrzygnię koszt przeładunku i przewozu⁶⁾. Chodzi przede wszystkim o rudy żelazne, których same huty witkowickie importują ze Szwecji około 600 tysięcy ton rocznie. Dziś już transporty te idą częściowo przez Gdańsk (w r. 1927 — 97 tysięcy ton), w przyszłości powinny one być kierowane wyłącznie przez nasze porty, które przecież dla naszych własnych przewozów zaopatrzyć się muszą w odpowiednie dla rudy urządzenia przeładunkowe, będą więc mogły z pomocą nowej linii kolejowej tanio obsłużyć hutnictwo czechosłowackie. Kto wie, czy za lat kilka Czechosłowacja, widząc korzyści gospodarcze takiego tranzytu, nie odda im też innych przewozów zamorskich, np. wywożonych wyrobów walcownianych lub chmielu. Będzie to leżało w linii rozwoju powojennych stosunków

⁶⁾ Obecne morskie opłaty portowe w Gdyni od ładunku, postojowego i pilotowego, ustanowione rozporządzeniem Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 29. lutego 1928 r. (Dz. U. R. P. nr. 28, poz. 264) są najniższe na Bałtyku.

O tranzytowem znaczeniu naszych portów dla Czechosłowacji pisali m. i. dr. Partel w „Morzu“ 1927, nr. 1, J. Hejda w „Europe Centrale“ 1928 (przedruk w „Messenger Polonais“ nr. 109), oraz J. Butler w „Przemysł i Handel“ 1928, nr. 34.

ekonomicznych, w których w naszej części Europy kierunek handlu własnego i tranzytowego zmienił się zasadniczo z zachodnio-wschodniego na południowo-północny z równoczesnem rosnącym usamodzielnieniem się państw „nowych“ od pośrednictwa sąsiadów.

*

*

*

Si'na istnieje więc między interesami dwóch, zdawałoby się, tak odrębnych dzielnic: Pomorza i Śląska. W śląskiej wytwórczości znajdują nasze porty najważniejszy artykuł załadunku, potrzeby Śląska dostarczają im towaru przywozowego, który dla kolei stanowi cenny ładunek powrotny dla odsyłanych na Śląsk pustych węglarek. Odwrotnie Śląsk portom i morzu zawdzięcza i zawdzięczać będzie swą wielką ekspansję, bez której byłby skazany na częściowe unieruchomienie swych kopalń, a pewno też i hut. Świadomość znaczenia morza dla Śląska wzrasta. Najlepszym dowodem — rozwój Ligi Morskiej i Rzecznej, która nigdzie nie znalazła tylu członków, co na Górnym Śląsku. Gdy jej oddział śląski — z inicjatywy inż. Edm. Grabianowskiego — organizuje na Zielone Świątki wycieczkę nad morze, bierze w niej udział półtora tysiąca osób pomimo trudów i kosztów.

Bliski już jest czas, gdy całe społeczeństwo polskie należycie sobie uprzytomni znaczenie morza. Stanie się to wtedy, gdy ogół odczuje następstwa wysiłku jednostek, które umiały zawczasu podjąć kroki niezbędne i często wbrew głosowi większości przeprowadzić swe w dalekie lata sięgające zamierzania, trafnie ujmując przyszość naszego gospodarstwa narodowego.

Przed siedmiu laty pisał znakomity ekonomista i historyk prof. Franc. Bujak, że „bez handlu i żeglugi jest każde społeczeństwo kulturalnym kaleką i jak kaleka ma we współzawodnictwie z innemi społeczeństwami gorsze widoki: nieuniknionym jego losem jest zależność i ubóstwo. W takim położeniu kaleki wśród społeczeństwa był od wieków naród polski. Jak niedołężny kaleka dawał on się obsługiwać obcym, zamiast wszystkie swoje potrzeby zaspakając i wszystkie zadania spełniać samodzielnie. Jesteśmy obsługiwani na polu handlu i żeglugi, ale nie my jesteśmy panami, przeciwnie panami są ci, co nas obsługują, bo biorą sobie za to sowitą zapłatę, a spełniają obowiązki względem nas w sposób niedbały i niezgodny z naszym interesem“⁷⁾.

Jużby tego dziś prof. Bujak nie powiedział. Dziś mógłby w społeczeństwie stwierdzić planową wolę działania, by się od obcych naprawdę uniezależnić. W ciągu ostatnich kilku lat dowiedliśmy rosnącym zainteresowaniem dla kwestyj morskich, że na zamierzaniach nie poprzestaniemy, że je do końca urzeczywistnimy. Wśród nich na pierwszym jest miejscu, by Górny Śląsk, tak silnemi węzłami związany już duchowo z resztą kraju, jak

⁷⁾ Fr. Bujak. Dziejowe znaczenie morza. Przegląd Historyczny, t. XXIII (1921), str. 15.

świadczy w plebiscycie i w powstaniach wyrażona wola ludności, związać z nią niemnziej silnie i materialnie i zapewnić mu tę sytuację gospodarczą, jakiej się od Macierzy swojej spodziewał.

Rzeczpospolita Polska swojemj planowemi zarządzeniami kolejowemi i portowemi, swoją polityką morską, może dziś dać Śląskowi Górnemu warunki dalszego pomyślnego rozwoju. Będzie to słuszną odpłatą za to, że dzięki pracy polskich górników ze Śląska, dzięki miljonom ton wydobytego przez nich węgla Polska mogła przystąpić ponownie do pracy nad Bałtykiem, zbudować własny port, nawiązać do najpiękniejszych swych tradycji mocarstwowych i „otworzyć okno na Europę“.

Literatura. J. Rummel. Gdynia port polski. Toruń 1926. — J. Kiedroń. Kolej Górny Śląsk — Gdynia jako najpilniejszy problemat gospodarczy Polski. Katowice 1928. Wyd. Koła Ekonomistów w Katowicach, zeszyt 1 (przedruk lub streszczenie w wielu dziennikach i czasopismach). — H. Bağiński. Zagadnienie dostępu Polski do morza. Warszawa 1927. Nakład Z. O. K. Z. — A. Siebencichen. Rozwój czy upadek portu gdańskiego. Warszawa 1927. — E. Kwiatkowski. Postęp gospodarczy Polski. Warszawa 1928, str. 47—52 i tablica V. — Polityka gospodarcza. Zagadnienia administracji (Dzieło zbiorowe). Warszawa 1928, Nakł. Min. Przemysłu i Handlu, str. 379—450, artykuły Cz. Jarockiego, P. Bomasa, J. Łokuciejewskiego, H. Pistela. — E. Bohdan. Morska polityka gospodarcza Polski. Warszawa 1928. — Zagadnienia gospodarcze Polski współczesnej (Dzieło zbiorowe). Warszawa 1928, artykuły A. Uziembły i Ant. Repecki. — W. Stopezyk. Handel międzynarodowy na Bałtyku. (Wyd. Instytutu Bałtyckiego. „Dominium Maris“ zeszyt I.) Toruń 1928.

Mapa Z. Dunin Marcinkiewicza pt. Produkcja, zużycie i wywóz węgla kamiennego oraz zużycie drzewa opałowego w Polsce 1926. Warszawa 1928;

Wiadomości Statystyczne Głównego Urzędu Statystycznego (dwutygodnik Warszawa);

Artykuły, rozrzucone po czasopismach;

Morze (miesięcznik, organ Ligi Morskiej i Rzecznej, Warszawa), zwłaszcza zeszyty specjalne z r. 1926 (№ 9) i 1927 (№ 10), z artykułami F. Hilchena, St. Łęgowskiego, A. Siebencichena, L. Falla, E. Fryczkowskiego, W. Olszewicza, W. Stopezyka, M. Turskiego, A. Uziembły i in.

Przemysł i Handel (tygodnik, Warszawa), zwłaszcza praca Cz. Klarnera „O nowe rynki zbytu dla węgla polskiego“ (1925 № 34) oraz specjalny zeszyt morski z r. 1925 (№ 48) z artykułami Cz. Klarnera, F. Hilchena, de Loësa, St. Łęgowskiego, A. Rudzkiego i in.; pozątem w ciągu r. 1928 wiele materiału w artykułach P. Bomasa (№ 14), W. Gessnera (№ 5), J. Gieysztora (№ 4), Z. Korsaka (№ 23), St. Łęgowskiego (№ 8), A. Siebencicha (№ 11) i in.

Przegląd Gospodarczy: (dwutygodnik, Warszawa) m. in. sprawozdania o ruchu portowym w Gdańsku i Gdyni (1926 № 6, 14, 17; 1927 № 4, 17, 22, 23; 1928 № 4).

Górnośląskie Wiadomości Gospodarcze: (dwutygodnik, Katowice) m. i. artykuł W. Olszewicza (1927 — № 1) i in.

Technik: (miesięcznik, Katowice) · m. in. artykuł B. Malinowskiego „Postępy eksportu węgla polskiego na morzu” (1928 — № 2) i W. Olszewicza „Zamorski eksport węgla polskiego” (1928 — № 5).

Przegląd Komunikacyjny: (wyd. Agencji Wschodniej, Warszawa), zwłaszcza poświęcony kolei Śląsk — Gdynia zeszyt październikowy 1928 r. (№ 26) z artykułami J. Kiedronia, A. Balcera, J. Dworzańczyka, Fr. Reumeaux, W. Olszewicza i St. Misiakowskiego.

Siemianowice Śląskie.

WACŁAW OLSZEWICZ

SKARBOWOŚĆ POLSKĄ NA ŚLĄSKU W UBIEGŁYM DZIESIĘCIOLECIU

Jeżeli uwzględnimy, że na Województwo Śląskie składają się dwa obszary: przypadła na mocy rozstrzygnięcia Rady Ambasadorów z dnia 28. lipca 1920 r. część Śląska Cieszyńskiego z obszarów byłej Austrii i na mocy rozstrzygnięcia tejże Rady z dnia 20. października 1921 r. część Górnego Śląska z obszarów Niemiec, to i w rozwoju administracji skarbowej z konieczności zwrócić należy uwagę na owe dwie odrębne pod względem struktury prawno-publicznej dzielnice.

Po rozpadnięciu się Austrii z końcem października 1918 r. ster rządów na Śląsku Cieszyńskim obejmuje „Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego“, (patrz zał. I.—III.), dzieląc się sferą wpływów na mocy układu z dnia 5. listopada 1918 r. z czeskim „Narodnim Wyborem pro Slezko“ (patrz zał. IV). Siedzibą krajowych władz skarbowych dla Śląska austriackiego (opawski i cieszyński) była Opawa; Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego, mając władzę nad urzędami skarbowymi w Frysztacie, Cieszynie, Bielsku, Jabłonkowie i Strumieniu, nie miała organu nadzorczego II. instancji, (Dyrekcji Skarbu), jak również nie miała organu I. instancji dla spraw należytościowych i stemplowych, takim bowiem jedynym organem dla całego Śląska austriackiego był Urząd Wymiaru Należytości z siedzibą w Opawie. —

Pierwszą zatem troską Rady Narodowej było stworzyć aparat skarbowy II. instancji. Czynności organizacyjne rozpoczyna Rada Narodowa w grudniu 1918 r.

Śląsk Cieszyński nie posiadał dostatecznej ilości urzędników skarbowych, a w dodatku zaledwie kilku (2—5) o przekonaniach wyraźnie polskich; w takich więc warunkach trudno było mówić o sklejeniu nadzorczego organu skarbowego II. instancji. Narazie zadowolono się Wydziałem Skarbowym Rady Narodowej jako władzą II. instancji z zakresem działania Dyrekcji Skarbu w Opawie, a zarazem zwrócono się do Polskiej Komisji Likwidacyjnej (P. K. L.) w Krakowie, a później do Komisarza Rządu we Lwowie o przysłanie po 1 do 2 fachowych w poszczególnych działach urzędników, pozostających na galicyjskim etacie skarbowym.

Najazd Czechów i zajęcie Śląska Cieszyńskiego w styczniu i lutym 1919 roku po linię Wisły przerwały prace organizacyjne,

które podjęto dopiero w drugiej połowie marca 1919 r. po odparciu Czechów.

Ówczesne Prezydium Krajowej Dyrekcji Skarbu we Lwowie nie uczyniło mimo szeregu urgensów zadość żądaniu Rady Narodowej w całej rozciągłości; dopiero na telegraficzne urgensy przysłało w drugiej połowie marca 1919 r. jedynie 3 urzędników rachunkowych i 4 referendarskich. Na ten czas przypada utworzenie na mocy rozporządzenia Rady Narodowej Urzędu Wymiaru Należytości w Cieszynie, którego zakres działania obejmował sprawy opłat i stempli z obszaru, podlegającego kompetencji Rady Narodowej. Jest to pierwszy etap.

Etap drugi rozpoczyna się ogłoszeniem ustawy z dnia 8. kwietnia 1919 r. (Dz. Praw nr. 31, poz. 261) „w przedmiocie objęcia przez Ministerstwo Skarbu w Warszawie administracji skarbowej na ziemiach polskich, które wchodziły w skład b. Monarchji Austriacko-Węgierskiej“. Na podstawie tej ustawy prócz rozporządzenia wykonawczego wydało Ministerstwo Skarbu zarządzenie z dnia 12. kwietnia 1919 r. nr. 24. 909/1261 sek. V. (patrz zał. V.—VII). W myśl powyższego zarządzenia przybyła w dniu 19. maja 1919 r. do Cieszyna delegacja lwowskiej Dyrekcji Skarbu pod przewodnictwem jej Prezesa Bugny w celu objęcia administracji skarbowej na Śląsku. Po konferencji z Radą Narodową ułożono w dniu 20. maja 1919 r. „wnioski w sprawie organizacji władz i urzędów skarbowych na obszarze podległym administracji Rady Narodowej w Cieszynie“. — We wnioskach tych Rada Narodowa w porozumieniu z delegacją lwowskiej Dyrekcji Skarbu, powoławszy się na ugodę paryską z dnia 3. lutego 1919 r. (patrz zał. VIII) i umowę wojskową, zawartą pod egidą Komisji Międzysojuszniczej w Cieszynie w dniu 25. lutego 1919 r.¹⁾, a regulujące na okres przejściowy sprawę Śląska Cieszyńskiego ze stanowiska międzynarodowego, uważa, że

bezpośrednie objęcie administracji skarbowej na Śląsku Cieszyńskim przez lwowską Dyrekcję Skarbu po myśli ustępu 1. art. 5. ustawy z dnia 8 kwietnia 1919, Dz. Praw Nr. 31 poz. 261, nie jest na razie wskazane. — Należałoby zatem na razie kierownictwo administracji skarbowej na tym obszarze, oraz orzecznictwo w sprawach podatków bezpośrednich i pośrednich w przypadkach, niecierpiących zwłoki, pozostawić nadal istniejącemu obecnie Wydziałowi Skarbowemu Rady Narodowej z wyjątkiem spraw personalnych, które, jak dotychczas, pozostawałyby w kompetencji Rady Narodowej, — to wszystko aż do załatwienia sporu czesko-polskiego.

¹⁾ Umowa wojskowa jest jedynie wykonaniem ugody paryskiej co do przeprowadzenia granicy, której nie mogły przekroczyć wojska polskie i czeskie, a która to granica nie miała stanowić przeszkody w administracji cywilnej, uregulowanej w umowie z dnia 5. listopada 1918 r. Czesi jednak zupełnie zignorowali zarządzenie co do administracji cywilnej i linię wojskową przyjęli jako tymczasową granicę polityczną. Jak dalece bagatelizowali sobie Czesi zarządzenia Aliantów, dowodem, że przybyła do Cieszyna dnia 12. lutego 1919 r. w czasie czeskiej inwazji Komisja Międzysojusznicza przez dwa tygodnie nie znalazła siły i powagi, aby zmusić czeskie wojska do cofnięcia się na wyznaczoną im linię. Uczynili to dopiero przysłani do Cieszyna trzech generałowie aljanczy.

Ten Wydział Skarbowy będzie także zajmował się likwidowaniem i wypłatą czynnych poborów służbowych funkcjonariuszy państwowych, zajętych przy Władzach i Urzędach na obszarze Księstwa Cieszyńskiego, — oraz poborów emerytalnych, pensyj wdowich i sierocych osób, przynależnych do Księstwa Cieszyńskiego.

Z uwagi na to, że obecny stan przejściowy przypuszczalnie w krótkim czasie się skończy, względnie ustąpi miejsca definitywnemu uregulowaniu stosunków na Śląsku Cieszyńskim — nie zachodzi konieczna potrzeba utworzenia przy tym Wydziale skarbowym odrębnych Komisji odwoławczych do podatków bezpośrednich, zwłaszcza wobec trudności politycznej i prawnej natury.

Również nie należy tworzyć Komisji dyscyplinarnej, lecz w sprawach nagłych postara się Rada Narodowa o delegację lwowskiej Komisji dyscyplinarnej. Podobnie w niecierpiących zwłoki sprawach karno-skarbowych postara się Rada Narodowa o delegację Najwyższego Sądu dla tych spraw we Lwowie.

Natomiast należałoby utworzyć przy Wydziale skarbowym Rady Narodowej Komisję kwalifikacyjną. Co się zaś dotyczy organizacji Władz i Urzędów I. instancji należy utrzymać stan obecny z następującymi zmianami.

Istniejące dotąd przy Starostwach Oddziały podatkowe należy oddzielić od władz politycznych w drodze osobnego rozporządzenia Rady Narodowej stosownie do artykułów 2 i 6 ustawy z dnia 8 kwietnia 1919, Dz. Praw Nr. 31 poz. 261, pod nazwą Inspektoratów skarbowych dla podatków bezpośrednich. Jednak agendy egzekucyjne w mieście Bielsku należałoby ze względu na wyjątkowe miejscowe stosunki pozostawić na razie jak dotąd. Urzędowi burmistrzowskiemu tegoż miasta.

Dotychczasowe Komisje podatku zarobkowego III. i IV. klasy, oraz Komisje szacunkowe podatku dochodowego pozostają bez zmiany. Utworzone przez Radę Narodową Komisje podatku zarobkowego I. i II. klasy dla obszarów Księstwa Cieszyńskiego należy wprowadzić w życie.

Inspektorat skarbowy (dla podatków pośrednich) w Cieszynie należałoby przemienić na Dyрекcję okręgu skarbowego z zatrzymaniem dotychczasowej kompetencji terytorjalnej.

Utworzony Rozporządzeniem Rady Narodowej z dnia 21 marca 1919, Dz. Urz. Rady Narodowej Ks. C. Nr. 64, Urząd wymiaru należytości w Cieszynie należy pozostawić bez zmiany, — wobec czego odpada potrzeba utworzenia Oddziału należytościowego przy Dyrekcji okręgu skarbowego.

Przy tej Dyrekcji należy utworzyć Sąd powiatowy dla spraw skarbowo-karnych.

Urzędy ewidencji katastru podatku gruntowego, oraz Urzędy podatkowe pozostają bez zmiany.

Również pozostają bez zmiany dotychczasowe Nadzory i Oddziały straży skarbowej.

Co do cła stoi Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego na stanowisku, któremu dała już wyraz w Rozporządzeniu z dnia 29 kwietnia 1919, Nr. VII-1052, że terytorjum Śląska Cieszyńskiego pomiędzy granicą Galicji, Śląska Górnego, dawną granicą węgierską i linią graniczną, określoną w prowizorycznym układzie polsko-czeskim z dnia 5 listopada 1918, stanowi integralną część Rzeczypospolitej Polskiej.

Ponieważ wskutek inwazji czeskiej z miesiąca stycznia 1919 obszar ten został zrestryngowany, można obecnie co do cła wydać zarządzenia i wykonać je tylko na tym zrestryngowanym obszarze z uwzględnieniem jednak szczególnych stosunków, wytworzonych odcięciem linią demarkacyjną zachodniej części Śląska Cieszyńskiego.

Wnioski powyższe zostały przez Radę Narodową zrealizowane przez wydanie poszczególnych stosownych zarządzeń.

Dalszym aktem Rady Narodowej było ogłoszenie rozporządzenia z dnia 8. listopada 1919 r. (Dz. Urz. Rady Narodowej nr. 18, poz. 228), (patrz zał. IX), którem utworzono Dyрекcję Skarbu w Cieszynie z zakresem działania, przewidzianym w dotychczasowych austriackich przepisach ustawowych.

Przeprowadzenie granicy na Śląsku Cieszyńskim pomiędzy Polską a Czechosłowacją nie dało się przeprowadzić w drodze ugodowej. Zdecydowano więc głosowanie ludowe pod egidą Komisji Międzysojuszniczej, która też zjechała do Cieszyna w dniach 1.—3. lutego 1920 r. Działalność jej wkracza raczej w sferę polityczną; pierwszym jej krokiem było utworzenie wschodniej Prefektury polskiej tak zwanej „Prefektury O“ z prefektem P. Żurawskim, obecnym Wicewojewodą śląskim, i zachodniej Prefektury czeskiej. Terytorjalny zakres działania polski i czeski miał być utrzymany w ramach układu polsko-czeskiego z dnia 5. listopada 1918 r. Decyzją z dnia 20. marca 1920 r. L. 17 uregulowała Komisja Międzynarodowa zakres kompetencji władz skarbowych we wschodniej części Śląska Cieszyńskiego w sposób następujący:

1. Wskutek złożenia funkcji przez Radę Narodową z dniem 3. II. 1920, a objęcia zarządu Śląska Cieszyńskiego przez Komisję Międzynarodową przechodzi prawo uchwalania budżetu i przyznawania kredytów, uchwałami budżetowymi nie objętych, na Komisję Międzynarodową.

Celem wykonywania tych praw może ustanowić Komisja Międzynarodowa ciało doradcze, którego skład sama ustali.

2. Dyrekcja Skarbu w Cieszynie podlega Prefektowi. Tenże mianuje funkcjonarjuszów skarbowych; prawo przenoszenia urzędników (funkcjonarjuszów) skarbowych z jednego miejsca na inne przysługuje Dyrekcji Skarbu. Dyrekcja Skarbu likwiduje wydatki personalne jakoteż wydatki, opierające się na istniejących tytułach prawnych. Wszelkie inne wydatki likwiduje za aprobatą Prefekta.

3. Dyrekcja Skarbu ściąga podatki i daniny, obecnie istniejące, według norm, dotychczas obowiązujących. W tych sprawach rozstrzyga Dyrekcja Skarbu w instancji drugiej i ostatniej.

Gdyby zachodziła potrzeba wniesienia nadzw. środka prawnego zażalenia do Trybunału kasacyjnego, termin do wniesienia tego zażalenia (rekursu) wstrzymuje się na jeden tydzień po dniu, w którym konferencja pokojowa ogłosi wynik terytorjalnego rozgraniczenia Śląska.

Z tego okresu czasu podnieść należy fakt doniosłej wagi, a mianowicie wymianę waluty koronowej na markę polską.

Czesi już przedtem posiadane przez mieszkańców obszaru przez siebie zarządzanego korony austriackie ostemplowali specjalnymi znaczkami stemplowymi. Gdy Rząd Polski wydał rozporządzenie wymiany koron na marki polskie, Prefekt Żurawski po porozumieniu się z Radą Narodową, która od chwili utworzenia Prefektury nie była przez Komisję Międzysojuszniczą oficjalnie jako czynnik rządzący uznawana, zażądał od Komisji zezwolenia na przeprowadzenie takiej samej wymiany na Śląsku cieszyńskim.

Wymiana przeprowadzona została w przeciągu 6 dni od 20. do 26. kwietnia 1920 r. za pośrednictwem t. zw. brygad wymiennych. W ten sposób od dnia 1. maja 1920 r. stała się marka polska na Śląsku Cieszyńskim wyłącznym prawnym środkiem płatniczym.

W dziejach skarbowości na wspomnianym obszarze przeżyliśmy jeszcze jeden ciekawy epizod. Dotyczył on obiegu banknotów, opiewających na 10 000 koron austriackich z datą emisji 2. listopada 1918 r. Owe banknoty zaczynały dość silnie napływać do Polski przez Śląsk cieszyński, a ponieważ one jako emitowane po rozpadnięciu się Austro-Węgier nie przedstawiały równorzędnego prawnego środka płatniczego w porównaniu z banknotem, emitowanym przez Bank Austro-Węgierski przed rozpadnięciem się Austro-Węgier, nie mogły być uznane w Polsce. Należało zatem ludność polską ochronić przed przyjmowaniem owych banknotów. Z tych powodów Dyrekcja Skarbu zarządziła specjalne oznaczenie posiadanych przez mieszkańców na Śląsku Cieszyńskim wspomnianych banknotów koronowych. Spis i oznaczenie banknotów z polecenia i w imieniu Dyrekcji Skarbu przeprowadził autor niniejszego artykułu, osobiście, umieszczając na każdym banknocie pieczęć urzędową Dyrekcji Skarbu oraz własnoręczny podpis. W czasie wymiany nie brakło humorystycznych momentów. Jeżeli posiadacz banknotów nie pochodził ze Śląska Cieszyńskiego, rejestracji nie dokonywano, a gdy mimo odmowy starał się uzyskać rejestrację za pośrednictwem jednego z mieszkańców Śląska Cieszyńskiego, przy ponownym przedstawieniu banknotów do rejestracji zatrzymano je do końca samej rejestracji pod pozorem konfiskaty. (Stwierdzenie faktu przedstawienia już raz do wymiany pewnego banknotu dało się skutecznie w ten sposób, że z chwilą odmowy rejestracji notowano numer i serię danych banknotów). Nie trudno wyobrazić sobie przerażenia spekulantów pieniężnych, którzy masowo przebywali na Śląsku Cieszyńskim w okresie nieuregulowanych stosunków politycznych. W ten sposób utworzono na Śląsku Cieszyńskim zapórę, przeszkadzającą napływowi wspomnianych banknotów z Austrii do Polski.

Na skutek rozstrzygnięcia Rady Ambasadorów z dnia 28. lipca 1920 r.²⁾ następuje protokolarne oddanie w dniu 10. sierpnia 1920 r. władzy na przyznanych Polsce i Czechosłowacji obszarach przez Komisję Międzysojuszniczą Delegatom Rządów obu tych Państw. Z tą chwilą władza Komisji i jej Prefektów ustała. W dziedzinie ustroju administracji skarbowej nie nastąpiła żadna zmiana. Dyrekcja Skarbu w Cieszynie występuje w dalszym ciągu, lecz jako podporządkowana już Ministerstwu Skarbu władza skarbową II. instancji w całej pełni.

²⁾ Ten i inne akty międzynarodowe, odnoszące się do sprawy podziału Księstwa Cieszyńskiego, znajdują się w zbiorze dr. Włodzimierza Dąbrowskiego p. t. „Kwestja Cieszyńska. Zbiór dokumentów z okresu walki o Śląsk Cieszyński 1918—1920“. Katowice, lipiec 1923.

Powyższy stan prawny na Śląsku Cieszyńskim trwa do chwili utworzenia Województwa Śląskiego, wzgl. faktycznego objęcia Górnego Śląska, t. j. do dnia 12. lipca 1922 r.

Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego jako tymczasowy organ Rządu Polskiego wykonała w granicach ówczesnych możliwości ustawę z dnia 8. kwietnia 1919 r. Dz. Praw nr. 31, poz. 261, temsamem stwierdziła jej moc obowiązującą na obszarze Śląska Cieszyńskiego.

Na tem kończy się okres drugi na Śląsku Cieszyńskim. W tym samym czasie, t. j. od września 1919 r. począwszy aż do końca mniej więcej 1920 r., przeobrażały się Niemcy cesarskie z państwami związkowymi na jednolite Niemcy republikańskie, wprowadzające nowy ustrój prawno-publiczny i nowy ustrój władz przede wszystkim skarbowych przez ustanowienie jednej ogólnoniemieckiej hierarchii skarbowej, podporządkowanej Ministrowi Skarbu Rzeszy Niemieckiej.

W górnośląskiej części zastano stan prawny znacznie prostszy i jaśniejszy, niż w cieszyńskiej.

W uchwalonej w r. 1919 przez Zgromadzenie Narodowe w Weimarze konstytucji Republiki Niemieckiej zwyciężyła idea jedności. „Państwa Związkowe“ stały się „krajami“ w obrębie jednej ogólnej republiki. Na ustawodawczem Zgromadzeniu Narodowem przyjęto także skarbowe ustawy o bardzo wielkiem znaczeniu, tak materjałnem jak również formalnem. Wymienione ustawy sięgają daleko poza podatkową sferę, bo w prawnopaństwową budowę nowego państwa. Ustawa z dnia 10. września 1919 r. o administracji skarbowej Rzeszy przeniosła na władze centralne kompetencje odnośnie danin państwowych wogóle, a nietylko odnośnie cel i podatków konsumcyjnych. Ordynacja podatkowa Rzeszy (Reichsabgabenordnung) z dnia 13. grudnia 1919 r. (Dz. Ust. Rzeszy str. 1993) uregulowała następnie, znosząc ustawę z dnia 10. września 1919 r., całe formalne prawo podatkowe pod kątem widzenia jednolitej administracji podatkowej i jednolitego poboru danin. Jak z jednej strony władztwo skarbowe państw związkowych zostało w obrębie danin państwowych formalnie usunięte, tak znowu z drugiej strony niemożliwe przedtem do pomyślenia rozciągnięcie ustaw skarbowych Rzeszy na całe Niemcy ogranicza niezwykle władztwo skarbowe krajów i gmin. Ustawa o podatkach krajowych (Landessteuergesetz) z dnia 30. marca 1920 r. posiada jako źródło prawa skarbowego szczególną wartość. Ustawa powyższa ujmuje w prawne postanowienia dopuszczalność podatków krajowych i gminnych oraz udział krajów i gmin w wpływach podatków państwowych, wreszcie zasady unikania podwójnego obciążenia podatkowego tego samego przedmiotu w tem samem miejscu. Powyższe uregulowanie było tem konieczniejsze, że jądro nowoczesnego systemu podatkowego, podatek dochodowy, przeszedł z władztwa państw związkowych we władztwo Rzeszy.

Ówczesny Minister Skarbu Rzeszy, Erzberger, przeprowadzając reformę skarbową na podstawie wspomnianych ustaw, postawił sobie trzy zadania do wypełnienia:

1) przejęcie w całym tego słowa znaczeniu podatków bezpośrednich od państw związkowych na rzecz całej Republiki Niemieckiej, a tem samem porzucenie zasady dotychczasowej: „Rzeszy podatki pośrednie, Państwu (związkowemu) podatki bezpośrednie“;

2) poprawa należytego ich ujęcia z pomocą: a) wprowadzenia jednolitej ogólnej państwowej administracji z równoczesnem usunięciem w kwestiach podatkowych wpływów urzędników administracji ogólnej, landratów i urzędników gminnych, b) stworzenia jednolitych, ogólnie obowiązujących ustaw podatkowych Rzeszy

i 3) podniesienie i rozbudowa podatków, przynoszących znaczne dochody.

Gdy w okresie przedrepublikańskim władztwo podatkowe w Niemczech wyraźnie było podzielone pomiędzy Rzeszę i państwa związkowe, to w okresie republikańskim państwa związkowe, zamienione na kraje, owo władztwo faktycznie utraciły.

W tym stanie rzeczy obejmuje zgodnie z postanowieniami Traktatu Wersalskiego władzę zwierzchnią nad obszarem plebiscytowym Górnego Śląska Międzynarodowa Komisja Rządząca i Plebiscytowa z dniem 10. lutego 1920 r. Według rozporządzenia tejże Komisji z dnia 14. maja 1920 r. (*Journal officiel de Haute Silésie* nr. 3 — patrz zał. X.) obowiązują na terenie plebiscytowym wszystkie ustawy, które Rząd niemiecki lub pruski obwieścił w czasie do dnia 30. kwietnia 1920 r. z wyjątkiem ustaw wojskowych o rekrutacji i organizacji. Wszystkie zatem omówione wyżej ustawy skarbowe zostały przez Komisję Międzysojuszniczą utrzymane na Górnym Śląsku w mocy.

W przedstawionym obrazie reform skarbowych w Niemczech nie spotykamy zmian na korzyść prowincyj pruskich, wśród których najważniejszą rolę odgrywała prowincja Śląska. W czasie rządów Komisji Międzysojuszniczej nie nastąpiły żadne odchylenia od stanu prawnego, przedstawionego wyżej, a trwającego do dnia 15. lipca 1922 r., t. j. do wyznaczonego notyfikacją z dnia 15. czerwca 1922 przedstawicielom Polski i Niemiec ostatecznego terminu przejęcia władzy suwerennej przez Polskę i Niemcy na przyznanych im obszarach (*Dz. U. R. P.* 1922, nr. 56, poz. 503).

Tak wygląda ogólny obraz stanu prawnego na Górnym Śląsku. — Dla uwypuklenia go wypada zauważyć, że według omówionej dopiero co ordynacji podatkowej najwyższa władza skarbowa spoczywa w rękach Ministra Skarbu Rzeszy; jemu podlegają Krajowe Urzędy Skarbowe (*Landesfinanzämter*) jako II. instancja, Urzędy Skarbowe (*Finanzämter*) jako I. instancja dla podatków bezpośrednich, opłat, oraz podatku spadkowego, tudzież Główne Urzędy Celne (*Hauptzollämter*) jako I. instancja dla podatków pośrednich i cel. — W siedzibie każdego Urzędu Skarbowego

znajduje się Kasa Skarbowe dla poboru opłat publicznych i dokonywania wypłat.

Nadeszła wiosna 1921 r. Śmierć i rozlew krwi synów Górnego Śląska zdecydowały w dużej mierze na gruncie międzynarodowym o przeprowadzeniu granicy polsko-niemieckiej na Śląsku. Należało wobec zbliżającego się terminu objęcia Górnego Śląska przez Polskę pomyśleć o przygotowaniu polskiej administracji skarbowej na Śląsku.

Do głównych zadań należało zapoznanie się przedewszystkiem ze stanem prawnym w dziedzinie skarbowości na Górnym Śląsku, ujęcie prac przygotowawczych, dotyczących przyszłej administracji polskiej na Śląsku, a wreszcie przygotowanie aparatu, któryby w decydującym dniu przejął administrację z rąk niemieckich i dalej ją prowadził.

Powyższe czynności powierzono już w okresie trzeciego powstania dwom urzędnikom skarbowym na Śląsku Cieszyńskim, ówczesnemu kierownikowi Dyrekcji Skarbu Antoniemu Pawlicie i ówczesnemu Naczelnikowi Urzędu wymiaru należności, dr. Michałowi Bielakowi. Prace swe kontynuowali po zlikwidowaniu powstania pod firmą Naczelnej Rady Ludowej na Górnym Śląsku.

Z dniem 16. czerwca 1922 r. Górny Śląsk znalazł się już prawnie pod suwerennością Polski. Ostateczne połączenie Śląska Cieszyńskiego i Górnego w jedną jednostkę administracyjną, to jest w Województwo Śląskie, nastąpiło z dniem 12. lipca 1922 r. Z tym dniem przestały funkcjonować Dyrekcja Skarbu w Cieszynie i Urząd wymiaru należności w Cieszynie, a ich agendy przeszły na Wydział Skarbowy Województwa Śląskiego w Katowicach i na Urząd Skarbowy dla podatku spadkowego i stemplowego w Katowicach. Z tym też dniem zaczyna się okres trzeci rozwoju skarbowości na Śląsku.

Z chwilą objęcia Górnego Śląska rozciągnięto na powyższy obszar moc obowiązującą szeregu ustaw z Konstytucją Rzeczypospolitej na czele ³⁾. Jeżeli jednak chodzi o administrację skarbową,

³⁾ Stało to się ustawą z dnia 16. czerwca 1922 r. o rozciągnięciu na ziemię górnośląskie Województwa Śląskiego Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej i niektórych innych ustaw oraz w przedmiocie zmian w ustawodawstwie na tych ziemiach obowiązującym (Dz. U. R. P. nr. 46, poz. 388). Uderzającym jest fakt, że powyższa ustawa, która pomiędzy innemi wymienia również ustawę z dnia 15. lipca 1920 r., zawierającą statut organiczny Województwa Śląskiego, rozciąga te ustawy na ziemię górnośląskie Województwa Śląskiego. Wychodzi widocznie z założenia, że objęte nią ustawy zatem i ustawa z dnia 15. lipca 1920 r., zawierająca statut organiczny Województwa Śląskiego na Śląsku cieszyńskim już przedtem obowiązywały. Tymczasem ta ostatnia ustawa mówi w końcowym artykule 45, iż „wchodzi w życie z dniem objęcia Województwa Śląskiego przez Rzeczpospolitą Polską”, nie wspominając wcale o obszarach, na których ma mieć wcześniej moc obowiązującą. Zatem statut organiczny Województwa Śląskiego nie został konstytucyjnie na cieszyńską część Województwa Śląskiego rozciągnięty. Jeżeli zaś przyjmemy, że artykuł 45 statutu wprowadza całą ustawę na obszar Województwa całego, to niezrozumiałem jest rozciągnięcie statutu ustawą z dnia 16. czerwca 1922 r. tylko na górnośląską część Województwa.

nie spotykamy żadnego aktu administracyjnego władz centralnych, któryby stosunki prawne tejsze administracji ostatecznie w sposób analogiczny do innych obszarów Państwa uregulował. Nie rozciągnięto w szczególności ustawy o tymczasowej organizacji władz i urzędów skarbowych z 1919 r. Stało się to zapewne dzięki poglądom, panującym w latach 1921 i 1922 nie tylko na Śląsku, lecz także poza nim, że Województwo Śląskie, posiadając szeroką autonomję, ma się w dziedzinie administracji skarbowej (podatkowej i ogólnej) samo rządzić. Pogląd ten nie odpowiada jednakowoż postanowieniom statutu organicznego Województwa Śląskiego, który przewiduje określenie kompetencji Śląska w tej dziedzinie w specjalnej ustawie⁴⁾.

Początek wytwarzania się poglądów, jak należy na zasadzie statutu organicznego urządzić wewnętrznie Województwo Śląskie i jak należy uregulować stosunek jego administracji w poszczególnych gałęziach do władz centralnych, odnieść należy do konferencji, odbytej dnia 28. lipca 1921 r. w Bytomiu, w Białej Sali hotelu Lomnitz, byłej siedziby Polskiego Komisarjatu Plebiscytowego, obecnie siedziby Generalnego Konsulatu R. P. Konferencja wspomniana odbyła się pod przewodnictwem Posła i Prezesa Naczelnej Rady Ludowej na Górnym Śląsku, późniejszego pierwszego Wojewody śląskiego, Rymera, a udział w niej wzięli reprezentanci polskich stronnictw na G. Śląsku jako członkowie Nacz. Rady Ludowej, wyżsi urzędnicy, powołani do prac przygotowawczych, oraz Delegat Rządu R. P. Schultis, późniejszy drugi Wojewoda śląski, ze swym zastępcą dr. Koncewskim, naczelnikiem wydziału Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Na porządku obrad znajdował się jeden temat, sprawa ustroju przyszłych władz i urzędów w Województwie Śląskiem. Z uwagi na treść art. 14 statutu organicznego Województwa Śląskiego⁵⁾,

4) „Zakres spraw Sejmu Śląskiego w dziedzinie skarbowości, a zwłaszcza stosunek systemu podatkowego śląskiego do systemu podatkowego państwowego i wzajemny stosunek administracji skarbowej państwowej i śląskiej będą ustalone w równobrzmiących ustawach: państwowej i śląskiej. Projekt tych ustaw będzie ułożony przez Radę Ministrów w porozumieniu z Radą Wojewódzką...” (art. 5. ustęp 1. statutu organicznego Województwa Śląskiego).

5) „Sejm Śląski uchwali ustawę o wewnętrznym ustroju Województwa Śląskiego. Ustawa ta określi szczegółowo skład Śląskiego Sejmu Wojewódzkiego, ordynację wyborczą i prawo wyborcze do tego Sejmu, sposób uchwalania i ogłaszania ustaw śląskich, ewentualnie zaprowadzenie referendum ludowego, prawo Sejmu do wykonywania kontroli nad działalnością Rady Wojewódzkiej, zwłaszcza zaś prawo Sejmu do zwracania się z interpelacjami do Wojewodów i Rady Wojewódzkiej, prawo Sejmu do urządzania ankiet lub do delegowania specjalnych komisji w obrębie ustawodawstwa śląskiego i administracji śląskiej, czas trwania mandatu wybieralnych członków Rady Wojewódzkiej, zakres działania i ustrój Izby Obrachunkowej Śląskiej i inne ważniejsze kwestje ustroju Sejmu Śląskiego, Rady Wojewódzkiej i jej departamentów administracyjnych, Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego i innych urzędów śląskich”. (Art. 14 statutu organicznego Województwa Śląskiego). Wypada zwrócić uwagę, że w drugim zdaniu użyto wyrażenia „Śląski Sejm Wojewódzki” na oznaczenie śląskiego ciała ustawodawczego; używana dotąd nazwa „Sejm Śląski” nie odpowiada in-

który przewiduje ostateczne uregulowanie ustroju Województwa w osobnej ustawie, rozważany ustrój ma być prowizoryczny, jednak zbliżony już do ostatecznego. Na zapytanie skierowane przez Przewodniczącego do delegata Rządu, Schultisa, jakie są zamiary Rządu w kwestji ustroju władz na Śląsku, tenże rozwinął projekt rozważany w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, a odnoszący się do wyboru Sejmu Śląskiego, Rady Wojewódzkiej i Urzędu Wojewódzkiego. Według tego projektu będzie szeroko rozbudowany Śląski Urząd Wojewódzki, podzielony na szereg Wydziałów, i będzie załatwiał wszystkie agendy, należące według statutu organicznego do zakresu samorządu śląskiego. Rada Wojewódzka będzie kolejalnym ciałem uchwalającym, lecz nie będzie miała pod względem ustroju wewnętrznego cech urzędu, prowadzącego w swych departamentach normalnych codziennych agend. Gdy w toku dyskusji nad poruszonym tematem zwróciłem, zabrawszy głos, uwagę, iż statut organiczny w szeregu artykułów odróżnia administrację, urzędy i urzędników państwowych i śląskich, że w art. 24 wyraźnie zaznacza, iż „Naczelnemi organami administracji Województwa Śląskiego są Wojewoda i Rada Wojewódzka“, co rozumiem w ten sposób, że Wojewoda reprezentuje administrację państwową, a Rada Wojewódzka Śląską, i zapytałem, jak będzie uregulowany stosunek Urzędu Wojewódzkiego jako okręgowej władzy państwowej do Rady Wojewódzkiej, reprezentującej samorząd śląski, przy czem zauważyłem, że jasne postawienie tego stosunku posiada szczególne znaczenie dla odpowiedniego uregulowania zagadnienia administracji skarbowej na Śląsku, ta bowiem administracja, o ile ona jest państwową, miałaby otrzymać ustrój zaprowadzony już w całym Państwie, o ile zaś jest śląską, reprezentowaną byłaby przez Departament Skarbowy Rady Wojewódzkiej, obok Departamentu Administracyjnego i Departamentu Oświatowego, otrzymałem wyjaśnienie, że nie przewiduje się żadnych Departamentów Rady Wojewódzkiej, lecz tylko Wydziały Urzędu Wojewódzkiego jak: Wydział Prezydjalny, Administracyjny, Bezpieczeństwa publicznego, Pracy i opieki społecznej, Zdrowia publicznego, Wyznań religijnych, Przemysłu i handlu, Rolnictwa, Samorządowy, Skarbowy, Oświecenia publicznego, Komunikacji i Robót publicznych. Ponieważ wyjaśnienie powyższe nie było przy uwzględnieniu przepisów statutu organicznego wystarczające, zauważyłem dalej, że przecież musiał przyświecać ustawodawcy jakiś cel, jeżeli przewidywał departamenty Rady Wojewódzkiej, a tym celem było według moich zapatrywań ujęcie agend samorządowych w jedną całość oddzielną od agend państwowych; moment ogromnie ważny, pomijając inne, dla sposobu budżetowania wydatków; wydatki bowiem administracji państwowej mają się zna-

tencji ustawodawcy, jakkolwiek w innych artykułach statutu organicznego jest ta nazwa używana, lecz używana jako skrót, gdy treść artykułu 14 ma znaczenie zasadnicze.

leżć w budżetach poszczególnych resortowych Ministerstw, gdy tymczasem wydatki, dotyczące samorządu śląskiego, powinny się znaleźć w samorządowym budżecie śląskim. Pozatem zwróciłem uwagę, że administracja skarbowa pozostanie bez władzy II. instancji, którą ma być Izba Skarbowa. Na powyższe moje uwagi, odnoszące się ściśle do spraw skarbowych, dał Schultis dość niezręczną odpowiedź, iż w ustawie, zawierającej statut organiczny Województwa Śląskiego, zaszedł widocznie stylistyczny błąd albo błąd drukarski, o ile mowa o Departamentach Rady Wojewódzkiej. Usłyszawszy taki argument, uważałem dalszą dyskusję za bezcelową.

Z przebiegu konferencji odniosłem jedno wrażenie: niedopuszcząć do dwutorowości władz na Śląsku państwowych i samorządowych, a zarazem te ostatnie ściśle podporządkować pierwszym. Idea sama bardzo dobra, bo celowa; w wykonaniu jednak nie ściśle przeprowadzona.

Jakie tendencje nurtowały wśród współautorów projektu statutu, napomknąłem już w mym artykule, ogłoszonym w „Przeglądzie Politycznym“ t. I., zeszyt 7, z r. 1924, dwutygodniku, wychodzącym w Warszawie. Tendencje te nie były oczywiście obce Rządowi, stąd też niewątpliwie powzięto zamiar ścisłego ujęcia samorządu i wtłoczenia go w administrację państwową. Całej pracy nadano więc kierunek centralistyczny. Oceniając go jednakowoż ze stanowiska interesów państwowych, okazał się powyższy kierunek jako decentralistyczny. Gdy bowiem w toku dalszych prac organizacyjnych, w szczególności z wiosną 1922 r., zaczęto się zastanawiać nad sprawami skarbowymi, a przede wszystkim nad budżetem, wytworzyła się opinia, że wydatki całej administracji ogólnej, administracji skarbowej i szkolnictwa mają być objęte budżetem śląskim, układanym przez Radę Wojewódzką i jako jej projekt przedkładanym Sejmowi Śląskiemu do uchwalenia. Ten właśnie fakt spowodował rozluźnienie stosunku władz państwowych na Śląsku do władz centralnych; te ostatnie, nie opłacając z własnego budżetu tak zwanych wydzielonych gałęzi administracji na Śląsku i nie kontrolując ich gospodarki finansowej na równi z innymi okręgami Rzeczypospolitej, pozostawiły je kontroli Śląskiego Sejmu Wojewódzkiego. Nie można tego nazwać inaczej jak decentralizacją administracji państwowej pod względem gospodarki finansowej. W tym czasie Delegatem Rządu, a raczej Ministerstwa Spraw Wewnętrznych był dr. Koncewski, późniejszy Naczelnik Wydziału dla spraw śląskich w tamże Ministerstwie, wymieniany w pierwszej połowie 1923 r. jako następca Schultisa na stanowisku Wojewody śląskiego. Powyższy kierunek znalazł swój wyraz w rozporządzeniach pierwszego Wojewody, wydanych przed zebraniem się Sejmu Śląskiego. O tych rozporządzeniach, o ile one odnoszą się do spraw skarbowych, będzie mowa poniżej.

Omówione poglądy były tak silne, że mimo stawiane w okresie intensywnych prac organizacyjnych inne wnioski, uległ im kierownik prac przygotowawczych w dziedzinie skarbowej, Pawlita. Powoływanie się na obowiązujący stan prawny tak na Śląsku Cieszyńskim jak również na Górnym Śląsku, wedle którego już od roku 1919 administracja skarbowa została oddzieloną od administracji ogólnej, pozostały bez skutku. Nie przeszkodził temu również przysłany z początkiem lutego 1922 r. na Śląsk jako delegat Ministerstwa Skarbu, dr. Cyrus-Sobolewski. Jako urzędnik Prokuratorji Generalnej w Krakowie nie znał stosunków w administracji skarbowej na obu Śląskach; powoli dopiero zapoznawał się z niemi. Z chwilą jednak gdy został upatrzony i desygnowany na przyszłego Naczelnika Wydziału Prezydjalnego Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego (mniej więcej w kwietniu — maju), przestał interesować się intensywnie i wyłącznie sprawami skarbowymi, które w ten sposób w najbardziej krytycznym momencie nie miały właściwego i stanowczego w swych krokach rzecznika. Wyrazem stosunku administracji ogólnej i skarbowej pod względem formalnym jest rozporządzenie z dnia 17. czerwca 1922 r. (Dz. Ust. Śl. nr. 1, poz. 2), niżej szczegółowo omówione.

Poglądy powyższe zaważyły na kierunku organizacyjnym, bo jakkolwiek obowiązujący w chwili objęcia Górnego Śląska stan prawny tak na Śląsku Cieszyńskim jak też Górnym uzasadniał powołanie do życia Izby Skarbowej jako skarbowej władzy okręgowej II. instancji, tego nie uczyniono, lecz pod względem formalnym złączono ją pod nazwą Wydziału Skarbowego z władzą państwową ogólnej administracji, Urzędem Wojewódzkim, pozostawiając wprawdzie temuż Wydziałowi pełny własny zakres działania władzy skarbowej II. instancji. Z uwagi na specyficzne stosunki na Śląsku, wynikłe z faktu istnienia samorządu śląskiego, opartego o statut organiczny śląski, zakreślono Wydziałowi Skarbowemu szersze kompetencje, a mianowicie w dziedzinie budżetowej, o czem wspomnę w dalszym ciągu, i wskutek tego zastrzeżono mu dwoisty charakter t. j. państwowej, okręgowej władzy skarbowej oraz Wydziału Skarbowego Urzędu Wojewódzkiego dla spraw skarbowych z samorządowego zakresu działania w ramach statutu śląskiego. Fakt jednak przydzielenia spraw skarbowych z tego drugiego zakresu działania do Urzędu Wojewódzkiego jako urzędu państwowego zaciemnił stosunki prawne w dziedzinie skarbowości do tego stopnia, iż nie łatwo się zorientować, gdzie się kończy własny zakres działania, a gdzie zaczyna zakres działania samorządowy. Sejm Śląski bowiem, jako ciało ustawodawcze jednostki samorządu terytorjalnego, w dziedzinie skarbowości dotychczas żadnych ustawowych kompetencji nie ma⁶⁾, kompetencje zaś

⁶⁾ „Dla ustawodawstwa Sejmu Śląskiego są zastrzeżone sprawy następujące: ... 17) Nakładanie podatków i opłat publicznych śląskich stosownie do przepisów ustawy, przewidzianej w art. 5". (Art. 4. statutu organicznego Województwa Śląskiego).

władz ogólnej administracji w dziedzinie skarbowości nie są nigdzie ustawowo określone. Są to skutki braku zapowiedzianej w statucie organicznym śląskim równobrzmiącej ustawy skarbowej państwowej i śląskiej, która ostatecznie owe kompetencje ma szczegółowo określić, oraz jakiegokolwiek instrukcji, któraby na czas przejściowy stosunki w tej dziedzinie unormowała.

Do powikłania stosunków przyczynia się również i ta okoliczność, że Śląski Sejm Wojewódzki decyduje o budżecie terytorjalnym Województwa Śląskiego z wyłączeniem zarządu wojewskiego, celnego, kolejowego, pocztowego, górnictwa i sądownictwa, a więc o budżecie całej administracji ogólnej, skarbowej i oświatowej (szkolnictwa). Stąd Sejm Śląski wkracza głęboko w stosunki etatowe i administracyjne tych trzech gałęzi, nie mając żadnego wpływu na stronę dochodową. Wydział Skarbowy, który przygotowuje budżet śląski pod obrady Rady Wojewódzkiej i ma pieczę nad jego wykonaniem obok budżetu ogólnego na zasadzie ogólnopństwowych przepisów rachunkowych, musi z jednej strony wykonywać ustawy podatkowe ogólnopństwowe, na których też opiera część dochodową budżetu śląskiego, z drugiej zaś strony pod względem etatu i wydatków wykonuje uchwały Sejmu Śląskiego. Za całość administracji podatkowej odpowiada przed Ministerstwem Skarbu, którego kontroli podlega pod względem prawidłowości wymiarów, o ile zaś chodzi o zaspokojenie potrzeb pieniężnych administracji skarbowej, musi się zwracać do Rady Wojewódzkiej i Sejmu Śląskiego.

Ci urzędnicy, którzy zostali wezwani do przygotowania całego aparatu administracyjnego skarbowego dla przyszłego Województwa Śląskiego, przygotowali już w dniu 12. lipca 1921 r. dla przyszłej Tymczasowej Rady Wojewódzkiej na Śląsku uwagi, dotyczące projektu ustroju władz i instytucji skarbowych w Województwie Śląkiem (patrz zał. XI). Wspomniane uwagi były przedmiotem konferencji A. Pawlity i dr. Bielaka z delegatem Ministerstwa Skarbu, Dyrektorem Departamentu Podatków, Birgfellnerem; konferencja odbyła się w Bytomiu w dniach 9. i 10. sierpnia 1921 r. Wyniki tej konferencji, pomijając część jej, odnoszącą się do momentu obejmowania Górnego Śląska i związanych z tem zagadnień obsady poszczególnych urzędów, przedstawia tabela, załączona pod XII.

Już dnia 13. sierpnia 1921 r. wysłał Departament Prezydjalny Naczelnej Rady Ludowej sprawozdanie do Prezydium Rady Ministrów w sprawie organizacji władz skarbowych (patrz zał. XIII), lecz sprawozdanie to, ułożone szczegółowo według referatu kierownika Wydziału Skarbowego, jest pod względem terminologii o tyle nie ściśle, że odbiega od zasad, ustalonych na konferencji z delegatem Ministerstwa Skarbu; gdy bowiem w konferencji ustalono dokładnie organizację i zakres działania Departamentu Skarbowego Rady Wojewódzkiej, to w sprawozdaniu

mówi się w pierwszym ustępie o Departamencie Skarbowym Województwa Śląskiego, w trzecim natomiast o Departamencie Skarbowym Urzędu Wojewódzkiego z pewnymi modyfikacjami co do zakresu działania. Prezydium Rady Ministrów miało rozpatrzyć wnioski wspólnie z Ministerstwem Skarbu. Ministerstwo Skarbu ani bezpośrednio ani pośrednio przez Prezydium Rady Ministrów nie złożyło żadnego oświadczenia do połowy mniej więcej stycznia 1922 r. Dopiero przy okazji załatwiania spraw natury finansowej na moją usną interwencję u ówczesnego Dyrektora Departamentu Administracyjnego Ministerstwa Skarbu, obecnego Prezesa Izby Skarbowej w Krakowie, Gregera, wydelegowało Ministerstwo Skarbu na Górny Śląsk dr. Cyrus-Sobolewskiego, o którego działalność wspominam na innym miejscu.

Posel i Prezes Naczelnej Rady Ludowej, Rymer, urguje tymczasem załatwienie swego wezwania z dnia 7. stycznia 1922 r. o szczegółowy i wszechstronny projekt ustroju administracji skarbowej w Województwie Śląskiem.

Wydział Skarbowy Naczelnej Rady Ludowej załatwia wezwanie Posła Rymera z dnia 7. stycznia 1922 r. i urgens z dnia 30. stycznia 1922 r. pismem z dnia 2. lutego 1922 r. L. 238/22, które w odnośnych ustępach jest treści następującej:

Przedewszystkiem zauważa się, że dla lepszej przejrzystości ustroju władz i urzędów skarbowych przedstawi się najpierw organizację z dołu, idąc w górę aż do Wydziału Skarbowego.

W każdym powiecie utworzony będzie przynajmniej jeden Urząd Skarbowy dla podatków bezpośrednich. Tych urzędów będzie ogółem 10... Okręgi skarbowe nie w zupełności pokrywają się z okręgami Starostw. Motywem tego jest przedewszystkiem dotychczasowy stan, a następnie ten ważny moment, że chodzi o sprawność administracji skarbowej, którą, jak doświadczenie poucza, można osiągnąć tylko przy administracji mniejszych okręgów.

Dla poboru i administracji podatków konsumcyjnych tworzy się trzy okręgi administracyjne, administrowane przez Urzędy skarbowe akcyz i monopoli. Na przyznanym Polsce obszarze znajdują się również tego rodzaju trzy okręgi z siedzibą odnośnych władz w Pszczynie, Mysłowicach i Lublińcu pod urzędową nazwą „Główny Urząd celny”. Te ostatnie wykonywały na swym obszarze administrację podatków konsumcyjnych i administrację cel. Projekt Wydziału skarbowego idzie w kierunku pozostawienia nadal trzech okręgów dla administracji podatków konsumcyjnych przez Urzędy skarbowe dla akcyz i monopoli z wyłączeniem administracji cel..

Jako charakterystyczny rys przytaczam pogląd Wydziału Skarbowego na stosunek przyszłego Województwa do administracji celnej:

Administracja cel jako opłat państwowych specjalnego rodzaju jest z powyższych urzędów zupełnie wyłączona. Ze względu na swój charakter musi być administracja cel scentralizowaną i kierowaną bezpośrednio przez Departament Cel Ministerstwa Skarbu. Cła nie są opłatami terytorjalnymi; w obszarze jednej i tej samej linii celnej musi obowiązywać jednolite ustawodawstwo celne, nie można zatem uważać cel za opłaty śląskie i podciągające je pod opłaty, o których mowa w ustępie 17-tym art. 4 i art. 5. Wszelkie

zatem ustawodawstwo w sprawach celnych nie może należeć do kompetencji Sejmu Śląskiego.

Województwo Śląskie bowiem jest, jak mówi art. 1 statutu autonomicznego, nieodłączną częścią składową Rzeczypospolitej Polskiej, nie może zatem posiadać praw, które ze względu na swój charakter są prawami Władzy państwowej centralnej. Jako dowód, że kwestję celną w Województwie Śląskiem tylko w ten sposób rozumieć należy, stanowi uregulowanie spraw celnych na obszarze państwa, nie będącego składową częścią Rzeczypospolitej Polskiej, a jednak włączonego w obszar linii celnej polskiej, tj. Wolnego Miasta Gdańska, które nie posiada odrębnego ustawodawstwa celnego ani też odrębnej administracji celnej.

Z powyższego rysu możemy łatwo wyprowadzić wniosek, iż Województwo Śląskie miałoby być jakimś państwem dzielnicowem i pozostawać w pewnym stosunku do państwa centralnego, że miałoby prawo prowadzić własną terytorjalną politykę podatkową.

O innych Urzędach skarbowych mówi wspomniane pismo Wydziału Skarbowego w następujący sposób:

Z uwagi na brak dostatecznej ilości kwalifikowanych pracowników tudzież ze względów praktycznych tworzy się dla całego Województwa jeden Urząd skarbowy dla podatku spadkowego i stemplowego. Przed reformami podatkowymi Rzeszy Niemieckiej istniał taki Urząd na całą prowincję śląską w Wrocławiu (Erbschafts- und Stempel-Steueramt). Po reformach podatkowych włączono te sprawy, acz jeszcze niezupełnie zorganizowane do Urzędów skarbowych dla podatków bezpośrednich. Urząd ten, którego siedzibę przewiduje się w Pszczynie, połączyły w sobie agendy z dziedziny podatku spadkowego, od darowizn itp., tudzież z dziedziny spraw stemplowych na G. Śląsku, jak również agendy istniejącego na Śląsku cieszyńskim dla podobnych spraw Urzędu Wymiaru Należności w Cieszynie.

Dla utrzymania ewidencji w sprawach katastru gruntowego zatrzymuje się istniejące na przydzielonym Polsce obszarze Górnego Śląska Urzędy katastralne... a nadto utworzy się dla przydzielonej części powiatu zabrskiego i bytomskiego 2 Urzędy katastralne z siedzibą, którą się dopiero ustali.

Tak przedstawiałyby się ustrój władz i urzędów skarbowych w powiatach z tym skutkiem, że w siedzibie każdego powiatu będą czynne kasy skarbowe, których agendy obejmą dotychczasowe agendy kas skarbowych (Finanzkasse) i kas powiatowych (Kreiskasse) a także niektóre agendy kas specjalnych, którym pozostawi się pewien szczypty zakres działania jako kas pomocniczych stosownie do ich charakteru.

Wszystkie władze i urzędy podlegają Śląskiej Izbie Skarbowej z siedzibą w Katowicach, ewentualnie w Mysłowicach, jako władzy skarbowej II. instancji. — Do zakresu działania tejże Izby Skarbowej należałyby wszystkie te sprawy, z pewnymi wyjątkami, które należą do zakresu działania Krajowego Urzędu Skarbowego (Landesfinanzamt) w Opolu i Dyrekcji Skarbu w Cieszynie. — Wyłącza się z zakresu działania Śląskiej Izby Skarbowej sprawy celne i zarząd majątkiem wojewódzkim⁷⁾. — Instytucje sądów skarbowych (Finanzgericht) przekształca się z powodu braku sędziów z praktyką skarbową w instytucje odwoławcze Komisij podatkowych, w których przy

⁷⁾ Powinno być raczej majątkiem państwowym, jeżeli chodzi o oddział Krajowego Urzędu skarbowego w Opolu (Landesfinanzamt — Abteilung für die Reichs-vermögensverwaltung).

asesorach laikach członkami tychże komisyj będą w miejsce sędziów z praktyką skarbową urzędnicy skarbowi.

Zasadniczy ustrój i zakres działania poszczególnych Wydziałów Izby Skarbowej normuje rozp. Ministra Skarbu z dnia 30. stycznia 1920 r. nr. 15, poz. 81 Dz. U. R. z 1920 r. i rozp. Ministra Skarbu z dnia 20. stycznia 1921 r. nr. 26, poz. 150 Dz. U. R. P. z r. 1921 przy uwzględnieniu odnośnych przepisów ustaw i rozporządzeń Rzeszy Niemieckiej (Reichsabgabenordnung).

Wymienione dotąd władze i urzędy skarbowe są przeznaczone do bezpośredniego Zarządu Skarbowego w I. względnie II. instancji.

Dla ogólnego nadzoru i kierownictwa administracją skarbową, tudzież dla prowadzenia całokształtu polityki skarbowej w zakresie działania, ustalonym statutem organicznym dla Województwa Śląskiego, tworzy się w Tymczasowej Radzie Wojewódzkiej, a w przyszłości w Radzie Wojewódzkiej Departament Skarbowy. — Przyjmuje się tutaj nazwę Departament Skarbowy zgodnie z przepisem art. 14 statutu, a nie Wydział Skarbowy wedle ustnego życzenia czy też polecenia, wyrażonego na jednej z konferencyj w Warszawie (nb. przez Delegata Ministerstwa spraw wewnętrznych, Dr. Koncewskiego z początkiem 1922 roku; przyp. autora).

Szczegółowy zakres działania Departamentu Skarbowego, Głównej Księgowości Wojewódzkiej i Głównej Kasy Wojewódzkiej ujęty będzie w osobnych rozporządzeniach, opartych na ustawie konstytucyjnej o statucie autonomicznym dla Województwa Śląskiego...

Omówiwszy następnie trudności natury personalnej, złożywszy oświadczenie, że:

w obecnem stadjum panuje w Wydziale Skarbowym ujęta zasada, której już niejednokrotnie dano wyraz, że przy równych kwalifikacjach daje się pierwszeństwo kandydatom, pochodzącym z Województwa Śląskiego, a dopiero w braku kandydatów z Województwa Śląskiego przyjmuje się wnioski kandydatów z innych dzielnic Polski...

i stwierdziwszy fakt, że:

na obszarach Województwa Śląskiego brak jest kandydatów, którzyby mieli dostateczne przygotowanie do wyższej służby skarbowej, kierownicy w wyższych instancjach a także i referenci w dużej mierze będą musieli być powołani do służby w tutejszej administracji skarbowej z innych dzielnic Polski...

pisze Wydział Skarbowy dalej:

Dopiero przytoczone motywy nie pozwalają też odrazu rozwinąć administracji skarbowej w całej pełni w Śląskiej Izbie Skarbowej i Departamencie Skarbowym. Z konieczności wypada zatem prowadzić agendy obu tych władz na razie łącznie aż do czasu uzyskania dostatecznej ilości odpowiednich funkcjonariuszów. Dotychczasowe projekty szły w tym kierunku, aby agendy Śląskiej Izby Skarbowej prowadzić przejściowo w Departamencie Skarbowym jednak pod urzędową nazwą „Śląska Izba Skarbowa”. — Z uwagi jednakowoż na wprowadzoną w życie w Rzeczypospolitej Polskiej od 1 stycznia br. (1922 r.) nową instrukcję rachunkowo-kasową, którą ze względu na uprzyśpieszenie kontroli i rozliczenie pomiędzy Skarbem Rzeczypospolitej a Skarbem Śląskim *mutatis-mutandis* również i w administracji Województwa Śląskiego wprowadzić należy, przychodzi się do przekonania, że należy powołać natychmiast do życia Śląską Izbę Skarbową i jej powierzyć prowadzenie

przez czas przejściowy agendy Departamentu Skarbowego, jak to uczyniono w b. dzielnicy pruskiej w Poznańskim i na Pomorzu. — Ujęcie akcji w ten sposób jest o tyle praktyczniejsze, że referenci Izby Skarbowej, mając bezpośredni wpływ na administrację skarbową, mogą tem korzystniej wywiązać się z powierzonego im przejściowo zadania przygotowania wchodzących w rachubę zmian obowiązujących ustaw podatkowych. — Jedynie dla spraw budżetowych i kredytowych zachodziłaby potrzeba stworzyć osobne Wydziały, co też łatwiejby przyszło, aniżeli powierzać agendy Izby Skarbowej Wydziałom Departamentu Skarbowego. Łatwiej również w przyszłości wyłączyć agendy Departamentu Skarbowego z Izby Skarbowej, aniżeli odwrotnie.

Przedstawiłem charakterystykę ogólną; w charakterystyce szczegółowej obraz stosunków w administracji skarbowej od chwili ogłoszenia mocy obowiązującej Konstytucji Rzeczypospolitej i statutu organicznego Województwa Śląskiego przedstawia się w następujący sposób:

Według art. 5 ustęp 1 statutu organicznego, stosunek administracji skarbowej państwowej i śląskiej, — przyczem wyraz „śląski“ nie oznacza według mnie pojęcia terytorjalnego, lecz jednostkę samorządu terytorjalnego (por. art. 1 statutu), — będzie ustalony w dwu równobrzmiących ustawach, państwowej i śląskiej. — Dotychczas tych ustaw niema. Obowiązują zatem w dziedzinie ustroju władz i urzędów skarbowych zgodnie z postanowieniem art. 2 statutu dotychczasowe ustawy i rozporządzenia, przejęte po państwach zaborczych, oraz wprowadzone przez kompetentne władze polskie powszechnie obowiązujące ustawy i rozporządzenia⁸⁾.

Tymczasem w Dzienniku Ustaw Śląskich nr. 1 i 6 z roku 1922 ogłoszono rozporządzenia, odnoszące się do ustroju administracji skarbowej, mianowicie rozp. z dnia 17. czerwca 1922 r. w przedmiocie ustroju władz administracyjnych i samorządowych na obszarze Województwa Śląskiego (Dz. Ust. Śl. nr. 1, poz. 2) i rozporządzenie z dnia 10. lipca 1922 r. w przedmiocie organizacji władz i urzędów skarbowych na obszarze Województwa Śląskiego (Dz. Ust. Śl. nr. 6, poz. 22). — Tym właśnie dwóm rozporządzeniom należy poświęcić kilka uwag, a w szczególności należy rozważyć ich stosunek do niektórych przepisów statutu. —

Rozporządzenia powyższe, jak to wynika z ich wstępów, zostały wydane na mocy ustępu 3 art 40 statutu w brzmieniu ustawy z dnia 30. lipca 1921 r. (Dz. U. R. P. nr. 69, poz. 449)⁹⁾ oraz art. 4

⁸⁾ „Dotychczasowe prawa i rozporządzenia obowiązujące w dniu wejścia w życie niniejszego statutu w granicach Śląska, pozostaną w mocy nadal, o ile nie zostaną zmienione zgodnie z przepisami tego statutu“. (Art. 2. statutu).

Czytaj również pogląd zasadniczy, wypowiedziany przez dr. Potykę w artykule „Środki prawne od uchwał Śląskiej Rady Wojewódzkiej“ w „Ruchu Prawniczym i Ekonomicznym“ r. 1927 t. IV str. 237 u dołu i str. 238 u góry.

⁹⁾ „Wojewoda w porozumieniu z Tymczasową Radą Wojewódzką będzie miał do czasu zebrania się Sejmu Śląskiego władzą ustawodawczą w zakresie zastrzeżonym dla ustawodawstwa śląskiego i w wypadkach, wymagających koniecznie niezwłocznego ustawodawczego uregulowania. Wydane na tej podstawie dekrety z mocą ustawy tracą swoją moc, o ile ich nie zatwierdził Sejm Śląski, któremu muszą być

ustęp 2 statutu¹⁰⁾. — Zapoznanie się bliższe z treścią ostatnio wymienionych dwóch przepisów okazuje, że żaden z nich nie może służyć za podstawę prawną przytoczonych rozporządzeń. — Pierwszy bowiem daje Wojewodzie na czas przejściowy — do zebrania się Sejmu Śląskiego — uprawnienia ustawodawcze, lecz tylko w ramach kompetencji, przysługujących Sejmowi Śląskiemu; Sejm Śląski zaś w dziedzinie skarbowej wobec braku ustawy z art. 5 statutu na razie żadnych kompetencji nie posiada, — Wojewoda przekroczył zatem przez wydanie rozporządzeń, dotyczących organizacji władz i urzędów skarbowych, przysługujące mu uprawnienia ustawodawcze, oraz przepis ustępu 3 art. 23 statutu, który wyraźnie powiada, że ustawy Sejmu Śląskiego — w okresie zatem przejściowym dekrety Wojewody — „nie mogą naruszać ustaw państwowych, obowiązujących w dziedzinie niezastrzeżonej dla ustawodawstwa śląskiego“. — Wobec faktu: 1^o że uprawnienia w dziedzinie skarbowej obok dziedziny wojskowej stanowią istotny wyraz praw suwerennych państwa (art. 4—6, 69 Konstytucji), 2^o że Sejm Śląski nie został upoważniony postanowieniami statutu do zmiany przepisów państwowych w dziedzinie skarbowości, obowiązują nadal w myśl art. 2 statutu dotychczasowe przepisy prawne, do których zmiany powołane jest ciało ustawodawcze Rzeczypospolitej względnie w ramach upoważnień Minister Skarbu.

Rozporządzenia Wojewody powołują się dalej na ustęp 2 art. 4 statutu, czyli że władze skarbowe chcą podciągnąć pod pojęcie śląskich władz administracyjnych. — Po pierwsze „śląskie władze“ nie oznaczają władz publicznych państwowych wogóle na obszarze Śląska, bo w takim razie zaliczałyby się do nich władze pocztowe, kolejowe, górnicze, celne, Urząd dla spraw mniejszości, urzędy miar i wag z obszaru Śląska, a tak przecież nie jest, zatem „śląskie władze“ muszą oznaczać śląskie władze samorządowe¹¹⁾. — Po drugie pod pojęcie „władz administracyj-

na pierwszym posiedzeniu do zatwierdzenia przedłożone“. (Art. 40 ust. 3 statutu). Podkreślenie nasze.

¹⁰⁾ „Dla ustawodawstwa Sejmu Śląskiego są zastrzeżone sprawy następujące:

... 2) Ustawodawstwo o ustroju śląskich władz administracyjnych i o samorządzie powiatowym i gminnym tudzież podział administracyjny Śląska“. (Art. 4 statutu).

¹¹⁾ „Wojewoda mianuje, odwołuje i przenosi wszystkich niższych i średnich urzędników podlegających mu *władz państwowych na Śląsku*... (art. 26 ust. 2 — ustęp ten zniesiony w r. 1925).

Przeznaczonych dla spraw *administracji państwowej* wyższych urzędników Urzędu Wojewódzkiego... *Urzędnicy państwowi*, urzędujący w Województwie śląskiem, (Art 33 ust. 1, zniesiony w r. 1925, i ust. 3). *Urzędnicy śląscy*, nauczyciele i urzędnicy komunalni... (Art. 34). (Podkreślenia nasze).

Wobec treści powyższych cytatów nie mogą się zgodzić z zapatrywaniem prof. Kasznicy, wyrażonem w jego artykule p. t. „Władze administracji ogólnej po reorganizacji, dokonanej Rp. P. R. 19. I. 1928 r.“, ogłoszonym w Kwartalniku „Ruch Prawniczy i Ekonomiczny“ r. 1928 t. II str. 138, iż rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z dnia 19. stycznia 1928 r. Dz. U. R. nr. 11 p. 86, o organizacji i zakresie działania władz administracji ogólnej dlatego nie obowiązuje na obszarze Województwa Śląskiego, ponieważ kompetencje ustawodawcze w tym zakresie należą na zasadzie art.

nych“ nie podpadają władze skarbowe; wynika to z art. 15 Konstytucji Rzeczypospolitej, a statut nie może być sprzeczny z Konstytucją (art. 38 Konstytucji). — Zresztą z samego statutu wynika, iż i on odróżnia władze skarbowe od władz administracyjnych; wystarczy bowiem porównać art. 4 ustęp 2 i art. 5 ustęp 1. — Przez odrębne, w dwóch oddzielnych, bezpośrednio po sobie następujących artykułach, uregulowanie spraw administracji ogólnej i skarbowej stwierdził ustawodawca ponad wszelką wątpliwość, iż obu tych administracji nie obejmuje jednym pojęciem.

Tyle co do ustroju administracji skarbowej. Obecnie nieco uwag o sprawach podatkowych.

Według art. 4 punkt 17 statutu Sejm Śląski nie może nakładać podatków i opłat publicznych śląskich do czasu ogłoszenia ustawy z art. 5 statutu. — Sejm Śląski może jednolicić podatki, pobierane na ziemiach śląskich i utrzymać te systemy, które obowiązywały na tych ziemiach w czasie objęcia władzy przez Polskę, lecz o tyle tylko, o ile nie będzie się to sprzeciwiało postanowieniom art. 5 ustęp 2 pkt. 4 statutu, tj. postanowieniom, że Rząd Rzeczypospolitej jest mocen wprowadzić ustawy o podatkach i opłatach, regulujące jednolicie na całym obszarze Państwa wymiar, pobór czy też stawki podatków i opłat.

Tymczasem wprowadzono na górnośląską część Województwa rozporządzeniem z dnia 25. lipca 1922 r. (Dz. Ust. Śl. nr. 14, poz. 45) zmianę w tym kierunku, iż w miejsce ogólnej niemieckiej ustawy o podatku dochodowym z dnia 29. marca 1920 r. wprowadzono dawniejszą pruską ustawę o takimże podatku z dnia 19. czerwca 1906 r. z powołaniem się na ustęp 3 art. 40, ustęp 17, art. 4 i na art. 5 statutu, zamiast ujednolicić ustawy o podatku dochodowym przez wprowadzenie na górnośląską część obowiązującej już na cieszyńskiej części Województwa ogólnej polskiej ustawy o państwowym podatku dochodowym z dnia 16. lipca 1920 r. (Dz. U. R. P. nr. 82, poz. 550) i późniejszych zmian. Stan ten trwa do dnia 1. stycznia 1924 r. Niemniej należy krytycznie ocenić rozporządzenie z dnia 1. sierpnia 1922 r. (Dz. Ust. Śl. nr. 15, poz. 45) i rozporządzenie z dnia 18. września 1922 r. (Dz. Ust. Śl. nr. 25, poz. 86), oba odnoszące się do podatku dochodowego.

Przechodząc krytycznie przepisy z zakresu podatku dochodowego, nie można pominąć zmian, wprowadzonych do niemieckiego podatku obrotowego (rozp. z dnia 3. października 1922 r. Dz. Ust. Śl. nr. 27, poz. 103) i zmian w całym szeregu ustaw o podatkach od obrotów i podatkach pośrednich. Rozporządzenia odnośnie ogłaszano w Dzienniku Ustaw Śląskich za lata 1922 i 1923.

Markę polską wprowadzono jako prawny środek płatniczy w czasie od dnia 26. lutego do 31. października 1923 równorzędny z marką niemiecką, a od dnia 1. listopada 1923 jako wyłączny

4 ustęp 2 statutu do Sejmu Śląskiego. Jest to stary pogląd, nie mający jednak uzasadnienia prawnego w samym statucie organicznym.

prawny środek płatniczy. Podnoszę tę okoliczność z tego powodu, że miarodajnym w powyższej sprawie przepisem ustawowym był nie tyle statut organiczny (art. 9 i 10), ile polsko-niemiecka konwencja górnośląska, t. zw. Konwencja Genewska z dnia 15. maja 1922 r., Tytuł III. dz. 1. Ustrój walutowy. (Dz. Ust. 1922 r. nr. 44, poz. 371).

Fakt wprowadzenia waluty polskiej jako wyłącznego prawnego środka płatniczego spowodował zwrot w traktowaniu spraw skarbowych przez władze centralne o tyle, że ustawodawstwo podatkowe ujmują w swoje ręce, czy chodzi o wprowadzenie zupełnie nowego tekstu ustawy, jak ustawy o państwowym podatku dochodowym, przemysłowym od obrotu, od świadectw przemysłowych, ustawy o opłatach stemplowych, ustaw o monopolu spirytusowym, tytoniowym, zapalczanym, ustaw o opodatkowaniu piwa, wina, czy też chodzi o wprowadzenie jednolitych stawek w przypadkach, gdy przepisów formalnych o postępowaniu wymiarowym nie można było zmienić ze względu na ustawodawstwo, obowiązujące w innej dziedzinie, jak w ustawie o podatku od spadków i darowizn. Dziwnem natomiast i niewytłumaczalnem nawet ze stanowiska przepisów statutu organicznego jest pogląd władz centralnych, gdy chodzi o unormowanie w drodze rozporządzeń wykonawczych do odnośnych ustaw ustroju organów wykonawczych. Gdy w jednym przypadku daną dziedzinę rozporządzenia wykonawcze regulują, jak np. utworzenie Oddziału rent wojskowych przy Wydziale Skarbowym Województwa Śląskiego, przy sposobności wprowadzenia ogólno-państwowej ustawy o zaopatrzeniu inwalidów wojennych i pozostałych rodzin, wprowadzenie reorganizacji kontroli skarbowej na zasadzie rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 20. czerwca 1927 r. Dz. U. R. P. nr. 66, o organizacji i zakresie działania Izb skarbowych i Urzędów I. instancji, to w innych zauważa się pewną chwiejność, jak np. tworzenie nowych urzędów skarbowych, gdy zachodzi konieczność podziału jednego okręgu wymiarowego na dwa lub trzy, choć wedle dotyczących ustaw podatkowych tworzenie nowych okręgów wymiarowych i nowych komisji szacunkowych należy bezsprzecznie do wyłącznej kompetencji Ministra Skarbu. Zdarza się też, że rozporządzenia wykonawcze regulują ustrój organów I. instancji, pozostawiając lukę odnośnie ustroju organu II. instancji, jak np. rozporządzenie wykonawcze do ustawy o opłatach stemplowych (Dz. U. R. P. 1926 r. nr. 123, poz. 713).

Stanowisko Sejmu Śląskiego można krótko scharakteryzować w ten sposób, że kwestionuje niejednokrotnie uprawnienia państwowych czynników (Rządu, ciała ustawodawczego) do wprowadzania ustaw skarbowych na Śląsk bez zgody Sejmu Śląskiego, albo też daną dziedzinę sam reguluje. Charakterystyczne jest np. stanowisko Sejmu Śląskiego w stosunku do ustawy o państwowym podatku dochodowym z dnia 10. stycznia 1924 r., ogłoszonej w Dzien-

niku Ustaw Rzeczypospolitej nr. 13, poz. 110; ustawę powyższą poddaje trzem czytaniom i w trzecim czytaniu jednogłośnie odrzuca¹²⁾). Nierozumiałem jest np. stanowisko Sejmu Śląskiego, gdy kwestionuje legalność wprowadzenia na górnośląską część Województwa ustawy o monopolu spirytusowym, która zastąpiła niemiecką ustawę o takimże monopolu, a natomiast pomija milczeniem wprowadzenie ustawy o monopolu tytoniowym w miejsce dotychczasowego podatku konsumcyjnego. W sprawach ustrojowych nie kwestionuje zarządzeń czynników państwowych, ale obok nich wydaje własne zarządzenia.

Te właśnie momenty, które ostatnio przytoczyliśmy, utrudniają niezwykle orientację i pracę administracji skarbowej, zwłaszcza gdy się stanie wobec problemu, które z dwóch zarządzeń, dotyczących tej samej dziedziny, jest miarodajne i legalne pod względem prawnym.

Czy i jakie kompetencje w dziedzinie nakładania podatków i opłat będą przysługiwały Sejmowi Śląskiemu, czy i jaki wprowadzi się ustrój śląskiej administracji skarbowej, dziś wobec kompletnego chaosu prawnego w tej dziedzinie przewidzieć trudno. A rzecz sama jest bardzo ważna, bo przecież chodzi o gospodarkę groszem publicznym i politykę finansową Państwa. Nie można dopuścić do urabiania poglądów o jakowejś jakby państwowej odrębności Śląska. „Wir haben doch ein Staatsschatz“, wyraził się do mnie poseł Ulitz z Klubu niemieckiego na jednym z posiedzeń Komisji Prawniczej Sejmu Śląskiego, gdy dyskutowano nad zasiłkami dla emerytów ze Skarbu Śląskiego. Skarb Śląski to według niego „Skarb państwa“ rozumie się śląskiego. Słowa powyższe powinny być poważnem memento przy pracach na przyszłość. A tymczasem, jak dochodzą dotąd słabe jeszcze wieści, istnieje zamiar żądania, aby wszystkie daniny publiczne wpływały do odrębnego budżetu śląskiego, uchwalanego przez Śląski Sejm Wojewódzki. Jest to według mego zdania mimowolne spełnianie życzeń tych wszystkich, którzy, dążąc wprawdzie do połączenia Śląska z Polską, chcą jednak utrzymać jego odrębność administracyjną, oraz tych, którzy, widząc, iż nie da się utrzymać Górnego Śląska w całości przy Niemczech, chcieli z części przyznanej Polsce stworzyć małe państewko śląskie pod protektoratem międzynarodowym na papierze, a niemieckim w rzeczywistości. I jednym i drugim każdym luźny stosunek władz na Śląsku do centralnych, a przedewszystkiem luźny stosunek gospodarki finansowej jest bardzo na rękę.

Sprawy celne zostały ostatecznie załatwione ustawą z dnia 16. czerwca 1922 r. (Dz. U. Rz. P. nr. 46, poz. 388) zgodnie z przytoczoną wyżej opinią Wydziału Skarbowego Naczelnej Rady Ludowej z dnia 2. lutego 1922 r.: Dyrekcja Cei, ustanowiona w Mysłowicach „dla sprawowania zarządu ceł na obszarze Wojewódz-

¹²⁾ Por. Sprawozdanie stenograficzne z 84 posiedzenia Sejmu Sl. z dnia 27. marca 1924 roku str. 14.

stwa Śląskiego" jest władzą państwową II. instancji „podlegająca bezpośrednio Ministerstwu Skarbu“.

Administracja skarbowa na Śląsku Cieszyńskim w czasie od marca 1919 r. do czerwca 1922 r. jest fundamentem administracji skarbowej w Województwie Śląskiem. Do budowy tego fundamentu przystąpili urzędnicy z hasłem, któremu wyraz dało Prezydium Dyrekcji Skarbu we Lwowie w swej odezwie z dnia 26. kwietnia 1919 r. L. 2211/pr, wyślanej z okazji objęcia przez Ministerstwo Skarbu w Warszawie administracji skarbowej na ziemiach polskich, które wchodziły w skład b. Monarchii Austriacko-Węgierskiej. Oto jej treść:

„Chwila organizowania się wolnego Państwa Polskiego, o którego granice walczy się jeszcze twardo na kresach Rzeczypospolitej przeciw czyhającym na naszą prawną własność sąsiadom, uświadomić musi w sercach i umysłach wszystkich wolnych już niepodległej Ojczyzny obywateli jako naczelną postulat czasu wickoponne hasło Sejmu Czteroletniego: „Skarb i Wojsko“! Państwo musi zebrać obecnie obfite środki zarówno dla obrony zagrożonych jeszcze granic Rzeczypospolitej na zewnątrz i dla zawarowania sobie spokoju dla owocnej pracy twórczej, jak również dla spełnienia obecnie i w przyszłości swych ogromnych zadań natury pokojowej.

Hasło to wysuwa ważność administracji skarbowej na czoło innych działań zarządu publicznego. O tem przedewszystkiem każdy polski urzędnik i funkcjonariusz skarbowy musi pamiętać i całą działalność swoją ześrodkować w tym kierunku, aby należące się ustawowo środki materialne były Państwu dostarczone.

Ważność stanowiska i zadań administracji skarbowej uznał w całej pełni Sejm Ustawodawczy, oddzielając ją w zupełności od Administracji politycznej i dając jej całkowitą niezawisłość i niezależność od jakiegokolwiek zewnętrznych wpływów i względów.

Przejęcie Administracji skarbowej przez centralny Rząd Polski i uniczeleźnienie jej od wszelkich wpływów leżących poza jej organizmem, nakłada na urzędników i funkcjonariuszy skarbowych niepodległego Państwa Polskiego szczególne obowiązki. Wszak to własnemu Państwu i własnej Sprawie służyć mamy! Wszak współdziałamy przy podnoszeniu się do samodzielnego życia Ojczyzny, za której niepodległość tysiące najsłabszych w ciągu przeszło stuletniej niewoli dało życie! Wszak mamy być współpracownikami przy budowie zdrowego, nowoczesnego aparatu administracji skarbowej własnego Państwa, administracji stanowiącej jego stos pacierzowy! Wszystkie nasze siły, całą wiedzę i doświadczenie mamy z radosną ochotą i zupełnym poświęceniem oddać tej pracy. Mamy zapałem, pozytywną wiedzę i niezłomną wytrwałością przyczynić się do stworzenia organizmu, działającego sprężysto i niezawodnie ku największemu pożytkowi Rzeczypospolitej, i w całej pełni odpowiedzieć wysokiej godności urzędników odrodzonej niepodległej Polski!

Aby osiągnąć nasze zadanie w myśl nowoczesnych zasad, które przyświecają odbudowie odrodzonej Ojczyzny, powinniśmy pamiętać, że koniecznym jest przestrzeganie obowiązujących ustaw w połączeniu z zupełną bezstronnością i sprawiedliwością w ocenianiu stosunków faktycznych poszczególnych kontrybuentów. Jakakolwiek dowolność, wynikająca czy to z nieświadomości lub pobieżności, czy też z użyciu osobistych, nie może być pod żadnym warunkiem dopuszczona. Sprawiedliwość wymaga, aby sfery istotnie ekonomicznie silne, szczególnie zaś te, które przez wojnę doszły do majątków,

zostały w najpełniejszych rozmiarach pociągnięte do powinności podatkowej; sprawiedliwość żąda jednak stanowczo, aby kontrybucenci ekonomicznie słabsi, a szczególnie ci, którzy przez wojnę pod względem ekonomicznym ucierpieli, nie byli nad ich możność obciążeni i nie zostali pozbawieni ulg, przyznanych im obowiązującymi przepisami.

Również baczycę należy na to, aby powstających lub początkujących przedsiębiorstw względnie zawodów przemysłowych nie powstrzymywać w rozwoju przez ucisk podatkowy. Względy fiskalne, które łatwo mogą zatamować rozwój naszego gospodarstwa społecznego, muszą być obce Państwu Polskiemu i jego administracji skarbowej.

Nieodzownym warunkiem spełnienia zadań administracji skarbowej jest świadoma celu, niezmordowana praca wszystkich urzędników i funkcyjnarjuszy. W pracy tej nie wolno nam ustać ani na chwilę, bo wymaga tego dobro Rzeczypospolitej, bo żąda jej od nas własna niepodległa Ojczyzna, której byt, rozwój i powodzenie mają być celem naszego życia! Świadomość tę winien żywić w sobie każdy urzędnik i funkcyjnarjusz, a Panowie Naczelnicy Władz i Urzędów powinni w razie potrzeby podwładny personal w tej mierze uświadamiać i niezłomie własnym przyświecać mu przykładem.

Nie potrzeba podnosić osobno, że najściślej bezinteresowność należy do najpierwszych obowiązków urzędników i funkcyjnarjuszy, którzy mają zaszczyt służyć Rzeczypospolitej Polskiej. Dotychczasowe jak najlepsze doświadczenia, poczynione pod tym względem w ciągu długich lat z ogółem personelu galicyjskiej Administracji skarbowej, uprawniają i nadal do najpiękniejszych nadziei na przyszłość.

Prezydjum Dyrekcji Skarbu wyraża przekonanie, że urzędnicy i funkcyjnarjusze skarbowi, którzy dotychczas z poświęceniem i zupełną zawodowością, na dokładnej znajomości ustaw i przepisów opartą biegłością pełnili swe obowiązki służbowe, mając przytem zawsze interesy kraju własnego na oku i starając się interesy te pogodzić z wymaganiami służby, i którzy nadto poza swemi obowiązkami służbowymi oddawali się z najlepszym skutkiem chlubnej działalności obywatelskiej dla polskich celów narodowych, społecznych, oświatowych i ekonomicznych, spełnią w zupełności w służbie niepodległej Ojczyzny te zadania, jakie na nich na mocy ich stanowiska w służbie narodowej ciążyą."

Podałismy treść odezw na zakończenie niniejszego artykułu dla stwierdzenia, że fachowy urzędnik skarbowy świadom jest swych obowiązków zawodowych, obywatelskich i narodowych. Służyć dobrze Państwu i Narodowi, oto cel wypowiedziany w odezwie na progu gmachu własnej Ojczyzny.

Katowice, w czerwcu 1928 r.

DR. MICHAŁ BIELAK.

Z A Ł Ą C Z N I K I

DO ARTYKUŁU DR. M. BIELAKA: „SKARBOWOŚĆ POLSKA NA ŚLĄSKU W UBIEGŁYM DZIESIĘCIOLECIU“.

Załącznik I.

PROKLAMACJA

Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego z dnia 30. października 1918 r.
w sprawie przynależności Księstwa Cieszyńskiego do Państwa Polskiego.

(Dziennik Urzędowy Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego
z dnia 17 stycznia 1919 r. Nr. 1 poz. 1.)

Ludu śląski!

Rada Narodowa dla Księstwa Cieszyńskiego, opierając się na zasadach prezydenta Stanów Zjednoczonych Wilsona, uznanych przez wszystkie narody i państwa, i na jednomyślniej woli i zgodzie ludności Śląska, wyrażonej ostatnio na wiecach ludowych w Orłowej, w Boguminie, w Cieszynie,

proklamuje uroczyście przynależność państwową Księstwa Cieszyńskiego do wolnej, niepodległej, zjednoczonej Polski i obejmuje nad nim władzę państwową.

Ze względu na dążenia narodu czeskiego Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego oświadcza, iż ustanowienie ostatecznej granicy pomiędzy oboma bratnimi narodami polskim i czeskim pozostawia się porozumieniu pomiędzy rządami: polskim w Warszawie, a czeskim w Pradze, w tem głębokiem przekonaniu, iż rządy te będą się kierowały przy ustalaniu granicy istotną przynależnością narodową i wolą ludności.

Zadaniem naszym będzie poprowadzić lud śląski ku szczęśliwej przyszłości w wolnej, niepodległej, zjednoczonej Polsce, a bezpośrednią i najważniejszą naszą troską: utrzymanie porządku i bezpieczeństwa, oraz należyte wyżywienie ludności miejskiej i zagłębia węglowego, ku czemu przyznana już mamy wydatną pomoc polskiego narodu w Galicji i w Królestwie.

Zwracamy się także do wszystkich mniejszości narodowych z wezwaniem, aby zachowaniem swoim przyczyniły się do utrzymania spokoju i zgody.

Ażeby zadanie nasze co do utrzymania spokoju i poszanowania własności w całej pełni wykonane zostało, nakazujemy Wydziałom gminnym w porozumieniu z ludnością, jakoteż z organizacjami rolniczymi i robotniczymi bezwzględnie utworzenie straży obywatelskich, na których ciężarze będzie obowiązek pilnowania porządku publicznego i bezpieczeństwa mienia i osoby.

Niech żyje Polski śląski!

Niech żyje wolna, niepodległa, zjednoczona Polska!

Cieszyn, 30 października 1918.

Rada Narodowa dla Księstwa Cieszyńskiego:

Dr. Jan Michejda, Ks. Józef Londzin, Tadeusz Reger, Franciszek Halfar, Paweł Bobek, Dr. Wacław Olszak, Franciszek Tomiczek, Dr. Leon Wolf, Ks. Eugeniusz Brzuska, Marja Sojkowa, Kazimierz Piątkowski, Jan Jaś, Rudolf Kolaczek, J. Kotas, Zofja Kiedroniowa, Dr. Ryszard Kunicki, Emanuel Chobot, Jerzy Kantor, Piotr Kornuta, Franciszek Czyż, Dorota Kłuszyńska, Władysław Jeziorski.

Załącznik II.

OBWIESZCZENIE

Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego z dnia 2. listopada 1918 r. w sprawie objęcia i uznania zwierzchniej władzy.

(Dz. Urz. Rady Narod. Księstwa Cieszy. z dn. 17 stycznia 1919 r. Nr. 1 poz.2.)

Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego zawiadomiła Rząd Polski w Warszawie, Komisję Likwidacyjną ze Lwowa i Komisarjat Rządu Polskiego w Krakowie o zorganizowaniu się i objęciu władzy z ramienia Rządu Polskiego. —

Wszystkie te władze przyjęły doraźne owe zawiadomienie i uznały Radę Narodową Księstwa Cieszyńskiego na razie za swój organ.

Dr. Jan Michejda m. p., ks. Józef Londzin m. p., Tadeusz Reger m. p.

Załącznik III.

OBWIESZCZENIE

Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego z dnia 2. listopada 1918 r. w sprawie uregulowania stosunków prawnych względem mieszkańców i dotychczasowych władz.

(Dz. Urz. Rady Narod. Księstwa Cieszy. z dnia 17 stycznia 1919 r. Nr. 1 poz. 4.)

Aby uniknąć zamieszania w chwili, gdy władze i urzędy przeszły do rąk naszych do czasu, aż Sejm i Rząd Polski nadadzą całej Polsce jednolitą formę państwową i urządzenia, postanawia Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego jako prawowita władza Księstwa, co następuje:

1. Wszyscy mieszkańcy Księstwa Cieszyńskiego są winni Radzie Narodowej i jej organom bezwzględne posłuszeństwo. Rada Narodowa zapewnia wszystkim mieszkańcom Księstwa Cieszyńskiego bezpieczeństwo mienia i osoby.

2. Pozostają w mocy wszystkie dotychczasowe ustawy państwowe i krajowe. Organizacja sądownictwa i szkolnictwa pozostaje tymczasem niezmieniona.

3. Zatrzymuje się dotychczasową organizację administracji państwowej i autonomicznej i wszystkie urzędy i władze powiatowe i gminne podlegają władzy Rady Narodowej i wykonywują swe czynności według dotychczasowych przepisów. Zmiany, dotyczące urzędów i ich działania, będą ogłoszone w Dzienniku Urzędowym Rady Narodowej.

4. Pozostaje w mocy dotychczasowy sposób poboru podatków, należności i opłat skarbowych.

5. Prawa językowe mniejszości narodowych będą szanowane.

6. Funkcjonariuszom państwowym zapewnia się wypłatę poborów wedle dotychczas obowiązujących ustaw.

Ks. Józef Londzin m. p. Dr. Jan Michejda m. p. Tadeusz Reger m. p.

Załącznik IV.

WYCIĄG

z układu polsko-czeskiego z dnia 5. listopada 1918 r.

Protokół z posiedzenia reprezentantów „Zemskeho Narodniho Vyboru pro Slezko” w Polskiej Ostrawie i polskiej „Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego” w sprawie uregulowania wzajemnego stosunku w Księstwie Cieszyńskim.

Obecni: I. Za „Zemsky Narodni Vybor pro Slezko“: 1. Dr. Zygmunt Witt, adwokat w Mor. Ostrawie. 2. Dr. Ferdynand Pele, notariusz w Polskiej Ostrawie. 3. Piotr Cingr, były poseł parlamentarny w Mor. Ostrawie. 4. Jan Nohel, nauczyciel w Polskiej Ostrawie.

II. Za „Radę Narodową Księstwa Cieszyńskiego“: 1. Tadeusz Reger, były poseł parlamentarny w Cieszynie. 2. Ryszard Kunicki, lekarz w Frysz-tacie. 3. Prof. Paweł Bobek w Cieszynie. 4. Inż. Kiedroń w Dąbrowie.

Wyżej wymienieni delegaci zawierają imieniem swych mocodawców następującą umowę:

Umowa niniejsza ma znaczenie prowizoryczne i niezem nie przesądza ostatecznego rozgraniczenia terytorjalnego, które pozostawia się całkowicie kompetentnym czynnikom, tj. rządowi polskiemu w Warszawie i rządowi czeskiemu w Pradze. Jedynie w celu utrzymania spokoju i porządku w czasie przejściowym, aby nie rozpraszać sił na wzajemne spory w kwestjach lokalnych i małoszkowych, wyznacza się zakres działalności obu wymienionych przedstawicielstw narodowych na Śląsk, tj. „Narodniho Vyboru pro Slezko“ i „Rady Narodowej Ks. Cieszyńskiego“, a to w następujący sposób.

Powiat polityczny frydecki będzie podlegał „Narodniemu Vyborowi pro Slezko“, a powiaty polityczne bielski i cieszyński „Radzie Narodowej Księstwa Cieszyńskiego“ w Cieszynie.

We frysztaeckim powiecie politycznym ma w zasadzie pozostać stan obecny niezmieniony. Wszystkie urzędy w tym powiecie podlegają, o ile chodzi o gminy z czeskim zarządem, „Narodniemu Vyborowi pro Slezko“, zaś inne gminy w tym powiecie „Radzie Narodowej Księstwa Cieszyńskiego“. Mianowanie urzędników może się dokonać tylko za zgodą obu władz narodowych, co odnosi się do każdej zmiany w stanie urzędniczym¹³⁾...

Załącznik V.

USTAWA

z dnia 8. kwietnia 1919 r. w przedmiocie objęcia przez Ministerstwo Skarbu administracji skarbowej na ziemiach polskich, które wchodziły w skład b. monarchji Austrjacko-Węgierskiej.

(Dziennik Praw Rz. P. Nr. 31 poz. 261.)

Art. 1.

Naczelne kierownictwo całej administracji skarbowej na ziemiach polskich które wchodziły w skład b. monarchji Austrjacko-Węgierskiej, obejmuje Ministerstwo Skarbu. W związku z tem wchodzi wymienione w następujących artykułach zmiany w dotychczasowym ustroju tej administracji w życie.

Art. 2.

Administrację skarbową oddziela się zupełnie od administracji politycznej.

Art. 3.

Aż do czasu ostatecznego uregulowania stosunku służbowego i unormowania poborów służbowych urzędników i funkcjonariuszów skarbowych pozostają dotychczasowe przepisy w mocy obowiązującej.

Art. 4.

W organizacji i w rozmieszczeniu władz i urzędów skarbowych nie zachodzą na razie żadne zmiany za wyjątkiem zmian, przytoczonych w art. 5—7.

¹³⁾ Postanowienie ostatniego zdania stało się wskutek innego faktycznego uregulowania stosunków administracyjnych po inwazji czeskiej w styczniu i lutym 1919 r. nieaktualne. „Narodni Vybor pro Slezko“ urządził się na administrowanym przez siebie obszarze według własnych planów bez porozumienia z Radą Narodową, wobec czego Rada Narodowa postępowała podobnie na swym obszarze.

Art. 5.

Bezpośrednie sprawowanie administracji skarbowej na całym obszarze określonym w art. 1 należy do Dyrekcji Skarbu we Lwowie z prezesem na czele.

Na czas trwania obecnych stosunków wojennych na południowym wschodzie może Ministerstwo Skarbu poruczyć innej władzy skarbowej, by czasowo sprawowała czynności Dyrekcji Skarbu w jej zastępstwie na pewnym określonym obszarze.

Art. 6.

Z istniejących obecnie oddziałów podatkowych przy Starostwach tworzy się odrębne Inspektoraty Skarbowe dla podatków bezpośrednich, do których należy wymiar i pobór podatków oraz skarbowa egzekucja administracyjna w ogólności.

Art. 7.

Instytucje i Urzędy, które wedle obowiązujących przepisów powołane są do współdziałania przy administracji skarbowej, będą tworzone w miarę potrzeby przez Ministerstwo Skarbu.

Art. 8.

Minister Skarbu może w drodze rozporządzenia ograniczyć lub zmienić tok instancji, dopuszczalny według istniejących przepisów prawnych, również co do spraw już zawisłych, oraz zmienić kompetencje władz i urzędów do rozstrzygania spraw.

Art. 9.

Ustawa niniejsza nabiera mocy obowiązującej z dniem ogłoszenia.

Art. 10.

Wykonanie niniejszej ustawy porucza się Ministrowi Skarbu.

Załącznik VI.

WYCIĄG

z Rozporządzenia Ministra Skarbu celem wykonania ustawy z dnia 8. kwietnia 1919 r. Dz. Pr. Nr. 31 poz. 261 w przedmiocie objęcia przez Ministerstwo Skarbu administracji skarbowej na ziemiach polskich, które wchodziły w skład b. monarchji Austriacko-Węgierskiej.

(Dziennik Praw Rz. P. Nr. 39 poz. 287¹⁴).

Na zasadzie art. 10 ustawy z dnia 8 kwietnia 1919 Dz. Pr. Nr. 31 poz. 261 w przedmiocie objęcia przez Ministerstwo Skarbu administracji skarbowej na ziemiach polskich, które wchodziły w skład b. monarchji Austriacko-Węgierskiej postanawiam, co następuje:

Art. 1.

Dotychczasowe przepisy, dotyczące zakresu działania i toku czynności władz, instytucyj i urzędów, utrzymuje się w mocy ze zmianami, wymienionymi w następujących artykułach.

Art. 2.

Pod wyłączną kompetencję Ministerstwa Skarbu podpada:

1. stawianie wniosków do ciała ustawodawczego na wydawanie nowych ustaw lub zmianę istniejących,
2. wydawanie lub zmiana rozporządzeń,
3. interpretacja przepisów ustawowych i postanowień, zawartych w rozporządzeniach, co do stosowania których mają władze podległe bezpośrednio Ministerstwu Skarbu wątpliwości,

¹⁴) Część artykułów opuszczamy, straciły bowiem z powodu upływu czasu na aktualności.

4. tworzenie i organizacja władz, instytucyj i urzędów w zakresie skarbowości państwowej,
5. nadawanie posad urzędnikom skarbowym od VII kl. rangi w górę,
6. przenoszenie w stan spoczynku urzędników od V kl. rangi w górę,
7. zezwalanie na pobór emerytury i darów z łaski zagranicą,
8. przyjmowanie ponowne do służby państwowej urzędników, oddalonych w drodze karnej lub dyscyplinarnej,
9. załatwianie spraw, dotyczących nominacji funkcjonariuszy przy ewidencjach katastru podatku gruntowego, przy urzędach probierezych i cechowniczych, tudzież przy urzędzie loteryjnym,
10. rozstrzyganie wszystkich spraw, unormowanych pragmatyką służbową, w których orzecznictwo wedle dotychczasowych przepisów należało do Ministerstwa Skarbu w Wiedniu.

Art. 5.

W sprawach kasowych i rachunkowych zastrzeżona jest Ministerstwu Skarbu naczelną kontrola zamknięć rachunkowych oraz wykazów, dotyczących administracji skarbowej.

Art. 7.

We wszystkich nie wymienionych wyżej sprawach, w których na podstawie obowiązujących przepisów orzekało dotąd Ministerstwo Skarbu w Wiedniu bądźto w toku instancji jako najwyższa instancja, bądź też jako władza administracyjna lub nadzorcza, należy orzecznictwo i wydawanie zarządzeń do władzy skarbowej II. instancji jako instancji ostatniej.

Art. 9.

Rozporządzenie niniejsze nabiera mocy obowiązującej z dniem ogłoszenia.

Warszawa, dnia 12 kwietnia 1919.

Minister Skarbu
(—) Karpiński.

Załącznik VII.

Okólnik Ministerstwa Skarbu w sprawie administracji skarbowej.

MINISTERSTWO SKARBU
Nr. 24909/1261. — Sekcja V.

Warszawa, dnia 12 kwietnia 1919 r.

Do

Dyrekcji Skarbu

we Lwowie.

Sejm Ustawodawczy Rzeczypospolitej Polskiej uchwalił na posiedzeniu w dniu 8 kwietnia 1919 ustawę w przedmiocie objęcia przez Ministerstwo Skarbu administracji skarbowej na ziemiach polskich, które wchodziły w skład b. monarchji Austrjacko-Węgierskiej, w brzmieniu przyległego wniosku Sejmowej Komisji administracyjnej.

Ustawa ta w myśl art. 9 nabiera mocy obowiązującej w dniu ogłoszenia.

Celem wykonania tej ustawy wydaje równocześnie Ministerstwo Skarbu rozporządzenie, jak dołączony odpis, które obejmuje część zarządzeń, połączonych z przejęciem administracji skarbowej przez władzę centralną. Dalsze zarządzenia zostaną wydane w swoim czasie. Ustawa i rozporządzenia będą ogłoszone w najbliższym czasie.

W uzupełnieniu wspomnianych wyżej postanowień nadmieniam się co następuje:

Zarządzony ustawą rozdział administracji skarbowej od administracji politycznej znajdzie swój istotny wyraz w tem, że dotychczasowe podporząd-

kowanie władz podatkowych I. instancji (poza Lwowem i Krakowem) i przydanych im urzędów kierownikom powiatowych władz politycznych, a Dyrekcji Skarbu we Lwowie naczelnikowi krajowej władzy politycznej odtąd odpada. Władze te i urzędy mają na przyszłość orzekać i wydawać zarządzenia we własnem imieniu. W ich stosunkach personalnych i rzeczowych w szczególności co do obsady osobowej, pomieszczenia, pokrywania wydatków rzeczowych itd., nie następuje na razie żadna zmiana.

Dotychczasowy zakres działania władz, instytucyj i urzędów musi być z uwagi na stadium organizacji, w jakim znajdują się obecnie polskie władze skarbowe, a w pierwszej linii Ministerstwo Skarbu, znacznie rozszerzonym. Spowodowane tem zmiany kompetencji, o ile chodzi o przelanie uprawnień z instancji najwyższej na Dyrekcję Skarbu we Lwowie, uwidocznione są w art. 2 do 5 rozporządzenia, które zawierają tylko funkcje, zastrzeżone i nadal Ministerstwu Skarbu. Art. 7 rozporządzenia normuje sposób postępowania w sprawach, Ministerstwa Skarbu niezastrzeżonych.

Przekazanie znacznej części funkcyj, które sprawowała władza centralna, Dyrekcji Skarbu, czyni koniecznem odpowiednie przesunięcie kompetencji z tej władzy na władze i urzędy jej podległe. W tej mierze należy w najkrótszym czasie przedstawić Ministerstwu Skarbu szczegółowe wnioski celem unormowania sprawy w drodze osobnego rozporządzenia. Wnioski te mają dotyczyć wszystkich rzeczowo uzasadnionych zmian dotychczasowego zakresu działania i toku czynności najniższych władz i urzędów skarbowych, poza tem sprawy odpowiedniego rozgraniczenia kompetencji istniejących organów wymiarowych dla podatku zarobkowego i dochodowego, tj. dotyczących komisyj podatkowych. Art. 7 ustawy daje Ministerstwu Skarbu możność tworzenia w razie potrzeby instytucyj i urzędów, powołanych do współdziałania w administracji skarbowej. I w tym kierunku oczekuje Ministerstwo Skarbu ewentualnych wniosków Dyrekcji Skarbu.

Z upoważnienia, zawartego w ust. 2 art. 5 ustawy, Ministerstwo Skarbu na razie nie korzysta z uwagi na będącą w toku zasadniczą reorganizację władz i urzędów skarbowych w Państwie. Przytem zaznacza się jednak, że przeciw zastępczemu sprawowaniu pewnych czynności Dyrekcji Skarbu przez Dyrekcję okręgu skarbowego w Krakowie na czas trwania obecnych stosunków wojennych i w dotychczasowym zakresie i sposobie nie zachodzą żadne przeszkody.

Ustawa oddaje Ministerstwu Skarbu administrację skarbową na ziemiach polskich, które wchodziły w skład b. monarchji Austriacko-Węgierskiej, a zatem prócz b. Galicji także na Śląsku Cieszyńskim, Spiżu i Orawie.

Z uwagi na obecne stosunki polityczne może być administracja skarbowa na razie objętą tylko na Śląsku Cieszyńskim w granicach, które w myśl ostatniego układu z państwem Czesko-Słowackiem podlegają administracji polskiej. Należy zatem w porozumieniu z Radą Narodową w Cieszynie rozważyć sprawę organizacji władz i urzędów skarbowych na Śląsku i przedłożyć Ministerstwu Skarbu odpowiednie wnioski. Organizacja ta ma się oczywiście oprzeć na stanie obecnym z temi zmianami, jakie ustawa i rozporządzenie wprowadzają dla b. Galicji. Odpis niniejszego pisma przesyła zatem Ministerstwo Skarbu równocześnie Radzie Narodowej z zaproszeniem, by weszła w porozumienie z Dyrekcją Skarbu.

Przedłożenia wszystkich wniosków oczekuje Ministerstwo Skarbu w najbliższym czasie. Odpisów tych wniosków należy równocześnie udzielić Generalnemu Delegatowi Rządu do wiadomości.

O wydanych powyższem zarządzeniach należy bezzwłocznie zawiadomić i w odpowiedni sposób pouczyć wszystkie podległe władze, instytucje, urzędy i organy skarbowe. Zmiany, wprowadzone art. 8 rozporządzenia, należy podać do wiadomości Sądu Wyższego dla spraw skarbowych we Lwowie celem wydania dalszych zarządzeń.

Minister Skarbu
(—) Karpiński.

UGODA PARYSKA

między Polską i Czechosłowacją z dnia 3. lutego 1919 roku.

Przedstawiciele wielkich mocarstw, zbadawszy zatarg, który miał miejsce między Czechami a Polakami w Księstwie Cieszyńskim, a którego wynikiem było doprowadzenie do okupacji okręgu górniczego Ostrawa-Karwina oraz drogi żelaznej z Bogumina do Cieszyna i z Cieszyna do Jabłonkowa, orzekli, co następuje: Uważają za wskazane przedewszystkiem przypomnieć, że narodowości, które przyjęły zobowiązanie oddania zagadnień je obchodzących Konferencji Pokojowej, nie powinny tymczasem dążyć przed decyzją do zapewnienia sobie rękojmi lub zajmowania terytorjum, do którego roszczą sobie prawo. Stwierdzają zobowiązanie, mocą którego przedstawiciele narodu czeskiego oświadczają, że wstrzymują definitywnie swoje wojska na powyższych wymienionych liniach kolejowych, aż do powzięcia przez Kongres Pokojowy decyzji w sprawie ostatecznego przyznania terytorjów.

Część linii kolejowej między północną stroną Cieszyna a okręgiem górniczym pozostanie w okupacji wojsk czeskich, gdy tymczasem część linii południowej, poczynając od Cieszyna, łącznie z miastem Cieszynem aż do Jabłonkowa włącznie zostanie oddana pieczy wojsk polskich.

Podpisani uważają za niezbędne natychmiastowe wysłanie na miejsce Komisji kontrolującej dla zapobiegania wszelkim zatargom pomiędzy ludnością czeską a polską w okręgu cieszyńskim. Komisja ta poza środkami, które będzie musiała przeprowadzić, przygotowuje śledztwo, mocą którego Kongres Pokojowy będzie musiał wypowiedzieć w sprawie ustalenia w sposób ostateczny odnośnych granic Polaków i Czechów w okręgu spornym.

Komisja będzie urzędowała w Cieszynie.

Ku przypieczętowaniu porozumienia między dwoma narodami zaprzyjaźnionymi i powołaniem do prowadzenia polityki zupełnej zgodnej z polityką Mocarstw sprzymierzonych przedstawiciele wielkich Mocarstw stwierdzają obietnicę przedstawicieli czeskich, że ich kraj postawi do dyspozycji Polaków wszystkie rozporządzalne zapasy materiałów wojennych i da im wszelkie ułatwienia dla przepuszczenia tranzytem broni i amunicji.

Eksploatacja kopalń w okręgu karwińsko-ostrowskim będzie wykonywaną przy unikaniu wszelkich zamachów na prawo prywatnej własności przy zastrzeżeniu środków policyjnych, którychby położenie mogło wymagać. Komisji kontrolującej będzie poruczone czuwanie oraz zabezpieczenie w razie potrzeby produkcji węgla tej części, która może być sprawiedliwie wymagana i wystarczającą dla pokrycia potrzeb Polaków.

Rozumie się, że dalsza administracja lokalna prowadzoną będzie w dalszym ciągu na warunkach, przewidzianych ugodą listopadową 1918, oraz, że prawa mniejszości będą najściślej przestrzegane. Aż do powzięcia decyzji przez Kongres Pokojowy wybory polityczne oraz pobór wojskowy w Księstwie Cieszyńskim będą zawieszone.

Żaden akt, dający obecnie pozory aneksji całości lub części tego Księstwa bądź jako terytorjum polskie, bądź jako terytorjum państwa czeskiego, nie będzie mógł być uznany za ważny bez względu na to, przez którą ze stron byłby dokonany. Przedstawiciele narodu czeskiego zobowiązują się do uwolnienia natychmiast łącznie z bronią i bagażem jeńców polskich, wziętych w ciąg zatargu, który miał miejsce.

Podpisano:

Dmowski.

Benesz.

Kontrasygnowali:

Wilson.

Lloyd George.

Orlando.

Clemenceau.

Załącznik IX.

ROZPORZĄDZENIE**Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego z dnia 8. listopada 1919 r. 5868.-VII.
o utworzeniu II. Instancji skarbowej.**

(Dziennik Urzędowy Rady Narodowej Nr. 18 poz. 228.)

§ 1.

Istniejący dotąd przy Radzie Narodowej Księstwa Cieszyńskiego Wydział skarbowy przemienia się na czas przejściowy na samoistną Dyрекcję Skarbu z siedzibą w Cieszynie, jako II. Instancję skarbową dla Księstwa Cieszyńskiego.

§ 2.

Zakres działania tej władzy jest unormowany dotychczas istniejącymi ustawami i przepisami.

§ 3.

Kierownictwo tejże Dyрекcji obejmie ad hoc desygnowany przez Radę Narodową urzędnik skarbowy z tytułem prowizorycznym „Kierownik Dyрекcji Skarbu”.

§ 4.

Niniejsze rozporządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym.

Ks. Londzin, w. r.

P. Bobek, w. r.

T. Reger, w. r.

Załącznik X.

ROZPORZĄDZENIE**o wejściu w życie ustaw dawniej obwieszczonych.**

(Journal Officiel de Haute-Silésie Nr. 3 z daty Opole 22. maja 1920 r.)

Komisja Międzysojusznicza Rządząca i Plebiscytowa Górnego Śląska, zważywszy artykuł 88 (aneks, paragraf 3) Traktatu Pokojowego między Mocarstwami Sprzymierzonymi i Stowarzyszonymi a Niemcami, podpisanego w Paryżu dnia 28. czerwca 1919 r., którego dosłowne brzmienie opiewa, że Komisja sama kompetentną jest do określenia swej władzy, że poczynić ma wszelkie kroki celem zabezpieczenia swobody i szczerości głosowania i że posiada zupełną władzę rozstrzygnięcia wszystkich kwestyj, wyłaniających się przy wykonaniu przepisów wyżej wymienionego artykułu;

zważywszy Przepisy o objęciu urzędowania przez Komisje Międzysojusznicze, podpisane w Paryżu 9 stycznia 1920 r., które opiewają, że Komisji przysługuje prawo zawieszenia stosowania wszystkich ustaw i rozporządzeń, któreby się sprzeciwiały zupełnej równości narodowości polskiej i niemieckiej oraz języków polskiego i niemieckiego, jakoteż słusznemu funkcjonowaniu plebiscytu (zasady ogólne, artykuł A, paragraf 2),

rozporządza:

Artykuł 1.

Ustawy, obowiązujące na Górnym Śląsku przed dniem 11 lutego 1920 r., w którym to dniu Komisja Międzysojusznicza Rządząca i Plebiscytowa przejęła władzę, utrzymane są w mocy, z wyjątkiem ustaw wojskowych o rekrutowaniu i organizacji.

Artykuł 2.

Dane jest zezwolenie na wejście w życie na Górnym Śląsku ustaw obwieszczonych przez Rząd niemiecki lub przez Rząd pruski w okresie między 11. lutym 1920 r. i 30. kwietniem 1920 r., z wyjątkiem ustaw wojskowych o rekrutowaniu i organizacji.

Artykuł 3.

Zawieszenie stosowania na Górnym Śląsku ustaw lub przepisów prawnych, przeciwnych wykonywaniu władzy przez Komisję Międzysojuszniczą Rządzącą albo niezgodnych z postanowieniami Traktatu Pokojowego, podpisanego w Wersalu 28. czerwca 1919 r. i Przepisów, podpisanych w Paryżu 9. stycznia 1920 r., zarządzane będzie rozporządzeniem.

Artykuł 4.

Dyrektorowie Departamentów Spraw Wewnętrznych, Sprawiedliwości, Skarbu, Spraw Wojskowych, Spraw Ekonomicznych, Komunikacji i Aproprowizacji wyznaczeni są, każdy z nich, o ile go dotyczy, do wykonania niniejszego rozporządzenia.

Opole, 14. maja 1920.

Przewodniczący Komisji Międzysojuszniczej Rządzącej i Plebiscytowej
Górnego Śląska

Le R o n d.

Z upoważnienia Przewodniczącego:

Prefekt, Dyrektor Departamentu Spraw Wewnętrznych
A n j u b a u l t.

Dyrektor Departamentu Skarbu.
D a y r a s.

Dyrektor Departamentu Spraw Ekonomicznych
D e n i s.

Dyrektor Departamentu Sprawiedliwości
B. G a l l i.

Dyrektor Departamentu Spraw Wojskowych
C a p u t.

Dyrektor Departamentu Komunikacji
H a m m o n d.

Dyrektor Departamentu Aproprowizacji
C r a i g.

Załącznik XI.

UWAGI

Wydziału Skarbowego Naczelnej Władzy na Górnym Śląsku z daty
Szopienice, 12. lipca 1921 r.

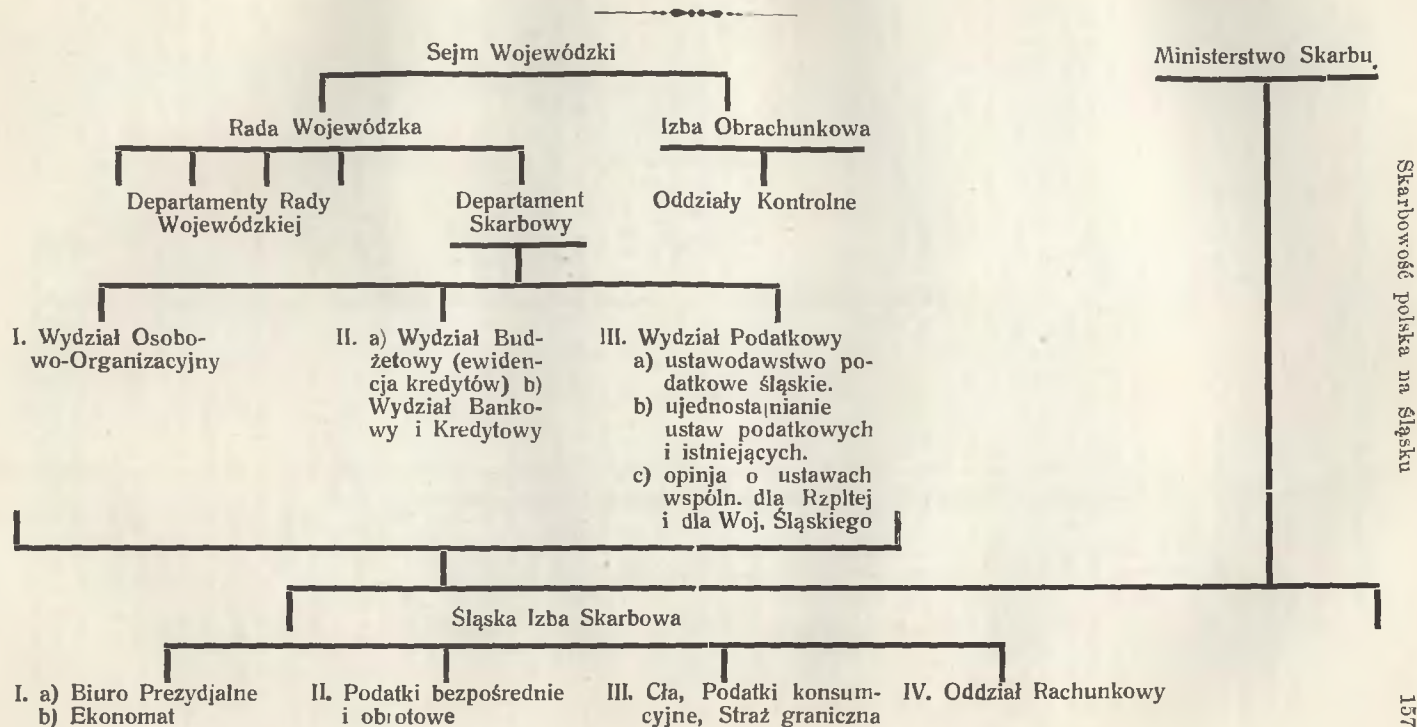
Do

Tymczasowej Rady Wojewódzkiej
na Śląsku.

W celu ujęcia administracji skarbowej na przypadłej Rzeczypospolitej Polskiej części Śląska Górnego i Śląska Cieszyńskiego, przygotował Wydział Skarbowy Naczelnej Władzy w likwidacji projekt ustroju władz i instytucji skarbowych w Województwie Śląskiem, oparty na postanowieniach Ustawy konstytucyjnej z dnia 15. lipca 1920, zawierającej statut organiczny Województwa Śląskiego.

Projekt, który się tu dołącza, przewiduje utworzenie Śląskiej Izby Obračunkowej i Śląskiej Kasy Wojewódzkiej, tudzież Departament Skarbowy, jako składową część Rady Wojewódzkiej.

Projekt ustroju władz i instytucyj skarbowych w Woj. Śląskiem, opracowany przez Wydział Skarbowy
Naczelnej Władzy na Górnym Śląsku.



Do zakresu działania Departamentu Skarbowego Rady Wojewódzkiej będą należały czynności przygotowawcze dla Sejmu Wojewódzkiego w dziedzinie ustawodawstwa skarbowego, przekazanego Sejmowi Wojewódzkiemu (art. 4. ustęp 17), dalej czynności przygotowawcze w sprawie corocznego budżetu śląskiego i zamknięć rachunkowych, zaciągania pożyczek wojewódzkich, zbywania, zamiany i obciążania nieruchomości majątkowych Województwa i przejęcia gwarancji przez Skarb Śląski i czynności przygotowawcze w sprawie emisji rent i innych obligacji Województwa śląskiego (art. 4. ustęp 16).

Zgodnie z postanowieniami art. 5. Statutu organicznego będzie Departament Skarbowy przygotowywał projekty ustaw, wprowadzających ujednolichenie dotychczasowych ustaw Rzeszy Niemieckiej, ustaw pruskich i austriackich; będzie także przygotowywał dla Sejmu Wojewódzkiego opinie o dawnych ustawach i projekcie tych ustaw państwowych, których moc rozciąga się lub ma się rozciągać również na obszar Województwa śląskiego.

Departament Skarbowy przygotowuje z uwagi na postanowienie art. 9. Statutu sprawę zaprowadzenia na obszarze Wojew. Śląskiego prawnego środka płatniczego w miejsce marki niemieckiej i złączoną ściśle z tą sprawą powołania do życia śląskiego Banku, którego zadaniem byłoby ujęcie emisji pieniędzy namiastkowych (Notgeld), a w terminie późniejszym przeprowadzenie, jako bank uprzywilejowany, wszelkich transakcyj finansowych Województwa jako takiego, tudzież związków komunalnych i innych instytucyj publicznych (ziemstwa).

Do Departamentu Skarbowego będzie wreszcie należało współdziałanie przy załatwianiu wzgl. przygotowaniu spraw łącznie z innemi interesowanemi Departamentami (art. 4).

Przy Departamencie Skarbowym utworzy się Wydział gospodarczy, którego zadaniem będzie załatwianie wszelkich spraw gospodarczych Rady Wojewódzkiej, o ile niektóre z nich nie będą wyraźnie wyłączone i przekazane innym Departamentom lub nawet podwładnym urządóm.

Przy Radzie Wojewódzkiej powstaje Kasa Wojewódzka, która przechowyje wszelką gotówkę pieniężną, walory, depozyta, i wogóle to, co ze względu na wartość i bezpieczeństwo ma być przechowane w zamknięciach kasowych, przyjmując nadwyżki kasowe, przysyłane z kas powiatowych, przesyła dotacje tymże kasom na zlecenie śląskiej Izby Skarbowej. — Wpływy i wydatki uskutecznia kasa na podstawie zleceń kasowych, wystawionych przez te instytucje (władze, urzędy), dla których kasa prowadzi dzienniki etatowe.

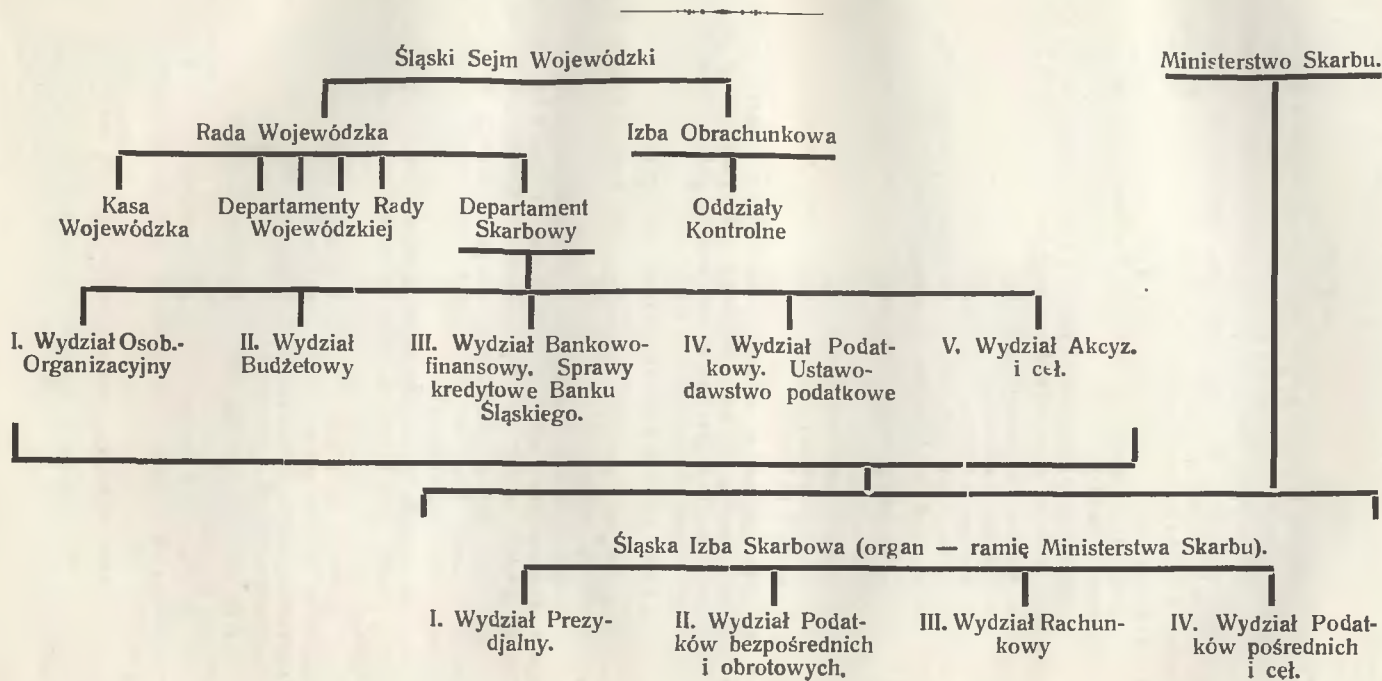
Zadaniem powołanej do życia przez Sejm Izby Obrachunkowej ma być ewidencja i kontrola przychodów i rozchodów wszystkich gałęzi administracji Województwa, przez prowadzenie odpowiednich ksiąg etatowych, cenzurowanie dzienników nadsyłanych periodycznie przez podwładne władze i urzędy, przeprowadzanie lustracji i szkontrów w niższych władzach i urządach, sporządzanie rocznych zamknięć rachunkowych i rachunkowych zestawień budżetu, przygotowanie rachunkowego rozliczenia między Skarbem Śląskim a Skarbem Rzeczypospolitej.

Jeden z oddziałów Izby Obrachunkowej spełniać będzie funkcje Oddziału Rachunkowego Rady Wojewódzkiej.

Śląskiej Izbie Skarbowej podlegają rozrzucone po powiatach Urzędy Skarbowe i Celne z ich organami wykonawczymi. — Urzędy te już istnieją. Gdy rozstrzygnięcie zapadnie i Władzom polskim będzie na tutejszym obszarze oddana administracja, Departament Skarbowy zajmie się faktycznem objęciem tych Urzędów.

Czy i w jakich rozmiarach istniejące te Urzędy będą funkcjonowały od chwili przejścia władzy w ręce polskie, a to z uwagi, że ich personel jest zwłaszcza na kierujących stanowiskach zupełnie obcy, dziś ocenić się nie da.

Wyniki konferencji z delegatem Ministerstwa Skarbu, Dyrektorem Departamentu Birgfellnerem,
w dniach 9. i 10. sierpnia 1927.



WYCIĄG

ze sprawozdania Naczelnej Rady Ludowej na Górnym Śląsku (Departament Prezydjalny. L. prez. 54a.) z Bytomia, dnia 13. sierpnia 1921 r. do Prezydjum Rady Ministrów i do Ministerstwa Skarbu w Warszawie.

W dniu 9 i 10 sierpnia 1921 r. odbyła się w Bytomiu konferencja w sprawach organizacyjnych przyszłego Departamentu Skarbowego Województwa Śląskiego przy udziale delegata Ministerstwa Skarbu, pana dyrektora Birgfellnera.

Omawiano organizację rzeczową i osobową, przy czem wynik obrad dał następujące rezultaty:

Departament Skarbowy Urzędu Wojewódzkiego ma być podzielony na pięć wydziałów z naczelnikami na czele, — a mianowicie:

1. wydział osobowo-gospodarczy,
2. wydział budżetowy,
3. wydział kredytowo-walutowy,
4. wydział dla podatków bezpośrednich i obrotowych,
5. wydział dla podatków konsumcyjnych i cel.

Przy wydziale budżetowym organizuje się kasę wojewódzką o trzech oddziałach i to

- a) oddział kasowo-legislatywny,
- b) oddział kasowy w ścisłym tego słowa znaczeniu,
- c) oddział rachuby

Do kierownictwa administracją skarbową w drugiej instancji (Landesfinanzamt) stwarza się Izbę Skarbową, której agendy aż do uzyskania dostatecznej ilości kwalifikowanych urzędników prowadzić będzie Departament Skarbowy z jego wydziałami 1, 4 i 5.

Agendy pierwszej instancji prowadzić będą:

- a) dla cel i podatków konsumcyjnych Główny Urzędy Celne, których proponuje się cztery;
- b) dla podatków bezpośrednich i niektórych obrotowych Urzędy Skarbowe (Finanzämter), których ilość wynosić będzie 6—8, zależnie od pociągniętej granicy między państwami Rzeszy Niemieckiej a Polską;
- c) dla spraw podatku spadkowego i darowizn oraz dla spraw stemplowych Urząd Skarbowy dla podatku spadkowego i spraw stemplowych, jeden na całe Województwo

Dla zarządu monopolem spirytusowym stwarza się Urząd Spirytusowy, podległy Izbie Skarbowej, a na razie wydziałowi V Departamentu Skarbowego.

Z uwagi, że Śląsk Cieszyński stanowi część składową Województwa Śląskiego, uznano za wskazane przeprowadzić zaraz po rozstrzygnięciu organizacyjne wcielenie administracji skarbowej na Śląsku Cieszyńskim do organizacji wojewódzkiej, a mianowicie:

1. Rozwiązuje się Dyrekcję Skarbu w Cieszynie, a jej agendy przekazuje się Śląskiej Izbie Skarbowej, prowadzonej przez Departament Skarbowy.
2. Rozwiązuje się Urząd wymiaru należytości, a jego agendy i personel przechodzą do Urzędu Skarbowego dla podatku spadkowego i spraw stemplowych.

Agendy pierwszej instancji prowadzić będą nadal:

- a) dla podatków bezpośrednich istniejące Inspektoraty Skarbowe w Bielsku i Cieszynie z podległymi im czterema urzędami podatkowymi;

b) dla podatków konsumcyjnych i cel Dyrekcja Okręgu Skarbowego w Cieszynie.

Dla ujednostajnienia manipulacji pieniężnej ze względów oszczędnościowych, jako też lepszej kontroli dąży się do zniesienia istniejących na Górnym Śląsku odrębnych kas powiatowych (Kreiskassen) i lasowych, a przydzielenie ich agend kasom skarbowym przy Urzędach Skarbowych.

Kasy sądowe pozostają na razie jako samoistne, poddając jednak ich agendy pod kontrolę kasy wojewódzkiej.

DUCHOWIEŃSTWO ŚLĄSKIE XIII. W. W WALCE O JEDNOŚĆ PAŃSTWOWĄ Z POLSKĄ.

Rozbicie dzielnicowe Polski, spowodowane statutem Bolesława Krzywoustego, przyczyniło się niezmiernie do wzmocnienia stanu duchownego, zresztą od samego zarania dziejów naszych posiadającego swą organizację kościelną, opartą o wzory zachodnie. To też Kościół polski nie tylko przeszedł szczęśliwie burze okresu dzielnicowego, lecz zdołał nawet uzyskać cały szereg aktów prawnych, które stanowisko jego wzmocniły wobec książąt, a stan duchowny postawiły wysoko ponad inne stany w Polsce.

Pierwszą zdobyczą Kościoła to fakt, że Kościół może być podmiotem prawa, to jest, że dotychczasowy właściciel może podług swej woli odstąpić część lub nawet całą swoją własność Kościołowi bez ograniczenia prawnego, w takiej formie i w takim zakresie, jak on sam posiadał. A ponieważ cechą charakterystyczną prawa własności wieku XIII. w posiadaniu ziemi były pewne łączące się z tem uprawnienia, więc też i Kościół nabywał prawa osób fizycznych, którym uprawnienia te przysługiwały, jak n. p. uwolnienia z pod prawa książęcego, prawo posiadania poddanych i jurydykcji nad nimi¹⁾.

Z powyższego prawa własności, jak też i jego uprawnień wynikały konsekwencje prawne, które Kościół umiejętnie wyzyskał z biegiem czasu dla swych celów. I tak już w 1180 r. uzyskuje od Kazimierza Sprawiedliwego na zjeździe w Łęczycy zrzeczenie się przez księcia i u s polii, jak też uwalnia się od prawa do podwód i stanu, które dotąd przysługiwało możnym rodom²⁾.

W 1210 r. na zwołanym synodzie przez arcybiskupa gnieźnieńskiego Henryka Kietlicza, w którym bierze udział i biskup wrocławski, Kościół uzyskuje zupełną wolność od świadczeń na rzecz księcia, oraz według wszelkiego prawdopodobieństwa uwolnienie duchownych z pod sądownictwa państwowego³⁾.

W r. 1212 na synodzie djecejalnym w Mstowie⁴⁾ oraz w Wolborzu w 1215 r. wystąpił jako legat papieski arcybiskup

1) Abraham. Organizacja Kościoła w Polsce, str. 208 i 206. — Plekosiński O dynastycznym szlachte polskiej pochodzeniu, str. 29.

2) Grodecki i Zachorowski. Dzieje Polski średniowiecznej, t. I., str. 164.

3) Ibidem str. 218. — Łętowski. Katalog biskupów krakowskich, t. I., str. 112.

4) Grünhagen und Korn. Regesta Episcopatus Vratislaviensis, str. 15.

gnieźnieński Kietlicz przeciw niektórym książętom, jak też i duchownym, niestosującym się do postanowień synodalnych i bull papieskich. Przeprowadzono tu reformę prawa własności Kościoła w tym duchu, że Kościół nie tylko stawał się podmiotem własności prawa, lecz osobą prawną, — korporacją, osobom prywatnym pozostawiając prawo patronatu. Również tu po raz pierwszy wpływa sprawa dziesięciny. Już od najdawniejszych czasów ludność zamieszkała tak na gruntach kościelnych czy prywatnych, jak też i podległa księciu obowiązana była do pewnych świadczeń w naturze nie tylko z gruntu, ale i z innych przedsięwzięć, przynoszących dochód, jak z młynów, cła, myta, targów itd., t. zw. dziesięcin na rzecz Kościoła⁵⁾.

Stosunki te uległy zmianie w XII. wieku tak dalece, że dziesięcina zamieniła się na ogólną daninę, ciążącą na całej ludności, podczas gdy dawna danina książęca w nielicznych wypadkach tylko się utrzymywała⁶⁾. Sposób opłacania jej był w różnych okolicach Polski różny; przeważnie opłacano ją jako snop co dziesiąty, który samo duchowieństwo miało zbierać z pola, na Śląsku uiszczono ją przeważnie w miodzie i skórkach zwierzęcych. Dziesięciny płacono początkowo tylko na rzecz biskupstw, później rozszerzono je na rzecz klasztorów i kościołów. Sporną rzeczą było, czy od nowo uprawnych gruntów czyli tak zwanych nowizn (novalia) należy się dziesięcina. Ze strony świeckiej interpretowano sprawę tę w ten sposób, że obowiązek opłacania dziesięciny wymagał od gruntów świeżo uprawnych nowego nadania⁷⁾.

Dalszym wywalczeniem swobód stanu duchownego były immunitety. Należały tu prawa zwierzchnicze nad ludnością wolną i niewolną, w dobrach duchownych osiadłą, oraz prawo egzekwowania tych ciężarów, któremi ludność obarczona była na podstawie prawa książęcego, a nawet sądownictwo nad tą ludnością. Prof. Abraham przypuszcza nawet, że biskupowi przysługiwało prawo kasztelana na kasztelanjach, znajdujących się w obrębie majątków biskupich. Sądownictwo, dotąd należące do króla względnie księcia, nawet nad biskupami, było przedmiotem żywych targów między książętami a duchowieństwem, zanim zdołało to ostatnie uzyskać własne sądy⁸⁾.

Z biegiem czasów papieże złożyli na barki duchowieństwa polskiego ściąganie opłaty na rzecz Stolicy Apostolskiej, tak zwane świętopietrze. Co prawda opłatę tę czyli czynsz uiszczali z początku królowie względnie książęta sami, a pochodzenie jej jest dosyć niejasne. Opłacała świętopietrze Anglja, Szwecja, Norwegja, nie mamy śladu tej opłaty na Węgrzech. Z chwilą rozpadnięcia się Polski na dzielnice i zaniku władzy zwierzchniczej prawdopo-

⁵⁾ Abraham op. cit. str. 253, 256.

⁶⁾ Ibidem str. 260.

⁷⁾ Stenzel. Urkunden, str. 4 nr. 2. — Abraham op. cit. 274—5.

⁸⁾ Abraham op. cit. str. 232, 228.

dobnie nastąpiła przerwa w uiszczaniu tego czynszu, aż dopiero w połowie XIII. wieku papieże usiłują na nowo zawiązać kontakt z poszczególnymi książętami polskimi co do opłaty świętopietrza i co do jego wysokości⁹⁾.

Z czasem danina ta przechodzi od książąt na wszystkich, a nawet na duchowieństwo. Czy książęta starali się od tego uwolnić, częściowo przynajmniej, czy też, co więcej prawdopodobne, Stolica Apostolska, posiadając coraz to pewniejsze dane, zaczęła się domagać opłaty od wszystkich wiernych, opłatę tę w XIII. wieku przynajmniej w Polsce opłacają wszyscy, a nawet duchowieństwo¹⁰⁾ i książęta. Jedno jest tylko niejasne, czy jest to opłata pogłówna, czy od rodzin, — w każdym razie nie od gruntu, jak chce Grünhagen¹¹⁾, któremu zapewne nieznane jest wyrażenie nasze „ziemia“ w znaczeniu osobowym, a nie rzeczowym. Jakkolwiekby było, faktem zostanie dostatecznie stwierdzonym, że Polska opłacała świętopietrze na rzecz Stolicy Apostolskiej w granicach metropolii gnieźnieńskiej, które mniej więcej pokrywały się z granicami politycznymi Państwa Polskiego w czasach najdawniejszych.

Na podstawie znanego dokumentu „Dagome“ Stolica Apostolska opierała swe żądanie składania świętopietrza z całego terytorjum, objętego powyższą darowizną, nawet wtedy, gdy niektóre z tych krajów straciły łączność polityczną z Państwem Polskiem. Kościół polski okres rozbitcia dzielnicowego wykorzystał znakomicie, tem więcej, że był wspomagany silnie rozwijającą się podówczas pracą Stolicy Apostolskiej w duchu reformatorskim. Naczelna zasada „*Libertas Ecclesiae*“ miała za zadanie wyeliminowanie stanu duchownego z pod władzy seniora nie tylko w sprawach duchownych, ale tak samo i w sprawach świeckich, stąd też pochodzi taka wielka ilość w owym czasie legacji papieskich do Polski, synodów prowincjonalnych, które miały na celu nie tylko reformę wewnętrznego życia duchownych, jak n. p.: celibat, ale też i wyżej już omawiane stosunki prawno-społeczne. Trzeba jednak stwierdzić, że i celibat wyrzył silne piętno na organizacji stanu duchownego w Polsce, gdyż przyczynił się do wyodrębnienia go od stanu szlacheckiego¹²⁾. Stosunki Kościoła polskiego na Śląsku były żywym odbiciem stosunków w innych dzielnicach Polski. Każdy biskup starał się w myśl poleceń legatów i uchwał synodalnych uwolnić się

⁹⁾ Ptaśnik. Denar św. Piotra, str. 5—10 i 12.

¹⁰⁾ Theiner. Vetera Monumenta Poloniae, t. I., str. 108 i 172. — Kodeks dypl. Wielkopolski, t. I., nr. 616. — Bielowski. Monumenta Poloniae Historica, t. II., str. 48, 51. — Theiner op. cit. t. I., nr. 961. — Bielowski. Monumenta Pol. Hist., t. III., str. 16. — Theiner op. cit. t. I., nr. 910.

¹¹⁾ Ptaśnik op. cit. str. 12.

¹²⁾ Bielowski. Monumenta Pol. Hist. t. II., str. 527, 539, 563, 590. — Kodeks dyplom. Śląska, t. VII., str. 212, 237, 240, 256, 257.

w jaknajszerszym zakresie z pod wpływów władzy książęcej. Biskup wrocławski miał zadanie trudniejsze z uwagi, że posiadłości biskupie wskutek rozbicia Śląska na dziełnice leżały aż w pięciu księstwach, a to w księstwie wrocławskim 111 miejscowości, w głogowskim — 18, w lignickim — 12, opolskim — 5, w Polsce — 4, nie licząc Odmuchowa i Milicza. Stąd też i walka Kościoła wrocławskiego nosiła cechy swoistości. Dlatego też biskupi wrocławscy musieli rozproszyć swoje siły w różnych kierunkach, tocząc walkę, albo o uzyskanie przywilejów w pewnych tylko posiadłościach kościelnych, albo dążyli do osiągnięcia pewnych ulg dla całych kompleksów swoich dzierżaw albo też wreszcie walczyli o polityczne swobody dla całości swych ziem. Przywileje, dotyczące się większych obszarów, nie były wówczas tak obszerne.

W pierwszym rzędzie dążyli biskupi do uwalniania się od ciężarów prawa książęcego, a przede wszystkim od danin ludności z dóbr książęcych, a jeśli tego uzyskać nie mogli, to zastrzegali składanie jej przez ludność swoją tylko w wyjątkowych wypadkach. Również i w sprawach służby wojskowej ludność dóbr duchownych obowiązana była tylko do obrony kraju. O stosowaniu przywileju łęczyckiego na Śląsku nie było jeszcze mowy do 1211 r., dopiero w tymże roku udaje się biskupom uzyskać częściowy przywilej, nie tylko uwalniający poddanych dóbr duchownych od danin, ale i od sądownictwa książęcego. Za tym pierwszym przywilejem wyjątkowym poszły i inne, dotyczące nawet wielkich obszarów¹³⁾.

O imunitetach na razie niema mowy. Śląsk Dolny uzyskuje zwolnienie od ciężarów prawa książęcego dopiero znacznie później. Dzieje się to najpierw w księstwie głogowskim, później w lignickim; na podobnych warunkach oparte są przywileje na Śląsku Dolnym jak w księstwie opolskim¹⁴⁾. W sprawach politycznych stanowisko Kościoła wrocławskiego było niejasne: biskup nazywa księcia swym panem, a równocześnie prowadzi z nim walkę, jako posiadacz księstwa odmuchowskiego, roszcząc sobie pretensje do równorzędności władzy, z tego tytułu nawet w Miliczu i Odmuchowie utrzymuje kasztelanów na prawach grafów niemieckich. Mimo to książęta śląscy, a szczególnie wrocławscy, ustawicznie wysuwają pretensje co do prawa patronatu do Kościoła wrocławskiego nawet wtedy, gdy klasztorom nadają szerokie przywileje.

Biskupi usiłują egzekwować wykonanie prawa ius spoli pod groźbą ekskomuniki na synodach prowincjonalnych w 1233 i 1248 roku.

Sprawa dziesięciny przybrała na Śląsku też inną formę, aniżeli w całej Polsce. Co prawda Kościół na mocy uchwał synodal-

¹³⁾ Oberschlesische Heimat t. VI., str. 66. — Kodeks dyplom. Śl., t. VII., str. 1022. — Bielewiski. Monumenta Pol. Hist. t. I., nr. 68. — Kodeks dyplom. Śl. t. VII., str. 249, 565, 568.

¹⁴⁾ Kodeks dypl. Śl. t. VII., str. 637, 856, 750, 780, 792, 775, 807.

nych usiłował przeprowadzać dziesięcinę samodzielnie, książęta natomiast starali się uwolnić od niej względnie ją samowolnie zamieniać¹⁵⁾.

Przedewszystkiem zawrzała walka między biskupem a książętami, gdy książęta rozpoczęli osadnictwo na prawie niemieckiem, w szczególności zaś, gdy sprowadzali kolonistów niemieckich. Osadnicy ci, z góry otrzymując przywilej zwolnienia z wszystkich ciężarów, wzbraniali się od uiszczania dziesięcin, co wywołało długoletnią walkę między Kościołem a księciem, który osadnictwo popierał ze względów gospodarczych, wobec czego w wielu wypadkach biskup musiał się zgodzić na ograniczenie dziesięciny lub całkiem z niej zrezygnować. W innych wypadkach udało mu się rozszerzyć prawo dziesięciny na poddanych księcia albo też na niego samego przez uzyskanie dziesięcin na dochodach z kopalń i innych regaliach. Za to książę ściągał od swych poddanych dziesięcinę sam i zobowiązywał się do późniejszych spłat, przeciw czemu biskup oponował. Wreszcie najważniejszą przyczyną, jaka spowodowała różniczkowanie stosunków społecznych na Śląsku, była wzmagająca się kolonizacja, która rozpoczęła się około połowy XIII. wieku. Nie szła ona w parze z prawem niemieckiem, na którym co prawda osadzano osadników, ale pochodzenia polskiego. Nieprzynikły do dziesięcin osadnicy niemieccy starali się od nich uwolnić tembardziej, że zwyczajem niemieckim w każdej osadzie starano się założyć probostwo, któremu nadawano utrzymanie w postaci jednego lub dwóch łanów¹⁶⁾.

Jeszcze jeden powód walki wytworzył się między biskupstwem a księciem wrocławskim, a tkwił on w nie dość jasnem prawie posiadania ziemi odmuchowskiej (wraz z zamkiem), którą zwa biskupi „Castellania specialis episcopatus Vratislaviensis beato Johanni collata“. Z tego tytułu, czy też z tytułu przekazania tej ziemi przez któregoś z książąt jako własności rodowej, biskupi wrocławscy chcą wykonywać tam swe władztwo udzielne i w Odmuchowie posiadają nawet kasztelanów. Przeciw temu remonstrują książęta wrocławscy, którzy godzą się na prawo własności biskupa w ziemi odmuchowskiej, ale roszczą sobie tytułem zwierzchności książęcej takie same prawa, jak do każdej innej posiadłości biskupiej szczególnie, jeśli chodzi o ludność, na którą nakładają ciężary, i żądają powinności wojskowej, jak od swych poddanych¹⁷⁾.

¹⁵⁾ Oberschlesische Heimat, t. VI., str. 68. — Kodeks dypl. Śl. t. VII., str. 46, 78, 93, 150, 278, 282, 389 i 209. — Hube. Antiquissimae Constitutiones, str. 10 (rozdz. IV).

¹⁶⁾ Kodeks dypl. Śl. t. VII., str. 167, 182, 246, 315, 91, 333. — Oberschlesische Heimat, t. VI., str. 80. — Häusler. Urkundensammlung, str. 14. — Sillesiaca. Festschrift, str. 35, 42, 44, 45, 73, 74. — V. Seidel. Der Beginn der deutschen Bestiedlung Schlesiens, str. 49.

¹⁷⁾ Zeitschrift, t. XXIX., str. 75 i t. XXXIX., str. 199. — Tzschoppe und Stenzel. Urkundensammlung, t. I., str. 290, 306, 346. — Kodeks dypl. Śl. t. VII., str. 1353, 1713, 1863, 1953, 2003, 2058, 2089, 2171, 2224, 2234. — Stenzel. Urkunden, str. 20.

Z chwilą rozbicia Polski na dzielnice, przechylania się niektórych książąt śląskich w swej polityce ku zachodowi i szukania tam oparcia, jak też z chwilą rozwoju kolonizacji niemieckiej na naszych ziemiach w połowie XIII. wieku, stały się nie tylko dwie narodowości na Śląsku, ale i dwa prawa: polskie i niemieckie. Nie zawsze leżało w interesie książąt stać na stanowisku prawa polskiego, dlatego rolę obrony tego prawa objęło duchowieństwo na Śląsku, jednak nie tylko dlatego, jak chcą uczeni niemieccy, by bronić interesu własnego, ale też i dlatego, że była to jedyna wówczas droga do obrony jedności państwowości polskiej.

*

*

*

Pierwsze starcie na tle rywalizujących dwu praw nastąpiło za biskupa wrocławskiego Wawrzyńca, który wybór swój w 1208 roku zawdzięczał kapitule. Biskup okazał się nadzwyczaj dbały o dochody swej diecezji i dlatego starannie przestrzegał, aby dziesięcinę tak poddani księcia, jak i sam książę regularnie opłacali. Musiało się to jednak odbywać bardzo nieregularnie, a nawet książęta prawdopodobnie nie przestrzegali tego, skoro arcybiskup gnieźnieński żali się przed papieżem Innocentym III., że niektórzy książęta polscy, a między nimi i śląski Kazimierz opolski, nie przestrzegają immunitetów polskiego Kościoła, i zmuszają poddanych dóbr duchownych do rozmaitych ciężarów¹⁸⁾. Prawdopodobnie interwencja papieska została bez skutku dla duchowieństwa, skoro długi czas jeszcze papież Honorjusz III. musi się zajmować tą sprawą i wysyłać swego legata do Polski, aby doprowadzić do zgody między książętami a Kościołem, a nawet grozi karami kanonicznymi tym, którzy „Kościół i jego sługi niepokoją“¹⁹⁾.

Z treści pism kurji papieskiej wynika, że książęta polscy, a między innymi i książę Henryk I., wrocławski, skarżą się ze swej strony na episkopat polski, a w tym wypadku na biskupa Wawrzyńca o uciskanie dziesięcinami oraz o niezezwalanie na obdarowywanie dziesięcinami z dóbr książęcych klasztorów na Śląsku.

Podstawą do tej skargi Henryka Brodatego, który pragnął obdarować klasztor OO. Augustynów w Nowimburgu nad Bobrem dziesięcinami ze 120 łanów książęcych²⁰⁾, była odmowa biskupa Wawrzyńca. Niewiadomo, na czym polegała niechęć biskupa i kapituły do darowizny na rzecz Augustynów, skoro w okresie jego rządów we Wrocławiu roi się w „Regestach Episcopatus Vratislaviensis“ od hojnych obdarowań dziesięcinami na rzecz kościołów na Śląsku i poza Śląskiem przez biskupa i kapitułę wrocław-

¹⁸⁾ Regesta Episc. Vrat. str. 16.

¹⁹⁾ Theiner op. cit. t. I. nr. 4.

²⁰⁾ Worbs. Neues Archiv, t. II. str. 48.

ską²¹⁾. Również należy stwierdzić, że za jego rządów powstało wiele kościołów na Śląsku, które on nawet sam poświęcił i obdarował. Widocznie przyczyna tej niechęci leżała w czym innym, aniżeli przypuszczają uczeni niemieccy, którzy twierdzą, że duchowieństwo świeckie z niechęcią witało nowe klasztory, powstające w wielu miejscach na Śląsku, z obawy przed zbyt wielkiem uszczupleniem swoich dochodów, jakie musiało nastąpić wskutek wypożyczenia nowych ośrodków klasztornych dziesięcinami lub beneficjami z dóbr książęcych, oraz prywatnych, z których dotąd biskup pobierał dziesięciny²²⁾.

Na podstawie przytoczonych poprzednio źródeł stwierdzić można, że biskup Wawrzyniec bez trudności zrzekał się należnych mu dziesięcin na rzecz powstających kościołów. Co prawda rzadziej to czynił na rzecz klasztorów, ale przyczyny tego raczej szukać należałoby w samej zachłanności przybyłych zakonów, jak też ich życiu wcale nieodpowiadającemu regule zakonnej²³⁾.

Widzimy więc z tego, że nic nie zachęcało biskupa Wawrzyńca do forytowania przybyszów z zachodu, tem więcej, że to byli obcy — Niemcy. Tymczasem biskup Wawrzyniec pochodził prawdopodobnie ze Śląska, a w każdym razie, będąc poprzednio długoletnim członkiem kapituły wrocławskiej, czuł się Polakiem i stał na stanowisku uchwał synodów polskich. I dlatego nie pozwolił na zmniejszanie należnych mu dziesięcin na rzecz obcych. On to pierwszy zdołał wywalczyć szereg przywilejów na rzecz swoich poddanych w Ujeździe u Kazimierza księcia opolskiego, który zrzekł się na rzecz biskupstwa całego sądownictwa, zwolnił od powinności wojskowych mieszkańców obszaru biskupiego w wypadkach obrony przez lat 5, zaś w wypadkach napadu miejscowość ta miała posłać trzech uzbrojonych ludzi do grodu książęcego²⁴⁾. W tym samym dokumencie spotykamy bardzo ciekawe wyrażenie w pozwoleniu, udzielonem przez księcia opolskiego na przemienie-

²¹⁾ Regesta Episc. Vrat. str. 19 — na rzecz kaplicy św. Marcina w Głogowie, str. 22 — na rzecz kościoła w Szurgoszcy, str. 23 — na rzecz kościoła Zbawiciela w Rybniku, kościoła w Maciejkowicach i kościoła św. Jana w Makowie, str. 24 — na rzecz klasztoru Benedyktynów w Tyńcu, str. 26 — na rzecz kapituły Templarjuszy w Oleśnicy, str. 27 — na rzecz kościoła w Polśnicy, str. 28 — na rzecz Kantorzystów w Głogowie itd.

²²⁾ Heyne. Denkwürdigkeiten aus der Kirchengeschichte Schlesiens, str. 337.

²³⁾ Okazuje się, że wśród przybyłych zakonów powstały rychło kłótnie, które się objawiały w sposób tak gorszący, że aż papież musiał w to wkraczać (Regesta Episc. Vrat. str. 18) i wyznaczyć komisarzy, którzyby powstrzymali Benedyktynów od niepokojenia Premonstrantów i zmusili ich do oddania klasztoru św. Wincentego. W rok później opat Cysternów z Jędrzejowa, jako przewodniczący sądu ogłasza, że Benedyktyni zrzekli się klasztoru św. Wincentego za co Premonstranci oddali im swoją siedzibę przy Kaliszu i dziesięcinę ze wsi Dąbrowy (Regesta Episc. Vrat. str. 19, 21). Również wypadki, jakie zaszły w klasztorze Cystersów zmuszają papieża Grzegorza IX. do wyznaczenia komisji w osobie biskupa Wawrzyńca i Opatu lubiąskiego. Przestępstwa nie musiały być małe, skoro papież żąda ekskomuniki na mnichów i zwolnienia ich (Büsching Urkunden LII. p. 125—127).

²⁴⁾ Tzschoppe und Stenzel, Urkundensammlung str. 280.

nie wsi Ujazdu na prawo niemieckie, „przy czym mogą być użyci osadnicy Niemcy względnie inni“. Do całokształtu charakterystyki biskupa musimy dodać jeszcze kilka epizodów, świadczących, że biskup ten brał czynny udział w życiu wewnętrznym - polskim, uczestniczył, jak już wyżej zauważyliśmy, w synodach prowincji polskiej, a więc był biskupem Polakiem i za takiego uważali go też papieże, skoro mu polecali takie funkcje, jak zwołanie kapituły gnieźnieńskiej celem wyboru arcybiskupa, (gdy biskup krakowski Iwo wybór poprzedni udaremnił)²⁵⁾. Znowu zaś w parę lat później ten sam papież Honorjusz III. polecił „biskupowi Wawrzyńcowi, aby spowodował nowy wybór biskupa krakowskiego w razie, gdyby dotychczasowy biskup Iwo złożył swoją godność i wstąpił do klasztoru“, a nawet w drugim liście polecił mu wpłynąć na biskupa krakowskiego, aby tenże z powrotem godność biskupią przyjął²⁶⁾.

Dobrze musieli się orientować papieże w stosunkach polskich i rozumieć znaczenie i powagę biskupa Wawrzyńca w Kościele polskim, skoro mu tego rodzaju sprawy poruczali, ale też i sam biskup musiał dobrze oceniać swoje stanowisko pośród episkopatu polskiego, skoro na synodzie 1226 r. upomniął się o pierwsze miejsce po arcybiskupie, które zajmował biskup krakowski. Co prawda papież rozstrzygnął tę sprawę na korzyść biskupa krakowskiego, lecz sam fakt świadczy, że mimo rozdarcie dzielnicowe, biskup wrocławski uważał swoją djecezę za integralną część Polski²⁷⁾.

Wspomnieliśmy już powyżej, że w tym czasie nastąpił żywy ruch osiedleńczy zakonów obcych na naszych ziemiach, a specjalnie na Śląsku. Obok Augustynów i Premonstratów we Wrocławiu, Cystersów w Lubiążu, powstaje zakon panieński reguły Cystersa w Trzebnicy, Cystersów w Henrykowie, Augustynów w Kamieniu, Braci Mniejszych w Świdnicy i w Środzie, nadto znalazły tu schronienie zakony rycerskie Templariuszy, Johannitów, oraz zakon niemiecki, czyli Krzyżacy. Rozpoczęły one na szeroką skalę akcję osadniczą na gruntach, które otrzymały z rąk książąt²⁸⁾.

Prawdopodobnie nie był z tego zadowolony nowowybrany biskup wrocławski Tomasz I. pochodzenia polskiego (1232 r.), który popadł odrazu w spór z zakonem Cystersów w Lubiążu, przedstawiającym dokument, podpisany przez biskupa Wawrzyńca. Ten podarował Cystersom dziesięcinę z 500 łanów biskupich. Tomasz I. uznał ten dokument za fałszywy z uwagi na tak ogromną darowiznę²⁹⁾. Spór ten oparł się o bawiącego w Polsce jeszcze od czasów biskupa Wawrzyńca legata papieskiego Wilhelma, biskupa Modeny. Spór pogłębiał się aż do czasów śmierci Henryka Broda-

²⁵⁾ Theiner, Vet. Mon. Pol. t. I. str. 11.

²⁶⁾ Ibidem str. 14.

²⁷⁾ Regesta Episc. Vrat. str. 25 i 26.

²⁸⁾ Heyne. Denkwürdigkeiten aus der Kirchengeschichte Schlesiens, t. I. str. 229—281 i 282—304.

²⁹⁾ Büsching. Urkunden von Leubus, str. 150.

tęgo i jeszcze na rok przed jego śmiercią, papież Grzegorz IX. powołuje komisję, złożoną z biskupa płockiego oraz dziekana płockiego i kruszwickiego dla uregulowania tych kwestyj³⁰⁾. Stosunki za Henryka I. Brodatego zostały w naprężeniu do końca panowania księcia, tak że biskup musiał rezydować w Głogowie a z diecezją utrzymywał tajną łączność. Henryk Brodaty mimo usiłowań papieskich doprowadzenia do ugody pozostał do końca życia w rzucanej nań kłatwie. Do tego stanu rzeczy przyczyniło się postępowanie księcia przez obarczanie ludności dóbr duchownych ciężarami, jak przewodem i przewozem, posługami przy polowaniu i ryborostwie, przez wykonywanie prawa sądownictwa nad duchowieństwem, lub wypędzanie nawet kanoników i konfiskowanie ich majątków, co pośrednio wynika z wydanego przez Stenzla „*Liber fundationis claustris Sacrae Mariae Virginis in Heinrichow*“ (Wrocław 1854). W przeciagu krótkiego panowania Henryka II. następuje okres zgodnego pożycia między biskupem wrocławskim i Henrykiem II. Daje się wówczas zauważyć charakterystyczny zwrot ze strony biskupa, godzącego się na składanie pewnych opłat w pieniądzech w miejsce dziesięciny³¹⁾. Z drugiej strony i książęta śląscy, a szczególnie Mieczysław II. opolski, zwalnia poddanych w Ujeździe, Gościeninie, Stynawie i Pomieszowicach z ciężarów książęcych według prawa polskiego, oraz wyjmuje ich z pod sądownictwa kasztelanów swoich, oddając ich pod sądownictwo biskupie³²⁾. Jeszcze to samo czyni w 1248 r. książę Bolesław II., który za zgodą swego brata zwalnia również poddanych biskupstwa wrocławskiego od ciężarów prawa książęcego³³⁾.

Oczywiście działało się to wszystko pod wpływem silnego rozgoryczenia duchowieństwa, z pewnością w przededniu spodziewanego synodu prowincjonalnego we Wrocławiu, uświetnionego obecnością legata papieskiego Jakóba archidjakona z Leodium, który uchwały tego soboru potwierdził dopiero w 25 lat później jako papież Urban IV³⁴⁾.

Uchwały tego soboru wnikają w treść życia społeczeństwa oraz duchowieństwa, a nadto regulują wiele spraw, dotyczących Śląska, z uwagi na gwałtowne przemiany społeczne, wynikające z coraz bardziej rozwijającej się kolonizacji. W V. i VI. par. uchwał uregulowana jest sprawa dziesięcin co do nowych przybyszów, których nie zwolniono z opłaty dziesięciny, lecz pobór jej jeszcze zaostrzono według prawa obowiązującego na ziemiach polskich. Również zabroniono biskupom przyjmować obcych kleryków, przybyłych do Polski, o ile się nie wykażą świadectwem swego biskupa. Widocznie przybywał z zachodu bardzo podejrzany element.

³⁰⁾ Theiner. *Vet. Mon. Pol.*, t. I. str. 31.

³¹⁾ Stenzel. *Urkunden*, str. 11. Anm. 28. — *Regesta Episc. Vrat.* str. 33.

³²⁾ *Regesta Episc. Vrat.* str. 34 i 36.

³³⁾ Stenzel. *Urkunden*, str. 15. — *Oberschlesische Heimat* t. VI., str. 83.

³⁴⁾ Hube. *Antiquissimae Constitutiones*, str. 14, 34, 35—37.

Wreszcie musiano się zająć i charakterystyczną petycją Niemców, którą wnieśli do synodu na duchowieństwo polskie, okładające ich karami pokutnymi za spożywanie w ciągu wielkiego postu potraw mięsnych, a przez to wywieranie zgorszenia na miejscową ludność. W petycji tej tłumaczą się Niemcy, że oni takiego zwyczaju nie znają, a przyzwyczajeni są jeść mięso aż do Wielkiego Czwartku³⁵⁾. Jednak i synod nie wpłynął na poprawę stosunków, które mimo ustawicznych zapewnień pozostały bez zmiany wobec coraz bardziej stanowczego upominania się biskupa o dziesięcinę i coraz większych kłopotów finansowych Bolesława II., który nie tylko nie myślał o zwolnieniu poddanych duchownych od danin na rzecz swego dworu, ale przeciwnie o nałożeniu na nich nowych ciężarów³⁶⁾. Wobec takiej sytuacji biskup obłożył opornych książąt klątwą, na co Konrad książę głogowski odpowiedział pojednaniem i wydaniem przywileju 13. grudnia 1253 r., uwalniając zarazem poddanych biskupstwa na terytorjum swego księstwa ze wszystkich ciężarów prawa książęcego i przyrzekając nie żądać posług z wyjątkiem, gdy albo książę dostanie się do niewoli, albo gdy zamek jego wpadnie w ręce nieprzyjaciela, albo gdy jakieś wojsko napadnie kraj³⁷⁾.

Inaczej natomiast załatwił sprawę sporną Bolesław II. lignicki. Ten polecił 1256 r. napaść na biskupa, gdy przebywał w Gorkowie na górze Sobótce, podczas poświęcenia kościoła i dotąd go więził, dopóki mu biskup nie wypłacił 1000 grzywien w srebrze i nie wystawił rewersu na drugi 1000 grzywien, a dziesięciny nie zamienił na kwarty biskupie i korce³⁸⁾. Oczywiście kapituła tego układu nie przyjęła do wiadomości, a cały episkopat polski ujął się za biskupem i zwrócił się do papieża Aleksandra IV. Papież rzucił klątwę na Bolesława oraz wezwał innych książąt do wyprawy krzyżowej, wobec czego ugiął się Bolesław, zaproponował ugodę, którą istotnie za pośrednictwem Henryka III. wrocławskiego zawarł i wydał dnia 3. maja 1260 r. przywilej, w którym uwoził poddanych biskupa z wszelkich ciężarów prawa książę-

³⁵⁾ Heyne. *Denkwürdigkeiten*, t. I. str. 364—370.

³⁶⁾ Stenzel. *Urkunden*, str. 16. — *Mon. Pol. Hist.* II., 577.

³⁷⁾ Tzschoppe und Stenzel. *Urkundensammlung*, t. I. str. 39—40. *Urk.* XLII. str. 330—332. — *Kod. dypl. Sl.* str., 856, 1083.

³⁸⁾ Theiner. *Vet. Mon. Pol.* t. I. str. 63. — Długosz, *Dziela wszystkie* t. VII, str. 745. — Stenzel. *Scriptores Rerum Silesiacarum*, t. I. str. 161. (*Chron. Princ. Pol.*), t. II., str. 149. — Keirzyński. *Zeitschrift*, t. XXVIII., str. 269—70.

Sprawa ta jest nierozstrzygnięta o tyle, że źródła zacytowane podają sprzeczne wiadomości, a mianowicie jedno, że biskup bez zgody kapituły zgodził się na zmianę dziesięciny w miarach i pieniądzach, natomiast Długosz twierdził, że tylko na pieniądze i to pod warunkiem wypuszczenia biskupa na wolność. Zresztą całą umowę jako wymuszoną unieważnił papież Aleksander IV. (*Oberschlesische Heimat*, t. VI., str. 99 i nast.) P. L. Schulte O. T. M. w rozprawie swej p. t. „Biskup Tomasz I. i mniemana przemiana dziesięcin polowych“ słusznie udowadnia, że biskup takiego zobowiązania dawać nie mógł, bo nie tylko na Śląsku, ale i w Polsce dziesięciny były różnie wybierane. (*Schulte P. L. Zeitschrift*, t. LI).

żęcego oraz od sądownictwa kasztelana z wyjątkiem zbrodni karanych śmiercią, a nadto zobowiązał się wynagrodzić stąd wynikłe krzywdy biskupowi³⁹⁾. Dnia 20. grudnia 1261 r. Jan, arcybiskup gnieźnieński, osobiście zdjął klątwę z Bolesława II. we Wrocławiu⁴⁰⁾, a Henryk III. przyrzekł za brata zapłacić 2 tysiące marek grzywny. Mimo to do końca swego życia Bolesław II. ciągle układy zrywał i nanowo zawiązywał, nie wypełniając żadnych przyrzeczeń.

Jeżeli jednak duchowieństwo odnosiło zwycięstwo, uwalniając swych poddanych od ciężarów prawa książęcego, to z drugiej strony pogarszała się sprawa dziesięcin, których uiszczanie miało obecnie wielorakie sposoby czy to w korcach czy to w pieniądzach czyli w tak zwanej kwarcie. Nadto tak książęta jak i rycerstwo ściągało samo od swych poddanych dziesięcinę, nie oddając jej regularnie duchowieństwu. Dopiero synod odbyty w Sieradzu 1262 r. uznał spłatę dziesięciny tylko w płodach rolnych. Widać, że kolonizacja w tym czasie musiała poczynić już pewne postępy, skoro synod czyni dla osadników pewne wyjątki, żądając porozumienia pod groźbą interdyktu z właścicielem dziesięcin do dwóch miesięcy⁴¹⁾.

Historycy niemieccy przedstawiają biskupa Tomasza jako popierającego niemczyznę na Śląsku. Jak to popieranie niemczyzny wyglądało, pozwolimy sobie przytoczyć kilka dowodów: Stenzel podaje, że biskup Tomasz nadaje swemu rycerzowi Wróciwojowi 40 wielkich łanów lasu, ażeby osiedlił tam według prawa niemieckiego osadników, lecz „ci nie mogą być Niemcami, ale polskimi kolonistami“. Heyne nadmienia natychmiast, że pieczęć tegoż dokumentu była oddawna podejrzana, chociaż na to nie wyglądała, („obwohl sie sonst nicht so erscheint“) ⁴²⁾. Uwagę tę powtórzył za Stenzlem, który zaopatrzył ten dokument notatką, że „pieczęć jest podejrzana względnie fałszywa, ponieważ o wiele mniej delikatnej roboty i nie wydaje się dokładnie obrobiona“. Zachodzi tylko pytanie, z jakiej racji miałby Polak Wróciwój ją fałszować, a równocześnie wstawiać taką charakterystyczną uwagę. Właśnie fałszując dokument, unikałby treści podejrzaney. Kwestionować dokument należałoby ostrożnie, choćby z uwagi na treść innych dokumentów, wydanych przez tegoż biskupa. I tak również w tej samej publikacji Stenzla z 1839 r. „biskup Tomasz w 1263 r. na prośby spadkobierców wójta Vitigo z Odmuchowa i Zygfrйда, jego pomocnika, którzy za czasów biskupa Wawrzyńca osadzili

³⁹⁾ Theiner. Vet. Mon. Pol. t. I. str. 63. — Długosz op. cit. str. 784, — Stenzel Urkunden, str. 20 (3. grudnia 1288 r. i 8. marca 1260 r.), 25.

⁴⁰⁾ Stenzel. Urkunden, str. 24.

⁴¹⁾ Regesta Episc. Vrat. str. 59. — Stenzel. Urkunden str. 32 i 33. — Hube op. cit. str. 52.

⁴²⁾ Stenzel. Bericht der vaterländischen Gesellschaft, 1844. str. 99. — Heyne-Denkwürdigkeiten, str. 413.

ziemię odmuchowską niemieckimi kolonistami, porządkuje stosunki w wójtostwie odmuchowskim“. Jeżeli się zwróci uwagę na powyższą treść, to mimowoli zastanowić musi zwrot, jakby usprawiedliwiający, że koloniści niemieccy znaleźli się w dobrach biskupich za poprzednika Tomasza, który obecnie chce ich usunąć i dlatego przeprowadza porządki. Zresztą mamy jeszcze inną charakterystyczną uwagę do zanotowania: w roku 1239 biskup Tomasz nadaje Henrykowi z Miechowa proboszczowi i jego następcom szpital dla ułomnych w Nisie, zatrzymuje jednak prawo patronatu i nadzór, ze względu na to, że księstwo nisańskie do niego należy. Znowu charakterystyczne, że w księstwie tem, które jest przedmiotem sporu między biskupem, a księciem, biskup powierza urząd Polakowi, a nie Niemcowi. Z udziałem biskupa Tomasza zawarta zostaje ugoda między archidjakonem wrocławskim Bogusławem, a zakonem Templarjuszy co do należnych dziesięcin ze wsi Brość, a w ugodzie tej Zakon zobowiązał się, że, jeśli wieś skolonizuje osadnikami niemieckimi, zapłaci 9 grzywien srebra, jeżeli zaś sami bracia zakonnicy będą gospodarować, tylko 8 grzywien płacić będzie rocznie. A przecież powszechnie znaną jest rzeczą, że przy kolonizacji uzyskiwano znaczniejsze ulgi z uwagi na później dopiero spodziewane dochody, a nie odwrotnie.

Nie od rzeczy będzie wreszcie dodać uwagę, że tak Schulte w swej pracy „o początkach kolonizacji niemieckiej na Śląsku“, jak też i Seidel wyraźnie podkreślają, że głównymi czynnikami, popierającymi kolonizację niemiecką na Śląsku, byli książęta i forytowane przez nich zakony, przeciwnie zaś biskup choćby ze względu na własny interes ją zwalczał. Prawdopodobnie, że zakładaniu wsi na prawie niemieckim osadnikami polskimi, co, jak stwierdzają powyżsi uczeni, było na porządku dziennym, biskup się nie sprzeciwiał, gdyż osadnicy Polacy do uiszczania dziesięciny byli przyzwyczajeni.

Jeśli do tych skromnych dowodów, stwierdzających popieranie polskości na Śląsku na każdym kroku, dodamy jeszcze walkę biskupa Tomasza przez całe długoletnie panowanie na stolicy wrocławskiej o zwolnienie ludności od ciężarów prawa książęcego, i to walkę zwycięską, gdyż uzyskał cały szereg przywilei, od ks. Konrada głogowskiego jako odszkodowanie za przeniesienie miasta wielkiego Głogowa na prawo niemieckie, — uwolnienie wszystkich poddanych dóbr biskupich od ciężarów oraz od sądownictwa świeckiego, to jednak przyznać wypada, że człowiek ten był prawdziwym mężem stanu i mimo przeciwności, nadciągających od zachodu, nie zbacział z drogi, wytkniętej uchwałami synodów polskich.

Burandt stwierdza, że Tomasz I. posiadał mir nie tylko wśród episkopatu polskiego ale i u papieża Urbana IV., z którym znał się nawet osobiście, z czasów jego legacji do Polski. Jednak nie ma żadnego śladu, ażeby z nim utrzymywał stosunki osobiste, chociaż w Watykanie miał prokuratora dla pilnowania swych interesów. Grzegorz IX. i Innocenty IV. darzą go swem zaufaniem, poruczając

mu załatwianie spraw politycznych. Burandt uważa biskupa wrocławskiego jako filię polityki papieskiej w Polsce, zapomina jednak, że polityka biskupa wrocławskiego była równocześnie polityką całego episkopatu polskiego. Czy ona była bardziej papieską czy polską, będziemy mogli stwierdzić to później. Wreszcie dodać należy, że biskup Tomasz należał do komisji która stwierdzała cuda przy zwłokach św. Stanisława i brał udział w uroczystościach kanonizacyjnych w Krakowie. A dobrze znana jest rzeczą że uroczystości kanonizacyjne były nie tylko uroczystościami religijno-kościelnymi, ale posiadały wybitne znaczenie polityczne, z pomocą których Kościół wszczepiał w umysły społeczeństwa ideę zjednoczenia państwa, odpowiadającą kultowi religijnemu o zrośnięciu się członków św. Stanisława. Biskup Tomasz nie tylko współdziałał z episkopatem polskim w tej idei, ale odgrywał w tej akcji kierującą rolę. Natomiast z biskupami niemieckimi żadnych stosunków nie utrzymywał⁴³⁾.

Główną jednak walkę miał stoczyć Kościół o swe prawa za rządów biskupa Tomasza II., który został wybrany przez kapitułę prawdopodobnie z uwagi na to, że był siostrzeńcem zmarłego biskupa. Miał on pochodzić z prastarej rodziny Zarembów, co byłoby świadectwem, że w kapitule panowały wszechwładnie jeszcze polskie wpływy w r. 1270⁴⁴⁾.

Tomasz II. był człowiekiem charakteru prawnego i nieugiętego oraz niezwyklej energii, które to cechy wywarły piętno na rządach jego diecezji i przyspieszyły tylko rozegry wypadków, jakie nastąpić musiały na ziemi śląskiej, tem bardziej, że biskup na drodze swej spotkał się również z człowiekiem o żelaznej woli i silnym temperamencie, jakim był Henryk IV. wrocławski. Z chwilą kiedy Tomasz II. obejmował zarząd diecezji, stosunki na Śląsku pogorszyły się od czasu śmierci Tomasza I., gdyż od tego czasu przez trzy lata diecezją zarządzał książę śląski a arcybiskup sałzburski Władysław, na mocy zezwolenia papieża Klemensa IV.

Rządy księcia Władysława jako biskupa wrocławskiego stały się powodem późniejszych wypadków z tej przyczyny, że biskup Władysław nie ściągał od swych braci dziesięciny i wskutek tego powstały zaległości. Skoro po jego śmierci⁴⁵⁾ objął rządy wybrany przed trzema latami Tomasz II. rozpoczął on swą działalność od ściągnięcia paroletnich zaległości i odrazu natrafia na opór ze strony księcia Konrada głogowskiego, który, zebrawszy dziesięciny, zatrzymywał je dla siebie, za co ściągnął interdykt na swoje ziemie, przeciw czemu znów książę wniósł apelację do papieża⁴⁶⁾.

⁴³⁾ Regesta Episc. Vrat. str. 33, 42, 43, 49, 51, 54. — Burandt w Oberschles. Heimat t. VI., str. 170, 166, 165. — Bielowski. Monumenta Poloniae Historica t. II., str. 577. — Theiner. Vet. Mon. Pol. t. I., str. 17. — Kodeks dyplom. Śl. str. 320, 360, 370, 372, 728, 817, 929, 959, 968, 1054, 1056, 794.

⁴⁴⁾ F. Heydebrand und Lassa. Die Herkunft der Breslauer Bischöfe Thomas I., Thomas II. Zeitschrift I. 55. Str. 134. Heyne, op. int I. str. 538.

⁴⁵⁾ Bielowski. Monumenta Poloniae Historica (Boguchwał), t. II. str. 596.

⁴⁶⁾ Stenzel. Urkunden, str. 48.

W dwa lata później musi biskup interdykt ponawiać, czym łamie opór Konrada, który za pośrednictwem biskupa lubuskiego Wilhelma rozpoczyna z biskupem Tomaszem układy, na mocy których biskup Tomasz II. daruje księciu trzechletnie ściągnięte już dziesięciny, natomiast zobowiązuje się książę do dalszego regularnego opłacania dziesięcin, w przeciwnym razie ziemie jego zostaną obłożone inderdyktem⁴⁷⁾. Jak dalece zastrzeżenie to było potrzebne dowodzi fakt, że w 5 miesięcy po zawarciu tego układu książę Konrad powtórnie został obłożony kłatwą, a biskup polecił wszystkim proboszczom kościołów i przeorom klasztorów Dominikanów i Franciszkanów, znajdujących się na terenie księstwa głogowskiego, interdykt ogłosił i pilnować jego wykonania⁴⁸⁾.

To stanowcze wystąpienie biskupa miało ten skutek, że w rok później Konrad ponowił układ gorszy od poprzedniego, bo musiał zwrócić 800 grzywien srebrnych ściągniętych i zatrzymanych dziesięcin, oraz potwierdzić przywilej z 1253 r. przyznający swobody Kościołowi⁴⁹⁾.

Również w tym samym czasie szybciej bez wielkich trudności załatwia biskup sprawę dziesięcin z Henrykiem III., księciem wrocławskim, któremu darowuje pobrane trzechletnie dziesięciny, wzamian za co książę zobowiązuje się na przyszłość nie przeszkadzać w ściąganiu danin na rzecz kościoła⁵⁰⁾.

Taki sam układ zawiera z Bolesławem II. lignickim, któremu również daruje trzechletnie dziesięciny za zobowiązanie się księcia do dalszego regularnego uiszczania danin⁵¹⁾.

Z powyższego przedstawienia można łatwo dojść do przekonania, że biskup Tomasz II. był owiany jak najlepszymi chęciami w stosunku do książąt w swojej diecezji i szedł w ustępstwach do najdalszych granic, poza które wyjść nie mógł, opierając się na obowiązujących uchwałach synodalnych metropolii gnieźnieńskiej z 1227, 1248, 1262, 1267 r. Dlatego tem dziwniejsze wydają się uwagi historyków niemieckich na temat gwałtownego charakteru biskupa, do których asumpt dała im wiadomość o surowym wyroku sądu duchownego na mieszczaństwo w Nisie za użycie przez nich o biskupie słowa „furiosus“⁵²⁾.

Jednak energia i nieugięty charakter biskupa został wystawiony na próbę w długoletnim sporze z Henrykiem IV., księciem wrocławskim. Już 1271 r. usiłowano doprowadzić do układu wzajemnego, na mocy którego biskup zrzekał się również pretensji do dawniej pobranych przez księcia dziesięcin, ale natomiast uzyskał zgodę jego na nie mieszanie się więcej do spraw kościelnych i za-

⁴⁷⁾ Ibidem str. 54, 57, 56.

⁴⁸⁾ Ibidem str. 57—58—59.

⁴⁹⁾ Ibidem str. 60. — Worbs. Neues Archiv, t. I. str. 90.

⁵⁰⁾ Stenzel. Urkunden, str. 48.

⁵¹⁾ Ibidem str. 52.

⁵²⁾ Ibidem str. 69.

niechanie pobierania nadal przez niego dziesięcin⁵³). Jednak zgoda ta nie trwała długo. Już w trzy lata później Henryk IV. zażądał od duchowieństwa świeckiego, posiadającego domy we Wrocławiu, zapłaty czynszu na budowę murów miejskich. Było to niesłychane żądanie, skierowane do duchowieństwa w owym czasie, gdy ono walczyło o uwolnienie od wszelkich powinności prawa książęcego poddanych na swoich dobrach. Było ono jednak wywołane prawdopodobnie energiczniejszą akcją przeprowadzania ustaw synodalnych, które miały na celu wywalczenie duchowieństwu tych praw i swobód na Śląsku, jakie posiadało już duchowieństwo w innych dzielnicach Polski. Bezpośrednimi powodami tego wystąpienia księcia był wydany przez biskupa nakaz zbierania składek pomiędzy duchowieństwem na podróż biskupa do Ljonu, na którą Henryk nie chciał zezwolić, polecając równocześnie wstrzymanie wypłaty dziesięcin biskupowi i konfiskując równocześnie wszystkie jego dochody w swoim księstwie⁵⁴).

Spór chwilowo został załatwiony ugodowo w 1276 r., a to na zasadach ugody z czasów Henryka III. oraz dodatkowej umowy, w której określono, kiedy książę ma prawo żądać daniny z dóbr biskupich⁵⁵).

Przyjazd legata papieskiego biskupa fermińskiego i ogłoszenie uchwał synodalnych, wydanych w Budzie, a obowiązujących również i w Polsce zaogniło sytuację⁵⁶). Legat nawet usiłował doprowadzić do porozumienia między księciem a biskupem, które istotnie przyszło do skutku 8. stycznia 1282 r.⁵⁷) o tyle, że ostatecznie obie strony poddały się wyrokowi legata. Na mocy tego wyroku biskup, kapituła i wszyscy jego poddani zostają wyłączeni z pod sądownictwa urzędników książęcych i uwolnieni od wszystkich ciężarów i służb z wyjątkiem obwođu nisańskiego oraz wypadków bliżej określonych w punkcie drugim wyroku. Dalej książę zobowiązuje się zwrócić wszystkie posiadłości i ludzi biskupowi i Kościołowi, zagarnięte w przeciągu 40 lat, wreszcie obowiązuje się tytułem odszkodowania wypłacić biskupowi 5 tysięcy grz. zł. oraz tysiąc grz. na wypadek niewykonania wyroku⁵⁸).

Oczywiście wyrok zawiódł wszelkie nadzieje Henryka, który wcale nie miał zamiaru go wykonać, za co został obłożony klątwą przez biskupa Tomasza 1284 r. Biskup klątwę rzucił już z Odmuchowa, do którego schronił się z powodu dokonanych napadów stronników Henryka IV. na dom scholastyka Jana, zaufanego biskupa⁵⁹).

⁵³) Ibidem nr. 43 i 44.

⁵⁴) Stenzel. Urkunden, str. 53, 99. — Regesta Episc. Vratisl. str. 71.

⁵⁵) Ibidem str. 56 i 57.

⁵⁶) Regesta Episc. Vratisl. 73.

⁵⁷) Stenzel. Urkunden, str. 70—71.

⁵⁸) Ibidem str. 67.

⁵⁹) Ibidem str. 81—82 i 95.

Przez lat 15 trwa ten spór. Z jednej strony biskup zwraca się o poparcie do arcybiskupa gnieźnieńskiego i innych biskupów polskich. Wysyła poselstwo za poselstwem do Rzymu do Jana Milona, oraz Filipa, biskupa fermińskiego, byłego legata, do Jana Muskaty, do szeregu kardynałów i znajomych⁶⁰⁾. Z drugiej strony nie próżnuje i Henryk IV., wydając oświadczenie, że uważa wyrok legata za nieważny, zapowiada apelację, poddając się wyrokowi arcybiskupa lub innego kompetentnego sędziego. Jednak Henryk nie poprzestaje na pismach. Na zasadzie, że księstwo nisańskie jest jego własnością, wyrusza z wojskiem ku Nisie, zajmuje ją i 65 wsi okręgu odmuchowskiego, a biskupa wzywa przez swój sąd⁶¹⁾. Lecz rozstrzygnięcie nie przychodzi z Rzymu tak szybko, wskutek czego czuć w całej akcji z obu stron silne podrażnienie. Natomiast papież Marcin IV., zamiast rozstrzygnąć spór, mianuje nowego kolektora Jana Muskatę celem zbierania świętopietrza w Polsce, a Henryka IV. wzywa do udzielenia pomocy wymienionemu, przy czem wyjaśnia książętom śląskim (w liście do Mieczysława i Bolesława opolskiego), że koloniści ze swoich łąnów muszą opłacać świętopietrze. Zrozumiałą jest rzeczą że jeśli papież chciał liczyć na pomoc Henryka IV. nie mógł go drażnić nowymi zarządzeniami⁶²⁾. Wobec takiego stanowiska kurji, zwołuje arcybiskup Jakób Świnka synod prowincjonalny do Łęczycy, na którym zapadają uchwały, że episkopat polski popiera stanowisko Tomasza II. wobec Henryka IV., a duchowieństwo świeckie i klasztorne, które nie przestrzega postanowień legata papieskiego biskupa fermińskiego, podpada tem samem pod klątwę i interdykt⁶³⁾.

Ostatecznie pod naporem starań w 1285 r. papież deleguje specjalny sąd w osobach arcybiskupa Jakóba Świnki z Gniezna, opata OO. Cystersów z Henrykowa i archidjakona z Włocławka, celem rozpatrzenia sporu pomiędzy biskupem a Henrykiem IV. Sąd ma się zebrać w Wieluniu, w grodzie będącym w posiadaniu Henryka IV., wobec czego biskup Tomasz wysyła tylko swego prokuratora kapelana Mirosława, a sam usprawiedliwia przed arcybiskupem swą nieobecność obawą o swe życie. Co prawda otrzymał on list żelazny od księcia, jednak świeży napad stronników Henryka wrocławskiego na zamek biskupi w Wiązowie i porwanie stamtąd dwóch księży odstraszył go od przyjazdu⁶⁴⁾.

Próba pojednania musiała jednak spełznąć na niczem, skoro już w następnym dniu po zebraniu się sądu, wysyła Tomasz II. znowu całą serję listów do kardynałów Latinusa, Jakóba z Sabello, Mateusza Rubensa, Bentevengusa z Albano i Hieronima z Präneste oraz do Jana Milona i kanonika wrocławskiego Adama⁶⁵⁾. Ró-

⁶⁰⁾ Ibidem str. 100, 126, 80, 88, 94—96, 115, 120, 97, 98, 113, 116, 117.

⁶¹⁾ Ibidem str. 110, 109, 96, 108.

⁶²⁾ Thelner. Vet. Mon. Pol. str. 92, 93.

⁶³⁾ Długosz. Dzieła wszystkie, t. I., str. 836. — Stenzel. Urkunden, str. 137.

⁶⁴⁾ Stenzel. Urkunden, str. 143—155.

⁶⁵⁾ Regesta Episc. Vratisl. str. 87.

wnocześnie odwołuje swego dotychczasowego pełnomocnika archidjakona Jana Muskatę, a posyła tam swego kapelana nadwornego Piotra, polecając jemu prowadzić energiczniej sprawę sporu, celem uzyskania ostatecznego rozstrzygnięcia papieskiego. Tymczasem i Henryk IV. działa na swój sposób: uderza na zamek Odmuchów, z którego wycofał się już przedtem biskup Tomasz do Raciborza, zajmuje go oraz zdobywa Edelstein. Ten krok Henryka spowodował nową ekskomunikę księcia⁶⁶⁾ i obłożenie całego kraju ponownie interdyktem⁶⁷⁾, gdyż zachodzi prawdopodobieństwo, że w międzyczasie musiał Henryk postarać się o zwolnienie z poprzedniej ekskomuniki u papieża⁶⁸⁾.

Sprawa zaogniła się na nowo, a stanowisko księcia Henryka musiało znaleźć echo wśród książąt polskich, skoro arcybiskup gnieźnieński zdecydował się na zwołanie synodu do Krakowa 29. czerwca 1285 r., na który przybył i biskup Tomasz. Na synodzie tym uchwalono przedstawić papieżowi sprawę Henryka, jako groźną dla Kościoła rzymskiego i państwa, nie mogącą być inaczej załatwioną jak siłą oręża⁶⁹⁾. Czy to pod wpływem uchwał tego synodu, czy może obudziła się w Henryku chęć zakończenia tego sporu, dość, że zwraca się on za pośrednictwem jednego z kanoników wrocławskich, prawdopodobnie Zbrosława, swojego stronnika, do biskupa lubuskiego z prośbą o wszczęcie układów z biskupem Tomaszem, na co biskup Tomasz godzi się pod warunkiem, że w skład sądu rozjemczego wejdzie arcybiskup gnieźnieński i inni polscy biskupi. Widocznie, że rokowania wstępne rozpoczęto, skoro w dniu 1. sierpnia wystawia Henryk IV. list żelazny dla pełnomocnika biskupa⁷⁰⁾, któremu ten ostatni poleca przedstawić następujące żądania wpierv, zanim nastąpią właściwe układy:

- 1) Wydanie i zwrot wszystkich zabranych kościołowi posiadłości i praw,
- 2) Przywrócenie na swoje miejsca wszystkich wypędzonych duchownych, a wypędzenie „intruzów“,
- 3) Wypędzenie wszystkich nowych kolonistów na prawie niemieckiem we wsiach biskupich osadzonych, a przywrócenie polskich osadników na prawie polskiem.
- 4) Cofnięcie sprzedaży dóbr kościelnych⁷¹⁾.

Próba układów skończyła się tragicznie: kanonik Heljasz, pełnomocnik biskupa, został w powrotnej drodze od księcia napadnięty i zamordowany, a jego towarzysze poranieni i obrabowani⁷²⁾. To spowodowało arcybiskupa gnieźnieńskiego, usiłującego dotąd spór ugodowo załatwić, do bardziej stanowczych kroków u papie-

⁶⁶⁾ Ibidem str. 157—160. — Kodeks dypl. st. VII. 1894, 1895.

⁶⁷⁾ Ibidem str. 166—169.

⁶⁸⁾ Długosz. Dzieła wszystkie, t. I., str. 837.

⁶⁹⁾ Stenzel. Urkunden, str. 177. — Kodeks dypl. Sl. VII., 1924, 2041, 2046.

⁷⁰⁾ Ibidem str. 170 i 174.

⁷¹⁾ Ibidem str. 174 i 175.

⁷²⁾ Ibidem str. 174, 241. — Grünhagen. Geschichte Schlesiens, str. 109.

za, który istotnie rzuca klątwę na Henryka IV⁷³). Książę widząc, że dalsza walka może przynieść mu nieobliczalne straty, wysłał do Rąbitorza poselstwo za pośrednictwem Henryka lignickiego, Henryka głogowskiego i Bolesława opolskiego celem wznowienia układów. Biskup gotów jest je rozpocząć, jednak stoi na stanowisku poprzednio przedstawionych warunków, zaś co do sporu o dziesięcinę to jest zdania, że sprawę tę powinno duchowieństwo rozstrzygnąć, a więc arcybiskup gnieźnieński i biskup poznański. Nadto książę musi polecić poddanym biskupa, aby powrócili do dawnego posłuszeństwa i składali dziesięcinę. Za bezpieczeństwo biskupa i duchowieństwa musi zaręczyć Henryk oraz książęta opolski i lignicki⁷⁴).

Nie wiadomo, jak daleko układy zostały doprowadzone, gdy zjawia się na Śląsku Jan biskup z Tusculum, legat papieski z bullą wyklinającą Henryka IV. Mimo to jeszcze raz pada próba pogodzenia się ze strony biskupa poznańskiego Jana, jednak rozbija się o miejsce spotkania. Tymczasem pod koniec 1286 r. zostaje uroczystie ogłoszona w całej diecezji wrocławskiej bulla papieska, wyklinająca księcia Henryka IV. i rzucająca interdykt na cały kraj⁷⁵). Jeśli kościół a z nim legat papieski i biskup Tomasz przypuszczali, że książę Henryk wobec klątwy kościelnej się ukorzy, to się grubo zawiedli, czego najlepszym dowodem usiłowania legata papieskiego w kierunku doprowadzenia do zgody z Henrykiem, którego legat nawet osobiście upomina, ażeby zaprzestał prześladowania Kościoła i duchowieństwa. Widocznie, że i te starania nie odniosły skutku, skoro biskup zwraca się do papieża z radą, ażeby księciu odebrać prawo patronatu nad kościołem, wszystkich jego zwolenników obłożyć klątwą, poddanych jego od przysięgi wierności uwolnić i ogłosić wyprawę krzyżową, a wykonanie tego polecić książętom Lignicy i Głogowa. O poparcie tej prośby zwrócił się biskup jak zwyczajnie do swoich znajomych i kolegium kardynałów⁷⁶). Jeszcze raz w 1287 roku w marcu zostały rozpoczęte rokowania pomiędzy dwoma waśniącymi się stronami w obecności arcybiskupa gnieźnieńskiego i wicelegata papieskiego Adama, biskupa krakowskiego Pawła z Przemankowa, przy udziale księcia Konrada żegańskiego i księcia opolskiego w Opolu, jednak również nie doprowadziły do skutku, co warto tu podkreślić z powodu odrzucenia żądania Henryka, aby wszystkich duchownych, pełniących obowiązki, a mianowanych przez niego, nie usuwano z urzędów⁷⁷).

Obie strony wyczerpały więc wszystkie próby ugody i wszystkie środki walki. Sprawa stanęła na martwym punkcie

⁷³) Stenzel. Urkunden, str. 176. — Theiner. Vet. Mon. Pol. t. I., str. 95.

⁷⁴) Stenzel. Urkunden, str. 189 i 191.

⁷⁵) Theiner. Vet. Mon. Pol. t. I., str. 95, 96. — Stenzel. Urkunden, str. 231,

⁷⁶) Stenzel. Urkunden, str. 198, 200, 210, 220, 221, 212, 215—217.

⁷⁷) Ibidem str. 235, 236, 225, 226, 228. — Łętowski. Katalog biskupów krakowskich t. I. str. 159.

tak, że tylko jakieś nadzwyczajne posunięcie mogło ją zakończyć. I istotnie w chwili, kiedy na szczęście Stolicą Apostolską, nie chcąc iść za radą Tomasza, aby nie wywoływać wojny domowej ociągała się z decyzją, a arcybiskup gnieźnieński odkładał sprawę do najbliższego synodu, przyszło w pierwszych dniach stycznia 1288 roku załatwienie tego długoletniego sporu nagle i samorzutnie. Oto Henryk IV. po podjęciu jeszcze raz prób ugodowych za pośrednictwem Henryka lignickiego zażądawszy uprzednio od książąt raciborskich Mieczysława i Przemysława⁷⁸⁾ wydalenia z Raciborza biskupa Tomasza, na czele wojska pod Racibórz podstąpił i miasto obległ. Biskup, nie chcąc narażać książąt raciborskich na gniew Henryka, ubrany w szaty pontyfikalne, na czele liczego duchowieństwa i prawie całej kapituły ukazał się nagle w otwartej bramie miasta i wśród śpiewu zdążył prosto ku namiotowi książęcemu, chcąc oddać się dobrowolnie w ręce przeciwnika. Tu stała się rzecz dziwna. Henryk zamiast wykonać zemstę na biskupie, z którym walczył od tylu lat, pada przed nim na kolana i prosi o przebaczenie. Biskup podnosi go i zamienia z nim pocałunek braterski⁷⁹⁾.

W takich warunkach o prowadzeniu układów nie było mowy, biskup zdjął kłatwę z Henryka, a ten oddał mu wszystkie zabrane dobra kościelne, — inne żądania tem samem odpadły⁸⁰⁾.

Schulte w swej pracy „Das Ende des Kirchenstreites zwischen Bischof Thomas II. u. Herzog Heinrich IV.“ stawia hipotezę, że wiadomość powyższa jest zmyślna, że raczej należy przyjąć, iż spotkanie nastąpiło w drodze uprzedniego porozumienia i to na tle pokojowem, a nie wojennem. Przypuszczenie to jednak oparte jest na dość słabych podstawach. Jakkolwiek będziemy sprawę tę rozpatrywali, to musimy przyjąć jeden fakt, że musiało ono przyjść w warunkach nieoczekiwanych i niezwykle, skoro brak śladu nawet jakiegokolwiek z tego czasu pisemnego układu. Dopiero w 1290 r. 23. czerwca wydaje Henryk IV. już jako książę Krakowa i Sandomierza wielki przywilej, uwalniając poddanych biskupa od ciężarów prawa polskiego i niemieckiego i zrzekając się sądownictwa i prawa książęcego w posiadłościach biskupa na rzecz jego, a biskup grozi kłatwą każdemu, kto by nie uszanował powyższego przywileju. Ten dokument stwierdza najwyraźniej, że innego poprzedniego wcale nie było⁸¹⁾.

Zobrazowaliśmy powyżej same fakta walki dwóch ludzi, przedstawicieli dwóch światów, świata świeckiego i duchownego. Walki te nie były odosobnione, znane były i na ziemiach polskich i na zachodzie. Może tutaj przybrały jaskrawszą formę, gdyż toczyły się nieco w odmiennych warunkach jak w innych dzielni-

⁷⁸⁾ Stenzel. Urkunden, str. 241, 243, 245, 227.

⁷⁹⁾ Grünhagen op. cit. t. I., str. 109.

⁸⁰⁾ Stenzel. Scriptores Rerum Silesiacarum (Chron. Princ. Pol.), t. I., str. 114.

⁸¹⁾ Schulte w Zeitschrift t. XXIX., str. 199. — Stenzel. Urkunden, str. 250 i 260.

cach Polski. Śledząc bowiem fakt po fakcie w przebiegu tej walki musimy ze zdumieniem zauważyć, że obie strony miały dobrą wolę zakończenia jej jak najszybciej. Biskup dał dowód w kilku poprzednio zawartych ugodach z innymi książętami, że mu nie chodzi tyle o dochody, ile o zasadę prawną, — książę był człowiekiem szerszych horyzontów, niż przeciętny władca dzielnicowy, marzył o potęgę Bolesławów, wszak potomność nadała mu nawet przydomek jednego z nich, „Szczodrego“; on nie chciał, jak sam mówił, „nieprzyjaciółom swoim miecza dawać do ręki przeciw sobie“ i z każdego posunięcia jego widać, że chciał walkę coprędzej zakończyć, ale zakończyć z honorem, gdyż tego wymagała jego ambicja, unosząca go do Krakowa i w mury katedry gnieźnieńskiej. Jednak walka trwała prawie 20 lat, może wbrew woli obu przeciwników, ale napewno ku zadowoleniu kogoś trzeciego, który tej walki pragnął, aby z niej odnieść korzyści. Tym trzecim to byli obcy przybysze, — koloniści niemieccy, chłopci, mieszczenie i duchowieństwo. Wszak oni wszyscy zainteresowani byli w tej walce, chodziło bowiem o to, czy nowo powstające osady, bądź to wiejskie, bądź miejskie mają płacić dziesięcinę na rzecz Kościoła, czy nie. Niemcy oczywiście płacić nie chcieli, tłumacząc się, że tego zwyczaj u nich nie znają na zachodzie, chcąc zostać poza nawiasem obowiązujących praw polskich. Nic więc dziwnego, że stanęli odrazu po stronie księcia, że wszczynali tumulty po ulicach miasta Wrocławia, wypędzali proboszczów, ogłaszających ekskomunikę księcia i wzywających ich do płacenia dziesięcin. Dziełem ich prawdopodobnie jest też zamordowanie posła biskupiego, wracającego od księcia, jak też rabunki i spustoszenia, czynione w tych kościołach parafjalnych, które stanęły po stronie biskupa⁸²⁾.

Nic więc dziwnego, że, rozpoczynając raz walkę, nie mogli w niej ustać, wiedzieli bowiem, że zwycięstwo biskupa będzie zwycięstwem Kościoła, — a zwycięstwo Kościoła będzie zwycięstwem prawa polskiego. Wszak dobrze im zapewne były znane warunki ugody biskupa, które się zwracały przeciwko nim, a streszczały się w następujących żądaniach: Obowiązek płacenia dziesięciny, podległość sądownictwu duchownemu w dobrach biskupich, usunięcie osadników niemieckich i przywrócenie polskich.

Żądania te uznali oni za godzące w nich, a przecież były one oparte na obowiązującym w Po'scie prawie, którego w tym wypadku biskup był stróżem i nie chciał dopuścić, aby na ziemiach jego polskiej diecezji znajdowali się ludzie na innych prawach.

Drugim elementem może nawet stokroć razy gorszym był kler, przybyły z zachodu. Przyjęty życzliwie i obdarowany hojnie przez książąt, traktowany był z całą lojalnością przez biskupa, który nietylko że godził się na darowizny beneficjów i dziesięcin

⁸²⁾ Stenzel. Urkunden, str. 107, 175, 89, 92, 143 i 245. — Regesta Episc. Vrat. str. 73.

ziemi książęcej i prywatnej⁸³⁾, co bezsprzecznie odbywało się z uszczerbkiem jego dochodów, ale sam je własnymi dziesięcinami obdarowywał⁸⁴⁾, spory między nowo przybyłymi zakonami a kolonistami na korzyść pierwszych rozstrzygał; kler ten okazał rychło, że nie dorósł do wysokości poruczonego mu zadania. W miejsce pracy misyjnej, na temat której tak szeroko rozpisują się historycy niemieccy, widzimy raczej gonitwę za zdobyciem zasobów materialnych, odbieranie sobie wzajemnie majątności klasztornej, a w miejsce ascetyzmu rozwiązłość⁸⁵⁾ życia klasztornego, co biskupowi tylko przysparza mogoła i pracy, zamiast pomocy i usług duchownych. Prawdopodobnie z osadnikami Niemcami przychodzący też kler niemiecki nie zawsze odpowiada swemu stanowisku, stąd słusznie zachodzi konieczność wydania w tym kierunku szeregu obostrzających przepisów. Z chwilą wybuchu sporu między biskupem a księciem przeważna część klasztorów stoi po stronie księcia, dochodzi nawet do gorszących scen po klasztorach i kościołach, a gdy proboszczowie po parafjach ogłaszają list biskupi ekskomunikujący księcia, prawie żaden opat listu tego nie ogłasza, a nawet jeden z Dominikanów nazwiskiem Wilhelm Quaz ośmiela się publicznie w kościele głosić i udowadniać, że kłątwa biskupa jest nieważna. Przez cały przebieg sporu duchowieństwo zakonne zajmuje wprost wrogie stanowisko wobec biskupa, co jest powodem licznych skarg biskupa do Rzymu⁸⁶⁾. Jednak przybysze mają tam dobrych protektorów, skoro nie słyszymy nic o represjach. Gdy niektóre klasztory (n. p. Dominikanów)⁸⁷⁾ na Śląsku stanęły po stronie biskupa, inne, jak np. Minoryci, pochodzący przeważnie z Niemiec wystąpiły z prowincji zakonnej polskiej i przystąpiły do saskiej. Nadto podczas ogłoszonego interdyktu na Śląsku w kościołach klasztornych tych zakonów, które oświadczyły się po stronie Henryka, odprawiano zupełnie swobodnie nabożeństwo, a nawet wzywano ludność, aby na nie uczęszczała⁸⁸⁾. Duchowieństwo świeckie, jako pochodzące ze Śląska, a więc na wskroś polskie, oświadczyło się w całości prawie po stronie biskupa⁸⁹⁾ i do końca walki przy nim wytrwało. Z kanoników katedralnych załedwie jeden Zbrosław stanął po stronie Henryka. Zdarzały się tu i ówdzie sporadyczne wypadki, które raczej pochodziły z obawy przed siłą księcia, aniżeli z przekonania⁹⁰⁾. Nic więc dziwnego, że i tu w ciągu tej długoletniej walki nastąpiły

⁸³⁾ Kodeks dyplom. Sl. t. I. str. 10, 13, 15. — Stenzel. Bericht, str. 173. — Regesta Episc. Vratisl. str. 69, 70, 71, 73, 75, 77, 81.

⁸⁴⁾ Stenzel. Bericht der vaterländischen Gesellschaft, str. 108. — Regesta Episc.

⁸⁵⁾ Regesta Episc. Vrat. str. 66, 71, 77, 81. — Stenzel. Bericht der vaterländischen Gesellschaft str. 18, 41, 42, 173.

⁸⁶⁾ Stenzel. Urkunden, str. 62, 63, 84, 87, 88, 92.

⁸⁷⁾ Stenzel. Urkunden, str. 63, 84, 87, 88, 200, 210, 235, 51, 92, 137, 150,

⁸⁸⁾ Ibidem str. 134.

⁸⁹⁾ Ibidem str. 91, 140, 222.

⁹⁰⁾ Ibidem str. 81, 82, 106, 159, 163, 235.

wielkie spustoszenia. W wielu kościołach, w których proboszczowie ogłosili ekskomunikę księcia, albo nie chcieli odprawiać nabożeństwa, usunięto ich przemocą, a ich miejsce osadzono nowymi duchownymi, — prawdopodobnie przybyszami niemieckimi⁹¹⁾. To też na synodzie prowincjonalnym pod przewodnictwem wielkiego polskiego męża stanu Jakóba Świnki odbytym, zapadają znamienne uchwały, wzywające wszystkich biskupów do przestrzegania, aby urzędów kaznodziejskich nie nadawać duchownym, nie znającym języka polskiego, oraz aby w szkołach, utrzymywanych przy kościołach, uczyli duchowni, znający język polski⁹²⁾.

Walka między biskupem a księciem skończyła się ustępstwem księcia na rzecz duchowieństwa, a temsamem zwyciężyły zasady przywilejów polskiego Kościoła. Jednak walka ta właściwie była walką przybyszów o swe prawa, którzy chcieli stanąć ponad prawem rodzimem. I dlatego zasługuje ona na uwagę, bo jakkolwiek poczyniła szczyrby wśród żywiołu polskiego na Śląsku, jednak z tej pierwszej fazy walki wyszedł Kościół polski na Śląsku zwycięsko, a dowodem tego był wybór dokonany przez kapitułę wrocławską po śmierci niezłomnego biskupa Tomasza II. w 1292 roku. Następcą jego został Jan III. kanonik wrocławski, długoletni towarzysz niedoli poprzedniego biskupa, mimo że kontrkandydatem na tę godność był Konrad, książę żegański, proboszcz katedralny⁹³⁾.

Tak więc duchowieństwo, występujące w ciągu XIII. wieku w obronie swych praw stanowych na Śląsku, stało się równocześnie szermierzem idei zjednoczenia Śląska z Państwem Polskiem i było niem przez długie jeszcze czasy, mimo opuszczenia tej sprawy przez dziedzicznych panów w tej ziemi.

Literatura. — Worbs. Neues Archiv für die Geschichte Schlesiens, der Lausitz, Züllichau und Freistadt. Część I. 1804, Część II. 1824. — Büsching. Urkunden des Klosters Lebus. Zeszyt I. Wrocław 1821. — Tzschoppe und Stenzel G. A. Urkundensammlung zur Geschichte des Ursprungs der Städte und der Einführung und Verbreitung deutscher Colonisten und Rechte in Schlesien und der Ober-Lausitz. Hamburg 1832. — Stenzel G. A. Urkunden zur Geschichte des Bisthums Breslau im Mittelalter. Breslau 1835. — Stenzel G. A. Scriptorum Rerum Silesiacarum, t. I.—II. Wrocław 1835—1839. — Stenzel G. A. Bericht der vaterländischen Gesellschaft. Wrocław 1844. — Łętowski L. Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich. 4 tomy. Kraków 1852—1853. — Hube R. Antiquissimae constitutiones synodales provinciae Gnesnensis. Piotrogród 1856. — Theiner A. Vetera Monumenta Poloniae et Lithuaniae. t. I. Rzym 1860. — Heyne J. Denkwürdigkeiten aus der Kirchen- und Diöcesangeschichte Schlesiens. (Documentierte Geschichte des Bisthums und Hochstiftes Breslau, t. I.) Wrocław 1860. — Długosz. Działa wszystkie, wydanie A. Przezdzieckiego. t. VII. Kraków 1863.

⁹¹⁾ Ibidem str. 90, 222.

⁹²⁾ Starodawne prawa polskiego pomniki, t. I. str. 382—387 (Constitutiones Jakobi archiepi gnesnensis, Lenciclae 6. Januarii 1285).

⁹³⁾ Heyne. Denkwürdigkeiten, t. I., str. 792. — Regesta Episc. Vratisl. str. 104.

— Grünhagen C. und Korn G. *Regesta Episcopatus Vratislaviensis*. Wrocław 1864. — Bielowski A. *Monumenta Poloniae Historica* t. II.—III. Lwów 1869.—1872. — Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski. t. I. Poznań 1877. — Grünhagen C. *Geschichte Schlesiens*. t. I. Gotha 1884. — Abraham Wł. *Organizacja Kościoła w Polsce do połowy wieku XII*. Wyd. II. Lwów 1893 — Piekosiński Franc. *O dynastycznem szlachty polskiej pochodzeniu*. Kraków 1888. — Maylorn B. *Die Beziehungen der Päpste zu Schlesien im XIII. Jahrhundert*. Wrocław 1882. — Ritter. *Geschichte der Diocese Breslau*. Wrocław 1895. — Silesiaca. *Festschrift des Vereins für Geschichte und Altertum Schlesiens zum 70. Geburtsfeier seines Präses C. Grünhagen*. Wrocław 1895. — Ptaśnik J. *Denar św. Piotra obrońcą jedności politycznej i kościelnej w Polsce*. Odb. z t. LI. *Rozpraw Wydziału historyczno-filozoficznego Akademji Umiejętności*. Kraków 1908. — Koetzschke R. *Quellen zur Geschichte der ost-deutschen Kolonisation im XII. und XIV. Jahrh*. Lipsk 1912. — Seidel W. *Der Beginn der deutschen Besiedlung Schlesiens (Darstellungen und Quellen zur Schlesischen Geschichte t. XVII.)*. Wrocław 1912. — Jungnitz J. *Die Breslauer Weihbischöfe*. Wrocław 1914. — *Oberschlesische Heimat*. *Zeitschrift des ober-schlesischen Geschichtsvereins*. t. V i VI. Opole 1909 i 1910. — *Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Altertum Schlesiens*. t. I—LI. Wrocław 1855 do 1917. — Kastner. *Kirchengeschichte Schlesiens*. Wrocław 1920. — *Księga Henrykowska*. *Liber foundationis claustris S. Mariae Virginis in Heinrichow*. Opracował Antoni Rybarski. Warszawa 1922. — Grodecki R. i Zachorowski Stan. *Dzieje Polski średniowiecznej* t. I. Kraków 1927.

M y s ł o w i c e.

STANISŁAW WARCHOLIK.

O TAŃCACH GÓRNOŚLĄSKICH

Jak starą jest ludzkość, tak starym jest taniec. Oczywiście, że prototyp tańca dzisiejszego był trochę prościejszy od dzisiejszych tańców, bo nie odbywał się na woskowanych podłogach miejskich salonów lub wiejskich gospód, lecz był on początkowo tylko pewnem chodzeniem wokoło jakiegoś drzewa, dużego kamienia lub pagórka. To regularne chodzenie, różniące się od chodzenia, wymaganego pracą wśróddzienną lub przechadzką może tem, że odbywało się w ściśle określonym miejscu, było z pewnością dostosowane najpierw do wesołego śpiewu, a później do gry na fujarce lub piszczałce. Powoli taniec chodzony nabrał różnego urozmaicenia przez podskoki i ruchy ciała, tak że wytworzyły się bardzo liczne odmiany tańca.

Dowodem tego, że taniec jest stary i to bardzo stary, jest, że wszystkie narody mają swoje prastare i odrębne od innych narodów tańce. Nawet każdy jeszcze na półdziko na świecie żyjący szczep ludzki ma swój własny taniec, którym dopełnia swe uroczystości religijne oraz zabawy narodowe, jak to krótko, pomimo bogactwa szczegółów, opisał Gluziński¹⁾.

Wiadomo nam, że już w starym Zakonie Izraelici mieli swe tańce religijne, które z muzyką wykonywali przy Arce Przymierza na cześć Jehowy. Wszak i król Dawid w czasie wprowadzenia Arki Przymierza do miasta Betleem, opasany lńianym „Efod“, tańczył ze wszystkiej mocy przed Panem, przebywającym w Arce, jak czytamy w II. Księdze Królewskiej, rozdz. VI, wiersz 14.

Podobnie i Egipcjanie słynęli ze swych tańców religijnych i wojennych. Znae są tańce Druidów u Gallów i tańce na cześć bogini Venus u Greków.

Słowianie mieli swoje tańce, które były poświęcone szczególnie czci bogini Łady. Zgromadzali się w pewnych miejscach na dziewiczych górach w tak zwane „Boże Stada“ i w korowodzie ze śpiewem biegli ku horodyszczom, by z religijnemi pieśniami na ustach swym bogom składać ofiary. Liczne jeszcze między ludami słowiańskimi przechowane są z dawnych pogańskich czasów piosenki na cześć bogini Łady i bożka Kupały, któremu cześć oddawano szczególnie przy ogniach sobótkowych, zapalanych wieczorem w wigilję św. Jana Chrzciciela.

¹⁾ J. Gluziński. Taniec i zwyczaj taneczny. Wyd. 2. Lwów 1928.

Wszak i dziś jeszcze w całej Polsce znane jest palenie „Sobótki“, w około której dziewczyny, trzymając się za ręce, tańczą, podczas gdy rozochoceni parobcy skaczą przez ogień lub biorą odważniejszą dziewczynę między siebie i wspólnie z nią skaczą przez płomienie.

Z narodów słowiańskich i innych ościennych ludów może żaden nie może poszczycić się tańcami tak pełnymi poezji i pięknych myśli, jak właśnie naród polski. W tańcach polskich, które posiadają tyle swoistych odmian, mieści się taki skarb duszy polskiej, że taniec polski jest jakby zwierciadłem charakteru polskiego. Wystarczy bowiem porównać miły i poważny, jakby urzędowy, nasz polonez, który dawniej u nas zwano pieszym, wielkim lub polskim, z takim n. p. pełnym ognia duszy polskiej mazurem lub krakowiakiem. Do obecnie znanych polskich tańców należą oprócz już wymienionych, jeszcze: kujawiak, oberek, obertas i inne.

Lud wiejski z licznych dawniejszych tańców swych zachował jeszcze w użyciu różne inne tańce, mniej może udoskonalone od powyższych, lecz bardzo wesołe, a przytem, co dziś stanowi pewną wspomnienia godną cechę, niewinne. Wspomina n. p. Oskar Kølberg o polce, wiśliczaku, stopniczaku, flisaku, polskim, kowalu, szybkim, obertasie, owczarku, szocie, skoczku, chodzonym, mazurze żydowskim, mazurze szlacheckim, kołodzieju, weselnym, okrągłym, prędkim, pastuszku itd.

Śląsk, ta prastara dzielnica dawnej Polski, szanując wszystkie pamiątki i zabytki po swej dawnej polskiej a przedtem słowiańskiej Macierzy, mimo tylekroć wołą kilku wieków dyktowanej zagłady, z nieugiętą wiernością i szczególnem zamiłowaniem zachował w swym zwyczaju nieomal wszystkie klejnoty dawnego życia polskiego. Świadczą o tem niezliczone, pełne czarownej myśli piosenki ludowe z ich ciekawemi i miłemi melodjami, wesołe i dobre zwyczaje doroczne, ciekawe w mądrości przysłowia, a w treści — bajki ludowe itd.

Między innemi zwyczajami Śląsk w wiernej swej pamięci do dni dzisiejszych zachował tańce ludowe. Nie wiem, czy nie wolno powiedzieć, że może żadna dzielnica Polski nie może poszczycić się tylu własnymi rodzajami tańców, jak właśnie Śląsk. I nic dziwnego. Wszak za ostatnich czasów Królestwa Polskiego na dworach i po miastach wprowadzone tańce obce powo!i przedzierały się także i na wieś i tępiły dawne tańce ludowe.

Chociaż i na Śląsk w ostatnich lat dziesiątkach zaborcy wprowadzali swe tańce, znane z sztywności, to jednak dzięki zahartowanej duszy śląskiej nie zdołały one wygubić prastarych tańców polskich.

Wszystkie prawie stare śląskie tańce zachowały się do czasów obecnych z tą tylko niepomyślnością, że coraz to mniej jest osób, umięających je wykonać. Jak wszędzie, tak i na Śląsk, wdzie-

ra się coraz to więcej, jeżeli już nie taniec bez wstydu, to na pewno taniec sztywny bez duszy i poezji.

W dziele A. Pawińskiego „Młode lata Zygmunta Starego” znajdujemy wzmiankę, że przed końcem XV. wieku podczas pobytu młodego królewicza Zygmunta I. na Śląsku „zaczęli się też popisywać swoimi tańcami jacyś wieśniacy podczas uczty. Kazał dać (królewicz) dukata tancerzom, czyli „krzeczczym”, jak ich księga rachunkowa nazywa, za to, że „krzeczczyli”. Nie były to zapewne sztuki akrobatyczne, jak Gloger przypuszcza, lecz były to stare tańce śląskie ²⁾.

W całej Polsce był dawniej zwyczaj, podczas tańca śpiewać. Wspomina Gloger ³⁾, że śpiew był pospolitym towarzyszem tańca u Polaków, czego dowodzi już sam tytuł broszury z czasów Zygmunta III.: „Pieśni, Tańce i Padwany ⁴⁾”, kwoli zabawom szlachej Młodzi. — Teraz na nowo wydana i bardzo uciechna“.

I na Śląsku było nie inaczej. Melodje do tańców lud sam sobie tworzył i to równocześnie z piosnką czyli ze słowami. Śmiało można powiedzieć, że niema na Śląsku starej tutejszej melodji tanecznej, do której nie byłoby słów. Każda melodja do tańca — to piosnka z słowami. Muzyka zaś dorobiła sobie odpowiednie do melodji przygrywki; z nich niektóre służyły do kilku melodji.

Jak w innych dzielnicach Polski, a szczególnie w Krakowskiem, każda nieomal melodja do tańca (n. p. krakowiaka) posiada bardzo wiele tekstów, tak i tu na Śląsku niejedna melodja do tańca zdobyła więcej tekstów.

Przed rozpoczęciem tańca zwykle któryś z tancerzy ze swą tancerką stanął przed orkiestrą, czyli muzyką, jak lud śląski mówi, i zamówił taniec w ten sposób, że odśpiewał pierwszą zwrotkę jakiej piosnki do tańca, którego sobie życzył tańczyć, a gdy skończył, muzyka zaraz zagrała prześpiewaną melodję i pary poszły w taniec. Muzyka dawniej nut nie miała i grała z pamięci. Nie tańczono bez przerwy aż do osłabienia, jak to często bywa przy tańcach dzisiejszych, lecz każdy taniec był, podobnie do piosnki, podzielony na zwrotki. Gdy bowiem zamawiający taniec przetańczył raz lub dwa razy wokoło i przyszedł ku muzyce, stanął przed nią. Muzyka ukończywszy melodję, grać przestała, a pary także stanęły na miejscu. Ów pierwszy tancerz odśpiewał teraz drugą zwrotkę piosnki, poczem muzyka znowu zagrała i taniec ruszył dalej. Tak szło z jedną zwrotką piosnki po drugiej.

W przerwach tanecznych wszyscy ciekawie słuchali słów piosnki, odśpiewywanej przez zamawiającego taniec, bo często zwrotki piosnki były właśnie przez śpiewającego nowo tworzone,

²⁾ A. Pawiński. Młode lata Zygmunta Starego, Warszawa 1893 str. 29. — Z. Gloger. Encyklopedia staropolska ilustrowana, Warszawa 1905, tom IV, str. 356.

³⁾ Z. Gloger, tamże tom IV, str. 355.

⁴⁾ Padwany = tańce włoskie od miasta Padwy oraz pieśni miłosne, śpiewane do tego tańca. (A. Brückner. Słownik etymologiczny języka polskiego, str. 390).

a więc nowo wyśpiewane. Było też czego słuchać, bo śpiewającym był zwykle taki, który kochał się w śpiewie i stosownie do swych czasów śpiewać umiał.

Miło musiało być wsłuchać się w słowa, tak ściśle w treści swej związane z piękną melodią, jak n. p.

Adagio  = 152

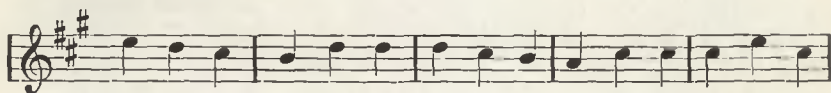
Rozbark, p. bytomski.



Kie - dych szoł bez ry - nek, sio-lech ma - je - ro - nek,



a kie-dych szoł bez wieś, sio-lech o - wies. O - wies sie



zie - le - ni, ma mi - ło sie mie - ni, bo sie dziś na - pi - ła



win - ka w sie - ni.

Kiedych szoł bez rynek,
Siolech majeronek;
A kiedych szoł bez wieś,
Siolech owies.

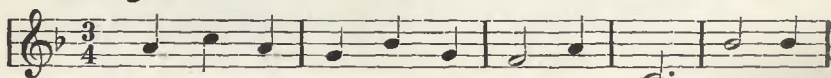
Owies sie zieleni,
Ma miło sie mieni,
Bo sie dziś napiła winka w sieni.

(itd.)

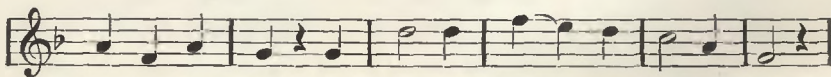
Albo :

Andante  = 152

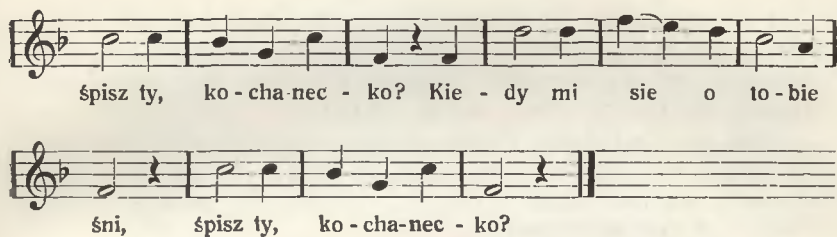
Rozbark, p. bytomski.



Świe - ci mi mie - sią - cek dość ja - sno, pod me



o - kie - nec - ko. Kie - dy mi sie o to - bie śni,



On: 1. Świeci mi miesięcek dość jasno
pod me okienecko.
[: Kiedy mi sie o tobie śni,
śpiesz ty, kochanecko? :]

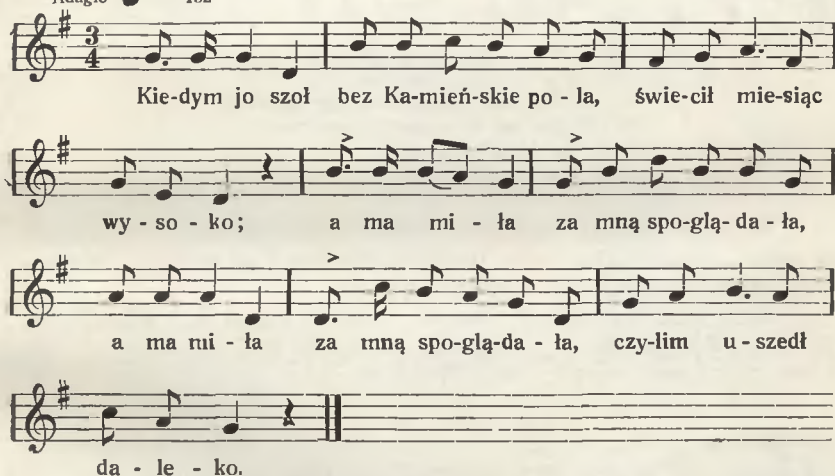
Ona: 2. Jo nie śpia, jo nie śpia, jo nie śpia,
jeno sobie myśla,
[: Kiedy cie, Jaśku najmiłszy,
znowu tu zobaca.:]

(itd.)

Albo :

Adagio $\text{♩} = 152$

Kamień, p. śwłętochłowicki.



1. Kiedym jo szoł bez Kamieńskie pola,
świecił miesiąc wysoko;
[: A ma miła za mną spoglądała, :]
czyliś uszedł daleko.

2. Nie uszedłś ani bez stajonko,
miła za mną wołała:
[: Wróć sie jeno, pocieszenie moje :]
czemżem cie rozgniewała.

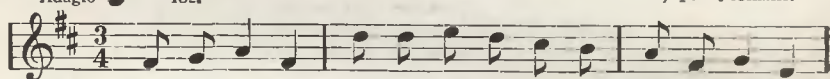
(itd.)

Przy dawniejszych tańcach ludowych odgrywały się bardzo często sceny, pełne pięknej poezji, i sceny niewinnej miłości, które bynajmniej nie przeszkadzały zabawie tanecznej, lecz przeciwnie, dodawały jej barwy, uroku piękna i fantazji.

Tak n. p. młodzian, kochający swą dziewczynę, lecz niemającą nadziei otrzymania jej za żonę, po ukończeniu jakiegoś tańca, podszedł z nią do muzyki, zamówił nowy kawałek według własnej melodii i głośno zaśpiewał:

Adagio ♩ = 132.

Rozbark, p. bytomski.



Oj, gdy jo cie dziół-cho nie do-sta-na, zro-bia jo se



w mo-jem ser-cu ra-na i pój-da do kla-szto-ra,



u-czyć sie za fra-to-ra.

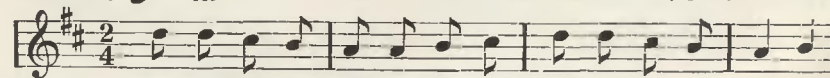
Oj, gdy jo cie, dziółcho⁵⁾, nie dostana,
Zrobia jo se w mojem sercu rana
I pójda do klasztoru,
Uczyć sie za fratora⁶⁾.

Muzyka zagrała według prześpiewanej melodii i pary poszły w taniec. Może dziewczyna tego młodzieńca i jej rodzice zastanowili się trochę nad jego szczerą miłością.

Inny ktoś, kto w odśpiewanej piosnce nie musiał odnosić się do jakiej dziewczyny z przyczyny niepozyskanej lub utraconej miłości, zaśpiewał piosnkę innej treści, n. p.

Andante ♩ = 160

Rozbark, p. bytomski.



Czy-je pro-so o-ga-nia-cie, na-sze wró-ble że-żą.



Czy-je dziół-chy tań-cu-je-cie, na-sze wdo-ma sie-dzą.

⁵⁾ Dziółcha = dziewczyna.

⁶⁾ Frator = frater = braciszek.

Czyje proso oganiacie,
nasze wróble żerą,
Czyje dziołehy tańczujecie,
nasze w doma siedzą.

Inny zaś, chcąc wszystkich obecnych rozweselić, zamawiając u muzyki taniec, zaśpiewał na całe gardło:

Adagio ♩ = 168 Wielkie Piekary, p. świętochłowicki.

Za - le - coł sie Ku - ba Ma - ry - nie, pó - ki wisiał wieprzek
w ko - mi - nie. Jak w ko - mi - nie wieprzka nie by - ło,
to sie za - le - ca - nie skoń - czy - ło.

Zalecoł się Kuba Marynie,
póki wisiał wieprzek w kominie.
Jak w kominie wieprzka nie było,
to sie zalecanie skończyło.

Pod koniec zabawy ktoś ze starszych, chcąc wszystkim zwrócić uwagę na to, że źle tańczyć za wiele, zaśpiewał do tańca:

Andante ♩ = 160 Rozbark, p. bytomski.

Kto pi - je, tań - cu - je, mu - zy - ce płą - ci,
to przyjdą po nie - go dja - bli ro - ga - ci.

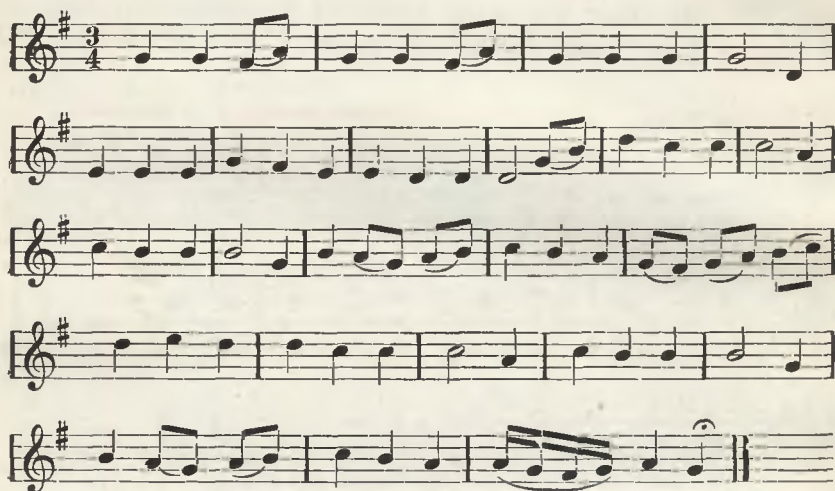
Kto pije, tańcuje, muzyce płaci,
To przyjdą po niego djabli rogaci.

(itd.)

Mógłoby się wydawać, że przetańczenie walczyka jak powyższego, nie wystarczyło, by choć raz przetańczyć przez całą

salkę i z powrotem. Jak już powyżej wspomniałem, muzyka do każdej piosenki dorabiała sobie odpowiednie przygrywki.

Po odśpiewaniu więc jednej zwrotki z powyżej podanej piosenki „Kto pije, tańczy“ itd., muzyka zagrała, jak następuje:



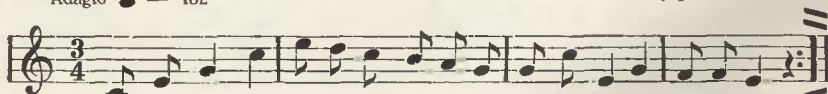
W każdym odtanńczonym tańcu i prześpiewanej do niego piosence można odczytać choć jedną kartę duszy ludzkiej, bo tekst piosenki i melodia płyną wprost z otwartej duszy człowieka, a odtanńczony taniec, pozbawiony nowoczesnej sztywnej i pamięciowo wkutej etykiety, oddaje naturalną prostotę ruchów ludzkich, przedstawiając tem samem cząstkę przyrody, niewytrzebionej modną kulturą.

Ponieważ nie jest to miejsce na szczegółowe opisywanie każdego z wszystkich, w użyciu na Śląsku będących tańców śląskich z podaniem licznych warjantów w melodji i w takście, wyliczę tylko nazwy niektórych, najbardziej typowo śląskich tańców z podaniem kilka melodij i początków piosenek do nich.

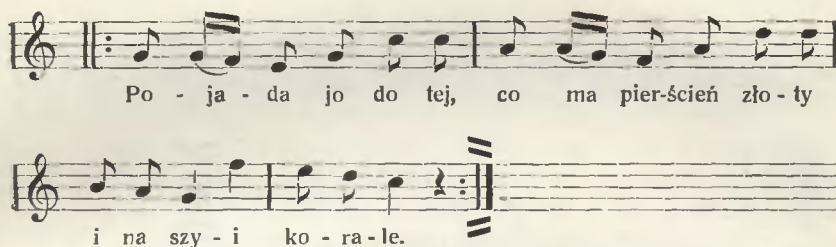
Najpoważniejszym tańcem śląskim jest „obracany“ (w takcie $\frac{3}{4}$). Jest to taniec powolny, odpowiadający więcej osobom starszym, aniżeli chętniej wesołych piasów młodzieży. Piosenek, których melodie służą do „obracanego“, jest bardzo wiele. Jedną z nich jest:

Adagio $\bullet = 132$

Rozbark, p. bytomski.



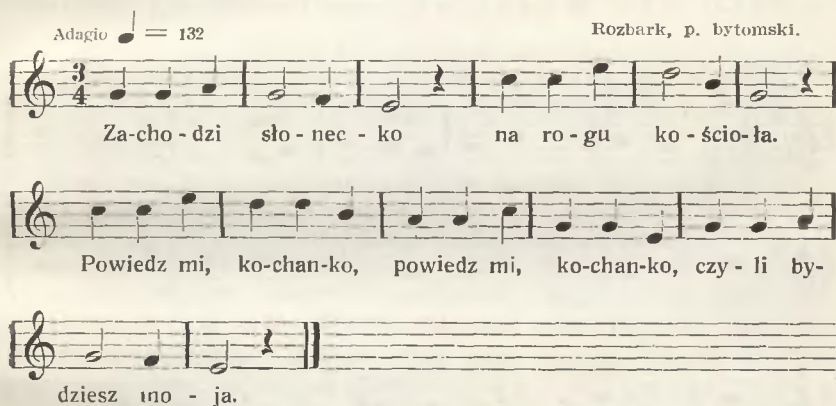
Nie by-dzie mie gło-wi-sia bo-la-ła, choć mie Jaśku niewieżmiesz,
A - le bych sie ra-da do-wiedziała, do któ-rej ty po-je-dziesz?



Ona: Nie bydzie mie głowisia bolała,
choć mie Jaśku nie weźmiesz,
Ale bych sie rada dowiedziała,
do której ty pojedziesz?

On: Pojada jo do tej,
Co ma łańcuch złoty
i na szyi korale.

W następnej piosnce, także do „obracanego“, pokażę, jak muzyka upiększyła i przedłużyła sobie krótką melodię. Po odśpiewaniu każdej z poniżej podanych zwrotek, a więc:

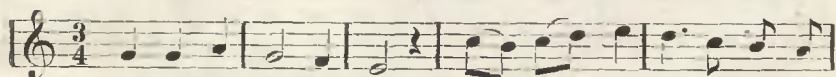


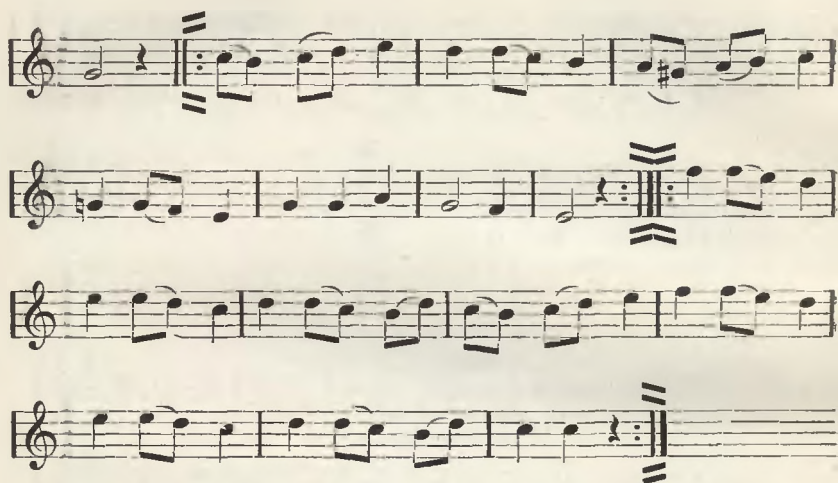
1. Zachodzi słońceko na rogu kościoła.
[: Powiedz mi, kochanko :] czyli bydziesz moja.
2. Powiedz mi, kochanko, powiedz mi na razie.
[: Niech moje koniki :] nie stoją na mrozie.
3. Bo moje koniki talary kosztują.
[: Jak jada do ciebie :] podkówki sie psują.

itd.

muzyka zagrała:

Rozbark, p. bytomski.





Po „obracanym“ najpopularniejszy jest znany powszechnie „trojok“ (w takcie $\frac{3}{4}$ lub $\frac{3}{8}$) z słowami i melodią jak następuje:

Trojok.
Adagio $\text{♩} = 100$

Rozbark, p. bytomski.



Za - sia - li go - ra - le ' o - wies, o - wies, od koń - ca

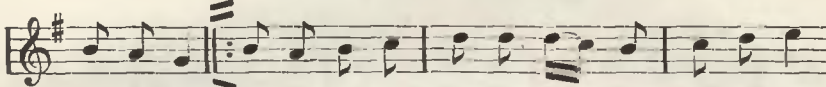
do koń - ca, tak jest, tak jest. Za - sia - li go - ra - le

ży - to, ży - to, od koń - ca do koń - ca wszyst - ko,

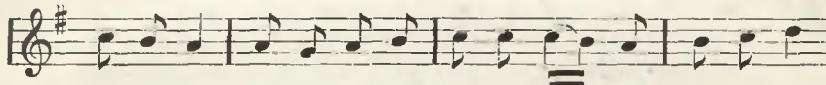
wszyst - ko. A mam ci ja mę - de - li - cek, w do - mu dwa,

w do - mu dwa. U "są - sia - da szwarych dzieł jest gro - ma - da,

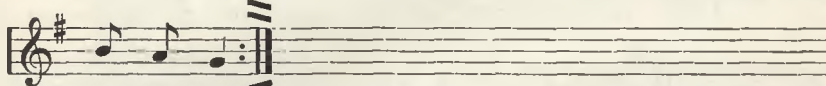
3 razy. 1 =  = 132, 2 i 3 =  = 160—184



gro-ma - da. A mam ci ja mę-de - li - cek, w do-mu dwa.



w do-mu dwa. U są - sia - da szwarych dziół jest gro - ma - da,



gro - ma - da.

Zasiali gorale owies, owies,
Od końca do końca tak jest, tak jest.

Zasiali gorale żyto, żyto,
Od końca do końca wszystko, wszystko.

[: A mam ci ja mędelieck, w domu dwa, w domu dwa.
U sąsiada szwarych dziół jest gromada, gromada. :]

„Trojok“ jest ciekawy w tem, że zamiast być, jak inne tańce, tańczony w parach, jest wykonywany w trójkach. Każdy bowiem tancerz ma dwie tancerki, jedną po prawej, drugą po lewej ręce. Początek melodji „trojoka“ grany jest przez muzykę wolno. Od drugiej części jest tempo przyspieszone, a powtórzenie końca jest grane i tańczone bardzo szybko, poczem następuje znowu początek wolno i poważnie. „Trojok“ jest więc tańcem bardzo żywym, a z tem także bardzo wesołym.

Następuje potem „polka“ (w takcie $\frac{2}{4}$).

Nazwa „polki“ ma pochodzić od pola, gdyż dawniej taniec ten tańczono przeważnie na polach podczas żniw. Gloger ⁷⁾ natomiast twierdzi, że „polka nie jest tańcem polskim, ale czeskim z pochodzenia i nie wzięła swej nazwy od pola, ale od słowa czeskiego „pulka“ (połowa), gdyż jej „pas“ jest właściwie półkrokiem. Na zapytanie Glogera, kiedy się taniec ten w Polsce upowszechnił po dworach wiejskich, odpowiedziała mu jego matka, że na jej weselu w r. 1837 tańczono polkę jako taniec, który od lat paru był nowością“.

⁷⁾ Encyklopedia staropolska ilustrowana. Warszawa 1903. T. IV, str. 358.

Poniżej jedna piosenka do tego tańca:

Allegro ♩ = 160 Wielka Dąbrówka, p. świętochłowicki.

A có - żeś mi ty, ko - chan - ku, za strze - wi - czek ku - pił,
za strze - wi - czek ku - pił, kiej mi sie za - roz - ki
na no - dze roz - łu - pił, kiej mi sie za - roz - ki na no - dze roz -
łu - pił. (Przygrywka)

Ona: 1. A cóżeś mi ty, kochanku, [: za strzewieczek kupił, :]

[: Kiej mi sie zarozki na nodze rozłupił :]

On: 2. A cóżeś mi ty, kochanko [: za chusteczka dała:],

[: Kiej mi sie zarozki w garści rozleciała :].

itd.

Znany też jest na Śląsku „walec“, czyli „walczyk“, lub jak go niektórzy chętnie nazywają „wałoszek“ (w takcie $\frac{3}{4}$). Piosnek do „wałoszka“ jest także bardzo wiele, a niektóre z nich są bardzo wesole, n. p.:

Allegro ♩ = 168 Karb, p. bytomski.

Karczma - recz - ka na - sza do - brze so - bie ży - je,
trzech zło - dzie - i ma za ścia - ną, a z tym czwartym pi - je,
czwartym pi - je.

Karczmareczka nasza dobrze sobie żyje.
Trzech złodziei ma za ścianą,
a z tym czwartym pije.

itd.

Inny tekst do tej melodji jest:

Opiech sie opił,
Byda baby topił.
Oj, utopia i ta twoja.
Bo cie sie nie boja.

itd.

Żywszym od „walca“ jest podobny do „polki“ „skakany“ czyli „walec skakany“ w takcie $2/4$, n. p.:

Allegro $\bullet = 176$ Powiat bytomski.

Po - szła ba - ba do są - sia - da, pro - si - ła go o do - ra - da,
ja - ko mo chło - pa bić, nie mo - że mu po - ra - dzić. Ja - ko mo
chło - pa bić, nie mo - że mu po - ra - dzić.

1. Poszła baba do sąsiada,
Prosiła go o doradę,
[: Jako mo chłopu bić,
Nie może mu poradzić. :]
2. Gwizdnijs) chłopu między oczy,
Aże mu się łeb potoczy,
[: A potem uciekaj,
Więcej chłopu nie czekaj. :]

Ciekawe i uciechne w figurach są tańce, oparte na czynnościach, obrazujących jakie rzemiosło. N. p. „szewc“, „kował“, „młynarz“, „miotlarz“ i inne. Każde większe rzemiosło miało swój osobny taniec. Nie stoi jednak nic na przeszkodzie, by szewcy tańczyli „kowała“, a młynarze „miotlarza“.

Są jeszcze liczne inne tańce na Śląsku znane, jak n. p. „kozyrady“, „cwaitek“, „kocur“, „patykorz“, „sołtys“, „drybek“ itd.

⁸⁾ Gwizdnąć = uderzyć silnie pięścią.

Nie sposób opisać ich tu nawet w skróceniu. Szczegółowe opisanie wszystkich znanych tańców śląskich, z wyczerpującem podaniem melodyj i tekstów oraz licznych rysunków, jest w przygotowaniu; da to możliwość bliższego zapoznania się z każdym tańcem z osobna.

Nie mogę w końcu odmówić sobie powtórzenia za Karolem Czerniawskim ⁹⁾:

„Kto zna dobrze wszystkie tańce, ich warjanty, figury, kto głębiej w nie się wpatrzy, ten i dziś jeszcze znajdzie dużo w nich myśli i dużo obrazów, pyłem czasu trochę zamglonych, z historii i życia naszych Ojców i Dziadów“.

Wielkie Hajduki.

STANISŁAW WALLIS.

⁹⁾ Karol Czerniawski. O tańcach narodowych z poglądem historycznym i estetycznym na tańce różnych narodów, a w szczególności na tańce polskie. Warszawa 1860, str. 60.

„B A R B A R A“

KOPALNIA DOŚWIADCZALNA I CENTRALA RATOWNICTWA GÓRNICZEGO

Katastrofy kopalniane większych lub mniejszych rozmiarów, nawiedzające co pewien czas kopalnie węgla, zabierają setki ofiar w ludziach i niszczą całe oddziały kopalni, a niekiedy całą kopalnię. Katastrofy takie są przeważnie spowodowane wybuchami gazu kopalnianego i pyłu węglowego lub też, co częściej bywa, wyłącznie wybuchami pyłu węglowego.

Udoskonalenia techniczne i wogóle cały postęp techniki górniczej, zmierzający do zwiększenia produkcji i obniżenia jej kosztów przez jaknajszerszą mechanizację wytwórczości, spowoduje szybki rozrost kopalni, której roboty rozszerzają się pod powierzchnią ziemi i posuwają się w głąb. W miarę zwiększania się produkcji zwiększa się ilość pyłu węglowego, a w miarę pogłębiania się kopalni pojawiają się zwykle gazy, które wraz z pyłem węglowym są jednym z najgroźniejszych niebezpieczeństw dla górnika. Walka z tem niebezpieczeństwem jest uciążliwa i kosztowna. Zastosowywanie więc środków, zabezpieczających przed wybuchami gazu kopalnianego, a szczególnie pyłu węglowego, wymaga uprzedniego zbadania kopalni i warunków jej pracy, by z jednej strony nie narażać kopalni na niepotrzebne urządzenia i kosztowne inwestycje, które w braku niebezpieczeństwa byłyby zupełnie zbędne, a z drugiej strony, by w porę zastosować odpowiednie środki dla zwalczania niebezpieczeństwa, o ile ono już na kopalni istnieje.

Dla przeprowadzenia tych badań, polegających na stwierdzeniu stopnia niebezpieczeństwa, w jakim znajdują się kopalnie węglowe na Górnym Śląsku pod względem wybuchowości ich pyłu węglowego i gazu kopalnianego, została na żądanie polskich władz górniczych założona przez Górnosłański Związek Przemysłowców Górniczo-Hutniczych instytucja doświadczalna, której zadaniem jest, poza wspomnianymi badaniami kopalń, okazywanie jak najszerzej pomocy w zwalczaniu wszelkich przyczyn, które mogłyby spowodować katastrofę w postaci wybuchu gazu kopalnianego lub pyłu węglowego, oraz jak najwydatniejsza pomoc w ratowaniu ludzi i kopalni od groźnych skutków zaszłej katastrofy.

Jako siedzibę tej instytucji obrano w kwietniu 1926 roku kopalnię „Barbara“ pod Mikołowem, która od sierpnia 1924 r. była nieczynna.

Ponieważ przeprowadzenie badań nad wybuchowością pyłu węglowego polega pomiędzy innymi również na praktycznym sprawdzeniu tego pyłu węglowego, a więc na wywołaniu w nim wybuchu w sztucznym chodniku lub w sztolni, przeto dla przeprowadzenia tych doświadczeń w warunkach, jak najbardziej zbliżonych do warunków kopalnianych, wykorzystano wspomnianą kopalnię „Barbara“ i użyto przekopu tej kopalni pod ziemią jako chodnika, w którym wywoływane są sztuczne wybuchy.

Instytucja, o której mowa, otrzymała nazwę: Kopalnia doświadczalna „Barbara“ i Centrala ratownictwa górniczego.

Zgodnie ze wspomnianym powyżej celem tej instytucji wykonuje ona następujące zadania.

Przede wszystkim bada ona wszystkie materiały wybuchowe i środki zapalcze, którymi posługuje się górnictwo. Badania te dzielą się na sprawdzanie własności materiału wybuchowego w celu zaopiniowania, czy może on być przewożony kolejami, oraz na wypróbowanie go pod względem bezpieczeństwa w kopalniach gazowych lub posiadających pył węglowy.

W tym celu przeprowadzane są badania i próby laboratoryjne, a gdy badany materiał odpowiada stawianym mu wymaganiom, wypróbowuje się go w sztolni doświadczalnej. Próba ta odbywa się w ten sposób, że się daje kilka strzałów badanym materiałem ze specjalnego moździerza stalowego, który ustawiony jest w sztolni doświadczalnej. Przed daniem strzału napełnia się część tej sztolni, zwaną komorą strzelniczą, mieszaniną wybuchową powietrza i metanu lub rozwirowuje się w powietrzu komory strzelniczej jak najdrobniejszy pył węglowy.

Warunki, w jakich się dokonywuje tych prób, są bardzo ostre i w praktyce kopalnianej niemal nie spotykane. O ile więc badany w ten sposób materiał wybuchowy ani metanu ani pyłu węglowego nie zapalił, to się ma możliwie najwyższy stopień pewności, że użycie tego materiału w kopalni również nie wywoła eksplozji. Materiał taki na podstawie wyniku jego badania zostaje przez władze górnicze dopuszczony do użytku w górnictwie.

W celu dopuszczenia do użycia na kopalniach przeprowadzane są również badania środków zapalczych, jak spłonki, zapalniki elektryczne, lonty itd.

Dla przeprowadzenia tych badań posiada „Barbara“ odpowiednio wyposażone laboratorium chemiczno-fizyczne, specjalne przyrządy i instrumenty, aparaty fotograficzne, kinematograficzne i elektrotechniczne.

Ten sam dział chemiczno-fizyczny kopalni doświadczalnej „Barbara” wykonuje również analizy percyjdycznie pobieranych w kopalniach prób powietrza. Kontrola nad składem chemicznym powietrza kopalnianego jest rzeczą niezmiernie ważną dla technicznego kierownictwa kopalni, gdyż wykrycie w porę najmniejszych chociażby części metanu w powietrzu kopalnianym daje możliwość zastosowania od razu niezbędnych środków, zabezpieczających kopalnię od wybuchu. Nie mniej ważną jest rzeczą dla kierownictwa technicznego rozpoznanie najdrobniejszych ilości innych gazów,



Fig. 1. Sztolnia doświadczalna.

szkodliwych dla zdrowia ludzkiego, jak kwas węglowy, tlenek węgla lub azotu.

Precyzyjne więc wykonanie tych analiz i najdokładniejsze określenie najmniejszych ilości szkodliwych dla zdrowia i życia ludzkiego gazów w powietrzu kopalnianym jest rzeczą niezmiernie ważną i wykonane być musi z zastosowaniem najdokładniejszych przyrządów laboratoryjnych przez bardzo wprawnego pracownika.

Ponieważ analiz tych wykonuje się bardzo dużo, posiada „Barbara” kilka aparatów dla tych analiz i specjalnego laboranta, który pod ścisłą kontrolą inżyniera chemika zajęty jest temi analizami.

Odrębny oddział laboratorium chemiczno-fizycznego zajęty jest stale wykonywaniem analiz pyłu węglowego i węgla, o czym mowa będzie poniżej, oraz innymi analizami, mającymi związek z bezpie-

czeństwem w górnictwie, jak na przykład analizy pyłu kamiennego, materiałów, używanych w ratownictwie itd.

Badanie pyłu węglowego na jego zdolność do tworzenia wybuchów dzieli się na badania laboratoryjne i doświadczenia w sztolni lub w chodniku doświadczalnym.

Próbki pyłu węglowego, zebrane w kopalni, przesiewa się przez szereg sit w celu określenia stopnia rozdrobnienia tego pyłu. Jednocześnie wykonuje się analizę tego pyłu dla określenia ilości lotnych części, popiołu i wody. Na podstawie danych, które wykazała analiza, sporządza się sztucznie pył z węgla, pochodzącego z tegoż pokładu, co i badana próbka. W tym celu węgiel się miele w młynie do stopnia rozdrobnienia, jaki określony został przez przesiewanie próbki, i dodaje się do otrzymanego pyłu tyle pyłu kamiennego i tyle wody, ile wykazała analiza próby, wziętej na kopalni. W ten sposób przyrządzony pył rozsiewa się w sztolni doświadczalnej w ilościach, jakie określone były w kopalni, skąd brano próbkę, i daje się strzał z moździerza, do którego załadowano 240 gramów żelatyny wybuchowej.

Sztolnia jest to długa rura żelazna o średnicy przekroju 2 m. i długości 44 m. Rura ta jest z jednej strony zamknięta kłosem betonowym, w którym znajduje się nisza dla ustawienia moździerza. Drugi koniec rury, tj. wylot sztolni, jest otwarty. Na przestrzeni 30 m., licząc od moździerza, rozsiewa się badany pył węglowy, który przy oddaniu strzału zapala się.

Wytworzony w ten sposób wybuch pyłu węglowego ma przebieg mniej lub więcej łagodny w zależności od własności badanego pyłu. O ile wybuch zgaśnie, nie dobiegłszy do końca strefy, wysypanej pyłem węglowym, to pył ten określa się jako niezdolny do podtrzymywania wybuchu, a więc pył, który w warunkach kopalnianych nie wybuchnie.

W przeciwnym razie, jeżeli wybuch dosięgnie 30. metra lub przekroczy strefę, wysypaną pyłem węglowym, to pył taki zostaje uznany jako niebezpieczny pod względem wybuchowości.

Dla dokładniejszego zbadania siły wybuchu pewnego pyłu węglowego i określenia środków, które zdołałyby przeszkodzić powstaniu takiego wybuchu lub w razie jego powstania mogłyby go przerwać, służy chodnik doświadczalny.

Chodnik ten znajduje się na głębokości 48 m. pod powierzchnią; od szybu kopalni „Barbara“ przeprowadzony jest w skale, a długości ma blisko 300 m. Ostatnie 90 metrów przeprowadzone są jako pochylnia, której wylot wychodzi na powierzchnię.

Chodnik mniej więcej w połowie swej długości posiada odgałęzienie w postaci pochylni około 60-cio metrowej długości, której wylot wychodzi również na powierzchnię. Pierwszych 120 m. chodnika, licząc od przodku jego w kierunku wylotów na powierzchnię, — to stręfa, w której rozsiewa się pył węglowy w celu wywołania jego wybuchu. Dla określenia szybkości, z jaką przebiega wywoła-

ny wybuch, znajdują się co 20 m. punkty, połączone przewodnikami dla prądu elektrycznego z chronografem, znajdującym się na powierzchni. Płomień wybuchu, przebiegając na drodze posuwania się od jednego punktu do drugiego, przerywa obwód w danym



Fig. 2. Sala dla przechowań aparatów.

punkcie, co w tej samej chwili jest przez chronograf zanotowane. Znając szybkość, z jaką posuwa się na chronografie taśma papierowa, na której ołówek wykreśla linię, załamującą się w momencie przerywania się obwodu prądu elektrycznego, łatwo daje się okre-

ślic, w jakim czasie od chwili dania strzału został obwód przerwany, a więc z jaką szybkością posuwał się wybuch.

Dla określenia ciśnienia, jakie wywołane było siłą wybuchu, ustawione są w odstępach czterdziesto-metrowych w specjalnych niszach, znajdujących się w ścianie chodnika, manometry, połączone z chronografem. Wykresy, które dają te chronografy, uwidoczniają, jakie panowało ciśnienie w chwili wybuchu w danym miejscu.

Otrzymane ciśnienie i szybkość przebiegu wybuchu dają możliwość sądzenia o pyłe badanym, czy ewentualny wybuch jego na kopalni byłby bardziej lub mniej groźny i jakie środki zapobiegawcze należałoby zastosowywać.

Na razie mają prace, wykonywane na kopalni doświadczalnej „Barbara“ charakter praktyczny i celem ich jest określenie w sposób doświadczalny stopnia niebezpieczeństwa, w jakim znajdowałyby się każda z kopalń górnośląskich z chwilą powstania wybuchu, oraz co należy zastosować, by unieszkodliwić powstały wybuch.

Praca ta rozłożona jest na kilka lat i dopiero po wykonaniu tego głównego zadania będzie mogła „Barbara“ przystąpić do innych badań, o charakterze bardziej naukowym, mających związek z bezpieczeństwem w górnictwie.

Drugim działem, należącym do kopalni doświadczalnej „Barbara“, jest r a t o w n i c t w o g ó r n i c z e. Znaną jest rzeczą, że w katastrofie, spowodowanej wybuchami gazu kopalnianego lub pyłu węglowego, ginie większość ludzi nie wskutek zabicia siłą wybuchu, lecz z powodu zatrucia się lub uduszenia gazami, które są wynikiem każdego wybuchu. Kwas węglowy, a szczególnie tlenek węgla, jest zawsze przyczyną tylu ofiar, jakie się zdarzają w katastrofach kopalnianych.

Zadaniem więc przemysłu górniczego jest być stale w pogotowiu do wystąpienia z akcją ratunkową w najszerszym zakresie, a więc mieć tak zorganizowane ratownictwo, by móc w każdej chwili przystąpić natychmiast po wybuchu do ratowania ludzi, którym grozi śmierć na dole. Każda chwila gra tu ogromną rolę, a każda minuta opóźnienia stanowi o uratowaniu lub śmierci kilku lub więcej ludzi.

By sprostać temu zadaniu potrzebni są ludzie, obeznani i wyćwiczeni w ratownictwie, oraz przyrządy ratownicze, znajdujące się w zupełnej sprawności. Celem więc Centrali ratownictwa górniczego jest: 1. kształcenie i wyćwiczenie dla każdej kopalni zastępu ratowników, 2. stała kontrola i utrzymanie w sprawności przyrządów ratowniczych w kopalniach i 3. posiadanie niezbędnego zapasu materiałów i przyrządów ratowniczych, które na każde zawołanie mogłyby być w najprędszym czasie dostarczone kopalni, znajdujące się w potrzebie.

Dla kształcenia i ćwiczenia ratowników posiada Centrala ratownictwa górniczego odpowiednią ilość przyrządów ratowniczych,

typów używanych na kopalniach górnośląskich. — Przyrządy te p zechowują się w sali wykładowej, w której odbywają się wykłady na kursach dla ratowników.

Kurs, na który kopalnie wysyłają swoich ratowników i pracowników, trwa dwa tygodnie. Na kursie wyszła się około 15 ratowników jednorazowo, a kursy odbywają się jeden po drugim bez przerw lub z przerwami najwyżej parodniowymi. Kurs obejmuje przede wszystkim część wykładową, w której zaznajamia się ratowników z budową i działaniem przyrządów ratowniczych, z przy-



Fig. 3. Warsztat Centrali Ratownictwa.

czynami, istotą i skutkami większych katastrof kopalnianych, oraz daje się im ogólne pojęcie i wyjaśnienie tych zjawisk, które związane są z pożarami lub wybuchami w kopalniach.

Drugą część wykładów i zajęć praktycznych poświęcona jest niesieniu pierwszej pomocy lekarskiej w razie wypadku. Ratownicy muszą zaznajomić się z głównymi pojęciami o budowie ciała ludzkiego, o krążeniu krwi, o procesie oddychania, o zwichnięciach lub złamaniach, o zatruciu gazami i porażeniu prądem elektrycznym itd., oraz powinni umieć zastosować sztuczne oddychanie, umiejętnie transportować ранego lub chorego, tamować krew itd., i to w stopniu, by móc istotnie okazać pierwszą pomoc do nadejścia lekarza oraz być mu pomocnym w czasie całej akcji ratowniczej.

Trzecią częścią kursu są ćwiczenia w przyrządach ratowniczych. Ćwiczenia te odbywają się w specjalnem pomieszczeniu, które urządzone jest, jak dół kopalni, a więc przedstawia przez się szereg chodników, pochylni, szybik itd. Ogólna długość drogi, którą ratownicy mają do wykonania w tem pomieszczeniu, wynosi około 300 m. Podczas ćwiczeń, w miarę nabrania przez ćwiczących się ratowników wprawy, zwiększa się temperaturę w tem pomieszczeniu do 50 stopni C, a jednocześnie przez spalanie odpowiednich materiałów wytwarza się w tem pomieszczeniu atmosferę, niezdatną do normalnego oddechania.

Ratownicy muszą w czasie ćwiczeń wykonywać najróżnorodniejsze prace i zadania, z jakimi spotkać się mogą w czasie prawdziwej akcji ratunkowej.

Kursy prowadzone są przez inżyniera górniczego i lekarza, wyspecjalizowanego w dziedzinie ratownictwa górniczego.

Po ukończeniu kursu odbywa się egzamin, po którym wydaje się odpowiednie świadectwa wykwalifikowanym ratownikom.

W ten sposób uzupełniane są drużyny ratownicze na kopalniach górnośląskich, gdyż od czasu przyłączenia Górnego Śląska do Polski wielu ratowników, wyćwiczonych w stacji ratowniczej w Bytomiu, przekroczyło już wiek, poza którym, zgodnie z przepisami policyjno-górnicznymi, winni być oni zwolnieni od służby ratowniczej. — Drużyny więc ratownicze na kopalniach zostały mocno uszczuplone.

Dalszem zadaniem Centrali ratownictwa górniczego jest stały nadzór nad przyrządami ratowniczymi i periodycznie prowadzonymi ćwiczeniami ratowników na kopalniach.

Dokładne badania i kontrola przyrządów ratowniczych na każdej kopalni odbywa się co pół roku przez specjalnie wykwalifikowanego inżyniera górniczego Centrali ratownictwa górniczego, który wycofuje wszystkie przyrządy, wykazujące większe braki, z użycia.

Wycofane przyrządy odsyłane są do warsztatu Centrali, gdzie zostają naprawiane i uzupełniane.

W tym celu posiada Centrala warsztat, wyposażony we wszystkie narzędzia niezbędne, precyzyjną tokarnię i urządzenia dla dokładnego sprawdzania przyrządów, oraz wykwalifikowanych mechaników-ślusarzy.

Ponieważ Centrala ratownictwa górniczego odpowiedzialna jest za ogólny stan przyrządów ratowniczych, przeto kopalnie górnośląskie zdecydowały się nabywać przyrządy ratownicze, części zapasowe do tych przyrządów i niezbędne materiały przez Centralę, która ma odpowiedni magazyn i z niego dostarcza wszystkie te artykuły kopalniom, mając w ten sposób możliwość i obowiązek dokładnego sprawdzenia dostarczanych towarów.

Poza powyższymi zadaniami wykonuje Centrala ratownictwa górniczego badanie wszystkich rzeczy, których zastosowanie na kopalni wymaga dopuszczenia przez państwowe władze górnicze.

Badane więc są nowe typy i modele przyrządów ratowniczych, górnicze lampy elektryczne i lampy bezpieczeństwa, jak również wszelkie maszyny i przyrządy elektryczne na ich bezpieczeństwo w obecności gazów, wybuchających w kopalni.

Zarząd kopalni doświadczalnej „Barbara” i Centrali ratownictwa górniczego należy do Kierownictwa Górnośląskiego Związku Przemysłowców Górniczo-Hutniczych w Katowicach, nadzór zaś techniczny do państwowych władz górniczych.

Wykonawcą zarządzeń jest Dyrektor kopalni doświadczalnej „Barbara” i Centrali ratownictwa górniczego, inżynier górniczy. Prócz niego zatrudnieni są jeden inżynier-chemik, dwóch inżynierów górniczych, personel biurowy, laboratoryjny, warsztatowy i robotniczy.

INŻ. ST. W.

ROZBIORY I SPRAWOZDANIA

REGIONALNA POLSKA LITERATURA HISTORYCZNA NA GÓRNYM ŚLĄSKU 1922—1928

1.

Literatura polska o Śląsku jest jeszcze bardzo uboga. Nasza nauka historyczna zajmowała się dotąd dziejami Śląska, o ile one odnosiły się do okresu przynależności Śląska do Państwa Polskiego za czasów piastowskich, i to w dość szczupłych rozmiarach. Dalsze jednak losy tego kraju pozostawały z nielicznymi wyjątkami poza obrębem zainteresowań naszych historyków. Wobec tego badania nad przeszłością Śląska pozostały niemal bezsporną domeną uczonych niemieckich, którzy też na tem polu położyli niemałe zasługi, jakkolwiek z drugiej strony nadali oni tym badaniom jednostronny charakter polityczny.

Warunki polityczne stawiają swe wymagania nauce historycznej. Nie musi to oczywiście stać w sprzeczności odrazu z postulatami możliwej bezstronności i obiektywności badań naukowych. Wymagania te idą tylko w kierunku wciągnięcia w zakres zainteresowań naukowych badaczy terenów i zagadnień, dotąd zaniedbywanych i pomijanych. Należy się więc spodziewać, że i w dziedzinie badań historycznych nad przeszłością Śląska zajdą w najbliższej przyszłości w naszej nauce historycznej zmiany na lepsze. Jak dotąd jednak, znane są tylko pewne poczynania bez widocznych na razie większych wyników.

W tymczasem życie biegnie swoim torem, szukając uwzględnienia swych wymagań. Zjednoczenie z Państwem Polskiem kraju, który przez tyle wieków pozostawał od Polski oddzielony, wysunęło naturalny postulat rozbudzenia w nim tradycji dziejowych polskich, zaznajomienia jego ludności z jego polską przeszłością. Zrodziła się potrzeba stworzenia własnej regionalnej historjografji. Potrzeba ta zrodziła się u dołu. I ten moment jest najbardziej może charakterystyczny dla genezy polskiej historycznej literatury regionalnej na Śląsku w pierwszych sześciu latach przynależności tej ziemi do Polski.

Przy dalszem omawianiu śląskiej produkcji historycznej ostatniej doby należy mieć to zawsze na względzie, że tutejszy ruch regionalistyczny w dziedzinie badań nad przeszłością Śląska jest spon-taniczny, zrodził się samorzutnie, bez kontroli i opieki ze strony powołanych kół fachowych. Fakt ten ma niewątpliwie ze stanowiska państwowego doniosłe znaczenie. Poza tem wytycza on naszej nauce historycznej i naszym uczonym kierunek badań, narzucając im nie-

jako zainteresowania i skierowując je w dziedziny, dotąd zaniebane. Ze stanowiska jednak nauki fakt ten musiał z natury rzeczy pociągnąć za sobą cały szereg stron ujemnych, będących wynikiem przystąpienia do opracowań historycznych osób, niezawsze mających odpowiednio opanowane metody pracy naukowej.

Wszystkie te momenty musi się mieć na uwadze przy omawianiu książek z zakresu historii śląskiej, jakie w ostatnich latach pojawiły się na Śląsku. Bezwzględne stosowanie do nich wymogów krytyki naukowo-historycznej byłoby zbyt jednostronnem i uproszczonem zadaniem. Dotychczasowa literatura regionalna o Śląsku jest „sui generis” zjawiskiem socjologicznem i jako taka powinna być pojmowana.

2.

Zainteresowania historycznymi zagadnieniami regionalnymi, o ile one nie są wynikiem świadomych celu zamierzeń, z natury rzeczy zaczynają się od ciasnych kręgów, od najniższych ośrodków, by stopniowo dopiero zdobywać coraz szersze horyzonty. Naturalnym więc biegiem rzeczy przy tego rodzaju literaturze przedmiot zainteresowań obejmuje najczęściej mniejsze jednostki społeczne. Literatura historyczna na Śląsku nie ujęła więc jeszcze w jakiejkolwiek formie dziejów Śląska jako całości. Na to bowiem potrzeba pracy, podjętej pod kątem widzenia badań naukowych.

Jedyną próbą w dziedzinie syntezy dziejów śląskich jest krótki artykuł P. PAMPUCHA p. t. *Zarys historii chłopów górnośląskich*. (Strażnica Zachodnia 1928, str. 267—280). Autor nawiazuje tu do książki Aleksandra Świętochowskiego p. t. *„Historja chłopów polskich”* i, pragnąc uzupełnić jej luki w przedstawieniu stosunków chłopskich na Górnym Śląsku, podaje krótkie résumé literatury historycznej w tej kwestji. Stosunki w wiekach dawniejszych zostały tu potraktowane całkiem pobieżnie, natomiast obszerniej zajął się autor stosunkami wiejskimi od czasu zaboru Śląska przez Prusy. Artykuł powyższy jest szkicem orientacyjnym w jednej dziedzinie stosunków gospodarczych i jako taki może posłużyć jako punkt wyjścia dla dalszych studjów w tej dziedzinie.

Można też w tem miejscu wspomnieć o „*Ilustrowanej księdze pamiątkowej Górnego Śląska*”, wydanej przez JÓZEFA PIERNIKARCZYKA (Katowice, 1923, str. 96). Książka ta bez jakiegokolwiek znaczenia naukowego poświęcona jest — nie bez pewnej tendencji politycznej — historii narodowego ruchu polskiego na Górnym Śląsku w wieku XIX. i XX. Ujęta jest w formę krótkich artykułów o zasłużonych działaczach polskich na Śląsku i o poszczególnych powiatach, przypadłych Polsce, tudzież wybitniejszych wydarzeniach lat ostatnich. Jakkolwiek układ książki i przeprowadzenie pożytecznej tendencji są dyletanckie, posiada ona jednak szereg ciekawych szczegółów i informacyj i jako dziełko popularne może spełnić swą popularyzacyjną rolę.

Podobny charakter zbioru artykułów posiada wydawnictwo: *„Dzieje Pracy Górnego Śląska 1922—1927”*, wydane pod redakcją M. CEPNIKA (Nakładem „Straży Polskiej” Lwów-Katowice 1927, str. 165). O ile jednak poprzednio wymieniona książka mimo swych konstrukcyjnych wad posiada jedną myśl przewodnią, przewijającą się przez wszystkie artykuły, — wydawnictwo *„Dzieje Pracy Górnego Śląska”* nie ma ani charakteru naukowego ani

informacyjnego. Tytuł przyrzeka więcej, niż książka w istocie zawiera. Zamiast „dziejów pracy“, znajdujemy w niej szereg artykułów dorywczo napisanych i bez jakiejkolwiek poważnej myśli przewodniej zeszerogowanych. Ostatecznie cel i charakter tego wydawnictwa tłumaczy szereg artykułów, poświęconych różnego rodzaju przedsiębiorstwom na Śląsku. Z tego powodu książki tej nie można właściwie zaliczyć do literatury regionalnej śląskiej. Jest to bowiem typowa impreza reklamowa.

3.

Poza wspomnianymi wydawnictwami o charakterze mniej lub więcej ogólnym mamy na Śląsku do zanotowania dwa rodzaje prac z dziedziny regionalno-historycznej: monografie poszczególnych miejscowości i książki, odnoszące się do wydarzeń politycznych Górnego Śląska z lat ostatnich.

Z pośród monografii historycznych na plan pierwszy wysuwają się opracowania dziejów trzech miast górnośląskich: Katowic, Królewskiej Huty i Tarnowskich Gór. Wszystkie te opracowania wydane zostały w łączności z przyjazdem na Śląsk p. Prezydenta Rzeczypospolitej (w listopadzie 1926 r.), i jemu też są poświęcone. Niezależnie od tej formalnej strony wszystkich tych książek — posiadają one ten sam charakter, o którym była mowa w ustępie pierwszym niniejszego artykułu.

Niewątpliwie byłoby rzeczą łatwą poddać wszystkie te książki ostrej krytyce ze stanowiska metody historycznej. Żadna z nich bowiem na miano monografii naukowej zasługiwać nie może. Należy przyznać, że naogół nie mają one nawet ambicji w tym kierunku. Dowodzi tego np. fakt, że dwie z nich posiadają skromny tytuł: „kronik“, jakkolwiek niejednokrotnie autorowie i tutaj ulegli pewnemu pomieszaniu pojęć i zamiast bezpretensjonalnych kronik dali nie zawsze szczęśliwe opracowania.

Autorowie tych książek podjęli się zadania, niewątpliwie przerażającego ich siły. Sam temat nastroczał bardzo poważne trudności. Dwa największe miasta na polskim Górnym Śląsku: Katowice i Królewska Huta, które są przedmiotem dwóch opracowań, są miastami zupełnie nowymi, bez tradycji historycznej. Opracowanie zaś historii miast nowych, pozbawionych tradycji historycznej, jak wogóle opracowywanie najnowszych dziejów miast, jest zadaniem o wiele trudniejszym i niewdzięczniejszym, niż opracowywanie dziejów miast o wielowiekowych tradycjach. Trudności te są związane z samym przedmiotem opracowania. Średniowieczne dzieje miast można traktować ze względu na ówczesny ustrój państwowy i społeczny jako pewną skończoną i zamkniętą całość, podobnie jak opracowywuje się historię większych organizmów terytorjalnych. Historia jednak czasów ostatnich wymaga wzięcia pod uwagę całego splotu czynników, które składają się na dzisiejsze życie miast, a których nie można rozpatrywać w odosobnieniu, bez związku z życiem całego organizmu państwowego czy terytorjalnego. Przytem zaś konieczną już jest nietylko znajomość metod pracy naukowej, ale też w równym, — jeśli nie wyższym stopniu — umiejętność wydzielenia z tego splotu czynników, składających się na nowoczesne dzieje miast, elementów najważniejszych i najistotniejszych, znalezienie ich związku z analogicznymi objawami życia większego organizmu terytorjalnego i znalezienie dla wypuklenia tych czynników i tego związku odpowiedniej

miary i odpowiedniej proporcji, by nie popaść w przesadę w jednym lub w drugim kierunku. Jednem słowem — opracowywanie nowoczesnych dziejów miast wymaga wielkiego taktu i umiaru w traktowaniu przedmiotu, niezależnie od koniecznej znajomości najprostszych zasad metody pracy historycznej. Dlatego też dyletentyzm i brak przygotowania przy przystępowaniu do pisania najnowszych dziejów miast odbija się na samej pracy w sposób o wielekroć dotkliwszy niż przy pisaniu dziejów średniowiecznych, kiedy to miasta traktować można jako organizmy mniej lub więcej samoistne.

Nieuwzględnienie właśnie tych momentów zmusza do zajęcia bardziej krytycznego stanowiska wobec wspomnianych opracowań dziejów Katowic i Królewskiej Huty.

Autor monografii Katowic nie umiał widocznie uświadomić sobie celu swej pracy¹⁾. Tytuł jego książki zapowiada wprawdzie, że jej przedmiotem są „dzieje i rozwój Wielkich Katowic jako ośrodka górnośląskiego przemysłu i stolicy autonomicznego Województwa Śląskiego“, przeprowadzenie jednak tego zadania znać należy za zupełnie chybione. Nie idzie tu tylko o brak metody pracy naukowej, który przebija się z każdej strony. Brak tu jest przede wszystkim jasnego przeprowadzenia myśli przewodniej, pomijając już cały szereg błędów faktycznych, od których książka ta aż się roi.

Przedewszystkiem nie umiał autor zakreslić sobie granic tematu ani też przeprowadzić przejrzystej kompozycji swej pracy. Już sam układ książki jest chaotyczny. Zamiast zacząć od strony historycznej i poprzez przedstawienie roli Katowic jako ośrodka przemysłu śląskiego dojść do czasów ostatnich, któreby można było zilustrować odpowiednio dobranymi datami statystycznymi, autor chciał w książce pomieścić wszystkie wiadomości bez wyboru, jakie udało mu się gdziekolwiek zebrać i podaje je w formie należycie nieprzemysłanej. Zaczyna więc od końca, od wyniku wojny światowej, mieszając to z uwagami z dziedziny historycznej, by następnie przejść do charakterystyki znaczenia Katowic, przeplatanej dygresjami, noszącymi na sobie piętno osobistych poglądów politycznych autora i niezawsze uzasadnionej oceny ostatnich wydarzeń politycznych, poczem dopiero daje kompilacyjny rys historyczny, zamącony niepotrzebnie dodaną statystyką, by w rozdziale ostatnim znowu powrócić do statystyki, zebranej przygodnie i bez żadnej myśli konstrukcyjnej.

Przeładowawszy pracę swą rzeczami najzupełniej zbędnymi, nie zadał autor sobie trudu zajęcia się nawet całokształtem stosunków kulturalnych i gospodarczych Katowic, ani nawet systematycznym przedstawieniem bodaj w krótkim zarysie dziejów lat ostatnich. Za to daje zupełnie surowy i bezkrytyczny materiał, odnoszący się do poszczególnych przedsięwzięć, traktowanych zresztą nierównomiernie, zależnie widocznie od przypadku, a nie od istotnego ich znaczenia. Wobec tych kardynalnych wad konstrukcyjnych na plan dalszy nawet schodzą błędy faktyczne, jak np. nieświadomość, co to jest nobilitacja (str. 73) lub czynienie z Wojewody Grażyńskiego działacza westfalskiego (str. 217) i całe mnóstwo innych.

¹⁾ WŁ. NAŁĘCZ-GOSTOMSKI. Dzieje i rozwój Wielkich Katowic jako ośrodka górnośląskiego przemysłu i stolicy autonomicznego Woj. Śląskiego. 1926. Wydane nakładem magistratu W. Katowic. Katowice 1926, str. 252.

Jednem słowem monografię o Katowicach należy uważać za wzór, jak nie należy pisać historii miast, a samo jej pojawienie się w takiej formie należy uważać za fakt godny pożałowania. Nie jest to bowiem ani zbiór materiałów, ani opracowanie historyczno-statystyczne, lecz mieszanina rzeczy interesujących i niepotrzebnych, świadczących najwyżej o chwalebnych intencjach autora, ale nie o jego kwalifikacjach w tym kierunku.

Monografia Królewskiej Huty, napisana przez dr. POBÓG-RUTKOWSKIEGO, przewyższa niewątpliwie monografię Katowic przejrzystością i celowością układu²⁾. Autor sam — zdaje się — nie był pewien charakteru swej pracy, skoro nadał jej raz tytuł: „Historja miasta Królewskiej Huty“, drugi zaś raz (na okładce) tytuł: „Kronika miasta Królewskiej Huty“. W istocie sposobem ujęcia zbliża się ta książka raczej do typu kroniki, niż do opracowania historycznego. Jest to raczej — zwłaszcza odnośnie do lat ostatnich — zbiór materiałów, dotyczących się miasta, — materiałów, niestety niemal wyłącznie statystycznych. Materiały te podane są też naogół w stanie surowym, nieopracowanym ani nie poddanym krytyce. Niemniej nie należy mieć z tego powodu zbytnej pretensji do autora. Niejednokrotnie lepsze jest sumienne zebranie materiału i kronikarskie podanie szeregu faktów, niż bezwartościowe opracowanie.

Dlatego nie należy traktować omawianej książki jako monografii historycznej „sensu stricto“. Przedstawienie historyczne podane w pierwszych dwóch rozdziałach ma charakter kompilacyjny, czego autor zdaje się nie wypierać, skoro przy końcu książki podaje spis źródeł, na których oparł swą pracę. Ze spisu tego wynika, że autor starał się sięgnąć do właściwych źródeł, jakimi są akta magistrackie, choć ich w całości nie wyzyskał. Poza dość szczęśliwie ujętym wstępem i dwoma pierwszymi rozdziałami oraz trzema końcowymi rozdziałami (XI—XIII), poświęconymi plebiscytowi, powstaniu i objęciu miasta przez Polskę, — cała przeważna część książki — to zbiór suchych zestawień cyfr, dat i nazwisk, który nie daje całości obrazu dziejów i stosunków miasta, ale może służyć jako materiał orientacyjny i informacyjny. Tem samem historia Królewskiej Huty w języku polskim nie została jeszcze napisana.

4.

Tarnowskie Góry są jedynem miastem w zagłębiu węglowem polskiego Śląska, mającem bogatą historyczną przeszłość. Początki ich, sięgające pierwszej połowy szesnastego wieku, są najściślej związane z początkami racjonalnej produkcji górniczej na Śląsku, a ich rozwój łączy się z losami śląskiego górnictwa i hutnictwa. Dlatego też pisanie dziejów tego miasta jest o wiele bardziej ułatwione, niż pisanie historii Katowic czy Królewskiej Huty, zarówno dzięki obfitości materiału źródłowego, jak i dzięki możliwości dogodnego układu dzieła.

²⁾ PROF. DR. ADAM POBÓG RUTKOWSKI. *Historja miasta Królewskiej Huty*. Opracował na podstawie źródeł i dokumentów... Królewska Huta. Nakładem Magistratu miasta Królewskiej Huty. 1927 i knlb. str. 227 + 15 knlb. ilustr. dział inseratowy knlb. 13. (Tytuł okładowy: *Kronika miasta Królewskiej Huty*).

Tarnowskim Górom też poświęcono w ostatnich latach aż dwie monografie³⁾. Obie, niestety, pisane niewątpliwie przez ludzi dobrych chęci, lecz bez kwalifikacyj i znajomości metod pracy naukowej.

Książka PIERNIKARCZYKA jest typową kompilacją i to opartą nie na wartościowych opracowaniach, lecz na dorywczo zebranych książkach, jak dowodzi tego wykaz literatury, jaki załączył autor na końcu swego dziełka. Samo „słowo wstępne“ rozbraja już naiwnością postawienia sprawy przez autora. Oczywiście dzieje wcześniejsze nadawały się do bardziej potoczystego opowiadania, za to z dziejami ostatnich dziesięcioleci nie umiał autor dać sobie rady i ograniczał się często do lakonicznych, kronikarskich wzmianek. Nie zdołał też autor przeprowadzić zamierzeń, które w „Słowie wstępnem“ podkreślił, — przedstawienia znaczenia miasta i jego roli kulturalno-religijno-gospodarczej, jaką spełniało w ciągu czterech wieków. Zabrakło mu do tego i materiału i perspektywy historycznej. W rezultacie dał w swej książce szereg historycznych obrazów, które zawierają pewien materiał informacyjny, ale za to nie dają całości dziejów Tarnowskich Gór.

O ile jednak książka Piernikarczyka odznacza się bezpretensjonalnością, co tylko na jej dobro zapisać należy, o tyle zupełnie bezradnie stajemy wobec drugiej monografii tego miasta, dużej zarówno rozmiarami, jak i treścią. Byłoby rzeczą ze wszech miar niesprawiedliwą, gdybyśmy książkę NOWAKA potępili, gdyż posiada ona niewątpliwie wartości. Zaliczyć do nich należy w pierwszym rzędzie ogromne bogactwo szczegółów historycznych, jaki autor z niezwykłą starannością i drobiazgową pilnością zebrał. Pod względem informacyjnym jest przeto monografia Nowaka bezspornie interesującą. Ale szczegóły te podane są w takiej prymitywnej i bezkrytycznej formie, z taką rozbrajającą naiwnością, że bezradność nas ogarnia, gdy mamy przystąpić do oceny tej książki.

Autor zatytułował swą książkę skromnie „kroniką“. Przyświeca mu szlachetna patriotyczna tendencja, która go niejednokrotnie ponosi i nakłania do różnych osobistych uwag i ocen, podawanych w ciągu opowiadania (np. str. 94, 106, 116, 119, 130, 145 i t. p.). Tu i owdzie przeplata tekst własnymi zresztą bezpretensjonalnymi wierszykami (str. 55—56, 85, 174 i t. p.); z zapałem oddaje się badaniom lingwistycznym, starając się w swoisty sposób tłumaczyć pochodzenie nazw (str. 3, 100, 122, 261, 272, 283), nie troszcząc się zazwyczaj o wyniki nauki w tej dziedzinie. Gorzej jest, gdy chce pochwalić się erudycją i zabiera się do tłumaczenia łaciny (str. 100 „quinque floreni... absque sex grossis“ tłumaczy „5 zł. 6 gr.“). Całkiem poważnie zajmuje się wyjaśnieniem odnalezionych gdzieś przepowiedni (str. 149—150, 178). W stosunku do dokumentów historycznych czuje dyskretną pogardę, wyrażając się o nich, — gdy chce się na nie powołać — przez „jakiś dokument“ (str. 122).

Nie wiele za to umie autor powiedzieć o dziejach ostatniego stulecia i podczas gdy autorzy poprzednio wymienieni grzeszyli zbyt

³⁾ JÓZEF PIERNIKARCZYK. Tarnowskie Góry, kolebka przemyślskiego. Nakładem Komitetu Wydawniczego (1926) str. 55.

⁴⁾ JAN NOWAK. Kronika miasta i powiatu Tarnowskie Góry. Najstarsze dzieje Śląska i ziemi bytomsko-tarnogórskiej. Dzieje pierwszego górnictwa w Polsce. Tarnowskie Góry 1927 str. 304.

kiem nieopracowanego materiału statystycznego, Nowak niemal zupełnie nim się nie posługuje. Historję powiatu tarnogórskiego pojmuje jako nagromadzenie dla poszczególnych miejscowości pewnej liczby szczegółów, które udało mu się zebrać:

Chcąc więc w krótkości podać odpowiedni sąd o tej książce, wystarczy nadmienić, że gdyby książka ta pojawiła się przed trzema lub bodaj przed dwoma wiekami, moglibyśmy ją uznać za bardzo cenne źródło historyczne. Przy dzisiejszym stanie historycznych badań jest ona conajmniej anachronizmem.

Ciekawym przyczynkiem źródłowym do dziejów Tarnowskich Gór jest wydanie przez JÓZEFA PIERNIKARCZYKA „ordunku gornego“ z r. 1528, pierwszej polskiej ustawy górniczej⁴⁾. Dokument ten może stanowić interesujący przedmiot badań dla naszych lingwistów. Samo jednak jego wydanie nie jest krytyczne, nie zawiera koniecznego opisu dokumentu i t. p., szczegóły zaś historyczne, podane na wstępie przez wydawcę, są niejednokrotnie bałamutne (zwłaszcza genealogja Piastów opolskich na str. 12). Temuż ordunkowi górniczemu poświęcił cenne uwagi, oparte na dokładnej znajomości dziejów naszego górnictwa, inż. STANISŁAW MAJEWSKI w artykule, ogłoszonym w grudniowym (12.) numerze „Technika“ z r. 1928 p. t. „Czterystoletnie ustawy i władz górniczych na Śląsku“.

Monografia Rybnika napisana przez FRANCISZKA IDZIKOWSKIEGO⁵⁾ nie należy właściwie do zakresu współczesnej polskiej literatury regionalnej o Śląsku. Pojawiła się ona bowiem po raz pierwszy w druku w r. 1861. Tłumacz zaś i wydawca TRUNKHARDT uzupełnił ją przez dodanie kroniki rybnickiej od r. 1861. W tem więc ograniczonym znaczeniu można książką tą zająć się w niniejszym artykule.

Obie części — pierwotna, napisana przez Idzikowskiego i do-datek Trunkhardta — odcinają się od siebie bardzo wyraźnie. Idzikowski, zasłużony historyk górnośląski z połowy ubiegłego wieku, przystępował do pracy z jasno wytkniętym celem, uzbrojony w gruntowną znajomość zarówno materiału źródłowego, jak i współczesnej mu metody pracy historycznej. Brak może tej książce przejrzystego układu i potoczystego opowiadania. Jest za to ona bardzo sumiennem zestawieniem faktów historycznych, odnoszących się do okręgu rybnickiego, opartem na gruntownem wyzyskaniu dostępnych autorowi źródeł. Za dużą zaletę tej książki należy uznać jej wybitną tendencję obiektywnego przedstawiania wypadków historycznych, przez co wyróżnia się ona od szeregu innych prac historycznych niemieckich auto-

v 4) JÓZEF PIERNIKARCZYK, Pierwsza polska ustawa górnicza czyli „Ordunek gorny“. Historyczny dokument Górnego Śląska z r. 1528. Tarnowskie Góry. 1928. Str. 48+3 kulb.

5) Dzieje miasta Rybnika i dawniejszego państwa rybnickiego na Górnym Śląsku. Na podstawie wydanej w 1861 r. kroniki FRANCISZKA IDZIKOWSKIEGO. Nowo wydane w języku polskim i niemieckim z dodatkami przez ARTURA TRUNKHARDT'A wydawcę i redaktora naczelnego „Kath. Volkszeitung“ w Rybniku. (Równobrzmiący tytuł niemiecki:) Geschichte der Stadt und der ehemaligen Herrschaft Rybnik O.-S. Unter Verwendung der im Jahre 1861 von FRANZ IDZIKOWSKI erschienenen Chronik. Neu aufgelegt in polnischer und deutscher Sprache mit Ergänzungen von ARTHUR TRUNKHARDT, Verleger und Chefredakteur der „Kath. Volkszeitung“. Rybnik. [Tytuł okładkowy: Kronika Rybnicka — Rybniker Chronik] 1925 str. 363. I—XII, XIII—XXXVII (ogłoszenia).

rów. Bardzo znamienne jego niechętnie zdanie o Fryderyku II. (str. 88, 269), uwagi o polskości kraju (str. 116, 298—301). — Pozatem książka ta zawiera ogromną ilość szczegółów, odnoszących się do historii gospodarczej, i jako taka może przynieść rozświetlenie niejednej kwestji w tej dziedzinie, zwłaszcza jeśli idzie o porównywanie stosunków górnośląskich ze stosunkami w pogranicznych województwach dawnej Rzeczypospolitej Polskiej.

Uzupełnienie i dodatki wydawcy tej książki Trunkhardta nie stoją na poziomie pracy Idzikowskiego. Trunkhardt dał od siebie kilka źródłowych szczegółów, odnoszących się do stosunków kościelnych w Rybnickiem w XVII. wieku i zupełnie dorywczo zebrane i dobrane „Rozmaitości”. Kronika zaś jego, odnosząca się do wydarzeń po r. 1861, odznacza się brakiem systematyczności i chaotycznością przedstawienia. Niewątpliwie Trunkhardt zebrał szereg pożytecznych i interesujących materiałów, ale nie umiał ich w ten sposób wyzyskać, jak to uczynił Idzikowski. Jego więc część jest stanowczo obniżeniem wartościowej pracy Idzikowskiego. Niemniej należy podkreślić bezstronność Trunkhardta przy przedstawieniu wydarzeń politycznych lat ostatnich, jakkolwiek niepotrzebne są końcowe jego uwagi o położeniu politycznem, noszące na sobie zbyt wyraźne piętno aktualnych poglądów politycznych autora.

Pod względem zewnętrznym omawiana tu monografia Rybnika podzieloną została na dwie części. Pierwszą część stanowi tłumaczenie książki Idzikowskiego i dodatku Trunkhardta, drugą zaś oryginalny tekst niemiecki. Tłumaczenie nie może uchodzić za wzorowe. Tłumacz ułatwił swą pracę przez dosłowny i niewolniczo wierny przekład tekstu niemieckiego na polski, wskutek czego całość wypadła pod względem językowym bardzo nieszczęśliwie, styl jest ciężki i zawikłany, a niejednokrotnie spotyka się rażące błędy lub nonsensy językowe (np. str. 45, 46, 79, 137, 153). Niepotrzebnie też polonizuje autor niektóre nazwiska np. Lobkowitzów. Bardzo charakterystycznym dla tłumacza jest opuszczenie w tłumaczeniu polskiem całego długiego ustępu, w którym Idzikowski krytykuje metody germanizacyjne rządu pruskiego wobec Górnoślązaków (por. str. 116 i 298—299).

5.

Osobny rodzaj prac z omawianej tu dziedziny regionalnej literatury historycznej na Górnym Śląsku tworzą monografie poszczególnych mniejszych miejscowości. Należą tu cztery monografie: parafji radzionkowskiej KS. JÓZEFA KNOSAŁY⁶⁾, parafji i wsi Brzezinki KS. JANA KUDERY⁷⁾, Bielszowic, Kończyce i Pawłowa KS. JÓZEFA KNOSAŁY⁸⁾ i kościoła w Lubec-

⁶⁾ KS. PROB. DR. KNOSAŁA: Parafia Radzionkowska. Jej dawniejsze i dzisiejsze stosunki. Zebrał i spisał... Katowice 1926 str. 340.

⁷⁾ KS. JAN KUDERA. Dzieje parafji i wsi Brzezinki. Z okazji 25-lecia istnienia parafji. (Mysłowice) 1927 str. 127.

⁸⁾ KS. PROB. DR. JÓZEF KNOSAŁA: Bielszowice, Kończyce, Pawłów. Historyczny zarys. Katowice 1928 str. 129.

ku (powiat lubliniecki) KS. BANASIA⁹⁾ oraz wydawnictwo, poświęcone Piekarom, wydane przez KS. EMILA SZRAMKA¹⁰⁾.

Jest rzeczą niezmiernie uderzającą, że wszystkie wymienione tu prace są dziełami miejscowego duchowieństwa katolickiego. Łączy się to ze znany fakt, że wskutek upośledzenia ludności górnośląskiej w dziedzinie oświatowej w dobie rządów pruskich głównymi przedstawicielami inteligencji polskiej byli księża, którzy też ujęli w swe ręce inicjatywę w kierunku rozbudzenia zamilowania do przeszłości. Z drugiej strony okoliczność ta, że autorami monografii są sami księża, nie mogła oczywiście pozostać bez wpływu na sposób ujmowania tematu przez nich. Autorowie ze zrozumiałych względów poświęcali główną uwagę stosunkom kościelnym w danych miejscowościach, co odbiło się ujemnie na przedstawieniu innych dziedzin życia omawianych miejscowości.

Niewątpliwie najpoważniejsze są prace KS. PROB. KNOSAŁY, poświęcone parafji radzionkowskiej oraz Bielszowicom i okolicznym gminom. Autor — co prawda — pozwala sobie niejednokrotnie na różne dowolności nieuzasadnione, a oparte jedynie na dialektyczno-lingwistycznych rozważaniach, gdy idzie mu o zbádanie początków Radzionkowa (por. str. 9 ss., 124, 276), ale szczęśliwie unika już tych dociekań w drugiej swej monografji bielszowickiej. Poza tem jednak konstrukcja obu prac i jej przeprowadzenie są przejrzyste i celowe. Z natury rzeczy, ze względu na niedostatek materiałów źródłowych czasy wcześniejsze potraktowane są pobieżnie i fragmentarycznie. Pozostaje kwestją otwartą, czy niemożliwą jest rzeczą zgromadzenie obszerniejszego materiału źródłowego, gdyż autor poza nielicznymi wyjątkami na ogół na źródła się nie powołuje. Taka metoda ma tę niedogodność, że uniemożliwia racjonalną kontrolę jego pracy i wniosków.

Naogół też obie prace pojęte są po kronikarsku jako nagromadzenie szczegółów, które udało się autorowi wydobyć. Stosunkowo za duży nacisk położył autor na sprawy kościelne, które traktowane są niezwykle obszernie ze szkodą dla całości obrazu. Tyczy się to zwłaszcza monografji radzionkowskiej, podczas gdy monografja o Bielszowicach i gminach sąsiednich posiada dość duże wady kompozycyjne przez nagromadzenie drobnych i obojętnych szczegółów, umieszczonego tematu wyczerpać, niż ze względu na całość konstrukcyjną pracy. Dowodzi tego najlepiej ujęcie rozdziału o opisie Europy przez ks. proboszcza Kulanka w okresie napoleońskim (w monografji bielszowickiej). Należy jednak przyznać, że prace ks. Knosały odbijają bardzo dodatnio od innych dotąd omawianych prac zarówno ujęciem przedmiotu, jak i metodą.

KS. KUDERA miał, pisząc dzieje Brzezinki, zadanie mało skomplikowane. Uprościł bowiem sobie pracę przez ograniczenie dziejów wsi Brzezinki do krótkiego kilkustronicowego zarysu, opracowanego zresztą metodą kompilacyjną. Cały zaś nacisk położył na dzieje utworzenia parafji przed dwudziestu pięciu laty, zapuszczając się

⁹⁾ KS. BANAS. Historia kościoła katolickiego w Lubecku. Katowice 1925 str. 95.

¹⁰⁾ Piekary. Pamiątka koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej Piekarskiej, która się odbyła dnia 15. sierpnia 1925 r. (Wydł KS. DR. EMIL SZRAMEK). Piekary 1925 str. 144.

w szczegóły, które mają podrzędne znaczenie dla szerszej perspektywy historycznej, przyczem dość często daje upust swemu polemicznemu temperamentowi. Za to posiada ta książka zaletę, której nie mają inne omawiane tu monografie, mianowicie obszernie i wyczerpująco omawia stosunki lat ostatnich w Brzezince, dając w tym zakresie wcale udatne ujęcie.

Książeczką KS. BANASIA, poświęconą historii kościoła katolickiego w Lubecku, trudno zajmować się jako owocem poważnych studiów. Już samo ujęcie przedmiotu we formę dialogu, prowadzonego między proboszczem a jego parafjanami, wyłącza książkę tę z pod fachowej krytyki. Poza tem autor z łatwością wpada w lingwistyczne wywody co do pochodzenia nazwy wsi, wypowiedane z nieuzasadnioną apodyktycznością. Podobnie wyłączają się z pod krytyki obszernie rozdziały, poświęcone historii cudownego obrazu i rozlicznym cudom. Książeczka zresztą ma charakter propagandy ze względu na odnowienie kościoła. Żałować tylko wypada, że niejednokrotnie dość ciekawy materiał źródłowy nie został odpowiednio wykorzystany i ujęty, gdyż możnaby było na jego podstawie napisać całkiem poprawną monografię kościoła w Lubecku.

Ostatnia z wymienionych na początku tego ustępu prac poświęcona jest *Piekarom*. Jest to bezpretensjonalny zresztą zbiór artykułów popularnych, zajmujących się różnemi epizodami z dziejów *Piekara* i cudownego obrazu Matki Boskiej tam się znajdującego, a wydany na pamiątkę koronacji cudownego obrazu w r. 1925. Jako książeczka popularna i okolicznościowa spełniła ona niewątpliwie swe aktualne zadanie, a do traktowania jej jako dzieła naukowego niema ona pretensji.

6.

Drugą kategorią prac, należących do zakresu polskiej literatury regionalnej z dziedziny historii Górnego Śląska są książki, zajmujące się ostatniami wydarzeniami politycznemi na Górnym Śląsku. Niektórym wydawnictwom zbiorowym poświęcono już uwagę w ustępie 2. niniejszego sprawozdania.

Dorobek literacki w tej dziedzinie jest bardzo szczupły i fragmentaryczny. Składa się zaledwie z kilku prac, z których tylko jedna oparta jest na solidnych podstawach. Oczywiście czasy te są zbyt niedawne, roznamietnienie jeszcze całkowicie nie ustąpiło, dlatego też trudno jest już dziś o spokojny, obiektywny pogląd na te wypadki.

Główne zainteresowania w tej dziedzinie powinny więc iść raczej w kierunku gromadzenia materiału źródłowego, który zbyt prędko ulega niszczeniu i rozproszeniu. Rzecz charakterystyczna, że dotąd pierwszorzędnym materiałem źródłowym, jakim są wspomnienia uczestników walk o Górny Śląsk, w druku niemal się nie okazał. Charakter takich wspomnień ma mała książeczka DR. WŁADYSŁAWA BORTHA, poświęcona plebiscytowi i powstaniu w Królewskiej Hucie¹¹⁾. W krótkim szkicu historycznym przedstawia autor wydarzenia dwu lat w jednym z głównych ośrodków życia na Śląsku. Niestety — ujęcie tematu nie jest tu odpowiednie. Nie jest to ani materiał pamiętnikarski w ścisłem tego słowa znaczeniu, wobec czego nie może uchodzić ta

¹¹⁾ DR. WŁADYSŁAW BORTH, adwokat w Królewskiej Hucie. *Z walk o niepodległość na Górnym Śląsku. Plebiscyt i powstanie w Królewskiej Hucie*. 1928. Str. 56.

książeczka za bezpośrednie źródło historyczne, ani nie jest to opracowanie historyczne wydarzeń plebiscytowych i powstańczych. Autor pomieszał te dwa momenty, na czym znaczenie i wartość jego szkicu niewątpliwie ucierpiały.

Ustrzegł się szczęśliwie tej wady STANISŁAW SROKOWSKI, który wydał swe wspomnienia z trzeciego powstania w formie pamiętnika¹²⁾. W ten sposób uzyskaliśmy bardzo cenne i ciekawe źródło historyczne, tchnące bezpośredniością i wewnętrzną prawdą. Jako takie dawałoby ono dużo materiału polemicznego i dyskusyjnego. W dyskusję z autorem wdawać się nie uważamy za stosowne w tej chwili, gdyż odbiegałaby ona od charakteru niniejszego sprawozdawczego artykułu. Pozatem książka ta wydana poza Śląskiem nie należy w ścisłym znaczeniu do literatury regionalnej górnośląskiej. Należy więc ograniczyć się do podkreślenia znaczenia tych pamiętników jako bezpośredniego — jedyne go jak dotąd — źródła historycznego tego rodzaju, odnoszącego się do okresu powstań śląskich.

Inną drogą poszedł J. LUDYGA-LASKOWSKI, który podjął się wdzięcznego zadania gromadzenia i wydania materiałów do historii powstań śląskich¹³⁾. Książka jego nie jest jednolita. Pominąć bowiem już należy osobiste poglądy autora na omawiane wypadki, którym dawał niejednokrotnie swój wyraz ze szkodą dla obiektywności przedstawienia. Zresztą jest to dość łatwe do zrozumienia i wyrozumienia, jeśli się zważy, że autor był równocześnie współuczestnikiem i aktorem tych wydarzeń. O wiele bardziej ujemnym jest fakt, że książka ta nie jest tylko — jak powiada tytuł — zbiorem materiałów do historii powstań śląskich, ale też — a może nawet przede wszystkim — opracowaniem tych materiałów, opartem na osobistych wspomnieniach i przekonaniach. W takim ujęciu tematu przebija się niewątpliwie przede wszystkim niedoświadczenie wydawnicze, które nie pozwoliło autorowi na rozdzielenie tych dwóch części składowych pracy: źródłowej i konstrukcyjnej. Wskutek tego książka, która w założeniu powinna była być wydawnictwem źródeł, stała się sama jedynie jednostronnym źródłem historycznym i jako taka tylko być może pojmowana. Jest to niewątpliwie wielka szkoda, gdyż wobec tego zadanie zbierania materiałów będzie musiało być kiedyś podjęte zupełnie na nowo.

Omawiany tu, jedyny, jaki się dotąd okazał, tom „Materiałów“ obejmuje okres lat 1919—20, a więc czasy pierwszych dwóch powstań górnośląskich. Nie są to jednak materiały kompletne. Autor i wydawca zebrał i opracował jedynie te materiały, które udało mu się różnymi sposobami zebrać, a niewątpliwie poglądy na wartość wielu z nich będzie musiał po bliższej krytyce i po zaznajomieniu się z innymi niewydanymi obcymi materiałami ulec zasadniczej rewizji. Jako dokument historyczny ma wydawnictwo Ludygi-Laskowskiego niewątpliwie większe znaczenie, aniżeli jako wydawnictwo źródłowe.

O wiele większe znaczenie jako wydawnictwo źródłowe ma książka DR. WŁODZIMIERZA DĄBROWSKIEGO: „Górny Śląsk

¹²⁾ STANISŁAW SROKOWSKI. Wspomnienia z trzeciego powstania górnośląskiego 1921 r. Poznań 1926 str. 103.

¹³⁾ J. LUDYGA-LASKOWSKI. Materiały do historii powstań G. Śląskich. Tom I. 1919—1920. Katowice 1925 str. XV+262.

w walce o zjednoczenie z Polską¹⁴⁾. Jest to zbiór dokumentów różnego rodzaju, ilustrujących wypadki polityczne na Górnym Śląsku w latach 1918—1922. Zbiór ma wprawdzie charakter dorywczy i jako taki jest niekompletny, niemniej dzięki swej bezprezjonajności i obiektywności posiada niewątpliwie walory, jako materiał informacyjny przez to, że gromadzi materiał, który najczęściej i najprędzej ulega zniszczeniu — enuncjacje polityczne różnych czynników, odezwy, ulotki i t. p. Dokumenty te zostały wydane krytycznie, poprzedzone ogólnymi uwagami, które podnoszą wartość tego zbioru. Jako wydawnictwo źródłowe mimo swej niekompletności ma książka Dąbrowskiego wybitne znaczenie.

Najpoważniejszą pracą należącą do kategorii omawianych tu książek jest książka DR. ADAMA BENISZA, poświęcona walkom o Kędzierzyn¹⁵⁾. Autor obrał sobie za przedmiot badań krótki okres czasu, obejmujący jednak jeden z najważniejszych i najciekawszych epizodów ostatniego powstania górnośląskiego, i ujął go ze stanowiska nie tylko historycznego, ale przede wszystkim ze stanowiska taktyki wojskowej. Badania swe oparł częścią na osobistych wspomnieniach i zapiskach, w przeważnej jednak części na oryginalnych dokumentach, głównie zaś na rozkazach wojskowych. Oczywiście autorowi musiało braknąć nietylko perspektywy historycznej, ale i potrzebnych informacji wtedy, gdy wykraczał poza teren bezpośrednich swych badań, ale w ograniczonym swym zakresie dał poważny i rzetelny przyczynek do dziejów ostatniej walki o Górny Śląsk.

Przy tej sposobności należy wspomnieć o rozprawie szefa sztabu naczelnego dowództwa trzeciego powstania, majora ROSTWOROWSKIEGO, zajmującej się taktycznym przebiegiem trzeciego powstania¹⁶⁾. — Rozprawa ta, która nie należy w ścisłym tego słowa znaczeniu do zakresu niniejszego artykułu, posiada charakter studjum wojskowego, niepozbawionego jednak charakteru obrony działalności autora.

Ciekawe szczegóły, odnoszące się do dziejów kolejnictwa polskiego na Górnym Śląsku, przynosi wydawnictwo: „W piątą rocznicę przejęcia polskich kolei górnośląskich od Niemców w dniu 18. czerwca 1922 r. (Katowice, 1927, str. 42+17 klnb. ilustr.). Wydawnictwo to, niezwykle starannie opracowane, daje pogląd na dzieje kolejnictwa w okresie plebiscytu i obraz prac, dokonanych przez Polskę w dziale kolejnictwa górnośląskiego w pierwszym pięcioleciu przynależności Śląska do Polski.

Analogiczne wydawnictwo jubileuszowe, które się ukazało nakładem Sądu Apelacyjnego w Katowicach p. t. „Pięciolecie sądownictwa polskiego na Śląsku 1922—1927“ ma raczej charakter albumu. Poza krótkim, sześciostronicowym tekstem, którego autorem jest sędzia JAN HANDZEL, znajdujemy tu liczne tablice z fotografiami. (Katowice, 1927. kln. 3 oraz tablic 59).

¹⁴⁾ DR. WŁODZIMIERZ DĄBROWSKI. Górny Śląsk w walce o zjednoczenie z Polską. (Źródła i dokumenty z lat 1918—1922). Katowice 1923. Str. 135.

¹⁵⁾ DR. ADAM BENISZ: Z trzeciego powstania na Górnym Śląsku (od 3. V — 5. VIII. 1921). Walki o Kędzierzyn. Katowice 1925. Str. 129.

¹⁶⁾ MJR. SZT. GEN. ST. ROSTWOROWSKI. Taktyczny przebieg 3. powstania górnośląskiego 3. V. — 5. VIII. 1921. Bellona. Miesięcznik wojskowy (Warszawa) 1922 t. VIII. zeszyt 2. str. 130—150.

7.

Przeszliśmy w ten sposób pokrótce wszystkie ważniejsze publikacje, należące do zakresu polskiej regionalnej literatury historycznej na Górnym Śląsku.

Rozmyślnie wyłączone zostały z niniejszego sprawozdania nieliczne zresztą, rozprawy historyczne, umieszczone w różnych czasopismach, a pochodzące od historyków, niemających bezpośredniego kontaktu z Górnym Śląskiem. Przedstawiony tu obraz ze stanowiska nauki historycznej nie jest niewątpliwie ani zachęcający ani pocieszający. Z małemi wyjątkami omówione tu książki raczej świadczą o dobrej woli i szlachetnych intencjach autorów, niż są trwałym dorobkiem nauki. Ale, — jak już na początku artykułu zaznaczono, — regionalna produkcja literacka w dziedzinie historycznej na Górnym Śląsku w pierwszych latach przynależności tego kraju do Polski dokonywała się bez kontroli nauki, była raczej spontanicznym odruchem wybitniejszych jednostek społeczeństwa polskiego na Śląsku, które odczuwa potrzebę zaznajomienia się z przeszłością swego kraju, a nie miało znikąd w tem pomocy. I w tem jest usprawiedliwienie dotychczasowych wyników, które ze stanowiska społecznego należy uznać.

Obecnie musi przyjść kolej na fachową naukę, która ma już wskazany kierunek zainteresowań i badań. Pierwszym jej krokiem będzie ogłoszenie naukowo opracowanej historii Śląska staraniem Akademji Umiejętności przy wydatnem poparciu finansowem władz śląskich. O ile jednak wiadomo, wydawnictwo Akademji Umiejętności obejmie na razie tylko okres najwcześniejszych dziejów Śląska do połowy wieku XIV., a więc okres stosunkowo najlepiej dotąd zbadany i opracowany. Odłogiem ciągle stoi ogromny szmat dziejów Śląska pod panowaniem obcym. Zbadanie zaś tego okresu przyniesie niewątpliwie wiele interesujących szczegółów, dotyczących się zmagania polskości z napierającą niemczyzną, i wyjaśni wiele dotąd ciemnych i nieznanych kwestyj. W tę więc stronę powinna zwrócić się główna uwaga fachowych naszych historyków.

Ale to jest jedna dopiero strona zagadnienia. Drugą stroną jest stworzenie koniecznego warsztatu pracy naukowej na samym Śląsku, gdzie zamięłowania historyczne są tak żywe. A warsztat ten i warunki są niemal dopiero u samego początku. Organizowanie wielkiej naukowej biblioteki publicznej jest pierwszym etapem. Za nim, a raczej równolegle, musi iść organizowanie archiwum regionalnego, skupiającego w sobie wszelkie materiały historyczne, odnoszące się do Śląska. Są jeszcze na Śląsku rozproszone archiwa miejskie, któreby należało skupić w jednym archiwum i w ten sposób udostępnić historykom, nie mówiąc już o niedostępnych na razie dla polskich badaczy prywatnych archiwach niemieckich magnatów.

A dalej, co rychlej należy przystąpić do tworzenia archiwum walk śląskich o wolność. Walki te odbywały się za naszego już życia, a materiały niegromadzone i niekonserwowane giną i niszczeją. Temu katastrofalnemu stanowi należy jak najrychlej kres położyć. Nie należy też wątpić, że to się stanie. Dopiero przez stworzenie odpowiednich ośrodków pracy naukowej i racjonalną jej organizację badania regionalne nad przeszłością Śląska uzyskają solidną i trwałą podstawę. Dotychczasowy zaś dorobek pozostanie nawet wtedy intere-

sującym dokumentem spontanicznego powstawania literatury regionalnej.

Katowice.

ROMAN LUTMAN.

DWA NOWE WYDANIA POLSKICH PIEŚNI LUDOWYCH

KS. WŁAD. SKIERKOWSKI: „Puszcza Kurpiowska w pieśni”. Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego Płockiego 1928 — JAN ST. BYSTRON: „Pieśni ludowe z polskiego Śląska”, nakł. Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku, wydawnictwo Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie, 1927.

Po potężnych czynach w kierunku zbierania i publikowania pieśni ludowych ludu polskiego, jakich w ubiegłym stuleciu dokonało szeregi poważnych pracowników, nastąpiła pustka, którą przerywają w roku bieżącym dwa większe wydawnictwa: KS. WŁ. SKIERKOWSKIEGO z ziemi płockiej, obejmujące pieśni i obrzędy ludu puszczy Kurpiowskiej oraz PROFESORA J. ST. BYSTRONIA z Krakowa, publikującego zbiory śląskie Cinciały, Rogera, Walisa i ks. Szramka. Zdawałoby się, iż owoce pracy, jakie nam zostawili Wacław Zaleski, Kaz. Wł. Wójcicki, Żegota Pauli, Józef Konopka, Lipiński, Gluziński, Kornel Kozłowski, Izidor Kopernicki, Jan Karłowicz, Zygmunt Gloger, Juljusz Roger i największy z nich Oskar Kolberg, oraz cały sztab innych, którzy zebrany materiał folklorystyczny drukowali w całym szeregu pism, poczynawszy od wielkopolskiego „Przyjaciela Ludu” do warszawskiej „Wisły” i krakowskich „Materiałów” Akademii Umiejętności, — iż wszystkie te olbrzymie rezultaty żmudnej pracy wyczerpały niemal że wszystko, co jako folklor, obejmujący całokształt życia naszego ludu, zachowało się do naszych czasów. Dorobek samego KOLBERGA przedstawia się w cyfrach wprost fantastycznie. Mamy naprzód wydanych w roku 1842 u Żupańskiego w Poznaniu 101 tekstów z melodjami „Pieśni ludu polskiego”. W Bibliotece Warszawskiej znajdujemy w 11 ciągach (od roku 1847 do 1849) 281 tekstów i 65 melodyj, zebranych w różnych stronach Królestwa. W roku 1857 ukazuje się gruba księga o 448 str. p. t. „Pieśni ludu Polskiego” serja I., obejmująca 909 melodyj i tyleż pieśni miłosnych i przyśpiewków tanecznych. Po jej wydaniu postanawia Kolberg zbierać materiały do największego w literaturach słowiańskich dzieła etnograficznego p. n. „Lud, jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce”. Wydana w roku 1857 serja I. była mimo inny tytuł pierwszym tomem tego olbrzymiego dzieła. Druga serja wychodzi w roku 1865 w Warszawie i przynosi 325 melodyj i pieśni, zebranych w Sandomierskiem. Serja trzecia i czwarta podają 560 pieśni i przyśpiewków z melodjami z ziemi kujawskiej. Od roku 1871 do roku 1875 przygotowuje i wydaje Kolberg cztery serje krakowskie, pomieściwszy w nich 965 piosenek z melodjami. Do roku 1882 wyszło w Krakowie siedm seryj wielkopolskich z 1443 melodjami i tyluż pieśniami i przyśpiewkami. Ziemię lubelską z 712 melodjami i tekstami znajdujemy w 16. i 17. serji, do których należy doliczyć 40 pieśni w opisie ludu chełmskiego. W Kieleckiem zanotował Kolberg 1031 melodyj i śpiewów, wydanych w serjach: 18. i 19. Później następuje Ra-

domskie z 716 pieśniami (serja 20. i 21.), Łęczyckie z 571 melodjami (serja 22) i Kaliskie, w którym znajdujemy 269 pieśni (serja 23). W pięciu tomach „Mazowsza“, wydanych w latach 1885—1890, pomieścił Kolberg 2362 melodie obok tekstów. W pół wieku zebrał zatem Kolberg w różnych okolicach Polski 10 300 melodyj (obok tekstów), w czym nie są uwzględnione przez Kolberga zebrane, a z powodu śmierci niewydane pieśni ludu na Rusi, pomieszczone w 8 tomach, obejmujących Pokucie, Przemyskie i Chełmszczyznę, oraz melodie litewskie. Na ziemi litewskiej zbierał zasłużony ks. Antoni Juskiewicz, którego zbiory wydali dopiero w roku 1900 Zygmunt Noskowski i prof. Jan Baudouin de Courtenay. Jest ich niemniej jak 1785. Jeżeli uwzględnimy wydanie pieśni śląskich Rogera, oraz nieznane dotąd olbrzymie niewydane zbiory Walisa i inne, publikowane n. p. w cieszyńskim „Zaraniu śląkiem“, potem prywatne zbiory Hławiczki (Cieszyn), ks. Szramka (Górny Śląsk) i innych, dojdziemy mniej więcej liczby 20—22 tysięcy zebranych i bez mała wydanych pieśni ludu polskiego.

Jest to dorobek, jakim się nie wiele narodów poszczycić może. Dzieło Kolberga jest zresztą jedyne w swym rodzaju i największe, jakie literatury europejskie posiadają ¹⁾.

¹⁾ Nie od rzeczy będzie wspomnieć na miejscu tem o świeżo opublikowanym elaboracie DR. W. MAKĄ z Gliwic (Schlesisches Jahrbuch tom I. 1928/29) pod tytułem „Das slavische Volkslied in Oberschlesien“, w którym autor podaje szereg nieścisłych orzeczeń, odnoszących się do polskich pieśni Górnego Śląska. Twierdzenie, jakoby „polskim jego złomkom“ nie udało się dotąd zebrać większych zbiorów pieśni o wartości naukowej, należy w imię prawdy energicznie odepierać. Jeżeli zaś chodzi o Śląsk, to Lompa i inni, a szczególnie Łukasz Walls, dokonali pracy olbrzymiej tak pod względem wartości naukowej zebranego materiału, jakoteż ilości, co wykaże zapoczątkowane nowe wydawnictwo polskiego Tow. Przyjaciół Nauk w Katowicach. Że zaś prace te dopiero dzisiaj się publikuje, jest zasługą Ślązaków, którzy po wywalczeniu wolności politycznej zbierają dziś owoce szczerzej i niekłamanej opieki całego narodu polskiego nad ich polską rodzimą kulturą ludową. Dzieło Niemca Juljusza Rogera, pisane w języku polskim, nie wyszło z przeświadczenia o „altpreussischen Geist“, który dr. W. Mak znajduje w polskich pieśniach ludu polskiego. Odnośne (w tłumaczeniu przez Maką podane) pieśni, pochodzące rzekomo z czasów pruskiej walki wolnościowej z jarzmem francuskim, są pochodzenia starszego, o czym świadczyć mogą ich melodie i to, że śpiewane są w tej formie tylko w niektórych okolicach. Indziej bowiem mowa jest w tych samych pieśniach o Rusach — o Turkach, co napewno datuje z czasów dawniejszych. Sięgają one czasów przedpruskich, gdy lud na Śląsku śpiewał n. p. tekst, spisany w powiecie pszczyńskim.

Pojedziemy na Turka
Potem na Brandenburka
I będzemy krew przelewać
Za was mile dziewczęta.

Znamienną w tym związku rzeczą jest, że intymus Rogera Hoffmann von Fallersleben, przekładając pieśni śląskie na język niemiecki, zaraz w pierwszej u Rogera wydrukowanej pieśni znalazł — rzecz można — dowód właśnie antypruskiego ducha Górnos Ślązaków, tłumacząc swobodnie:

Muss verlassen Vater,
Mutter, Liebste mein,
Muss marschieren drüben
In das Preussenland hinein.

(Ruda, Polnische Volkslieder der Oberschlesier übertragen von Hoffmann von Fallersleben, Cassel, 1865, str. 5).

Jest rzeczą zrozumiałą, iż w całokształcie tak olbrzymiego wysiłku popełniono szereg niedociągnięć naprzód z winy samych zbieraczy, będących nieraz wcale lub niedostatecznie przygotowanymi muzykami, nieobeznanymi z metodami zbierania, dzisiaj po tylu latach pracy u nas i zagranicą ustalonymi, wskazującymi wyraźnie, co wszystko i jak zanotować należy, by dane zbiory miały wartość naukową; potem także z winy wydawców, którzy często nie uwzględniali elementarnych postulatów doskonałego dzieła etnograficznego, obejmującego przede wszystkim sprawdzanie, porównywanie i poprawianie tekstów oraz pracę nad rzeczowym podziałem pieśni, studja nad rytmiką, względami tonacyjnymi, rozmiarami i formą, nad ogólnym nastrojem pieśni danej ziemi, potem nad ustaleniem pochodzenia melodyj przez porównanie z zbiorami szczepów, a niekiedy narodów ościennych i t. p. Wszystko to jest dziś ustalone i dzisiejsze wydania powinny dbać przede wszystkim o doskonałość taką, by materiał zebrany mógł być źródłem dla dyscyplin specjalnych, jak etnografia, antropologia, muzyka, folklor i inne.

Z dwóch wydawnictw, jakie są poważniejszymi rezultatami pracy lat ostatnich, zasługuje na zupełne uznanie praca Ks. Wład. Skierkowskiego p. t. „Puszcza Kurpiowska w pieśni”. Ks. Skierkowski, będąc sam dostatecznie dla pracy takiej przygotowanym muzykiem, nie zaniedbał zanotować wszystkiego, czego brak mógłby wpłynąć ujemnie na wartość naukową jego żmudnej pracy. Płockie Towarzystwo Naukowe, które się sprawą tą zajęło, zwróciło się do kierownika Instytutu Muzykologicznego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie dr. Adolfa Chybińskiego, którego pomoc fachowa oraz bogate doświadczenie w naukowem traktowaniu podobnych zbiorów umożliwiły wydanie całości w takim ujęciu, jakie odpowiada ścisłym wymaganiom nauki.

Znajdujemy tu „ogólny rzut oka na puszcę Kurpiowską”, zawierający rzeczowe dane geograficzne, geologiczne, historyczne, antropologiczne i inne; uwzględnia się tu nieomal że wszystko — las, zwierzyne, pactwo, lud, jego stroje, charakter, wzrost, sposób zarabkowania, wady i zalety, jego budownictwo, zdolności różne, pieśni, tańce, wesela, pogrzeby, przemowy, wierzenia i wiele innych rzeczy, co wszystko stanowi dopiero wydaną część pierwszą pięknie pojętej i ujętej pracy. Zbieracz, wydawcy oraz Uniwersytet lwowski, wzgl. jego Instytut Muzykologiczny pod kierownictwem dr. A. Chybińskiego wywiązali się tu wprost przykładnie.

Niestety nie można tego powiedzieć o „Pieśniach Ludowych z Polskiego Śląska”, wydanych przez Akademię Umiejętności w Krakowie. Wyszedł zeszyt pierwszy wielkiego dzieła zbiorowego, mającego obejmować wszystko, co dotąd na Śląsku od najdawniejszych lat zebrano i spisano, a zatem zbiory A. Cinciały i J. Rogera, a w szczególności niewydane dotąd obszerne zbiory Walisa i ks.

Zresztą kieruje się lud w swych pieśniach w odniesieniu do wielkich zdarzeń historycznych względami czysto ludzkimi, i obojętne mu są tu nazwy — świadczą o tem badania nad warjantami tekstów; chceć stąd wysnuwać wnioski o pruskim patriotyzmie Ślązaków — i pruskim duchu ludu śląskiego, znaczy nie znać historii i tej prawdy, która ostatecznie zaprowadziła Ślązaków na łono Macierzy.

Dr. Maka od jednostronności, w rzeczach naukowych niedopuszczalnej, na przyszłość uchronić może dziełko Jana St. Bystronia, „Historja w Pieśni Ludu Polskiego”, które nakładem Gebethnera i Wolffa wyszło w r. 1925.

Szramka. Dzięki zamięłowaniu i energii tego ostatniego zostały porozrzucane te zbiory odszukane i stają się dzięki pomocy materialnej Województwa Śląskiego za sprawą Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku własnością całego narodu.

O historii zbiorów i ich zbieraczy nie dowiadujemy się z zeszytu I. nic; a jest to rzeczą ważną, która bezwzględnie musi być jeszcze uwzględniona¹⁾.

Zeszyt ten, obejmujący około 100 stron, przynosi śląskie pieśni balladowe. Znajdujemy tu teksty czysto śląskie obok takich, których pochodzenie znane nam jest z prac Kolberga, Glogera i innych. Prof. Jan Bystron przeprowadził badania tekstów śląskich z dokładnością wytrawnego znawcy i przynosi ciekawe komentarze, uwzględniające wyniki badań nad pieśniami innych połaci ziemi polskiej Karłowicza (w rocznikach „Wisły”), Glogera, Kolberga, Biegeleisena i innych. Strona zatem filologiczna w opracowaniu pieśni śląskich doznała sumiennego i, rzec można, prawie wyczerpującego uwzględnienia.

O ludzie śląskim i ziemi w myśl powyżej podanych wskazówek i wzorów, nie znajdujemy jednak ani słowa. Brak materiałów może być usprawiedliwieniem, które tylko częściowo przekonuje, gdyż już same teksty pieśni pod „szkiełkiem i okiem” wytrawnego i sumiennego badacza-specjalisty służyć mogą jako materiał, dający wiele komentarzy nieomal że we wszystkich kierunkach swoistych przejawów życia danego ludu.

Jeżeli zaś wydawcom chodziło specjalnie o folklor muzyczny, to należało doń przyłożyć taką sumę pracy sumiennej, jaka byłaby nie tylko poprawną ale i wyczerpującą. Niema tu ani słowa, odnoszącego się do muzycznych właściwości pieśni, nie ma nic o wpływach (na Śląsku wielce różnorodnych) — i pochodzeniu, nic o rytmice, czasem w swej prostocie oryginalnej i swoistej, — nic o właściwościach tonacyjnych (w niektórych pieśniach frapujących); są zato wprost rażące i zniekształcające do niepoznania błędy w zanotowaniu tak pod względem niedopatrzeń korektora, jakoteż, co ważniejsze, pod względem fałszywie dokonanej notacji zbieracza. Są tu ewidentne błędy, wpływające z niedokładnego zanotowania właściwości rytmicznych i metrycznych oraz często źle podśluchanych konturów melodyj. To ostatnie trudno dziś skonstatować i poprawić bez narażenia się na słuszny zarzut zniekształcenia dowolnego, nieodpowiadającego wymaganej konieczności wierności materiałowi. W każdym razie budzą niektóre zwroty w rysunku melodii poważne powątpiewania.

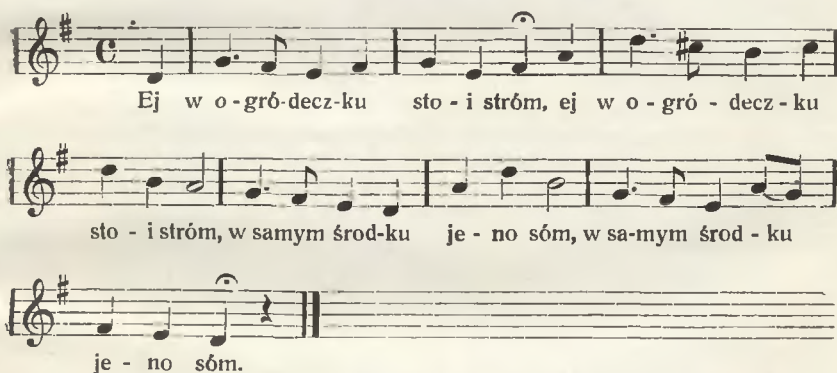
Pieśń nr. 2 n. p. „Jechoł jegomość z chartami do pola” jest typem melodii o wyraźnym trybie $\frac{3}{4}$ a nie $\frac{2}{4}$. Tak w takcie pierwszym jak takcie szóstym należy ostatnią ósemkę zamienić na ćwiartkę, a całość nabierze normalnego sensu muzycznego.

Cykl pieśni ludowych, opiewających temat „Lilji” o zamordowaniu męża przez żonę, tak szczegółowo u Kolberga z wszelkimi warjantami, pochodzącymi z wszystkich okolic Polski zanotowany, jest na Śląsku również bogaty. Porównanie melodii wykazuje niejedne ciekawe dane, mogące dokładnie określić zapożyczenia śląskie z innych okolic Polski oraz własne przeróbki czysto śląskie. Niepodobna

¹⁾ O ile nam wiadomo, Polska Akademia Umiejętności w Krakowie zamierza „Pieśni Ludowe z Polskiego Śląska” zaopatrzyć w wstęp potrójny: historyczny, filologiczny i muzykologiczny. — R e d a k c j a.

na miejscu tem służyć dokładną w tym względzie analizą. Być może, że autor niniejszego artykułu znajdzie na to jeszcze dość czasu. Trudno jednak nie wskazać ważniejszych omyłek druku jak i notacyj.

Melodja do pieśni „W lesie, w lesie“ na stronie 25. moduluje wyraźnie do dominanty i musi mieć w takcie przedostatnim **h** zamiast **b**, to jest kasownik. Trudno bowiem przypuszczać, by wchodziła tu w rachubę miksolidyjska gama kościelna, której, o ile mnie wiadomo, nie znajdujemy w całym zbiorze Rogera pieśni śląskich. Większa ilość pieśni śląskich operuje (prawdopodobnie pod wpływem niemieckim) li tylko naszą gamą durową. Wprost znikoma liczba utrzymana jest w moll nowoczesnem; o melodjach śląskich, zbudowanych na gamach starych, zatem mowy być nie może i pieśń powyższą należy, jak powyżej zaznaczono, skorygować, tem więcej, że przykładów wyraźnej modulacji do dominanty i zakończenia na dominancie mamy na Śląsku więcej. Już na stronie 25. znajdujemy pieśń, kończącą na dominancie (Pod gakiem siadała). Również na stronach 72. i 73. (Z poniedziałku na święto) znajdujemy zakończenie pieśni w tonacji dominanty. Pieśń „Ej w ogródeczku stoi stróm“ na stronie 33. jest tak zanotowana, że jej nawet wytrawny muzyk nie zrozumie. Należy ją radykalnie zmienić i to na następującą piękną ośmiotaktową melodję:

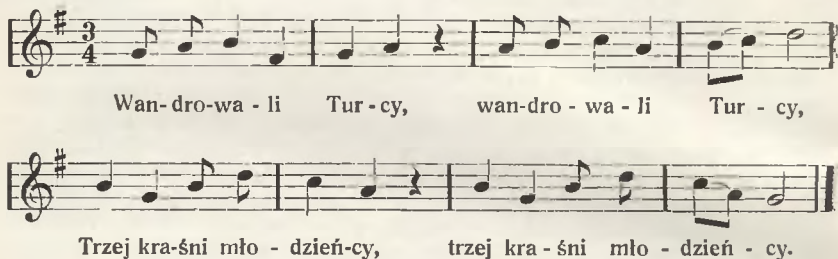


Ze n. p. melodja: „Szeroki świat, szeroki“ na str. 43. jest wariantą melodji „Pod gakiem siadała“ na str. 27., może być przy dalszem badaniu niewydanych zbiorów pieśni śląskich cennem spostrzeżeniem i skonstatowaniem.

Pieśń „Miała Kasia Jasia“ na str. 49. służy poza swem rzadkiem na Śląsku ujęciem minorowem zwrotami tak oryginalnemi i niespodziewanemi (takt 3 i 4), jakie tylko na Mazowszu lub w Krakowskiem spotykamy. Dokładnej rewizji melodji należy poddać również pieśń „Tam łowiło dwóch rybaków“ na stronie 81., gdzie w takcie czwartym zapewne tony **e** należy poprawić na **c** (?).

Zupełnego zniekształcenia doznała z winy fatalnego zanotowania, wypływającego z zupełnej nieznajomości zasadniczych podstaw budowy prostej a pięknej ośmiotaktowej pieśni ludowej, melodja do słów „Wandrowali Turcy“ na str. 88. W zdaniu głównem pieśni (takty 1-4) figurują kreski taktowe na miejscu ignorującym zasady

zdrowej akcentuacji słów, nie zawsze, co prawda, w pieśniach ludu przestrzeganej, tutaj jednak bez wątpienia z winy zbieracza i notującego spowodowanej. Zdradza to wyraźnie zdanie drugie (takt 5—8), w których zrazu w takcie 5 i 6 zło jest naprawione, lecz przez opuszczenie pauzy w takcie 6. na nowo wprowadzone. Należy melodię, jak następuje, poprawić, względnie zupełnie zmienić:



Jak inaczej i naturalnie płynie teraz prostego ludu śląskiego prosta pieśń o przemienionej dziewczynie w drzewo, nie uchybiając w niczem poprawnej dykcji języka polskiego jakoteż zdrowemu poczuciu symetrii w budowie najprostszych form muzycznych (okres ośmiotaktowy). Na stronie 92. w pieśni A do słów „Wyjeżdżaj furmanku“ wystarczy podwójną kreskę po takcie siódmym zamienić na zwykłą kreskę taktową, a błąd będzie naprawiony.

W powyższem zestawieniu niedokładności i niesumienności opracowania muzycznego podałem tylko najwięcej rażące, a czasem, jak wykazałem, zniekształcające błędy i niedopatrzienia. Jest ich więcej, lecz należą do niepoprawionych uchybień zecera, łatwo jako takie poznawalnych.

Wydanie pieśni śląskich, aczkolwiek pod względem opracowania filologicznego doskonałe, nie wytrzyma krytyki muzyka i muzykologa. Wertującemu nieco dokładniej zeszyt narzucają się, nawet pobieżnie tylko znającemu zbiory Kolberga i inne, taka moc porównań i stąd płynących dociekań, iż szczerze żałować należy zaniedbania opracowania strony muzycznej przez wydawców. Leży przed nami dopiero zeszyt pierwszy, obejmujący 98 stron, — życzyć należy, by braki jego wyrównano i w dalszych zeszytach dano wszystko, co doskonałe opracowanie tak monumentalnego dzieła zawierać powinno.

Bogactwo nowych melodyj, jakie w obu wydawnictwach znajdujemy, oraz ciekawe spostrzeżenia, jakie porównawcza praca muzyka folklorysty i muzykologa, uwzględniająca przebogate zbiory wielkich naszych muzyków-etnografów, nasuwać będzie, prowadzą do przeświadczenia, iż mimo fantastyczną wprost ilość zebranych na ziemiach polskich wzorów muzyki i pieśni ludowej przez Kolberga i innych skarbiec muzycznej sztuki ludowej jest u nas jeszcze długo niewyczerpany; publikacje podobne należą do pilnych zadań pokolenia dzisiejszego, mającego dość sposobności przypatrywać się codziennie radykalnej zagładzie, jaka grozi jeszcze gdzieś niegdzie zachowanym żywym wzorom wszelkiego rodzimego naszego folkloru, wypieranego przez nowoczesne bezwartościowe naleciałości, kolportowane za pomocą

wygodnych zdobywcy cywilizacji XX. wieku. Jeżeli chodzi o Śląsk, to przyszedł tu w sam czas, by ratować w nowym Muzeum Śląskiem resztki śląskiej sztuki i kultury ludowej.

Katowice.

STEFAN M. STOINSKI

Dyrektor Instytutu Muzycznego w Katowicach.

O POTRZEBIE ŁĄCZNOŚCI PRACY NAUKOWEJ NA OBU ŚLĄSKACH, POLSKIM I NIEMIECKIM.

Po wojnie światowej przeszliśmy w okres systematycznego porozumiewania się narodów. I w dziedzinie naukowej powstały organizacje o wyraźnej tendencji do międzynarodowej współpracy. Ponieważ dla Tow. Przyjaciół Nauk na Śląsku pożądanym jest przede wszystkim kontakt z pracownikami naukowymi po stronie niemieckiej, tej właśnie sprawie kilka uwag poświęcić tu chcemy.

Przed wojną panowało w niemieckich kołach na Śląsku wielkie uprzedzenie do polskiej pracy naukowej. Polonica non leguntur było tego wyrazem lekceważącym. W „Oberschlesische Heimat“ IX, str. 147 nn i X, str. 35 n wykazałem w latach 1913 i 1914 na przykładzie dziesięciny „w gonitwę“ oddawanej (decima in gonitvam), jak wynik badań Zygmunta Hecla, opublikowany w roku 1869, przez całe 50 lat zgorą przez naukę niemiecką został zupełnie ignorowany. — Drugim przykładem jest Oswald Balzera „Genealogia Piastów“, przez Polską Akademię Umiejętności w Krakowie w roku 1895 wydana. Gdy wrocławski „Verein für Geschichte Schlesiens“ w roku 1911 publikował opracowane przez Konrada Wutke'go „Stamm- und Übersichtstafeln der Schlesienschen Piasten“, o wielkiem dziele Balzera jeszcze nic nie wiedział. Podczas druku dopiero zwrócono na nie uwagę. I po wojnie Niemcy wciąż jeszcze na naukowe poczynania Polaków zwłaszcza na Śląsku patrzą arogancko, jak Goliat na Dawida. W czasopiśmie „Der Oberschlesier“, Monatschrift für das gesamte heimische Kulturleben, które wychodzi pod redakcją nauczyciela Szczodroka w Opolu, w zeszycie na luty—marzec 1925 na str. 614 czytamy np. w artykule Karola Kaisig'a pod tytułem „Max Waldau und die ober-schlesische Polenfrage“ dosłownie, co następuje: „Den in den letzten Jahren entstandenen wissenschaftlichen Arbeitsgemeinschaften, Schriftsteller- und Kunstvereinen gehören zum grossen Teile Kräfte an, die dem polnischsprechenden Volkstum entstammen. Gleichstrebende polnische Vereinigungen gibt es sowohl in Deutsch-, als auch in Polnisch-Oberschlesien nicht und wird es so bald nicht geben. Lebensvolle Organismen, auch geistiger Art, pflegen nach dem Lichte zu drängen, und wenn ihnen die Sonne der deutschen Kultur scheint, so kann man sicher sein, dass sie sich, abgesehen von einigen Schattengebildeten, nicht dem Mondlichte abgeleiteter kleiner Kulturen zuwenden werden“.

Lecz obok ciasnoty tak zrozumiącej i wcale nie imponującej spotykamy po niemieckiej stronie ścisłą obiektywność naukową, która daje nam możliwość współpracy. Rozprawa dra Schwiedera: „Die soziale Struktur der ländlichen Bevölkerung des alten Kreises Beuthen um 1743 und die Auswirkung der friderizianischen

Agrarreformgesetzgebung im gleichen Gebiet“, drukowana w roku 1927 w „Mitteilungen des Beuthener Geschichts- u. Museumsvereins“ jest chlubnym tego przykładem.

Zgodna współpraca łatwo skutecznaby się dała zaraz w dziedzinie ludoznawstwa śląskiego, przez Niemców intensywnie uprawianego. Jednostronność wydać musi tu, jak gdzieindziej, rezultaty podejrzane. Jeżeli np. „Oberschlesische Vereinigung für Heimatkunde“ na tegorocznem walnem zebraniu odbytem (z powodu 700-lecia tamtejszego klasztoru Norbertanek w Czarnowasach) w sprawozdaniu podała do wiadomości, że w urzędzonym niedawno w Bytomiu Volksliederarchiv zebrano dotąd 1336 pieśni a pomiędzy tem tylko 186 słowiańskich (cfr. Oberschlesischer Kurier, 1928, nr. 281), to dopiero krytyczne zestawienie z olbrzymimi zbiorami polskich pieśni górnośląskich dać może względną całość, z którejby wysnuć można wnioski naukowo-pewne.

Przyznać trzeba, że w pielegnowaniu swojszczyzny sąsiedzi nasi znacznie nas prześcignęli. Nazywają to „Hochhaltung der Heimat und die Pflege ihrer kulturellen Werte durch eine starke Heimatbewegung, die eine geschlossene Volks- und Kulturgemeinschaft anstrebt“. U nas niestety zauważyć można silne jeszcze lekceważenie właściwości śląskich. Kto np. zna śliczne epos ks. Bonczyka „Stary Kościół Miechowski“, warte zaprawdę, aby w szkołach średnich było czytowane na równi z „Panem Tadeuszem“? Czy o wartości tej perły literatury śląskiej pouczać nas muszą dopiero Niemcy, którzy w „Oberschlesische Heimat“ 1921, a potem w „Oberschlesisches Jahrbuch 1924 i 1925 zaczęli ten utwór przekładać sobie na wiersze niemieckie? Czy dalej rzeczywiście nie możnaby wydać poważnej polskiej antologii śląskiej, jak Niemcy po raz drugi już wydali „Oberschlesien in der Dichtung“? Nieczytność nasza obok ruchliwości niemieckiej sprawia, że wydawca antologii niemieckiej Karol Kaisig z pozorną słusznością chęlcie się może w przedmowie: „Das Polentum verfügt in Oberschlesien über keine nennenswerten dichterischen Kräfte, ein Buch wie das vorliegende ist ihm zu schaffen nicht möglich“. (cfr. „Der Oberschlesier“ 1927, zeszyt kwietniowy „Neue ober-schlesische Dichtung“, str. 252.)

W końcu o współpracę polsko-niemiecką prosi się poprostu bibliografja śląska. Wydana w roku 1927 nakładem Verband ober-schlesischer Volksbüchereien w Gliwicach obszerna bibliografja górnośląska pod tytułem „Deutsches Grenzland Oberschlesien, Ein Literatur-nachweis“, aczkolwiek uwzględnia też literaturę polską, wymaga bardzo znacznych uzupełnień ze strony polskiej, ażeby pracownicy naukowi łatwo zorientować się mogli w przeobfitej polskiej literaturze o Śląsku, choćby tylko plebiscytowej i późniejszej.

Uwagi niniejsze cel swój spełnią, jeżeli zachęcą tak liczne u nas talenty do pracy gruntownej i sumiennej, uwzględniającej na każdym kroku kulturalne i naukowe poczynania niemieckie. Takie wzajemne uzupełnianie się będzie z korzyścią dla obu stron, a niemniej dla nauki samej.

JAN KUBISZ. Pamiętnik starego nauczyciela. Garść wspomnień z życia śląskiego w okresie budzącego się ruchu narodowego w b. Księstwie Cieszyńskim. Cieszyn 1928. Wydawnictwo Towarzystwa Ewangelickiego w Cieszynie. Str. 313 + nl. 3 z ilustr. w tekście.

Jednym z najpiękniejszych kwiatów, na niwie polskiej wyrósł, to przebudzenie się narodowe ludności Śląska: Górnego i Cieszyńskiego po blisko 600-letnim odpadnięciu od pnia macierzystego. Gałąź cieszyńska ludności śląskiej przebudziła się z wiekowego snu koło r. 1848., owego pamiętnego roku Wiosny Ludów, i odąd stale i wytrwale nawiązuje przerwane w ubiegłych stuleciach nici łączności ze społeczeństwem Polski. A kiedy wybiła dziejów godzina, Śląsk Cieszyński ze wszystkich polskich ziem pierwszy, — bo już 29. października 1918 r., — zrzuca jarzmo obce, proklamując akces swój do mającej niebawem powstać wolnej i niepodległej Polski.

Że to nastąpić mogło, że przynajmniej część Śląska Cieszyńskiego znalazła się po tylu wiekach znowu pod jednym dachem z resztą ludności polskiej, jest to wynik długoletniej pracy uświadamiającej, ofiarnych wysiłków, całego szeregu synów ziemi śląskiej, którzy od 1848 r. rozdmuchiwali na Śląsku Cieszyńskim ogień miłości dla Polski, który ze słabej iskielki rozszerzył się w silny płomień, płomień, który na próżno usiłowali ugasić w ostatnich latach przed wojną światową: Niemcy i Czesi, usilnie popierani przez ówczesne rządy austriackie.

Wysiłki te Cienciałów, Kotulów, Michejdów, Stalmacha, Świeżych, Londzinów, Górniaków, Zaleskich, Gryczów itd. itd. około uratowania duszy polskiej w ludzie cieszyńskim maluje w prosty, lecz przytem nadzwyczaj barwny i zajmujący sposób Jan Kubisz w swym „Pamiętniku starego Nauczyciela“. Sam bardzo wybitny udział w pracy narodowej biorąc, całe życie tej pracy poświęciwszy, przesunął czcigodny autor przed naszymi oczami szereg najwybitniejszych działaczy polskich ziemi cieszyńskiej od połowy ubiegłego wieku, z którymi przeważnie sam żył w najbliższych stosunkach. Urodziwszy się w okolicy Cieszyna, w przepięknej dolinie Olzy, wzdłuż której najwcześniej zaczęło kiełkować uświadomienie narodowe, znajdując swoje oparcie w tradycjach piastowskiego Cieszyna, Kubisz tworzy z Cieszyna ośrodek, niejako sanctuarium swego wielkiego uczucia i umiłowania. Czyni to tembardziej, iż dla niego, jako gorącego ewangelika-Polaka, Cieszyn ze swym kościołem Jezusowym na „Wyższej Bramie“ był i pozostał na zawsze Mekką jego myśli i najserdeczniejszych uczuć nawet wtedy, kiedy pod naporem agitacji czeskiej centrum pracy narodowej polskiej przesunęło się w początkach bieżącego stulecia do zagłębia węglowego karwińskiego, szczególnie po powstaniu w Orłowej polskiego gimnazjum realnego, założonego tam przez Macierz Szkolną i T. S. L.

Chociaż ewangelik, Kubisz w pamiętniku swym nie staje na ciasnem stanowisku stronnictwem, wyznaniowem. W książce swej z największem uznaniem podkreśla pracę działaczy narodowych katolików, jak ks. ks. Świeżego i Londzina, jak Filasiewicza, Zaleskiego i wielu innych. I słusznie! Odrodzenie się narodowe ludności śląskiej mogło tylko wtedy wydać pożądane dla Polski owoce, o ile obejmowało całą ludność ziemi Cieszyńskiej bez względu na wyznanie.

Pamiętnik Kubisza stanowi i stanowić będzie na zawsze nader cenny przyczynek do poznania dziejów odrodzenia narodowego Ziemi Cieszyńskiej; napisany jest z ogromnem uczuciem i wielkiem umiłowaniem sprawy polskiej. To też żaden Ślązak, chcący poznać dzieje swej ściślejszej ojczyzny, żaden badacz tej ciekawej epoki nad dziełem Kubisza nie będzie mógł przejść do porządku dziennego.

INŻ. J. KIEDROŃ.

DR. JERZY DOBRZYCKI, Kościoły drewniane na Górnym Śląsku, Kraków 1926, (Gebethner i Wolff, Odbitka z „Architekta“) 56 str., 66 ilustracji.

Pracą swoją o drewnianych kościołach na Śląsku wypełnił autor w znacznej mierze lukę, zachodzącą w naszej literaturze naukowej. Nauka polska nie interesowała się dostatecznie historją sztuki śląskiej mimo wybitnie tendencyjnych usiłowań nauki niemieckiej w kierunku genetycznego związania tej sztuki z kulturą niemiecką.

Odłogiem leżały przede wszystkim badania nad budownictwem drewnianem, które już z racji swego materiału budulcowego, tak typowego dla polskiej architektury rodzimej, mogło nasunąć polskiemu badaczowi tyle apriorycznych nadziei. Śląską sztuką romańską (dokładniej wrocławską), zajął się Władysław Łuszczkiewicz, przyczem wykazał niewątpliwe jej pokrewieństwo z romanizmem wielkopolskim zwłaszcza w zakresie rzeźby, co pozostawało zapewne w związku z inicjatywą możnowładczych rodów polskich, wpływowych na Śląsku i w Wielkopolsce. Gotykiem śląskim zajął się nasza nauka przygodnie z okazji studjów nad krakowską architekturą XIII. i XIV. wieku z jej charakterystycznymi rysami, upodabniającemi ją pod niejednym względem do zabytków wrocławskich. Natomiast nadzwyczaj bogatą grupą górnośląskich zabytków budownictwa drewnianego, zwłaszcza kościelnego uczeni polscy właściwie nie interesowali się¹⁾.

Wraz z przyłączeniem do Polski Górnego Śląska sytuacja poprawiła się nieco. Poza wydaną przez Ludwika Eignera broszurką p. t. „Zabytki budownictwa polskiego w księstwie Raciborskiem“ (Warszawa 1922) autorem dwóch pierwszych rozpraw na temat sztuki śląskiej jest dr. J. Dobrzycki; napisał on o fajansach śląskich²⁾ i kościołach drewnianych³⁾. Ta druga praca jest przedmiotem obecnego sprawozdania. Książka zawiera cztery rozdziały, z których każdy jest opatrzone szeregiem tytułów, będących niejako spisem treści. Rozdział I. (str. 5—9) jest wstępem, II. (str. 10—26) ujęty syntetycznie i rzeczowo podaje wyniki badań, dotyczące zasadniczych cech architektury drewnianej, III. (str. 27—50) stanowi przegląd ważniejszych zabytków, przyczem uwzględnia ich cechy indywidualne, IV. (str. 50—52) poświęcony jest interesującemu zagadnieniu wspólnoty zabytków śląskich z zabytkami reszty Polski; zakończeniem pracy (str. 53—56) jest „résumé“ w języku francuskim. Esencją książki są rozdziały II. i IV. z racji swego uogólniającego charakteru. W rozdziałach tych ustala autor

¹⁾ Nieliczne wzmianki o kościołach górnośląskich pomieszczone niejako na marginesie prac polskich badaczy nie miały większego znaczenia.

²⁾ Jerzy Dobrzycki, Śląska wytwórczość ceramiczna w XVIII. w., Kraków, 1924, odbitka z czasopisma „Przemysł, Rzemiosło, Sztuka“.

³⁾ Materiały do historii sztuki i kultury G. Śląska ze szczególnem uwzględnieniem kultury ludowej gromadzi się obecnie w Muzeum Śląskiem w Katowicach, celem opublikowania ich w odpowiednim czasie.

szczegółowo architektoniczne cechy kościołów górnośląskich i dochodzi do wniosku, że wiążą się ściśle z architekturą reszty Polski. Omawia autor kolejno materiały budowli, ich technikę budowlaną, rzuty poziome, poszczególne części kościoła: nawę, presbiterjum, dachy, różne typy dzwonnicy, soboty, — wreszcie typy wnętrz, rolę tęczy i ornamentykę snycerską.

O wszystkich tych szczegółach opowiada dr. Dobrzycki interesująco, przyczem wywody jego są naogół przekonujące. Usterki pracy są bardzo nieliczne i raczej natury formalnej, tak że mogą stanowić podstawę do przeprowadzenia nietyle korekty, ile raczej dyskusji. Układ pracy byłby może bardziej logiczny, gdyby po części szczegółowej następowała ogólna, t. j. po opisie i analizie zabytków poszczególnych, następowały uwagi (jako wnioski) wyniki z pierwszej części pracy) dotyczące cech wspólnych kościołom, a więc ich charakterystyka i ustalenie typów. W pracy swojej autor postępuje odwrotnie, być może ze względów ekonomicznych. Ściśle metodyczne postępowanie, stosowane z zasady w opracowaniach monograficznych, postępowanie od szczegółów do ogółu, przejście od analizy do syntezy spowodowałoby niewątpliwie rozbudowę pracy, co w dzisiejszych czasach zawsze jest kłopotliwe ze względu na niezdrowe stosunki wydawnicze.

Literaturę przedmiotu uwzględnia autor sumiennie, cytując wszystkie poważniejsze opracowania przedmiotu, polskie i niemieckie. Pominięcie kilku drobniejszych prac niemieckich⁴⁾ na efekt i wynik pracy nie wpływa. Wiadomości, uzyskane z literatury przedmiotu, uzupełnił autor oczywiście mnożstwem nowych spostrzeżeń dzięki samodzielnemu zbadaniu szeregu zabytków. Tematu jednakże gruntownie nie wyczerpał, aczkolwiek o drewnianej architekturze Górnego Śląska powiedział znacznie więcej, jak nauka niemiecka. O zupełne wyczerpanie kwestji autorowi też nie chodziło; było to zresztą niemożliwe przed pojawieniem się dokładnej naukowej inwentaryzacji zabytków Górnego Śląska⁵⁾. W sprawie tej niejedno będzie jeszcze można powiedzieć, wobec czego wypadnie powtórzyć słowa samego autora (str. 51): „Niezanemi dotąd prawie nauce polskiej kościołami śląskimi zająć się powinni gorliwie badacze polscy, jako kulturalną własnością narodu, w dużej części pozostałą dziś za granicami państwa, gdzie świadczyć zawsze będzie o polskości kraju i ludu“.

W opracowaniu drewnianych kościołów śląskich trzeba będzie jeszcze zwrócić uwagę na szczegóły konstrukcyjne, włązanła węglowe,

⁴⁾ Np.: H. LUCHS, Die oberschlesischen Holzkirchen u. Verwandtes, Ebda, 1871. — W. SCHULTE, Der Holzbau in Schlesien, seine zeitliche u. räumliche Verbreitung, Oberschles. Heimat, Bd. 3. 1907, S. 79—95, 162—166, 194—207; — H. GNIELCZYK, Zum Untergange der heimatischen Holzkirchen, Oberschlesien, Jg. 10, 1911/12, S. 136—140; — B. GOGOLIN, Die alte Holzkirche in Georgenberg, Oberschlesien, Jg. 7. 1908/9; — F. MIELERT, Oberschlesische Holzkirchen. Schles. Heimatbit. Jg. 4, 1910/11, S. 72—179; — J. CHRZASZCZ, Die Holzkirchen in Oberschlesien, insbesondere die Holzkirche in Pnlow, Oberschl. Heimat, Bd. 10, 1914, S. 55—60 i szereg drobniejszych, których nie cytuję dla ich pośledniejszej wartości.

⁵⁾ Znana inwentaryzacja LUTSCHA (Verzeichnis der Kunstdenkmäler der Provinz Schlesien, Breslau) zabytki G. Śląska potraktowała zupełnie po macoszemu i oczywiście ani w części nie wyzyskała materiału. Charakterystyczny szczegół: badania, prowadzone przez istniejące od roku Muzeum Śląskie, wykryły sporo interesujących zabytków gotyckiej rzeźby i malarstwa, o których nauka niemiecka albo wcale nie wspominała, albo ich nie reprodukowała.

crokksztyyny-konzole, a przedewszystkiem na więźbę dachową, niejednokrotnie bardzo skomplikowaną i ogromnie typową dla starej cieszolskiej polskiej, — trzeba będzie zająć się zdobniczą stroną drewnianej budowl i zebrany materiał (kszałty odrzwi, okien, słupów, balasów, poręczy chórów muzycznych, koronkowe wyrzynania listew, profile siesztrzanów, belek, tęczy, ich geometryczne nacięcia i karby) porównać ze zdobnictwem zachodniej Małopolski, a zwłaszcza Podhala.

Zresztą już w dzisiejszym stanie wiedzy o drewnianych kościołach śląskich można śmiało stwierdzić, że wyrosły z rdzenia tradycyjnych form polskich, że nierozzerwalnie wiążą się w charakterystyczną i odrębną grupę z budownictwem Małopolski zachodniej i to właśnie Podhala. Dla dr. Dobrzyckiego związek ten tak dalece nie ulegał wątpliwości, że z braku w swej książce szczegółowych materiałów porównawczych tłumaczy się w następujący sposób (str. 50): „Nie przytaczamy tu szczegółowych dowodów wspólnoty śląskich kościołów z budownictwem polskim, ani też nie przeprowadzamy dokładnej analizy porównawczej, sądzimy bowiem, iż wspólność ta jest dla każdego oczywistą i jaśniejszą nad słońce. Nawet badacze niemieccy, z wyjątkiem największych szowinistów, parokrotnie przyznali śląskim kościołom przynależność do kultury jeśli już nie polskiej, to przynajmniej słowiańskiej. Słusznie też Lutschowi zdaje się ona być jedną zwrotką polskiej pieśni ludowej, tak gorąco tu pielęgnowanej”.

Mimo tej oczywistości, podzielanej zresztą przezemnie z autorem, nie od rzeczy jednak będzie do kwestji tej dorzucić kilka argumentów drogą dokładniejszego zużytkowania materiału porównawczego, ile że w nauce nadmiar argumentów bywa raczej zaletą, zwłaszcza jeśli chodzi o zwalczenie przekonań, panujących w obozie naukowo wrogim. Otóż warto podkreślić, że nawet pobieżne zestawienie kościołów śląskich z kościołami zachodniej Małopolski prowadzi do stwierdzenia niezmiernie daleko sięgających wzajemnych podobieństw. Niema w tem oczywiście nic dziwnego, choćby ze względu na fakt dalszej przynależności — po zerwaniu łączności politycznej Śląska z Polską — dekanatów bytomskiego i pszczyńskiego do diecezji krakowskiej, lecz mimo wszystko, czemś dziwnem wydaje się w pierwszej chwili, że prawie dla każdej formy budownictwa śląskiego, czy innych rodzajów sztuki, z budownictwem związanych, można znaleźć jej odpowiednik w kompleksie drewnianych kościołów zachodniej Małopolski.

Wskażę na kilka bardziej charakterystycznych analogij: — n. p. dość rzadko stosowana u nas w materiale drewnianym forma kolumny, skróconej z dwóch jakby giętkich konarów, powtarza się w Miasteczku Śląskiem i — w Ryglicach (pow. tarnowski)⁶⁾, — bramy typu ludowego z poziomą belką nadproża, „leżuchem“ podtrzymwaną ukośnym, czasem bogato wyrzynanym klinem tak zw. „psami“, spotykamy na Śląsku w Syryni, Bytomiu, Przyszowicach i — w małopolskim Haczowie⁷⁾, oraz na całym Podhalu; — stosowane na odrzwiach, typowe dla całego Podhala kołkowanie widzimy również na znanej w Bytomiu bramce, pozostałej przy starem domostwie Galuszków; — ośmioboczne wieże (a więc typu rzadkiego) widzimy

⁶⁾ Por. J. KOPERA i L. LEPSZY: Kościoły drewniane Galicji Zachodniej. Kraków, 1913—1916, str. 38, fig. 60.

⁷⁾ Op. cit. 14, f. 23.

w Gromniku koło Tarnowa⁸⁾ i n. p. w Boronowie koło Lublińca; — również bardzo charakterystyczną formę ośmiobocznego, stożkowego daszka na dzwonnicy czworobocznej spotyka się w Małopolsce w Libuszy i częściej na Śląsku, n. p. w Pszczynie, Bytomiu (przy kościele, przeniesionym z Mikulczyc), Syryni; — hełm wieży w Połomji, wąski i wysoki, u dołu nagle przełamany i łagodniejszą linią spływający ku brzegom, ma swój odpowiednik w Sromowcach u stóp Pieniu⁹⁾; — hełm, wyrastający w cienką wysoką iglicę w Bziu, spotykamy (jednak w formie mniej wybitnej) w Szywnaldzie koło Tarnowa¹⁰⁾; — hełmy kopulaste trafiają się często na Śląsku i w Małopolsce (por. dzwonnice w Łaziskach, Warszawicach, Moszczenicy, Miasteczku... z kościołami małopolskimi w Zembrzycach, Gromniku, Rabce, Krużlowej i t. d.); — zarówno kościół w Syryni w powiecie rybnickim, jak i powszechnie znany w Dębnie na Podhalu są otoczone drewnianem ogrodzeniem z bierwion, nakrytych gontowym daszkiem, i z charakterystycznymi dla Podhala bramkami; — w Małopolsce i na Śląsku konstatujemy obecność podobnych chórów muzycznych i wogóle szczegółów wnętrza; — obramienia drzwi powstałe pod wpływem architektury murowanej gotyckiej, renesansowej i barokowej znajdują się n. p. w kościółkach śląskich w Knurowie, w Miasteczku, Boronowie i w małopolskich, n. p. w Iwkowej, Porębie Uszewskiej, Ryglicach. — Wymieniano wpływy nie tylko w zakresie ciesiołki; co więcej, stropy pokrywane podobnemi malaturami; jako przykład warto przypomnieć polichromję stropu nawy w kościele św. Walentego w Chechle (pow. gliwicki) i podkreślić jej znaczne podobieństwo do malowideł powstałych w presbiterjum kościoła w Krużlowej Wyżnej koło Grybowa; w obydwu wypadkach zasadą polichromji są kasetony, roślinne sploty, wśród których błyszczy kwiat lub owoc granatu, i renesansowe motywy kandelabrowe. (Nawiasem wspomnę, że malowidła tego typu trafiają się również w kościołach murowanych; n. p. w St. Bielsku pokryto gotyckie żebrowane sklepienie kasetonami, które niewłaściwie stosowane na trójkątnych polach sklepiennych, — słoczone i zachodzące czasem na zębra, sprawiają wrażenie roboty ludowego malarza). — Wobec stwierdzonej przez dr. Dobrzyckiego oczywistości związków budownictwa na G. Śląsku z budownictwem reszty Polski, oczywistości wynikającej zresztą z toku jego wywodów na przestrzeni całej pracy i dokładnego opisu zabytków, nie możemy tracić zbyt wiele miejsca na cytowanie przykładów, stwierdzających, że również cały architektoniczny układ kościołów: ich rzut, kształt sylwetki, dachów, dzwonnice i głównego korpusu jest wspólny zarówno dla zabytków śląskich jak i małopolskich. (Przyjrzenie się wym. kościołom małopolskim i śląskim najzupełniej czytelnika przekona). Chodziło mi raczej o udowodnienie, że nawet w szczegółach zabytki te są ze sobą blisko spokrewnione.

Z kolei przejdziemy do omówienia niektórych szczegółowych wywodów autora, do uzupełnienia pewnych nieomówień, wynikłych z braku gruntownej inwentaryzacji zabytków G. Śląska. Najwięcej punktów spornych zawiera rozdział II. Na str. 10. autor stwierdza, że na Śląsku przy budowie ścian wiąże się belki „w jaskółczy ogon”; — otóż dodać należy, że węgiel na „jaskółczy“ lub „rybi ogon“ (termin,

⁸⁾ Op. cit. 83. f. 136.

⁹⁾ Op. cit. 150. f. 236.

¹⁰⁾ Op. cit. 53. f. 85.

coraz częściej używany w nauce) nie jest na Śląsku jedyny; spotyka się tu jeszcze węgiel „na nakładkę“, „węgiel gładki“ i „na obłap“¹¹⁾. Wiadomość, podana przez autora na str. 15., że dach kościołów wspiera się „na rysiach“, nie wyczerpuje kwestji. Jak wiadomo, „rysie“ są to przycięte ozdobnie końce belek, dłuższych, jak inne, i dlatego występujących znacznie przed lice ściany; na rysiach tych opiera się dopiero dach budynku czy daszek bramy. Otóż rysie dla kościołów śląskich nie są najtypowsze. Najczęściej dach opiera się tutaj na konzolce, złożonej z poziomej belki (dźwigara) — pionowego krokszyna, przymocowanego do ściany, i ukośnej krokwi, łączącej się z wymienionymi belkami; w całej tej konstrukcji zazwyczaj najozdobniejszą jest krokiew (por. n. p. dzwonnice w Sadowie, kościół w Boronowie, Przyszowicach, Bełku).

Wypadnie także sprostować wiadomość, podaną przez autora, że ramiona nawy poprzecznej w kościołach śląskich na planie krzyża łacińskiego „są zamknięte prostokątnie“ — (str. 17.), zwłaszcza, że na str. 46. i 47. sam stwierdza, iż kościoły w Boronowie i Łukowicach, co istotnie zgodne jest z prawdą, są zamknięte trzema bokami¹²⁾. Szkoda również, że w części szczegółowej (rozdział III.) materiał potraktowany jest trochę nierównomiernie. Niejednemu bardzo cennemu kościołowi poświęcono zaledwie kilka wierszy, jak n. p. kościołowi w Boronowie (str. 46. — pow. lubliniecki), który tak dzięki swym walorom architektonicznym, jak i wyposażeniu wnętrza (tu przede wszystkim 3 wspinałe odrzwia drewniane w stylu późnorenansowym) jest jednym z najcenniejszych zabytków w Województwie Śląskim. Nie wspominał autor wogóle o kościele św. Walentego pod Woźnikami z wieżyczką od frontu niezwykle wąską i jedyną tego typu na terenie Województwa. Nie można jednak zarzucić autorowi niedokładności; nie chodziło przecież o inwentarz, lecz o pracę bardziej ogólną, z której autor wywiązał się zresztą bardzo sumiennie.

Przejdziemy na koniec do kwestji, ujętej przez autora oryginalnie, a mianowicie do kwestji stosunku presbiterialnego zakończenia kościołów śląskich do kształtu stodoły śląskiej. Na str. 14. i 15. stwierdza autor, nawiązując do Lutscha, że normalne zamknięcie presbiterjum trzema bokami ośmioboku nie pozostaje wcale pod wpływem architektury murowanej gotyckiej, lecz jest formą tradycyjną w ciosie polskiej, co wypływa z faktu, że na terenie Śląska Cieszyńskiego i przyległych powiatów małopolskich typowa jest stodoła, zamknięta trójbocznie¹³⁾. „Trudno przypuścić (rozumuje autor) aby wzór kościoła posłużył stodołom w rozwoju form architektonicznych, było raczej odwrotnie“. W krótkiej recenzji niema, niestety, miejsca na wyczerpujące rozpatrzenie tej kwestji i na próbę jej rozwiązania. W każdym razie do efektownej hipotezy Lutscha należałoby odnieść się raczej krytycznie, bo gdzieindziej przecież stodoł ośmiobocznych niema, a jednak kościoły drewniane mają trójboczne zamknięcia presbiterjów; następnie, jeśli nikt nie kwestjonuje wpływów, wywartych na

¹¹⁾ Np. jeden z najstarszych na Śląsku, kościół w Syryni, zbudowany z nieociosanych okraglaków, ma typowe wiązanie „na obłap“, zaś kościółek cmentarny w Starym Bieruniu jest zbudowany z półokraglaków kładzionych „na nakładkę“.

¹²⁾ Tak samo kościół w Boguszowicach.

¹³⁾ Przy sposobności dodam, że takie stodoły zauważyłem nie tylko na Cieszyńskiej części G. Śląska, lecz i na reszcie obszaru; mianowicie: w Łące, Moszczenicy, Skrzyszowie, Łaziskach, a więc w pow. pszczyńskim i rybnickim. Rzut poziomy tych stodoł jest wydłużonym ośmiobokiem.

budownictwo drewniane przez murowane, jeśli kościoł drewniany w związku z potrzebami liturgicznymi powtarza zasadnicze formy świątyni murowanej (zazwyczaj jednonawowej), jeśli wpływ ten widzi się w szczegółach, kształcie drzwi, okien, słupów n. p. skręconych w plecionkę, balasek i t. p., dlaczego wyłączyć specjalnie możliwość wpływu na oktogonalnie ukształtowane presbiterjum, wprowadzone przez gotyk? Jeśli chodzi o kształt stodoły śląskiej, to moim zdaniem nie można tutaj z góry przekreślić możliwości, że kształt ten jest równorzędny z kształtem trójbocznego chóru na zasadzie wzajemnej niezależności. Kwestja zresztą jest otwarta, a rozwiązanie jej nie jest łatwe.

Mimo wszystko praca dr. Dobrzyckiego zasługuje na duże uznanie, a autor na wdzięczność czytelników za pierwszą książkę w języku polskim o drewnianem budownictwie G. Śląska. Recenzja ta, pisana nie tyle pod kątem podkreślania zalet, ile wyławiania usterek, nie powinna wprowadzić w błąd czytelnika. Usterki książki są nieliczne i niezasadne. Z postawionego sobie zadania wywiązał się autor doskonale, zebrał materiał bardzo obszerny, usystematyzował go starannie i wyciągnął zeń wnioski słuszne. Wyniki swoich badań podał przytem w formie pod każdym względem starannej i bardzo przejrzystej. Ułatwił w bardzo znacznym stopniu pracę swoim następcom, których zadaniem winno być dokładne zinventaryzowanie zabytków, zebranie kompletnego materiału szczegółowych form drewnianego budownictwa, związanie ich z zabytkowym skarbem reszty Polski, ściśle określenie ich stanowiska w zespole ogólnopolskim, a w ślad zatem w sztuce Europy. Nie wątpimy przytem, że stanowisko to jest jednym z zaszczytniejszych.

DR. TADEUSZ DOBROWOLSKI.

R. GRODECKI, STAN. ZACHOROWSKI, JAN DĄBROWSKI: *Dzieje Polski średniowiecznej*. W dwu tomach. Nakładem Krakowskiej Spółki Wydawniczej. Kraków 1926. Tom I. (do r. 1333) str. VII+418; tom II. (od r. 1333—1506) str. 475.

Musimy na wstępie podnieść z uznaniem, że po raz pierwszy dopiero dzielnicą Śląska znalazła należyte miejsce w przedstawieniu dziejów Polski. Zwyczajnie wspomniano tylko o wypadkach na Śląsku mimochodem, ba nawet traktowano dzielnicę tę jako oderwaną, żyjącą życiem innem, nie interesującą się sprawami polskimi; a ilekroć nastąpiło zbliżenie przez książąt śląskich z Polską, to starano się momenty te przedstawić w świetle ujemnem, tak że rządy książąt tych w Polsce wyglądają co najmniej jako rządy okupacyjne. Jeżeli tak dotąd było, to w przeważnej części dzięki niewolniczemu trzymaniu się nauki niemieckiej i opracowań niemieckich historyków, którzy tę fatalną opinię stosunkom i książętom śląskim wyrobili.

Dziś trzeba iść krok za krokiem, oczyszczać postacie, odsłaniać prawdziwe oblicze Śląska, lecz pracę tę trzeba zacząć od nowego, nie można na opracowaniach niemieckich polegać, choć — z wielu względów innych nieraz bardzo gruntownych; trzeba czasem uciekać się do sprawdzania źródeł — i ich odmiennego interpretowania.

Wspomina o tem już w swej rozprawie w „Sprawozdaniu IV. Zjazdu Historyków w Poznaniu” prof. Dąbrowski, który wskazuje, jaką drogą powinna posuwać się nauka polska w badaniu dzie-

jów Śląska. Pierwszy wyłom uczynił prof. Stanisław Zachorowski, niezwykle sumienny i zdolny badacz średniowiecza, który uczynił w nauce dotychczasowej wyłom, — dokonał wprost sensacyjnych odkryć i przeobrażeń w dziejach Śląska — a ze zniesionych książąt Henryków I., II., IV. uczynił postacie godne uwagi i owiane pewną ideą restytucji Państwa Polskiego pod egidą Śląska. Również w drugiej części tegoż dzieła prof. J. Dąbrowski uwzględnił obszernie śląską politykę Kazimierza W., wysnuwa nowe poglądy i zwraca uwagę na niektóre nieznane lub uchodzące uwagi posunięcia Kazimierza W., jak n. p. stosunek jego do Bolka świdnickiego, sprawa zwolnienia króla od przysięg i zobowiązań w sprawie utraconych ziem polskich, — a wreszcie sprawa nieznanych dotąd i jeszcze niezupełnie wyświełtonych poczyniań króla tuż przed jego śmiercią, z którymi wiąże się jego małżeństwo, przymierza i porozumienie się z duchowieństwem polskim na Śląsku.

Krakowska Spółka Wydawnicza cenną oddała przysługę, puszczając w świat to dzieło. Życzyłby sobie należało, by znalazło się ono koniecznie w rękach wszystkich nauczycieli, pracujących na Śląsku, oraz by najbliższe czasy przyniosły pogłębienie i gruntowniejsze zbadanie nietkniętych i tak aktualnych spraw tego okresu.

ST. WARCHOLIK.

JADWIGA KOCHANOWSKA-WOJCIECHOWSKA. Stosunek Śląska do Polski i Czech w latach 1321—1339 r. Roczniki Historyczne I. IV. Z. 1. Poznań 1918 r. Mamy znów do zanotowania pracę z epoki najmniej dotąd zbadanej, z poważną dotąd luką w dziejopisarstwie polskim, gdy tymczasem nauka niemiecka posiada z onych czasów nie tylko mnóstwo zbiorów materiałów źródłowych, — ale szereg opracowań, niejednokrotnie w błąd wprowadzających opinie polską. Dlatego z radością powitać należy już fakt sam ukazania się tej pracy w „Rocznikach“ poznańskich tembardziej, że wątpliwości nie ulega, że będzie ona bodźcem do dalszych w tym kierunku badań.

Autorka wzięła sobie za cel swej pracy lata przełomowe w życiu politycznego Śląska, — t. j. kiedy on traci swój byt niepodległy i dostaje się pod władzę zwierzchniczą Czech. Przedstawia ówczesną rolę króla Jana Czeskiego, stosującego dzięki swej wrodzonej zdolności odpowiednią do każdego z książąt politykę, której celem ostatecznym było shołdowanie jednego po drugim. Szkoda tylko, że postać tego władcy na tle właśnie tych faktów nie wyszła tak wyraziście, jakby to należało.

Natomiast z uznaniem należy podnieść nowe i mało znane posunięcia polityczne Władysława Łokietka na Śląsku, — które zapewne wraz z niestety nieogłoszoną pracą — a raczej pracami prof. Kłodzińskiego dałyby rzeczowy substrat do źródłowego opracowania stosunku Władysława Łokietka do Śląska, gdyż dotychczas znana rola tegoż króla musi naszym zdaniem ulec rewizji.

Mimoходом jednak musimy zaznaczyć, że autorka nie wyżyła zdaje się wszystkich źródeł, co bez wątpienia przyczyniłoby się do pogłębienia sumiennej pracy. Za mało uwzględniona jest też rola mieszczaństwa, a zwłaszcza osadników niemieckich, po miastach szczególnie, którzy w tym czasie zaczęli działać, — jak też w ciemni pozostaje rola ówczesna duchowieństwa. A przecież oba te stany oddziaływały silnie w swoim kierunku na losy Śląska.

Jakkolwiek jednak będziemy oceniać pracę p. Kochanowskiej-Wojciechowskiej, nie możemy odmówić jej trudu i zaparcia się w podjęciu opracowania tego właśnie bodaj najzawilszego w momenty historyczne okresu dziejów Śląska. Kto wgłębił się raz w dotychczasowe opracowania (niemieckie), kto sięgnął po źródła już udostępnione — ten przyznać musi, jak żmudną — jak ostrożną musi być ta praca wymagająca ogromnej rutyny i opanowania materiału, tak aby móc uniknąć w najprostszych zda się wypadkach mistyfikacji i pomyłek. Dlatego mem zdaniem tylko intensywna długoletnia praca, podjęta przez szereg jednostek, może wydać należyty plon, może przeciwstawić nauce niemieckiej w odpowiednim świetle nasze poglądy i umocnić je niezbitemi dowodami, których nie brak, — a które dziś są przysłonięte masą tendencyjnych opracowań niemieckich.

ST. WARCHOLIK.

Przewodnik Kongresowy II. Zjazdu Słowiańskich Geografów i Etnografów w Polsce 1927 roku. Zredagował z polecenia Komitetu Organizacyjnego LUDOMIR SAWICKI. Kraków 1927. Nakładem Komitetu Organizacyjnego II. 2. S. G. E. Str. 309 + 18 i tabl. 8 z ilustr. w tekście.

Livret-Guide du II. Congrès de Géographes et Ethnographes Slaves en Pologne 1927, rédigé au nom du comité d'organisation par LUDOMIR SAWICKI, secrétaire en chef. Cracovie 1927. Str. IX + 342 + 19 oraz tabl. 8. Z ilustr. w tekście.

W zbiorowym tem wydawnictwie, wydanem pod redakcją nieodżałowanego prof. Ludwika Sawickiego († 3. 10. 1928) po polsku i po francusku. Śląska dotyczy str.: 71—100, obejmujące I rozdział Podróży Kongresowej, szlak Dziedzice-Katowice. Czytamy tam następujące rozprawy: St. Warcholik: Krajobraz, Stefan Czarnocki: Polskie Zagłębie Węglowe, W. Olszewicz: Rzut oka na gospodarcze stosunki G. Śląska, Kazimierz Nitsch: Stosunki narodowościowe na Śląsku, Stanisław Doktorowicz-Hrebnicki: Wycieczka do Dąbrowy Górniczej i Grodzca, Cz. Kuźniar: Kopalnia „Biały Szarlej“, A. Sarjusz Makowski: Budowa geologiczna okolic Łędzin.

Rozprawy, wymienione powyżej, dotyczące Polskiego Zagłębia Węglowego, dały uczestnikom II. Zjazdu Słowiańskich Geografów i Etnografów zwiedzającym tę część Polski, przejrzysty pogląd na całość Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego. Poszczególne zagadnienia, interesujące zwiedzających naszą dzielnicę geografów i etnografów, zostały opracowane sumiennie, dając im nietylko przewodnik dla podróży kongresowej, lecz i niewątpliwie na dłuższy czas związły informator o przyrodzonych i ludnościowych warunkach życia Śląska. To też sądzimy, iż omawiane prace spełniły należycie swe zadanie, będąc dla słowiańskich geografów i etnografów prawdziwym przewodnikiem.

M. Ł.

„ZIEMIA“. Dwutygodnik krajoznawczy ilustrowany pod redakcją dr. Reginy Danysz-Fleszarowej. Rok 1928. Nr. 15—16. Warszawa 1. i 15. sierpnia 1928 r.

Numer ten „Ziemi“ poświęcony został w całości Śląskowi. Zawiera on następujące artykuły: 1. Przemówienie dr. M. Grażyńskiego

Wojewody Śląskiego na II. Zjeździe Geografów i Etnografów Słowiańskich w Katowicach, 2. M. D.: Kilka uwag o autonomji Województwa Śląskiego, 3. Stan. Warcholik: Rola czynników geograficznych w życiu Śląska, 4. Wacław Olszewicz: Śląsk w życiu gospodarczem Polski, 5. Ryszard Niewiarowski: Rolnictwo na Górnym Śląsku, 6. Stefan Czarnocki: Prace geologiczne na obszarze Polskiego Zagłębia węglowego, 7. Seweryn Udziela: Lud polski na Górnym Śląsku, 8. Ks. E. Szramek: Rdzenna polskość Śląska, 9. Stanisław Wallis: Kalendarz w przysłowiach górnośląskich, 10. M. Hałas: Stosunki pracy na Górnym Śląsku, 11. Ludwik Ręgorowicz: Szkolnictwo powszechne na Górnym Śląsku, 12. Stanisław Ligoń: Polskie teatry ludowe na Śląsku, ich znaczenie i rozwój, 13. Wacław Olszewicz-Regina Danysz-Fle-szarowa: Podręczna bibliografia Śląska Górnego.

Numeru tego „Ziemi“, ozdobionego licznymi ilustracjami, nie można pominąć, omawiając ostatnie wydawnictwa o Śląsku. W publikacjach tych, których ostatnio ukazuje się niestety tak mało, numer „Ziemi“ zajmuje poczesne miejsce. Przynosi nam on szereg ciekawych i pouczających wiadomości z różnych dziedzin tak bogatego pod każdym względem życia na Śląsku.

Jeden tylko zarzut postawiłbym autorowi: „Stosunków pracy na Górnym Śląsku“ — przedstawił je jednostronnie, uwypuklając jedynie strony dodatnie. Robotnik śląski posiada teoretycznie najwięcej zdobyczy socjalnych z całej Polski, jednak los jego nie jest pozbawiony wielu jeszcze ciemnych stron. Stosunki, panujące między niemieckim (w większości) pracodawcą, a polskim pracobiorcą, są często bardzo przykre, tak, iż zdobycze socjalne nie zawsze mogą robotnikowi przyjść z pomocą. Wiele niesprawiedliwości w dziedzinie ubezpieczeń uczyniła wojna wraz z inflacją. To też stosunki pracy na Śląsku nie są zupełnie pozbawione stron ciemnych, o czym autor artykułu nie powinien był zapominać.

M. Ł.

Referat o znaczeniu gospodarczem Górnego Śląska, wygłoszony z ramienia Koła Śląskiego Stowarzyszenia Polskich Inżynierów Górniczych i Hutniczych przez p. INŻ. ROMANA PRZESKIEGO, syndyka Izby Handlowej w Katowicach w dn. 16. lipca na ogólnem zebraniu słuchaczy technicznych uczelni, praktykujących w lecie 1927 roku w zakładach przemysłowych Górnego Śląska. Drukowano jako rękopis. Katowice 1927. Str. 12.

Referat powyższy zupełnie słusznie, iż został wydrukowany. Pożądane jest jednak, by mógł być udostępniony dla szerszego ogółu. Stanowi bowiem zwięzłe i bardzo przejrzyste napisany zbiór najważniejszych informacji o znaczeniu tej najbogatszej dzielnicy naszego Państwa, jaką jest Górny Śląsk. Po zaznajomieniu z dziejami przemysłu śląskiego przedstawia autor poszczególne jego działy, ilustrując cyframi jego znaczenie dla państwa, wysokość produkcji, ilość zatrudnionych pracowników oraz stanowisko na rynku wszechświatowym. Można broszurę tę polecić wszystkim, pragnącym zaznajomić się ze znaczeniem gospodarczem Śląska dla Polski.

M. Ł.

JÓZEF FRAŹMOWSKI: „Śląsk i jego znaczenie dla Polski“. Nakład i druk wydawnictwa „Głos Narodu“ Jersey City, N. J., Stany Zjedn. Północn. Ameryki. 1926 r. Str. 12

Popularna broszurka, napisana dla Polonji amerykańskiej, kreśli dzieje Śląska, opisuje lud śląski, działaczy narodowych i poetów śląskich, zmagania o przyłączenie Śląska do Polski oraz bogactwa Śląska i jego znaczenie dla Polski, wreszcie przedstawia stosunki, panujące ostatnio w tej dzielnicy. Napisana ciekawie, urozmaicona wyjątkami z utworów poetów śląskich — spełni w Polonji amerykańskiej rolę krótkiego opisu Śląska.

M. Ł.

DR. R. DANYSZ-FLESZAROWA: „Polski Górny Śląsk“. Polskie Towarzystwo Krajoznawcze. Pogadanki z przezroczami nr. 21. Warszawa 1928. Str. 30.

Broszurka, przedstawiająca w popularny sposób najważniejsze wiadomości o położeniu, bogactwach naturalnych, ludności, przemysłu, miastach i ważniejszych miejscowościach, oraz szkolnictwie Górnego Śląska. Jest cennym materiałem do popularnych odczytów o Śląsku, zawierając w końcu objaśnienia do przezroczy Pols. Tow. Krajoznawczego.

M. Ł.

„Choroby i szkodniki roślin“. Kwartalnik, poświęcony ochronie roślin w Polsce. Organ Komitetu Ochrony Roślin. Warszawa 1925 — 4 zeszyty i dodatek. 1926—27 — 2 zeszyty.

Pierwszy zjazd fitopatologów i entomologów polskich w styczniu 1923 r. powołał do życia pismo, poświęcone ochronie roślin na ziemiach polskich p. t. „Choroby i szkodniki roślin“, które jako kwartalnik zaczęło wychodzić w r. 1925 w Warszawie w oparciu o tamtejszą Stację Ochrony Roślin. W piśmie tem znajdujemy szereg artykułów, poświęconych ochronie roślin na Śląsku.

Zaraz w pierwszym zeszycie z r. 1925, w artykule „Ustawodawstwo Ochrony Roślin w Polsce“ przytacza Z. PIASECKA 11 ustaw, obowiązujących w Województwie Śląskiem, z czego 6 w górnośląskiej, 5 zaś w cieszyńskiej części województwa.

Zeszyt 2. z r. 1925 jest znacznie bogatszy, jeżeli chodzi o sprawy śląskie. Na wstępie podany jest tekst śląskiej ustawy o ochronie roślin z dnia 10. grudnia 1924 r., która powołuje do życia Śląską Stację Ochrony Roślin. W artykule „Rak ziemniaczany w Polsce“ przytacza prof. L. GARBOWSKI dane o szczególnem rozpowszechnieniu tego szkodnika w Województwie Śląskiem oraz o środkach zaradczych, jakich chwycił się Wydział Chorób Roślin Instytutu Naukowo-Rolniczego w Bydgoszczy łącznie ze Śląską Izłą Rolniczą, w celu zwalczania tej bardzo groźnej choroby ziemniaków. Sprawa powyższa stanowi istotną treść artykułu (str. 4—17), ilustrowanego odpowiednią mapką orjentacyjną. Badania nad muchami zbożowymi odnośnie do Śląska zostały powierzone przez Ministerstwo R. i D. P. zakładowi zoologii Państwowej Szkoły Rolniczej w Cieszynie, jak nas informuje Z. PIASECKA (str. 53).

Jako specjalny dodatek do powyższego numeru ukazała się licząca 39 str. praca prof. L. GARBOWSKIEGO p. t. „Choroby i szkod-

niki roślin uprawnych w Wielkopolsce, na Pomorzu i na Śląsku w r. 1923". Na podstawie okazów, nadesłanych Wydziałowi Chorób Roślin Państwowego Instytutu Naukowo-Rolniczego w Bydgoszczy, oraz sprawozdań korespondentów — ze Śląska sprawozdań takich było 10, a to z powiatu cieszyńskiego, rybnickiego i bielskiego — opracował autor powyższy temat o tyle szczegółowo, o ile pozwoliły mu na to nadesłane informacje i okazy.

Numer 3. z r. 1925 przynosi na stronie 40 wzmiankę o referacie prof. K. SIMMA, wygłoszonym na zjeździe lekarzy i przyrodników polskich w r. 1925 w Warszawie na temat występowania much zbożowych na Śląsku.

Nr. 4. z r. 1925 przynosi odnośnie do Śląska wiele cennych danych. Są to artykuły: prof. A. PIEKARSKIEGO „Rak ziemniaczany we Wojew. Śląskiem w r. 1925” objaśniony odpowiednią mapką (str. 1—11), prof. K. SIMMA „Wykaz ważniejszych szkodników zwierzęcych, zaobserwowanych w ciągu roku 1925 w Śląskiej Stacji Ochrony Roślin w Cieszynie (str. 36—42), prof. A. PIEKARSKIEGO „Śląska Stacja Ochrony Roślin i organizacja ochrony roślin w Województwie Śląskiem” (str. 52—55) i tekst rozporządzenia Rady Wojewódzkiej z dnia 8. maja 1925 r. w sprawie statutu Śląskiej Stacji Ochrony Roślin (str. 57—60).

Wogółności utworzenie Śląskiej Stacji Ochrony Roślin ma dla Śląska doniosłe znaczenie, albowiem dopiero z tą chwilą można było pomyśleć o racjonalnej walce ze szkodnikami przez naukowe opracowanie ich występowania, sposobów rozprzestrzeniania się, rozwoju i t. p., a w związku z tem przez racjonalne zastosowanie odpowiednich środków do walki. O ile prace, zakreślone wyżej już cytowanym rozporządzeniem, oraz zamierzenia na przyszłość zostaną przez Śląską Stację Ochrony Roślin pomyślnie rozwiązane, przyniosą wielkie korzyści nie tylko rolnictwu, ogrodnictwu, leśnictwu i t. p., ale i nauce polskiej.

Wreszcie nr. 1. z r. 1926 artykuł ST. MINKIEWICZA „Wykaz ważniejszych szkodników, występujących w Polsce na roślinach uprawnych” zawiera szereg wzmianek o występowaniu pewnych szkodników na Śląsku. (Str. 40).

Wydawnictwo powyższe, redagowane przez prof. WŁ. GORJACZ-KOWSKIEGO, zawiera szereg cennych dla nauki polskiej i gospodarstwa opracowań i winno znaleźć się w rękach nie tylko rolnika, ogrodnika czy leśnika, ale i każdego przyrodnika w najszerszym tego słowa znaczeniu, szczególnie tu na Śląsku, który w powyższym wydawnictwie jest tak wybitnie potraktowany, że p. Wolny, Marszałek Sejmu Śląskiego, udzielił wydawnictwu finansowego poparcia ze swych funduszy dyspozycyjnych.

INŻ. WŁ. GĘBIK.

TADEUSZ STARK. Dom Oświatowy w Katowicach. Poznań 1928. Str. 8.

Zasłużony działacz oświatowy, prezes Rady Okręgowej T. C. L. na G. Śląsk, przedstawia w tej broszurze (odbitce z „Przeglądu Oświatowego” nr. 7./8. z r. 1928) przebieg dotychczasowych starań, quorum magna pars fuit, o wystawienie w Katowicach gmachu, mającego mieścić Sekretariat Okręgowy T. C. L. i jego składnice, bibliotekę katowickiego oddziału im. K. Miarki z czytelnią pism i czytelnią dla mło-

dieży oraz szereg sal wykładowych. Z sal tych jedna ma mieścić do 500 osób i będzie służyła również na zebrania różnych naukowych zjazdów, które dziś w Katowicach nie mogą znaleźć odpowiedniego lokalu. Projektowany piękny budynek (na rogu ul. Francuskiej i Woje-wódzkiej), dzieło inż. Tabeńskiego i Rybickiego, będzie prawdziwą ozdobą miasta. Zbudowany z myślą o dalszym rozwoju T. C. L. i czytelnictwa, będzie mógł przez szereg lat pomieścić bibliotekę Towarzystwa Przyjaciół Nauk i kilka innych stowarzyszeń społecznych czy naukowych. Broszura prezesa Starka z pewnością zachęci niejedną samorządową jednostkę, niejedną instytucję gospodarczą czy socjalną do ofiarności na tak ważny cel.

Dyrektor T. C. L., niespożytej energii ks. A. Ludwiczak gorąco do tej ofiarności wzywa w przedmowie, która świadczy o zrozumieniu przez władze T. C. L. wielkiego znaczenia, jakie ma jego praca na G. Śląsku. Wystarczy przypomnieć (na podstawie radjowego odczytu prezesa Starka, który go następnie ogłosił w „Przeglądzie Oświatowym“ nr. 2. z r. 1928), że z 333 gmin górnośląskich tylko 44 nie posiadają jeszcze czytelní T. C. L., że liczba książek w czytelníach i liczba czytelników wzrosły od 1922 roku czterokrotnie, a liczba wypożyczeń — siedmiokrotnie.

Gmach ma być gotowy na wiosnę 1930 r.; data ta zbiega się z 50-letnim jubileuszem istnienia T. C. L.

W. O.

ANDRZEJ KRZEMIEN. Śląsk a niemieckie badania prehistoryczne. Warszawa, Polskie Towarzystwo Krajoznawcze 1928. Str. 2 nl. + 12 + nl. 2. Odbitka z nr. 13.—14 „Ziemi“ z 1927 roku. Z 6 ilustr. w tekście.

Autor przedstawia wysiłki niemieckiej nauki, publicystyki i... polityki, zmierzające do stwierdzenia, że Śląsk to „ein uraltes deutsches Land“. Szczegółowe, choć krótkie przedstawienie tej tendencyjnej akcji kończy się wezwaniem do energicznej obrony, która polegać powinna na przyspieszeniu budowy Muzeum Śląskiego w Katowicach, dotowaniu nauki i popularyzowanie jej zdobyczy. Do słów autora tej pozytywnej broszury możemy dodać, że obrona przeciwnego Niemcom, a jedynie naukowego stanowiska znajduje zupełne zrozumienie w Śląskim Urzędzie Konserwatorskim i że możemy mieć nadzieję na rychłe zrealizowanie dezyderatów, wypowiedzianych w interesującej broszurce p. Krzemienia.

W. O.

KATEDRA ŚLĄSKA. Nakładem Kurji Biskupiej w Katowicach, 1927. Str. 18 + nl. 1 oraz tabl. 9.

Jest to wykwintne wydawnictwo propagandowe na cele budowy katedry w Katowicach. Wyszło też po niemiecku pod tytułem „Der Kattowitzer Dom“. Znajdujemy tam orędzie Biskupa Katowickiego Arkadiusza Lisieckiego, którem budowę zainaugurował, dalej Odezwę do ludu śląskiego, podpisaną przez władze kościelne i świeckie jakoteż przez wybitne organizacje i towarzystwa i zakłady, a wreszcie ocenę projektu katedry śląskiej, napisaną przez Stanisława Tomkowicza z załączeniem 9 ilustracyj. Autorami projektu są architekci Zygmunt Gawlik i Franciszek Maćczyński z Krakowa.

Konkurs na budowę katedry w Katowicach odbył się w roku 1925 i stanowi ciekawą treść 4. w roku 1925 zeszytu „Architekta“, który pod naczelną redakcją prof. dr. Adolfa Szyszki-Bohusza wychodzi w Krakowie. Podobnie zeszyt 6. w roku 1923 poświęcony był konkursowi na Gmach Województwa i Sejmu Śląskiego w Katowicach.

DR. S.

JÓZEF KIEDROŃ: Kolej Górny Śląsk—Gdynia jako najpilniejszy problemat gospodarczy Polski. Wydawnictwo Koła Ekonomistów w Katowicach, zeszyt 1. Katowice 1928. Str. 23 i tablica.

Polski przemysł węglowy jeszcze przez długi okres czasu nie będzie mógł sprzedać w całości swej produkcji w kraju, musi więc nadwyżkę umieścić na rynkach zagranicznych. Z 45 milionów ton rocznej produkcji węgla spożywamy w kraju 26 milionów ton, a resztę, t. j. 19 do 20 milj. ton, musimy wywieźć. Z chwilą utracenia rynku niemieckiego, z powodu wojny celnej polsko-niemieckiej musimy węgiel nasz starać się umieścić w krajach dalszych, do których droga prowadzi w większości przez morze. Musimy więc wieźć węgiel nasz do portów, a przede wszystkim do Gdyni i Gdańska celem założenia go na okręty.

Omawiana praca przedstawia nam trudności, z jakimi węgiel nasz musi walczyć, chcąc się dostać na rynki zagraniczne. Przede wszystkim sama droga w kraju do morza posiada wiele przeszkód, utrudniających, a co najważniejsze — podrażających zupełnie zbyt wiele węgiel. Brak dogodnej komunikacji, łączącej Śląsk z morzem, przyczynia się w znacznej mierze do hamowania rozwoju naszego przemysłu węglowego, od czego też zależy i w dużym stopniu pomysłna sytuacja gospodarcza całego państwa. Władze nasze starają się trudnościom tym zapobiec, budując w szybkim tempie kolej Śląsk—Gdynia, na odcinkach Herby—Inowrocław i Bydgoszcz—Gdynia, które połączą istniejące już linje w wielką drogę transportującą nasz węgiel.

W pracy tej przedstawia nam p. minister Kiedroń, który jest głównym inicjatorem budowy tej magistrali, wiele zyska kraj oraz przemysł węglowy na szybkim wybudowaniu tej tak ważnej arterji komunikacyjnej. Nowa linja kolejowa Śląsk—Gdynia liczyć będzie 542 klm., wobec 674 klm. obecnego najdogodniejszego połączenia. Stanowić też będzie poważną redukcję kosztów transportu węgla oraz pozwoli na zwiększenie jego wywozu zagranicę. Co najważniejsze jednak to to, iż nowy ten szlak handlowy, powiększając naszą zdolność eksportową, spowodować musi polepszenie się ogólnego stanu ekonomicznego Rzeczypospolitej.

M. ŁĄCZKOWSKI.

R. DOŁĘGA: Atak gospodarczy Niemiec na naszą granicę zachodnią. Wydawnictwo Koła Ekonomistów w Katowicach. Zeszyt 2. Katowice 1927. Str. 29.

Praca powyższa, choć rozmiarami mała, jest jednak bogata w treść, obrazującą wysiłki Niemiec, zmierzające do odebrania nam ziem zachodnich, a w szczególności Górnego Śląska. Napisana bar-

dzo ciekawie, przedstawia równocześnie pracę Niemiec nad zgębieniem zamieszkałych w Rzeszy Polaków.

Na wstępie zastanawia się autor nad pytaniem, czy tolerancja polska do innych narodów, z której znani byliśmy od dawna, wychodzi nam na dobre? Niemcy bowiem, jak i inne narody, poczytują nam to za słabość i nieumiejętność kierowania państwem. Tyczy się to przede wszystkim kwestji niemieckiej. Niemcy, jak wiadomo wszystkim z szeregu oświadczeń najpoważniejszych reprezentantów tego państwa, nie tają się z chęcią odebrania nam Śląska i Pomorza, a nawet Poznańskiego. A że zamiary te nie są nierealnymi projektami, lecz zdecydowanym celem, do którego z żelazną konsekwencją dążą i sterują czynniki oficjalne i społeczne Rzeszy, — tego właśnie dowody daje nam niniejsza praca. Przedstawia ona dokładnie zarządzenia gospodarcze Niemiec na ich kresach wschodnich, a głównie na Śląsku, skierowane wyraźnie i otwarcie przeciwko wszystkiemu, co polskie. I tak widzimy kolejno poszczególne prace Niemiec nad budową nowych linii kolejowych, nad kanałem, łączącym Odrę z okręgiem przemysłowym, olbrzymie kredyty rządowe dla niemieckiego przemysłu — wreszcie akcję osadniczą i budowlaną, z których korzystają tylko Niemcy.

W końcu przechodzi autor do omówienia t. zw. „Sofortprogramu“, będącego koroną prac antypolskich. Poprzednio omówione są przedsięwzięciami w ramach budżetu normalnego, „Sofortprogramm“ zaś, zaprojektowany przez prezydenta rejencji Górnośląskiej dr. Proskego, ma na celu gwałtowne podniesienie dobrobytu tej dzielnicy. Cel jego to — doprowadzenie Śląska niemieckiego do dobrobytu i rozwoju, tak aby oddziałał na Śląsk polski przez wykazanie, że pod rządami Rzeszy wiedzie się Śląskowi lepiej. Myśl dr. Proskego zrealizowano szybko, przeznaczając na ten cel 41 milionów marek na rok 1926. Pieniądze te poszły na cele administracyjne i na kredyty, zmierzające do wszechstronnego popierania niemieczyny. Udzielano więc z tych funduszy licznych subwencji, budowano domy i drogi, popierano szkolnictwo i t. p. Mimo, iż pieniądze te wydano, niemieczyna jest jeszcze ciągle „zagrożona“, gdyż w 1927 r. przeznaczono znów na „Sofortprogramm“ 27 milionów marek. Jeśli obecnie zsumujemy wszystkie te kredyty i subwencje na cele antypolskie, to otrzymamy za lata 1925—27 — olbrzymią sumę 249 milionów marek.

Celem tej systematycznie prowadzonej akcji, to wyraźne podkopanie naszej granicy z Rzeszą. „Podniesienie dobrobytu“ wschodnich prowincyj Niemiec nie jest celem samym w sobie. Niemcom chodzi przede wszystkim o wytworzenie odpowiedniego nastroju na Śląsku polskim i o udowodnienie, iż w Rzeszy dzieje się Ślązakom lepiej, niezadowolenie zaś z Polski ma być jednym z powodów domagania się rewizji istniejących granic państwowych na korzyść Niemiec.

I słusznie też kończy swą pracę autor, ostrzegając: „Polska powinna wreszcie zdać sobie sprawę, że jej granica zachodnia, zwłaszcza na Śląsku jest w niebezpieczeństwie i przeciwstawić natarciu Niemiec nie mniej potężny wysiłek obronny. Społeczeństwo polskie winno zaniechać gorszących i rujnujących swarów i porachunków partyjnych. Rząd — najeźwliwą, różnostronną i skuteczną opieką winien otoczyć swe ziemie zachodnie. Tylko zgodny, świadomy, wielki wy-

silek rządu i społeczeństwa może uchronić nas od utraty tych ziem lub od ciężkiej o nie wojny“.

Do wywodów autora nie mamy nic do dodania. Polecamy tylko wszystkim działaczom politycznym i społecznym w Polsce, a w szczególności na Śląsku, zaznajomić się z tą pracą. Lecz nie tylko należy ją polecić przeczytać, lecz co ważniejsze — wprowadzić w czyn wnioski autora. Wobec olbrzymiej, konsekwentnie realizowanej i stale wzmagającej się akcji Niemiec przeciw Polsce — tylko jedność całego społeczeństwa polskiego może akcję tę sparaliżować.

M. ŁĄCZKOWSKI.

STANISŁAW JANICKI. Budżet śląski na rok 1928/29. Katowice 1928. Str. 74 i nl. 2.

Nakładem Sejmu Śląskiego wydane sprawozdanie Komisji Budżetowej w sprawie wojewódzkiego preliminarza budżetowego na rok 1928/29 zawiera więcej wyjaśnień, niż dwa poprzednio wydane budżety, co pozwala i nieurzędnikom zapoznać się z funkcjonowaniem całego aparatu administracyjnego.

Komentarze do poszczególnych działów i paragrafów dają bardzo dużo materiału, zwłaszcza statystycznego, do oceny wysiłku administracji najbardziej uprzemysłowionego i najgęściej zaludnionego z naszych województw. Studium nad budżetem tym staje się jeszcze bardziej interesujące, gdy się uwzględni, że inwestycyjna pożyczka dolarowa zawarta została dzięki oszczędnemu budżetowaniu i uzasadnionym przewidywaniom dalszych nadwyżek budżetowych.

Przeciętny miesięczny wpływ wynosi około 8,5 milj. zł., przeciętne miesięczne wydatki — 7,5 milj., wliczając w to już tangente, przekazywaną Skarbowi Państwa. Budżet jest więc dochodowy, co pozwoliło p. Wojewodzie i Sejmowi na wprowadzenie szeregu pozycji na cele kultury umysłowej.

Dla szkolnictwa przeznaczono zł. 33 951 841, w czym zawiera się też kwota zł. 381 000 dla Urzędu Konserwatorskiego i Muzeum Śląskiego na zakup urządzeń i przedmiotów muzealnych, zł. 5 000 na nagrody za dzieła, dotyczące spraw śląskich, i zł. 5 000 na Centralną Bibliotekę pedagogiczną i podręczników. W dziale Szkolnictwa powszechnego znajdujemy kwotę zł. 527 000, przeznaczoną na stypendja dla wielu instytucji, m. i. dla T. C. L. — zł. 75 000, dla Tow. Przyjaciół Teatru Polskiego w Katowicach — zł. 205 000, dla teatrów ludowych — zł. 50 000, dla Nar. Uniwersytetu Ludowego i dla Tow. Uniwersytetu Ludowego — po zł. 5 000, dla Woj. Komisji Turystycznej — zł. 30 000, dla Tow. Tatrzańskiego w Katowicach — zł. 4 000, dla Tow. „Beskid“ w Cieszynie — zł. 2 000, dla Tow. Ewangelickiego w Cieszynie na wydanie pamiętnika — zł. 1 000, dla wydawnictwa fachowego polskiego pisma p. t. „Spawanie metali“ — zł. 2 000 i t. d. Analogiczne wydatki znajdujemy w kilku innych działach budżetu. Część I. (Sejm Śląski) poszczycić się może znaczną na nasze stosunki sumą zł. 150 000 na powiększenie biblioteki. Zakup książek i abonament fachowej prasy — poza Bibliotekę Sejmową, która na prenumeratę przeznacza zł. 3 200, — spotykamy kilkakrotnie w budżecie. M. i. Urząd Wojewódzki prelinuje na ten cel zł. 14 500, kierownictwo policji wojewódzkiej — zł. 2 687 i t. d. W dziale „kultury krajowej“ podkreślić należy fundusz zł. 17 500 dla Stacji Ochrony Roślin w Cieszynie i zł. 80 000 na popie-

ranie wytwórczości rolnej przez podniesienie poziomu wiedzy zawodowej wśród rolników. Wojewódzki Zakład Badania Żywności i Przedmiotów Użytku w Pszczynie, który jest na naukowym poziomie postawioną instytucją, ma budżet na zł. 91 156. Na dodatkowe przeszkolenie urzędników administracji skarbowej przeznaczono zł. 15 000. Można by takich wydatków przytoczyć więcej. Jednej pozycji ominąć nie sposób: jest to 1 001 500 zł., fundusz preliminowany przez Radę Wojewódzką na subwencje, obejmujący m. i. Akademię Umiejętności (zł. 50 000), Polskie Tow. Prehistoryczne w Poznaniu (zł. 2 000), wydawnictwo dzieł literackich i pieśni ludowych, dotyczących Śląska (zł. 10 000), kursy komunalne dla urzędników (zł. 3 500), L. O. P. P. (zł. 25 000), Ligę Morską i Rzeczną (zł. 2 000), domy ludowe (zł. 250 000) Powszechną Wystawę Krajową (zł. 400 000) i t. d.; jest tu również kwota zł. 50 000 na przewóz zwłok zasłużonych Polaków z niemieckiej części Śląska do Polski i na pielęgnowanie grobów zasłużonych Polaków na niemieckiej części Śląska.

Trzeba więc Sejmowi Śląskiemu przyznać szczerą chęć służenia kulturze duchowej, a nie należy i o tem zapominać, że również na cele kulturalne idą w znacznej mierze fundusze dyspozycyjne p. Marszałka Sejmu i p. Wojewody, tak że razem ok. 40% sum budżetowych w wydatkach Śląska — to pokrycie jego umysłowych potrzeb.

W oczekiwaniu równie interesującego sprawozdania o następnych budżetach niech nam wolno będzie wyrazić życzenie uzupełnienia dotychczasowej metody przedstawienia rzeczy: prócz liczb absolutnych w porównawczych zestawieniach bardzo pożądane byłoby zestawienie procentowe, dalej — przeciwstawienie wykonania budżetów przewidywaniom i wyjaśnienie tangenty.

Znakomitą pomoc znajdzie badający skarbowość śląską w zainicjowanym przez dr. M. Bielańską wydawnictwie p. t. „BIULETYN STATYSTYCZNY ŚLĄSKIEGO URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO — WYDZIAŁ SBARBOWY“, dodawanem co miesiąc do Gazety Urzędowej Województwa Śląskiego od stycznia 1928 r.

W. OLSZEWICZ.

GÓRNOŚLĄSKIE WIADOMOŚCI GOSPODARCZE. Organ Izby Handlowej w Katowicach. Nr. 21. Katowice 10. listopada 1928 r. Str. 48. Treść: R. Brzeski: Ewolucja polskiej myśli gospodarczej. — Inż. J. Kiedroń: Polskie hutnictwo żelazne w dziesiątą rocznicę Niepodległości Państwa Polskiego. — Inż. A. Falter: Polski przemysł węglowy 1918—1928. — Inż. J. Dworząńczyk: Przemysł cynkowy w Polsce. — W. Olszewicz: Rozwój kolejnictwa warunkiem rozwoju Śląska. — Dr. H. Sand: Postępy w dziedzinie naszej współpracy gospodarczej z zagranicą. — Życie gospodarcze Polski w dziesięcioleciu niepodległości. — Linja rozwoju naszego ustawodawstwa gospodarczego. — Postępy krajowej produkcji a towaroznawcza orientacja społeczeństwa. — Morska polityka gospodarcza Polski. — Kronika.

Numer niniejszy poświęcony jest rocznicy dziesięciolecia naszego Państwa w dziedzinie życia gospodarczego. Z perspektywy Górnego Śląska, tego najintensywniejszego ośrodka ekonomicznej potęgi Rzeczypospolitej, rozpatrują autorowie poszczególnych artykułów bilans ubiegłego dziesięciolecia. Bilans ten wypada dla całości Państwa, jak rozwoju i obecnego stanu poszczególnych dziedzin gospodarstwa na-

rodowego — dodatnio. Mimo tak licznych i zdawało się nie do przewyżnienia trudności, z jakimi spotkaliśmy się w zaraniu naszej niepodległości na wszystkich odcinkach naszego życia, a gospodarczego w szczególności wyszliśmy z nich zwycięsko. Choć Państwo nasze w dziedzinie gospodarczej, jak i w innych nie osiągnęło jeszcze szczytu doskonałości, to jednak przegląd dokonanych prac w omawianym numerze „Górnośląskich Wiadomości Gospodarczych“, napawa nas otuchą na przyszłość, gdyż pozwalają one Polsce śmiało kroczyć w szeregu państw o rosnącej potędze, a Górnemu Śląskowi zapewniają stałe podstawy gospodarczego i kulturalnego rozwoju.

M. Ł.

ST. JANICKI poseł na Sejm Śląski: Śląski Fundusz Gospodarczy. Katowice w lutym 1927 r. Str. 18.

Śląski Fundusz Gospodarczy — powstały z uchwały Sejmu Śląskiego, z inicjatywy posła St. Janickiego — ma za zadanie wzmoczenie ruchu budowlanego oraz ożywienie naszego życia gospodarczego. Broszura powyższa przynosi tekst ustawy o „Śląskim Funduszu Gospodarczym“, jej omówienie i uzasadnienie. Ustawa sama, mająca na Śląsku licznych zwolenników, jak i przeciwników — znajduje w pracy tej oświetlenie oraz uzasadnienie celów, jakim ma służyć, — pióra głównego inicjatora.

M. Ł.

WYDAWNICTWO TOW. CZYTELNI LUDOWYCH W KATOWICACH.
p. t. „GOSPODARCZE BOGACTWA POLSKI“ (Katowice 1927).

I. INŻ. LEOPOLD SZEFER: Ogólny zarys położenia gospodarczego w Polsce. Str. 15.

II. INŻ. BOLESŁAW MALINOWSKI: Przemysł górniczy w Polsce. Str. 16.

III. INŻ. W. DROZDOWSKI: Hutnictwo w Polsce. Str. 15.

IV. LUDWIK KRZYMUSKI: Rolnictwo, lasy i przemysł drzewny w Polsce. Str. 19.

V. INŻ. BR. KOBYLIŃSKI: Przemysł przetwórczy w Polsce (przemysł metalowy, elektrotechniczny, chemiczny i włókienniczy). Str. 11.

VI. INŻ. STANISŁAW DYCZAKOWSKI: Komunikacje w Polsce oraz znaczenie dla Polski wybrzeża morskiego. Str. 16.

VII. INŻ. KAROL STAŚ: Szkolnictwo zawodowe w Polsce. Str. 16.

VIII. WACŁAW OLSZEWICZ: Potęga gospodarcza podstawą politycznej potęgi Polski. Str. 15.

Broszury powyższe powstały z wykładów, wygłoszonych w 1927 r. przez członków Stowarzyszenia Polskich Inżynierów Górniczych i Hutniczych i Polskiego Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Województwa Śląskiego — w oddziałach Tow. Czytelní Ludowych na Śląsku. — Pierwsza z nich daje zarys całokształtu położenia gospodarczego Polski w obecnym stanie, następne przedstawiają poszczególne dziedziny naszej gospodarki, wreszcie ostatnia, reasumując poprzednie

wywody, daje nam program prac Polski całej w dziedzinie gospodarczej, zmierzających do rozbudowy Państwa naszego na potężne mocarstwo.

Cykl ten, ujmujący w sposób przystępny dla szerokiego ogółu, wiadomości z poszczególnych dziedzin życia gospodarczego naszego Państwa, przyczyni się niewątpliwie do należytego wyjaśnienia i spopularyzowania stanu ekonomicznego Polski. Głoszenie bowiem wiadomości o rozwoju Rzeczypospolitej na wszystkich polach, a w kierunku gospodarczym przede wszystkim, ma doniosłe znaczenie szczególnie tu na Śląsku. Wobec perfidnej agitacji niemieckiej oraz separatystycznej, występujących z fałszywymi i szkodzącymi Polsce wiadomościami o kraju naszym, popularne te broszury winny znaleźć jaknajszersze rozpowszechnienie w całym Województwie Śląskiem. Wyjaśniają one wielu otumanionym istotny stan rzeczy w Polsce, przeciwstawiając się skutecznie germanizacji ludu śląskiego lub też jego — z zewnątrz narzuconym — uprzedzeniom do naszego kraju. Tania zaś cena (10 gr. za broszurę) winna tem bardziej przyczynić się do ich szybkiego rozkupienia.

W końcu sądzę, iż należało komplet ten uzupełnić jeszcze jedną broszurą o naszym przemyśle naftowym. Choć poświęcono ropie naftowej jeden rozdział w „Przemyśle górniczym w Polsce“ i nieco w „Ogólnym zarysie położenia gospodarczego w Polsce“, to jednak półtorej strony o tym tak ważnym bogactwie Polski, którego wiele państw nam zazdrości — jest stanowczo za mało. Uzupełnienie to przedstawiłoby dokładniej nasze bogactwa, podkreślając szczególną ważność ropy. Wreszcie zaznaczyć należy, iż bogactwa Śląska Górnego w broszurach tych zostały należycie uwzględnione.

M. ŁĄCZKOWSKI.

Sprawozdanie Komisji Ankietowej Badania Warunków i Kosztów Produkcji oraz Wymiany. Warszawa. Nakładem Prezydium Rady Ministrów. 1928. Tom V. Węgiel. Str. 18 nl. + 430 + tabl. 11. — Tom XIII. Przemysł metalurgiczny. Str. 8 nl. + 279 + nl. 1 oraz tabl. 3.

Z wielotomowego wydawnictwa Komisji Ankietowej nie mogą tu być pominięte dwa powyższe tomy ze względu na olbrzymi udział Górnego Śląska w polskiej produkcji węgla (72%) i stali (64%). Komisja w swych obszernych sprawozdaniach podaje masę materiałów i w niektórych punktach bardzo drobiazgową analizą doprowadza do istotnego poznania zjawisk. Z tego punktu widzenia jest pewien pożytek z jej pracy. Niestety, całokształt nie odpowiada wymaganiom bezstronnych, naukowych ankiet. Tom V., poświęcony węglowi, został poddany szczegółowej i obiektywnej ocenie przez dyr. R. Brzeskiego (w nr. 16 „Górnośląskich Wiadomości Gospodarczych“ z r. 1928), który słusznie podkreśla, że „badanie ankietowe musi być naukowe, a nauka nie ynosi dyktatury“. Z tego samego obiektywnego punktu widzenia wychodząca naukowa ocena tomu XIII., poświęconego hutnictwu żelaznemu, ukazała się w 1. numerze „Górnośląskich Wiadomości Gospodarczych“ z r. 1929 — pióra dyr. Wład. Kuczewskiego.

SPRAWOZDANIE SPÓŁKI BRACKIEJ W TARNOWSKICH GÓRACH ZA LATA 1923, 1924, 1924. Tarnowskie Góry 1927. Str. 137 + X Tabel.

SPRAWOZDANIE SPÓŁKI BRACKIEJ W TARNOWSKICH GÓRACH ZA ROK 1926. Tarnowskie Góry 1928. Str. 67 + XI Tabel.

Godnym uwagi jest fakt, że Spółka Bracka wydała już dwa sprawozdania polskie. Układ ich bardzo przejrzysty daje obraz przejęcia następstwa prawnego przez Spółkę Bracką z rąk dawnego Oberschlesischer Knappschaftsverein, ponadto wypukła rozwój agend Spółki Brackiej i umożliwia przegląd zakładów, podległych tej Spółce.

Podstawowa decyzja przelania agend Oberschlesischer Knappschaftsverein na Spółkę Bracką czerpie swą moc z postanowień Konwencji polsko-niemieckiej (26. VII. 1922). Majątek Reichsknappschaftsvereinu, zdeponowany w Mk. niem. w Banque Nationale Suisse w Bernie, uległ dewaluacji, mimo tego przejęcie odpowiedniej jego części przez Spółkę Bracką, oparte na art. 312 Traktatu Wersalskiego, nastęrczało wielkie trudności. Pomimo zasadniczego rozstrzygnięcia, jakie przyniósł w tej sprawie arbitraż Ligi Narodów (koniec r. 1924), załatwiający podział t. zw. rezerw ogólnopństwowych korzystnie dla Spółki Brackiej, sprawa ta nawet w chwili wydawania drugiego sprawozdania nie wyszła jeszcze ze stadjum pertraktacyj polsko-niemieckich.

Podstawy finansowe Spółki Brackiej były więc w chwili jej powstania bardzo kruche. Z tem większem uznaniem podnieść więc należy fakt dokonania sanacji finansowej Spółki Brackiej, rozpoczętej w styczniu 1924 i dokończonej o własnych siłach w maju tegoż roku, drogą ustalenia zwaloryzowanych wkładek członkowskich. Niestety dewaluacja złotego w r. 1925 podurwała ponownie podstawy z trudem przeprowadzonej reorganizacji finansów Spółki Brackiej.

Przystąpiono również do opracowania Statutu Spółki, któremu nadano moc obowiązującą od 1. kwietnia 1925.

Według sprawozdania za rok 1926 dochód Spółki Brackiej ze składek Kasy Chorych i Kasy Pensyjnej wynosił razem zł. 20 549 889,87, podczas gdy rozchód w tym samym czasie zł. 28 081 416,83. Wynika z tego jasno, że same składki nie stanowiły już dostatecznej podstawy dla zrównoważenia budżetu. Spółka Bracka posiadała w r. 1926 na Śląsku 20 leżnisk i lecznic, zatrudniała z początkiem roku sprawozdawczego 101 lekarzy (w tem 4 specjalistów) i skupiała przy sobie 58 zakładów brackich z 98 278 członkami.

DR. K. GLUŻYŃSKI.

1. SPRAWOZDANIE ZAKŁADU UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO ZA ROK 1922—1923. Str. 102 w czem 46 tablic.

2. SPRAWOZDANIE ZAKŁADU UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO ZA ROK 1924. Str. 100, oraz 32 tablic.

3. SPRAWOZDANIE ZAKŁADU UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO ZA ROK 1925. Str. 120, oraz 43 tablice.

4. SPRAWOZDANIE ZAKŁADU UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO ZA ROK 1926. Str. 102, oraz 50 tablic.

5. SPRAWOZDANIE ZAKŁADU UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO ZA ROK 1927. Str. 107, oraz 10 tablic.

Sprawozdania te jednej z najpoważniejszych instytucji Polski przedstawiają się okazałe tak pod względem danych, jak i zewnętrzny. Zakład Ubezpieczeń Społecznych powstał w 1922 roku na skutek postanowień Konwencji Genewskiej z 15. maja 1922 r., celem przejścia obowiązujących na Śląsku przed jego podziałem ubezpieczeń społecznych. Omawiane sprawozdania zawierają bogaty materiał dla studiów w dziedzinie ubezpieczeń społecznych na terenie Górnego Śląska. Materiały są tem ciekawsze, iż Śląsk posiada szereg ubezpieczeń społecznych od szeregu lat, w czasie których przeszły przez ogniową próbę życia, można więc co do ich znaczenia wysnuć szereg praktycznych wniosków. Sądzymy więc, iż dane ze Sprawozdań Zakładu Ubezpieczeń Społecznych Województwa Śląskiego doczekają się rychło naukowego opracowania, wykazującego ich celowość.

W ostatnim roku sprawozdawczym (1927) Zakład Ubezpieczeń Społecznych Wojew. Śląskiego przedstawiał się następująco:

1. Zakład Ubezpieczeń od wypadków, a) Dział przemysłowy. Przymusowi ubezpieczeniowemu podlegało 4796 przedsiębiorstw z 185 546 ubezpieczonymi. W roku tym zgłoszono 22 484 wypadków. Rozchody zakładu wynosiły w 1927 r. — 9 559 621,09 zł., w porównaniu z r. 1926 wzrosły o 2,5 miliona zł. Do obliczenia składek wykazano za rok ten zarobków ubezpieczonych w wysokości 409 196 923,56 zł., z czego przeciętny zarobek roczny ubezpieczonego da nam kwotę 2 205,36 zł. Z zarobków tych, teoretycznie obliczając, należy ściągnąć 9 979 504,20 zł. składek. Składek tych jednak z chwilą oddania Sprawozdania do druku w całości nie ściągnięto.

b) Dział rolny Zakładu Ubezpieczeń od wypadków wykazał za ten rok 42 705 przedsiębiorstw zgłoszonych do ubezpieczenia, z których należało ściągnąć składek 586 355,35 zł. Wypadków zgłoszono w 1927 r. — 914.

2. Zakład Ubezpieczeń na wypadek inwalidztwa. Z końcem 1927 r. było ubezpieczonych 332 366 osób. Z czego 252 474 mężczyzn i 79 892 kobiet. Ogólny dochód ze sprzedaży znaczków inwalidzkich wynosił w 1927 r. — 11 433 318,— zł. Wniosków o renty zgłoszono w tym roku — 10 498, z czego uwzględniono 4 839. W dniu 31. grudnia 1927 roku pobierało renty 44 069 osób. Z czego: inwalidzkich — 22 460 osób, starczych — 1 227 osób, wdowich 4 121 osób i sierocych — 15 261 osób. Przeciętne miesięczne renty w 1927 roku wynosiły: 25,70 — inwalidzka, 24,00 zł. starcza, 12,84 zł. — wdowia i 6, 25 zł. — sieroca.

3. Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych. Z powodu systemu znaczkowego ubezpieczeń nie można ściśle obliczyć ilości ubezpieczonych, ani ilości przedsiębiorstw, obowiązanych do ubezpieczenia swych pracowników. Przypuszczalnie było ubezpieczonych około 30 000 osób, z czego 24 000 mężczyzn i 6 000 kobiet. Przedsiębiorstw około 2 000. Rent za 1927 r. wypłacono na sumę 558 477,25 zł. Z końcem 1927 r. pobierało renty starcze — 198 osób, niezdolności do pracy (inwalidzkie) — 185 osób, wdowie — 423 osoby, sieroce — 574 osób. W tym roku wpłynęło — 632 wnioski o leczenie, z których uwzględniono 308 (49%), nie uwzględniono — 285 (44,5%) i przekazano do załatwienia na 1928 r. — 42 (6,5%).

Tak przedstawiają się najważniejsze liczby z ostatniego 5. Sprawozdania Zakładu Ubezpieczeń Społecznych Województwa Śląskiego. Prócz danych powyższych każde sprawozdanie przynosi na licznych

tablicach podział wypadków w roku sprawozdawczym na poszczególne zakłady przemysłowe oraz ich rodzaje.

Wreszcie zaznaczyć należy iż ostatnio Zakład Ubezpieczeń Społecznych uległ przeobrażeniu, tak iż w 1927 r. stanowi już dwie odrębne instytucje. Są to: Zakład Ubezpieczeń Społecznych, dzielący się na dwa działy: a) Zakład Ubezpieczeń od wypadków i b) Zakład Ubezpieczeń na wypadek inwalidztwa, oraz odrębny Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych. To też i ostatnie z omawianych tu pięciu Sprawozdań, zawierające już sprawozdania podanych wyżej odrębnych organizacyj, jest ich ostatniem wspólnem sprawozdaniem. Za rok 1928 mają już wspomniane Zakłady wydać odrębne sprawozdania.

M. ŁĄCZKOWSKI.

SPRAWOZDANIA ZWIĄZKÓW GOSPODARCZYCH.

Szczegółowe dane statystyczne o górniczej i hutniczej produkcji Górnego Śląska podawała dawniej jedynie po niemiecku w Katowicach wydawana, coroczna „Statistik der Berg- und Hüttenwerke in Polnisch-Oberschlesien, herausgegeben von Oberschlesischen Berg- und Hüttenmännischen Verein“. W r. 1927 ukazała się ona również po polsku p. t. „Statystyka zakładów górniczych i hutniczych na Polskim Górnym Śląsku za rok 1926. Wydał Górnosłański Związek Przemysłowców Górniczo-Hutniczych Z. z. w Katowicach“. (str. 2 nl. + 107). Że to jest tłumaczenie z niemieckiego, a nie oryginalna polska praca, dowodzi sposób wyliczania krajów zagranicznych w porządku niemieckich ich nazw: Belgja, Bułgarja, Danja, Gdańsk, Austrja (Deutsch-Österreich!), Anglja i t. d. Ale nawet tłumaczenie powitać należy z zadowoleniem. Polski czytelnik dostaje do rąk bardzo cenne wydawnictwo statystyczne, oparte na danych z pierwszej ręki, od kopalń i hut. Zwłaszcza węgiel potraktowany jest bardzo drobiazgowo co do produkcji, przeróbki, zbytu w kraju i zagranicą, przewozów, robocizny. Byłoby prawdziwą zasługą Związku, gdyby potrafił od hut żelaznych, cynkowych i ołowiu oraz od wielkich zakładów przetwórczych uzyskać również szczegółowe dane. Jeżeli nawet — jak zaznaczymy niżej, — dla żelaza mamy jeszcze inne źródła informacyjne, to dla cynku i ołowiu nie mamy ich wcale. Zwłaszcza dział stosunków robotniczych w wielkim przemyśle zasługuje na równie drobiazgowo opracowanie, jak górnictwo węglowe w „Statystyce“ Górnosłańskiego Związku. Pożądane byłoby również w przyszłych sprawozdaniach dołączenie mapki z rozmieszczeniem kopalń i hut.

W r. 1928 Związek wydał „Statystykę za 1927 rok“ (str. 117); wydanie w języku niemieckim prowadzone jest w dalszym ciągu równoległe z polskiem.

Przekształcenie Syndykatu Górnosłańskich Hut Żelaznych z dniem 1. stycznia 1926 r. na Syndykat Polskich Hut Żelaznych i przystąpienie w dniu 18. marca 1927 r. hut śląskich do Związku Polskich Hut Żelaznych w Warszawie — dwa fakty ogromnej doniosłości w dziejach naszego hutnictwa żelaznego, a zarazem dowody ścisłego już dziś zespolenia Śląska z resztą kraju — dały początek dwom pożytecznym wydawnictwom. „Jedno z nich to „Sprawozdanie Syndykatu Polskich Hut Żelaznych“ za rok 1926 (str. 52 + nl. 1 oraz 9) i za rok 1927 (str. 38 + nl. 1 oraz tabl. 10), wydane również w języku niemieckim p. t. „Jahresbericht des Syndykat Pol-

skich Hut Żelaznych“; daje ono prócz bardzo dobrych grafikonów wyczerpujące wyjaśnienie całego handlu wyrobami walcowniczymi w Polsce; z nich dwie trzecie, jak wiadomo, pochodzą z hut górnośląskich, których produkcja w $\frac{1}{2}$ znajduje zbyt w kraju, na swym naturalnym rynku zbytu. Jest więc „Sprawozdanie Syndykatu“ nie tylko z powodu miejsca wydania (Katowice) i druku (K. Miarka w Mikołowie) ale i z powodu treści prawdziwym „Silesiacum“.

Z tegoż tytułu należy się tu miejsce Związkowi Polskich Hut Żelaznych, który w roku 1927 po raz pierwszy wydał swoje roczne sprawozdanie drukiem. Dotyczyło ono roku 1926, a więc obejmowało jeszcze tylko huty t. zw. „staropolskie“. Śląskie huty są już objęte „Sprawozdaniem z działalności w r. 1927“ (Warszawa 1928, str. 102 oraz tabl. 16 i mapka). Piękny ten tom — dzieło zasłużonej drukarni Wł. Łazarskiego — daje w tablicach, wykresach i fotografiach obraz hutnictwa polskiego bardzo kompletny. Huty śląskie figurują w danych dla całej Polski, ale są też podane wyodrębnione, tak że kto ma to wydawnictwo, ten mniej odczuwa w „Sprawozdaniu Górnośląskiego Związku“ brak wielu szczegółów z zakresu hutnictwa. Układ — bez zarzutu. Pożądane byłoby podawanie w tablicach statystycznych danych z r. 1913 dla porównania i dla przypomnienia, ile jeszcze hutom „staropolskim“ i śląskim (oddzielnie) pozostaje do zrównania się z produkcją przedwojenną.

Za bardzo celowy uważać należy zamiar Związku Polskich Hut Żelaznych wydania tego pięknego sprawozdania w języku angielskim.

Stowarzyszenie Dozoru Kotłów Parowych w Katowicach wydało 2 polskie sprawozdania roczne: za rok 1926 (w 2 częściach, str. 27 i 26) i za rok 1927 (str. 117). Już pierwsze prócz części sprawozdawczej z działalności Stowarzyszenia i części statystycznej zawiera pewien materiał naukowy z doświadczeń, uzyskanych na rewizjach kotłowni i central elektrycznych. Drugie sprawozdanie jest znacznie obszerniejsze, spostrzeżeń i wniosków zawiera znacznie więcej, zwłaszcza dział elektrotechniczny doznał ogromnego rozszerzenia. Osoba naczelnego inżyniera Stowarzyszenia, prof. M. Obrąpalskiego daje najlepszą gwarancję co do naukowego poziomu przyszłych sprawozdań, na które powinien zwrócić uwagę każdy, kto życie przemysłu śląskiego pragnie naprawdę poznać.

Interesującym dopełnieniem sprawozdań wytwórców żelaza jest sprawozdanie ich dostawcy starego żelaza, mianowicie „Sprawozdanie Centrali Zakupu Żelomu Polskich Hut Żelaznych, sp. z ogr. odp., za okres czasu od dn. 1. lipca 1927 do 30. czerwca 1928 r.“ (Warszawa 1928, str. 54), bogato ilustrowana grafikonami. Huty śląskie są nabywcami $\frac{3}{4}$ całej ilości żelomu; ich zapotrzebowanie roczne wyniosło 362 212 t.; z tej ilości w kraju pokryto zaledwie $\frac{1}{4}$. Wśród ilości żelomu sprowadzanych do Polski z zagranicy, żelom niemiecki odegrał znikomą rolę i stanowił około 1%; jest to dowód, żeśmy umieli zapewnić sobie dostawy starego żelaza również i po zamknięciu przez Niemcy granicy w dn. 15. czerwca 1927, w którym wygasło nasze prawo wwozu żelomu z Niemiec, wynikające z Konwencji Genewskiej.

Wśród związków gospodarczych wymienić należy również Górnośląską Centralę Ziemniaczaną. Choć przybrana w formę spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, jest ona w rzeczywistości instytucją społeczną, pozbawioną wszelkiego charakteru zarobkowego.

Celem jej wyłącznym jest zaopatrywanie robotników wielkiego przemysłu w ziemniaki, których w r. 1927 sprowadziła Centrala na Śląsk ok. 350 000 ctn., przyczyniając się do obniżenia ceny kartofli. Ostatnie „Sprawozdanie Centrali Ziemniaczanej dla Górnośląskiego Przemysłu Górniczo-Hutniczego za rok obrachunkowy 1927“ (Katowice 1928, str. 11) daje więc nowe argumenty na dowód silnej więzi, istniejącej pomiędzy Śląskiem i resztą kraju, więzi, — jak stwierdzają przytoczone tu sprawozdania związków gospodarczych, — opartej na wzajemnej wymianie.

W. OLSZEWICZ.

SPIEWAK. Miesięcznik literacko-muzyczny. Organ Kół Śpiewaczych na Śląsku. Wraz z dodatkiem MYŚL MUZYCZNA; Miesięcznik pod redakcją dyr. Stefana M. Stońskiego. Katowice.

Myśl posiadania i wydawania własnego pisma powstała w Wydziale Związku Śląskich Kół Śpiewaczych już w pierwszych miesiącach po wojnie światowej, gdy rozwój ruchu śpiewaczego na Śląsku zaczął nabierać rozpędu i gdy stało się widoczne, jak ważną rolę będą miały do spełnienia chóry polskie w czasie plebiscytu i w latach późniejszych.

Ponieważ Organizacja ta potężniała, a trudności bezpośredniego porozumiewania się z kilkuset Kołami stale się potęgowały, przystąpiono do wydania własnego pisma, któremu nadano tytuł „SPIEWAK ŚLĄSKI“ (w odróżnieniu od „Śpiewaka“, wydawanego przez Związek Wielkopolski w Poznaniu). Pierwszy numer wyszedł dnia 15. listopada 1920 r.

Początkowo wychodził „Śpiewak Śląski“ jako dwutygodnik pod redakcją sekretarki Związku p. J. Żnińskiej. Sztab współpracowników był bardzo szczupły. Zwracano się początkowo wielokrotnie o pomoc literacką do różnych wybitnych muzyków polskich w Krakowie, Warszawie i Poznaniu, jednak prośby redakcji zwykle pozostawały bez echa, względnie kończyło się na obietnicach. Wogóle w pierwszych pięciu latach istnienia otrzymywano z zewnątrz bardzo mało dowodów życzliwości i zainteresowania, i „Śpiewak Śląski“ ostał się w tym czasie jedynie dzięki materialnej pomocy drużyn śpiewaczych śląskich, które stale abonowały pismo w takiej ilości, iż umożliwiły wydawanie organu bez strat materialnych.

Obok artykułów popularnych, mających śpiewaków zaznajomić z najważniejszymi wiadomościami z dziedziny muzyki i jej historii, ze szczególnem uwzględnieniem wszystkiego, co dotyczyło muzyki polskiej, umieszczano w „Śpiewaku Śląskim“ wiersze, opisy zjazdów śpiewackich śląskich oraz wiadomości od Wydziału związkowego. Nakład pierwszych numerów wynosił 5000 egzemplarzy, później ustalony został na 2500 egzemplarzy i na tym poziomie utrzymywał się do roku 1924.

Od 15. maja 1922 objął redakcję sekretarz związkowy Jan Fojcik, który już poprzednio od samego początku przyczyniał się radą i pomocą do rozwoju pisma, a w niektórych okresach czasu był jedynym współpracownikiem. Wtedy też zmieniono dotychczasowy dwutygodnik na miesięcznik. Z inflacją zaczęły się jednak zbliżać ciężkie czasy. Z chwilą podziału Śląska odpadły również wszystkie Koła, istniejące w niemieckiej części kraju, co groziło utratą przeszło jednej trzeciej czytelników. Przewidziano jednak tę okoliczność i dzięki

wytrwałej propagandzie stratę powetowano przez zdobycie nowych czytelników w polskiej części Śląska, tak, iż nakład prawie bez przerw utrzymał się na tym samym poziomie. W roku 1924 zaczęto nową akcję werbowania czytelników i w końcu tegoż roku liczył „Śpiewak Śląski” przeszło 4000 płatnych abonentów. Tak pomyślny rozwój zawdzięczało pismo w znacznej części usilnym zabiegom o dobór treści, zastosowanej do poziomu czytelników, a zarazem fachowej i celowi odpowiadającej.

Na początku roku 1925 postanowiono przekształcić „Śpiewaka Śląskiego” na pismo czysto muzyczne. Redakcję złożono w ręce fachowca-muzyka p. St. Stoińskiego, który pozyskał szereg poważnych współpracowników, m. i. prof. A. Chybińskiego z Lwowa i Jachimieckiego z Krakowa. Już poprzednio zaczęły się także pojawiać artykuły prof. F. Sachsego. Tytuł pisma zmieniono na „Śpiewak”, objętość podwyższono do 12 stron, które dawano w okładce. Odtąd zaczął się „Śpiewak” powoli rozchodzić także w innych dzielnicach Polski i niejednokrotnie zdarzyło się czytać słowa uznania wybitnych fachowców-muzyków dla „Śpiewaka”, jego redakcji i całego Związku Śląskich Kół Śpiewaczych, będącego wydawcą pisma.

Korzystając ze zdobytych doświadczeń, w kwietniu 1928 r. oddzielono w „Śpiewaku” część muzyczno-literacką od organizacyjnej i popularnej i zaczęto wydawać specjalny dodatek muzykologiczny p. t. „MYŚL MUZYCZNA”, będący również pod redakcją p. St. Stoińskiego. Ta inowacja obudziła wśród muzykologów polskich jak i w polskiej prasie muzycznej uznanie i postawiła „Śpiewaka” na równi z innymi polskimi pismami muzycznymi.

Od połowy roku 1928 został „Śpiewak” organem Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych w Warszawie na równi z „Przeglądem Muzycznym”, wychodzącym w Poznaniu. Zmusiło to do rozszerzenia promienia działalności na całą Polskę, gdyż „Śpiewak” umieszcza odtąd komunikaty Zjednoczenia oraz wszystkich innych polskich Związków Śpiewaczych. Jest to fakt doniosły, gdyż przyczynia się do nawiązania nici z wszystkimi dzielnicami Polski, a z czasem doprowadzi do pożądanego rozszerzenia poglądów i dążeń chórów śląskich, które na razie nie sięgają jeszcze zbyt daleko poza dawne granice. Obecnie „Śpiewak” rozpoczął 10. rok istnienia i jest najstarszym z istniejących pism muzycznych polskich.

Przeglądając roczniki „Śpiewaka”, stwierdzić wypada duży postęp co do poziomu pisma. Dwutygodnik, będący początkowo wyłącznie organem związkowym i ograniczający swą działalność do spraw wewnętrzno-organizacyjnych, przekształcił się powoli w pismo, traktowane w polskich sferach muzycznych poważnie i będące chlubą Związku Śląskich Kół Śpiewaczych. Rozkład treści jest ustalony. Obok artykułów, omawiających sprawy fachowo-muzyczne, techniczne i chórowo-organizacyjne, każdy numer zawiera dział recenzyjny i sprawozdawczy, kronikę muzyczną i chóralną, omawia nowe wydawnictwa chórowe i porusza wszelkie inne aktualne zagadnienia muzyczne.

EM. IMIELA,

prezes Związku Śląskich Kół Śpiewaczych.

WSPOMNIENIA POŚMIERTNE

Towarzystwo Przyjaciół Nauk na Śląsku uważa za obowiązek swój uczcić i utrwalić w pierwszym Roczniku swoim pamięć dwóch zmarłych niedawno kapłanów, którzy należeli do najwybitniejszych przedstawicieli ruchu naukowego na Górnym Śląsku. Są to śp. ks. proboszcz Józef Gregor i serdeczny od lat gimnazjalnych przyjaciel jego śp. ks. radca duchowny i dziekan dr. Jan Chrząszcz.

KS. PROBOSZCZ JÓZEF GREGOR.

Urodzony dnia 6. marca 1857 r. jako syn młynarza w Witośławicach w powiecie kozielskim, Gregor uczęszczał do szkoły ludowej w Grzędzinie, a następnie do szkoły miejskiej i do gimnazjum w Głubczycach (Leobschütz). Po złożeniu matury w roku 1877 poszedł na teologię do Wrocławia. Jest on jednym ze współzałożycieli powstałego w roku 1880 Towarzystwa Górnos Śląskiego i należał do najpilniejszych jego członków. Dla tego towarzystwa, które istniało aż do roku 1886 (cfr. Ks. Paweł Raczek, Towarzystwa polskich akademików w Wrocławiu, III. Towarzystwo Górnos Śląskie — w „Głosach z nad Odry“ 1921, nr. 2, str. 56 nn.) Gregor ułożył znaną pieśń „Długo Śląsk nasz ukochany“. Ponieważ te słowa, które śpiewano na melodię „Jeszcze Polska nie zginęła“ aż do plebiscytu były poniekąd programową pieśnią Górnos Ślązaków, przytaczamy je tu w całości:

Długo Śląsk nasz ukochany,
Bez wszelkiej obrony,
Został od swych zaniedbany,
Od obcych wzgardzony.
Dzisiaj sen przerywa,
Do pomocy przywa
We swojej niedoli
Braci dobrej woli.
Jeżeliś na siłach słaby,
Lecz masz dobre chęci,
Wyszukaj dla świętej sprawy
Pracowników więcej.
Gdzie współników wiele,
Szczerzy przyjaciele,
Gdzie miłość, jednota,
Tam też i ochota.

Wiarę ojcowską zachować,
Wspomagać bliźniego,
Cnoty, nauki pilnować
Powinność każdego.
Kto oświatę szerzy,
W lepszą przyszłość wierzy,
Nie lęka się trudu,
Ten przyjaciel ludu.
Dalej więc Górnos Ślązacy
I wszyscy Słowianie,
Póki do nauki, pracy
Siły naszej stanie.
Niech nam żyje, kwitnie,
Niech działa wybitnie
W długie błogie czasy
Towarzystwo nasze.

Już jako akademik Gregor osobiście zapoznał się z działaczami narodowymi Śląska tak Górnego jak Cieszyńskiego.

Z powodu walki kulturalnej seminarjum duchowne we Wrocławiu było zamknięte, a książę-biskup Foerster był na wygnaniu. Dlatego teolodzy wrocławscy — było ich wtedy sześciu — przekazani zostali w roku 1881 do Clementinum w Pradze czeskiej, gdzie też Gregor otrzymał święcenia niższe. Święcenia wyższe



Ks. Proboszcz Józef Gregor.

otrzymał już we Wrocławiu z rąk nowego księcia-biskupa Herzoga w dniach 10., 12. i 15. lipca 1882 r.

Po odprawieniu uroczystych prymicj w kościele parafjalnym w Grzędzinie, ks. Gregor był tymczasem kapłanem zamkowym u hrabiostwa Henckel-Donnersmarcków w Siemianowicach, aż w roku 1884 otrzymał dekret na wikariusza tamtejszej parafji. Gdy w r. 1883 zjazd katolików górnośląskich w Królewskiej Hucie uchwalił wysłać do Berlina petycję o uwzględnienie języka pol-

skiego przynajmniej w nauce religii, a wskutek tego prasa niemiecka zaczęła znowu się rozpisywać o rzekomem „wasserpolnisch“ na Górnym Śląsku, ks. Gregor ogłosił w „Schlesische Volkszeitung“ szereg znakomitych artykułów na temat „Einige Urteile über den Wert und die Eigentümlichkeiten der oberschlesischen Volkssprache“ (1883, nr. 488, 490, 494, 500). W Siemianowicach też napisał popularną rzecz „o książeczkach zabobonnych i odpustach fałszowanych“ (Król. Huta, 1885). W roku 1885 przeniesiono ks. Gregora do Bujakowa a stąd do Strzelec, gdzie się jeszcze trzymał proboszcz rządowy Mücke. Rok później posłano ks. Gregora do Berlina, gdzie pracował kolejno u św. Jadwigi, u św. Piusa i u św. Michała. W roku 1890 dostał probostwo w Płużnicy w powiecie strzeleckim.

Ledwie był wrócił na Górny Śląsk, brał udział w naradach, które miały na celu założenie czasopisma naukowego dla Śląska Górnego (cfr. Oberschles. Heimat, I, 167). Co nie było możliwe zaraz, nastąpiło kilkanaście lat później, gdy powstał kwartalnik „Oberschlesische Heimat“, który wychodził w Opolu od 1905 do 1922 roku, prawie corocznie zasilany jakimś przyczynkiem z pod pióra ks. Gregora. Jeżeli w roku 1896 wyszło w Bytomiu drukiem ważne napół pośmiertne dzieło ks. Damrota „Die älteren Ortsnamen Schlesiens, ihre Entstehung und Bedeutung“, jest to wielka zasługa proboszcza płużnickiego, który nie tylko z pietyzmem czuwał nad rozpoczętym już drukiem, ale też z nadzwyczajną znajomością rzeczy obfity materiał jeszcze uzupełniał.

Od roku 1898 ks. Gregor był proboszczem w Tworkowie pod Raciborzem. Tamtejszy poprzednik jego, radca duchowny i doktor honorowy ks. Augustyn Weltzel był największym historykiem górnośląskim, którego zasługi za życia i po śmierci zewsząd uznawano. Jeszcze niedawno życiorys Weltzela ogłoszono w r. 1922 w „Schlesische Lebensbilder“, tom I (Korn, Wrocław) i w r. 1928 w „Lebensbilder schlesischer Priester“ (Borgmeyer, Wrocław). Dziesięć lat po jego śmierci pelen pietyzmu ks. Gregor pamięć jego uczcił bodaj czy nie najlepszą biografią, ogłoszoną w „Oberschlesische Heimat“ w roku 1908 pod tytułem: „Augustin Weltzel und seine oberschlesischen Geschichtswerke“.

Ks. Gregor był godnym następcą najwybitniejszego z proboszczów tworkowskich. I on bowiem należał do najuczciwszych kapłanów diecezji. Był to polihistor in Silesiacis, a mrówczą pilnością zasób swej wiedzy wciąż pomnażał. Bibliotekę posiadał wyborową raczej, aniżeli wielką, a'e znał swoje książki na wylot. W osobnych tękach skrupulatnie chował wypisy z dzieł, jakich sam nie posiadał. Nawet drobne na pozór szczegółły spisywał systematycznie, o ile wchodziły w zakres jego zainteresowania

naukowego. Tak zbierał np. notatki topograficzne, tak przysłowia i wyrażenia ludowe i właściwości dialektyczne, tak wreszcie wiadomości historyczne o najbliższej okolicy. To też w razie potrzeby miał obfity materiał pod ręką.

Tylko w ten sposób mógł w roku 1903, gdy Odra wylała, a powódź była nadzwyczajnie groźna, już miesiąc później wydać tak szczegółowo opracowaną broszurkę „Die Überschwemmungen an der oberen Oder und die Hilfsaktion“ (Schimitzek, Racibórz). Nieraz doktorowie i profesorowie do niego się zwracali po wskazówki naukowe i zdanie jego wysoce cenili.

Jeżeli nazwisko jego nie było głośne wśród szerszego ogółu, to przypisać należy wielkiej bojaźliwej niemal skromności nieboszczyka, który rozgłosu nie lubił. Jeżeli zaś nie spotkało go żadne szczególne odznaczenie, tłumaczy się to tem, że na Śląsku pruskim dla Polaków ani na tytuł honorowy nie starczyło. Tylko patriarcha jerozolimski przesłał ks. Gregorowi krzyż rycerzy Bożego Grobu z uznaniem za hojną dla miejsc świętych złożoną jałmużnę.

Ks. Gregor dla siebie mało potrzebował. Zato był szczodry dla innych. Szczególne wyrozumienie miał zawsze dla spraw kulturalnych i oświatowych. Już w roku 1882 np. zapisał się na członka Dziedzictwa Błog. Jana Sarkandra w Cieszynie. Idealnie i materialnie popierał każdą inicjatywę, podjętą w tym kierunku. Dopóki wychodziło „Światło“ w Bytomiu (najlepszy dotychczas tygodnik ilustrowany na Śląsku — 1887—1902), zasiłał je artykułami, które czasem jako „Piaśt“ podpisywał. Towarzystwo Pomocy Naukowej na niego zawsze liczyć mogło. W roku 1912 chciał stworzyć stypendjum dla akademików górnośląskich i złożył w tym celu 3000 marek w zarządzie Tow. Pomocy Naukowej pod warunkiem, że do dwóch lat będzie ułożony plan według jego życzenia i rozpisany zostanie konkurs na prace naukowe o sprawach górnośląskich. W razie niespełnienia tego warunku pieniądze miały mu być zwrócone albo na cel podobny innej instytucji oddane. Ostatecznie ks. Gregor fundusz ten przekazał powstałemu w roku 1917 Towarzystwu Oświaty im. św. Jacka, które go zużyło na wydawnictwa popularne.

W polityce ks. Gregor nie występował nigdy. Pilnie jednak śledził rozwój sprawy narodowej na Śląsku. Dla politycznych wodzów ludu był pełny szacunku i nieraz mądrą radą im służył. Statystykę spisów ludności jako też wyborów politycznych studiował i porównywał, jak rzadko kto drugi. Gdy w roku 1903 poraz pierwszy do parlamentu wyszedł już nie centrowiec, lecz Polak, Korfanty, ks. Gregor opracował i rok później u Miarki w Mikołowie wydał pierwszą polską mapę Górnego Śląska z uwzględnieniem stosunków językowych, aby „wykazać w sposób łatwy do pojęcia na mapie stosunki językowe i podać równocześnie najgłówniejsze dane statystyki urzędowej“.

Jako kapłan i duszpasterz ks. Gregor był skłonny do rygoryzmu. Był zawsze poważny i lubił samotność. Ludzie go czcili jako pobożnego ojca duchownego. Z parafią swoją był zupełnie zrośnięty i znał tam każde dziecko. Wrogów nie miał żadnych. Gdy przewlekła choroba (cukrzyca) osłabiała go coraz bardziej, tak że myślał o emeryturze, parafianie puścić go nie chcieli. Umarł w Tworkowie dnia 6. kwietnia 1926 r. i pochowany tam jest naprzeciw głównej bramy kościelnej obok poprzednika swego.

KS. DR. E. SZRAMEK.

Katowice.

KS. DR. JAN CHRZĄSZCZ.

Pierwszym który się był upominał o biografię śp. ks. proboszcza Gregora, był teraz już też zmarły radca duchowny i dziekan ks. dr. Jan Chrząszcz, proboszcz w Piskowicach (Peiskretscham), mąż wybitny dorobkiem naukowym i po śmierci ks. Weltzela przez długie lata pierwsza powaga w historiografii górnośląskiej.

Ks. Chrząszcz pochodził z rodziny włościańskiej. Urodził się dnia 27. kwietnia 1857 r. w Miłonowie (Polnisch-Müllmen) w powiecie prudnickim. Naukę pobierał najprzód w szkole ludowej wsi parafialnej Wierzch (Deutsch-Müllmen), a następnie w gimnazjach w Głubczycach, Wrocławiu u św. Macieja i w Opolu, gdzie w roku 1877 złożył maturę. Studja teologiczne odbył w Wrocławiu, lecz do seminarjum duchownego cały rocznik przekazany został do Pragi czeskiej, gdzie 15. lipca 1881 r. otrzymał też święcenia kapłańskie. Był to jeszcze czas walki kulturalnej.

Pruskie ustawy majowe nie pozwalały wtedy na ustanowienie księży rzymsko-katolickich w duszpasterstwie. Aż do zniesienia tych ustaw katolicka szlachta górnośląska księży nowowyświęconych przyjmowała w charakterze kapelanów zamkowych. Ks. Chrząszcz znalazł przytułek u hrabiego Strachwitza w Chrościnie pod Opolem i tak pastoryzował osieroconą parafię tamtejszą, o ile to w danych warunkach było możliwe. Gdy wskutek powolnego likwidowania ustaw majowych Chrościna otrzymała w roku 1882 nowego proboszcza, ks. Chrząszcz zaproszony został do Rudy, gdzie pomagał w duszpasterstwie, aż go w r. 1883 powołano do Gliwic na nauczyciela religii w gimnazjum. W roku 1888 uzyskał w Wrocławiu stopień doktora teologii na podstawie dysertacji *de evangelio secundum Hebraeos*. Była to od 25 lat pierwsza promocja na teologicznym wydziale wszechnicy wrocławskiej. Ponieważ nazwisko ks. Chrząszcza dla języków niemieckich stanowiło trudność nielada, dostał mu się żartobliwy przydomek „doctor ineffabilis“. Pod koniec roku 1890 ks. dr. Chrząszcz objął parafię piskowicką, gdzie już został aż do śmierci.

Niewiadomo, co więcej podziwiać należy, czy gorliwość duszpasterską ks. Chrząszcza, czy też jego pilność i pełną inicjatywy

energję w dziedzinie naukowej. Produktywność jego literacka była nadzwyczajna. Odpowiednio do stosunków ówczesnych pisywał po polsku rzeczy więcej popularne i książeczki religijne, rzeczy zaś naukowe wydawał po niemiecku. Zaczął od redakcji popularnego czasopisma ilustrowanego „Misjonarz Katolicki“, który u Miarki w Mikołowie wychodził od roku 1891—93. Do badań historycznych nad dziejami Górnego Śląska zachęcił młodego dok-



Ks. Dr. Jan Chrzęszcz.

tora niewątpliwie ks. Weltzel z Tworkowa, obiecując mu też na wypadek swej śmierci pierwsze prawo do swej biblioteki. Po śmierci ks. Weltzel'a (1897) ks. dr. Chrzęszcz na Górnym Śląsku bezsprzecznie prym wodził w wszystkich kwestiach naukowych. On jest założycielem „Oberschlesischer Geschichtsverein“ (1904) i „Oberschlesischer Museumsverein“ (1905), a tem samem i muzeum górnośląskiego w Głiwicach. On też był najpłodniejszym współpracownikiem czasopism historycznych na Śląsku, najprzód

wrocławskiego „Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Altertum Schlesiens“ a potem górnośląskich kwartalników „Oberschlesien“ (Katowice) i „Oberschlesische Heimat“ (Opole). Oprócz tego publikował w „Schlesisches Pastoralblatt“ w Wrocławiu przyczynki teologiczne. Bibliografia górnośląska, jaką w roku 1927 wydał „Verband ober-schlesischer Volksbüchereien“ w Gliwicach pod tytułem „Deutsches Grenzland Oberschlesien, Ein Literatur-nachweis“, wykazuje na stronicach 452 i 453 nader obfity plon literacki, wyszły z pod pióra ks. Chrzászcz, a nie wspomniane są tam jeszcze rzeczy, przez niego po polsku wydane, które wprawdzie naukowego znaczenia nie posiadają, ale chlubnie świadczą o niepospolitej pracowitości autora. Takich dziełek religijnych ks. Chrzászcz wydał kilkanaście, przeważnie u Rogiera na Górze św. Anny.

Na osobne wyszczególnienie zasługują następujące prace ks. dra Chrzászcz, które wyszły jako książki oddzielne: „Drei schlesische Landesheilige“ (Hyacinth, Ceslaus und Bronislaw) 1897 r. Wrocław, Aderholz. — „Geschichte der Städte Peiskretscham und Tost, sowiedes Toster Kreises in Oberschlesien“, 1900 r., Piskowice (drugi nakład 1927 r.) — „Historja parafii św. Barbary w Królewskiej Hucie“ 1902 r., Król. Huta. (To samo też po niemiecku). — „Geschichte der unter Rachowitz vereinigten Pfarreien von Rachowitz, Schierakowitz, Boitschow und Latscha“, 1904 r., Gliwice, Feldhuss. — Kirchengeschichte Schlesiens 1908 r., Wrocław, Aderholz. — Geschichte der Stadt Neustadt in Oberschlesien, 1912 r., Neustadt, Magistrat. — Festschrift zum hundertjährigen Jubiläum des Klosters der Barmherzigen Brüder zu Pilchowitz, 1914 r., Wrocław, Schles. Volkszeitung. — Geschichte der Stadt Zülz in Oberschlesien 1926 r., Zülz, Magistrat.

W roku 1927 „Oberschlesischer Geschichtsverein“ na walnem swoim zebraniu w Gliwicach w uroczysty sposób wobec przedstawicieli władz prowincjalnych uczcił swego założyciela i długoletniego prezesa, który właśnie kończył lat 70. Miasto Gliwice podarowało jubilatowi w dowód wdzięczności portret jego, malowany przez artystę Przygłoda. Ks. Chrzászcz portret ten przekazał do założonego przez siebie muzeum górnośląskiego w Gliwicach. (cfr. „Oberschlesische Volksstimme“ 1927, nr. 114).

Ks. radca i dziekan dr. Chrzászcz był charakteru pogodnego. Ks. kardynał Bertram powiedział kiedyś: Jeżeli ks. dr. Chrzászcz przemawia, to jest tak, jak gdyby na wiosnę ktoś okno otworzył i napuścił do pokoju światła, powietrza i słońca. Dlatego ks. Chrzászcz był powszechnie lubiany u kleru i u ludu. A był pokorny, jak dziecko. Wykwintności życiowej nie lubił, na zabawy nigdy nie uczęszczał, żywot prowadził skromny, prawie że spar-

tański, ale celował przenikliwością ducha. Nigdy nie próżnował. Odpoczynkiem dla niego było obcowanie z klasykami greckimi albo łacińskimi, których czytywał w oryginale, albo i polskimi. Również lubił język hebrajski. W sprawy polityczne wcale się nie mieszał. Sympatią darzył Tow. Przyjaciół Nauk na Śląsku tak samo jak niemieckie towarzystwa naukowe. Językiem polskim władał doskonale, a znał też język czeski. Bibliotekę miał podobnie, jak ks. Gregor, nie bardzo wielką, ale nader cenną. W testamentcie zapisał ją kościołowi w Piskowicach.

Od lat ks. Chrząszcz pracował nad nową historią miasta Gliwic, lecz wydania tego ostatniego dzieła swego już nie dożył. Taksamo nie dożył wydania drukiem gotowego manuskryptu o historii miasta Chrapkovic.

Umarł na chorobę sercową dnia 26. lutego 1928 r. i spoczywa na cmentarzu w Piskowicach. Pogrzeb jego był olbrzymią manifestacją ogólnej żałoby, a zarazem ostatnim wielkim hołdem całego Śląska tak niemieckiego jak polskiego.

KS. DR. E. SZRAMEK.

Katowice.

Ś. P. WIKTORJA Z ŻABIŃSKICH NIEGOLEWSKA.

Wśród zasłużonych około polskości Śląska niepoślednie miejsce zajmuje ś. p. Wiktorja Niegołewska, wdowa po pierwszym staroście powiatu lublinieckiego ś. p. Kazimierzu Niegolewskim. Jeżeli jej mąż, nieodrodna latorośl zasłużonego w Polsce rodu Niegolewskich, szlachcic polski w najlepszym tego słowa znaczeniu, w ciągu długoletniego pobytu swego na Śląsku przez prawdziwie obywatelską działalność swoją zasłużył sobie na wdzięczną pamięć potomnych, to śp. jego żona była mu w tej pracy bezinteresownej dla Śląska godną towarzyszką, a nawet więcej, bo duchem przewodnim i opiekuńczym. Niezwykłego bowiem ducha była śp. Niegołewska. Także dla naszego Tow. Przyjaciół Nauk była ona wielką dobrodziejką, która się trudnościami i pracami Towarzystwa bardzo przejmowała. Towarzystwo nasze mianowało ją też swoim członkiem honorowym.

Nie będąc rodowitą Ślązaczką, lecz pochodząc z b. Królestwa, stała się Ślązaczką z ducha, bo ukochała ten lud śląski i poświęciła mu się bez zastrzeżeń. Bo taką już była śp. Niegołewska, że sprawie, której służyła, oddała całe swoje siły i mienie, nic nie zostawiając dla siebie. Była mężną niewiastą czynu. Brzydziła się wszelką błagą i frazeologią i uznawała tylko szczerą pracę bez pozy i reklamy. Czy to jako „dziedziczka“ w Czarnymlesie (w pow. lublinieckim) osobiście pielęgnowała zaraźliwie chorych z narażeniem życia, czy to w czasie powstania śląskiego podjęła się niebezpiecznej sprawy przewozu rysztyunku i amunicji dla powstańców, czy w szpitalu nieraz sama bez niczyjej pomocy dźwigała ciężko rannych, poświęcając im bezsenne nocy, zawsze nasuwało się pytanie, skąd

w tej wątłej postaci wzięło się tyle siły i wytrzymałości. Tylko wielkością jej ducha i serca tłumaczyć można tę pracę niezmordowaną i to wyzbycie się wszelkiej wygody i przyjemności osobistej. Zdawała się zapominać o sobie i pamiętać tylko o potrzebach bliźniego. To też wtedy, gdy się z mężem przenieść miała do starostwa w Lublińcu, lud okolicznych wiosek ze łzami ją żegnał, nazywając ją „matką” swoją. A ilu uchodźcom śląskim podczas powstań dała przytułek i utrzymanie, przewożąc osobiście wśród świstu kul „grenschutzu” na zwykłym wozie, grzęznąc po osie w błocie i śniegu, żywność przez granicę. Także księżom z Podola, uchodzącym przed nawałą bolszewicką, dała przytułek, którego gdzieindziej znaleźć nie mogli. Niepodobna wogóle wyliczyć wszystkich tych, którzy z jej rąk dobrodziejstwa otrzymali. A wszystko to czyniła z właściwą sobie delikatnością, z taktem i bystrością umysłu. W działaniu swoim bowiem z szaloną nieraz odwagą i przytomnością umysłu iście męską łączyła prawdziwie kobiecy takt i bystrość obserwacji. Jej rady i przestrogi nieraz życie sprawdziło później jako nader trafne. Działalność jej społeczna, oparta o wszechstronną wiedzę i doświadczenie życiowe, była tak wielostronną, i rozległą, że nie może się choć w streszczeniu pomieścić w ramach jednego artykułu.

Poza tą właściwą pracą społeczną w różnych organizacjach, znalazła jeszcze czas na zbieranie dzieł dla bibliotek ludowych i dla popierania Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku, któremu zapisała swoją okazałą bibliotekę i cały szereg różnych dzieł sztuki i pamiątek historycznych, a resztę swojego mienia oddała na cele publiczne śląskie. Pod koniec jej życia najulubieńszą jej myślą i najwyższym pragnieniem było zbudowanie w Katowicach osobnego gmachu bibliotecznego dla księgozbioru Tow. Przyjaciół Nauk, którego biblioteczce chciała zapewnić rozwój systematyczny. I nawet już z pewnym architektem projekt budowy na miejscu omawiała. Żałowała bardzo, że nie mogła sama własnym kosztem takiego gmachu zbudować. W każdym razie zamierzała cały swój majątek na ten cel poświęcić, stosownie do umowy ze swym mężem. Ale mienie to nie było już wielkiem, gdyż śp. jej mąż, po otrzymaniu nominacji na starostę lublinieckiego, uważając, że starosta nie powinien posiadać majątku w powiecie, w którym urzęduje, sprzedał wśród warunków niekorzystnych Czarnylas i poniósł przez to ciężkie straty materialne. To też doszło do tego, że śp. Niegolewska, jak to sprawdziłem dopiero po jej śmierci, nieraz niedostatek cierpiała, gdyż pensji po zmarłym jej mężu nie pobierała żadnej, a substancji, przeznaczonej przez nią i jej męża na cele dobroczynne, naruszać nie myślała.

Wszystkie te trudy jej pracowitego życia odbiły się, bo się odbić musiały, na jej zdrowiu i w 55 roku życia zapadła na ciężką chorobę nerek i serca, z której się już nie podniosła. Żadna skarga

nie wyszła z jej ust, i zaopatrzona św. sakramentami z uśmiechem zadowolenia, że zdołała spełnić ostatnią wolę męża, zasnęła 24. października roku 1927. Pochowana jest na cmentarzu lublinieckim obok swego męża. Cześć Jej pamięci!

L y s k i.

KS. P. KUCZKA.

Z UMYSŁOWEGO ŻYCIA ŚLĄSKA

Pod tym tytułem Towarzystwo Przyjaciół Nauk na Śląsku pragnie w swych Rocznikach zbierać informacje o wszelkich dążeniach społeczeństwa naszego na Śląsku ku podniesieniu rodzimej kultury umysłowej i znajomości kraju. Dążenia te nie wszystkie są znane, ale nawet i znane nie wszystkie mogły być w pierwszym tomie Roczników uwzględnione. W następnych tomach bardziej szczegółowo będą potraktowane Śląsk Opolski i Śląsk Cieszyński; omówione będą dla wszystkich części Śląska sprawy bibliotek i czytelnictwa, teatru, muzyki i sztuk plastycznych, szkolnictwa zawodowego, zjazdów odbytych na Śląsku itd. Zgromadzenie materiału bez pomocy szerszego ogółu nie jest możliwe, toteż Towarzystwo gorąco prosi o nadsyłanie pod jego adresem (Katowice, ul. Marszałka Piłsudskiego 49, I p.) wszelkich sprawozdań, zawiadomień, statutów itd., dzięki którym dopiero możliwe będzie przedstawienie wysiłku społecznego, mającego na celu dorównanie w ruchu umysłowym materialnemu rozwojowi Śląska.

MUZEUM ŚLĄSKIE W KATOWICACH.

Sprawa Muzeum, którego program przedstawia wydrukowany w niniejszym tomie (str. 90—109) artykuł Konserwatora dr. T. Dobrowolskiego, weszła w definitywne stadjum. W dn. 29. października 1928 r. Rada Wojewódzka uchwaliła projekt ustawy o utworzeniu Muzeum Śląskiego w Katowicach w związku z dążeniem społeczeństwa do utrwalenia rocznicy dziesięciolecia wskrzeszenia Państwa Polskiego. W dn. 11. listopada na uroczystym posiedzeniu Sejmu Śląskiego wniosek ten uzasadnił p. Wojewoda dr. M. Grażyński w obszernym przemówieniu.

„Muzeum Śląskie, — powiedział m. i. p. Wojewoda, — ma się stać nie tylko panteonem naszych zabytków kulturalnych i artystycznych, zbiorów, ilustrujących naszą pracę narodową, zmagania w plebiscycie i powstaniach, zabytków naszej przyrody, ale ma na celu propagowanie, wypromieniowanie — że tak powiem — na zewnątrz, w najbliższe środowisko polskiej kultury, a nadto ma się stać placówką regionalnej pracy naukowej, o którą zaczęłoby się ogólne zainteresowanie świata naukowego dla problemów śląskich oraz która ułatwiłaby przesiąkanie regionalnych wartości kulturalnych do ogólnej skarbnicy kultury polskiej“.

Wniosek został jednomyślną uchwałą Sejmu odesłany do Komisji Skarbowej, a ta jednomyślność przesądza o rychłym uchwaleniu i wejściu w życie ustawy.

W oczekiwaniu wybudowania gmachu dla Muzeum zbiory, dotyczące przyrody, ludoznawstwa i sztuki, znajdują tymczasem pomieszczenie na najwyższym piętrze nowego gmachu Województwa

w Katowicach (ul. Jagiellońska), dostosowaniem w miarę możliwości do potrzeb Muzeum, którego zbiory szybko pomnażają się z darów, depozytów i zakupów.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk na Śląsku — o celach i dążeniach tak bliskich tym, które sobie zakresła Muzeum Śląskie — witało z radością powstanie dawno oczekiwanej instytucji i składa jej najlepsze życzenia osiągnięcia wielkich wyników we wspólnym wielkim zadaniu pogłębienia naukowej znajomości ziemi śląskiej i jej ludu.

MUZEUM ŚLĄSKIE W CIESZYNIE I TOWARZYSTWO LUDOZNAWCZE W CIESZYNIE.

Muzeum Śląskie w Cieszynie założone zostało w r. 1896. Pięć lat później powstało w Cieszynie Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, które nagromadzone dotąd zbiory przejęło na własność i w dalszym ciągu je pomnażało i uzupełniało. § 3 statutu towarzystwa mówi, że celem jego jest umiejętne badanie ludu polskiego i ludów sąsiednich oraz rozpowszechnianie o nim zebranych wiadomości, a zwłaszcza utrzymywanie „Muzeum Śląskiego“ w Cieszynie. Towarzystwo nagromadziło dosyć liczne zbiory etnograficznych przedmiotów, jak starych mebli wiejskich i miejskich, starych strojów i haftów, obrazów malowanych na szkło, ceramiki z XVII., XVIII. i XIX. w., znaczniejszą ilość druków w dialekcie śląsko-polskim, paręset książek, używanych dawniej przez ludność śląską w języku polskim i czeskim, i wiele innych przedmiotów etnograficznych. Towarzystwo zamierza rozpocząć pracę w dalszym ciągu w tym samym kierunku prowadzić. Prezesem Towarzystwa jest ks. senator J. Londzin.

W latach od 1907 do 1912 r. wydawało Polskie Towarzystwo Ludoznawcze czasopismo literackie „Zaranie Śląskie“, którego redaktorem był dr. Ernest Farnik, obecny zastępca Naczelnika Wydziału Oświecenia Publicznego. Kwartalnik ten zostaje wznowiony w początkach roku 1929.

Zbiory umieszczone były dotąd w suterrenach gmachu Męskiego Seminarjum Nauczycielskiego na Bobrku przy Cieszynie. Obecnie rozpoczęto przenosić je na zamek cieszyński, gdzie powstaje centralne muzeum, mające objąć Muzeum Miejskie, Muzeum Śląskie i Muzeum Diecezjalne.

ŚLĄSKA STACJA OCHRONY ROŚLIN W CIESZYNIE.

Stacja powstała w sierpniu 1925 r. jako instytucja wojewódzka o samoistnym budżecie, związana lokalem i personelem z Państwową Szkołą Gospodarstwa Wiejskiego w Cieszynie. Inicjatorem jej był dr. Patryn, radca województwa, główny redaktor tekstu ustawy śląskiej z dn. 10. grudnia 1924 r. (Dz. U. Śląskich nr. 27 poz. 99) o ochronie roślin oraz rozporządzenia wykonawczego z dn. 8. maja 1925 r. które nadaje Stacji statut.

W dostosowaniu do specjalnych potrzeb Śląska postawiono stacji jako zadanie: a) zwalczanie i tępienie szkodników chorób roślin i chwastów, b) ochronę roślin, wystawionych na działanie zakładów przemysłowych.

Główną uwagę zwróciła Stacja na walkę z rakiem ziemniaczanym i przejęła agendy Śląskiej Izby Rolniczej w tym względzie. Walka ta jest możliwa jedynie dzięki przytoczonej ustawie śląskiej, prze-

widującej sankcje oraz współdziałanie władz administracyjnych i samorządowych, co bliżej określa specjalne rozporządzenie Wojewody śląskiego z dnia 15. lipca 1927 r. (Dz. U. Śląskich nr. poz.). Rozmiary zarazy i obraz walki z nią przedstawia broszura prof. Piekarskiego, wydana w Cieszynie przez Stację p. t. Rak ziemniaczany w Województwie Śląskiem w roku 1927 (wydanie uzupełnione. Str. 8) Dla spopularyzowania środków walki wydała Stacja wielki specjalny plakat z ilustracjami oraz broszurę, niżej wymienioną.

Stacja zbadała Śląsk pod względem pojawu wszystkich chorób i szkodników roślin, występujących na polach, ogrodach i lasach. Z leśnych szkodników zostały specjalnie zbadane korniki. Z rolniczych chorób został zbadany szczegółowo rak ziemniaczany, a z rolnych szkodników — niezmiarka. Ze szkodników w ogrodnictwie — mszyca wełnista.

Jako środki naukowe Stacja posiada dość bogatą bibliotekę z ochrony roślin w ilości 300 tomów, następnie bogaty zbiór preparatów chorób i szkodników roślin w ilości 500 sztuk, wreszcie środki do badania czyli laboratorium fitopatologiczne, składające się z mikroskopów, termostatów, suszarek, autoklawu, chemikalij i t. d. Laboratorium chorób roślin umieszczone jest w 4 ubikacjach, a laboratorium szkodników zwierzęcych roślin w 3 ubikacjach. Stacja posiada również ogród doświadczalny wielkości $\frac{1}{2}$ ha, wydzierżawiony przez miasto Cieszyn na lat 20 na dogodnych warunkach.

Stacja podjęła wydawnictwo ulotkowe seryjne, opatrzone numerem i datą. Dotychczas wyszły następujące broszury:

Nr. 1 (luty 1926) — dr. K. SIMM. Tępienie myszy polnych (str. 4).

Nr. 2 (luty 1926) dr. K. SIMM. Kwieciak jabłonowy (str. 4).

Nr. 3 (wydanie nowe zmienione — lipiec 1928) — dr. A. PIEKARSKI Rak ziemniaczany (str. 12).

Nr. 4 (kwiecień 1926) — dr. K. SIMM Mszyca wełnista czyli korówka (str. 8).

Ponadto pracownicy Stacji z dyrektorem prof. And. Piekarskim na czele ogłosili wiele artykułów w pismach miejscowych, jak n. p. Rolnik Śląski (nieraz z odbitkami) oraz prace w czasopismach specjalnych i w odbitkach, m. i. prof. A. PIEKARSKI — Śląska Stacja Ochrony Roślin i organizacja obrony roślin w Województwie Śląskiem; prof. dr. SIMM — Wykaz ważniejszych szkodników zwierzęcych, zaobserwowanych w ciągu r. 1925 w Śląskiej Stacji Ochrony Roślin w Cieszynie. Obie te prace ukazały się w kwartalniku „Choroby i szkodniki roślin“, wydawanym przez takąż Stację w Warszawie (rok 1925, nr. 3. wzgl. 4.) i w odbitkach (str. 9 i str. 7).

ZAKŁAD BADANIA ŻYWNOSTCI W PSZCZYNIE.

Założony z inicjatywy dr. Rostka, Naczelnika Wydziału Zdrowia Publicznego, i podlegający jego nadzorowi Wojewódzki Zakład badania żywności i przedmiotów użytku mieści się w Pszczynie. Służy on walce z wszelkimi nadużyciami środków spożywczych w najszerszem tego słowa znaczeniu i swoją pracą analityczną umożliwia wydawanie administracyjnych zarządzeń zapobiegawczych.

Zakład prowadzi swą działalność w trzech kierunkach, którym odpowiadają trzy stacje doświadczalne: spożywcza (kierownik — p. Schöneich), toksykologiczna (kierownik — p. Soroczyński) i wodna (kierownicza — dr. Kwiatówna). Na czele Zakładu stoi dr. Mroziński. Dobór personelu i posiadanie odpowiednich instalacji i aparatów umożliwia naukowe zbadanie wielu stron życia ludności okręgu przemysłowego.

Działalność Zakładu przedstawił w „Polsce Zachodniej” z dnia 20. maja 1928 r. inż. Wł. Gębik.

KOPALNIA DOŚWIADCZALNA „BARBARA” I CENTRALA RATOWNICTWA GÓRNICZEGO W MIKOŁOWIE.

O celach i metodach pracy „Barbary” informuje wyczerpująco artykuł w niniejszym „Roczniku” str. 199—207. Dla uzupełnienia należy nadmienić, że dyrektorem „Barbary” jest inżynier górniczy Józef Juroff, naczelnym chemikiem — inż. Wacław Cybulski, rewizję stacji ratowniczych na kopalniach prowadzi inż. Molter, kursy dla ratowników — inż. Zieliński.

OBSERWATORJUM MAGNETYCZNE W MIKOŁOWIE.

Mikołów obrany został na siedzibę obserwatorium w lipcu 1912 r. Przeniesiono tu wówczas istniejące w Bytomiu obserwatorium, które tam dłużej nie mogło pozostać z powodu prądów tramwajów elektrycznych. Dokładne obserwacje magnetyczne mają bezpośrednie zastosowanie w górnictwie: są niezbędne dla sporządzania górniczych pomiarów i map, wymagających wielkiej dokładności, toteż markszajderje (biura miernicze) wszystkich kopalń górnośląskich otrzymują periodycznie wykaz wahań deklinacji.

Obserwatorium położone jest na wysokości 320,26 m.; dl. geogr. 18°—53'—57 83" Greenwich, szer. geogr. 50°—09'—25, 26".

Obserwatorium wyposażone jest w samopiszące deklinatorium. Organizacyjnie związane jest z Górnośląskim Związkiem Przemysłowców Górniczo-Hutniczych i w jego organie, „Zeitschrift des Oberschleischen Berg- und Hüttenmännischen Vereins”, wychodzącym w Katowicach, ogłaszane są co miesiąc wyniki badań.

Obserwowane w Mikołowie wahania deklinacji, która ma kierunek zachodni, wynoszą w czasie od września 1924 r. do końca sierpnia 1928 r. — 43,70', a więc rocznie przeciętnie 10,925', a miesięcznie przeciętnie 0,910'.

Przeciętny stan deklinacji w listopadzie 1928 r. wyniósł 3° 02,27'.

STACJA BADAWCZA W BIELSKU.

Państwowa Szkoła Przemysłowa w Bielsku, założona w r. 1874, zorganizowała u siebie w r. 1883 stację kontrolną fabrykatów wełnianych, która się stopniowo rozrastała w stację badawczą wszelkich surowców, fabrykatów, wód, popiołów, paliw, gazów i t. d. w związku z potrzebami przemysłu w dziale chemiczno-technicznym i włókienniczo-technicznym.

Poza dokonywaniem analiz i doświadczeń na zamówienia przemysłu, Dyrekcja Szkoły stawia jej za zadanie, jak stwierdza program Szkoły, „dać możność swoim współpracownikom kontynuowania pracy naukowej na polu doświadczeń, nauczania, ścisłego kontaktu

z zagadnieniami codziennymi w przemyśle oraz komunikowanie i użytkowanie ciekawych spostrzeżeń i doświadczeń w czasie wykładów szkolnej młodzieży. Szkoła wykonuje rocznie około 1000 analiz, z nich mniej więcej dwie trzecie z zakresu włókienniczego.

Dyrektorem szkoły jest inż. Jerzy Stonawski, kierownikiem stacji badawczej — inż. dr. Józef Bystron.

MUZEUM POWIATOWE W ŚWIĘTOCHŁOWICACH.

W zrozumieniu szkody kulturalnej, poniesionej przez Śląsk Polski skutek utraty śląskich zbiorów muzealnych, z biegiem lat nagromadzonych w muzeach bytomskim i gliwickim, które to zbiory częściowo pochodzą także z terenu polskiego Śląska, Wydział Powiatowy w Świętochłowicach pod przewodnictwem ówczesnego starosty dr. Potyki z inicjatywy urzędnika Starostwa p. Stanisława Wallisa, uchwałą z dnia 12. marca 1925 r. postanowił utworzyć Muzeum Powiatowe.

Gromadzenie zbiorów i ich przechowywanie powierzono p. Walisowi, który już sam od długich lat zbierał i u siebie przechowywał różne przedmioty, mające mniejszą lub większą wartość muzealną.

Z przyczyny wielu obowiązków służbowych i różnych innych przeszkód, gromadzenie zbiorów bardzo powoli postępowało naprzód. Mimo to zbiory tak się już poważnie powiększyły, że dla ich odpowiedniego rozlokowania potrzeba przynajmniej 8—10 ubikacyj. Wydział Powiatowy w Świętochłowicach, a szczególnie jego przewodniczący Starosta dr. Szaliński, okazujący wielkie zrozumienie dla pracy regionalnej, stara się o jaknajrychlejsze znalezienie odpowiedniego pomieszczenia dla zbiorów; przypuszczalnie niedługo więc nastąpi otwarcie Muzeum Powiatowego dla publiczności.

Muzeum to będzie pozostawało w kontakcie z Muzeum Śląskiem w Katowicach celem zharmonizowania działalności tych instytucji.

INSTYTUT PEDAGOGICZNY W KATOWICACH.

Instytut Pedagogiczny w Katowicach powstał we wrześniu 1928 r. dzięki inicjatywie prywatnej, zwłaszcza z kół T. N. S. W. Grono osób, należących do różnych zrzeszeń nauczycielskich, po przeprowadzeniu szeregu prac wstępnych pod przewodnictwem dyrektora gimnazjum państwowego Edwarda Czernichowskiego, zawiązało Towarzystwo Instytutu Pedagogicznego. Towarzystwu temu zapewnił Naczelnik Wydziału Oświecenia Publicznego dr. Ludwik Regorowicz pomoc tak materialną jak i moralną władz szkolnych. Pierwsze kroki organizacyjne oraz zabiegi w kierunku zapewnienia trwałych podstaw materialnych wypełniły pierwszą część zadań, które sobie Towarzystwo postawiło.

Do realizacji zamierzeń drugiej części zadania powołany został dyrektor Instytutu w osobie dr. Zygmunta Mysłakowskiego, profesora pedagogiki na Uniwersytecie Jagiellońskim, oraz zorganizowane kuratorjum pod przewodnictwem dr. Regorowicza, mające czuwać nad skoordynowaniem prac Instytutu z najważniejszymi i najaktualniejszymi potrzebami społeczeństwa śląskiego w dziedzinie wychowania.

Plan pracy Instytutu przewiduje następujące działy:

1. Dwuletni Kurs Pedagogiczny.
2. Luźne Powszechne Wykłady z pedagogji i dziedzin pokrewnych.
3. Wykłady Regionalne z dziedziny historii, kultury, zjawisk przy-

rodniczych i geograficznych Śląska.

4. Prowadzenie biblioteki pedagogicznej; kierowanie czytelnictwem; organizowanie wystaw i pokazów bibliograficznych z zakresu pedagogji.
5. Prowadzenie pracowni psychologiczno-pedagogicznej.
6. Prowadzenie szkół doświadczalnych.
7. Założenie Muzeum twórczości dziecka.
8. Wydawnictwo periodycznego Biuletynu Instytutu od 1. II. 1929.
9. Wydawnictwo dzieł naukowych z teorii wychowania i nauczania.
10. Prowadzenie stałej bibliografji pedagogicznej z literatury polskiej i obcych.
11. Prowadzenie poradni w sprawach wychowania dla szerokich sfer społeczeństwa.
12. Wciągnięcie szerszych sfer nauczycielstwa do pracy teoretyczno-pedagogicznej przez t. zw. Sekcje Współpracy.

Punkty 1, 3, 4, 12 wypełniono; wydawnictwo czasopisma pedagogicznego przewidziane jest od 1. II. 1929 r.; realizacja innych punktów w toku.

Cele, które przyświecają pracom Instytutu, leżą w dziedzinie wychowania w najszerszym tego słowa znaczeniu. Obejmują więc zarówno wychowanie, jak i nauczanie; zarówno wychowanie szkolne, jak przedszkolne i pozaszkolne; sprawy te traktować się będzie ze stanowiska teorii i techniki. Instytut interesować się będzie problemem nauczyciela, jego psychologii i roli społecznej, oraz problemem koordynacji pracy wychowawczej domu i szkoły; Instytut studjować będzie konieczność ulepszania nie tylko metod wychowawczych szkoły, ale także nieustannej rewizji pojęć i nawyków wychowawczych domu.

Obok luźnych i sporadycznych prelekcji Instytut prowadzić będzie dwuletni cykl wykładów, zorganizowany w taki sposób, aby tworzył skończoną w sobie całość, zawierającą możliwie wszechstronną analizę zjawisk wychowania. Następcza się tu 6 głównych punktów widzenia: biologiczny, psychologiczny, logiczno-epistemologiczny, socjologiczny, techniczno-organizacyjny i historyczny. Pragnąc utrzymać wykłady w charakterze jak najbardziej aktualnym (ze stanowiska nauczyciela), Instytut będzie uwzględniał przede wszystkim 5 pierwszych punktów widzenia.

Celem dwuletniego Kursu Pedagogicznego będzie stopniowe przygotowywanie wśród zastępów pracowników pedagogicznych elity, którzy w dalszym ciągu sama z kolei podnosiła poziom personelu szkolnego. W pracy tej będzie przestrzegane naukowe i wolne od tendencji ujmowanie zjawisk.

Wykłady będą połączone z ćwiczeniami i zajęciami praktycznymi, a treść ich będzie dobierana o ile możności pod kątem widzenia tych spraw, z którymi nauczyciel styka się w życiu szkolnym.

Sluchacze dwuletniego Kursu mogą być zwyczajni, nadzwyczajni i hospitanci. Sluchaczem zwyczajnym może być każdy nauczyciel szkoły średniej ogólnokształcącej, zawodowej lub powszechnej, o ile posiada pełne kwalifikacje do nauczania, a także ci z pośród nauczycieli, którzy, nie mając pełnych kwalifikacji nauczycielskich, mają absolutorjum uniwersyteckie lub świadectwo z ukończenia kursu nauk w jakiegokolwiek innej wyższej szkole krajowej lub zagranicznej.

Wszystkie inne osoby z pośród personelu nauczającego mają prawo do zapisania się w charakterze słuchaczy nadzwyczajnych.

Wreszcie hospitantami mogą być wszystkie osoby, interesujące się problemami wychowania, o ile przyjęciu ich nie stanie na przeszkodzie brak miejsca w sali wykładowej lub pracowni.

Słuchacze zwyczajni korzystają z reguły ze wszystkich wykładów i ćwiczeń objętych programem Kursu i muszą go przejść w całości. Przez całość Kursu rozumieć należy: wszystkie wykłady grupy A, ogłoszone na pewien rok; te z wykładów grupy B, które odpowiadają bezpośrednio specjalności słuchacza lub są jej blisko pokrewne.

Na Kursie dwuletnim objęli wykłady prof. S. Godlewski, prof. S. Szuman, doc. dr. L. Chwistek, doc. dr. Janiszewski, wizyt. E. Wyrobek, prof. Z. Mysłakowski, dyr. Bolland — na kursie A., oraz doc. dr. Klemensiewicz, doc. dr. Nikodym, dr. E. Długopolski, dr. W. Bobkowska, prof. J. Smoleński i dr. W. Ormicki — na kursie B.

Cykl Powszechnych Wykładów Regionalnych poświęcony jest w roku 1928/29 zaznajomieniu nauczycielstwa śląskiego z fizjografią, dialektologią i przeszłością Śląska z wykładami prof. J. Dąbrowskiego, prof. K. Nitscha, prof. J. Smoleńskiego, dr. K. Dobrowolskiego i dr. K. Piotrowicza. Na rok następny przewidywane są dalsze wykłady regionalne z dziedziny geologii i paleontologii Śląska, jego przyrody żywej, jego ludoznawstwa i jego zabytków artystycznych.

Działalność Instytutu przyczyni się niewątpliwie do powiększenia śląskiej produkcji wydawniczej zarówno w zakresie literatury pedagogicznej jak i w zakresie krajoznawstwa śląskiego.

INSTYTUT PORADY ZAWODOWEJ.

Z inicjatywy kilku osób zawiązało się z początkiem r. 1928 Stowarzyszenie pod nazwą „Instytut Porady Zawodowej w Katowicach”. Celem tego Instytutu jest: zakładanie pracowni psychotechnicznych i poradni zawodowych, krzewienie idei poradnictwa wśród młodzieży, stojącej przed wyborem zawodu, gromadzenie środków naukowych, potrzebnych do prowadzenia badań psychotechnicznych, opracowywanie monografii poszczególnych zawodów, urządzenie odczytów i zebrań naukowych, wydawanie sprawozdań i prac naukowych, dotyczących psychotechniki.

Do Rady Nadzorczej Towarzystwa należą: b. Minister inż. J. Kiedroń, przewodniczący, inż. Obrąpalski, zastępca przewodniczącego, gen. dyr. Aleks. Ciszewski, dyr. Ludwik Brzezowski, dyr. Piotr Tułacz, inż. Zygmunt Kmita, inż. M. Kwieciński, inż. Eug. Górkiewicz, dyr. Roman Rieger, dyr. Roman Brzeski, decernent W. Tarłowski.

W skład Zarządu wchodzi: prof. R. Rieger, dyrektor kopalni w Król. Hucie, inż. Brzeski, dyrektor Izby Handlowej w Katowicach, i p. Tarłowski, decernent w Związku Pracodawców Przemysłu Górniczo-Hutniczego w Katowicach.

Dzięki poparciu, udzielonemu przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu, Instytut uzyskał wydatną subwencję z funduszków na poparcie szkolnictwa zawodowego, stojących do dyspozycji Ministerstwa Oświaty, co wraz z subwencją, uzyskaną z Województwa Śląskiego, pozwoliło na bezzwłoczne przystąpienie do uruchomienia Instytutu i zakup aparatów. Nadmienić należy, iż również ciężki przemysł z uwagi na korzyści, jakie psychotechnika może przynieść przemysłowi, przyobiecał udzielenie wydatnej subwencji.

Prowizoryczne pomieszczenie uzyskał Instytut w gmachu Izby Handlowej w Katowicach, Plac Wolności 8. Nie ulega jednak wątpliwości, iż w miarę przybywania dalszych aparatów lokal obecny okaże się za szczupły i tę trudność jednak uda się przezwyciężyć dzięki przyobiecанemu poparciu p. Wojewody (w rachubę wchodzi w pierwszym rzędzie dotychczasowy gmach Województwa). — Jako organizatora i doradcę przy tworzeniu zakładu katowickiego zaangażowano dr. inż. Biegeleisena, kierownika Instytutu Psychotechnicznego w Krakowie.

Zamówiono i ustawiono już cały szereg aparatów, ponadto Instytut wyposażony jest w cały szereg testów do badania zdolności zawodowych, tak, iż już w najbliższym czasie będzie posiadał komplet testów i aparatów.

Mimo, iż jeszcze nie wszystkie aparaty nadeszły, Instytut już rozpoczął badania psychotechniczne w Wojewódzkiej Szkole Mechanicznej Hutniczej w Królewskiej Hucie jakoteż w zawodowych szkołach handlowych w Rybniku, w Katowicach i w innych miastach.

Dzięki zainteresowaniu się pracami Instytutu ze strony p. dr. L. Ręgorowicza, Naczelnika Wydziału Oświecenia Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego, przeprowadził Instytut wśród młodzieży, kończącej szkoły powszechne we wszystkich miastach Górnego Śląska, ankiety na tematy: jaki zawód młodzież pragnie obrać i z jakich motywów. Ankieta ta dała niezmiernie interesujące wyniki i rzuca ciekawe światło na zamierzenia i poglądy młodzieży naszej; po odpowiednim opracowaniu niebawem wyjdzie drukiem sprawozdanie z tej ankiety.

Jako dalsze zamierzania Instytutu na najbliższą przyszłość wymieniamy: badanie inteligencji młodzieży w szkołach powszechnych dla celów poradnictwa zawodowego, współdziałanie z cechami w sprawie badań psychotechnicznych w dziedzinie różnych rzemiosł, badanie szoferów i motorowych tramwajowych na terenie Górnego Śląska, badania psychotechniczne dla przemysłu acetylenowo-tlenowego oraz tych pracowników w przemyśle, których zawód wymaga specjalnych kwalifikacyj ze względu na sprawność ruchu lub niebezpieczeństwo, połączone z jego wykonaniem. Aby się zapoznać praktycznie z metodami stosowanymi i wynikami pracy, osiągnięciami na polu psychotechniki w przemyśle górniczo-hutniczym, wydelegował Zarząd pracownika Instytutu p. Curkowskiego na jednomiesięczną praktykę do Instytutu Psychotechnicznego Hut Witkowickich.

Instytut urządził już pierwszy odczyt propagandowy dla nauczycielstwa w Katowicach, na którym prof. Rieger i dr. Biegeleisen zapoznali słuchaczy z myślami przewodnimi i z doniosłością społeczną psychotechniki i poradnictwa zawodowego, a nadto w szeregu artykułów w „Górnośląskich Wiadomościach Gospodarczych“, w „Zeitschrift des Berg- und Hüttenmännischen Vereins“ i w prasie codziennej zaznajomiono ogół społeczeństwa z celami Instytutu. Zwłaszcza należy zwrócić uwagę na artykuł dr. inż. B. Biegeleisena w nr. 20.–21. „Górnośląskich Wiadomości Gospodarczych“.

WOJEWODZKA KOMISJA TURYSTYCZNA W KATOWICACH.

Rozporządzeniem Ministerstwa Robót Publicznych z dnia 21. lutego 1925 r. powołano do życia Międzyministerjalną Komisję Turystyczną. — W skład Komisji wchodzi delegaci Ministerstw: Robót Publicznych, Kolei, Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Handlu i Przemysłu, Spraw Zagranicznych, Spraw Wewnętrznych,

Generalnej Dyrekcji Służby Zdrowia i Generalnej Dyrekcji Poczty i Telegrafów.

Celem Komisji jest ustalenie rozdziału pracy oraz skoordynowanie pracy, przez poszczególne Ministerstwa i inne władze centralne podejmowanej dla ożywienia i ułatwienia ruchu turystycznego w Polsce, rozważanie projektów prac, w tym celu prowadzonych, i kompetencyjne wyjaśnienie wątpliwości.

Mędzyministerjalna Komisja Turystyczna uznała za celowe utworzenie przy urzędach wojewódzkich „Wojewódzkich Komisji Turystycznych“, wobec czego Ministerstwo Robót Publicznych zarządziło powołanie ich do życia przy każdym urzędzie wojewódzkim.

Na podstawie tegoż zarządzenia p. Wojewoda M. Bilski powołał do życia w końcu 1925 r. Wojewódzką Komisję Turystyczną przy Śląskim Urzędzie Wojewódzkim w Katowicach.

Przewodniczącym Wojewódzkiej Komisji Turystycznej był początkowo Naczelnik Dobija Dziubczyński, a po jego przeniesieniu do Warszawy mianowany został Wizytator Władysław Miedniak. W skład Komisji wchodzi przedstawiciele wszystkich wydziałów Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego, Dyrekcji Kolei, Dyrekcji Poczty i Telegrafów, a także delegaci pokrewnych instytucji, jak np. Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika i t. d.

Zadaniem Komisji jest akcja dla ułatwienia warunków podróży po województwie, podniesienia przemysłu hotelarskiego i restauracyjnego letnisk i zdrojowisk, poprawy komunikacji kolejowej, pocztowej, drogowej i ruchu autobusów, pomieszczenia wycieczek ludowych i szkolnych, zakładania domów wycieczkowych i schronisk turystycznych, ochrona pamiątek historycznych, zabytków artystycznych kultury, sztuki i osobliwości przyrody.

W sprawach tych Komisja ma rozwijać inicjatywę, usuwać trudności, przedstawiać wnioski i spostrzeżenia zainteresowanym Ministerstwom za pośrednictwem Ministerstwa Robót Publicznych (Mędzyministerjalnej Komisji Turystycznej), oraz czuwać nad wykonaniem zarządzeń przez urzędy I. instancji i niższe organy wykonawcze.

W pierwszym roku swojej żywotności, t. j. w roku 1926, praca Komisji ze względu na brak odpowiedniego funduszu była niezmierznie ograniczona i prowadzona jedynie w kierunku poprawy komunikacji kolejowej i autobusowej dla ruchu turystycznego na Śląsku. — Jedną z ważniejszych czynności, dokonanych w roku 1926, było uruchomienie domu wycieczkowego w Królewskiej Hucie.

W roku 1927 po wyszukaniu odpowiedniego funduszu przystąpiła Komisja niezwłocznie do intensywnej pracy, wynikiem której było uruchomienie całego szeregu domów wycieczkowych w następujących miejscowościach: w Katowicach, Bielsku, Cieszynie, Bystrej, Jaworzu, Nałężu, Brennej, Wiśle, Istebnej, Zawoi i Zakopanem.

Ponadto Komisja w roku 1927 pospieszyła z wydatną pomocą Związkowi Obrony Kresów Zachodnich w urządzeniu kolonij wakacyjnych dla biednej diatwy śląskiej, przez dostarczenie inwentarza i całkowitego urządzenia kolonji.

W roku 1928 Komisja uruchomiła dalsze trzy domy wycieczkowe w miejscowościach: Ojcowie, Sromowcach Wyżnych w Pieninach oraz na Równicy.

Chcąc uzyskać przegląd istniejących w Województwie Śląskiem zabytków i osobliwości, dotyczących różnych przejawów życia kultu-

ralnego, społecznego, gospodarczego i mających znaczenie historyczne, jak również okazów przyrody, któreby poza znanymi źródłami stanowić mogły podstawę do inwentaryzacji dla celów naukowych, turystycznych oraz zapewnienia im należytej ochrony, Komisja wydała w marcu b. r. łącznie z Towarzystwem Przyjaciół Muzeum Śląskiego oraz z dr. Dobrowolskim, Konserwatorem Okręgowym przy Śląskim Urzędzie Wojewódzkim, odezwę do społeczeństwa polskiego na Śląsku, w której zwróciła się z prośbą do wszystkich urzędów, organizacji oraz osób, mogących w tej sprawie udzielić wyjaśnień, o podanie ich Komisji według załączonego do odezwy szczegółowego kwestionariusza.

Odezwa ta została rozesłana w ilości 6000 egzemplarzy, a z powrotem zostało zwróconych około 4000 wypełnionych kwestionariuszy, nad których zestawieniem i sortowaniem praca nie została jeszcze ukończona.

Poza tem w roku 1928 Komisja zajmowała się także regulowaniem ruchu autobusowego i kolejowego na Śląsku, a najważniejszą czynnością tego działu są starania, jakie już wszczęła w Ministerstwie Komunikacji o poczynienie pewnych zmian w nowym rozkładzie jazdy kolejowej, umożliwiających jak najdogodniejsze połączenia kolejowe, co niewątpliwie wpłynie dodatnio na ożywienie ruchu turystycznego na Śląsku.

Z projektowanych na przyszłość prac najważniejsze są:

W sezonie w zimowym roku 1928/29 zorganizowanie kursu narciarskiego w Beskidach, prace nad przygotowaniem do druku obszernego ilustrowanego przewodnika po Województwie Śląskiem i zorganizowanie wykładów dla kierowników wycieczek szkolnych i ludowych.

W sezonie letnim roku 1929 budowa domu wycieczkowego w Piecinach, budowa domu wycieczkowego w Katowicach i uruchomienie kilku nowych domów wycieczkowych w różnych miejscowościach Polski.

ŚLĄSKIE TOWARZYSTWO LITERACKIE.

Powołane do życia z inicjatywy p. Wojewody śląskiego dr. M. Grażyńskiego po dyskusji, przeprowadzonej na inauguracyjnym posiedzeniu w dn. 27. stycznia 1928 r., Towarzystwo ukonstytuowało się w składzie następującym: p. Wojewoda jako przewodniczący, dr. L. Regorowicz jako jego zastępca, dr. T. Dobrowolski jako sekretarz.

Cele Towarzystwa są następujące:

a) propagowanie znajomości Śląska przez urządzenie odczytów, publikowanie specjalnych rozpraw naukowych, popularnych i opracowań beletrystycznych na tematy, związane z ziemią śląską i jej życiem duchowem, oraz przez współpracę z innemi stowarzyszeniami o podobnych celach;

b) urządzenie konkursów literackich na prace o tematach śląskich;

c) popieranie ruchu literackiego na Śląsku drogą udzielania stypendjów, zasiłków i nagród.

Za najbliższe zadanie obrało Towarzystwo pobudzenie polskiej beletrystyki i twórczości naukowej w kierunku większego zainteresowania piszących tematami z życia Śląska. W tym celu Towarzystwo, zasilone funduszem zł. 35 000 z Województwa, ogłosiło w maju 1928 r.

następujący konkurs na utwory powieściowe i sceniczne oraz na opis Śląska:

1. Temat powieści, względnie utworu dramatycznego ma być związany z Górnym Śląskiem, przyczem sposób ujęcia tematu pozostawia się indywidualnej inwencji autora.

2. Powieść lub utwór dramatyczny może traktować zarówno o stosunkach społecznych i całokształcie życia Ziemi Górnośląskiej w dobie obecnej, jak również o wypadkach, zaczerpniętych z historii Górnego Śląska, przyczem w szczególności pożądane jest wyzyskanie w wątku powieściowym czy dramatycznym powstań górnośląskich z lat 1919—1921.

3. Zarówno w powieści historycznej, czy społecznej jak i w utworze dramatycznym gwarą Śląska, o ile autor zechce jej użyć, powinna być stosowana z umiarem w tym celu, żeby wymienione utwory literackie były dostępne dla szerokich warstw czytelników całej Polski.

4. Zaznacza się jednak, że o przyznaniu nagrody za najlepszy utwór zadecyduje przede wszystkim jego istotna wartość artystyczna. Dlatego w opracowaniu tematu pozostawia się autorom zupełną swobodę.

5. Nagroda za najlepszą powieść o Górnym Śląsku wynosi 12 500 zł. za najlepszy utwór dramatyczny, poświęcony Górnemu Śląskowi również 12 500 zł.

6. Tematem książki opisowej ma być Województwo Śląskie, przyczem wiadomości podane w książce muszą być ujęte w przystępną a zarazem wysoce artystyczną formę literacką.

7. W książce opisowej winno się ująć temat w sposób o ile możliwości wszechstronny, n. p. z punktu widzenia geografii fizycznej, prehistorji, historii, demografji (statystyka, typy miast i wsi) etnografji, zabytków sztuki śląskiej, oraz dziedzin gospodarczych, przyczem podkreśla się jednak, że książka absolutnie nie może mieć charakteru ściśle naukowego, mimo dokładności zawartych w niej informacji i rozwinięcia zagadnień, zahaczających o wymienione dziedziny nauki. O przyznaniu nagrody za tę książkę zadecyduje wszechstronność ujęcia i wartość formy literackiej.

8. Nagroda za tę książkę wynosi 10 000 zł.

9. W razie, gdyby zgłoszone utwory literackie nie stały według opinji sądu konkursowego na odpowiednim poziomie artystycznym, nie wyklucza się wstrzymania rozdawnictwa nagród i rozpisania nowego konkursu.

10. Termin zgłoszenia prac nastąpi po upływie 1½ roku od ogłoszenia konkursu, t. j. w miesiącu październiku 1929 r. Prace, przepisane na maszynie, winny być nadsyłane między 1. a 30. października 1929 r. w zapieczętowanych kopertach, opatrzonych godłem. Godłem tem powinna być opatrzona również okładka rękopisu. Do każdej pracy konkursowej powinna być załączona również zapieczętowana koperta, zawierająca prócz godła, nazwisko autora. Koperty te zostaną otwarte dopiero po rozstrzygnięciu konkursu. Po zgłoszeniu prac w pierwszych dniach następnego miesiąca rozpoczyna się obrady sądu konkursowego, z których będzie się spisywało dokładny protokół.

11. Nie wyklucza się jednak zmiany terminu zgłoszeń i obrad sądu, co zostałoby podane do wiadomości za pośrednictwem prasy. Termin może być przesunięty najwyżej o pół roku.

12. Sąd konkursowy będzie się składał z 6 członków: 1. p. Wojewody śląskiego, 2. kierownika oddziału sztuki przy Śląskim Urzędzie Wojewódzkim, 3. delegata departamentu sztuki Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, 4. z dwóch delegatów Związku Literatów Polskich, 5. oraz profesora na jednym z Uniwersytetów Polskich.

ŚLĄSKI ZWIĄZEK AKADEMICKI.

Założony w dn. 7. sierpnia 1919 r. przez grono Górnoszlazaków z akademickim wykształceniem, Związek postawił sobie za cel „zrzeszenie wszystkich sił akademickich na Śląsku do wspólnej pracy nad sobą, nad akademikami-studentami, uczniami średnich szkół i nad ludem. Praktyczną polityką Związek się nie zajmuje”. (Art. 3. Ustaw Związku). Członkiem może zostać każdy akademik-Polak chrześcijanin, osiadły na Śląsku.

Na zebraniu założycielskiem wygłosił ks. dr. TEODOR KUBINA, (obecny biskup częstochowski) dłuższy referat p. t. „Zadania społeczne polskiej inteligencji”, wyd. następnie w Bytomiu (druk Katolika, 1921, str. 32) jako pierwszy zeszyt „Chrześcijańskiej Biblioteki Społecznej”. Referat ten, który można uważać za programowy, podkreślał m. i. konieczność pracy oświatowej wśród robotników jako obowiązek miejscowej polskiej inteligencji. Z tej myśli wypłynęło wówczas powołanie do życia „akademij ludowych” w Bytomiu, Katowicach, Królewskiej Hucie, Pszczynie, Rybniku, Zabrze z wykładami języka polskiego, historii i literatury polskiej, prawa i nauki obywatelskiej, kwestji społecznej i higieny. Dalszym realizacjom stały na przeszkodzie względy finansowe.

Prace Związku zostały wznowione w końcu r. 1928, a zwołane na połowę stycznia 1929 r. walne zebranie ma zadecydować o ich dalszym kierunku. Ostatnio odbyty zjazd (w grudniu 1928 r.) poświęcony był dyskusji nad referatem dr. Potyki (wydrukowanym następnie w odcinku „Polonji” z dn. 14.—19. grudnia) o celach i zadaniach Związku i nad zagadnieniem popularyzacji twórczości miejscowej. W tym ostatnim względzie uchwalono wniosek, który polecono zarządowi przedstawić dr. L. Ręgorowiczowi, Naczelnikowi Wydziału Oświecenia, a który zmierza do wprowadzenia do nauki szkolnej utworów autorów górnoszląskich z „Kościołem Miechowskim” ks. Bonczyka na czele.

Zarząd Związku, którego siedzibą są Katowice, stanowią: przewodniczący ks. biskup Kubina, jego zastępca poseł mec. dr. Mildner, sekretarz ks. kan. dr. Szramek, ks. Niedziela i dr. Otręba; skarbnikiem był ś. p. dr. Hylla.

ŚLĄSKA POMOC NAUKOWA.

Choć zarejestrowana na podstawie obecnego statutu dopiero w r. 1926, jest „Śląska Pomoc Naukowa” dawnym stowarzyszeniem, od wielu lat działającym na Górnym Śląsku nad dopomożeniem niezależnej młodzieży w studiach uniwersyteckich.

Ku temu celowi służą przedewszystkiem stypendja, rozdzielane przez stowarzyszenie młodym Górnoszlazakom, kształcącym się w wyższych polskich uczelniach. Możliwość udzielania tych stypendyj zawdzięcza Śląska Pomoc Naukowa trzem źródłom, któremi są: składki członków, subwencja samorządów gminnych i powiatowych oraz zwroty stypendjów, pobranych od b. stypendystów.

Na czele Śląskiej Pomocy Naukowej stoją: prezes mec. Kaz. Czapla, wiceprezes radca Maciejczyk i sekretarz, którym był przez szereg lat burmistrz Mrozek, a następnie burmistrz Karczewski, obecnie zaś jest nim sędzia Kopocz.

CENTRALNY ZWIĄZEK AKADEMIKÓW GÓRNOŚLĄZAKÓW.

Związek jest bezpartyjnym zrzeszeniem o charakterze narodowo-społecznym. Celem jego jest skupienie wszystkich związków akademickich Górnoślązaków narodowości polskiej, które istnieją w wielu polskich wyższych uczelniach. Założony w kwietniu 1924 r. w Katowicach, Związek miał początkowo siedzibę w miejscu zamieszkiwania prezesa (Kraków lub Poznań), a w Katowicach był czynny jedynie sekretariat, prowadzony przez p. Mrozka, obecnego burmistrza Knurowa. Organizację taką uznano za zbyt luźną i na odbytym w dn. 3. stycznia 1929 r. walnym zjeździe uchwalono po wysłuchaniu i przedyskutowaniu referatów prezesa, Bieguły i dr. Hagera nowy statut, rozszerzający ramy działania Związku.

Siedzibą władz Związku są Katowice. Na jego czele stoi Wydział, złożony z Zarządu i z delegatów związków akademickich. Zarząd wybierany jest wyłącznie z pośród t. zw. „starszych panów“, t. j. tej kategorii członków Związku, którzy mają ukończone studia uniwersyteckie lub oddali wybitne usługi celom Związku. Poza tem członkami mogą być: związki akademickie oraz akademicy z tych uczelni, w których śląskich takich związków niema.

Zarząd Związku stanowią: prezes ks. radca Robota, wiceprezes starosta Wyglenda, sekretarz mag. Breguła, zastępca sekretarza prof. Lubosz, skarbnik mag. Antes. Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej jest dr. Adam Kocur, prezydent Katowic, przewodniczącym Sądu Koleżeńskiego — burmistrz Karczewski z Mysłowic.

ŚLĄSKIE KOŁO NAUKOWEJ ORGANIZACJI.

Koło zostało powołane do życia w roku 1924. Reorganizacja Koła, dokonana w roku 1928, miała na celu nadanie większej autonomji poszczególnym sekcjom, które rozwijały się nierównomiernie co do ilości zarówno członków jak urządzanych zebrań i odczytów. W ostatnich latach przycichły Sekcja Kolejowa i Hutniczo-Mechaniczna, powstały dwie nowe, a z dawnych — należycie rozwijała się jedynie Sekcja Górnicza. Liczy ona obecnie 62 członków, którzy występują czynnie i poza Śląskiem, biorąc udział w zjazdach międzynarodowych (ostatnio w r. 1927 w Rzymie) i ogólnopolskich (ostatnio w maju 1928 r. w Warszawie) i zgłaszając na nie referaty. Prace Sekcji i jej członków znalazły wielkie uznanie u tak wybitnego autorytetu, jak Amerykanin Harrington Emerson, który specjalnie przybył na Śląsk po zjeździe warszawskim, by zapoznać się na miejscu z wynikami naukowej organizacji w górnośląskich kopalniach.

Na czele Sekcji stoją: prof. Rieger, przewodniczący, inż. Krajewski, jego zastępca, dr. Tuchołka sekretarz i inż. Knoll skarbnik.

Sekcja uczestniczy w pracach szeregu instytucyj, mających na celu podniesienie poziomu wykształcenia zawodowego na Śląsku.

Prócz Sekcji Górniczej czynne są obecnie dwie inne sekcje: Gospodarstwa Domowego i Administracyjno-Handlowa, założone w r. 1928.

Do Zarządu pierwszej należą pp. Kolbowa, przewodnicząca, Nitschowa, jej zastępczyni, Machalska, sekretarka, oraz członkinie Zarządu pp. Krajewska, Panieńska, Koniarłkowa i Krzymuska.

Na czele drugiej p. Krzymuski, przewodniczący, inż. Tułacz, jego zastępca, p. Horowitcz, sekretarz.

Obie Sekcje, nie zabiegając o liczbę członków, lecz o dobór osób, prawdziwie interesujących się zagadnieniem organizacji życia domowego czy biurowego, odbywają zebrania dyskusyjne i odczytowe i utrzymują kontakt z innymi pokrewnymi instytucjami oraz biorą przez swych członków udział w zjazdach.

Zamierzone jest wznowienie prac Sekcji Hutniczej i Kolejowej. Wszystkie sekcje działające na Śląsku, tworzą rodzaj federacji, mającej na czele prezesa Koła, — jest nim b. Minister inż. J. Kiedroń — oraz sekretarza Koła, którym jest inż. Tułacz.

Siedzibą Koła są Katowice.

Koło podejmuje również prace wydawnicze. Jego staraniem pod wspólnym tytułem „Wydawnictwo Śląskiego Koła N. O. P. w Katowicach“ ukazało się 30 broszur in 4^o, kolejno numerowanych, a zawierających przeważnie streszczenia referatów, wygłaszanych na zebraniach. Koło wydało też „Mapę przeglądową centralnej części górnośląskiego okręgu przemysłowego“, wykonaną przez Jerzego Kozika w skali 1:50 000.

STOWARZYSZENIE POLSKICH INŻYNIERÓW GÓRNICZYCH I HUTNICZYCH (KOŁO ŚLĄSKIE).

Celem stowarzyszenia jest: a) rozwój techniki polskiej i szkolnictwa zawodowego w zakresie górnictwa i hutnictwa, b) samopomoc tak moralna jak materialna.

Koło Śląskie Stowarzyszenia liczy obecnie 179 członków, grupując w ten sposób prawie całość polskich inżynierów górników i hutników, pracujących na Śląsku.

Środki działania: Stowarzyszenie urządza odczyty dla swych członków i korzysta w tym względzie z najlepszych sił fachowych kraju. Ponadto Stowarzyszenie przez licznych delegatów z grona Koła Śląskiego bierze udział w Radach Opiekuńczych Szkół Zawodowych i w wielu instytucjach społecznych; opracowuje aktualne sprawy dotyczące techniki i przemysłu, i w tym względzie często służy swą opinią zainteresowanym czynnikom rządowym; zbiera fundusze, których używa na pomoc dla wychowalców szkół górniczych i t. p.

Stowarzyszenie tymczasem własnego lokalu ani biblioteki nie posiada. Siedzibą Stowarzyszenia (Koło Śląskie) jest obecnie Królewska Huta. Przewodniczącym Zarządu jest inż. E. Górkwicz, sekretarzem — inż. B. Malinowski.

POLSKIE STOWARZYSZENIE INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO.

Stowarzyszenie zostało założone w 1921 r. — Początkowo składało się z 12 członków, częściowo inżynierów, częściowo techników. Założycielem chodziło o zorganizowanie polskich techników i Stowarzyszenie miało zrazu charakter Związku Zawodowego i dopiero w późniejszym rozwoju przekształciło się na kulturalno-społeczne i skryształizowało swoje cele i zadania, którymi są: praca nad rozwojem

i szerzeniem wiedzy technicznej i przemysłu oraz wyzyskaniem przyrodzonych bogactw polskich, udział w zastosowaniu zdobyczy technicznych do podniesienia ogólnego dobrobytu i kultury, badanie zagadnień ogólno-ekonomicznych i administracyjnych, związanych z zastosowaniem wszelkich środków technicznych, żywy udział w podnoszeniu wiedzy wśród pracowników w zawodach technicznych, podnoszenie znaczenia spraw technicznych w życiu publicznym i prywatnym oraz dbałość o społeczne stanowisko inżyniera i technika i należyne mu prawa, utrzymanie zawodowej i towarzyskiej łączności wśród członków, pośrednictwo pracy oraz praca i pomoc moralna i materialna w miarę posiadanych środków.

W latach 1921—24 praca Stowarzyszenia ograniczała się do działalności organizacyjnej. W tym okresie zorganizowano 5 Kół terytorjalnych: w Bielsku, Katowicach, Królewskiej Hucie, Rybniku i Tarnowskich Górach. Każdy z członków Stowarzyszenia musi należeć do jednego z Kół. W Kołach urządzano odczyty treści ogólnotechnicznej, których temat może zainteresować wszystkich stowarzyszonych. Dalszą fazą rozwoju Stowarzyszenia jest organizowanie sekcji fachowych. Zamiarem jest przerzucenie pracy intelektualnej fachowej z Kół na sekcję, m. i. na sekcję ekonomiczną Koła katowickiego, utworzoną w r. 1928.

W ścisłym słowa znaczeniu pracy naukowej Stowarzyszenie nie prowadzi, natomiast urządza odczyty, połączone z możliwie szerokimi dyskusjami na tematy techniczne i gospodarcze z udziałem prelegentów miejscowych i pozamiejscowych.

Zimą roku 1927/28 Stowarzyszenie zorganizowało wspólnie z Kolem Śląskiem Polskiego Stowarzyszenia Inżynierów Górniczych i Hutniczych oraz T. C. L. i Z. O. K. Z. popularne odczyty, które były wygłoszone równocześnie w 46 miejscowościach w ciągu 8 niedziel. Odczyty stanowiły jeden cykl pod nazwą „Bogactwa Gospodarcze Polski”, który składał się z 8 następujących odczytów: „Ogólny zarys położenia gospodarczego w Polsce” — opracował inż. Szefer, „Górnictwo w Polsce” — inż. Malinowski, „Hutnictwo w Polsce” — inż. Drozdowski, „Przemysł przetwórczy w Polsce” — inż. Kobyliński, „Rolnictwo, lasy i przemysł drzewny” — L. Krzymuski, „Komunikacja w Polsce oraz znaczenia dla Polski wybrzeża morskiego” — inż. Dyczkowski, „Szkolnictwo zawodowe w Polsce” — inż. Staś, „Potęga gospodarcza podstawą politycznej potęgi Polski” — dr. Olszewicz.

Odczyty wygłaszali inni członkowie Stowarzyszenia.

Wszystkie odczyty były wydrukowane w broszurkach i prelegenci po wygłoszeniu odczytu rozdawali je słuchaczom.

Stowarzyszenie bierze od kilku lat żywy udział w pracach Związku Polskich Zrzeszeń Technicznych i w zjazdach Federacji Słowiańskich Inżynierów.

Na gruncie śląskim Stowarzyszenie utrzymuje bliski kontakt ze Stowarzyszeniem Polskich Inżynierów Górniczych i Hutniczych, szczególnie przez swego prezesa, uprzednio inż. Ant. Kamińskiego a obecnie inż. Eug. Gorkiewicza, jednocześnie prezesa Śląskiego Koła Stowarzyszenia Polskich Inżynierów Górniczych i Hutniczych.

W r. 1927 Stowarzyszenie wraz ze Śląskiem Kolem Stowarzyszenia Polskich Inżynierów Górniczych i Hutniczych podjęło inicjatywę nawiązania bliższej łączności ze studentami wyższych technicznych

szkół akademickich, przebywającymi latem na Górnym Śląsku w charakterze praktykantów.

Stowarzyszenie zorganizowało dla nich wycieczki do kopalń, hut i fabryk oraz zebrania odczytowe, z których jedno wspólne dla wszystkich praktykantów z odczytem inż. R. Brzeskiego o znaczeniu gospodarczem Górnego Śląska. Odczyt ten został następnie wydany w numerze 1. „Technika“ z r. 1928 i w oddzielnej broszurze.

Dużo uwagi zwraca Stowarzyszenie na sprawę szkolnictwa zawodowego na Śląsku, starając się o należytą ocenę tej doniosłej dziedziny przez władze i posłów i o uwzględnienie aktualnych potrzeb przemysłu. Rada specjalnie zainteresowała się wieczornymi kursami technicznymi przy Wojewódzkiej Szkole Mechanicznej i Hutniczej w Królewskiej Hucie. Kursy te miały być zlikwidowane, jednak na skutek starań Stowarzyszenia zostały one reaktywowane i obecnie cieszą się niespodziewanie dużą frekwencją. Przedstawiciele Stowarzyszenia brali udział w opracowaniu programu tych kursów, jak również i kursów specjalnych dla palaczy i laborantów. Wydelegowało ono swoich przedstawicieli na zaproszenie władz do Rady Opiekuńczej Wojewódzkiej Szkoły Mechanicznej i Hutniczej w Królewskiej Hucie i na zaproszenie Stowarzyszenia Samodzielnych Budowniczych do Rady Opiekuńczej Szkoły Budowniczych w Katowicach.

Stowarzyszenie zajmowało się również programami szkół: Przemysłowej w Bielsku i Budownictwa w Katowicach i żywo współdziała ze Śląskiem Kołem Naukowej Organizacji oraz ze Śląskim Instytutem Rzemieślniczo-Przemysłowym w Katowicach.

Z powodu szczupłych środków finansowych biblioteki Stowarzyszenia, zakładane przy poszczególnych Kołach, są dopiero zapoczątkowane. Poszczególne Koła mają czytelnie czasopism technicznych.

Z pomocy naukowych Stowarzyszenie może się pochwalić posiadaniem epidiaskopu.

Stowarzyszenie liczy w 5 Kołach 500 członków. Siedzibą Zarządu są Katowice.

Przy Stowarzyszeniu powstało w końcu r. 1927 TOWARZYSTWO DOKSZTAŁCANIA TECHNICZNEGO, które jest wydawcą miesięcznika „Technika“ oraz organizuje kursy dokształcające dla górników.

Naczelnym i odpowiedzialnym redaktorem „Technika“ jest inż. Stan. Majewski, członkami Komitetu Redakcyjnego i kierownikami poszczególnych działów: inż. L. Brzezowski — ekonomicznego, inż. Bron. Kobyliński — mechanicznego i elektrotechnicznego, inż. W. Twaróg — ogólnotechnicznego.

KOŁO EKONOMISTÓW W KATOWICACH.

Koło powstało w końcu r. 1926 celem stworzenia terenu dla dyskusyj nad zagadnieniami gospodarczymi i społecznymi i dla akcji wydawniczej z tych dziedzin w porozumieniu z innymi stowarzyszeniami śląskimi oraz ze stowarzyszeniami ekonomicznymi innych dzielnic.

Koło składa się z 33 członków. Do prezydjum wchodzi pp. dyr. R. Brzeski jako przewodniczący, prezes A. Okołowicz jako jego zastępca, dr. M. Bielak jako skarbnik, dyr. St. Jarnutowski jako jego zastępca, dr. W. Olszewicz jako sekretarz.

Koło urządza odczyty i zebrania dyskusyjne oraz zapoczątkowało wydawnictwo swych prac. Dotychczas wyszły 2 zeszyty:

Inż. J. KIEDROŃ — Kolej Śląsk—Gdynia jako najpilniejszy problemat gospodarczy Polski.

R. DOŁĘGA — Atak gospodarczy Niemiec na zachodnią granicę Polski.

ŚLĄSKI INSTYTUT RZEMIEŚLNICZO-PRZEMYSŁOWY W KATOWICACH.

W wykonaniu wniosków, wyłaniających się z dyskusji na zjeździe Izby Rzemieślniczych w Katowicach. odbytym na wiosnę r. 1926, Izba Rzemieślnicza katowicka w porozumieniu ze Śląskim Urzędem Wojewódzkim zwołała w dn. 16. grudnia 1926 r. konstituujące walne zebranie stowarzyszenia, które nazwano Śląskim Instytutem Rzemieślniczo-Przemysłowym. Celem Instytutu jest podniesienie poziomu wykształcenia zawodowego wśród rzemieślników i pracowników przemysłowych w drodze kursów, wykładów i pokazów, zaznajamiających słuchaczy z nowymi metodami pracy, nowymi maszynami pomocniczymi i dostarczających wzorów i modeli ulepszonej pracy.

Siedzibą Instytutu są Katowice, ale kursy swe organizuje Instytut i poza Katowicami na Śląsku n. p. w Królewskiej Hucie, Chorzowie, Rudzie, Rybniku, Bielsku i t. d. Kursy obejmują najróżniejsze dziedziny techniki i rzemiosła i kilka poziomów wykładów i ich czasów trwania w zależności od potrzeb słuchaczy. M. i. specjalny kurs poświęcony jest nauczycielom dokształcających szkół zawodowych.

Zarząd Instytutu składają: Prof. inż. Obrąpalski — przewodniczący, prezes T. Pojda — zastępca przewodniczącego, p. Br. Szmigielski — sekretarz Zarządu oraz jako członkowie pp. inż. Krnita, inż. Kwieciński, dr. Sand, inż. Kobyliński, dr. Chrobok, inż. Kobyliński, inż. Kontkiewicz, inż. Pietrzykowski, W. Jesionek, A. Gidaszewski, inż. Kowalczyk. Dyrektorem Instytutu jest inż. Bizoń.

TOWARZYSTWO NAUCZYCIELI SZKÓŁ WYŻSZYCH I ŚREDNICH WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO.

Towarzystwo Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych powstało faktycznie w Krakowie na zjeździe w roku 1919 wskutek połączenia się Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego z hulej Kongresówki z Towarzystwem Nauczycieli Szkół Wyższych w Galicji, jakie egzystowało już od roku 1884. W ten sposób początek egzystencji obecnego Towarzystwa należy przesunąć na lat 35 wstecz, ponieważ przejęło ono tradycje i spuściznę po Towarzystwie Nauczycieli Szkół Wyższych, jakie działało na terenie byłego zaboru austriackiego.

Zarząd Okręgowy Towarzystwa na Śląsku powstał w r. 1922 po Walnym Zjeździe Nauczycielstwa Szkół Średnich, na którym większością głosów postanowione zostało przyłączenie się do T. N. S. W.

Zarząd Główny ma swoje locum w Warszawie i skupia w sobie zarządzanie sprawami całego Towarzystwa.

Co do administracji, to Towarzystwo podzielone jest na 9 Okręgów, odpowiadających Kuratorjom. Każdy z Okręgów dzieli się na Koła. Liczba członków przekracza 6000. Liczba Kół 194. (Jedno Koło w Charbinie, w Chinach, przy gimnazjum polskiem). Okręg Śląski liczy 417 członków w 15 kołach.

Towarzystwo, jakkolwiek zawodowe, stawia na czele zagadnień troskę o dobro szkolnictwa polskiego, a prace Towarzystwa nad opar-

cowaniem programów i zagadnień szkolnych wogóle są bardzo liczne i chętnie przyjmowane pod uwagę przez władze do wiadomości.

Towarzystwo wydaje czasopisma: „Muzeum“, „Iskry“, „Przegląd Pedagogiczny“, „Szkolnictwo Zawodowe“. Oprócz tego Towarzystwo jest założycielem i akcjonariuszem „Książnicy-Atlasu“, spółki wydawniczej we Lwowie.

Na Śląsku Towarzystwo prowadzi liczne kursy maturyczne i handlowe.

Oprócz tego członkowie Towarzystwa wygłaszają odczyty i prelekcje na całym terenie Śląska Górnego i Cieszyńskiego, która to akcja jest skoncentrowaną w Komisji Oświatowej przy Zarządzie Okręgu. Odczytów takich wygłoszono w roku szkolnym 1927/28 zgłą 300.

Koła posiadają biblioteki i prenumerują czasopisma dla członków, a w ubiegłym roku Zarząd stworzył kursy dla nauczycieli niekwalifikowanych, na których wykładali profesorowie Uniwersytetu w Krakowie.

Ostatnio Towarzystwo w dużej mierze przyczyniło się do stworzenia na Śląsku Instytutu Pedagogicznego w Katowicach.

Członkowie Towarzystwa na Śląsku w dużej mierze biorą udział w życiu innych towarzystw kulturalno-oświatowych, jak: Towarzystwo Przyrodników im. Kopernika, Tow. Filologów i t. d., do czego Zarząd stale członków zachęca i pobudza.

Prezesem Zarządu Okręgowego jest inż. A. Rożnowski.

KOŁO FILOLOGÓW.

Śląskie Koło Polskiego Towarzystwa Filologicznego powstało dnia 13. marca 1927 r. Siedziba macierzystego Towarzystwa mieści się we Lwowie, organami zaś są „Eos“ i „Kwartalnik Klasyczny“. Celem Koła jest pielęgnowanie i krzewienie filologii klasycznej z uwzględnieniem potrzeb nauki szkolnej.

W tym celu odbywa Koło miesięczne zebrania, których tematem są bądź zagadnienia naukowe, bądź dydaktyczne, bądź lekcje praktyczne oraz zasila wymienione wyżej pisma pracowni swych członków. Program dalszych zamierzeń pozostaje taki sam.

Członków liczy koło 56, na czele Zarządu stoją: Wincenty Ogrodziński jako przewodniczący, Edward Czernichowski jako jego zastępca, Marja Stępniewska jako sekretarka i Janina Lorencówna jako skarbniczka.

KOŁO POLONISTÓW.

Śląskie Koło Polonistów powstało dnia 7. października 1928 r. jako Oddział Śląski Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza we Lwowie oraz Śląskie Koło Okręgowe Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego w Krakowie. Organami tych Towarzystw, a zarazem Koła są: „Pamiętnik Literacki“, wychodzący we Lwowie, i „Język Polski“, wychodzący w Krakowie.

Celami Koła są praca naukowa w zakresie badań języka i literatury polskiej i krzewienie czci dla pisarzy polskich oraz rozumnej miłości dla języka polskiego. Dla osiągnięcia tych celów odbywać się będą zebrania członków, odczyty, kursy, pogadanki i t. p. Koło zamierza także utworzyć własną bibliotekę. Członków liczy obecnie 58.

Na czele Zarządu stoją: Wincenty Ogrodziński jako przewodniczący, Paweł Pszczółka jako zastępca przew., Tadeusz Skalka jako sekretarz i Augustyna Fijałkowska, jako skarbniczka.

POLSKIE TOWARZYSTWO PRZYRODNIKÓW IM. KOPERNIKA (ODDZIAŁ ŚLĄSKI).

Polskie Towarzystwo Przyrodników im. Kopernika jest najstarszym i najpoważniejszym przyrodniczym towarzystwem naukowym w Polsce. Istnieje lat 53. W połowie lutego 1928 r. powstał na Śląsku oddział tegoż Towarzystwa z siedzibą w Katowicach.

Celem Towarzystwa jest: Badanie wszechstronne przyrody ojczyznej, pielegnowanie nauk przyrodniczych i obznajamianie się z ich postępem, staranie się o ich rozwój i rozpowszechnianie, wspieranie się wzajemnie w pracy naukowej. Wszystko to z pomocą: odczytów, wykładów na posiedzeniach naukowych, wykładów publicznych, bibliotek i muzeów Towarzystwa, wydawania i wspierania odpowiednich pism, zjazdów i wycieczek naukowych, zakładania i utrzymania stacyj i pracowni naukowych w stosownych miejscowościach i t. p.

Oddział Śląski, który zmiejsca rozpoczął swoją działalność z dużym nakładem energii, znajduje się w miarę zgłaszania się nowych członków w stanie wewnętrznego przeobrażenia. Powołane są do życia sekcje: ogólnoprzyrodnicza, szkolna, rolna, leśna i sekcja młodszych. Ponieważ przyroda polskiej części Śląska należy do najsłabiej opracowanych, przeto głównie obecnie nacisk położony jest na zorganizowanie naukowej pracy w dziedzinie przyrody żywej i martwej oraz techniki w odniesieniu do Śląska.

Posiedzenia naukowe odbywają się najmniej raz w miesiącu i to zwykle w coraz to innej miejscowości Śląska, połączone z wykładami naukowymi przyrodniczo-krajoznawczymi.

Frekwencja na takich zebraniach waha się w granicach 30—40 osób.

Narazie utrzymanie stacyj i pracowni naukowych ze względu na brak funduszy jest niemożliwe. Zarząd atoli czyni starania w tym kierunku, ażeby cele Towarzystwa, wymagające szczególnie w jego zakresie działania wyteźonej pracy w wielu dziedzinach życia naukowego, zostały w jak najszerzej mierze zrealizowane z jak najdalej idącym uwzględnieniem miejscowych warunków pracy.

Prezesem Oddziału Śląskiego jest dr. L. Regorowicz, jego zastępcą wizytator Miedniak, sekretarzem Oddziału — inż. Wład. Gębik.

STOW. CHRZEŚCIJAŃSKO-NARODOWEGO NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ POWSZECHNYCH (ODDZIAŁ ŚLĄSKI).

Stowarzyszenie powstało w r. 1922, a w roku następnym powstał Oddział Okręgowy Śląski z siedzibą w Katowicach i z szeregiem kół na prowincji, których liczba wzrosła do 34, liczących ogółem 1100 członków. Jest to prawie 10% ogółu członków Stowarzyszenia, liczącego obecnie 12 000 członków.

Stowarzyszenie jest instytucją wyłącznie zawodową i ze swej działalności całkowicie wyłącza wszelkie sprawy polityczne. Celem Stowarzyszenia jest przede wszystkim zjednoczenie ogółu polskiego nauczycielstwa szkół powszechnych w pracy w duchu chrześcijańskim i narodowym, moralna i materialna opieka nad nauczycielstwem, po-

pularyzowanie zagadnień, dążących do wzmocnienia oraz rozwoju kulturalnego i ekonomicznego Państwa.

W tym celu Stowarzyszenie poza działalnością jako związku zawodowego urzędują w swych kołach zebrania dyskusyjne, odczyty, kursa naukowe, wycieczki i podróże naukowe, zakłada prowadzi działalność wydawniczą i t. d.

Niezależnie od dwutygodnika „Nauczyciel Polski“, wychodzącego w Warszawie z dodatkiem „Szkoła“, Oddział Śląski wydaje 2 pisma: SZKOŁA ŚLĄSKA. Miesięcznik Zawodowy, wychodzący w Cieszynie od r. 1922, oraz MŁODY POLAK, ilustr. dwutygodnik dla młodzieży, wydawany w Katowicach od 1925 r.

Poza sekcjami zawodowymi istnieją w oddziale śląskim 3 sekcje specjalne: oświaty pozaszkolnej, krajoznawcza i historyczna, gromadząca materiał do dziejów Śląska.

Na czele Oddziału stoi Zarząd Okręgowy, złożony z 18 osób, z których p. Rudolf Kopp jest prezesem, pp. W. Wróblewski i S. Trembaczewski są wiceprezesami, p. Tad. Wolff jest sekretarzem, p. Fr. Gnina — skarbnikiem.

ZWIĄZEK POLSK. NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ POWSZECHNYCH.

Ogólnopolski ten Związek (z siedzibą w Warszawie) ma na terenie Śląska Komisję Zarządu Głównego jako organizację centralną, obejmującą 42 „ogniska“ lokalne na ogólną liczbę 1484 „ognisk“ z 1790 członkami na ogólną liczbę 38 734 członków Związku. Stowarzyszenie ma charakter związku zawodowego, ale nie ogranicza się do obrony interesów zawodowych nauczycielstwa szkół powszechnych i prowadzi pracę oświatową w formie wydawnictw, wykładów, przedstawień amatorskich i t. d. w łonie „ognisk“ i poza niemi w różnych stowarzyszeniach miejscowych o charakterze społecznym.

Prezesem Komisji Zarządu Głównego w Katowicach jest p. Żebrok, wiceprezesami — pp. Zajchowski i Lyska, sekretarzem p. Błaśniński, skarbnikiem — p. Hejnar.

Niezależnie od pism wydawanych w Warszawie i w innych ośrodkach (m. i. „Głos Nauczycielski“, „Praca Szkolna“, „Polska Oświata Pozaszkolna“, „Płomyk“ i in.), Związek na Śląsku wydaje dwa pisma: 1. w Cieszynie — „Miesięcznik Pedagogiczny“, pismo fachowe z dziedziny pedagogiczno-metodycznej, przejęte od Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego, które je założyło w r. 1891 (ok. 2000 egzemplarzy); 2. w Katowicach — „Ogniskowiec“, dwutygodnik, założony w r. 1925, redagowany przez p. Józefa Syskę, a poświęcony zagadnieniom organizacyjnym i sprawom szkolnictwa na terenie Województwa (ok. 1700 egzemplarzy).

Poza temi pismami wyszły w latach 1927 i 1928 następujące 3 publikacje: 2 referaty, wygłoszone na V. Zjeździe Z. P. N. S. P. w Katowicach w dn. 14. czerwca 1927 r. przez JÓZEFA SYSKĘ p. t. „Warunki realizacji szkoły jednolitej na Śląsku“ (Katowice 1927, str. 15) i przez JANINĘ ZAJCHOWSKĄ p. t. „Rola nauczyciela na tle stosunków szkolnych na Śląsku“. (Katowice 1927, str. 22 + nłb. 2) i książka JÓZEFA SYSKI „O traktowaniu uczniów szczególnie zdolnych“ (druk Mysłowice 1928, str. 62).

TOW. CZYTELNI LUDOWYCH NA ŚLĄSKU.

Założone w r. 1880, Towarzystwo na wiele lat przed wojną przystąpiło do pracy oświatowej na G. Śląsku, którą jednak wojna światowa przerwała. W r. 1918 pracę tę wznowiono, a w Gliwicach utworzono specjalny Sekretariat na Śląsk, który w początku r. 1922 przeniesiono do Królewskiej Huty.

Sekretariat ten jest organem wykonawczym Rady Okręgowej i równocześnie łącznikiem pomiędzy czytelniami śląskimi i Biurem Centralnem T. C. L. w Poznaniu.

O rozwoju T. C. L. na G. Śląsku świadczą następujące liczby: na przypadłej Polsce części G. Śląska było

	w r. 1922	w r. 1928
bibliotek	149	287
w nich tomów	24 200	103 887
czytelników	5 183	26 163
wypożyczonych tomów .	37 852	441 873

Równolegle prowadzi T. C. L. akcję odczytową. W r. 1922/3 urządzono w czytelniach śląskich 168 zebrań i odczytów, w r. 1927/8 — 2129 wykładów oraz 142 kursy, obejmujące 4469 prelekcji. M. i. zorganizowało T. C. L. serię wykładów p. t. „Gospodarcze bogactwa Polski” wspólnie ze Stowarzyszeniem Inżynierów i Techników (p. wyżej) i współpraca ta ma być kontynuowana.

W związku z budową własnego obszernego budynku w Katowicach, dokąd mają być przeniesione również biura Sekretariatu i składnice, powołało T. C. L. do życia specjalną Komisję Finansową z pp. gen. dyr. inż. J. Wojnarem, prezydentem Spaltensteinem i dr. M. Białakiem na czele. Oddzielnie wydany w formie odbitki z „Przeglądu Oświatowego” tekst radjoprelekcji prezesa T. Starka (p. wyżej str. 240) wyjaśnia zamiary T. C. L. co do „Domu Oświatowego”.

Prezesem Rady Okręgowej na Górny Śląsk jest p. Tadeusz Stark, prezes Sądu Apelacyjnego, wiceprezesem — poseł Jan Kędzior, sekretarzem poseł Sikora.

Kierownikiem Sekretariatu na Górny Śląsk jest p. Stan. Wyreński.

Z prezydjum Rady i z Sekretariatem ściśle współpracuje dyrektor T. C. L. ks. Antoni Ludwiczak, zapewniając jedność pracy wszystkich trzech okręgów Towarzystwa.

Wśród czytelni Towarzystwa na oddzielną wzmiankę zasługuje katowicka Czytelnia im. Karola Miarki, założona w lutym 1927 r. z księgozbiorem, liczącym około 6500 tomów i 1400 czytelników, którzy w r. 1927/28 wypożyczyli 32 700 tomów.

Czytelnia zaopatrzona jest w 36 dzienników i w 85 czasopism. Frekwencja miesięczna wynosi około 1000 osób.

Członków liczy Czytelnia im. Miarki 792.

Na uwagę zasługuje również biblioteka T. C. L. w Mysłowicach, mieszcząca się w tym samym lokalu i obsługiwana przez tę samą siłę bibliotekarską, co Miejska Biblioteka polska i niemiecka, która liczy 2500 dzieł i około 10 000 wypożyczeń w r. 1928.

Organ T. C. L., „Przegląd Oświatowy”, wychodzący miesięcznie w Poznaniu, podaje stale sprawozdania z ruchu czytelni na G. Śląsku.

„NASZA CZYTELNIĄ“.

W marcu 1927 r. grono osób utworzyło w Warszawie stowarzyszenie pod nazwą „Nasza Czytelnia“, mające na celu popieranie czytelnictwa pośród górników i hutników górnośląskich, a w r. 1928 podobne stowarzyszenie powstało w Katowicach dla współpracy na miejscu.

Katowicka „Nasza Czytelnia“ zakłada czytelnie w obrębie kopalń i hut i pozostawia im prowadzenie ich, służąc pomocą w zaopatrzeniu w książki, w organizacji i t. d. Warszawska „Nasza Czytelnia“ zabiega o fundusze i książki.

Liczba czytelni już uruchomionych — 15, liczba tomów w nich — przeszło 9 000, liczba wypożyczeń — przeszło 85 000.

Na czele „Naszej Czytelni“ w Warszawie stoją pp. ministrowe Jurkiewiczowa i Kwiatkowska; bardzo była czynna w zarządzie ś. p. Kiltynowiczowa.

Zarząd „Naszej Czytelni“ w Katowicach stanowią: inż. E. Górkiewicz — przewodniczący, starosta dr. Szaliński — jego zastępcą, inż. Kontkiewicz — sekretarz, dyr. St. Jarnutowski — skarbnik oraz pp. Górkiewiczowa, b. min. Ant. Kamiński i dr. L. Ręgorowicz.

Instruktorką czytelni kopalnianych i hutniczych jest p. Wasilewska.

RUCHOMA BIBLIOTEKA KOLEJOWA.

Zainicjowana przez inż. B. Dobrzyckiego, prezesa Dyrekcji kolejowej w Katowicach, ruchoma instytucja oświatowa rozporządza dwoma wagonami. przystosowanymi do specjalnego celu. Każdy z nich ma stałą marszrutę miesięczną, tak że wszystkie stacje Dyrekcji są obsłużone. Oba wagony razem posiadają ok. 9000 tomów, które są wciąż w obiegu wobec znacznej liczby czytelników (2500—3000 miesięcznie). Rekrutują się oni nie tylko z pośród personelu kolejowego, gdyż wypożyczanie książek — za opłatą dwóch groszy od tomu — umożliwia jest wszystkim mieszkańcom miejscowości, odwiedzanych przez wagon-czytelnię.

Jako filje mają być tworzone w większych ośrodkach kolejowych czytelnie, zaopatrzone w pewną liczbę tomów, które po przeczytaniu ich na miejscu zastąpione zostaną innymi. Czytelnia tego typu założona została w Piotrowicach ze względu na zatrudniające wielu pracowników warsztaty kolejowe.

Inicjatywa Dyrekcji Kolei w Katowicach, uwieńczona tak dobrym skutkiem, znalazła zupełne uznanie w Ministerstwie Komunikacji, które zamierza podobne ruchome biblioteki kolejowe założyć w innych dyrekcjach.

ZWIĄZEK OBRONY KRESÓW ZACHODNICH.

Założony w roku 1922 w drodze przekształcenia i rozszerzenia działalności Komitetów Obrony Śląska w Poznańskim oraz na Pomorzu, Związek ma siedzibę w Poznaniu i liczy ogółem 421 kół z 25 tys. członków. Z tej liczby na Górny Śląsk przypada (w dn. 1 lipca 1928) 219 kół z 11 226 członkami. Koła śląskie zrzeszone są w Okręg Śląski, mający na czele Zarząd Okręgowy z dr. Hagerem jako obecnym prezesem (poprzednio dr. Jarczyk) i p. Jerzym Sawickim jako obecnym kierownikiem okręgowym (poprzednio p. Marjan Drozdowski).

Poza działalnością polityczną i humanitarną (zwłaszcza kolonje letnie dla dzieci) Związek prowadzi na Śląsku działalność oświatową przez urządzenie kursów dokształcających (65 kursów w r. 1927) i odczytów (621 w r. 1927) w poszczególnych kołach, przez popieranie czytelnictwa, przez akcje wycieczkowo-krajoznawczą.

Związek zajmuje się również pomocą młodzieży polskiej z Niemiec; na 49 stypendystów w r. 1927/8 pochodziło 6 ze Śląska Opolskiego i z Wrocławia, a tamtejsze szkoły i czytelnie polskie są zaopatrywane przez Związek w książki i czasopisma.

Na specjalną uwagę zasługuje zorganizowanie objazdu teatru „Reduty“ pod kierownictwem Juljusza Osterwy. „Reduta“ dała w r. 1927 w 9 miejscowościach Górnego Śląska 17 przedstawień („Śluby Panieńskie“ i „Książę Niezłomny“), w r. 1928 — w 14 miejscowościach 24 przedstawień („Wąsy i Peruka“, „Zemsta“, „Fircyk w zalotach“, „Sulkowski“); przedstawienia te miały ogółem przeszło 24 000 widzów i niewątpliwie w wysokim stopniu przyczyniły się do zainteresowania publiczności śląskiej teatrem rodzimym.

Działalność Związku w ostatnich latach przedstawia obszerne ilustrowane „Sprawozdanie Dyrekcji Z. O. K. Z. za czas od 1. listopada 1925 do 30. czerwca 1928“ (Poznań 1928, str. XII + 145 + nl. 2 oraz map 2).

Dyrekcja Związku wydaje w Poznaniu dwutygodnik „Strażnica Zachodnia“ dla spraw bieżących Związku (od marca 1927 r.), kwartalnik naukowy pod tą samą nazwą (od 1922 r., początkowo jako miesięcznik) oraz rocznik p. t. „Polska Zachodnia“ (tom I. 1926, tom II. 1927). Organy te Związku zawierają wiele materiału do znajomości spraw śląskich.

Z oddzielnych wydawnictw Związku dotyczą Górnego Śląska:

STANISŁAW SROKOWSKI. Wspomnienia z trzeciego powstania górnośląskiego 1921 r. (Poznań 1926, str. 4 nl. + 103);

Sprawa Szkolna na Górnym Śląsku. (Poznań 1927 str. 88);

Kolonje letnie Z. O. K. Z. 1925—1927 (Poznań 1928, str. 48).

MACIERZ SZKOLNA KS. CIESZYŃSKIEGO W CZECHOSŁOWACJI.

Założona w r. 1885 w Cieszynie z inicjatywy Pawła Stalmacha, który był jej pierwszym prezesem, Macierz musiała wskutek odgraniczenia znacznej części Śląska Cieszyńskiego rozpaść się na dwie organizacje, mające siedziby w Polskim i w Czeskim Cieszynie.

Oba stowarzyszenia są instytucjami oświatowymi, bez jakichkolwiek tendencji politycznych; celem ich jest rozwój szkolnictwa, oświaty pozaszkolnej i czytelnictwa wśród miejscowego społeczeństwa polskiego.

Macierz w Czechosłowacji utrzymuje gimnazjum realne im. Słowackiego w Orłowej, szkołę gospodarstwa domowego tamże oraz szereg szkół wydziałowych, ludowych i t. d.; szkoły te są równocześnie ośrodkami odczytowymi. Koła Macierzy w liczbie 80 skupiają przeszło 7000 członków; 19 kół utrzymuje czytelnie czasopism, a 60 kół — biblioteki, które liczą ponad 15 000 tomów i ponad 25 000 wypożyczeń rocznie 3 i pół tysiąca czytelników. Z bibliotek tych wyróżnia się utrzymywana przez Koło w Czeskim Cieszynie (przeszło 800 czytelników, przeszło 1200 t., przeszło 2700 wypożyczeń). Koła prowadzą rów-

wniez działalność odczytową, chóry śpiewackie i teatry amatorskie, przeważnie w oparciu o nauczycielstwo szkół Macierzy.

Chociaż szkoły i ochrony są głównym terenem działania Macierzy, Zarząd Główny dokłada wszelkich starań, by rozwijać pracę i w innych kierunkach i m. i. tworzy obecnie biblioteki latające, które będą krążyły po gminach, nie mających bibliotek polskich. Zaznaczyć należy, że w niektórych gminach istnieją biblioteki gminne, wobec czego równoległa akcja Kół Macierzy jest zbędna.

Skupiające się około Macierzy nauczycielstwo tworzy specjalne stowarzyszenie kulturalno-oświatowe, mające m. i. własny chór, co dało inicjatywę do założenia przy Macierzy Związku Polskich Chórow w Czechosłowacji.

W kontakcie z Macierzą pozostaje Polski Związek Szkolny na Morawach z siedzibą w Morawskiej Ostrawie, liczący około 650 członków w 5 kołach i prowadzący m. i. również akcję biblioteczną (Związek posiada około 6000 t.) i odczytową.

Na czele Macierzy stoi Zarząd Główny, złożony z 15 członków, z których dr. W. Olszak jest prezesem, dyr. P. Feliks I., a dr. J. Bałon — II. wiceprezesem, dr. Jan Burek — skarbnikiem, dyr. P. Mamicza — jego zastępcą, ks. Fr. Moron — sekretarzem, insp. W. Wojcik — jego zastępcą.

POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE.

Na terenie Województwa Śląskiego działają dwa oddziały Towarzystwa: Cieszyński i Górnos Śląski.

Pierwszy, liczący 1218 członków, powstał w r. 1920 z przeobrażenia istniejącego w Cieszynie od 10 lat odrębnego Towarzystwa Turystycznego „Beskid“ w oddział P. T. T.; prezesem oddziału jest dr. Jan Galicz. Drugi, mający siedzibę w Katowicach, założony w r. 1924, liczy 1666 członków, zrępowanych w 12 kołach mniejsowych; przewodniczącym jest wicewojewoda Z. Żurawski. Poza ogólnemi celami P. T. T., — które można streścić jako krzewienie zamiłowania do poznawania gór polskich i dążenie do ich udostępnienia z równoczesną ochroną ich przyrody, — oba oddziały śląskie postawiły sobie cel specjalny: mianowicie wzięły w opiekę turystykę górską w Beskidzie Śląskim, starają się o ułatwienie dostępu, znaczą szlaki, a przede-wszystkie budują i utrzymują schroniska w górach.

Oddział cieszyński wystawił w r. 1922 schronisko na Stożku (975 m.) między Jabłonkowem i wsią Wisłą, oddział górnos Śląski — na Przysłopiu pod Baranią Górą w pobliżu źródeł Wisły (900 m.) oraz na Równicy nad Ustroniem (800 m.).

Schroniska te stanowią najważniejsze ośrodki turystyki letniej i zimowej w Beskidzie Śląskim, a zarazem dają możliwość prowadzenia na tym terenie badań naukowych nad przyrodą górskiej części Śląska.

Z podjętego przez P. T. T. łącznie z warszawską firmą „Gea“ wydawnictwa mapy turystycznej Karpat Polskich dotyczą Śląska i najbliższych okolic arkusze: Pilsko-Barania Góra, Babia Góra oraz Magórka—Bielsko—Klimczok. Mapy te wykonane są w skali 1:100 000 z uwzględnieniem rzeźby warstwicznej metodą chromolitograficzną. Sprawozdanie o wydanych dwóch pierwszych arkuszach dały „Wierchy“ w t. VI., str. 211—212 (Lwów 1928).

Podobne cele, jak oddziały śląskie P. T. T., zakreśliło sobie stowarzyszenie BESKID ŚLĄSKI w Orłowej. Założone w r. 1921, li-

część około 2000 członków, przystąpiło ono do wybudowania muranego schroniska na Kozubowej nad Jabłonkowem (976 m.)

LIGA MORSKA I RZECZNA. (RADA OKRĘGOWA ZAGŁĘBIA WĘGŁOWEGO).

Liga Morska i Rieczna powstała w drodze przeistoczenia się „Ligi Żeglugi Polskiej“, która znów powstała w r. 1919 z istniejącej od października 1918 r. „Bandery Polskiej“. Na Śląsku rozpoczyna Liga swą działalność na wiosnę r. 1926. W czerwcu tegoż roku założony został w Katowicach pierwszy na Śląsku Oddział Ligi Morskiej i Riecznej. Na organizacyjnym zebraniu zgłosiło swe przystąpienie do Ligi 48 członków, którzy wybrali Zarząd. Założony w Katowicach Oddział rozpoczął intensywną działalność przede wszystkim w kierunku utworzenia nowych Oddziałów na prowincji. I tak w krótkim czasie powstają nowe Oddziały: w Mysłowicach, Wielkich Hajdukach, Nowej Wsi, Chorzowie. W tym czasie Oddział katowicki rozwija się nader pomyślnie i liczebność członków wzrasta z 48 na 170. W listopadzie roku 1927 Oddział katowicki uroczystą akademią obchodzi rocznicę zwycięstwa floty polskiej nad szwedzką pod Oliwą; na akademję przyjeżdżają z Warszawy przedstawiciele Rządu i Departamentu Marynarki Wojennej. Uroczystość ta była pierwszym publicznym wystąpieniem Ligi Morskiej i Riecznej oraz pierwszym przypomnieniem ludności śląskiej o naszych tradycjach morskich. Szerokim echem odbiła się ta uroczystość nie tylko na Śląsku, ale w całej Polsce o czem świadczyły wstępne artykuły we wszystkich pismach codziennych, poświęcone naszym tradycjom morskim. Dla upamiętnienia tej pierwszej na Śląsku uroczystości morskiej, katowicki Oddział Ligi wydał „Jednodniówkę“ propagandową, która rozeszła się w 10 tys. egz.

To pierwsze uroczyste wystąpienie Ligi zyskało jej nowych i gorących sympatyków, którzy rozpoczęli na prowincji ożywioną akcję, w której wyniku powstaje cały szereg nowych Oddziałów w Łagiewnikach, Wodzisławiu, Kochłowicach, Siemianowicach, Wełnowcu, Świętochłowicach, Rudzie i w innych miejscowościach. Największym jednak sukcesem propagandy Ligi było zorganizowanie Oddziałów w Państwowej Fabryce Związków Azotowych w Chorzowie i w Czerwionce, które liczą po 2500 członków. Również wynikiem tej akcji propagandowej Ligi była uchwała Sejmu Śląskiego o przystąpieniu do „Żeglugi Polskiej“ w charakterze akcjonariusza, przyczem Sejm zadeklarował kupno 4 statków handlowych. W r. 1927 Oddział Ligi w Królewskiej Hucie urządził masowe wycieczki do Gdyni, zabierając każdorazowo na polskie wybrzeże około 1200 wycieczkowiczów, przeważnie ze sfer robotniczych. W październiku 1927, podczas wystawy gospodarczej, urządzono „Tydzień Bandery“, który, aczkolwiek dochodów żadnych nie dał Lidzie, przyczynił się jednak do rozpowszechnienia idei morskiej, czego dowodem było założenie nowych Oddziałów na kopalni Gieschego w Janowie, Hucie Schellera, Dąbrówce Małej, Niewiadomiu, Rydułtowych i w innych miejscowościach.

W okresie „Tygodnia Bandery“ rozpoczęto również ożywioną propagandę wśród młodzieży szkolnej, której rozdano popularne broszury, omawiające nasze zagadnienia morskie. Również urządzono dla młodzieży kilka pokazów filmowych z pogadankami, podczas których wyświetlano kilka filmów z dziedziny morskiej, jako to: życie marynarzy na statkach handlowych i wojennych, połów ryb na

Bałtyku, podróż statków „Warta“ i „Lwów“ oraz pejzaże naszego wybrzeża. W wyniku propagandy wśród młodzieży powstały morskie drużyny harcerskie, z których najbardziej żywotne są drużyny w Brzezinach, Królewskiej Hucie i Nowej Wsi.

Wobec nadzwyczajnego rozrostu Oddziałów i dla skoordynowania ich działalności odbył się w grudniu 1927 r. zjazd wszystkich Prezesów i Sekretarzy Oddziałów Ligi Województwa Śląskiego, na którym uchwalono powołać do życia Radę Okręgową, której zadaniem byłoby kierowanie akcją propagandową na terenie całego Województwa. W wyniku tej akcji zwołano na dzień 31. maja r. 1928 Walny Zjazd Delegatów Ligi Województwa Śląskiego, na który przybyli również delegaci z Sosnowca i Dąbrowy Górniczej. Na Zjeździe tym uchwalono Regulamin Rady Okręgowej Zagłębia Węglowego z siedzibą w Katowicach i wybrano Radę Okręgową z inż. J. Kiedroniem jako prezesem i adw. dr. Rostkiem jako wiceprezesem na czele.

Nader ożywioną działalność rozwinęły w r. 1928 Oddziały katowicki i król-hucki: pierwszy urządził 12-dniową wycieczkę do Danii i Szwecji, drugi 2 masowe wycieczki do Gdyni. Oddział sosnowiecki urządził wycieczkę na zbudowanej własnym kosztem łodzi po Wiśle z Krakowa do Gdyni. Załoga łodzi w czasie 28-dniowej podróży wykazała duże zalety sportowe i przybyła do Gdyni w doskonałej formie.

Jak wynika z powyższego, idea Ligi M. i Rz. na Śląsku spotkała się z największym zrozumieniem zarówno wśród inteligencji jak i wśród szerokiej mas robotniczych.

Liczebność Oddziałów i wielkie ich skupienie na obszarze Zagłębia Węglowego skłoniły Zarząd Centralny do zwołania pierwszego Zjazdu Delegatów Ligi do Katowic w dniach 20. i 21. października 1928. 2-dniowy ten Zjazd Walny, na który przybyli Delegaci ze wszystkich zakątków Rzeczypospolitej, uchwalił nowy statut Ligi, który umożliwi jej pracę organizacyjną w znacznie lepszych warunkach, niż to miało miejsce dotąd wobec olbrzymich braków poprzedniego statutu.

Obecnie Rada Okręgowa Ligi Morskiej i Rzeczej Zagłębia Węglowego rozwija ożywioną działalność w kierunku utworzenia nowych oddziałów oraz pobudzenia idei morskiej wśród młodzieży szkolnej. Niezależnie od propagandy celów Ligi Rada Okręgowa ukonstytuowała się również jako Okręgowy Komitet Floty Narodowej, który po zatwierdzeniu przez Władzę Naczelne, rozwinął bardzo ożywioną działalność w kierunku zbierania funduszków na budowę floty narodowej. W ten sposób te 2 równoległe organizacje na Śląsku zostały połączone.

Dotychczasowa działalność Ligi na terenie Wojew. Śl. była więc poważnie organizacyjna; wynikiem tej działalności było powołanie do życia 24 Oddziałów, których łączna liczebność wynosi około 10 000 członków, co stanowi 40% ogólnej liczby członków Ligi z całej Rzeczypospolitej.

Organ Ligi, miesięcznik „Morze“, podaje stale wiadomości o jej rozwoju na Śląsku, podaje też wiele informacji, odnoszących się do morskiego eksportu górniczo-hutniczej wytwórczości Śląska.

ALLIANCE FRANÇAISE W KATOWICACH.

Oddział katowicki Towarzystwa stawia sobie za cel współdziałanie w intelektualnym zbliżeniu polsko-francuskim i w rozwoju wzajemnej penetracji obydwu kultur. W tym celu prócz odczytów, orga-

nizowanych dorywczo, w razie przyjazdu do Katowic wybitnych prelegentów francuskich, zorganizował Oddział nauczanie języka francuskiego na specjalnych kursach, cieszącą się liczną frekwencją, w Katowicach, Królewskiej Hucie i Bielszowicach.

Oddział posiada dobrze zaopatrzoną w pisma francuskie czytelną oraz doborową bibliotekę autorów francuskich, dostępną dla członków i abonentów.

Członków liczy Oddział około 250. Prezesem Zarządu jest b. minister inż. J. Kiedroń, sekretarzem Zarządu — inż. B. Malinowski.

TOWARZYSTWO „DANTE ALIGHIERI“ W KATOWICACH.

Towarzystwo ukonstytuowało się na jesieni 1928 r., a dnia 21. listopada odbyło się uroczyste poświęcenie jego lokalu.

Celem Towarzystwa jest zacieśnienie węzłów, łączących Polskę i Italię w dziedzinie kultury duchowej. W tym celu Towarzystwo podejmuje nauczanie języka włoskiego w łatwo dostępnych kompletach. Poza tem dąży do skupiania Włochów, zamieszkających na Śląsku, celem dania im w razie potrzeby moralnej pomocy i ułatwienia stosunków z Polakami.

Na czele Towarzystwa stoją: wojewoda dr. M. Grażyński jako przewodniczący, konsul włoski dr. de Luppis i dr. Tad. Saloni, naczelnik Wydziału Prezydjalnego, jako zastępca przewodniczącego.

WYSTAWY OBRAZÓW NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Za czasów niemieckich Śląsk pod względem sztuki traktowany był po macoszemu i zaniedbany prawie zupełnie. Po przydzieleniu do Polski zaczął się zaraz silnie zaznaczać artystyczny wpływ bliskiego Krakowa, ale już też i Warszawy. Poniżej dajemy krótkie zestawienie wystaw dzieł sztuki, jakie za czasów polskich odbyły się w Katowicach:

1. Wystawa pamiątek plebiscytowych, urządzona w r. 1923 w rocznicę przyłączenia Śląska do Polski w ówczesnem kasynie oficerskiem w loży wolnomularskiej przy ul. Teatralnej. Inicjatorem był artysta-malarz Stanisław Ligoń z Katowic.
2. Wystawa obrazów artystów warszawskich grupy t. zw. dwunastki i prac prof. Ligonja, urządzona przed Wielkanocą 1924 w Domu Związkowym przy kościele N. M. P.
3. W tym samym roku 1924 była na sali Powstańców wystawa artystów krakowskich (Stachiewicz, Wł. Hofmann, Piotrowski etc.).
4. Rok później (1925) pod zimę była w sali gimnastycznej liceum żeńskiego wystawa artystów Ślązaków z obu części Województwa.
5. W tej samej sali była rok później wystawa malarzy krakowskich.
6. Inni artyści krakowscy urządzili latem 1926 wystawę w hali gimnastycznej gimnazjum matematyczno-przyrodniczem.
7. Pod jesień 1926 L. Konarzewski z Istebnej wystawił w sali Sejmu Śląskiego prace swoje malarskie i z dziedziny sztuki stosowanej.
8. Krótko potem w kancelarji Marszałka Sejmu Śląskiego wystawił pokaźny szereg obrazów Wacław Dyżmański (między innemi — tematy śląskie, częściowo nabyte dla Sejmu Śląskiego przez p. Marszałka Wolnego. Równocześnie wystawiał Gruzyński.
9. Pod zimę roku 1926 była wystawa artystów warszawskich (Bagieńczy, Cieślowski, Lindeman, Nowocien, Popowski, Wasilewski,

- Wintorowicz etc.) w sali Domu Związkowego przy kościele N. M. P.
10. Z wiosną roku 1927 na tej samej sali wystawili prace swoje artyści z Istebnej na Śląsku Cieszyńskim Wałach i Konarzewski.
 11. Niedługo potem (kwiecień 1927) na tej samej sali urządził zbiorową wystawę prac swoich Józef Kidoń, Ślązak.
 12. Również w roku 1927 była w niemieckiej szkole wydziałowej wystawa artystów z polskiej i niemieckiej strony Śląska.
 13. Około Nowego Roku 1928 była w sali Koła Towarzyskiego przy ulicy 3. maja Wystawa Związku Polskich Grafików.
 14. Tamże urządził portrecista Kidoń drugą swoją wystawę.
 15. W lutym 1928 r. urządził artysta-rzeźbiarz R. St. Lewandowski w Domu Związkowym wystawę Centralnego Związku Artystów Austrii.
 16. Z okazji pierwszej wystawy gospodarczej w Katowicach na wiosnę 1928 r. była też wystawa śląskich malarzy (Ligoń) i architektów (Michejda, Sikorski) w hali wystawowej pod parkiem Kościuszki.
 17. Tam też w lecie 1928 była wielka okrężna wystawa artystów plastyków z Warszawy.
 18. Na początku grudnia 1928 odbyła się druga wystawa artystów z obu stron Śląska w lokalu Bücherei für Kunst und Wissenschaft przy ulicy Szkolnej.
 19. Na Gwiazdkę 1928 (15.—31. grudnia) czyli zaraz potem Śląskie Towarzystwo Wystaw i Propagandy Gospodarczej urządziło na sali Domu Związkowego przy kościele N. M. P. wystawę obrazów i rzeźb Związków Polskich Artystów Plastyków w Krakowie i w Zakopanem, członków Tow. Artystyczno-Literackiego w Sosnowcu, artystów-plastyków śląskich i innych. W grupie śląskiej wystawiali pp.: Jan Chwierut, Stanisław Rawicz Gilewski, Władysław Gościński, J. Grabczak, Al. R. Kawecki, Józef Kidoń, Ludwik Konarzewski, P. P. Kowalewicz, K. J. Łonicki, Tad. Nowak, K. M. Rutkowski, Jan Seretta (rzeźba w drzewie), Alfred Słupik, Paweł Steller i Jan Wałach.
- Wystawa ta miała własny 16-stronicowy katalog. W czasie jej trwania powstał projekt utworzenia w Katowicach Śląskiego Komitetu Popierania Sztuk Pięknych przy Śląskiem Towarzystwie Wystaw i Propagandy Gospodarczej. Najpierwszym zadaniem Komitetu będzie zapewne załatwienie kwestji lokalu wystawowego; dotychczas umożliwiali odbycie wystaw przeważnie p. Marszałek Wolny — w lokalu Sejmu Śląskiego i ks. kan. dr. Szramek, prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku, który jako proboszcz N. M. P. mógł oddać na ten cel wystaw salę Domu Związkowego.
20. W styczniu 1929 r. holenderski malarz S. P. Duykers urządził w Ewangelickim Domu Związkowym w Katowicach (ul. Bankowa 8) wystawę swych pejzaży olejnych i akwareli z Gór Kłodzkich, z Górnego Śląska i z Holandji.

OCHRONA PRZYRODY NA ŚLĄSKU.

Jak świadczy osiem wydanych dotychczas zeszytów „Ochrony Przyrody“, organu Państwowej Komisji Ochrony Przyrody, Komisja ta, utworzona w dn. 17. grudnia 1919 r. jako organ doradczy Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, zajmowała się sprawą ochrony przyrody na Śląsku niemal od początku swego istnienia, a ofi-

cialnie włączyła ją do zakresu swego działania na V. Zjeździe, odbytym w Krakowie w dn. 8. grudnia 1922 r. Poczynając od stycznia 1926 r., agendy Komisji przejęła Państwowa Rada Ochrony Przyrody oraz jej prezes, będący zarazem delegatem Ministerstwa dla spraw ochrony przyrody. Jest nim prof. dr. Władysław Szafer z Krakowa, gdzie mieści się też siedziba Rady.

W swej działalności odczytowej nie zapomniał prof. Szafer i o Śląsku, a po jego odczytach w Cieszynie (dn. 21. kwietnia 1924 r.) i w Katowicach (dn. 18. marca 1926 r.) powstały miejscowe ośrodki delegackie, oparte o nauczycielstwo (patrz „Ochrona Przyrody“, zeszyt 4. str. 127 i zeszyt 6. str. 142).

Poparcie znalazła idea ochrony przyrody w Wydziale Oświecenia Publicznego Województwa Śląskiego, jak świadczą przedrukowane w „Ochronie Przyrody“ (zeszyt 6. str. 113) okólniki, wydane przez dr. E. Farnika. Również życzliwe zrozumienie wykazuje Zarząd lasów b. Komory Cieszyńskiej, prezes Okręgowego Urzędu Ziemskiego p. A. Okołowicz i inne czynniki rządowe.

Z nich na specjalną wzmiankę zasługuje Główna Komenda Policji. Rozkaz inspektora dr. Kocura nr. 894 z dn. 20. czerwca 1927 r. (przedrukowany w „Ochronie Przyrody“, zeszyt 8. str. 95) nakazuje policji opiekę nad zabytkami przyrody i ich rejestrację.

Wśród nauczycielstwa cieszyńskiego najczynniejsi byli pp. prof. J. Walach i K. Simm, autor projektu rezerwatu ochronnego na Baraniej Górze (druk. w Dzienniku Śląsko-Cieszyńskim nr. 143 z dn. 1. września 1924 r.), a na Górnym Śląsku — pp. prof. R. Jojko, J. Skiba, A. Kozłowska, A. Czudek i ś. p. Alojzy Cebulski, zmarły w r. 1928. Delegatura górnośląska, mająca siedzibę w Rudzie w tamtejszym gimnazjum, zwróciła się m. i. z apelem do inspektorów szkolnych o umożliwienie dalszej propagandy idei ochrony przyrody wśród nauczycielstwa i uczniów (druk. w „Ochronie Przyrody“ zeszyt 8. str. 128).

Komisja (wzgl. Rada) Ochrony Przyrody zajmowała się m. i. kwestją ochrony żubra, dla której miała w swem gronie znakomitego specjalistę w osobie ś. p. Jana Sztolcmana, zmarłego w r. 1928, członka Międzynarodowej Ligi Ochrony Żubrów. Był on też uczestnikiem Kongresu, odbytego w Berlinie we wrześniu 1925 r., i zdał z niego sprawę w „Ochronie Przyrody“ (zeszyt 6. str. 126—128), co zasługuje tu na wzmiankę ze względu na żubry pszczyńskie.

Wśród wydawnictw Komisji (wzgl. Rady) dotyczą Śląska trzy:

1. w jej organie „Ochrona Przyrody“ (zeszyt 4. — Kraków 1924 — str. 98.—100.) artykuł prof. K. SIMMA p. t. „Hacquetia Epi-pactis w okolicy Cieszyna“ i str. 103—107 artykuł prof. EISENRREICHA p. t. „Ochrony godne osobliwości przyrodnicze na Polskim Górnym Śląsku“ (tłum. przez prof. St. Łabendzińskiego).

2. broszura TADEUSZA WIŚNIEWSKIEGO p. t. Wykaz drzew godnych ochrony na Śląsku Górnym. Według prof. Th. Schubego „Waldbuch von Schlesien“. Wstępem opatrzył prof. dr. Bolesław Ilrynowiecki. (Kraków 1923. Str. 12).

3. znajdującą się w druku obszerna rozprawa prof. ANDRZEJA CZUDKA z Rudy o zabytkach przyrody Województwa Śląskiego, która ma się ukazać w r. 1929, a stanowi owoc kilkoletniej pracy.

Tak dokonana rejestracja będzie mogła stać się podstawą do dalszej akcji konserwatorskiej, której zorganizowanie należy m. i. do

zadań Tow. Przyjaciół Nauk na Śląsku, oddziału śląskiego Tow. Przyrodników im. Kopernika oraz Muzeum Śląskiego.

STATYSTYKA PRASY ŚLĄSKIEJ.

Z okazji międzynarodowej wystawy prasowej w Kolonji referat prasowy Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego pod kierownictwem red. J. Przybyły sporządził zestawienie polskich i niemieckich wydawnictw periodycznych, wychodzących w liczbie 120 na terenie Województwa. Są to

	w języku polsk.	w języku niem.
pisma urzędowe	16	—
dzienniki	7	5
inne czasopisma polityczne	18	11
czasopisma zawodowe	31	10
„ religijne i kulturalno-oświatowe .	15	7
razem	87	33

Godne jest zaznaczenia, że z czasopism zawodowych, wychodzących w języku niemieckim, ani jedno nie jest przeznaczone dla robotników, do których zwracają się Niemcy (Chrześcijański Związek Zawodowy) za pośrednictwem po polsku wydawanego pisma p. t. „Związkowiec“.

JUBILEUSZ „GWIAZDKI CIESZYŃSKIEJ“.

W dn. 6. maja 1928 r. obchodziła „Gwiazdka Cieszyńska“ 80-lecie istnienia. Założone przez Stalmacha jako „Tygodnik Cieszyński“ w r. 1848, pismo podpisane było przez dr. Kluckiego, burmistrza m. Cieszyna i Andrzeja Cienciałę. Redaktorem był Stalmach i w pierwszej fazie istnienia pisma, które ze względów politycznych wychodziło z przerwami, i po r. 1851, kiedy zmieniono nazwę na „Gwiazdkę Cieszyńską“, — aż do r. 1888. Wówczas pismo przeszło na własność Katolickiego Towarzystwa Prasowego i stało się organem Związku Śląskich Katolików. Pomimo tak wyraźnego zabarwienia nie odmawiają mu zasług nawet przeciwnicy, czego dowodem jest jednomyślność obchodu jubileuszowego ze strony całego miejscowego społeczeństwa polskiego i prasy polskiej, nie wyłączając ewangelickiej.

Poza niestrudżonym redaktorem ks. Senatorem J. Londzinem stałymi współpracownikami „Gwiazdki“ są m. i. dr. Ernest Farnik, zastępca Naczelnika Wydziału Oświecenia w Katowicach, i ks. E. Grim, proboszcz w Istebnej, poeta, który na obchodzie w teatrze cieszyńskim w dn. 6. maja 1928 r. wygłosił dłuższe przemówienie, charakteryzujące przeszłą działalność „Gwiazdki“.

Z okazji jubileuszu „Gwiazdka Cieszyńska“ wydała numer jubileuszowy o 42 str. z szeregiem artykułów, odnoszących się do historii pisma i polskiego umysłowego ruchu na Śląsku Cieszyńskim, m. i. dr. E. Farnika o zasługach Józefa Chociszewskiego, dr. J. Galicza o Towarzystwie Narodowym w Gimnazjum katolickim w Cieszynie, które Chociszewski założył, prof. L. Jaska o pobycie ks. Józefa Poniatowskiego w Cieszynie i in.

NAGRODA IM. ANDRZEJA ŻÓŁTOWSKIEGO.

W czerwcu 1928 r. rozstrzygnięty został konkurs, rozpisany w r. 1925 z inicjatywy fundacji rodzinnej im. Andrzeja Żółtowskiego

na monografię dowolnie wybranej wsi, leżącej na terytorjum b. zaboru pruskiego. Decyzja sądu konkursowego ogłoszona została na jubileuszowym posiedzeniu Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk; a jej streszczenie podał nr. 2. „Sprawozdań Towarzystwa“ za II. kwartał 1928 r. (str. 40—41): prócz nagrody, przyznanej monografii St. Gostynia przez ks. dr. L. Sobkowskiego i p. L. Krotoskiego, „postanowił sąd konkursowy wyróżnić pracę o Wielkich Piekarach, która odznacza się ogromną pracowitością, a zwłaszcza bogactwem materiału etnograficznego z okolicy mało pod tym względem zbadanej“.

Pracy tej przyznał sąd konkursowy nagrodę w wysokości zł. 500. Autorem jej jest p. Stanisław Walis z Wielkich Hajduk, współpracownik Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku.

JUBILEUSZ „ELSÓW“ ŚLĄSKICH.

W czasie Zielonych Świąt 1928 r. odbył się w Krakowie zjazd członków organizacji filareckiej, założonej w r. 1903 przez prof. Wincentego Lutosławskiego w Krakowie pod nazwą „Eleusis“. W zjeździe wziął również udział szereg osób ze Śląska. Elsowie dojeżdżali tu z Krakowa na wykłady historii i literatury polskiej i mieli licznych słuchaczy, z pośród których wielu zapisało się do organizacji.

Z okazji jubileuszu przypomniła „Polska Zachodnia“ w numerze z dn. 25. maja 1928 r. procesy, wytoczone w 1904 i 1905 r. przez prokuratorję pruską kilkudziesięciu Polakom i Polkom z Gliwic i ze Zabrza „za należenie do tajnych związków i zdradę stanu“. Sąd skazał wówczas kilkadziesiąt osób na karę więzienia od 2 tygodni do 1½ roku. Na tak wysoką karę skazany został p. Jan Wycisk z Zabrza, obecnie mieszkający w Rudzie; na 9 miesięcy — ś. p. Jan Pyka z Zaborza, na kilka miesięcy — ś. p. Florjan Kłozę z Zabrza, ś. p. Dudek z Gliwic i inni.

Choć ważny jako objaw pracy ludu śląskiego nad samym sobą i nad podniesieniem znajomości rodzimej kultury, filarecki ruch Elsów z przed 25 lat nie doczekał się jeszcze bliższego zbadania.

UDZIAŁ ŚLĄSKA W ZJAZDACH BIBLIJOFILÓW I BIBLIJOTEKARZY.

W czasie Zielonych Świąt 1928 r. równocześnie z obchodem stulecia Zakładu Narodowego im. Ossolińskich odbywały się we Lwowie: I. Zjazd Biblijotekarzy Polskich i III. Zjazd Biblijofilów Polskich. Prezes obu Zjazdów, ordynat Edward Krasieński w inauguracyjnym przemówieniu serdecznie przywitał osoby, przybyłe na Zjazdy ze Śląska, podkreślając, że dzięki ich obecności Śląsk pierwszy raz uczestniczy w ogólnopolskich naradach nad potrzebami polskiej książki, biblijotekoznawstwa, biblijografii i czytelnictwa ludowego. Ustęp ten przemówienia przyjęty był ogólnemi oklaskami.

W Zjazdach brali udział: ks. dr. Szramek, p. Giżycka, dr. Lutman, dr. W. Olszewicz, dyr. P. Pampuch, p. Ręgorowiczowa, p. Skrobecka, p. Wielebski.

BIBLIJOTEKA TOW. PRZYJACIÓŁ NAUK NA ŚLĄSKU.

Utworzenie na Górnym Śląsku biblijoteki naukowej było od lat troską Towarzystwa. W r. 1928 posiadało ono wreszcie na ten cel — dzięki życzliwemu stanowisku starosty katowickiego dr. W. Seidlera i posła Kędziora — na dogodnych dla siebie warunkach trzypokojowy

lokal w gmachu Starostwa katowickiego (ul. Marszałka Piłsudskiego 49 I p.). Umożliwiło to przystąpienie do uporządkowania i udostępnienia zbiorów bibliotecznych.

Dzieje biblioteki Towarzystwa, jej genezę i losy przedstawia artykuł J. Łuki w niniejszym tomie „Roczników“ (str. 1—18). Dla uzupełnienia go należy nadmienić, że biblioteka, choć częściowo dopiero uporządkowana, jest już dostępna dla osób, pracujących naukowo, 4 razy tygodniowo: w poniedziałki, środy, czwartki i soboty od 5. do 8 wiecz. W czytelni Towarzystwa wyłożone są również — na podstawie porozumienia zarządów — czasopisma, nadchodzące do T. N. S. W., do Koła Filologów i do Tow. Przyrodników im. Kopernika. Są to mianowicie:

Archeion, Czasopismo Przyrodnicze, Eos, Góronśląskie Wiadomości Gospodarcze, Kosmos, Kwartalnik Historyczny, Kwartalnik Filozoficzny, Lud, Muzeum, Myśl Filarecka, Pamiętnik Literacki, Przegląd Archeologiczny, Przegląd Biblioteczny, Przegląd Historyczny, Przegląd Współczesny, Przyroda i Technika, Roczniki Historyczne, Ruch Filozoficzny, Ruch Literacki, Sprawozdania Polskiej Akademii Umiejętności, Sprawozdania Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Technik, Walka z bolszewizmem, Wiadomości Literackie oraz Deutsche Blätter in Polen, Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift in Polen, Karpatenland, Kultuswehr, Oberschlesier.

Liczba czasopism będzie w r. 1929 znacznie powiększona m. i. w drodze zamiany na „Roczniki Towarzystwa“. Ma też być dokompletowana biblioteka podręczna. Porządkowanie zbiorów bibliotecznych i ich skatalogowaniem zajmie jeszcze kilka miesięcy.

W r. 1928 powiększyła się biblioteka o dary następujących osób i instytucyj:

Pp. Koraszewska, prezes T. Stark, ks. kan. dr. Szramek, Stan. Wallis, Stan. Warcholik oraz Izba Handlowa w Katowicach, Koło Mianowskiego w Warszawie, Koło Ekonomistów w Katowicach, Konsulat czechosłowacki w Katowicach, Tow. Czytelni Ludowych, Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu, Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych.

Wszystkim tym osobom i instytucjom składa Towarzystwo na tem miejscu wyrazy swej wdzięczności.

SPIS RZECZY

ZAWARTYCH W TOMIE PIERWSZYM ROCZNIKÓW TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK NA ŚLĄSKU

	str.
J. Łuka: Z dziejów Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku	1
Ks. J. Londzin: Kościoły drewniane na Śląsku Cieszyńskim	19
P. Pampuch: Usamowolnienie i uwłaszczenie polskich chłopów górnośląskich (1807—1865)	36
Ks. E. Szramek: Organiczny związek urzędów szkolnych z kościelnymi w historycznym rozwoju na Śląsku	58
Wład. Gębik: Historia grzyboznawstwa na Górnym Śląsku	69
T. Dobrowolski: Oddział Sztuki i Muzeum Śląskie w Katowicach	90
W. Olszewicz: Śląsk i Bałtyk	110
M. Biela: Skarbowość polska na Śląsku w ubiegłym dziesięcioleciu	125
St. Warcholik: Duchowieństwo Śląskie XIII. w. w walce o jedność państwową z Polską	162
St. Wallis: O tańcach górnośląskich	185
St. M.: „Barbara” kopalnia doświadczalna i centrala ratownictwa górniczego	199

ROZBIORY I SPRAWOZDANIA.

Regionalna polska literatura historyczna na Górnym Śląsku 1922—1928 (Roman Lutman)	208
Dwa nowe wydania polskich pieśni ludowych (St. M. Stoiński)	221
O potrzebie łączności pracy naukowej na obu Śląskach, polskim i niemieckim (Dr. E. Szramek)	227
Jan Kubisz. Pamiętnik starego nauczyciela (J. Kiedroń)	229
Dr. Jerzy Dobrzycki. Kościoły drewniane na G. Śląsku (T. Dobrowolski)	230
R. Godecki, St. Zachorowski, Jan Dąbrowski. Dzieje Polski średniowiecznej (St. Warcholik)	235
Jadwiga Kochanowska-Wojciechowska. Stosunek Śląska do Polski i Czech w latach 1321—1339 r. (St. Warcholik)	236
Ludomir Sawicki. Przewodnik Kongresowy II. Zjazdu Słowiańskich Geografów i Etnografów w Polsce 1927 roku (M. Ł.)	237
„Ziemia”. Dwutygodnik pod red. dr. Reginy Danysz-Fleszarowej (M. Ł.)	237
Inż. R. Brzeski. Referat o znaczeniu gospodarzem G. Śląska (M. Ł.)	238
Józef Prażmowski. Śląsk i jego znaczenie dla Polski (M. Ł.)	239
Dr. R. Danysz-Fleszarowa. Polski Górny Śląsk (M. Ł.)	239
„Choroby i szkodniki roślin” kwartalnik, poświęcony ochronie roślin w Polsce (Inż. Wł. Gębik)	239
Tad. Stark. Dom Oświatowy w Katowicach (W. O.)	240
Andrzej Krzemień. Śląsk a niemieckie badania prehistoryczne (Dr. S.)	241

	str
Katedra Śląska (Dr. S.)	241
Józef Kiedroń. Kolej Górny Śląsk — Gdynia jako najpilniejszy problemat gospodarecy Polski (M. Łączkowski)	242
R. Dołęga. Atak gospodarczy Niemiec na naszą granicę zachodnią (M. Łączkowski)	242
Stanisław Janicki. Budżet śląski na r. 1928/29 (W. Olszewicz)	244
„Górnośląskie Wiadomości Gospodarcze”. (M. Ł.)	245
St. Janicki. Śląski Fundusz Gospodarczy (M. Ł.)	246
Wydawnictwo Tow. Czyt. Lud. w Katowicach p. t. „Gospodarcze bogactwa Polski” (M. Łączkowski)	246
Sprawozdanie Komisji Ankietowej Badania Warunków i Kosztów Produkcji oraz Wymiany (W. O.)	247
Sprawozdania Spółki Brackiej w Tarn. Górach (K. Gluziński)	248
Sprawozdania Zakładu Ubezpiecz. Społ. Wojew. Śl. (M. Łączkowski)	248
Sprawozdania związków gospodarczych (W. Olszewicz)	250
„Śpiewak”. Miesięcznik literacko-muzyczny. (E. Imiela)	252

WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

Śp. Ks. Proboszcz Józef Gregor przez Ks. E. Szramka	254
Śp. Ks. Dr. Jan Chrzaszcz przez Ks. E. Szramka	258
Śp. Wiktorja z Żabińskich Niegołęwska przez Ks. P. Kuczkę	261

Z UMYSŁOWEGO ŻYCIA ŚLĄSKA.

Muzeum Śląskie w Katowicach (str. 264). — Muzeum Śląskie w Cieszynie i Towarzystwo Ludoznawcze w Cieszynie (str. 265). — Śląska Stacja Ochrony Roślin w Cieszynie (str. 265). — Zakład badania żywności w Pszczynie (str. 266). — Kopalnia doświadczalna „Barbara” i Centrala Ratownictwa Górniczego w Mikołowie (str. 267). — Obserwatorium magnetyczne w Mikołowie (str. 267). — Stacja badawcza w Bielsku (str. 267). — Muzeum Powiatowe w Świętochłowicach (str. 268). — Instytut Pedagogiczny w Katowicach (str. 268). — Instytut porady zawodowej (str. 270). — Wojewódzka Komisja Turystyczna w Katowicach (str. 271). — Śląskie Towarzystwo Literackie (str. 273). — Śląski Związek Akademicki (str. 275). — Śląska Pomoc Naukowa (str. 275). — Centralny Związek Akademików Górnoślazaków (str. 276). — Śląskie Koło Naukowej Organizacji (str. 276). — Stowarzyszenie Polskich Inżynierów Górniczych i Hutniczych (Koło Śląskie) (str. 277). — Polskie Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Wojew. Śląskiego (str. 277). — Koło Ekonomistów w Katowicach (str. 279). — Śląski Instytut Rzemieślniczo-Przemysłowy w Katowicach (str. 280). — Towarzystwo Nauczycieli Szkół Wyższych i Średnich Wojew. Śląskiego (str. 280). — Koło Filologów (str. 281). — Koło Polonistów (str. 281). — Polskie Tow. Przyrodników Im. Kopernika (Oddział Śląski) (str. 282). — Stowarzyszenie Chrześc.-Narod. Nauczycielstwa Szkół Powszechnych (Oddz. Śląski) (str. 282). — Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych (str. 283). — Towarzystwo Czytelni Ludowych na Śląsku (str. 284). — „Nasza Czytelnia” (str. 285). — Ruchoma Biblioteka Kolejowa (str. 285). — Związek Obrony Kresów Zachodnich (str. 285). — Macierz Szkolna Księstwa Cieszyńskiego w Czechosłowacji (str. 286). — Polskie Towarzystwo Tatrzzańskie (str. 287). — Liga Morska i Rzeczna (Rada Okr. Zagłębia Węglowego) (str. 288). — „Alliance Française” w Katowicach (str. 289). — Towarzystwo „Dante Alighieri” w Katowicach (str. 290). — Wystawy obrazów na G. Śląsku (str. 290). — Ochrona przyrody na Śląsku (str. 291). — Statystyka prasy śląskiej (str. 293). — Jubileusz „Gwiazdki Cieszyńskiej” (str. 293). — Nagroda im. Andrzeja Żółtowskiego (str. 293). — Jubileusz „Elsów” śląskich (str. 294). — Udział Śląska w zjazdach bibliofilów i bibliotekarzy (str. 294).
Biblioteka Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku (str. 294).